



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>

32.2 v 1043.1

THE SLAVIC COLLECTION



Harvard College Library

GIFT OF

Archibald Cary Coolidge, Ph.D.

(Class of 1887.)

Received 31 October, 1895.

32

BIBLIOTEKA POLSKA.

SERYA NA R. 1859. ZESZYT 14, 15, 16, 17 i 18.

WESPEZYANA Z KOCHOWA

KOCHOWSKIEGO

WOJSKIEGO KRAKOWSKIEGO

PISMA

WIERSZEM I PROZĄ.

~~Zeszyt pierwszy, drugi, trzeci, czwarty i piąty.~~

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKŁAD WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ

1859.

Główny skład dla

Królestwa polskiego i Cesarstwa rosyjskiego
W księgarni Gustawa Gebethnera i Spółki w WARSZAWIE

0

WESPAZYANA

KOCHOWSKIEGO

WOJSKIEGO, KRAKOWSKIEGO:

PISMA

WIERSZEM I PROZĄ.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ

1859.

Slaw 70451

[Handwritten scribble]

Department of Negro History
and Culture
C. D. ...

BOUND. JUN 30 1911



Wspazyana

KOCHOWSKIEGO

LIRYKA POLSKIE

W NIEPRÓŻNUJĄCEM PRÓŻNOWANIU

NAPISANE

R. P.

1 6 7 4.

11.

11.

Najjaśniejszemu

Państwu a Państwu

JAKOBOWI

Z ŁASKI BOŻEJ

KRÓLEWICZOWI POLSKIEMU

WIELKIEMU KSIĄŻĘCY LITEWSKIEMU etc.

AUTOR

**Zdrowia, szczęścia, lat długich, przy błogosławieństwie boskiem
uprzejmie życzy.**

I.

Długo czekała tak pięknej pogody
Słowiańska Muza, aż teraz umyślnie
Do ciebie polski królewiczu młody
Życzeniwej pełna nadzieje się ciśnie,
Lub mniej wiadoma helikońskiej wody,
Gdzie po kopycie końskim strumień prysnie,
Choć nie z attyckiej kuźni i tokarnie,
Lecz w polskim stroju, do ciebie się garnie.

II.

Do ciebie. Czemuż? bo po wszystkie wieki
Muzy monarchów znały twarz łaskawą,

Ich protekcyę pewne i opieki
 Bywały podczas królestwa zabawą.
 Boku Maceda Homer niedaleki,
 Między wojenną nim się bawi wrzawa,
 Z Brytany cesarz wojując i z Party
 W których ręku miecz, w tych eońskie karty.

III.

Muzy są bowiem córkami pamięci,
 Kiedy imiona bohaterów głoszą,
 Te królom ryją na wieczność pieczęci,
 I chwale w różne klimata rozsłają.
 Na cóż im macie denegować chęci,
 Kiedy się garną, i kiedy się proszą,
 Instrumentem ich ktoś dzieł pańskich zowie,
 Ja, że są sławy w potomność posłowie.

IV.

Więc królewicze, ta w polskim ubiorze
 Słowianka, stawa przed twojemi wroty,
 Acz za nią ręczyć nie mogę w tej mierze,
 Abyć się udać z swej miała prostoty;
 Jednak widzący po twojej to cerze,
 Że nie pogardzisz co niosę z ochoty,
 Na jakim zdobył Polak się towary,
 Teś króla mego synu, niosę w dary.

V.

Mógłbym na widok szerokiego świata
 Niosąc, oddać ci tej korony dzieła,
 Na nich z Lacyum poważniejsza szata,
 Obcymby stylem one zaleciła,
 Gdyby w znikome i niepewne lata,
 Wartka Atropos wieku przedłużyła,
 Lecz dotąd tamte gdy się tają w cieniu,
 Te wprzód twojemu poświęcam imieniu.

VL

Lichy dar, znam to. A wszak Persa z strugi
Garść wody wzięwszy króla swego witał;
Znalazł się także co przez głos papugi,
O zdrowiu w Rzymie cesarza się pytał.
Ja ani jako pierwszy, ni jak drugi,
Nie będę wód brał, ani ptaków chwycił,
Wierszeć przynoszę, któremi nie gardzi,
Niżli głos ptaszy, woląc ludzki bardzi.

NIEPRÓŻNUJĄCEGO PRÓŻNOWANIA
ALBO
LIBICORUM POLSKICH
KSIĘGI I.

PIEŚŃ I

Żaloba albo wiersz o śmierci nieswycięconego

WŁADYSŁAWA IV

KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO.

Sarmackie Kameny,
Placzorodne treny,
Jeśli co wierszem żalobliwym mogą,
Nad tą się ozwać nie zawadki trwoga.
Ostatnie kolumny
Tej korony szumnej
A któż nie widzi, że wzruszone prawie,
Czy obalone! z tobą Władysławie,
Monarcho nasz mocny,
Krainy północnej.

Takli tve Polsce *fatum* zgubę niesie,
Scypionie nasz czyli Herkulesie?

Któż jest co w tym czasie,
Po tobie Atlasie,

Pod tę machinę ramiona podłoży,
Którą dziś słuszny ciśnie dekret boży.

Jak gdy słońce padnie,
Zamroczy się snadnie,

Tak po twej śmierci ciężkich wojen cienie,
Niesłychane nam sprawiły zaćmienie.

Już upadła Lecha,
Ostatnia pociecha,

A tem mizerniej, gdy Polskę wojują
Zli puntownicy z wyuzdanym szuja.

Raz bywa znośniejszy
Z ręki potężniejszej;

Lecz ten nierównie nad pęknięciem się sroży,
Gdy chłop do karku pańu miecz przyłoży.

Takli orzeł biały,
Król ptaków wspaniały,

Wczora swe skrzydła nad narody szerzy,
Dziś śmiercią króla marnie się wypierzy.

Depcze Turkom szyje,
Orde, Szwedy bije,

Uporną Maskwę tak pasury ściśnie,
W których ujęty obław ani pisnie,

Aż onej orlice
Przezorne źrenice

Nieprosto w słońce patrzący się chwieją,
Z czego narody postronne się śmieją.

Takli ówiku mętny!
Gmin ten niedoleżny

Błachego ptastwa, myśląc ci o zgubie,
Przedtęm strasznego nieczemszczenie skubie.

Darmo pazur mściwy
Ostrzysz i nos krzywy,

Na mętną pomstę swe getuiąc szpony,
Gdyś tak jest śmiercią króla wypierzony.

Przez śmierć Władysława,
Legła twoja sława.

Przy onej sławna nabytaj ozdobie
 Zamknąłś wiaz z nim sławne imie w grobie,
 Ale eś z tem czyniś!
 I kagiby wiaz.
 Bogu to oddać najwyższemu z nieba,
 Którego słuchać ordynansów trzeba,
 Zaś ten czas nadbiety,
 Gdy srogiej, Lachosy
 Zerwane nici nagrodzą nam fata,
 A erseł w sławie ożyje u świata.

II.

Młoka korsuńska.

Któryś trójki głos lutni tak spory?
 Czy Apollina samego Bandory,
 Muteta, może tę miał próbę,
 Ze naszą słusznie okredli żalobę?
 Bo tego ludzki język nie wyrazi,
 Jako się wieku naszego hyt kazi,
 I złote lata jednym ratem,
 Niemitytem dziś stanęły żelatem.
 Zniknął polskiemu z oczu Saturn światu,
 Gdzie złote dni wiódł, odbiegłszy wamzstatu,
 Wulkan żelazne lata kuje,
 I nieprzyjemny monarcha panuje.
 Przeklęty mistrzu, któryś pierwszy szyny
 Kładąc w ogniami ziejące kominy,
 Chciałś ludzic aby śmiertelni
 Swą zgubę brał z tyrańskiej szabelni.
 Nie wysiędzi się ukryta Minera,
 Bo cyklopskiego dowcip inżyniera,
 I pod ziemią głęboką śledzi,
 Dla rudy piekła granice nawiedzi,
 Gdzie ukurzony dymem Wulkan w Lemnie,
 Straszne rozwedzi niechy. nieprzyjemnie;

Te zaraz co muszą działają,
 A z ogniem wiatry wadzący kszycją.
 W ognistym piecu przetawione potem
 Będzie haniebnym ciężko głaśkał młotem,
 Które te srogie razy csuje,
 Ubite swych plag na ludzicach wetuje.
 W której to kuźni (ach) na przyszłe boje
 Nie pierwszej będą kuć stalone zbroje,
 Ani kirys polerowane,
 Lecz pęta, dybki, okowy, kajdany.
 Na kogóż proszę? By więzień ubogi
 Polski, w te więzy dał ręce i nogi,
 One kwarciane piękne szyki
 Jak bydło jaką pędząc do Tauryki.
 O jako ciężko ręka boska karze!
 W tęż matnią wpadli i regimentarze,
 Obaj wodzowie, (to żal tęgi),
 Miasto bucznych tog dano im siermięgi.
 Gdzie nie dla wczasu lektyka ich niesie,
 Prowadzą obu na marnej koleisie,
 Panem znający Thohajbeja,
 Z okupu tycia jedyna nadzieja.
 Brzydki pohańcze, wielkim faworytem
 Dzisiaj a szczęścia gdyć tam płaci mytam,
 Jednak fortunę wiedz być płochą,
 Dziś matka, jutro może być macochą.
 Na niestatecznej posadzona sferze,
 Ohyli się prędko i nie stoi w mierze;
 W pełni i w nowiu na przemiany
 Z tych zdejmie, na tych zaś kładzie kajdany.

III.

Dawna kancieńska, rozproszeniem wojska pod Pilawcami od-
 nowiona roku pańskiego 1648.

Nie łaj, nie fukaj, który chcesz ojczyzny,
 By w niepamięć szły mniej uczciwe bliżny.

Nie kłuj, nie złoraćz; jako chwalebne dzieła,
 Tak trzeba hańba by pamiętna była.
 Chwała wspaniałym jedną jest ostrogą,
 I hańby także poruszeni trwogą,
 Zmierzywszy w betach lenistwo ospale,
 Draż się na przykrą pięknej cnoty skalę.
 Nie traci ceny koń choć idąc drogą,
 Darskie mu nogi poszwankować mogą;
 Z tego usterku zaraz walach dzielny
 Ostrożniej będzie stawiał krok usielny.
 Wszak i Alcydes dziś u swej Jöle
 Jutro straszliwe mężnie hydry kole.
 Bohatyr Samson choć wziął kłeskę sprośną,
 Jutro zwycięzca jak włosy odrosną.
 Tobie to służy, tobie Leehowicu,
 Sławy przodków twych jedyny dziedzicu,
 Któryś utyrał teraz tę pańszynę,
 W następujące wieki znaczną bliźnę.
 Takli twa szabla stępiała przy boku,
 Drzewceś na ziemię precz pokinał z toku,
 Chorągwie na się co patrzeć nie dały,
 Nieprzyjaciółom teraz tył podały.
 Przebrane grono enej rycerskiej młodzi
 Sromotnie pierzcha i z placu uchodzi,
 Szyki w Marsowej niezłamane szkole,
 Niemęsko z hańbą opuszczają pole.
 Jako od wieku Polska tu osiadła,
 Na nią takowa obelga nie padła;
 Umierać raczej poczciwie woleli
 Polacy, niżby z placu zbiegać mieli.
 Wspomnieć Chojnicką, wspomnieć Bukowinę,
 Rządka niesławy w kronikach nowinę.
 Choć nieprzyjaciół otrzymał zwycięstwo,
 Krwią je swą płacił, przez Polaków męstwo.
 Czemuż? Bo oni doświadczeni męże
 Potrzebne brali na wojnę oręże:
 Paź hartowny, z straszną szyszak kłitą,
 Mocne karwasze, zbroję nieprzebitą.
 Szabla u boku, koncerz ma pod nogą,
 I ta mu strojna husarską ostrogą,

Tygrys na grzbiecie pokrywa go 'sregi,
 Pod samym hasze wałach wiatronogi
 Na nim nie droga ode złota gaza,
 Lecz od rzemienia tylko a żelaza.
 Na panu serdak z prostej tkany wełny,
 Suche a woda, bankiet mu zupełny.
 W ciagnieniu się nań nie poskarży chłopiek,
 Na podwodę mu nie wzięto świerzopek,
 W stacyi sierót nędznych nie ciemięży,
 Na sumnieniu mu ludzki płacz nie cięży.
 Za wami zasię skwierk ubogich bieży,
 Pełniście zdzierstwa, pełniście grabieży.
 W taborach krowy są i jałowice
 Pono bez kasze mlecznej dla teskniee.
 Bo pociście wy do obozu przyszli?
 Snaś dla bankietów, biesiad, dobrej myśli. —
 Poranek gnuśny, a wieczór pijany:
 Takte to Kozak, będzie zwojowany?
 Szańców nie sypią, nie ćwiczą piechoty,
 W pole na monstrę nie wynidą roty.
 To kunszt harcować pod wieczór wesoly,
 I Chmielnickiego wojować za stoly.
 Ospale straże, rzadko kiedy rady,
 Lecz i te raptem, bo długie obiady.
 Wszystek czas wezmą gorące pasztety
 I genueńskie od kanarów wety.
 Potem w okropne jak naleją czary
 Mocnych eekubów, pstryknem na Tatary,
 Lub tej od wina śmiałości nawykniem,
 I że Kozaków kańczugami wytniem.
 Jeżeli też w pole wsieść na koń przychodzi,
 Aż jonakowi głowa młyńcem chodzi;
 Niżli do zbroje lepszy on do czaszy,
 Przypiąć bez mistrza nie umie karwaszy,
 Munsztukiem nie śmie konia zewrzeć tęgim,
 Nie umie darsko podpiąć go popręgiem,
 W szeregu, w którym nie bywał jak żywo,
 Jeno się błaka, szyszak wdsiawszy krzywo.
 Pułkownicy zaś wasi i rotmistrze,
 O swej dzielności rozumiejąc bystrze,

Za znak biegiłości wojennej ten mają
 Gdy z złota piją, na srebrze jadają.
 Tego nię wiedząc, że kozackie kupy
 Na te bogate barziej wazą łupy,
 Oślepię biorąc do splendecy waszej,
 Żadna ich rana, ni śmierć nie odstraszy.
 Złoto nie rani, ni piersi zasłoni
 Kto je ma, zbiega, kto go nie ma, goni.
 Mizerny kruszec i te cacka twoje,
 W niebezpieczne cię wdać mogą rozboje.
 Żadno siecze, kole, rani, bije,
 I przeciw razem piersi twe zakryje.
 A chociaż tańsze, tak się jednak stawia,
 Że mężnych sławy najdroższej nabawi.

IV.

Wiosna.

Niech lato kopy liczy, niech jesień winnice
 Uprząta, i przestronie napelnia piwnice.
 Bachusowemi niech się zima mięsopusty
 Szczyci, w które pozwala cnej młodzi rozpusty:
 Wiosna wszytkiemu czołem. Ona śniegi zbiera,
 I na przemarzłej ziemi ona rozpościera
 Różnych kwiatków szpalery; taje lód żaloszny,
 Gdy mu gwałtem dogrzewają łubej ciepło wiosny.
 Z ujeżdżonego grzbietu Wisła zrzuca lody,
 I wszelkie w dalszej niechęcią żyć niewoli wody.
 Pogodne dni oświeca z ciepłem jasne słońce,
 A ziemia śnieżnej zbywa jak przez gwałt oponcze.
 Ustały zawieruchy; na to miejsce goni
 Uciekające Austry z Zefirem Fawoni,
 Przy których Etezye, jak i Kaurus wieje,
 Aż wszelki rodzaj kwiatków w ogrodach się śmieje.
 Twa ręka, panno piękna, niechaj nie mitręży,
 Niech ci z prędką nagrodą ta praca nie cięży.

Wiosna kate: bierz krzaki z piwnic rozmarynu
 Lubo są obumarłe, nieś je do dziardynu,
 Gdzie jak prędko ożyją z wiosennej wilgoci,
 Wieńcem twej głowie będą pamiętne dobroci.
 Toż pachniąca lewanda, tulipan, fijołki,
 W różnobarwe upstrzywszy kolory wierzchołki;
 Narcyzy, hyacynthy, i heliotropy,
 Tuż za biegiem słonecznym postępując w tropy.
 Tu swej blednie lilia białością natury,
 Sam się róża czerwieni rumieńcem purpury,
 W drugim krzaku zaś biała, na słoneczne przyjście
 Przyjemną czyniąc wonią, swe rozwija liście.
 Zefiry powiewają, woda bieząc niruczy,
 To wszystko, piękna dziewczko, niechaj cię nauczy.
 Jako masz kwitnącego dziś zażywać wieku,
 Który raz utracony nie wróci się człeku.
 Wiosna, młodość, uroda, w nieścignionej łodzi
 Byстрыm Dunajca nurtem płynie i uchodzi.
 Róża prędko opadnie, jesień kwiatkom szkodzi,
 Które zaś przyszła wiosna powtórnie odmłodzi.
 Człowiek w następującej dalszych lat jesieni
 Drugi raz nie odmłodnie, ani się zieleni.
 Przeto kwitnącej pory lat twych zażyj snadnie,
 Już się ten kwiat nie młodzi, kiedy raz opadnie.

V.

Prawdziwa szczęśliwość.

Beatus ille qui procul negotiis.

O jak szczęśliwy człowiek pełen fortuny,
 Od kłopotów oddalony.
 Ojczysty spłacheć, swemi wołmi sprawuje,
 Jak się zdawna zachowuje.
 Nie strwożą widerkaufy go nieoddane,
 Ani lichwy zatrzymane;

Nie smuci się choć kędyś twierdzą o wojnie,
 Że na morzu niespokojnie;
 Nie trzeba mu jurystów kupnej wymowy,
 Nie bywa w izbie sądowej,
 Z południa skrzepłej juchy nie oczekuje, .
 Przed pokojem nie wartuje.
 Bezpieczniej głowę wesprze w ojczystym domie,
 By też czasem i na słomie,
 Ale w zawartych sadów rodnej przestrzeni
 Latorośli z pniakiem żeni.
 Łamie z gałęzia wilki suche, nieżywą
 Miejsce napuszcza oliwą,
 Lub na co gospodyni patrzy więc rada,
 Różnobarwych owiec stada
 Pędzą, z czego mieć dosyć może zwierzyny,
 A na handel postrzyżyny.
 Lubo w pasiekach zbiera obfite miody,
 Które wbija w beczki, w kłody,
 Miło mu gdy swą ręką frukt zrywa z onej
 Gruszki, ręką swą wszczepionej,
 I pośle ją w podarku pięknej Fillidzie,
 Lub się dla kapłana zejdzie.
 Chcieli też dla zabawki zjeść z przyjaciół,
 Lipa daje cień wesoły,
 Blisko w rzece szumiące wody belkocą,
 Ptaszęta w lesie szczebiocą.
 Pyskają *aquae*-dukty w bliskiej cysternie,
 Co przywodzi sen niezmiernie,
 A kiedy zimny Jowisz mrozów poruszy,
 A ziemię śniegiem przypruszy,
 Snadno z charty wytropi rozbójcę wilka,
 Lub hodyńca, lub sarn kilka.
 Jeśli też chce z legawcem, aż połów łatwy
 Przy ćwiku na kuropatwy.
 Przepadł zając, wyginą rodzaje ptasze,
 Przez takie obłowę nasze.
 Niech kogo tęgi afekt piecze do Kasi,
 Zabawka ta miłość zgasi.
 A jeśli żona dobra, żona poczciwa,
 Staraniem spólnem przybywa,

Jako owo Maturka, ma miła duszka,
 Nie piżmowana Francuzka,
 Z suchych drzew każe prędko nakładać ogień,
 By się mąż rozgrzał dogodnie,
 Każe wskok do piwnicy przynieść madzaru,
 Lub brzezińskiego nektaru,
 Smaży, piecze nabyte w domu dostatki,
 Nie posyłając do jatki.
 Już nie chcę wtenczas gryfów ani potazi,
 Co mię nie karmi lecz kazi.
 Niechaj ambra bażanty dzieją do szczątka,
 Nie mego pokarm żołądka.
 Przemóżnych pasztet mistrzów aż od Sekwany,
 Niech rozdadzą między panny,
 Dobry kapłon przed gody, lub w mięsopusty
 Schab karmnego wieprza tłusty,
 Nie odrzucę wołowej górniej pieczeni,
 Lub i skopowej w jesieni,
 Lub z sałatą cielecia, lub na powtórki,
 Po sałacie i ogórki.
 A wtem gdy się hoduję zwierzyną oną,
 Widzę z pola bierki zoną.
 Idzie wołów robotnych szereg dość długi,
 Zwywracawszy na wspak plugi.
 Czeladź siadłszy przy ogniu, tam na nalepie
 Oracz poganiaczka klepie,
 A ile czas pozwoli nocnej usiadki,
 Zadawają sobie gadki;
 Które wiejskie słyszący lichwiarz pożytki,
 Stara się z swej chuci wszytki,
 Jakoby zgromadziwszy lichwy na stole,
 Dał gdzie na wieś na Trzy Króle.

VI.

Przy pchaych swycęstwo.

Do pp. Biberonich Bellisarów.

Oj, nie rzecz, nie rzecz, i nam mniej przystoi
 Mężnych Lechitów synom, bracia moi,
 W obozie ze szkła winem zlanem hojnie,
 Mówić o wojnie.

Placem wojennym nam stół, aisenalem
 Piwnica, gdzie dość mupicyi zastałem;
 Bachus hetmanem, mistrz artylerye,
 Kto lepiej pije.

Z mis belloardy, z' pasztetów reduty,
 Z kopy kuropatw szanc wielki usuty,
 Marcypanowej palisada wieże

Cukrowa strzeże.

Koło której są po suggestach działa,
 A jak na hasło armata zagrzmiała,
 Pierwsza za zdrowie, pij, nie trać słów darmo,
 Bija na larmo.

Za tą pobudką jak zagrzeją głowy,
 Usłyszysz różne bohaterów mowy:
 Mnie nigdy straszna nie jest ordy zgraja,
 Jam wziął Neczaja.

Jam Karaszmurze z Supenkazim gromił,
 Jam Kingsmarka szkwadrony przełomił,
 Od mej walecznej szable Dołhoruki
 Rozsiekan w sztuki.

Jam w Holzacyi nieleniwym chodem
 Stanął, straszny gość pod Fryderyszodem,
 Jam pierwszy w szturmie toruńskim na wały,
 Wpadał zuchwały.

Ej, stójcie bracia, czy chcecie mizernie
 Poginać wszyscy przy lubym falernie,
 Czy wino lejąc, iże krew lejecie
 Rozumieć chcecie?

Inszy krwie męzkiej, inszy kolor trunku,
 Różnego krzyszał z żelazem gatunku,
 Języka dzieło słowami wotować,

Ręki wojować.

Zaniechajcież już tej daremnej chluby,
 Boć się i same śmieją z was Cekuby,
 To mi bohater, co milcząc przy stole,

Chowa się w pole.

VII.

A w i s y.

Do jednej osierociłej Klelii.

Jeszcze różany Tytan w hesperyjskiej toni,
 Z swej karoce wyprzęgłych nie wybrodził koni.
 Dopiero się Jutrzenka zaranna przed słońcem,
 Wyprawiać miała światu pożądanym gońcem,
 Gdy wzięwszy się po rosie idę do olszyny,
 Chcąc usłyszeć słowika wdzięcznej głos ptaszyny,
 Siedzę we krzu, słuchając co kwili za tony,
 Aż on niezwykle śpiewać poczyna kanzony.
 Takli cię przecie mierzał nadobny panice,
 Własny żywot i afekt twej oblubienice,
 (Cóż lepszego nad zdrowie, nad miłość droższego,
 Co przejdzie przyjaciela c. nę uprzejmego),
 Którym tak przeciw tobie nieboga pałała,
 Iżec w każdym momencie przytomną być chciała.
 Takliś sławy to imie daremne szacował,
 Żeś je zbyt wielkiem mytem krwią twą zatargował?
 Nie mógłże być kto inszy z rot polskich, ażeby
 Wziął dank śmierci przed tobą szedłszy do potrzeby?
 Cóż ty strapiona dziewczko rzeczesz w tej żalości,
 Któremiż alkiermesy tej zbyć możesz mdłości,
 Kiedy szlachetne ciało złożywszy na mary,
 Ostatniej mu miłości wyrządzisz ofiary.

Nie tak po swym Hektorze Andromache kwili,
 Gdy męża łukowładni Grekowie zabili.
 Ani tak po Brutusie Porcyą zginionym
 W żalu zostaje ciężkim i nientulonym,
 Jak ty o zgubie jego usłyszawszy pewnie,
 Czy raz strapione lice zrosisz łzami rzewnie.
 Lepiej niż te awizy przydą, czegoś życzę,
 Ptakiem wleć, a jać ptaszej odzieży pożyczę.
 Co gdy dziwnym ptaszyna tonem przepiruje,
 Trzasnąwszy skrzydełkami z olszyny zlatuje,
 A ku południu idąc, nieskończonej pieśni,
 Komu na niej należy, dośpiewa boleśni.

VIII.

Masy potrzebne Marsowi.

Darmo mężny Gradywie,
 W krwawem się kochasz zniwie,
 A chcąc pokazać skutek twojej siły,
 Różne trofea sypiesz i mogiły.
 Mała korzyść Bellony,
 Choć i liczne szkwadrony
 Daryuszowe zniósłszy w boju walnym,
 Sama się w wieńcu niesie tryumfalnym:
 Jeśli grono dziewiętne,
 Dam parnaskich niechętnie,
 A Kaliopy piórem sławne dzieje
 Na świat nie wyjdą, zwycięstwo zniszczyje.
 Było *Illium*, było,
 I w sławie wielkiej żyło,
 Lecz, by nie znało Homerowych chęci,
 W wiecznejby dawno zgasło niepamięci.
 Także waleczność ona
 Wielkiego Macedona,
 Dla tego dzisiaj w takowej jest cenie,
 Wziąwszy na wieczność paszport w Hipokrenie.

Toć mądre pisma mogą,
 Ze zwalczywszy śmierć srogą,
 Nową torują drogę do wieczności,
 Później podając dzieła potomności.
 Kamienną piramidzie,
 Za czasem upaść przydzie,
 Jedno od *Alpes* wionie Auster skory,
 Miażdżonych kolosów rozwali marmory.

IX.

Berestecką potrzebę Apollo śpiewa.

Tam gdzie kozacką wspanioną posoką
 Wody się Styru błotnistej włoką,
 A buntowniczym trupom w Igniacem bagnie,
 Grób się stał na dnie,
 Ku wschodowi się obracając w lewo,
 Piękny pagórek, cyprysowe drzewo
 Gęste osiadło. Tam gdy Febus skłoni,
 Tak w cytę dzwoni.
 Też to są pola? też to Filippiki?
 Gdzie niezliczone z obudwu stron szyki
 Jednego gniazda stanawszy orężnie,
 Zwarci się mężnie?
 Znać ku Austrowi buntownicze ślady,
 Gdzie jak szarańcza opadł gmin szkarady,
 Tu się przy górze za przymusem skorym,
 Okrył taborem.
 Sam pod buńczuki Tatarzy majączą,
 Zielone hana ich chorągwie znaczą,
 A tego zwycięstw rozdyma nadzieja,
 Islan Giereja.
 Poniżej polskie białą się namioty,
 Przed nimi stoją liczne w szyku roty,
 Proporce z wiatrem wolniacznym igrają,
 Konie tupają.

Cokolwiek oblał Buxyn starożytny
 Narodów aż po ocean błękitny,
 Od gór Karpackich aż do krainy

Leśnej Hercyny.

Tych w polerowanej król Kazimierz zbroi,
 Aż gdzie w najdalszym regu hufiec stoi,
 Objężdża wiadom Marsowej praktyki,

Sporządza szyki.

Cichuchno wszędzie. Tak niżej pieśń znaczną
 Różnemi głosy muzykowie zaczęła,
 Kapelmistrz kinie, śpiewanie ustaje,

Jak pauzę daje.

Ale jak głośnie trąby się ozwały
 Pieśń zaczynając okropną Marsową,
 W lot do zgubnego zbiegają się z bliska,

Pułki igrzyska.

Lecą chorągwie, jako kiedy śniegi
 Ze dwóch gór czynią topniejąc zabiegi,
 Zkąd woda bystrza, ta wypiera drugą

Mocniejszą strugą.

Potocki środkiem ważnym idzie krokiem,
 Prawym przywodzi Kalinowski bokiem,
 A za swych wodzów skutecznym przykładem,

Młódź idzie śladem.

Sam z Koniecpolskim Zamojski podezaszy,
 Dwaj *Tyndaridae* Sarmacyi naszej,
 I Lanekoroński z młodym Ostrorogiem,

Kozakom srogim.

Pułk Ostrogskiego od nich okryt całkiem,
 Tu z Lubomirskim Tyszkiewicz marszałkiem,
 Z nimi Szczawiński i Potocki stary,

Pędzą Tatary.

Z Sandomierzany margrabia dowodzi,
 Z pułki Sobiescy kwarcjanami młodzi,
 Od Warszzyckiego niejedni i Tarła,

Pozbędzie garła.

Ale nad wszystkich waleczny Hieremi,
 Kładzie jak snopy we żniwa po ziemi,
 Piorun wojenny, kogoli zasięże,

Bez głowy łąże.

Tak bywa z zimy, gdy przeciwne wiatry
 Drzewem odziane rozdymają Tatry,
 Łoskot okropny drzewo waląc czynią,
 W bliską jaskinią.

Tak właśnie i tam grzmot dział i szcęk broni,
 Wołanie mężów, poryzanie koni,
 Jęczenie rannych, odgłosy muzyki,
 Zwycięzców krzyki.

Straszliwy widok czyni ta potrzeba,
 Nie widać światła rumianego Feba,
 Mrok wszędzie ciemny, dymna z strzelby wrzawa,
 Z ziemie kurzawa.

Lecą na pował zabici szkaradnie,
 Nie jeden z konia mężny rycerz spadnie.
 Już Ossoliński z Lanckorońskim legli,
 Mężowie biegli.

Już Kazanowski człowiek z przodków wzięty,
 W naczelnych pułkach bój wszczynając, ścięty.
 Już i Stadnicki najeznik surowy
 Został bez głowy.

Ale nie darmo krew się leje droga,
 W Kozakach klęska nagradza ją sroga;
 Bierze sowite z zabitych dusz dani
 Erebu pani.

Pierzchliwa orda w końskie dufna nogi
 Szczerze ucieka niepytając drogi;
 Nie myśli zwykłym w takowej robocie
 Już o odwrocie.

W taborze Kozak myśleć o tej Hydrze,
 Któryć Mulcyber żaden już nie wydrze
 Polaku. Stołbej gadziny ostatki
 Wpadły do łupki.

Wtem gdy do szturm polska młodź iść miała,
 Apolinowi strona się zerwała,
 Którą gdy wiąże, a tymczasem wściekli
 Chłopi uciekli.

X.

Burgrabiewie.

Zawitaj zdrowie i z lubym pokojem,
 O które ludzie nadewszystko stojem;
 Fraszka zbrojny Mars Bóg wojny
 Broi siła szalawiła

I z Belloną swoją.

W kotły gdy biją, i w trąby mosiężne,
 Żenie w śmiertelny taniec pułki mężne;
 Za tę pracę, żywot traca,
 Śmierć w pogoni, leca, z koni

Choć okryci zbroją.

Coż jest milszego, co drożej szacować
 Nad zdrowie mogę? i chcę go szanować,
 Bo ktoż wieku dać człowieku
 Nad cię Boże, więcej może,

Tyś mię nocził duszą.

Niech mu kto pragnie wieniec z lauru wija,
 Coż mi po sławie kiedy mię zabiją?
 Mam w zarobku, przy nagrobku
 W bębny biją, i kopiją

O krzcielnicę kruszą.

Dobrześ w fortecy odległej od wojny,
 Burgrabią bywszy, żywot wieść spokojny.
 Inszym braci, niech król płaci,
 Iże bliżny dla ojczyzny

Cierpią w boju srogim.

Już im proporców pysznych nie zazdroścę,
 Jenó w ojczyźnie mej niech bez krwie goszczę;
 A na grobie, piszę sobie:
 Tu spoczywa, co Gradywa
 Nie przyznawał bogiem.

XI.

Nenia Malkontenty.

Macocho ludzka, niestatku bogini,
 W kanarze zółci, kłopotów mistrzyni,
 Tyranko świata, omylności wzorze
 I gomorrejskie jabłuszko w pozorze.
 Kogo wysoko podniesiesz, upadnie.
 Kogo ucieszysz, wnet rozkwilisz snadnie.
 Zasmucisz, komu wyświadczasz fawory,
 Dziś komu zdrowie dasz, on jutro chory.
 Głaszczący szarpiesz, bogacę ubożysz,
 Chwalący ganisz, pobbłażając srożysz,
 Słodzący trujesz, dający wydzierasz,
 Przysięgłszy kłamasz, rzekłszy się zapierasz.
 Com ci fortuna kiedy zawiniła?
 Byś tą srogością, nademną się mściła,
 Lepiej mi bym cię nigdy nie poznała,
 Niżbywszy słodką, takeś mi zgorzkniała.
 Gdy jako druga Oktawia ona
 Znam zajadłego małtonkiem Nerona,
 Sroższy Baziry, gorszy Falaryda,
 Nietylko kłopot, lecz wieczna ohyda.
 Kasalaś, słowa trzymałam się twego
 Zład nazwanego, szedłszy za pierwszego.
 Radziłaś, twojej usłuchałam rady,
 Lub arseniku w niej się kryły jady.
 A ty nie mężu, ale srogi zbierze,
 Jakże wyrazić twą złość na papierze,
 Coś mię na dobre i bogatej speczy
 Z wielką mą hańbą, do tej wsadził wiezy.
 Niech cię nienawiść i strachy zlej wróżki
 Przenaślądują. A samsiad pogroźki
 Z ojezyny granic niechaj cię wypędzą,
 A zjadłe myśli troskliwy mózg śwędzą.
 Pójdź za Rodopen wygnańcem skalista,
 Lub za Wezuwia jaskinią siarczystą,
 Wszystkim wzgardzony, brzydki i zdziczały,
 Między głuchemi znalazłszy grób skały.

Mówię, aż ziemia trzy razy zadrsała,
 Fortuna próby moje wysłuchała,
 A on wygnańcem tuła się po świecie.
 Daj wam tak, co ten swych nie szanujecie.

XII.

Przywitanie wjeżdżającego najjaśniejszego Jana Kazimierza króla
 polskiego do Lwowa, po Berezsteckiej wiktaryi:

Z wdzięcznomownej znieś Attyki
 Krasomowców wszech języki
 Lwowie, niech ei płynie mowa
 Słodsze cukru dając słowa,
 I Muzy niechby zjechały:
 Sławny męstwem, ze zwycięstwem, król twój wjeżdża
 Zdejmi z niego kirys ciężki, wspaniały.
 Płaszcz z purpurą wzdziej zwycięzki,
 Znak tryumfu wawrzynowy
 Wieniec kładąc na wierzach głowy,
 Jo paean, niech grzmia dajęła
 Ognie walne, tryumfalne pała, noc rozjaśniała.
 Jo Paean lwowskie brony,
 Wjeżdża król niezwycięzony.
 Których nieprzyjacieli srogi
 Nogą nie tknął, w wasze progi
 Katarakty otwierając,
 Chęcią skora, a z pokorą pana swego witajcie.
 Baszty w koło miasta, mury
 I wyniosłych wież struktury,
 Bazyliki i kościoły,
 Dzwonmi dajcie dźwięk wesoly.
 I ty Rado miasta enego,
 Pospolity gminie, i ty witaj króla swego.
 Nie tak więc po cieżnej mocy,
 Miły tyran, w swaj karocy.

Jak po strachu bliskiej zguby,
 Ten zwycięzce przyjazd luby,
 Zniósłszy wojska ordy mnogie,
 Twojej głowie, męzny Lwowie, nieprzyjacieli srogie.
 Już Kozaki niedołężne
 Gniotąc skrwawił szpony męzne
 Orzeł: Sławy odzian pierzem
 Ze zwycięzcą Kazimierzem
 Wesół kraży aż pod niebem,
 Snopek żyzny, dla ojczyzny, niosąc podziela chlebem.
 Złote lata ukochane,
 Wiara i cnota wygnane
 Wracają się; a pogodni
 Oświecą słońce jego dni;
 Bujna Ceres z kłosa wity
 Wieniec daje, bo nastaje czas zbierać plon obfity.
 Mówiąc: królu mój waleczny
 Jeśli pokój ten stateczny
 Nam przynosisz i od trwogi
 Dalszej wolne Lwowa progi,
 Niech ci niebo wieniec wije
 Z zachowanych twych poddanych, i taki tytuł ryje:
 Już dziś nasza polska strona
 Niepotrzebna Scypiona,
 I co ich mądre papiery
 Różne chwałą bohaterzy,
 Jan Kazimierz wszech przechodzi,
 Gdy w złej toni Lwowa broni, aże go oswobodzi.

XIII.

MYŚLISTWO.

Do jm. p. Michała Oraczewskiego retmistrza, j. k. m.

Wstawajcie bracia, bo już słońce wstaje,
 Nam pogodę piękną daje.
 Konie dawno posiadłane,
 Łowczy otrąbił na szcawaczów wsiadane.

Niechaj twa ręka mądrym *Flasde* daje
 Piękne laury, kwitłe *Maje*,
 I *Minerwa* niechaj sztucznie
 Podziela *Baccy* między swoje ucnie.
 Pasem rycerskim *Mars* wojskowcom płaci,
Juno złotem swych bogaci,
Merkuryusz handlem tuczy,
Esculapius nieznacę nędze uczy.
 To byt na świecie, byt nieporównany,
 Być jednym z oechu *Dyany*.
 I jeżeli nie myśliwy,
 To nie jest żywot na świecie szczęśliwy.
 Jako niezwykłej uciechy przybywa,
 Łowczy pojedź wytrębywa,
 Pójdź za nim myśliwczyk krzyczy,
 Ogary w sworach, a charty na smyczy.
 Tam gdzie obiezna knieja, z niemi staje,
 Wywiera ogarów zgraje,
 A szczerwacze pełni nadzieje
 Z postrzemiennymi jadą w koło knieje.
 Nie tak łabędzie głośno na *Strymonie*
 Nuca przy ostatnim zgonie,
Erytrejskie nie tak dzwony
 Wdzięczne, jako krzyk psi nientulony.
 Fraszka w *Narbonie* organy misterne
 Głosy wydając niezmierne,
 Gdy ogarzy skulą w lesie,
 Daleko huczniej echo odgłos niesie.
 Już się na lizkę otrąbił i wilka
 W trąbę łowczy razy kilka;
 Idą psi pąda, on krzyczy,
 Żeby pilnować pewnej już zdobyczy,
 Ha ha po lesie wszędy się rozlega,
 Już sam bury wilk wybiega,
 A ten zraził zwierza marnie,
 Lecz nań przesmykiem dwie wypadły sarnie.
 Na tego wypadł dzik impetem wściekłym
 I rozciął mu charcicę kłębem,
 Aleć przecię na tę szkodę
 Położon kulą, zwierzyna w nagrodę.

Skończywszy dzieło, w kupę obłów znoszą,
 Zaraz jedni zwierzę patroszą,
 Ci zaciekle psy strębią,
 Wszyscy wesóły tryumf odprawują.
 Nie tak Herkules, kiedy nemejskiego
 Zabił mężnie lwa srogiego,
 Ani Meleager dzika
 Mężnym obławem ucieszon wykrzyka,
 Jak oni chwala, jako skromny zając,
 Drugi chartom swym dank dając,
 Anatomizuje sobie
 Wilka, o jego rokując wątrobie.
 Temu wwiązana chytra liszka w troki
 Konia szczypie mu za boki,
 Ow sarny na wozy kładzie,
 Ten skok podziela ogarów gromadzie.
 Dopieroż kiedy myśliwa drużyna
 W domu siedzie u komina,
 Tryumfują wszyscy bardzi,
 Niżli kiedy Rzym wzięli Longobardzi,
 Wtem z różnów niosą dziczyzny okroje
 I z piwnice wtaż napoje.
 Jak zamroczą łeb kieliszki,
 Samiż pojedzą i wilki i liszki.

XIV.

Do j. m. pana Ostafieja Dunina Kruchowskiego, po zginięciu
 syna jego Andrzeja ciessąc.

Któż nie widzi jakoś strapion srodze
 Cny Ostafieju. Puszczac jednak wodze
 Żalowi nie rzecz, w doli nieszczęśliwej
 Darmo te strojąc na śmierć inwektyw.

Lab serca twego jedyna nadzieja
 Oczła, straciwszy grzecznego Jędrzeja,
 Jednak na toś go przecie ojciez spłodził,
 By się do usług ojczyzny swej godził.
 Wspomni Lacie, gdy syna zabito,
 Aż ona mówi: Syna mi nie lito
 Ani żaluję, bo wiem żeś go była
 Śmiertelna śmierci podległym zrodziła.
 Pryamus także po synów swych zgubie
 Smutek wybija żalosej Hekubie:
 Legli synowie jak ludzie ułomni,
 Lecz i Greczyn ich męstwa nie zapomni.
 Legł i twój Jędrzej szablę w ręku mając,
 Sławy i śmierci poczciwej szukając.
 Nieprzyjaciele sami przyznać muszą,
 Setną śmierć jego opłaciwszy duszą.
 Przyznawam i ja, którym stojąc wedle
 Widział odwagę, jako we zwierciadle
 Sarmackiej cnoty, gdy żywym impetem
 Wpadał na hufce odwrócone grzbietem.
 Tam pokazawszy dzielność swą wspaniałą,
 Legł uderzony w serce kulą śmiałą,
 Wesół jednak z tej podjętej rany,
 Gdy widział klęską zrażone pogany.
 Zaczem ten statut ojciez lzy osiera:
 Kto się urodził, trzeba że umiera;
 To mężnym jednak pociechą jedyną,
 Kiedy nie w łóżku, ale w polu giną.

XV.

Zbytek szczęścia i próżnej chwały skutek.

Oszustem sława, a fortuna zbiegiem.
 Dziś tu, o jutrze gdzie indziej noclegiem.
 Obstawać wiecznie lub przyrzekła komu,
 Alie gospodą jutro w innym domu.

Szali, zawodzi, kto jej bardziej wierzy,
 Jak szkło tłucze się, jedno w nią uderzy;
 Jako sówite prędko śniegi tają,
 Gdy im promienie słońca dogrzewają,
 Tak ona sama, samej sobie zgubą,
 Lub powierzchowną napaszysta chluba,
 Zda się być czemsi, a z lekkiej przyczyny
 Jest niczem, kiedy pozbędzie puchliny.
 Tak kłos we żniwa co się w górę sili
 Ziarna nie miewa, a który się chyli
 Ku ziemi, ten znać nieczczy; bo tak bywa:
 Pyszny się sadzi, człek dobry ukrywa.
 Gdy z rana promień Febe rozpostarła,
 Olbrzymi czyni cień małego karła;
 Lecz na pół nieba gdy dojdzie tropika,
 Mały małego cień będzie karlika.
 O komu zrazu po myśli się wodzi,
 I fortuna mu na obrót przychodzi,
 Hojnym go wiążąc rogiem Amaltei,
 Niech na munsztuku przytrzyma nadziei,
 Niech z tym ostrożnie idzie szczęścia darem,
 Nie wzbijając się wysoko z Ikarem;
 Jak woskowane chwycą ognia skrzydła,
 Odbieją, ludzom zmierzonego straszdyła.

XVI.

Zbytala wolność na sejmie roku 1652.

Straszne ojczyźnie ordyńskie kajdany,
 Straszne żelazne pęta,
 Które ręka przekięta
 Na polskich jeńców kuje naprzemiany.
 Jest się czego bać, kiedy chłopskie bonty
 I ruska rebelia
 Swe proporce rozwija,
 Zawojowawszy ukraińskie gronty.

Tu już Tatarzyn o reszt rzuca kością,
 Rzeczy nie wie dzie w długą,
 Zdobycz smakuje lubą,
 Sprzągniesz swą dzikość z kozacką hardością,
 A my w kłopotach takich ponurzeni
 Nic nie radzimycale,
 Idąc w rzeczach ospale,
 Snem głębokiego pokoju utpieni.
 Sni się nam tylko, iż naszej siły
 Pogranicznisię boją,
 A oni żarty stroją,
 Wiedząc, że zgody pozbyliśmy miły.
 Acz i te chmury mały deszczby dały,
 Gdybyśmy wszyscy zgoda,
 A zawczasu przed szkoda,
 Hamować chcieli zawzięte nawały.
 Ale te sejmy, które są namowa
 Naszej wewnątrz obrony,
 Prawie są z każdej strony
 Trawione prózną a wrzaskliwą mową,
 Bowiem jak na targ kmiotek idzie, żeby
 Kupił lub wituch pasenny,
 Alboli pas rzemienny,
 Lub dla domowej naczynia potrzeby,
 Tak i my na sejm jak na targ jedziemy:
 Publika w kącie leży,
 Byle dopiąć imprety:
 Prywatnej, czasem i złotem brząkamy,
 Od chłopca na tej tom różni tawdecie,
 Że on choć nie kupi,
 Idzie do domu jak głupi,
 Wy się zaś sejmy rozrywając grozieli,
 I tak prywatę, że na pieczy macie,
 (O rzeczypospolitej
 Szkodne nocne wizyty)
 Dla niejże rady zdrowe zatrudnacie,
 Miłać mi wolność bema się też w niej rodził,
 Niał się zdobyć i szczyt
 Jednak jej, użyć kycze,
 Żebym nią własnej ojczyźnie nie szkodził.

Nie ma szacunku równego głos wolny,
 Kocham się też w swobodzie
 Publicznej nie ku szkodzie,
 Zbytnej wolności niechog, i swawolny
 Twej miłośniku Sarmato ojczyzny,
 Z tym się obchodzi klejnotem
 Tak teraz jak i potem,
 Byś nie uczynił z lekarstwa trucizny.

 XVII.

Nagrobek męjnym żołnierzom.

*Na Batorskich polach sginionym i z hetmanem M. Ka-
 linowskim W. Cz.*

Nie z marmuru w mauzolu,
 Nie w ogłanym grobie,
 Ale w otwartem polu
 Odpoczywasz sobie
 O męjny, o serdeczny
 Z wojskiem twem hetmanie,
 Pamiątki godny wiecznej
 Poko Polski stanie.
 Pułki kozackie idą
 Przeciwko przymierzu,
 Ustąpić masz ohydą
 Waleczny żołnierzu.
 Wali się orda często
 Wyjae halla w huku,
 Strzały swe puszcza gęsto
 Z napiętego łuku.
 Niestraszna śmierć jonaku,
 Nie boi się rany,
 Droższa sława Polaku
 Niż żywot kochany.

Więcej wiedząc o co idzie,
 Zwątpiwszy w zwycięstwo
 Byliście Leonidzie
 Porównani w męstwie.
 Przemogła wielkość cnotę,
 Zbite Polskie usze,
 I na wieczną sromotę
 Na tej legły kupce.
 Aleś droga sromota
 I czyn to waleczny,
 Nie szacując żywota
 Los zniósł szczęścia wsteczny.
 Więcej duchy świątobliwe
 Spoczywajcie w Boga,
 Których hordy złośliwe
 Zniosły na Batogu.
 Waszej tej wiecznie trwałej
 Cnocie za zarobek,
 Ręce nasze sypały
 Ten z darnia nagrobek.

XVIII.

Monument niedmianego affektu do Jego mości pana Fran-
 ciszka Odrowąja Strassa spółcielnierza
et fidissimum Achatem.

Strassa mój, plemie Odrowążów bitnych,
 W cnotę zamożnych, rodem starożytnych,
 I w których domu ma gniazdo wysłane
 Prawda i z nią wraz cnoty powiązane.
 Lub bają wszelkiej że grzeczności zbiory
 W kupę się zeszyły do jednej Pandory,
 Aleś i twego gniazda Odrowąże
 Dla wyboru cnot miłość ludzka wiąże.
 Są ludzie którzy znacznymi być chcący,
 Do sławy zawód puszczają mogący,

A jako niesie przyrodzenie czyje,
 Tak różne w różnych ludziach fantazyje
 Są, jedni co przez kryski pospolite
 Gwałtem honory biorą, znamienite.
 Ten kupnem siedzi w senatorskim krześle,
 Ow chciwie czeka rychło Bóg co zesle.
 Ten pod fordanem podczas zbytnej fali
 Odprysnął się że miał przestać całe
 Wodnych konszafów i Wiślniej żeglugi,
 Choć raz źle tarzył, przecię płynię drugi.
 Znajdziesz i tego co siedzi przy pełnej,
 Na tem noc zesła, na tem dzień zupełny,
 A pod zieloną lipą siadłszy kołem;
 W ąrtach wiek trawia, przy trunku wesolym.
 Niesmaczną matkom wojnę służy siła,
 Których Bellona sroga rozpieściła,
 Ze straszną czelku śmierć tak sobie słodzą,
 Iż jej szukając prawie za nią chodzą.
 Znajdziesz i tego który młodej tony
 W łóżku odbiety jako oparzony,
 A ze psy śledzi przestraszanej sarny,
 Lub żerem spanej w boru świnię marnej.
 Z tego nikomu ja nic nie zazdroszczę,
 Ni o zbytńi zbiór głowy sobie troszczę.
 Choć mi z Moluki floty nie przychodzą,
 Przecie domowi na czo spać nie chodzą.
 U mnie to jest grunt, i ta szczęścia miara:
 Mjć przyjaciela, którego by wiara
 D oznana była; nie co w szczęściu leży
 Jak insze wiatry, aż cię on odbiety.
 Niech kto chce ma zysk swój z skut i z komiegi,
 Niech ma intratne Tagusowe brzegi,
 Niech go tokajskiem Madzar winem poi,
 Bez przyjaciela za cyfrę on stoi.
 Mnie lubo szczipłą miarką szczęście dało
 Doczesnych fortun, w tem się dosyć stało,
 Że niechęć więcej. Będąc doś bogaty
 Z twojej przyjaźni nad wielkie intraty,
 Którą, ja ważę i tak kładę sobie,
 Że spólnie strzymać mamy ją i w grobie.

A że cię bratem lubym Straszu liczę,
 Tem się przed ludźmi pocziwymi szczycę.

XIX.

Pieśń albo Paalm 81.

Deus quis similis erit tibi?

● wojnie Szwedzkiej przełożony r. 1655.

Sprawiedliwy nasz o Boże,
 Któż ci równym kłaść się może?
 Nie opuszczaj, ciebie prosim,
 Krzywdy, którą dziś ponosim.
 Jako hardo, jako śmieie
 Krzyk czynią nieprzyjaciele
 Ci, którzy cię nienawidzą
 I z kościoła twego szydzą.
 Zdrajcy Szwedzi weszli w radę
 Jakby Polską znieść osadę,
 A rzymskiej wiary obrzędy
 Potłumić w koronie wszędy.
 Fraszka *pacta*, chociaż tęgą
 Utwierdzone są przysięgą;
 Darmo imie twoje brali
 Gdy na pokój przysięgali.
 Już z różnymi spółek wzięli,
 I spiknienie uczynili,
 Chcący na to się nasadzić,
 Polskie imię by wygładzić.
 Ściągnęli pod swe namioty
 Z Idumei Hugonoty,
 Obok z nimi stoją i ci
 Z Anglii Izmaelici.
Moabitae z Agarenem,
 Heretyków co za Renem,

Amalech Amenitowie,
Złego Zwingla i uczniowie.
 Idzie młodź zrodzona w Sasi
 I Polacy z nimi nasi,
 Pomagają synom Lota,
 Zmaza Polski i sromota.
 Panie, tobie nie nowina,
 Któryś pokarał Jabina,
 Jakoś uczynił Syzarze,
 Niech i tych twa ręka skarze.
 Coś ich stłamał na Eendorze,
 Byli jak gnój na ugorze,
 Hetmani, ległszy pod niebem,
 Świadcza Salman, Zeb z Orebem.
 Tak i szwedzcy generali
 Coś kościół sprofonowali,
 W złości swej przebrawszy miarę,
 Niech uznają słuszną karę.
 Niech będą jak koło zwrotne
 I jak dziebło z wiatrem lotne,
 Jak las co pożarem tleje
 I góra ogniem niszczyje.
 Od nich łaska twa niech stroni,
 Niech strwożonych gniew twój goni,
 Napelni twarz ich sromotą,
 Niech się brzydzą swą niecnotą.
 Niech się zlekna, niech się wstydzą,
 Pohańbienie swoje widzą,
 Niech pozna ich harda głowa,
 Żeś najwyższy ty Jehowa.

XX.

Na odstąpienie wojska kwarcianego
OD JEGO K. M. JANA KAZIMIERZA

POD KRAKOWEM 1655.

Sromotna hańbo, niezatarty wstydzie,
 Pono cię nigdy zapomnieć nie przydzie,
 Poko szczyt Polski, dotąd i ty
 Trwać będziesz, żadnym nigdy wiekiem nie zakryty.
 I te którymi czarny się Dniepr pieni,
 I te co z różnych w się bierze strumieni
 Powodzi Wisła, nie umyją,
 Ni tego błędu w swoją głębinę zakryją.
 O gdzieżby można! żeby w źródłach mętnych
 Stygowych kałuż, w nurtach niepamiętnych
 Lety piekielnej widzieć na dnie
 Grzech ten, co nas tak bracia oszpecił szkaradnie,
 Grzech przedtem w Polsce nigdy niesłychany,
 Wolnie obrane aby mieli pany
 Zdradzać Polacy, i przysięgi
 Raz onym dane łamać dla obcej potęgi.
 Gdzież teraz naszych wyrodni Polacy
 Przodków pochwała? co woleli raczej
 Przy raz obranym zdrowie tracić,
 Niżeli się z koronnym najezdnikiem bracić?
 Gdzie polski szlachcic, na którego łonie
 Bezpiecznie Zygmunt śpiąc swe wspierał skronie,
 Bez allabardów próżnej straży,
 Pokazał jako sobie polską wiarę waży;
 A my co teraz rzeczemy wyrodni,
 Zmienni, polskiego imienia niegodni,
 Panaśmy swego odstąpili,
 A dziś u inwazora służbęśmy przyjęli.
 Takli knecht jeden z śródźrodnej krainy

Koronne bierze w ciężkie jarzmo syny?
 Nie bierze, ale chcąc się dają,
 Jak ptacy kiedy na lep zdradliwy padają.
 A wiecież temu co przyczynę dają?
 Odmieniliśmy dawne obyczaje
 I z wiarą świętą starożytną,
 Szczyrość, prawdę, odwagę, w męstwie siłę bitną,
 A jako kiedy na zgniłej przyciesi
 Wielkich budynków ciężar kto zawiesi,
 Niedługo stoi, — tak korony
 Walą się, gdzie fundament wiary poruszony.
 A jak do morza każda rzeka idzie,
 Tak się i w naszej Polsce widzę znidzić,
 Z brzydkich rynsztoków ciec swawolnej
 Babilońskiej maskarze, do Polski zbyt wolnej.
 Lecz jeśli z lutni różnie nastrojonej,
 Gdy w nią uderzysz różne pójdą tony,
 Tem podobieństwem: żadną miarą
 Trudno być zgodzie w ludziach rozróżnionych wiarą,
 Ów temu życzy, ten gali owemu,
 Z natury każdy przyjaźniejszy swemu,
 Ci powierzony sekret taja,
 Ci partyzantom swoim w lot o nim znać dają.
 Patrz, tyranowi kto się wprzód ukloni,
 Kto swą do jego pierwej łączy broni,
 Taki takiego panem życzy,
 Heretyka pragną mieć panem heretycy,
 Trudnoż ach trudno nieupaść mocnemu
 Królestwu, w sobie tak rozróżnionemu;
 A święta zgoda które spoi,
 Takie bez naruszenia i na wieki stoi.
 Druga odmiany tej naszej przyczyna,
 Ze miękko młodość koronnego syna
 Zaprawia ojciec. Jaka wprawa,
 Taka bywa i w wieku dorosłym zabawa.
 Nie pójdą w pole z myśliwcami prości
 Kondlowie, wołają w kuchni głodać kości,
 A wprawny wyżeł przy nadziei,
 Że będzie prędko gonił zwierza w gęstej kniei,
 Koń świadom boju gdy trąbę usłyszy,

Uszy odnosi, pyk zadziera lisy,
 Nogami tupa; a robotny
Mieryta kark powiesiwszy stoi nieochotny.
 W sieniu schowana sowa, siada w cieniu,
 Lecz prawy orzeł przeciwko promieniu
 Jasnego słońca uchowany,
 W niem trzyma blaskiem wzrok swój niepoturbowany.
 Boby wspaniała matka nie cierpiała,
 Gdyby wyrodne orlęta mieć miała;
 Woli roztrącić złe przyplódki,
 Niżby się potem wstydzić miała za wyrodki.
 A my inaczej, wolimy w pościeli
 Widzieć nikczemne potomstwo, niżeli
 Słyszeć że pięknie w polu staje,
Że Polakiem urodzon postęпки znać daje.
 Bo jak niewieściuch znieśie kirys w boju?
 Gdy mu w bławacie duszno na pokoju;
 Czemu do pancerza się przychęci?
Kiedy mu mehowy ciężki kożuszek łabęci;
 Na komośliwym znieśieć pracę koniu,
 Gdy mu i w krześle przykro; czy po błoniu
 Z kopią skoczy? czyli krzywiy
Łuk ciągnąc, szybkiej w biegu zażyje ciężkiwy?
 Ciesz się ojciec, gdy w gonionym snadnie
 Pannę nietylko schwyta, lecz ukradnie
 Udatny synek, lubo kiedy
Swe w stołowej wyprawia izbie gallaredy.
 Nie w izbie jeno, starku, albo w sieni,
 Lecz w besarabskich dzikich pól przestrzeni
 Zażyje pan syn gonionego,
Z kureniem pogromiwszy murzę walecznego,
 Niech jeno ojciec raczej przyniewoli
 Syna do trąby, a nie do wioli,
 Niechaj go raczej widzi w siedle
Na dobrym siekielczyku, a nie przy zwierciadle.
 Prawa orleco, ptaku kiedyś męzny,
 Takli tve gniazdo zaległ niedoleżny
 Teraz potomek! Czyli puchy
Snać gniazda twego miękkie czynią niewieściuchy?
 I takli w orlem gniazdsie twojem ciemne

Lęga się sowy, puchacze nikczemne?
 Wyrodne ptastwo roztrać, ani
 Cierni wyrodkami mazać gniazda ptaków pań,
 Albo niechaj wrzok zamroczony w cieniu,
 Ku słonecznemu obróć promieniu,
 Sposobiąc na zwierz pazur chciwy,
 I na obławy mętne bark swój nieleniwy;
 Niech jeno pojrzą na przodków swych działa,
 Których żelazne słupy postawiła
 Waleczna ręka. Niech żrzenice
 Rzucą na dość przestronne państw polskich granice;—
 Obaczą, że nie Sardnupalowi
 To wychowańcy, co ku Euzynowi
 Wschodniej granice suli kopce,
 Wprzód z tamtąd mieczem zniósłszy uparte Polowce.
 Nie w miękkim i ci snad się pierzu legli,
 Którzy śnieżnego Karpatu dosięgli
 Bronią swą. Mogąc dali
 Na nim sarmackich królestw kopiec usypali.
 A od zachodu, jako granicyli,
 Czy katafrakty niemieckie liczyl, i
 W nierównej liczcie pole dają,
 Psie pole, które i dziś Niemcy omijają.
 Odtąd zachodnie Sarmacyi biodra
 Rozgraniczała nurty swemi Odra,
 Nad której brzegiem leżąc wązko
 Podbite do nas należało Szląsko.
 Wtóż nie w piernatach wychowani pewnie
 Polacy, którzy północne derewnie
 Wiecznemi zawsze przykre mroxy,
 Snadniuchno przechodzili z swojemi obozy.
 Nie zatrzymały Wolgi mętne wody,
 Nie zatrudniły błotnych jezior brody,
 Nie przeszkodziły do zwycięstwa
 W uporze swym ginące plag północnych księstw.
 Spytajmy z kąd to? Święta wiara była
 Tak przodków naszych serca zjednoczyła,
 Które dziś różni rozrózniona,
 I różni nie przestanie aż precz wylewiona,
 Prawdą to iże mierzonego w polu

Dobry gospodarz nie plewie kłokół,
 Aż gdy pszenicę przydzie żniwo,
 Dopiero kłokół szarpie mierzony co żywo.
 Ale zaś kiedy aż nazbyt zagaści,
 Bujną pszenicę tłumiają po części,
 Woli gospodarz wypleć śnieci
 I kłokół co nad miarę bujne zboże szpeci.
 Wyplewmyż i my. Gdzież tak boski tani
 Honor jak u nas? Kędyż Aryani
 Bezpieczniej bluźnią niepojęty
 Majestat Trójce, z swojej paszczeki przekłętej?
 Strach, strach dla Boga wspominać to słowy,
 Jak przycinały Aryańskie głowy
 Prawdziwej wierze swą furją.
 A my ich okrywamy konfederacją,
 I toć przywiodło polskiego żołnierza,
 Że króla swego Jana Kazimierza
 Odstąpił. Widząc poczet spory
 Szwedom przysięgających, nawet senatory,
 Jedni niemęzną bojaźnią wzruszeni,
 Drudzy kacerstwem spólnem pobudzeni
 Wydają pana. Trzeci chyży
 Zbiegają za granice wzięwszy te awizy,
 Widząc to wojsko (acz się nie godziło)
 Że się co żywo Szwedom pokłoniło,
 Musiało złożyć przygodzie.
 Wszak i ryby nie płyną przeciw bystrej wodzie,
 Lecz na wspomnianej rzecz sadząc przyczynie,
 Przez co korona wątłeje i ginie:
 Przez różność wiary, a że młodzi
 Polskiej, wojny nie służąc, w domu zgnić przychodzi.

XXI.

MAUZOLEUM

Wielkiemu nieśrównanej cnoty bohaterowi

JAŚNIE OŚWIECONEMU KSIAŻĘCIU

MICHAŁOWI HIERONIEMU

K O R Y B U T O W I
WIŚNIEWIECKIEMU

Wojewódzcie ziem ruskich, przemyskiemu, kaniowskiemu etc.,
staroście.

I.

Tu rzemieślnicy naprzędniejszy z wielu
Zchodźcie się pisać kunszty wspaniałemi,
Przybądź Fidy, przybądź Praxytelu
W snycerskiej sztuce z mistrzmi wybornemi.
Wystawcie grobsztyn, ruszywszy cerwełu,
Jakiego godzien waleczny Hieremi.
Daremna greckich Peryklesów buta,
Z tego wzór cnoty ryjcie Korybuta.

II.

Nad nim Olgerda starego klejnoty,
Zbawienne krzyże przy ręcejszej pogoni,
I Mohiłowski z rogami żubr złoty,
Wierzech głowy nosąc pod zaszczytem broni;
Przy nich wrodzone Korybutów cnoty
Ryjcie *ad vivum*, nie żalując dłoni,
Aby świat wiedział że wielkich do szczątka
Mężów, nie ginie z życiem ich pamiątka.

III

Ryjcie w marmurze czarno przetroczytym
 Serce waleczne, męstwo bez przysady,
 Którym się wslawił czasom wiekuiстым
 Onym, przeszedszy rzymskie Scypiady,
 Zwawy obrońca swobodom ojczystym,
 Ajax do wojny, Cyneas do rady.
 Czy raz dać garło gotów by ta matka
 Nie zaginęła marnie do ostatka.

IV.

Jako zdradzieckie gromił w buntach chłopcy
 Ogień krwią gasząc, który chmiel rozdymał;
 Jako z Tauryki nohajskie Cyklopy
 W nierównej liczbie pędził, znosił, imał,
 Dowodnym świadkiem zbaraskie okopy,
 Gdzie wojsko tamto swem męstwem utrzymał,
 Świadkiem z pogaństwa tryumf beresteczki,
 Gdzie ich pierzchliwej przywiódł do ucieczki.

V.

Przy tak wspaniałym mauzolu i grobie,
 Gdy stanie kunsztem wymyślnym robota,
 Zazdrość co własne je mięso na sobie,
 Walecznym dziełom uwłócząc lichota,
 Dziś po nim w smutku i chodzi w żalobie,
 Choć mu niechętną była za żywota,
 Dając świadectwo o między inszemi
 Twej miłośniku ojczyzny Hieremi.

VI.

Potem kiedy już z boskiego wyroku
 Ostatni termin żywota przychodzi,
 Stanąwszy mężnie Libitynie w kroku,

Jak pobożnemu człokowi się godzi,
 Na pięknym świata umiera widoku,
 Wpółśród obozu i rycerskiej młodzi,
 Gdzie pułkownicy i z wojskiem łączy moczą,
 Fatalną śmiercią jego Pawłoczą.

VII.

Prowadząc ciało smutne pulki idą,
 Chorągwie z wolnym wiatrem nie igrają,
 Nadół schylone z swą wielką ohydą,
 Po bohaterze tym żal wyświadczają.
 Do samej Ordy gdy te wieści przydą,
 Męstwo mu jego z żalem przyznawają,
 Że cnota cenę i u nich ma, znaczą,
 Przedtem niechętni, dziś zmarłego płaczą.

VIII.

Przytem rzemieślnik stawi znamienity
 Egipskim kunsztem wielką pyramidę,
 Na której napis zostanie wyryty:
 Ten grobsztyn kryje polskiego Alcydę,
 Którego wyrok lubo nieużyty
 Położył, przechodzi sława za Baltydę,
 I za Euxynu czarnawego wody,
 Niż cnotcie winne da niebo nagrody.

XXII.

A P O L O G I A

Za Janem Kochanowskim wojskim sen., poetów polskich
 wodzem, którego niektórzy rozumieją być heretykiem.

Żałuję twej Janie doli,
 Która mię jak własna boli,

Obmowym że się językiem
 Udają być heretykiem.
 Jakobyś pańskiej owczarnie
 Odstąpiwszy, uwiązał marnie
 W błędach Lutra czy Kalwina,
 Jak to zblądzić nie nowina.
 Więc cię bronią, żeby ludzie
 Nie wierzyli tej obłudzie:
 W której żywot wiając wierze
 W tej cię z świata zła śmierć bierze.
 Naprzód a któryż zborowy
 Księgi przypisać gotowy
 Biskupowi? jak on szczerze
 Myszkowskiemu śle psalterze.
 Które w sobie gdy to mają
 Że się z kościołem zgadzają,
 Prawowierne pasterz pienia
 Swego świadczy od imienia.
 Nuż w Satyrze, czyli wiary
 Szukał w Genewie u fary?
 Ni do Berna za Ren bystry
 Posyłał on po ministry.
 A w swej Zgodzie jako zgodnie
 Wiary broni, gani zbrodnie,
 Wyliczywszy złe kacerze
 Fulminuje na nich szczerze.
 Fraszki pisząc gromi śmieie
 Tyż prawdy nieprzyjaciele,
 I wszędzie się im przeciwi,
 By z nich był, cóżby mu krzywi?
 Jeśli jedno ta prywata
 Trochę wspomniał że legata,
 Nietylko on, każdy zgani,
 Bo po księdzu co u pani?
 Jeżeli też z tej przyczyny
 Że zwie ojcem kto ma syny,
 Świętym nie chce zwać żywego,
 Żart omówi niewinnego,
 Ztąd tedy go chce wymierzyć:
 Jak pisał, tak musiał wierzyć.

Kto przeciwny w tym terminie,
Pytaj się gdzie zmarł w Lublinie.

XXIII.

ENCOMIUM MIASTA WAŚNIOWA

do jch mm. pp. obywatelów tegoż województwa.

Sławna Sparta odwagą, dowcipem Ateny,
Kędy miały swe guiazdo uczone Kameny.
W pamięci Rzym u świata z szczęścia i dzielności,
Chwalna jest Wenecya z obszernych wolności,
Chelpią się Hollendrowie z swobody nabytej,
Lecz to przeciw waśniowskiej rzeczypospolitej
Wszystko fraszką i cieniem. Tu cokolwiek miała
Natura swobodnego, Waśniowowi dała;
Tu ani na wygnanie nie każą, jak z Sparty,
Ani jako w Atenach w więzieniu zawarty
Sokrat trucizną zginie. Waśniów nie szeroco
Władnie, przecię mniejszego większy nie kłopotce.
Tu złote lata żyją i wiek Saturnowy,
Poddany słucha pana i swej starszej głowy,
Pan urzędom posłuszny, a co starsi każą,
Tego blahe pospółstwa zgwałcić się nie ważą.
Prawdziwa wiara kwitnie, nie przystąpi śmieie
Heretyk, zaraz *Patrem* śpiewałby w kościele.
Cnota, szczyrość popłaca, w uczynkach rzetelni,
Bez obszernych oracyj każdy swoje spełni.
Wojny cale nie znają, na morze nie płyną,
(Od półhaka nie mówię) lecz od dział nie giną,
Taki wiek był Saturna przed laty spokojny,
Gdy nie było kłopotów, potyczek i wojny,
Ani prawnych postępków, swarów, ni jurysty
Bez pługa zagon snopek wydawał kłosisy.
Toć fraszka Sparta i Rzym, fraszka Wenetowie,
Gdy żyć może wesoło i w naszym Waśniowie.

Darmo do Norymberku tuc się w obce kraje,
 Kiedy Waśniów złoty wiek i rząd dobry daje.
 Tu *Raggion di statto* jak wieść o tem słynie,
 W Waśniowie rząd popółstwa, monarchy w Babinie.

 XXIV.

ŻAL POGRZEBNY

Wielce grzecznemu kawalerowi j. m. p. Mikołajowi Raszowskiemu
 towarzyszewi rety habsburskiej j. m. wojewody krak. margrabie,

Luby Raszowski, ten wiersz tobie
 Śpiewam przy zimnym twoim grobie,
 Acz w elizejskim będąc kraju,
 Mniej po tych chwałach Mikołaju.
 Ale się cnotę wspomnieć godzi,
 Której zła Parka nie zaszkodzi,
 Lub ona człeka z świata bierze,
 Cnota w jednakiej po nim cerze.
 Do tej cię umysł wiódł wspaniały,
 Onejś poświęcił wiek twój cały,
 Jeś ofiarował zdrowie proście,
 Wiedząc że z cnoty sława roście.
 Niechaj powiedzą pańskie dwory,
 Gdzie rzadko cnotcie progres spory,
 Jakos światowej tej podzi
 Rozkosz, umykał w statku łodzi.
 Twe chwały godne widząc sprawy,
 Któż kiedy na cię nielaskawy,
 Widząc przy statku i skromności,
 I insze piękne twe skłonności.
 Któż rzeźwiej dosiadł dziczalego
 Zrebca dziś w stadzie pojmanego,
 Jakie pod tobą czyni gony,
 Jakby z rok w szkole był ćwiczony.
 Tej więc darskości Achil młody,
 Gdy u Chirona biegł w zawody,

Konia kierując tym impetem,
 Jakoby mu miał wyrósć grzbietem.
 Kto lub dziirydy lub kopije,
 Goniać na ostre tak zażyje,
 W pogonią z luku tak wymierzy,
 Że każdą razą w cel uderzy.
 Dopieroż gdy Mars niespokojny,
 Długiej nabawił Polskę wojny,
 Tameś twe zdrowie niósł ochotnie,
 Gotów i umrzeć, by stokrotnie.
 Niech się uwija ktoś bawełna,
 Niech handlem bawi, lubo pełna,
 Niech go trzymają miękkie bety,
 Lub skoczne tańce, lub bankiety.
 Marsoweś wolał ty okrzyki,
 I straszny w wojsku głos muzyki;
 Tam cię ciągnęły twoje chęci,
 Gdzie Gradyw mężnych śmiercią pęci.
 Jednak na strzelbę kto naciera,
 Rzadko od kule ten umiera,
 A razu złego kto się chroni,
 Lękliwego śmierć bardziej goni.
 Co nie potkało nigdy ciebie,
 W wojennych szwankach i potrzebie,
 Jednak twej przyszło poledz głowie,
 (Ach żalu) marnie tu we Lwowie.
 Widzę i niebo też zazdrości
 Na tej tu ziemi dobrych gości,
 I widząc kto tu dobrze żywie,
 Do siebie go więc bierze chciwie.
 Więc czegoś życzą towarzysze
 Twój, toć ręka moja pisze:
 Żyj Bogu wiecznie Mikołaju,
 Dobryś na ziemi, szczęśny w Raju.

XXV.

Husarz od stryja synowcowi sadiagajacemu sę poslany.

Husarzać piszę, nie jak ma być w boju
 Kawaler, ale i cery i stroju
 Takiego, naprzód powagi zażywać,
 Sam jakby perfekt, inszych pociaaszować.
 Ostro, ogromno, ma sobie poczynać,
 Okiem orzech gryść, wasem muchy ścinać,
 Was ową fozą nową ballabańską,
 Jeśli chce brodę niechaj ma katańską,
 Animusz pański, niech zarwa bokiem,
 Poważnym sobie postępując krokiem,
 Patrząc na ludzi jedno mruty oko,
 Krzaka i słuwa na wiatr gdzieś wysoko,
 Welbie paragraf prawie wrab śmiertelny,
 Przez gębę podług nożyk po szabelnej,
 Jest *parenthesis* z drugiej dana strony,
 Ów od Ordyńca, ten od cudzej żony.
 Kostusz czy toga, pod nią cudne rysie,
 Na czele stawa, baranie umkni się.
 Albo też soból co z Moskwy tą furą
 Przywieszon, dyszy mu pod brandeburą.
 Telej z turecka z gęstą strefą złotą,
 Pas w karmazynie sekiemaką robotą,
 Portki z purpury kęs mniejsze niż one,
 Co tam mają być w Sasiech zawieszzone.
 Andzar za pasem, demeszka złocona
 Przy boku, wszystka turkusy sadzona;
 Emalia mu wisi aż na brzuchu,
 Na złotym w ziarnka grochowe łańcuchu.
 Na głowie szturmak soboli z zaponą,
 Ten pod nożykiem wdział na bakier stronę.
 Lub też zażyje czasem czaplej kity,
 A w rękę nadziak trzyma złotolity.
 Bót z turska wielki, coby sam spadł z nogi,
 Przy nim albańskie przydłuższym ostrogi,
 Albo też kiedy nie ma jachać w drogę,
 Baczmagi wdziewa sudanne na nogę.

Koń sekiel wszystkiek w bród ufarbowany,
 Na którym czoldar złotem haftowany,
 Siodło rumelskie w jaszczar, złote rzędy,
 Złotem koń odzian, złotem brzęka wszędy.
 Humor, strój i koń zalecenie daje
 Usarzom; którym tego trojga staje,
 Nietylko się z nich Bellonie w tej mierze
 Kożdy, lecz samej zaleci Wenerse.

XXVI.

Repliką na te od synowca stryjewi.

Nie to husarz, co groźny humor ma w pokoju;
 Nie ten co wąsem trząsa, kiedy przy napoju
 Kandyjskim posiedziawszy, puchary rychtuje,
 Do marcypanowego Kartagu szturmuje.
 Z tabelatury stapa, krek liczy leniwy,
 Właśnie ni żółwia gonil pies pokarmu chciwy,
 Ale ten który w polu, przy Marsowej dumie,
 Ostro, groźno, ogromno, postępować umie.
 Wrodzonego humoru namniej nie nicuje,
 Tak w boju jak w pokoju jednakim się czuje.
 Ze pstrym chamaleontem nic farby nie mieni,
 Jednakim zawsze w polnej Marsowej przestrzeni.
 Co do twarzy ogromnej, do piwnego wąsa,
 Którym często opity w karczmie chłop potrząsa,
 Starszy był niż Bałaban Achilles on meźny,
 (Łada dziad brodę nosi, przecie niedoleżny)
 Bez brody był, dla tego uszedł w fraucymerze,
 Ustąpił mu i Hektor dzielności w tej mierze.
 Nie mierzą chłopa w korzec, często mały bije,
 A wielki z piwnym wąsem nadstawuje szyje.
 Często mały kurteczka dotrzymuje wilka,
 Czemu by nie zdołało i szajników kilka;
 Srąm husarza nie zdobi, nie był srąmowaty
 Alexander, co podbić pragnął oba światy.
 Z wojny z przeciętą gębą bardzom widział mało,
 Raczej się im to w gieldzie lub w karczmie dostało.

Bardziej patrzy Ordyniec bułatem swym karku,
 A zaś w gębę najprędzej urwie na jarmarku.
 Pas, nóż, bót, czapka, portki usarza nie zdoła,
 Bez tego być nie mogą i co plugiem robia.
 Z rynsztanku znać husarza, po koniu, po zbroi,
 Czego się bardziej Kozak, niżli wąsów boi.
 Koń dzielny, kirys mocny, siódło i z koncerzem,
 Ogromnym w boju czynią husarza rycerzem.

XXVII.

Errer młodości, jednego grzecznego peregrynanta.

I.

Prawdę pochlebną skrzywdził panegyra,
 Kiedyś opuścił, przypomniawszy Włochy,
 Szpetny postępek; co jest prawdą szczyrą,
 Że młodość swoją rzucił na szanie płochy.
 (Rzeczona prawda nie będzie satyra,
 Acz nienawiści uroście nietrochy,
 Ale cóż czynić). Szpetnie swój stan mieni,
 Kiedy z nierówną małżonką się żeni.

II.

Węzeł to, który nad gordyjski więcej
 Nierozwiązanych miał w sobie trudności.
 Ojciec synowskiej chcą zabiedz co prędzej
 Sławie i z tej go ratować lekkości,
 Zabiegłci ale tak wielą tysięcy,
 Że syn z małżeńskiej uwolnion jedności,
 I na to wielkie swoje ważąc zbiory,
 Ledwo nierówne mógł rozprządż humory.

III.

Bo pani młoda, zrozumiawszy rzeczy,
 Widząc że nieźle za mąż się wydała,

Uroda piękna, statek, wszystko grzeocy,
 O urodzeniu znacznem też słyszała,
 Zbyt męta kocha, i to ma na pieczy,
 Jakoby z nim żyć bez rozwodu miała.
 Aż złota szwajca z podziwieniem świata,
 Do pierwszego ją odsyła warsztatu.

IV.

Ledwo tak Greczyn tryumfował z Trojej,
 Ledwo Tezeusz z labiryntu mądry,
 Już powrót mając, zkaż go fawor swojej
 Życzliwym kłębkim wywiódł Adryadny—
 Jak rozkwilone starzec serce koi,
 Gdy mu uwalnia syna on stan zradny.
 A by nie ludzi poważnych przyczyna,
 Uznałby ten syn ojca Kollatyna.

XXVIII.

Braterskie poięganie

DO J. M. PANA TOMASZA NA WRONOWIE SZCZUCKIEGO S. J. K. M.

I.

Szczucki Tomaszu, zacny kawalerze,
 Ze mi słowiańskim rymem dajesz *vale*,
 Zarówną muszę wdzięcznością w tej mierze
 Afekt ten płacić, a choć o male
 Świadom Parnasu, jednak chętna bierze
 Ręka ma pióro. Choć niedoskonale,
 Życzliwie jednak ten ci respons daje,
 Z którym w lasce twej wraz niechaj zostaje.

II.

Ponieważ szczęście które szali światem
 Bliskiego z tobą sąsiedztwa zajrzało,
 A zgodny z młodszym dział już stanął na tem,
 Ze mi się w kraju krakowskim dostało:

Gdziekolwiek będę, tobem zawsze bratem,
 Choćby mię miejsce najdalsze trzymało,
 Zawsze to u mnie w sercu, zawsze w głowie,
 Jako się nasi kochali ojcowie.

III.

Choćbym tam usiadł kędy Ganges rączy
 Swemi oblewa nurty Kair ludny,
 Lub kędy polus nadzwyczaj gorący
 Czyni, że zawsze lud murzyński brudny,
 A tam mię z tobą, miejsce nie rozłączy,
 Ani się zmieni afekt nieobludny
 Przeciwno tobie; by ludzie wiedzieli,
 Że miejsce dobrych przyjaciół nie dzieli.

IV.

Bowiem jeżeli po ojcu spadają
 Na dziatki dobra i nabyte włości,
 A czemuż i w tem dziedziczyć nie mają,
 By dotrzymować ojcowskiej miłości?
 Wszystkie przyjaźni swe pochwały mają,
 Lecz ta największa, gdy z starożytności
 Kwitnie stateczna między równym domem
 Przyjaźń, niezwiędła i wiekiem łakomem.

V.

Pomniesz rozumiem i tkwić to w pamięci,
 W jakiej rodzicy nasi zostawali,
 Nierozzerwanym między sobą z pięci
 Związkiem przyjaźni w sobie się kochali.
 Szczere afekty i wzajemne ohęci
 Uprzejmie sobie wszędy wyświadczeni,
 Czemużby patrząc po ojcowskich czynach,
 Ten afekt szczerzy miałby ginąć w synach?

VI.

Rodzicaż twego wspomnionego kładzie
 Pióro me, w wierszów małoważnych szyku? --

Któremu Nestor ustąpiłby w radzie,
 I na ćwiczonym szwankował języku;
 Demosten mowny, i ty byś po zadzie
 Chwalny pozostał z Arpinu rzeczniku;
 Tyś raz Rzymowi wyświadczył uprzejmy
 Afekt, swej Polsce on po wszystkie sejmy.

VII.

Widział go postem *) i słuchał go chutny
 Stary Rzym uczczon stolicą Piotrową,
 Widział i Paryż, i w nim Francuz butny
 Stał zadumały nad słodką wymową.
 W gościach poważny, w słowach nierozrzutny,
 I z odpowiedzią nietrudny gotowa,
 Przed możnym królem z poselstwem swem staje,
 Rzekł Francuz: Godne Polska ludzie daje.

VIII.

Lecz jako ciemna noc pięknemu dniu,
 Nic nie przydawa ozdób i jasności,
 I owszem błędna, jak się świt odnowi
 Ginie, i do swych garnie się ciemności;
 Toż się mnie dzieje i memu wierszowi,
 Który swych wiadom niedoskonałości
 Darmo się sili; bo nie jest tej proby,
 By miał co przydać sędziemu ozdoby.

IX.

Ale że słońce, co świat jaśnym czyni,
 I namniejszej ztąd nie popada zmayı,
 Chociaż je brudni zuchwale Murzyni
 Palcem skazują; ani żadnej skazy
 Na złocie nie znać, choć w wieśniaczej skrzyni,—
 Toć nie popadnę ja żadnej urazy,
 Gdy lichym rymem ojca twego cnoty
 Wspominam, godne wspianialszej roboty.

*) Stanisław Szczucki sędzia sądomirski.

X.

A więc i tobie kiedy humor godny
 Łaskawa matka natura zrządzila,
 Gdyć rozum bystry, rozsądek swobodny
 Dawszy, statkiem cię poczesnym uczęła;
 Pokaż sędziego żeś syn niewyrodny,
 Żeć jak i ojcu cnota zawsze miła,
 Niech cię te myśli i najmniej nie boda,
 Że cnotę raczą nie zawsze uroda.

XI.

Cóż na tem, chociaż pochlebny u dworu
 W łaskę się pańską wsróbuje i wkradnie,
 Ani to nie dziw, kiedy bez oporu
 Chleba, ojczyzny, zauszniak dopadnie;
 Lub z postronnego zalecon ubioru
 Kłamliwym Polak *vacans* złapie snadnie;
 Wszystko to zginie, wszystko się to straci,
 Cnota się sobie samej sobą płaci.

XII.

Cnota trwa wiecznie, w lot zginie fortuna,
 I prędko ją wiek w niepamięć zakryje,
 Chcesz statecznego obaczyć Katona,
 Który dla prawdy chcąc postradał szyje,
 Aż niezwalczona jego cnota ona,
 Taki w Utyce nagrobek mu ryje:
 Tu leży rzymskich wolności stróż czuły.
 Fraszki cesarskie mitry i tytuły.

XIII.

Lecz mnie daleko domu twego cnoty
 Od przedsięwziętej mowy odwabiły,
 Niemniej i tego wieku zle przymioty,
 Co się na szczerłość gwałtem nasadzily.
 Ale ja mówię: póki kołowroty
 Niebieskie ziemi tej będą służyły,
 Póty ciemny Styx i Awern wszeteczny
 Nie zwalczą prawdy i cnoty statecznej.

XIV.

A mnie proszę cię w afekcie życzliwym,
 I w niezwiertzałej racz chować miłości,
 Trzymając o mnie pókim jeno żywym,
 Nie zawiedziesz się na mojej szczerości;
 A że to mówię słowem niechętliwym,
 Bóg świadkiem, który serdeczne skrytości
 Bada. Czego z tą dwój dowód masz pewny:
 Raz, żeś cnotliwy; druga, żeś mi krewny.

XV.

Jać życzę, żeby szczęścia i fawory,
 Co ich tylko jest w modroźlotem niebie
 Sfer empirejskich, puściwszy komory,
 Wszystkie się w dom twój zgarnęły do ciebie;
 Byś starowieczne przeżywszy Nestory,
 O smutnym nigdy nie myślił pogrzebie,
 Z późnych prawnucząt ciesząc się fortuny,
 Żyjąc wiek długi i niezamierzony.

XVI.

Niech Parka wątek życia twego prędzie
 Jako najdłużej, co zdarz mocny Boże;
 Jego cię oko opatrne niech wszędzie
 Trzyma w dozorze. On ci niech pomoże,
 Iże ojcowskie syn miejsce zasiędzie.
 Cóż Panu nieba trudnego być może?
 Lecz życzliwościom mym to końcem będzie,
 Żeć zdrowia życzę, i zawsze i wszędzie.

XXIX.

Podobna Bisposta

Do jednego dobrego przyjaciela.

Nie jestem zbiegiem, anim też wygnany,
 Chociaż opuszczam kraj ten ukochany,

Ani odbiegam od ojczystej Flory,
 Dawne dziadów mych opuszczając dwory.
 Aże się przyznam, muszę być tej chęci
 Twej wszędy wdzięcznym, i mieć ją w pamięci,
 Ze mądrym rymem pytasz się przyczyny,
 Czem ulubione opuszczam krainy.
 Jak bowiem okręt, gdy wiatry szalone
 Gwałtem uniosą na morze przestronne,
 Nie rzuca darmo naukler kotwy krzywej,
 Idzie, gdzie go wiatr niesie popędliwy, —
 Zacny Franciszku, toż się zemną dzieje,
 Kiedy ojczyste opuściwszy knieje,
 Idę, przymusna gdzie każe fortuna,
 Nie człek nią rządzi, lecz człowiekiem ona.
 A lubo idę, i chociaż odchodzę,
 Jednak tem sobie chęć ma ku wam słodzę,
 Aza Bóg wprędce tę zdarzy godzinę,
 Iże w Waszniowską powrócę krainę.
 Trudnoż bez żalu, o zacni sąsiedzi,
 Od was odjeżdżać! Choćby z twardej miedzi
 Serce miał, sam był z grubego Kaukasu,
 Trudno żegnając nie zapłakać zrazu.
 Ale by ronić, kunszt to jest niewieści,
 W sercu zaś mężkiem żal się snadniej zmięści,
 Dla tego tylko rzekę jadąc z gaju:
 Tej chęci wdzięcznym będę w obcym kraju.
 Wszakże ja jadę nie do Marmaryki,
 Nie do Garamant, ani do Afryki,
 Lecz w województwie, za bliską granicą,
 Siędę, wyniosłem koronną stolicą.
 Kędy z przyjazną zasiadłszy ochotnie
 Drużyną, wspomnię imię twe stokrotnie,
 I rzekę: Fortuń Boże Brzezińskiemu,
 Jeśli strzymuje afekt odległemu.

XXX.

Distributiwa nie z ukontentowaniem.

*O virtus, dominam te putarem, cum sis serva
fortunae. Sen.*

Przy warcabach wynursona.

Na pewne miejsce gdy wezwany zajdę,
Kilka też dworskich przyśli,
A to dla dobrej myśli.
Kędy warcaby już przed nimi znajdę,
Gryszforta zdaniś grali zawilego.
Jeden jak kostkę rzucił,
I gniewał się i smucił,
Z talem te mówiąc słowa do drugiego:
Widzę przy dworze lichą moją dolą,
Wiek strawię, z kosztem służę,
Ciagnę się, niszczę, dłużę,
Mnie brzytwy nie chcą, komuś szydła gołą,
Mnie rozkaz pański aż za morze pławi,
Do Lizbony daleki,
Lub perskiej Dyarbeki,
Aż chat ugoni, kostrouszek strawi.
Mnie w oczach pańskich strasznie postrzelono,
Alić moje zasługi,
Bierze przedemną drugi,
Skrzypek na smyczek, prządka na wrzeczono.
Ja honor pański z kosztem dźwigać sprostam,
Przy nim na każdym sejmie,
Stawam szczerze, uprzejmie:
Ja w zapomnieniu, — pochlebca starostą.
O cnoto, cnoto, mniemałem żeś panią,
Każdy fortunę kładzie
Wprzód, ciebie po zadzie,
I musisz pono rucho nosić za nią.
Ona dającym panom rękę trzyma,
Z niej niejedna lichota,
Nie znając co to cnota,
W łasce i szczęściu hardo się odyma.

Gdy się tak uniósł na złe skartąc lata,
 Kompan mu rzecze, aby
 Grał, mali grać warcaby,
 Te na inny czas schowawszy dogmata.
 On kończy: Bawej, i to mnie nie cieszy,
 Nad tą kamieni trochę,
 Jak mi szczęście macocha,
 Mnie zety padły, a tyś wygrał esy.

XXXI.

Gniazdo ojcyste.

Do ich mm. pp. braci, autor.

Jako gdy żeglarz wiatry uniesiony,
 W odległe krajów luzytańskich strony,
 Lub na towary swoje ma targ żyzny,
 Przecie do swojej kwapi się ojczyzny.
 Jako ptaszyna kiedy młodych dzieci,
 W szczupłem gniazdeczku dla paszy odleci,
 Chociaż na niwach gęstą zubią zbiera,
 Przecie do gniazda swego się obziera.
 Nie utrzymany bowiem afekt taki,
 Jak w Ulisesie do swojej Itaki,
 Tak w Cyceronie do miłego Rzymu,
 By też i widzieć tylko wapor dymu.
 Natura sama wzbudza te przymioty,
 Że każdy kocha ojczyzny swej płoty.
 Któż tak zdziczały, i kto był tak srogi,
 Że mu omierzył tej to matki progi?
 I mnie miłe gór Świętokrzyskich knieje,
 Na których wiecznie liść się zielenieje,
 A między inszych wyższe pięknym brakiem,
 Zbawiennym pańskim uczczona jest znakiem.
 Tam zdawna starzy osiadłszy Sarnowie,
 Jako w hercyńskich borach Satyrowie,
 By lasy krzyża pańskiego nie ómiły,
 Drzewa wycięli koło tej mogiły.

Nie puścił pracy tej Bóg bez zapłaty,
 Ze tam osiedli nieruszeni laty,
 Ta z nich po dziś dzień ma sąsiad dąbrowa,
 Lub dla dzialelnice pisa się z Kochowa.
 Z wyniosłej góry widok jest miluchny,
 Pojrzeć jak kręty idzie nurt Dobruchny,
 Przy nim dziedzictwa starych Sarnów sztuki,
 W których dziedziczą dotąd przez swe wnuki.
 Choć mały splacheć, kawałki nie włóci,
 Lecz w jednym domu wiekują z dawności;
 Pokup ty klucze w około Łakomie,
 Dziś to u ciebie, jutro w inszym domie;
 Buduj bajsne tempy i pałace,
 Któż wie kto potem zażyje twej prace;
 Ja zaś po ojcu, choć w zapolu cienko,
 W Bogu nadzieja, że wezmę gumienko.
 Jest urodzenia najprzód klejnot drogi,
 Cnota też wstąpi choć w ubogie progi,
 Jest kromka chleba, a na cóż mi buły?
 Szlacholcem, zrównam z wielkimi tytuły.
 Lub kiedykolwiek ten czas też przyjsć może,
 Cóż tobie trudno, o wszechmocny Boże;
 Jak rzeczy chodzą na świecie koleją,
 Mali urosną, gdy wielcy zmaleją.
 Mocny Bóg, przytem pracowita cnota,
 Otworzyć może im do fortun wrota,
 Ale jako też Nieczuja zakwitnie,
 Prędzej śmierć kosę stępi, niż ją wytnie.

XXXII.

Do tychże ich mm. pp. braci łaciński Rythmographon.

*Ad Sanctae Crucis limina,
 Gens Nieczujarum nobilis,
 Quibus haec arbor divina
 Frequenter est visibilis.*

*De vestro cum sin nidulo,
 Etsi nunc diasitus loco,
 Tamen brevi versiculo,
 Vos in certamen provoco.*

*Junctos amoris nexibus,
 Et affectus reciproci,
 Durum divelli, a quibus
 Distantia hacce loci,*

*Ecut ego a patrio,
 Nulla mea culpa, solo,
 Sed fortunae judicio,
 Remota hinc arva colo.*

*Rem paternam cum divido,
 Haec uniori cessere,
 Ego in Craci consido
 Territorio ubere.*

*Suspiro tamen unice
 Ad Crucem loco celebri,
 Ad quem in calvo vertice
 Concursus undique crebri.*

*O quae vestra felicitas,
 Visu frui hujus ligni,
 In quo est pasta Deitas,
 Ne damnaremur indigni.*

*O lignum salutiferum!
 O carae truncus arboris!
 Qui Sanguinem Christi verum
 Excucisti Redemptoris.*

*Non invideo Magdali
 Ad pedes Christi cernuas,
 Sedens arbore sub tali,
 Quae me protegit strenuus.*

*Jam vero dum hinc abeo,
 Cara valete limina,
 Nec tamen vos praetereo
 Dilecta fratrum nomina.*

*Ut vero promptus spiritus
 Si hoc possem gravis carne,
 Quam volarem animitus
 Ut volucris ad vos Sarnae.*

XXXIII.

Męstwo nieustraszone króla Jego Mości Jana Kazimierza wszędzie
a mianowicie w warszawskiej potrzebie, anno 1656.

Córko pamięci, Klio znamienita,
Tobie królewskie głosić przyzwoita
Odważne dzieła; wspomnij gdzie wiersz zmierza,
Dziś Kazimierza

Wspaniałe męstwo. Gdy Gotty z Wandali
Z północnych krajów Polskę najechali,
Jej zalecone ze złotej swobody
Tłumiąc narody.

Co gdy nad pakta potyka Sarmatę,
Widząc wolności że idzie o stratę,
Sciera się z Szwedem przy samej Warszawie
Nad Wisłą prawie.

Nie taki impet zajadłej tygrycy,
Gdy mszcząc się szczeniąt zabranych w Afryce
Sroga na ludzie, jak tu Polak mściwy
Na lud złośliwy.

Aleć ani król w niebezpiecznej toni
Sznuje zdrowia i głowy ochroni,
W naczelnych pułkach czyniąc serce młodzi,
Sam ich przywodzi.

Larmo się wszędzie rozlega Bellony,
Grzmią z wielkich kartaun straszliwe piorony
A piasek który dopiero bieleje,
Z krwi czerwienieje.

Szwed kwartyeru upoczywy żąda,
A ku blikiemu lasu się ogląda;
Polak tem rzeźwiej chorągwie nanosi,
Gdy się ów prosi.

Aleć wyroki boskie chcą inaczej;
Bo nieprzyjaciel w tej będąc rozpaczy,
Znowu na odwrót jako się poprawi,
Zwycięstwa zbawi.

Tu powiedz Klio, jako pan żarliwy
Sam chciał ponowić bój całę wątpliwy,
Czy jeden z Szwedów zląkł się bohatera
Tego rapiera.

Prosi, zagania, upomina, łaje,
 Z pola niemęsko uchodzącej zgraje,
 Zwraca chorążył, Polaków i Litwę,
 Chcąc wznowić bitwę.
 Tak więc w Tarencie, kiedy się do stada
 Wilk pokryjomie z bliskich lasów skrada,
 Stadnik dorodny gęstą graywę wzięty,
 A k'niemu bieży.
 Tak i król męzny, król nieustraszony,
 Sam wpadał na ich ogniste szkwadrony.
 Stój królu (rzekł ktoś), śnać affektem szczerem,
 Wziął w łeb rapierem.
 Niech nieprzyjaciel da świadectwo enocie,
 Jak ma król ciężki w Marsowym obrocie,
 Niech powie Wrangel wyniosłej Szwed huty
 Z swoimi Juty.
 Najemny Anglik, Szkot, Belga, Francuzi,
 Niemcy, Duńczycy, Szwajcarowie duzi,
 Na charakterach co się Finni sadzą,
 Świadectwo dadzą.

XXXIV.

A L C H I M I A.

DO TEJŻE GWIAŁEBNEJ NAUKI,

*Cujus principium est scire, medium mentiri, finis
 mendicare,*

INDZINIERÓW.

Zwoływa Pluto bóg mammony ciężki:
 Znoście sam chudźcy wypróżniałe mieszki,
 Wacki i bursy, trzosa, sakwy, juki,
 Złotem natkacie, a nie bez nauki.
 Darmo pracuje gącz w czoła pocie,
 Dla złota pilen w połowy robocie,

- Darmo wyprawia naukler, swoje floty
Do Ameryki, po ten kruszec złoty...
- Darmo z oferty ksiądz zbiera w kościele,
Daremnie kupiec przez różne wesela,
Próżno arendarz chodzi koło siebie,
Gdy z targów złoto w swe szufladki grzebie.
- Darmo kasztelan w gospodarstwie czuły,
W hebanowe go układa szkatuły.
Darmo go sędzia nabywa łakomy,
Podarek biorąc od winnych kryjomy.
- Darmo wartuje doktor Hypokrata,
Darmo jurysta, Balda, Alcyata
Darmo rzemieślnik biegły w swym przemyśle,
Złoto z zarobku biorąc, chowa ściśle.
- Darmo Żyd z lichwy, Cygan z oszukania,
Ormianin w kramie siedząc od zarania,
Darmo kto brząc z Minerą się taką
Ręce pomazał swe symoniaką.
- Darmo nierządnej z zysku ciała Frynie
Ten prędko zbyty metal wchodzi w skrzynie.
I złodziej co mu taka się myśl wdarła,
Że źle szukając złota pozbył garła.
- Jest inny sposób, bez prac i kłopotu,
Ku obfitemu że możemy przyjść złotu;
I w złotorodną wnikniemy Hesperydę,
Mając go więcej nad samego Midę.
- Już niech nie tęskni spragniona dusza
Do ziemnych gwarków pełnego Olkusza,
Ni do węgierskiej spuszcza się fodyny,
Kiedy złoto mieć potęgą chabiny *)
- Można, o jednym końcu różnorodgi.
Gdy we lwie słońce daje upał srogi,
Ta różga w czyjej gdy ściśniona dłoni,
Swą przyrodzoną mocą się nakłoni,
Kędy pod ziemią złoty skarb zakryty,
On zaraz wyda palcat znamienity.
Palcat ten, który kiedyś Prozerpinie
Aeneas w ciemnej oddawał krainie.

*) Virga Mercurii.

Jeśli i na tem mało byście mieli
 Sposobie, inszy będziecie wiedzieli.
 Acz dla łakomych bo idzie o płatkę,
 Sposób wam muszę powiedzieć przez gadkę.
 Kiedy Apyron (było chęcią szczyrą)
 W małżeński związek wstąpi z Hydrargyryą,
 Febus im swatem, a Cyntya druchną,
 Tym żeńcom ligę smakując miluchną,
 W szklanej łożnicy miłość serca spei,
 Wulkan ognisty da pościeli swojej,
 Gdzie spólnym ogniem palające duchy
 Czynią przyszłego potomstwa otuchy.
 Acz przyrodzeniu żadna ztąd ochyda,
 Gdy się nrodzi złototworny Mida,
 Który nie z każdej ród wywodzi kniei,
 Znając nazwisko z matki Chryzopei.
 Piątą istotnością, czy go elixyrem
 Nazwać? czy piątym elementem szczyrem?
 Czy solą prawdy? czy wodą żywota?
 Dosyć kiedy jest stwórcy dziełem złota.
 Teraz po niego, kto z was w Boga wierzy,
 By Lakullowej odstradać wieczerzy,
 By też najtłustsze trudniły wakansy,
 Lub z wiatrem niechęć mające purgansy.
 Choćby kto wsiadał na przewóz Charonta,
 Nawiedzić mając elizejskie grona,
 Choć pełnej pilen, chociaż wdzięcznej liry,
 I Alcyd musi odbiedz Dejaniry,
 I Tantal wody, i Radamant grodu,
 Dla snadniejszego mamony dochodu.
 Od peruk Franka, od grzebieni Szota,
 Łatwiejszy prówent ten przewabi złota.
 Ale gmin gdzie się, z nieporządnej chuci
 W nieutrzymanym apetycie rzuci,
 Żle tam. Tak i tu, gdy ciżbą o to tą,
 Jaje przedziwne filozofom zgniotą.
Ovum philosophicum.

XXXV.

Nie pod słońcem trwałego nie jest.

*Humana cuncta fumus, umbra, vanitas,
Et scaenae imago, et verbo ut absolvam, nihil.*

I. Lipsius in Epitaph.

Ah piękny kwiatku! i w pozorze cudny,
Lecz w rzeczy samej niestały, obłudny:
Jako gaśnie ogień z słomy,
Tak bierzesz, coś dał łakomy.

Mizerny świecie, jakoć wierzyć dalej?
Gdy co dziś stoi jutro się obali.
Dopiero się świeci jaśnie,
Aż w momencie wszystko zgaśnie.

Ród, starożytność, tytuły, honory,
Sława, dostojność, parentela, zbiory,
Jeno się to cacko błysnie,
Jak stłuczone szkło wyprysnie.

Wyniesie się dom, jak cedr na Libanie,
Ledwo go miniesz, a już go nie stanie.
Spytasz możnej o osobie,
Pędzą: legła dopierz w grobie.

Rozpościeraj się jako chcesz pieszczochu,
Zgaśnie w grobowym ta splendeca lochu,
A po tobie inszy będzie
Dobra, krzesło twe osiedzie.

Dekret od wieku napisały fata:
Ustępuj drugim, sam zażywszy świata,
Na którym te są obrządki,
Jak kuglarze strojąc łątki,
Pokażą jedną, i zaraz ją skryją,
Inszą podnosząc na tę komedią.
Tak ma człowiek żywszy wczora,
Dziś po sobie sukcesora.

Gdzie są w królewskich, co im nie nowina,
Chalamach Szwadzba, hrabowie z Tęczyna?
W cnocie, w dziełach męża biegli,
Zszedłszy z świata w grobie legli.

Kędy przemożnych Łaskich Korab złoty?
 Gdzie Szydłowieckich z ich Smokiem klejnoty?
 Zagrzebion i Gryf w mogile,
 Ottomańskiej strasznej sile.
 Kędy Kmitowie? gdzie Zborowscy śmiali?
 Kędy Gostomscy, Górkowie wspaniali?
 Uspily wraz fata wieczne
 Koreckich imie waleczne.
 Kędy Szanguszków i Gastoldów dzieje?
 W jednym dziś żyją, przesławni Firleje,
 I księżęta na Ostrogu
 Nieuchybią śmierci progu.
 Inszych tak wiele w kraje Persefony
 Odeszło synów sławnych tej korony,
 Naznaczonym wszyscy cugiem
 Mknem w ziemię, jeden za drugim.
 Tytuły, herby, nazwiska ustają,
 Zawodzisz świecie, coé nazbyt ufają,
 I wszystko się z czasem mieni,
 Łazarz w izbie, bogacz w sieni.
 Dziś komuś ciasne okolice Zuntu,
 Jutro ma dosyć na trzy łokcie gruntu.
 Pałac bardzo nieszeroki
 Wzwyż jak nos, wszecz po boki.
 O próżny wietrze! o cieniu znikomy!
 Jakos prześwietne w popiół zagrzebł domy,
 I te pono które liczym
 Dzisiaj sławne, będą niczem.

XXXVI.

BIBLIOTEKA

Wielm. J. M. P.

JAKÓBA NA MICHAŁOWIE MICHAŁOWSKIEGO

KASZTELANA BIECKIEGO.

Kto chciw złota, złoto zbieraj,
 Kto sławy, z ordą się ścieraj,

Komu dach mił, swym zwyczajem
 Niech się podryca tokajem.
 Kogo nie mierzi Filida,
 Niech się przechodzi do Smida:
 Komu we łbie smerzą mole,
 Niechaj ze psy jedzie w pole.
 Twe myślistwo jest w tej ohłubie,
 Michałowski cny Jakóbie;
 Nad królewskie że je kładę,
 Piękną mądrych ksiąg gromadę.
 Ptolomea wielkie dzieło
 Biblioteki wsławiło,
 W której siedmkroć sto tysięcy
 Ksiąg było, jeżeli nie więcej.
 Alexander gdy do rady
 Wszedł, nigdy bez Illiady;
 Tę tak kochał i szanował,
 Pod poduszką że ją chował.
 Alfons takkże z Aragony,
 Na dziw królom, król uczony,
 W swych dyskursach gdy wesoły,
 Księgi zowie przyjacióły.
 A nuż rzymskie Belwedery
 Syxtusowej manieri,
 Niezliczone w nich ksiąg szyki,
 Różne, różnych głów języki.
 Aleć ósme czynić dziwy
 Może, stan pański szczęśliwy:
 Według miary mieć ksiąg sprzęty,
 Dość, kto chęcią ich ujęty.
 Ja to w twoim chwale stanie,
 Luby Muzom kasztelanie,
 Żeś przedsię wziął tę imprezę,
 Dla ksiąg łożąc znaczną spezę.
 Mieć ogarów słuszne głosy,
 I angielskie złe molosy,
 Chować bierne wilka charty,
 Co im niedźwiedz żart uparty.
 Hucz, biesiaduj, kupcz towary.
 Miej sławę zbiwszy Tatary,

Zamknij złota mnogo w skrzyni,
 To cię mądrym nie uczyni.
 Lecz komu Bóg tę chęć ześle,
 Iże w uczonej rzemieśle
 Zaprawuje affekt tęgi,
 Myślistwem mu mądre księgi.
 Te kapłanom, peda, dały,
 I poważne pastorały,
 Wysławiały mądre męża,
 Poczyniwszy z nich papieża.
 Księga pewnie, nie psów zgraje,
 Senatorom mądrość daje:
 Księga nauki mistrzyni,
 Z nich dowcipnych mowców czyni.
 Jaka tam ktoś, w łeb się drapie,
 W radzie rzecz nie o harapie;
 Insza wilki szczwac i liszki,
 Fochy stroić tłuc kieliszki.
 Ów zaś co się księgą bawi,
 Słodko zdanie swoje sprawi,
 Gdy poważnych racyj ruszy,
 Swych nadstawia senat uszy.
 Bo publiczne wierz mi sprawy,
 Potrzebują tej zabawy,
 By senator chutne oko
 Zapuszczał w statut głęboko.
 Trzeba zwiedzić polityki,
 I ojczyste wtaż kroniki,
 Krajopisów, historye,
 By można zjeść minucye.
 Ale któż dziś ten koszt łoży?
 Woli psa zapłacić drożej,
 A księgi gdzieś w szafie siedzą,
 Co w nich: same mole wiedzą.

LIRICORUM POLSKICH KSIĘGI II.

PIEŚŃ I

Oskarżanie poezji polskiej

NAJŚWIĘTSZEJ PANNIE MARYI.

Witam cię Panno, góraś boskim gońcem
Jest, jak zaranna jutrzienka przed słońcem:
Rzucam pierwsze
Moje wiersze,
Hołd ubogi,
Pod twe nogi
Mądrości stolice.
Niechęć Kasztalu, niechęć Hypokreny,
Fraszka z Pegazem dziewiętnie Kameny.
Z tego źródła
Muza moja,
Po literze
Koncept bierze,
Jak wodę z krynice.
Kto inny w mądrym niech to ma zarobku,
Niosąc na głowie pyszne wieńce z bobku,
Mnie niepewnie
Po tem drewnie,
Anim skory
Na fawory,

Które prędko więdną.
 Dosyć mi dosyć, lubom jest niegodny,
 Jeżeli wzrok twój o Matko łagodny,
 Rzucisz ku mnie,
 Lubo w trumnie,
 Aż ja biorę,
 Żywą cerę,

I śmierć zwalczę błędna.
 Bo jeśli przez co dochodzimy miary
 Dobrodziejstw twoich, gdy rozdając dary,
 Im kto mniejszy,
 Przyjemniejszy,
 Koźdy hardy,
 Pełen wzgardy,

Panno na twym datku.
 Z bogacza nędzarz, potentat z lichoty,
 Z twej łaski mają swe szczęścia obroty.
 Łaknie syty,
 Nienętyty
 Bogacz wody,
 Dla ochłody,

Ubogi w dostatku.
 Jam ci to nędzarz, ja mizerak wieczny,
 Z sług twych o Panno jeden ostateczny,
 Znam to na się,
 Żem w tym czasie,
 Dla mych zbrodzień,
 Jest niegodzien,
 Matko twego oka.

Oka twójego, które miłosierne,
 Łaskawie patrzy na sługi swe wierne;
 Nie zasmuci,
 Nie odrzuci,
 Dobry złyli,
 W każdej chwili,

Pocieszysz z wysoka.
 Bo któż był większym nademnie nieukiem?
 Pisma me jednak ozwały się drukiem,
 I dziś stoją,
 Łaską twoją,

Obeśc i więcej
 Wynieść pracę,
 Na widok publiczny.
 Tyś dała słowa o matko lichociele!
 Przez cię i pióro w piśmiennej robocie,
 Więc twe dary,
 Krom ofiary,
 Sercem chutnie,
 Ton mej lútnie
 Wielbi ustawiczny.
 A więc błachy rym rzucam pod twe nogi,
 Nie gardź o Matko, choć koncept ubogi,
 Na co staje,
 Sługa daje,
 Swej patronce,
 Opiekunce,
 Należyte dani.
 Nietylko pisać, i nadstawić głowy
 Dla dostojności twej Panno gotowy,
 W tę nadzieję
 I krew leję,
 Że na wieki,
 Z twej opieki
 Nie wypuścisz Pani.

II

Votum do tejsze Matki bez masy.

Per virginalem conceptum tuum, da mihi in te confi-
dentiam bonam. Et per admirabilem partum tuum,
laetifica animam meam. S. Bon.

Przez rozumem niepojęte,
 Czyste twoje poczęcie;
 Przez panieństwo zawsze święte,
 Zmoonij me przedsięwzięcie.

Utwierdź serce laską pewną,
 Posil ufającego.
 Niech mi grzechy wždy omierzna,
 Z obrazą Boga mego.

Przez cudowne twego Syna
 A przedziwne rodzenie,
 Zdarz, ostatnia gdy godzina
 Przydzie ma, pocieszenie.

Grzeszna dusza Panno wtedy,
 Gdy przyjdzie na sąd boży,
 Przyczyna ją wesprze twoja,
 Że jej dekret nie strwoży!

Teraz przyjmij, że w Liryka
 Te cię dość blahe kładę,
 Na co stanie niewolnika,
 Z tem do Pani mej jadę.

Na tabelli nie me dzieło
 Rysować cię cedrowej,
 Czemużby się nie godziło?
 Choć na skórcie jodłowej.

Ale ufność co raz bardziej
 Zamysłów tych nie gani,
 Czyni co możesz, bo nie gardzi!
 Dobrą wolą ta Pani.

III.

Do pokuty mającego się człowieka!

Psalm I.

Niestocieź mnie nędznemu! iż zagniewany
 Bardzo jest Odkupiciel przeciw mnie kochany.
 Żem zakon jego zdeptał słością i uporem,
 A udałem się ścieżek mylnych świata torem.

Wszedłem na niebotyczne przykrem węciami skały,
 A wszędzie mię uciski z pracą znajdowały.
 Byłem jak bydłę z trzody, które szkodę czyni,
 Mieszkanie moje z zwierzem, w nieludnej jaskini.
 W troskach żyłem z uciechą, w cierniu łożę siałem,
 W mękachem odpoczywał, w zgubie zasypiałem.
 Cóż tedy czynić będę w tak ciężkiej przygodzie?
 Nadzieja mej młodości upadłszy, mię bodzie.
 Jestem jak topień morski, co go wiatr powiewa,
 A on z strachu i z szkody mizerny omdlewa.
 Tak i ja precz od ładu i zbawienia drogi,
 W lewo mię nieprawości wiatr unosi srogi.
 Widząc to, ogień w sercu zapala się rzewno,
 Na duszę mą, i siebie samego mi gniewno.
 Zgrzytam, ciężką machiną grzechów przywalony;
 Powstać nadzieje niemasz, niemasz i obrony.
 Chciałem się cofnąć z zgubnej, którąm szedł drogi;
 Nie dały złe dawnego zbyć jarzma nałogi.
 O gdzieżby ciężkie jarzmo zdjęto z karku mego!
 Wnetbym mego Wybawcę wielbił Najwyższego.
 Gdzieżby we mnie do grzechów szaleństwo ucichło!
 Jakożbym Pana mego kochał choć nierychło!
 Ale się nędznik wzdrygam, wiedząc żem ze złości,
 W niewolę się podawszy, ostradał wolności.
 Słusznie pęta ponoszę, na grzech zezwoliłem;
 Najcięższe cierpieć męki (znam to) zasłużyłem.
 W wnioskach którym sam upiół, uwięziłem skrzydła,
 I dobrowolnie wpadłem w zradne śmierci sidła.
 Szedłem na nie niedbając, bezpieczny po ledzie,
 I kędy mię młodości płochy impet wiedzie.
 Rozumiałem iż wiek nie zbłądzi kwitniący,
 I sobie byłem w grzechach zbyt pobłażający.
 Rzekłem: na cóż o śmierci myśleć w młodej dobie,
 Gdyż życie ludzkie ma kres zamierzony sobie.
 Przejrzy wszystko śmiejąc się Jehowa łaskawy,
 A ja udam się, kiedy zechcę do poprawy;
 Alie stare nałogi, skrępowały duszę,
 Ach! tyrana niewolnik tego słuchać muszę;
 Uciekłbym, niemasz jako, grzech mój mię skrępował,
 Nie widzę krom na niebie, ktoby mię ratował.

To zamrę w grzechach moich? Tak się pewno stanie,
 Jeśli mię ty nie dźwiesz mocny nieba Panie.
 Lubomci nie zasłużył, ale z twej litości,
 Podaj rękę, a dźwignij z mych dolegliwości.
 Pomnij Panie na słowa, w którychś rzetelny,
 A wyrwij zgubionego z paszczęki piekielnej.

IV.

Psalm 2.

Wzywam cię com obraził, a nie się nie boję,
 Cisnę się, którym odbiegł, pod obronę twoją.
 O Boże, ty nadzieję dobrą przywróć proszę,
 A ja znowu z ciemności oczy w niebo wznoszę.
 Tam mieszka Odkupiciel, a ten sam wszechmocny,
 Z paszczęki mię śmiertelnej wybawić jest mocny.
 On śmierci rozkazuje, on i żywot daje,
 Przezeń nadzieja łaski na sercu powstaje.
 Lećcie precz, wyrzucacie co mi nieprawości,
 Grzech mój wielki, lecz większe są pańskie litości.
 Zgrzeszyłem, to jest prawda, do grzechów przydaję
 Zbrodnie, i sam nad sobą tyranem się staję.
 Ale cóż: wszystkie moje plugastwa i zbrodnie,
 Jedna kropelka świętej krwi zgładzi dowodnie.
 Niechaj ręka twa Panie twardą skalę skruszy,
 A z dyamentu tego hojnych łez poruszy.
 Rzewne strugi w kałużę tę niechby pryskały,
 W której się ten wieprz wala srogi i zdzięcały.
 Niech spluczę dawne wady, abys to wzgardzone
 Mieszkanie upodobał sobie odnowione.
 Niechaj mi noc me przyszłe kłopoty przywodzi,
 Dzień zaś jasny zbawienia nadzieję oślodzi.
 Wesele nagłe z smutkiem umiarkuje skromnie,
 Zawsze na miłosierdzie twoje niechaj pomnię,
 Z jakiegś mię wyrwał toni prawie ostatecznej,
 A duszę mą od zguby zachowałeś wiecznej.
 Żaluję żem cię gniewał, i o łaskę stoję,
 W tobie nie desperuję, lecz się o się boję.

Niech nocny odpoczynek za czyściec mi stoi,
 A pościel łoża mego gęsta iza napoi.
 Niechaj na ciele znoszę katownie przez dzięki,
 A duszę mą uwolnij od piekielnej męki.
 Zmiłuj się Panie, zmiłuj, wzdymci twojem dziełem,
 W tobie zbawienia mego ufność założyłem.

V.

Psalm 3.

Wspomnij Panie na słowa twoje, niechaj dłużej
 Nie walam się w tej sprosnej występków kałży.
 Uwiązłem w blocie grzechów, w którym dotąd leżał,
 Nadzieje mi nie staje, żywot mię odbieżał.
 Śmierć przed oczyma, a dom w grobowej kawernie,
 A szum z grzytaniem piekła straszą mię niezmiernie.
 Długoż ode dnia do dnia tak odwłóczyć będę?
 Rychłóż się na poprawę prawdziwą zdobędę?
 Ty Panie uśmierz burzą. oświeć serca radę,
 Niech co prędeż z tych granic trosk świata wyjadę.
 Tyś dał poznać co dobrze, ty daj czynić wola,
 Niech mię twoje niezmierne dary w oczy koła.
 Wyrwij mię z tej niewoli, a nie daj w złej toni
 Pastwić się; jeśli nie ty, a któż mię obroni?
 Wybaw mię od karania, a w nagrodę proszę
 Przyjmij prace te, które codziennie ponoszę.
 Ostatek zaś niech żyjąc wypłacają zmysły,
 Niżli przyjdzie czas gniewu i zemszczenia przyszły.
 Nawiedz mię na gościniec niż słońce zapadnie,
 Zmierch pada, a noc zbójcom przychylna jest snadnie.
 Przymus abym szedł, kiedy niechęć zawołany,
 Bylem nie zginął, chociaż włożysz i kajdany..
 Wejrzej Panie, zmiłuj się, posil strapionego,
 Ty bowiem wiesz najlepiej troski serca mego.

VI.

Psalm 4.

Wspomniawszy na twe dary Boże które widzę,
 Jakoś się słusznie mięszam, i niewdzięcznik wstydzę.

Odpuść moje występki Panie dobrotliwy,
 A drugie racz przebaczyć, nie widząc cierpliw.
 Tyś obrot firmamentu, tyś i gwiazdy nieba
 Stworzył, chociaż ci tego było niepotrzeba.
 Tyś słońce, tyś i miesiąc, noc czarną, dzień biały,
 Między ciemnością także i światłem rozdziłał,
 Ziemię morzem okrażył, a źródła doliną,
 Bystre rzeki niżej gór niedostępnych płyną,
 Na których różne szczepy swe pożytki dają,
 I piękną postacią się zewsząd okrywają.
 Ziołami upstrzył pola, a kwieciami pagórki,
 Lasy liściem odziane drzew mają wierzchołki.
 W fatydze odpoczynek, w upale ochłodę,
 Co wszystko dałeś Panie ludziom na wygodę.
 Łaknącym wszelki owoc, pragnącym sowite
 Źródła, do posilenia trunki rozmaite.
 Morze rybami, ziemię zwierzem napełniłeś,
 Na powietrzu bez liczby ptastwem zagęściłeś.
 Człowiekowi te rzeczy dałeś pod rząd wszystkie,
 I wszelkie, kochając go, dla uciech pożytki.
 Tyś kształt człowieka nad insze stworzenia ozdobił,
 I członki mu porządkiem dziwnym przysposobił.
 Obliczył mu wspaniałe w górę uformował,
 Duchaś dał, coby Stwórcę rozumem pojmował;
 Przydałeś i nauki, ozdobę żywota,
 I nadzieję, przez którą wnieść w wieczności wrota,
 Pokazałeś niemylną w przybytek twój drogę,
 Przydawszy czego się ma warować, przestrożę.
 Naznaczyłeś mu prawo, żeby go strzegł wszędy,
 Jegoś jak we zwierciadle wszystkie widział błędy.
 Gdy upadł ratowałeś, zemdlał utwierdziłeś,
 Pośliznął się dźwignąłeś, umarli wskrzesiłeś,
 I zawsze mi nieznośne udzialałeś dary,
 Przeciw którym nie miałem w niewdzięczności miary.
 Widzisz czem ci nagradzam; jednak tem zawieram:
 Zmiłuj się, niech bez ciebie Panie nie umieram.
 Nie pomniejsz już więcej moich niewdzięczności!
 A zbaw duszę schorzałą w ostatniej słabości.

VII.

Psalm 5.

Nocy me w troskach mi się niezliczonych wiodą,
 I bezsenne sumnienie nieprzestannie bodą.
 Sen różne fantasmata trwożą i mieszają,
 A miasto odpoczynku strudzenia przydają.
 Odwróć Panie i nie karz powodzeniem takim.
 Co nadchodzącej śmierci zwykło bywać znakiem.
 Dni me w gorzkości zeszyły, troski mię strawiły,
 Z duszą własną poswarki prawie mię zniszczyły.
 Tłomok ten ciała dźwigam, wąty i skrzywiony,
 Ziemia mi już obmierzła, świat mi uprzykrzony.
 I wewnątrz i po wierzchu następują śmieie
 Domowi, chcący zgubić mię nieprzyjaciele.
 Prześladowcom cedzić zkąd gościniec otwarty,
 Od murów serca mego pospychawszy warty.
 A mnie drzymiąc ciężki sen przytula powieki,
 Iżebym w cieniu śmierci tak zasnął na wieki.
 Znikąd niemasz nadzieja, nigdzie iść po radę,
 Chyba onę Boże mój w twej litości kładę.
 Więc pośpiesz dać mi sukurs, bom wszedł w drogę ciemną,
 Jeżeli nie ty, a ktoś się zmiłuje nademną?

VIII.

Psalm 6.

Wałem mię obtoczyli nieprzyjaźni moi,
 Koląc mię hartem grotu, a jam próżen zbroi.
 Zdrętwiałem nieszczęśliwy bojaźnią gotową,
 A strach śmierci tuż stanął zewsząd mi nad głową.
 Anim się ja obejrzał, kędy słońce wschodzi,
 Anim szukał ratunku, tam kędy się godzi.
 Dla tego ten fundament na którym wsparł nogi
 Obalił się, i mnie wraz potkał upad srogi.
 Poznałem lecąc iże dosyć słabo stałem,
 A zbójcom mym upadkiem pocieszenie dałem.
 Odartego z delicyj nabytych z daleka,
 Krwią własną niewinnego sposocyli czleka.

Rany srogie zadawszy, gdy jeszcze krew pluszczy,
 Nagiego mię w bezludnej zostawili puszczy.
 Głowę i piersi moje hamie, przebili,
 Ale nad wnętrzościami bardziej się pastwili.
 Tam rana rozjątrzona koniec życia niesie,
 Tę zleczyć sam Pan może, kiedy zmiłuje się.
 Żyjesz mój Zbawicielu, i widzisz ten zbrodzień,
 Wycierpiawszy te męki którychem ja godzien,
 Ulitujesz się jednak, nie gubiąc do szczytku;
 Ty śmierci prawo dajesz końcu i początku,
 Ty od zgaby odpędzisz nieprzyjaciół różnych,
 Wyswobodziwszy zdrowo z ręki niepobożnych.

IX.

Psalm 7.

Zamyślałem stać, kiedym roztrącił się marnie,
 Biada, któż mój upadek rozumem ogarnie?
 Zkąd i dokąd wleciałem? gdy biorę przed oczy,
 Strach mię ciężki z bojaźnią niezmierną obtoczy.
 Zbyt ufalem siłem swym, i na hardam kazał,
 A w ułomnościach moich sobiemoem pobłazał,
 Rzeczą mając znikome sny, z nich się cieszyłem,
 Aż płacząc oszukany jak się oocilem.
 Byłem wesoł w kłopotach, w złej toni bezpieczny,
 W nawałnościach mniemałem pokój mieć stateczny.
 Przeze mgłę widzieć chciałem, tamem stawiał nogę,
 Gdzie powabna zdradliwą słała rozkosz drogę.
 Znam jednak żeś Ty koniec jest mój ostateczny,
 O Boże! od którego odstał wszeteczny.
 Widzę sidła w którym wpadł, i błędu żałuję,
 Z zgubnej się jednak drogi nie reiteruję.
 A czemuż? bo co w rękę wezmę, tem się brzydzę,
 I gwałt sam sobie czyniąc, sam się nienawidzę.
 Polepszyć życia umysł, tępią przeszłe sprawy,
 Zły nałóg przedsięwzięciu nie da do poprawy;
 Wielekroć zamyślałem ziewając do zwrotu,
 A jam się znowu wracał, jak pies do wymiotu.
 Wiem że hardość umysłu która we mnie była,
 Sprawiedliwie karanie takie zasłużyła.

Przyznawam: niemasz żadnej króć w Bogu ufności,
 Z tamtąd człek mało widząc dostaje jasności.
 Oddal Boże odemnie ducha hardej myśli,
 Tobie miłą pokorę na to miejsce przyszlj,
 Bym się kiedy zhardtawszy nie udał do pychy,
 Lecz niech w twojej bojaźni trwam skromy i cichy.
 Bo cóżem jest? Błoto, cień, lubo dym, co ginie
 Prędziuchno, jeno wiatru lada impet winie.
 Znam się i widzę com jest, i w tem rozumieniu
 Niech trwam Panie statecznie w skrzydeł twoich cieniu.
 Z pod których jeźli ruszę, pewniem zguby blisko,
 I uczynię niechętnym moim pośmiewisko.
 Wiem wiedząc z doświadczenia, bo mi nie nowina,
 Gdy mię takoważ grzechów cisnęła ruina.
 I teraz doskonale dźwignąć się nie mogę,
 Czując niewypedzianą na sercu mem trwoję.
 Brzydki bowiem niewolnik walam się w krewkości,
 I leżę w zmierzłym błocie moich cielesności.
 Dźwignij mię Chryste Jezu, wspomóż o mój wieczny,
 Bym mizernie nie zginał, w on czas ostateczny.

X

ZUZANNA

potwarzą zalotnych starców nieprzekonana,
 do J. m. pani Maryanny z Michałowa Koryciłskiej.

Nakłońcie pilno uszu, i słuchajcie mowy
 Wszystek żeński narodzie, wszystkie białogłowy.
 Tak wy bezmężne panny, które w swęj młodości
 Wieńcem głowy zdobicie, świadkiem niewinności,
 Jak i wy w Cytarei zamięszane pierzu,
 W przysięgłem zostające małżonki przymierzu.
 Słuchajcie, które z cnoty pięknymi być chcecie,
 Wrzaz i wy co wprzód gładkość, niż onotę kładzicie.
 Nie zabawię na słowie, krótko wam wywiodeę,
 Jaką pozorna gładkość przynosi wam szkodę.

Zuzannam jest królów plód, i księżca żona,
 Gładkości méj nie miała równia Babilona;
 Jakiéj byłam urody, imie niech wywróży,
 Które od wdzięcznowonnej dane mi jest róży.
 Kwiat królewski, ba zgoła róża, król nad kwiaty,
 Jako w śliczność udatny, tak w wonność bogaty.
 W szczęściu obfitowała; lecz bardziej szczęśliwą
 Miałam być, bym nie była zbyt urodziwą.
 Bo kiedy zachowanej pilnuję urody,
 Bóg strzegł, żem znacznej w sławie nie popadła szkody.
 Wszystkie starania moje na temem mieć chciała,
 Jakby pozór zatrzymać udatnego ciała;
 Lecz to ja, nie dla cudzych oczu i swywoli,
 Lecz by się tem w sprzykrzonej cieszył mąż niewoli.
 Nie widział nikt nagiego ciała, (ty wiesz Boże),
 Chyba kąpiel kryniczna, a małżeńskie łożo;
 Nawet, by na mą nagość słońce nie patrzyło,
 W zawartym sadzie szczęście krynicę zdarzyło,
 Która przed drzew wyniosłych gęstem rozkrzewieniem,
 Słonecznym dosiężona nie była promieniem.
 Tam gdzie przezorna woda ze źródła przyskała,
 Tamem się często myła, tam warkocz czesała.
 Często członki me sporkę z pięknem źródłem mieli,
 Ciało z wody? czy woda od ciała się bieli?
 A kiedym złoty warkocz nagle rozwinęła,
 Zaraz cysterna złotym glansem się błysnęła.
 Niepotrzeba zwierciadła w przezroczystym stoku,
 Ni woda patrzącemu nie zatai oku.
 Oraz myje, i oraz stawia obraz żywy,
 A pochlebna wydaje szmer jakiś kłamliwy.
 W temem jednak niemądrze przyznam postąpiła,
 Znikomej żem urody wodom powierzyła.
 Ani mi na myśl przyszło, że jak woda płynie
 Niezwrotnym biegiem, tak też wiotka gładkość ginie.
 Lecz trudnoż niewinny wstyd ma tam być bezpieczny,
 Gdy nań Kupido stawia sidła niestateczny.
 Toż wtenczas pod zasłoną sadowej krzewiny,
 Dwaj się cicho taili z żydowskiej starszydy;
 Ci nad ludem starszymi, ci sędziami byli,
 Winnych karali, dobrych zakonu uczyli;

Ci z obnażonej iakrę chwyciwszy urody,
 (Ktoby wierzył, że ogień zajmuje się z wody.
 Acz nie bardziej miłości ognia nie rozżarzy,
 Jako promień gładkości i glans ślicznej twarzy)
 Wypadają z zasadzek kochający w ciebie,
 Lecz cnotcie i wstydowni wbrew nieprzyjaciele.
 Nie tak więc straszny bywa w trawie waż zakryty,
 Albo śn iertelnem jaszczur żądlem jadowity.
 Złękę się przestraszona, widząc brody siwe
 Znajomych; więc się w wody ponurzam życzliwie.
 Lecz strugi przezroczyste wydają mię całe,
 Trudno się różę zakryć w przezornym krzysztale.
 To rozwitym warkoczem kryję wstyd, a ono
 Gwałtowny wiatr włos spada i odkrywa łono.
 Wraz woda z lekkim wiatrem wzięły przymierzenie
 Z złośnikami, na mojej cnoty zniewolenie;
 Naprzód prośbą kosztują; słowa cukru pełne
 Przynoszą, w których jady tają się śmiertelne.
 Potem grożą: Rzeczemy, gdy pójdiesz uporem,
 Ześmy z tobą zastali gacha pod jaworem.
 A jakże o niewinny masz wytrzymać wstydzie,
 Gdyć z kłamstwem, gdyć z potwarzą zapasy idź przydzie,
 Lub nieoszacowanej przyjdzie pozbyt cnoty,
 Lub gardła; oba miłe człekowi klejnoty.
 Lecz Zuzanno, Zuzanno, trzebać się pokazać,
 Takli omywały ciało duszę chcesz pomazać?
 Co stale umyśliwszy, krzyknę; ale mowa
 Ich głośniejsza, tłumiła białogłowskie słowa.
 Echej Eleazarze, echej wszyscy Żydzi,
 Któż sprośnego uczynku wždy się nie sawstydzi;
 Niepamiętna zakonnej surowości bożej
 Córka Helcyaszowa jawnie cudzołoży.
 Otożmy ją zastali (i wymówić z strachem)
 W tym sędzie z gołowasym konwersując gachem.
 Otrzymałaś potworną górę sędziwości,
 Tryumfuje z niewinnej fałsz sprawiedliwości.
 Płacze matka, w tąż ojciec żalosne lzy leje,
 Nieprzyjaźni się cieszą, pospólstwo się śmieje;
 Ciagną gwałtem z męzowej mnie Zuzannę sieni
 Na plac karania, gdzie stos był wielki kamieni.

Boże! Bóg na kamieniu pisanie dał prawa,
 Zakonna też kamieniem karania ustawa;
 Już mściwy lud z pociski na mnie się wynosi,
 Już uroda nie zbroni, gładkość nie wyprosi;
 Aż ty, o święta cnoto! którejm ślub strzymała,
 W ostatniemś mię razie mocno ratowała.
 Kto uwierzy, że dziecię niemowlątko snadnie
 W fałszu starców przekona, i prawdą zagadnie;
 Bo z osobna każdego gdy o miejsce pyta,
 W lot się sama wydaje potwarz jadowita.
 Różnią się powieściami, ten peda pod owem
 Drzewem wielkiem cyprysu, ten pod jaworowem;
 Ktoby się tego spodział, by się trafić miało,
 Że kłamstwo niewinności obroną się stało.
 Niewinna naśladowuje słonecznych promieni
 Prawda, choć się zachmurza, lecz cery nie mieni.
 Więc gdy tak bez wszelkiego krnąbrny fałsz oręza,
 Niewinna cnota tłumy, i dziecię zwycięża,
 Oraz wszystko pospółstwo głosem krzyknie zgodnie:
 I takli Kupidowe w tych sercach pochodnie
 Tleją? chociaż natura przyrodzonym biegiem
 Skronie ich osypała sędziwości śniegiem?
 O kłamcy! o obłudni! jakaż to starości
 Zimnej hańba, gdy zesli szaleją w miłości;
 Cóż rzecze nieprzyjaciel? Ono ich sędziowie
 Kłamcy, przewrotny senat, zaletni starcowie.
 A wtem się scena kończy, a zemnie kajdany
 Zrzuciwszy, na potwarne kładą ich Katany.
 Ja powracam do domu mężowego wolną,
 A starców powiązanych na kupę smolną
 Kładą, by mściwej cnoty płomieniem gorzeli,
 Którzy w sobie wszetecznych ogniów nie umieli
 Gasić. I tak Daniel, ledwie znając mowę
 Niewinniątko, niewinną zbroił białogłową.
 Karcież się mym przypadkiem, karcież cudzą szkodą,
 A żadna się nie wynoś zbytęzną urodą.

XIV

Omylność świata tego.

Ex latino: "Ode numerus militat. etc.

Czemu świat na próżną tak jest sławę cheiwy,
 Której widok tylko skutek nieszczęśliwy;
 We mgnieniu tłuże się ten pozór ten kłamliwy,
 Jak garniec gliniany gwałtu niecierpliwy.
 Więcej wierz na lodzie pismu wyrytemu,
 Aniz w obietnicach słowu światowemu;
 Na tem się omylić przyszło nie jednemu,
 Sam sobie omylny, zdradliwy każdemu.
 Więcej ufaj mowie, chociaż w prawdę głodnej,
 Więcej snów znikomych, rozkoszy łagodnej,
 Więcej i w jesieni planecie pogodnej,
 Niż świeckiej fortunie pochlebstwem ozdobnej.
 Pytaj gdzie Salomon mądrością wsławiony?
 Gdzie Samson potężną ręką niezwalczony?
 Kędy jest Absalon w swej gładkości onej?
 Gdzie wdzięczny Jonatas wszystkim ulubiony?
 Gdzie z Juliuszowej carska mitra głowy?
 Kędy Antoniego aparat gotowy?
 Gdzie wzięty Cycero z swej słodkiej wymowy?
 Gdzie Arystoteles mądry w rzecz, nie słowy.
 Tak mężne królestwa przyszły ku zginieniu,
 Potężni królowie a śmierci w więzieniu,
 Prałaci, panowie, w tymże legli cieniu;
 Wraz wszystko upada w jednym okamgnieniu.
 Jak świecę zagasisz, aż ciemny mrok padnie,
 Pniesz w wodę kamień, aż utonie snadnie;
 Tak chwała światowa w momencie upadnie,
 I z ludzkich się oczu zdradziecko wykradnie.
 O kupo popiołu! o karmio gadziny!
 O kwiatku więdący jedneje godziny!
 Mniemasz by zacniejszy nie był nad cię inny,
 Otoc wnet do grobu sprawią przenosiny.
 Gardźże tą próżnością, o człeczko mizerny,
 Boć ten świat zdradliwy, i fałsz w nim niezmierny;
 O wieczność się staraj, gdzie byt nieśmiertelny,
 Co nam wszystkim racz dać, Boże miłosieray.

XII.

Wszystko z nieba.

*Dominus regit me, et nihil mihi deerit, in loco pascuae
ibi me collocavit. Psal. XXII.*

Pan mym pasterzem, Pan mi daje chleba,
Pan opatruje czego żywnie trzeba,
Pan żywi ciało, pan żywi i duszę,
Wielbić cię Panie za te dary muszę.

Pan duszę moję na paszy obfitej
Posadził, kędy blisko znamienity
Płynie zdroj żywej katolickiej wiary,
Za teć Boże mój wprzód dziękuję dary.

Żeś w prawowiernej chciał mię mieć owczarni,
Kędy nie błędom służą ludzie marui,
Lecz żywej prawdzie w twym świętym kościele,
Która przez wiarę w niebo drogę ściele.

Panie, i za to dziękować ci trzeba,
Żeś gębie mojej dał dostatek chleba,
Dosyć mój Panie, i za teć dziękuję,
Więcej nie pragnę, tem się kontentuję.

Cóż mi po więcej, na czemże mi schodzi,
Gdy mi ojczysty szmat bujno sarodzi,
Pożywi czeladź, wtaż wystarczy i mnie,
Dobry przyjaciel pożywi się przy mnie.

Niechaj Paktolus złotym nurtem sieje,
Złotam niech błyszczą meksykańskie knieje,
Ci co to mają przecie są ubodzy,
To pan, co chciwość utrzyma na wodzy.

Niwo ma niwo, skibo ziemie plennej,
Ty co raz wieniec żytny, także pszenay,
Spokojnie na mej gdy położysz głowie,
Za fraszkę wasze korony królowie.

Ta mię odziewa według mojej miary,
Z niej zbieram co rok bogate towary,
Chociaż me szkuty nie ucisną Wisły,
Kontent lelewskiej czekam floty przysiałej.

Mam przyjaciela eo od Boga dany,
 Jest i na stajni sekiel farbowany,
 Broń doświadczona, a do tego żeby
 Był groź (dosyć mam) jeden od potrzeby.
 To tedy że mam, twoje Panie dzieło,
 Mnie dobrze wdzięcznym być, a tobie miło.
 Przeto dziękując za skarb ci takowy,
 Zennąć oddają, dzięki Goleniowy.

XIII.

GRZESZNIK.

Zgubiony żywot, wiek mój oplakany,
 Którym dotąd wiódł człek zdesperowany.
 Na dzień poczoia płaczę z Jobem,
 Czemuż mi matczyn żywot nie był grobem;
 Czemuż mię raczej ziemia nie pożarła,
 W otwartą otchłań bezdennego garła?

Zgubiony żywot, wiek mój oplakany,
 Którym dotąd wiódł człek zdesperowany,
 Płaczę z prorokiem tem się kiedy rodził;
 Bo gdym ścieszkami świata marny chodził,
 Pierwej na mię czart swoje pęta włoży,
 Niżlim się złoźnik miał do służby bożej.

Zgubiony mój świat, żywot oplakany,
 Którym dotąd wiódł człek zdesperowany,
 Łzy me z Dawidem własne płacząc piję,
 Że im na świecie tem mizerniej żyję
 Dłużej, tem większa zdejmuję mię trwoga,
 Ite obracam bez poprawy Boga.

Lecz cóż to za płacz, i cóż to za skrucha,
 W zatwardziałości zginienego ducha?
 Trzyma mię zdradna rozkosz na poboczu,
 Świat zarzeka wstyd pokuty na oczy,
 Cielsko w śmierdzącej ulgnawszy kałuży,
 Chce mię w tym kale trzymać jak nadłużej.

Lecz cóż to za płacz, i cóż to za skrucha,
 W zatwardziałości upartego ducha?

Jeśli łaska twa Panie nie oświeci,
 I w sercu skruchy prawdziwszej nie wznieci,
 Zginąłem, sama pomoc twa o Boże,
 Wszystkie usiłki nieprzyjaciół zmoże.
 Bo któżem ja jest? Twojej ręki dzieło
 Stwórco, stworzyłś mię coś ci po tem było?
 Boże mnieś stworzył, mnie, chciejże mię zemna,
 Gdy proszę, przewieść przez tę drogę ciemną.
 Jeśli nie podasz ręki do zbawienia,
 Zginionym ja jest człowiek bez wątpienia.

XIV.

Prośba o deszcz podczas suszy.

Panie, z twardej tyś opoki
 Wywiódł zimnej wody stoki,
 Jak Mojżesz łaską błysnie,
 Strumień wody wnet wyprysnie,
 Panie, dziwnyś ty przed wieki,
 Czyniąc kanał z oślej szczeki,
 Pije Samson w znój niezmierny,
 Z kościanej wodę Cysterny.
 Panie, który pod niebiosy,
 Masz dość zdrowej zbożom rosy,
 Tej gdy rąka twa udzieli,
 Człek się cieszy, świat weseli.
 Panie, gdyśmy zaś niegodni,
 Wiatr powiewa susząc wschodni,
 Pali słońce kłosa mdłej cery,
 Serce kraje się Cerery.
 Panie, gdy zaś lud z pokorą
 Prosi, dajesz łaską sporą,
 Katarakty wyrzcesz nieba,
 Dając deszczu co potrzeba.
 Panie, królu, a więc i my,
 Pilną modłą cię prosimy,

Użyj deszczu na młde zboże,
 Abrahamów i nasz Boże.
 Panie, niechaj tweje dary,
 Pożądaney dojdą miary,
 W potrzebnej rosnąc wilgoci,
 Którą nam spuść z twej dobroci.
 Panie, za ten dar z twej ręki,
 Oddawać ci będziem dzięki,
 A gdy sprzątnięm te twe dary,
 Rzesisieć damy ofiary.

XV.

Pierwsza i ostatnia uciecską Ker. Pol. do Najświętszej Panny
 Maryi.

Monstra te esse Matrem.

Jak się owo dziecko bierze,
 Rozkwilone do macierze,
 Kiedy swawolne bojąc się chabiny,
 Gniewnemu ojcu czyni przeprosiny;
 Więc do matki ręce wznosi,
 I ratunku od niej prosi,
 Pod nią się tuli, jej zakrywa sutą,
 Aż je pojedna z rozgniewanym tatą,
 Polsko moja w tak złej toni,
 Któż cię dźwignie? kto obroni?
 Zkąd ci tak wesele sappye przyda,
 Którą cię Pallas zasłoni egida?
 Apollo swój bronit Troi,
 Mars przy Rzymie mocne stoi,
 Jupiter swymi opiekął się Greki,
 Jako wierzyły dawno błędne wieki,
 A my dokąd bliżsi uguby,
 Udamy się z swymi śluby,
 Kiedy niebieski ojciec rozgniewany,
 Przepuścił gorące Sawedy na pogary?...

Pódźmy boskiej prosić Matki,
 Aza Polski te ostatki
 Pożarte, wydrze z łakomej paszeczki,
 I nie da zginać Sarmatom na wieki;
 Pokaż się nam Matką Pani,
 Prosim upadli poddani.
 Broń nas zaszczytem o królowa czułym,
 Tym cię na wieki Polska czei tytułem,
 Ukój Ojca w gniewie srogim,
 Przeproś winy nam ubogim,
 Aby pamiątka w polskiem była państwie:
 Nie zginie kto jest w Maryi poddaństwie.

XVI.

Pestrzał w gnieźnińskiej potrzebie. Przed potrzebą pod Gnieźnem w kościele katedralnym tamtecznym dwiema dłońmi krew ciekła z Pasyi Chrystusa Pana na ołtarzu ku północnej stronie, co prawie wszyscy widzieli; w sobotę ciepę przestała; w niedzielę potrzeba z Buglasem generałem szwedzkim była.

A toż masz rękę nagrodę śmiałości,
 Coś się ważyła boskiej wszechmocności
 Niezbadane ludziom dziła
 Szperać, kiedy krew z Pasyi pluszczyła.
 Dobrze powiedział jeden: Boga znamy,
 Gdy się oń wiarą, nie słowy pytamy;
 Przecie ludzie są tej dumy,
 Że sekret dziwny pojma, iph rozumy.
 Umiera Osa jeno się tknął Arki,
 Jorama ręce uschły aż po barki,
 Zacharyasz pożył mowy,
 Iże pogardził anielskimi słowy;
 Z Pasyi w Gnieźnie krew żywa (o dajwy!)
 Płynie, czem daje znać Bóg dobrotliwy,
 Że On Polski nie zabacny,
 Dla której drugi raz krew swą lać raczy.

Niewiarą idąc ty z płynącym krucem,
Masz pomstę ręko, gdy postrzałem dużym,

Dwojać kula ramie zrani,
I prędka kara niedowiarstwo zgani.

Ale mój Panie, już te przyznam cuda,
Które nie żaden kunszt ani obłuda,

Ale ręka twa czyniła,
By się tym cudem Polska polepszyła,

Więcze tę rękę jako z bólu wzmoże,
Tweju ofiaruję chwale o mój Boże.

Wierna potem twoje cada,
Ogłosi piórem w pośród wszego luda.

XVII.

**Gratiarum actio ex voto Divae Virginis Claremontanae, pro
recepta sanitate miraculose.**

*Numinis Deipara,
Reponimus in Ara
Magna Omnipotentis,
Recipe gratae mentis,
Munera parva fero,
Sed affectu sincero;
Offero corde grato,
Affectu mancipato;
Quae vivit morituram,
Lacris dedit usuram.
Febri periodica,
Et ab ope medica
Succurre ait o Regina!
Caelorum medicina,
Magna Mater Numinis,
Datrix valetudinis,
Genitros post haec crebri
Opem cedente febri;
Quare flexo poplite*

*Te quae datrix es vitas,
 Quod vivat, tu dedisti,
 In manus Matris Christi,
 Aegrorum Patrona
 Vota tibi dona
 Mater, o Maria!
 Dona exilia,
 Et haud te digna,
 Na temne benigna,
 Et mente supplici,
 Dei genitrici;
 Et vicinae morti,
 Carae mi consorti,
 Illa delassata,
 Pene desperata,
 Sydus Clarimantis,
 Terror Acherontis,
 Humanae lux genti
 Per opem poscenti;
 Et statim divinae
 Sensit medicinae.
 Tanti doni grata,
 Adorat prostrata,
 Proinde hanc vitam
 Nunc cupit traditam.*

XVIII.

**Divo Antonio Christi Domini Bajulo, orbis christiani thaumaturgo, Patavensium tutelari, omnium fidelium patrono suoque,
 Author offert.**

*Eja ergo, o inclyte
 Tu fax orbis, norma vitae,
 Lux Paduae eximiae,
 Thaumaturgus Italiae,
 Cuncti orbis in oculis
 Vita, gestis, miraculis,*

*Hunc species in florida,
 Caritæ in vivida,
 Malleus hic hæreseos,
 Hos reducit, firmat eos,
 De marinis periculis,
 De carcere et vinculis,
 Tot acerba peste laesi,
 Contumaci ab hæresi,
 Nocuere his silenti
 Sint animo considenti,
 Ingemuit si quis dure
 Clamans: Pater Mi succurre,
 Tremunt tetri DEI virum,
 Dictis probum, factis mirum,
 Pleni libri, fasti pleni,
 Homines Energumeni,
 Decus, honos, jubar morum,
 Serve DEI Antoni!
 Quod norant omnes boni
 Soli Syclus Hiberi,
 Bajulus DEI veni.
 Quis sol hæret fulgidus;
 Claret hic vir splendidus;
 Lacti canunt juvenes,
 Venerantur et senes.
 Quam contudit fuscatus;
 Præco verbi ignitus.
 Quae Neptunus suggerit,
 Hic vir DEI asserit.
 Et a lepra sanati,
 Ad fidem revocati,
 Facinore Lavernæ
 Consolantur superne.
 Res incaute perditas,
 Statim habet redditas.
 Spiritus in Averno,
 Dono plenum aeterno.
 Testes sunt veritati,
 Loquuntur liberati,
 Speculum expers maculae,*

*Sydus et Franciscanorum,
 Clara proles patris clari,
 Apta suo exemplari,
 Quid ni ego sperem tute,
 Quod res meae restitutae,
 Sancta Trias in monade
 Omni seculi in decade
 Firma basis regulae;
 Francisci Assisii,
 Haec idaea filii,
 Tanti ope patroni
 Erunt per te Antoni;
 Pater, Fili, Spiritus,
 Tibi laus animatus.*

XIX.

STUDZIANNA.

Miejsce tych czasów [domem [przeciwy] Matki Bożej sławne,
 nieprzyjacielem wiary i. i. korony polskiej straszne.

Terribilis, ut castrorum acies ordinata.

Tu, o niebieskich pułków kwatermistrze,
 Żartkich piór lotem nie wznosząc się bystrze,
 Tu obóz łóście, każe co wskok groźny
 Nieba oboźny.

Na ulubionej tym gruncie dziedziny,
 Kopajcie fossy, sypcie raweliny,
 Dopieroż rącho na górze ato tej
 Stawcie namioty.

Nie ludzkim dziełem, albo ręką, człoczą,
 Ale niebieską nad domysł nasz pieczęą,
 Niechaj przybytek stanie tu w Studzianny,
 Najświętszej Panny.

Sławny jest Loret w sąsiedztwie Ankony,
 Sławny Monserrat blisko Barcinony,
 Aprykol, Halle, sławna Polska ową
 Jej Częstochową.

- Piękna w Sokalu, w Leskajsku cudowna,
Słynie dobrocią w Bochni niewymowną,
Chelm, Żyrowiec, Skape i Pajęczno
Łaski jej wdzięczne.
- Jarosław, Tuchów, Troki, Myślenice,
Podkamień, Klewan, Zdziesz i Piotrkowice,
Co rozdzierzają uwikłanych w sidła
Czartowahiem, Gidle.
- Piasku! o Piasku, któryś od północy,
Jest krakowskiemu miastu na pomocy,
Twe wota wdzięcznych kto zliczy i śluby,
Pilek rachuby.
- Widząc cudownych miejsc w Polsce gromadę,
Z takiej przyczyny wprzód Studzianną kładę,
Tu w zaszczyt obóz toczy nam widomy,
Tam modlitw domy.
- Zawsześmy afekt znali jej łaskawy,
Lecz otomańskie gdy na Polskę wrzawy
Walą się, by nam serce naprawiła,
Tu się stawiała.
- Gdzieindziej, ona stolica mądrości,
Naczyniem łaski, przyczyną radości,
Róża dachowna, lub tytuł tej panny
Z gwiazdy saranny.
- Ucieczką grzesznych i arką przynieraa,
Furtką, przez którą człek do nieba zmierza,
Tęczą farb ślicznych, różozką Aarona,
Tron Salomona.
- Runo przedziwne, palma cierpliwości,
Cedr niezbytwały, wirydacz wdzięczności,
Lilia w cierniu, i księżyc gdy w pełni.
Świści rzetelniej.
- Zegar zosmiony, Samsona plastr miodu,
Stół z siedmiu kolumn niezający głodu,
I co go ręce pańskie wystawiły,
Dom Bogu miły.
- W Studzianny zaś jest forteca warowna,
Basztą Dawida, i twierdzą duchowną,
Arsenal, w którym na obrony twoje,
Masz Polsko zbroje.

Brama jest na wschód słońca wystawiona,
 I mocną wieżą, za której obroną,
 Oj pogan, Polska niewaraszona wiecznie,
 Stoi bezpiecznie.

Ten antomurał Sarmacyi dany,
 Przez brzydkie nigdy niezwałczon pogany,
 Do niej się, za tą gdy stoi paiza,
 Tarczy nie zbliża.

Więc utwierdził Matko te nasze nadzieje,
 Niech się z nas hardy bismurra nie śmieje,
 Pokaż jakob jest twoja Polska lubą,
 Poganów zgubą.

XX.

L O R E T

Domkiem Matki bożej, rękami anielskimi cudownie przecie-
 słonym, we Włoszech sławny.

Gościu widzisz ten obraz Panny świętej,
 Łukaszowem jest ręki dłotem rzniety,
 Piórem wyrazić miał był żywot czysty,
 Został snyoczrem tu z ewangielisty.

Co miał napelnie osą historyę,
 Już ją nie w piśmie, ale w drzewie ryje,
 Ale tak trzymaj czytelniku pewnie,
 Że i w tem wielkie tajemnice drownie.

Długo architekt głowę sobie kaził,
 Jakby umysłu kosterfekt wyraził.
 Najprzód, że się cedr królem drzewom liczy,
 Co ród tej Panny znaczy królewicy,
 Który monarchów wydawał tak wielu,
 W upodobanym Bogu Izraelu.

Więc w suchym pniaczku tę statnę rzete,
 Bo kiedy z matki nieplodnej postrzete,
 Rodzi się Panna. Suchy pniak znać daje,
 Ze martwa Venus panienkę wydaje

Żadnemu grzechu niepodległa; oślało
 Z niej bierąc, eo się innym nie trafiało,
 Ani jak wszyscy ludzie od Adama,
 Nie trąci grzechem pierworodnym sama.
 A że ten abrys postawion w kościele
 Znaczy, jako się przed ołtarzem ściele
 Trzechletnia Panny niewinnej prostota,
 Bogu czystości ofiarując wota.
 Niezrozumianym w temże drzewie czynem,
 Tak miła Matka z swym się pieści Synem,
 I tak go ściśle do siebie przytyka,
 Że nfe znać, które z którego wynika,
 Zkąd ten patrzącym nowy cud pochodzi,
 Że co ją stworzył, Panna Boga rodzi.
 Abyśmy ludzie byli nieba pewni,
 Ścisłym się całówek związkim z Bogiem krewni;
 Córka jest boską, i oblubienicą,
 Pania, bo Matką, oraz słuźebnicą.
 Boga z człowiekiem wiąże, człowieka z Bogiem;
 Tym go hamując związkim w gniewie srogim.
 Patrz, jak Synaczka co jej siły staje
 Za nóżki ścisła, a główkę podaje;
 Boi się tego rozumienia ona,
 Że go podaje w ręce Symeona.
 Dziwność, koloru że widzisz odmiany,
 I strój egipski, i włos rozczesany,
 Ale wiedz, wtenczas ta przystała moda,
 Przed złem uchodząc tyranstwem Heroda.
 Nie jesteś wzgardzon Egipcze do końca,
 Któremu świecą tak dwie śliczne słońca;
 Jak to Bóg kate znoś i złe pany,
 Tyran w pokoju, Syn boski wygnany.
 Na prawej ręce niosąc go umyślnie,
 Znowu go lewą ku sobie przyciśnię,
 Bo jakże Matka ma poufać śmiecie,
 By jej jak pierwej nie zginał w kosciele.
 Strach jej drapieżnej Żydów synagogi,
 I ząd tak twarde ścisła klejnot drogi;
 Tak bowiem k'niemu miłością palana,
 Że aż od tego ognia poczeremiała.

Pytasz czem tallczy tej statuy isty?
 Milczenie znaczy tej Panny przeczyszej;
 Chceszli skromności? obraz mruży oczy,
 Tak panma wzrokiem swym ostrożnie toczy.
 Chcesz łaskowości? u Syna to sprawi,
 Że ludziom ręką boską błogosławi,
 Kto do niej modłę w swej potrzebie wnosi,
 Każdemu o co żąda wnet uprosi.

I to jest pierwszym i największym cudem,
 Nie znajdzie się nikt między wszelkim ludem,
 Któryby do tej przyszedłszy świątyni,
 Pocięch od wielkiej nie wziął gospodyni.

Czemuz tę Matkę wyrobił stojącą,
 Jakby pod kraytem Syna bolejącą?
 Dla tego, że śmierć tej pociechy swjej
 Czula, jako płci niewieściej przystoi,
 Ale ją zniosła, lub żal sercu cięży,
 Nad samej twardość tej statuy tężaj.

Aleć uwagi i w tem trzeba nowej,
 Że Matka z cedru ryta, krzyż cedrowy,
 Że podczas męki stojący przeciwnia,
 Matka z Syna, Syn z Matki, bolał dziwnie.

Aleć jej zejściu jeżeli co kwadruje,
 Gdy w niezbutwiałym cedrze ją rysuje,
 Bo wieczny statut i nieskasowany,
 Aby umierał kto na świat wydany.

Ta sama Matka wniebowzięta była,
 I jak kwiat śliczay w dole zakwitnęła,
 Dusza i z ciałem gdy korzyścią niebu,
 Nie wzięła ziemia najmniej do pogrzebu.

I w tem wyraził rzemieślnik kunszt chwalny,
 Wjazd jej do nieba ryjąc tryumfalny,
 Gdy ją wspaniale złotą odział szatą,
 Na tę wesołą pompę i bogatą.

W tym bowiem stroju i szacie takowej,
 Przystało wjeżdżać nieba cesarzowej;
 Acz i to słuszna, że jej święte skrópie,
 Świecą się w drodzej od złota kornie,

Bo ta Augusta gdy na ziemię spojrzay,
 Sypie swym sługom dary coraz szczerzej,

Daje proszącym, niewiadomym sła,
 Łaską niewdzięcznych swą często obsyła.
 Chyba iżę kto własnej zguby pragaie,
 I tego ona odstąpi nie snadnie,
 Jeżeli się kogo niedowiarstwo chwyta,
 Niech gęste wota w kaplicy przeczyta,
 Mówi do człeka: Proś grzeszny przezemnie,
 Gdy Turczyn prosząc nie odszedł daremnie.

XXI.

T R E N O D I A

Hieremiasza proroka nad zbawieniem miasta Hieruzalem.

Jeszcze głównie ślały
 Co niedogorzały,
 Onej przepysanej (ach) Hierozolimy,
 Gdy Hieremiasz takie nucił rymy:
 O piękny Syonie!
 Izraelów tronie,
 O łuba Bogu tej świątнице progi,
 Taki was ogień dżłé potera srogi?
 Onaż to miast matka
 Zginie do ostatka?
 Cóż tu być może trwałego na świecisz,
 Gdy boskich dzieło rąk ogniem psujecie.
 O królewskie skarby!
 Niepewnejście farby,
 Dzisiaj się świeci glans Hierozolimy,
 Jutro jej pogrzeb mgliste sprawia dymy.
 Gdzie świątyni ona
 Bogu ulubiona?
 Przedmieście nieba, aniołów osada,
 Tak marnie ogniem splonąwszy upada.
 Gdzie statek miedziany?
 Morze i fontany?

Probiejne wody? Nie ugasaą ogni.
 Które się jely z występków i zbrodni.
 Gdzie oltarz ofierny?
 Gdzie światłość laterny
 Febowi równa? (któż się nie użali?)
 Kościół się wszystkiek jedną lampą pali.
 Dokąd gminie podły,
 Twe obrócisz modły?
 Dokąd senacie i starsi nad ludem,
 Którym ten pożar ugasicie cudem?
 Przed ogniem anieli,
 Bawić tu nie chcieli,
 Gdy Syon gore (patrz co ogień broi)
 Sam Bóg wygnany z tej dziedziny swojej;
 Gdzie kapeów towary?
 Bogate bez miary,
 Gdzie są panieńskie klejnoty, łańcuchy?
 W tej pogorzeli przepadły rozruchy.
 Jako widok smutny!
 Gdy chciwico okrutny
 Ogień, w momencie co jeno napadnie
 Bierze, a wzięwszy w pers obraca snadnie.
 Gdy dziwnem przymierzem
 Łup dzieli z żołnierzem,
 Gdy się z nim ońce biorąc mu go spiera,
 I towarzysza samego potera.
 Któż wyliczy ciężki,
 Mord żalosznej kłeski?
 Ginę księżęta z gminem miłościwi,
 Niewinne dziatki, starcowie sędziwi,
 Córki obok z matki,
 Młódz urody gładkiej
 Różnie polega; ten wpada na miecze,
 Przed ręką ludzką ów w ogień uciecze,
 Ale gorzej żywym,
 W razie żalosciwym.
 Zazdroszcza szczęścia sąsiadom zginionym,
 W rumach ojczyzny świecło sagrażbionym.
 To najciężej boli,
 Iże być w niewoli

Pogańskiej wroczą, gdzie zagnęszą tłumem,
Gdzieś po tarasach różnych miast rozpuszczą.

Już brząka kajdany,

Lud Bogu wybrany;

Biorą maciory dzieci swe w fartuchy,
Barziej wiadome więzów niż pieluchy.

Gdzie na pompie onej,

Poniesą korony

Monarcho, oraz przy biskupiej mitrze
Króla z kapłanem jednoczy chytrze.

A ci oba ślepi,

Co im pono lepiej:

Kaplan od płaczu, król od rany srogiej,
Nie widzą zguby ojczyzny ubogiej.

Aż Izrael zatem

Siadł nad Eufratem,

A palestyńskie Judy pokolenie,
W ciężkie egipskie zabrano więzienie.

Kędy w tej przygodzie,

Na brzegach przy wodzie,

Psalmy i hymny zwykłe chwale pańskiej,
Nucą nieważliwie w krainie pogańskiej.

I ciebie nie mija

Kara Jechonia,

Nieszczęsny królu, coś ile ludem rządził,
Tyran cię godnym więzienia osądził.

W tej frasunków treści,

Przejdzie lat czterdzieści,

Żyjąc, obaczysz niefortunę drugą,

Żonę i z synami tyranowi sługą.

I coś będzie ciężej,

Ten co cię zwycięży,

Nabuchodonozor w przedziwnej odmianie,

Za grzech swój niemem będę ciem się stanie.

Wprzód imie twe zetrze,

W królewskim rejestrze,

Coś swą ojczyznę do tej przygnał matni,

Żeś w Judzie królów sukcesor ostatni;

Tem najnieszczęśliwszy

Od przodków twych bywszy,

Zet bez kpienia królem, którego byli
Przodkowie twoi tobie zostawili.

XXII.

Dziśka powinna Przenajświętszej Pannie i Matce Maryi,

za wystawianie ze złej toni około 1605.

Kto wzięte łaski w zamileczeniu grzebie,
Niegodzien, jedno w ostatniej potrzebie,
Gdy szwank bodzie, w złej przygodzie,
I w frasunku, bez ratunku,
Zostać opuszczony.
Bo kto wdzięcznym być za łaskę się wzdryga,
Nie nadeń ziemia gorszego nie dąwiga:
Dasz psu chleba, gdy potrzeba,
Jako chętny, i pamiętny,
Choć niemym stworzony.
Dopieroż człowiek winien z każdej miary
Wysławiać wzięte od Jechowy dary;
Jać zamilczę bystrą Pilczę,
W której tonę, w chwili onej
Już nadziei mało.
Gdzie sulejowskie Cystercium leży,
Ta rzeka lubo wązko w brzegach bieży,
Lecz Charybdy bystrsze nigdy,
W głębi na dnie topi zdradnie;
Co i mnie potkało.
Wprzezornej strudze, gdzie się piasek bieli,
W upał słoneczny choć zażyć kapieli,
Pływam chwilę, aż na Seyllę
Wpadnę, trwoga, źle dla Boga,
Noc mię wita wieczna.
Nie tym impetem kieruje do brzegu,
Obrotną Argos teglarz w silnym biegu,
Łamie wiosła, żeby poszła
W dobrym rządzie, stać przy ładzie,
Od wiatrów bezpieczna,

Jako ja w on czas wszystkie zbierałam siły,
 Chcąc by się ręce ludu uchwyciły,
 Lecz daremnie, topień ze mnie,
 Grażną snadno, wszystek na dno;
 Jużem zdesperował.

Jeszcze raz, drugi pocanę się dobywać
 Z głębiny, pomniąc żeś też umiał pływać;
 Nic tym w wodzie po zawodzie,
 Wołam ratę, niemasz brata,
 Ktoby mię ratował.

Ma brzeg co widzą tę przygodę silku,
 Ale z wysoka trudno dać posiłku:
 Nikt nie może, chyba Boże,
 Przez cię mogę życia drogę
 Odebrać straconą.

Tymczasem jako w takich razach bywa,
 Woda się przez gwałt do gęby dobywa,
 Brzuch niechętny, trunek mętny,
 Oddech dusi, acz człowiek musi
 W puścić wodę słoną.

Powtórzę: Matko niepodległa skazie,
 Ty mię raz dźwignąć w ostatecznym razie,
 Daj obronę, grześnik tonę,
 Jeśli nie ty, to w rzece tej,
 Zatopion polegę.

Jeno co sercem te wymówię słowa,
 Aż zaraz pomoc pojawi się nowa;
 Com szkaradnie pograżył na dnie,
 Przez przyczynę jej, wypłynę,
 I brzegu dosięgę.

Sumnieniem świadczę, świadczę oraz wami,
 Którzyście na to tam patrzali sami,
 Gdyśm zsiniały, czas niemały
 Do noclegu legł na brzegu,
 Nim przyszedł ku sobie.

Więc za tę łaskę, dawczyną żywota,
 Z niskim pokłonem te wypełniam wota,
 Żeś mię z garła wód wydarła,
 Dziękuję dawam, i przyznawam,
 Tę łaskawość Tobie.

Złota nie pragniesz, wdsięgności potrzeba,
 Więc dziękuję niosę cesarzowa nieba,
 Nie wątpij czulecze w jej opiece,
 We zlej toni wołaj do niej,
 Dzwignie, chciej być poway.
 Ma przez przywilej boski moc zupełną
 Czynić nam dobrze, gdyż jest łaski pełną.
 Wierz, proś z chuci, nie odrzuci,
 Zem doświadczył, będę świadczył,
 Dobroć tej królownej.

XXIII

N O W Y A T T Y L A

Jerry Rakocy książę siedmiogrodzkie,

Koronę polską wojujący.

Nowy Attyla wchodzi,
 Ciagnąc wielkość drużyny,
 Z sobą węgierskiej młodzi,
 W twoje Polsko dziedziny.
 Idzie gość niewezwany,
 W sposób zdradziecki zbiera,
 A przez swe Transylwany
 Kraje z osdób odziera;
 Łupi wszędzie kościoły,
 Pracz wyraca ołtarze,
 Wsi obraca w popioły,
 Miasta palą zbrodniarze;
 Lub gdzie zamek bogaty,
 Budynki wysmienite,
 Lubo wieśniacze chaty,
 Palą ognie sowite.
 Nowy Lykaon zjadły
 Gorszym wilka żarłokiem,
 Gdzie kły jego zapadły,
 Śmierć im ludzka obrokiem.
 Uczciwa starość ginie,
 Dzieciom wiek nie pomoże,

Kto się jedno nawinie,
 Wyprosić się nie może.
 Jednych na szpil wtykają,
 Drugich pieką na rożnie,
 Tych pilą przerzynają,
 Tych drą z skór nieposobnie;
 Smażą w oleju, w smole,
 Bactą języki, oczy,
 Kości łamią na kole,
 Nikt zgubie nie uskocezy.
 Dając znak pewnej próby,
 Leby znano Hunny,
 Srożą się i nad groby
 Precz wyrzucając trunny.
 Nie był Dyokles, ani
 Marzym tak wiernym srogi,
 Jako ten z złotej Bani,
 Trapił lud nasz ubogi.
 Ale kto krew niewinną
 Bez litości rozlewa,
 Tąż miarką a nie inną,
 Odmierzono mu bywa.
 Zmiennej szczęście postaci,
 I fortuna tej mocy,
 Któż wie, czy nie utraci
 Zdrowia z państwem Rakecy?

XXIV.

PAKTA OLIWSKIE.

De w. j. m. p. Jana Oleśnickiego, podkomorzego sando-
 mirskiego.

Wchodź do kościoła zacny podkomorzy,
 Nie tego Boga który wójny sporzy,
 Nie gdzie na ścieżaj (pewna wójny nota)
 Otwarte wrota.

Lecz gdzie w ocean: Wisła wody pędzi,
 Blisko od brzegu morskiego krawędzi
 Kościół pokoju widzisz ten prawdziwy,
 Zwan od Oliwy.

Tu po siedm-letnych burdach wojny, Młody
 Stanowić pokój miał Sarmata z Szwedy,
 Oboje strony syte krwie i boju;
 Chciały, pokój.

Marsowy kirys nadprzykrzył się ciężki,
 Bellona częste obmierziwszy kłosa,
 Rzecz: ja-li to z tobą, Marsie (proszę),
 Świat ten pastoszę?

Ogniem i mieczem Sarmacya tleje,
 Toż i w nadmorskiej Szwecyi się dzieje.
 Tu Szwed plondraje, Polak wet oddaje,
 Niszcząc ich kraje.

Przyszła pomorska do ostatniej zguby,
 Żyzne Żoławy, obfite Kaszuby,
 Szczecińskie ogniem okurzono brony,
 Także Estony.

Posiada miasta Czarnecki i grody;
 Polskę wojując, swe gubi narody
 Szwed; a z obu stron wojnę straszną wiodą,
 Z wzajemną szkodą.

W obu koronach już na ludziach sędzi,
 Kiedy tak sile wyginęło młodzi,
 Ale i z wodzów mężę znamienici,
 Wzięci, pobici.

Lecz choć z pogodnej chwili bywa burza,
 Przecie się znówu Febus z chmur wynurza
 I pięknie świeci, i na ziemskie kraje,
 Promienie daje.

Pokój obfitość, ta zaś pychę rodzi,
 Z tej krzywda, z krzywdy poswarek pochodzi;
 Z poswarku wojna, z wojny liche mnóstwo,
 Rodzi ubóstwo.

Ubóstwo matką, zgodzie, zgoda rodem
 Z nieba, szczęsnym nam daje pokój pędem;
 Z takiej macierzy idące przyplódki,
 Wszystkie wyrodki.

Już tedy desyć wojny temi laty,
 Między bitnymi Szwedy i Sarmaty,
 Oboja strona w najęzanie niech śmierza,
 Z sobą w przymierza.

Wyrzekłszy sobie Bellona przeciwne
 Słowa, obrywa gałęzie oliwne
 Z swoją drużyną, i na oltarz ściele,
 W bliskim kościele.

Tam gdzie na środku stoi oltarz stary,
 Kurzą kadzidła i palą ofiary,
 Słychać z radością, krom wdzięcznej muzyki,
 Rozliczne krzyki.

Oracz, flis, pasterz, rzemieślnik, furmani,
 Kupcy, doktorzy, szlachta i kapłani,
 Gbur, Żyd i Cygan i Kaszuba gruby,
 Zna pokój luby.

Przekowywają na motyki włócznie,
 Lemieśy z mieczów robią nieodwłocnie,
 Radła z koncerzów, z stalnych blachów grace,
 Do rolnej prace;

Sieją rolnicy w nadzieję żniw przyszłą,
 Płyną ładowne szkuty z zbożem Wisłą,
 Które za różnych towarów zamiana,
 W Gdańsku zostaną.

Więc za to dzięki oddać Panu nieba,
 Cny podkomorzy, wszystkim nam potrzeba,
 Który dał skończyć wojnę miłościwie,
 Jak zwykł, w Oliwie.

XXV.

Bande na Aryany sejmem warszawskim z kerony polskiej
 wywołane, anno 1661.

I.

Wychodź swacho, Babilonu,
 Nierządniczo wszeteczna,
 Sarmackiego mołu troni,
 Ojczyzny hańbo wieczna.

Fora z dwora, przez w korony,
 Atejska bezbożności,
 Któraś przez swój jad szalony,
 Matki gryła wnętrzości,

II.

Wander, wender Aryani,
 Wnukowie Belzebuba,
 Którym boski honor tani,
 A z bluźnierstw jego chluba.
 Runajcie się Secyniste,
 Ciemne z przedpiekła sowy,
 Zła puchacze i nieczyste,
 Narodzie wartogłowy.

III.

Pikardowie, nowokrześcy,
 Wszystka djabła rodzina,
 Lucyperowi siostrzeńcy,
 W drogę przyszła godzina:
 Głos faszolny, głos ogromny,
 Huczna trąba wyci, nosi,
 A przez edykt wiekopomny,
 Wygnanie wasze głosi.

IV.

Pójdźcie z Polski precz szarpacze
 Chrystusa przedwieczności,
 I sukienki rozdieracze,
 Którą tkano w jedności.
 Wola znów i podwojski:
 Komu jest miła dusza,
 Kto niechce być wygnan z Polski,
 Odstępuj Aryusza.

V.

Kto uparty w swym niewstydzia,
 I zatwardziały w błędzie,

Do Garamant niechaj idzie,
 Indom mieszkaniem będzie.
 Mówią, radzą przyjaciele,
 Po tysiąc prosząc rasy,
 Żeby wyznał to w kościele,
 Jak uczy Atanazy,

VI.

Jak ojców zbory zebrane,
 I synody chwalebne,
 Apostolskie nam podane
 Tradycje potrzebne.
 Co wyraźnie mądrość rzekła:
 Jam życiem, prawdą, drogą,
 Czemu samą wierzą piekła,
 Oni wierzyć nie mogą.

VII.

Więce uparci Mauryszkowie,
 Fora z Polski Granaty,
 Zdrajcy raczej nie synowie,
 Wender za oba światy.
 Mnie mam, i tak mi się widzi,
 Choć piekło prawdę gani,
 Że się wami prędko zbrzydzi,
 I późnie głębiej odchlani.

XXVI.

WOTYWA Ś. AGACIE

Panie i męczennicze, od ognia uprzywilejowanej patronce,
 autor odaruję.

Sławny Panormie i w szczęście bogaty,
 Któryś był świętej ojezyzną Agaty,

Trynakryjskimi masz między Sykały,
 Pierwsze tytuły.
 Był czas, gdy w tobie lestrygonsey chlapi
 Mieszkanie mieli i duzi Cyklopi,
 Aleś z tej ziemi jest walawione godnie,
 Co króci ogień.
 Ta srogi trzyma element na wodzy,
 Gdy pogorzelcy proszą jej ubodzy;
 Jeno rozkaże, aż płomień lakomy,
 Mija ich domy.
 Kiedy Mongibel siarczysty dym żenie
 Z siebie, a potem z perzyną płomienie,
 Z wierzchołka Etny, paląc wszystko zgola,
 Miasta i siola.
 Jej płaszcz w tym razie Sykułów zasłoni,
 Ona Podgórze ginące obroni,
 Zaraz pożerca obchodzi się skromniej,
 Jak go napomni.
 To stąd: Kiedy ją Kwintyan on srogi
 Skazał na ogień, że gardzila bogi,
 Ciało jej, które tyran zmusił tuzzyć;
 Ogień nie ruszył.
 Za co niezwiódłej męczeńskiej czi wieniec,
 Z tym przywilejem dał jej oblubieniec,
 Że na jej rozkaz, szkodny gmachom strasznie
 Płomień ugaśnie.
 Więc i ja ufam, lub mniej zasłużony,
 A pod imieniem onej chleb święcony
 Z wiarą wieszając, oddam cześć Agacie
 Świętej, w mej chacie.

 XXVII.

H Y M N

O Błogosławionym Józefie, wcielonego słowa komisarza,
 przesnajsświętszej Panny Maryi oblubienca.

Usta zmazane i skancerowany
 Język otwieram przez grzechowe rany;

Lichyć rym niosąc, ojesz domniemany,
Pana nad pany.

Józefie święty, starszaku sędziwy,
Z rodu królewskim herbem niechochliwy,
Miasta Nazaret, w żydowskiej krainie,
Cny mieszczaninie.

Żadna mu hańba stąd, ani ohyda;
Bogu miłego gdy prawnuk Dawida,
Próżeń pieśnicy, między wszedłszy ciętle,
Pilen w rzemieśle.

W onychże rękę topór, smiga, sznury,
Co architekta wszystkiej kreatury
Pisawać będą, dziś pełne pieśnicy,
Jutro roboty.

Szczęśliwy trzykroć tysiąc budowniczy!
On ciesze, Jezus mały razy liosy;
Pryśnieli drzazszeka, albo sęcnek spory,
Zabiera wiory.

Albo z ochoczej dzieciny prostoty,
Usiłuje mu pomagać roboty,
Klamry podaje, sznur wyciąga długi,
Pilen postugi.

Ostryli chybel na drzewie gdzie leży,
Zaraz dó niego z prędką chucią bieży,
Głaszcze bez skutku żelazem na śoiamy
Trąm ociosany.

Niech Rzymu zgina pochwały bezpieczne,
Który od pluga hetmany waleczne
Miewał; że co dziś w plugu wołom ciężcy,
Jutro zwycięscy.

Większe wielkiego Józefa tytuły,
Królewicz cięśla, cięśla hetman czuły,
Boga, w człowieczem obecnego ciętle,
Uwodzi śmieie.

Najniewinniejszej Pannie stróżem dany,
Niewiem czy sługa, czy mąż domniemany;
Czy opiekunem, czy stróżem nazowę,
Miłość Jozwowę.

Przerwij sen smaczny, a nie mitręż zgola,
Bóg cię napomniał przez swego anioła,

Prowadź aż w Egipt ceny zamienitej
 Te depozyty.
 Wsadź na osielka z dzieciątkiem matronę,
 Idź nieznajomy w obcą pańnik stronę;
 Wierny dozoreo, pilnaj tego chleba,
 Danego z nieba.
 Też to uwodzisz skarby, któremi to
 Ma być odkupion wszystek świat sowito.
 Jezus wybrane zboże, kościół domecan,
 Tyś ekonomem.
 Wielka opatrność Józefowa ona,
 Gdy wielkorządca bywasy Faraona,
 Miał pieczę w ciężkim Izraelu głodzie,
 O swym narodzie.
 Większy mojego donór patriarchy,
 Gdy rąk uchodząc zjadłego tetrarchy,
 To co wszystkiemu światu zdrowie rodzi,
 Zboże uwodzi.
 Nie ustraszą go po drogach rozboje,
 Prowadzi skarby nielekliwy sweje,
 Z Herodowsge mistrwożen edyktu,
 Mknie do Egiptu.
 Gdzie wprzód zjadłego tyrana furya,
 Przetrwa z Jezusem sły czas, i z Maryą,
 A potem stawi jeno burza minie,
 W swojej krainie.
 A więc strażnik, a więc opiekunie
 Jezusa w ciała ludzkiego zasłonie,
 Pilny dozoreo, ojaze, pedagogu,
 Przydany Bogu,
 Wspomóż Józefie twą przyczyna, żeby
 Wejrzał na polskiej korony potrzeby
 Jezus, a obejm pokój pożądaný,
 Dał Pan nad pany.

XXVIII.

● obrazie płaczącym Najświętszej Panny Maryi, we wsi
 Dziernkowie w województwie krakowskim.
 1664, die 22 Julii.

I długoś będziesz w tym leżał barłogu
 Człowiecze? z grzechów twych obmierzył Bogu;
 Długo cnót próżen, w zbrodni zamożysty,
 Będiesz majestat gniewał wiekuisty?
 Późna na chromym pomsta koniu jedzie,
 Ale tem cięższa im nierychlej przyjdzie:
 Jak starodawny gdy dąb zetną w lesie,
 Potężniej runie, im wyższy wierzch niesie
 Zuchwale kiedyś Olgantów narody,
 Na empirejskie targnęły się grody;
 Lecz Encelady i Porfiriony,
 Zraziły srogo Jowisza piorony.
 Nasze pigmejskie i wzrosty i siły,
 Tejże przewagi będą się ważyły,
 Gdzie legli srodzy wzrostem olbrzymowie,
 O zwycięstwo się pokusim karłowie.
 Na odwrót kto żyw, nie idźmy tą drogą,
 Gdzie hańba z zgubą wraz nas potkać mogą;
 Widząc boskiego gniewu jawne znaki,
 Porzucmy życia progres ladajaki.
 Oto niebieskie światła i ozdoby,
 Nieprzychylnego nieba jasne proby,
 Miecą ogniste komety ogony,
 Sarmackie straszac karaniem tryony.
 Ale to większa, gdy Matki bez zmayı
 Maryi płaczą w kościołach obrazy,
 Twarz onę śliczną, jagody dostojne,
 Wskroś płacz zalewa i lzy kropią hojne.
 Sowity potok z Bogu miłych oczu,
 Wszystkę tabelę, wszystek obraz moczy.
 Nadprzyrodzone ręki boskiej cuda,
 Wierz heretyku że to nie obluda.

Te oczy płaczą, któremi gdy rzuci
 Łaskawie, żaden z grzesznych się nie smuci;
 Te oczy płaczą, któremi gdy kinie
 Na człowieka; żaden na wieki nie zginie.
 Te oczy płaczą, twarz łzami skrapiają,
 Które na Polskę łaskawie wzglądają.
 Te oczy płaczą, Matki naszej drogi,
 Dla napomnienia nam i dla przestrogi.
 Ach surowości cuda nieskwapliwej!
 Hamując matka miecz on popędliwy
 Pomsty synowskiej, napomina łzami,
 Lepszemi błagać nieba postępkami.
 Śnać dobrotliwa pani płacząc znaczy:
 Nie gińcie grzeszni w przemierzej rozpaczy,
 Choć zagniewany Bóg swe strzały miece,
 Mam ja koronę polską w mej opiece,
 I w mem staraniu. A sarmackim tronem
 Czułość ma rządzi okiem niezmrzużonem.
 Jeno też brzydkie rzucając narowy,
 Błagajcie Syna mego gniew surowy.
 Najwyższa zwierzchność, pomazaniec boży,
 Niech mitygując afekt, gniew swój złoży,
 Niechaj jak ojcu własnemu się godzi,
 Z poddanymi się jak z dziećmi obchodzi.
 Niech spotwarzonej ucho niewinności
 Dawszy, powoli miecz sprawiedliwości
 Wyniesie, wszakże niech nie będzie skory,
 Dostyć postraszyć skłonnych do pokory.
 Między zaś sobą, rad obłudnych sztuki,
 I Bogu zmierzone florenckie nauki,
 Niechaj zawziętość zła i popędliwa,
 Zjadła nienawiść, w sercu nie przebywa.
 Gniew zatajony w serdecznym namiecie,
 Który po wierzechu zdradnie cukrujecie
 Nieszczyrą chęcią; z wierzechu słowa pełne
 Miłości, wewnątrz jady są śmiertelne.
 Tu z nim oferty, tu ceremonie,
 A sam przez potwarz pod nim dołki ryje.
 Kto inszych zniża, chcąc tyć z ich fortuny,
 Same zdradziecko będzie poniżony.

Lecz staropolskie postęпки i snoty
Bieracie, broniący wiary i prostoty;
Z sobą, w miłości, i w przystojnej zgodzie,
Zatyczesz polski pokoju narodzie.
Zaczem sowity ten płacz i łzy moja,
Niech krzemieniste wzruszy serce twoje
Twardy Sarmato, tej się trzymaj łędzie,
Opuściszli ją, będziesz mądr po szkodzie.
Moja za wami gorąca przyeczyna,
Błaga słuszny gniew jedynego Syna;
Moje żalose oczy łzy te leją,
A wasze patrząc w porze trętwieją.
Ja przez te pierś, z których mlekiem żywy
Był miły Jezus, Bóg i człek prawdziwy,
Proszę, a on zaś przez mękę i rany
Prosi, aby był Ojciec ubłagany.
A ojciec prośbie synowskiej łaskawy,
Pogląda na was i na wasze sprawy,
Mówiąc: Plemie to Adama i Ewy,
Bardziej porusza słuszne moje gniewy.
Atoli dla ran tych i prośb Maryi,
Odwlokę z grzesznych mej ekzekucyi;
Jeszcze zatrzymam miecz ten obosieczny,
Jeżeli od zbrodzień będzie Polak wsteczny.
Więc moja Polako, moi Sarmatowie,
Miej płacz mój w sercu, a komety w głowie:
Nigdy te ognis darmo nie palają,
Ani łzy, chyba gdy napominają.

 XXIX.

G Ó R A Ł Y S A .

Depozytem drzewa Krzyśa św. w scandmirskim kraju sławna,
 do Ich MM. PP. Podgórczanów tamecznych.

O piękne miejsce, i między innymi
 Sławniejsze, które widzimy w polskiej ziemi!

Któreż mogą, górę drogą
 Uczcie pienia? gdzie zbawienia:
 Depozyt złożony.
 Dziwna wyniosłość Sarmatów Karpata,
 Z wierzchołka Olimp zalecony światu,
 I Synai, gdzie się tai
 Ogień we krzu, na powietrzu,
 Wierschem wystawiony.
 Obozem niechaj z wojski swemi stanę
 Pierwszy pułkownik nieba na Garganie.
 Magdalena Massyl wzięta,
 Rozalii w Sycylii
 Dziwna skała grobem.
 Lecz większa Polskę fortana potyka,
 Gdy przez świętego ręce Emeryka
 Dar ten liczy, królewiczy,
 Nad Hiarby, droższe skarby,
 Nierównym sposobem.
 Dar, znaczną częśćkę Krzyża zbawionego,
 Na którym okup zbawienia mojego
 Był rozbity, w krwi sowitej
 Pniak skropiony, w polskie strony
 Na tę górę godzi.
 Nie bez tajemnic dobrodziejstwo za to,
 Jakoś powinien dziękować Sarmato,
 Krzyż jest zbroją Polsko twoją,
 Krzyż obrona Akwilonu,
 Zkąd wsze zle pochedzi.
 Tak kościół trzyma, że gdy Pan umierał,
 Na Akwilon głowę skłoniwszy pozierał,
 Na oliwnej górze dziwnej,
 Kończąc mękę, skłania rękę,
 Na północnych ludzi.
 Matka znać dając, że nam jest w pomocy,
 Pod krzyżem stoi ku nam na północy.
 Krzyż zasłoni, Matka broi,
 I przed gniewem z świętem drzewem
 Litość w nim pobudzi.
 Hyperborejski kraju znamienity,
 Jak się cieszyć masz temi depozyty,

Klejnot drogi, w polskie progi
 Jezus zsyła, gdzie mu miła,
 Na tej górze kujeja.
 Więc i ja pod jej wychowany cieniem,
 Lichem, lecz z ehuci, wynoszę ją pieniem:
 Podlej ceny, me Kameny,
 Prsy tym Krzyżu, kładę z blisłu,
 Bo w nim ma nadzieja.

XXX.

Do światowego zakonika.

*Nemo ponens manum ad aratrum, respiciens retro aptus
est ad regnum Dei.*

Kto się raz ujmie Pana swego pluga,
 Światu wypowie, że nie jego sługa,
 Boskiego mocno jawszy się zakonu,
 Jego przestrzega do dni swoich skonu, —
 Niechże tę wołą skutkiem konać żąda,
 Na wstecz się więcej niechaj nie ogląda;
 Ażebym zmiennik w kształt Lotowej żony,
 Nie został w bałwan soli przemieniony.
 Kto z dobrej woli do tej wnijdzie wieże,
 Niechaj się światu cale już obrzeże;
 Bo byó źle na dwie roztargniony stronie,
 Trudno wraz służyć Bogu i mamonie.
 Oddalić trzeba cale się od świata,
 Zaprzeć się ojca, siostry, matki, brata,
 Zaprzeć się trzeba i samego siebie,
 Zadosyć mając na Ojcu co w niebie.
 Tymci respektem, a nie inszym którym,
 Oczy zasłania po wierzchu kapturem,
 Żeby na świeckie nie patrzając rzeczy,
 Boskie mandaty tylko miał na pieczy.
 Z której przyczyny w synagodze starej,
 Kur oddalony od boskiej ofiary,

Z tej: że gdy w niebo jednym patrzy okiem,
 A drugim szpera po świecie szerokim.
 Bo jako ryba śnie i sznie bez wody,
 Tak na sumieniu ci nie ujdą szkody,
 Co z zaniedbanym bratając się śmieie
 Światem, zakonne opuszczają cele.
 Mamią się maże, kto się tyka mazi,
 Jabłko skażone drugie sobą kazi:
 A z jakim się kto towarzyszem braci,
 Tej obyczajów nabędzie postaci.
 Czem się zepsował Judasz? Że po mieście
 Często się błakał z lotrami po kweście;
 A na to przyszło, gdy się często wietrzył,
 Że się nakoniec zgubnie zapowietrzył.
 Piotr był apostoł między apostoły,
 Lecz rąk nadmazał od tej dworskiej smoły;
 I ledwo temu ciężkim żalem sprostał,
 Że z apostaty apostołem został.
 A co tak mówią: lilią lilia,
 Choć się ciernie koło niej zawija;
 Lubo i ryba, choć w słonem zrodzona
 Morzu, a jednak nie jest ona słona,—
 Lecz przecie lepiej, zwłaszcza w młodej dobie,
 Nie nazbyt ufać, i dowierzać sobie,
 Niebezpieczeństwo kto albowiem lubi,
 Marnie pograżnie, i sam siebie zgubi.
 Ale cyt lutni, prawda tyka w sadno,
 Co choleryczne serce wzruszy snadno;
 Poderznąć strony, za to będziesz miała,
 Ześ o zakonnych ludziach nucić śmiała.

XXXI.

PAMIĄTKA

Trenami wyrażona prędkiego z tego świata zejścia, nieboszczyka
P. SEWERYNA KOCHOWSKIEGO,
 który po zwroceniu wojska z Węgier umarł w Bieczu, anno 1657.

Tren 1.

Próżne starania ludzkie i obłudy pełne,
 Omyłne i niestrwałe, złe i skazitelne,
 Niepewne i odmienne. w momencie ginące,
 I jako cień znikomy w lot przemijające.
 Ginie wszystko za czasem i z czasem się mieni;
 Za wiosną lato, w tropy wyglądaj jesieni,
 I dądzystej i wilgotnej. Po niej zima wstaje,
 Która pleśniwą zmarzłej ziemi barwę daje.
 Lutni, i ty wesole porzuciwszy pieśni,
 Bij w strony smutny koncert, a coraz boleśniej.
 Nie te nad Erydanem wydawały tony
 Wyrażające żale Orfeowe strony,
 Kiedy z osieroconej wzięwszy się łożnice,
 Smutnem pieniem wyraził żal po Eurydyce,
 Dając znać, że gotów był, gdyby chciały fata,
 Śmiercią swą zastępować miłej żony lata.
 By to można, ja też chęć oświadczyłbym tobie,
 I w twoim jako starszy wprzódbym zaległ grobie.
 O nieuważna śmierci! a zaś się to godzi?
 Wzdyć ten pierwaj umiera, kto się pierwaj rodzi.
 Lutni, i ty wesole porzuciwszy pieśni,
 Bij w strony smutny koncert, a coraz boleśniej.
 Nie ten lament zaczęły trojańskie matrony,
 Kiedy w miasto zabity Hektor przywiesziony,
 Żwawy Troi obrońca, za którego męstwem,
 Póki żył, nie mógł się Grek ucieszyć zwycięstwem,
 Jako ja teraz w sercu mojem lamentuję,
 I o śmierć twą, na zjadłe wyroki styskuję.
 Prawdać, iż mężczyźnie plakać nie przystoi,
 Ani się żalem zjęte serce lzy ukoi;

Lecz też często mocny spust nie strzyma powodzi,
 I któż łzom drogę w żalu serdecznym zagrodzi?
 Gorzkie wyroki z nieba, ledwo znośne fata,
 Takliście mię miłego pozbawiły brata?
 Lutni, i ty wesołe już porzucaj pieśni,
 Bij w strony smutny koncert, a coraz boleśniej.
 Gnuśna śmierci, na łóżku takli strzały twojej
 Nie mógł ujść, której zawsze chętnie czekał w zbroi.
 Nie mógłże w domu skończyć? czyli okrom Biecza,
 Nie mogła indziej zgorzeć wieku jego świeca?
 Czem pod dachem? nie w polu? w łóżku, nie na koniu?
 Czemu w nikczemnej izbie? nie w marsowym błoniu?
 Czem w mieście, nie na placu? Ach zajadłe jędze,
 Jak prędko rwiecie wątek dni człowieczych przedze.
 Gęste kule leciały, gdy wojenne wrzawy;
 U Warki, Gniezna, Reyny, potem u Warszawy
 Szwedzkie pułki wzniecały; czem jak żołnierz męzny
 Tam nie poległ? a nie tu w izbie bezorętny.
 Tamby wspaniałe fatum zjednął męstwem sobie,
 Tu w nikczemnym chorobą zemdlon zapadł grobie.
 Ale że już niezwrótny stanął dekret boży,
 Darmo płakać, choć ci żal nad sercem się sroży.
 Przyjdzie rzecz: choć lzy oschną, pamiątka nie zginie
 W sercu mem przeciw tobie bracie Sewerynie.

 XXXII.

Tren II.

I.

Nie tak w Heroynie widok jest żalony,
 Gdy dąb, na którym żołędzie nie kwitną
 Na ziemię leci; lub sprachniałe sosny
 Wala się, z jodłą laty starożytną;
 Lecz kiedy jawor w dąbrowie rozkoszny
 Ostrą siekierą młodociany wytną,
 Las się oszpeci, a smutny leśniczy
 Ostrożnym chcą być, bliakie drzewa liczy.

II.

Takiej srogości nieschronione fata,
 W naszym mój bracie domu dokazały,
 Kiedy bez względu na młodzińskie lata,
 Dni twoich nici niedoszłych porwały,
 A z labiryntu omylnego świata
 Wyprowadziwszy, niebu cię oddały.
 Narzekać li mam? czy dziękować za to,
 Żeć po tej wiosnie wieczne dały lato.

III.

Dziękować raczej; ale rozkwitłone
 Serce nie snadnie w żalu się ukoł,
 Patrząc na lata i postęпки one;
 Do męstwa i dzieł i hartownej zbroi,
 Serce wspaniałe i nieustraszone,
 I umysł, który śmierci się nie boi,
 Widomy w oczach, kiedyś w pierwszym pierzu
 W wojskową dzielność wprawiał się żołnierzu.

IV.

Któż pomniąc na to, lzy utrzyma snadnie,
 I rzewne w oczach zhamuje potoki?
 W nich już me serce pograźnęło na dnie,
 Próżno skargami kłopotac obłoki;
 Ale że trudno, gdy klamka zapadnie,
 By wstecz iść miały niebieskie wyroki,
 Toć słowo rzekę: żyj już Bogu wlecznie,
 Gdyś ten ocean przepłynął bezpiecznie.

XXXIII.

Tren III.

Niechaj płaszą żalobnice,
 I pogrzebne prefiki,
 Niechaj poją łzami lice,
 Z płaczliwemi okrzyki.

Mnie już serce łaz nie daje,
 Oczy się osuszyły.
 Lecz wołam co głosu staję,
 Kędyś jest bracie miły?

W dalekiejś odległości,
 W której mieszkaś krainie?
 Czem do swojej się własności
 Nie kwapisz Sewerynie?

Co cię trzyma? eżem się bawisz?
 W którym zostajesz kraju?
 Czem się do swych nie pojawisz,
 I ojczystego gaju.

Wzdyć już zbiera węgierskiego
 Bóg potłumił wszechmocny,
 Już pokusa ostatniego
 Resztu, tyran północny

Na złoty pokój się bierze;
 I tem się Polska chlubi,
 Że przy prawowiernej wierze,
 Nieprzyjaciół swych zgubi.

A ci wkrótce przed wygraną
 Co na tryumf trąbili,
 W pohaanbieniu wnet zostaną,
 I będą się wstydzili.

Już się złoty pokój wraca,
 Już i gospodarz ściśle
 Zatrzymane gumna zmląca,
 Petvien spustu na Wiśle.

Żołnierz idzie na hyberny,
 Po przeszłej spocząć wojnie;
 Kaznodzieja prawowierny
 Chwali Boga spokojnie.

Szlachcie w domu swoim wolny,
 Bezpiecznie przemieszkiwa,
 Rabacz ucichł już swowolny,
 Więcej czaty nie miewa.

Jeno ty sam z przywróconym
 Nie powracasz pokojem,
 Ani się nam dwom rodzonym
 Braci, pokazesz twoim.

Lecz podobno darne moje
 Słowa, darne wołanie,
 Bo cię dotąd już pokoje,
 I niebieskie mieszkanie

Trzyma; ani cię przebudzi
 Zalu pełny głos bratni,
 Chyba trąba, gdy wszech ludzi
 Na sąd ruszy ostatni.

Ale iże zjadła Parka,
 Nie patrząc na lata,
 I docieczenie zegarka,
 Zajrziałś tego świata,

Więc przynajmniej mogła tobie
 Tej pozwolić wolności,
 By w dziedzicznym legiszy grobie,
 Martwe spoczęły kości.

W grobie, w którym ojciec z dziady
 Odpoczynek swój mają,
 I krownych braci gromady
 Dnia sądnego czekają.

Na skalistej górze Łysy,
 Gdzie nadane fundusze,
 Świątobliwi Boga mniszysy
 Proszą za zmarłe dusze.

Alę pono mało na tem,
 Drzewo gdzie padnie leży,
 I z tym kto się rozstał światem,
 Mniej mu na tem należy,

Wysokoli, głębokoli
 Pochowany zostanie,
 Gdy się duszy z boskiej woli,
 Spocząć w niebie dostanie.

XXXIV.

Tren IV.

Rzadki Fenixu i mało widany,
 Co w Arabii plugiem nie oranej,
 Balsamorodnej żyjesz; jedynaku,
 Niebieski ptaku.

Ta wieść o tobie: nie znajdzie się, który
 By podobnemi miał się odziać pióry
 I z tobą lecieć na oltarz słoneczny,
 Dział brać społeczny.

Gdzie ty w ognistem gniaździe plód swój nowy,
 Z popiołów martwych masz pojedynkowy,
 Jakby nie cierpiąc, żeby was dwóch było,
 Umrzeć ci miło.

Więc, iże oko ludzkie nie widziło,
 Aby dwóch w kupie Fenixów być miało,
 Ta stąd przypowieść niepodobna wierze,
 Początek bierze,

Jakoby równe dwom Fenixom cuda,
 Gdzie bracia zgodni, kiedy nie obluda,
 Lecz przyrodzona miłość bardziej płaci,
 W rodzonych braci.

Kędy ani gniew, ani żądza choiwa,
 Na bratni się dział łakomie porywa,
 Gdzie się kochają co z jednej krwi pośli,
 Bracia dorosli.

Wraz z sobą oba biją niedołątne
 Nietylko łanie, ale lwy potężne;
 Nieprzyjazny człek z którym zadarł, ali
 Wraz mu oddali.

Oba się cieszą gdy jeden w fortunie;
 Oba się smućą, gdy ta na dół runie;
 Przeciwnie szczęście, wraz się obom ścięle,
 Wraz i wesele.

Szwanekli przypadnie? frasunekli strwoży?
 Aż brat za bratnie zdrowie swoje łoży;
 Ranali? postrzał? wraz to oba czują,
 Oba chorują.

Takim ja bratem uznawałem ciebie,
 W każdej potocznej sprawie i potrzebie;
 Lubo w fortunie, lub w szczęściu opaczamem,
 Z afektem znacznym.

Co starożytność kiedy wymyśliła,
 Że para młodzi kochająca była,
 Pollux i Kastor, Tyndaridae oni,
 Bracia rodzeni.

Taż przypomina Grecya *) rodzonych,
 Twarzą podobnych, sercem zjednoczonych,
 Co matkę wieźli z Argu do kościoła,
 Wprzagliży się zgola.

Śmieje ja rzekę, i bez chępliwości,
 I sobie grzeczny dank starożytności
 Dając, to powiem: Tej wspomnionej młodzi
 Afekt przechodzi

Ten, którym nas tak obu skrepowala
 Natura i krew, czyli powiazala
 Cnota, i jedne chęci na umyśle,
 Spoily ściśle.

Zaczem tej twojej miłości i cnoty
 Pamiętnym będąc, mój rodaku złoty,
 Ten ci wiersz piszę, i żalowanej cery
 Smutne litery.

*) Kleobis i Biton.

Już ten parzysty rodzonej miłości
 Fenix, swe gniazdo w obce od-głóci
 Przez śmierć twą wyniósł, chyba afekt bratni,
 Strzyma ostatni.

XXXV.

Tren V.

Biedny żywocie, prawda żeś miły,
 Lecz cię frasunki zbyt opiaprzyły;
 Bo aniś pewny, aniś jest wieczny,
 Jako śnieg giniesz wnet niestateczny,
 Opadasz jak list w jesieni z drzewa,
 Lub jako wiotcha za wiatrem plewa,
 Uplywasz jako woda znikoma,
 Którą w się bierze ziemia łakoma.
 Mijasz jako cień za słońcem wczesnie,
 Lub mara która zda się coś we śnie;
 Lub jako wapor mglisty nad wodą,
 Pierzchnie, gdy słońce błysnie pogoda.
 Aż kiedy tyć człek prawie poczyna,
 Wnet wartka Kloto wątek urzyna;
 Kończymy, gdyśmy poczynaś mieli,
 Wtenczas nie staje prądkom kądzieli.
 Kądzieli z której gdy nie stać przędze,
 Zaraz i życie stargają jędze.
 Widzę że prawdą: Jeden rodzenia
 Sposób człekowi, tysiąc zginienia.
 Co do żywota zbyt nieobfity,
 Ale do śmierci gościniec bity.
 Jaka w tem krzywda! raz się człek rodzi,
 A śmierć tysiącem sztychów nań godzi.
 Więc przynamniej w tem względ by mieć chciała,
 Żeby na lata respektowała;
 Cofnęłaby się zła Libityna,
 Nie biorąc jeszcze ztąd Seweryna.

Lecz bez litości uparta zbyt,
 Co się nawinie, to kosa wytnie:
 Latorośl młoda, lubo pniak stary,
 Wszystko grobowe wali na mary.
 Lub kwiat pachniaący wonnej młodości,
 Lub grzyb nikczemny zeszłej starości,
 Panli w osiadłe włości bogaty,
 Lichyli kmiotek z pochyłej chaty,
 Mądry czy głupi, jak się nawinie,
 Wali w podziemne wszystko jaskinie.
 Ani wyprosi Marsowa cera,
 Doświadczonego jej kawalera.
 Królom korony zdiera ta pani,
 Ogoloceni z infuł kapłani;
 Mitry książęce leżą w popiele,
 Możne purpury pod nogi ściśle.
 Jarzma małżeńskie rydlem rozwodzi,
 Dzisiaj umiera syn, dziś się rodzi
 Smutnemu ojcu; rodzonych obu
 Dzieli, jednego pędząc do grobu.
 Co mnie (ach) z żalem wspomnieć serdecznym,
 Teraz przypadło wyrokiem wiecznym?
 Kiedy mi serca mego połowę,
 Ta ksiieni wzięła w lochy grobowe.
 Aleć nie zginał, raczej uprzedził
 Laby brat, tamte kraje gdy zwiedził,
 Kędy być i mnie powszechnym torem;
 On rano wyszedł, a ja wieczorem.

XXXVI.

Dziadyn fijałkowy, to jest ulubione miejsce Hance Bozej,
 na Piasku w Krakowie.

Paniński Piasku, cudotworny groncie,
 Co na północnym dajesz horyzoncie
 Takowej woni kwiatki fijałkowe,
 Ze są monarchom i pospółstwu zdrowe.

Rozmaryn Tybur niech rodzi, a samytn
 Wskróś Palestyna opływa balsamem,
 Niech cynamonem ma Indyja gaje,
 Oliwę Tajget, róże. Pest wydaje.
 Nie są Lukulla dziadyny tej mody,
 Nie Babilonu wiszące ogrody,
 Nie genueńskie Dorów wykwinły,
 Ani ferrarskie, pysane labirynty,
 Jak ten kosztowny ogród tobie miły.
 Co go Jehowy ręce zaradziły,
 Matko na Piasku, dziś wspaniałym gmachem,
 Pachnie cudownych fijałków zapachem.
 Pomnię że w pieniąch Salemona wielu,
 Oblubieniec cię przyrównywa sielu;
 Jakoż że ziele kochasz, jest dowodem,
 Gdy się zamkniętym mianujesz ogrodem.
 Wybacz mi jednak Matko (rzeke szczerze),
 W żadnej ogroda samego kwaterze
 Fijałkom miejsca szmukaś nie dała?
 Gdyś inszym zieleń się tytułowała.
 Byłaś balsamem, była cynamonem,
 Róży w Jerychu krzakiem rozkrzewionym,
 Mira, lilią w dolinie,
 I latoroślą z której wino płynie.
 Fijałek wzgardzon, który jako zchodzi
 Zima, przed inszem kwieciem się wprzód rodzi,
 Wybornym nazbyt ocunując odorem,
 Modrym sydońską purpurę kolerem.
 Pokorne ziele przy ziemi rozkwita,
 Choć go nie sadi ręka pracowita,
 Pierwszy specyał na panięskie głowy,
 Wiosny przyjemny ópominék nowy.
 Lecz u tej Matki nie idzie w pogardę,
 Najleńsze ziele; równo spłekonardę
 Z balsamem kładzie, cynamonu woni,
 Z pokrzywą *) piołyn **) zapachem dogoni.

*) Diva Alsebergensis in Mente Absinthii.

**) Diva Halbrumensis in Urticeto.

Z twego niebieska o lekarzu daru,
 Już nie szukamy z Moluk bezoanu,
 Orwetańów nam niechaj nie przywożę,
 Gdy w twych siołkach znamy łaskę bożą, —
 Czemu, jeśli łeb sprzączny Arystareha,
 Świadcetwo daje pólki nasz monarcha,
 Co ma siołki objawione we śnie,
 W przykrym sakońtucie zdrowie dały wcześniej.
 Kędy na Piasku cudownemu zielu,
 Przydano ojców stróżami z Karmelu,
 Którzy podziśdzień w panieńskiej winnicy,
 Sprawują ten grunt dobry ogrodnicy.
 Szczęśliwy Piasku, Piasku nader żyzny,
 Jedyna naszej pociecho ojczyzny,
 Puklerzu Polski, od północa murze,
 Lekarzu chorób przeciwko naturze.
 Tu chorzy zdrowie, tu wzrok niewidomi,
 Głuszy słuch, tu chód odbierają chromi,
 Kalicy ręce, matki plód styraný,
 Szaleni rozum, więźniowie kajdany.
 Topniowie żywot z wód wyratowani,
 I źli z obsessów wyparci szatani,
 Ciężki paraliż i piekielne czary,
 I insze leczysz choroby bez miary.
 W frasunkach folgą, a w potrzebie zbroją
 Jesteś tym, co są pod obroną twoją;
 Trzydzieści losem śmiertelnym uspieni,
 Do żywota są przez cię przywróceni.
 Lecz to niemniejszym i ja cudem kładę,
 Gdy Szwed Krakusa posiadłszy osadę,
 W swym tę imprezę przedsięwziął rozumie,
 Aby cię Piasku w wiecznym zagrzebił rumie.
 Wywrócił kościół i z klasztorem wszytek,
 Zburzył kapellę, luby twój przybytek,
 Piekło mu wszelką pomagało siłą,
 Jakby to miejsce zasypać mogiłą.
 Ale Najwyższy Pan z swej opatrności,
 Jeżeli strzeże świętych swoich kości,
 Dopieroż miłą Matkę ma w opiece,
 Gdy się bezbożność na nią bardziej miece.

Zachował w rumach skarb nienaruszony,
Który dziś jako fenix odmlodzony,
Lub jako ogród, strząsnąwszy popioły,
Kwitnie na wiosnę wdzięczny i wesoly.
Więczę tryumfuj paniński ogrodzie,
Gdyć heretyckie nie szkodzą powodzie,
W twój port me żagle szczyrą chęcią biega,
Byłaś mi Panno alfa, bądź omega.

LIBRORUM POLSKICH

KSIEGI III.

PIEŚŃ I.

Do mur. parnaskich.

Panny, lubo was czy niebo zrodziło,
Gdy sobie niską ziemię zaślubiło.
Czyli dziewiętny chór waszej drużyny
Jowisz rozplodził z pięknej Mnemozyny.

Wam boskiemu pokoleniu,
Wiersz ten piszę po imieniu,
By człek każdy wiedział ninie,
Jako was zwać cne boginie.

W pierwszym jest Klio latopiska rzedzie,
Co słodkiem pasmem historye przędzie;
Po niej Euterpe, która na przemiany
Gra, to w kornety, w trąby i organy.

Przyznać obu wielkie dary,
Wiedzieć co wiek czynił stary.
Wtąż muzyka, kunszt jest boski,
Na frasunki, zale, troski.

Talia daje komedye śliczne,
 A Melpomena widoki tragiczne.
 Piękna rzecz widzieć uczonym prologiem,
 Jak Jowisz igra z Semelą, choć bogiem.

Jak Apollo w onym czasie,
 U Admeta było pasie.
 Choć bezżenny bóg nauki,
 Z Dafnida by chciał mieć wnuki.

Terpsychora zaś gdy na złotej lutni
 Brząknie, aż insza wezmą cerę smutni;
 Errato gdy o miłości pisze,
 Któremi serca uparte kołysze,
 Cóż miłszego, jako tony
 Skoczną pływając, wdzięcznej strony.

I co za tem wtyć chodziło,
 W wiersz włożyć to sercu miło.

Polihymnia retorów królową,
 Słodkowiedzącą jest zalecona mową.

Urania tem czei swe astrologi,
 Ze ludźmi bywszy, mają się za bogi.
 Czegóż więcej im potrzeba?
 Z ziemie dosięgli do nieba.
 Z językiem mowy obfitym,
 Dziś największem płacą mytem.

A Kalliopa poetów mistrzyni,
 Gdy dzieł pamiętkę heroiczych czyni,
 Czem może więcej zakazać się światu?
 Jak piękny z swego daje wiaraz warstwu.

Jak szczęśliwy człek w tej mierze,
 Kto w egijskim francymrze
 Zakochawszy pędzi lata,
 Wiecznie żyje ten u świata.

Bowiem kto się ich hołdownikiem liczy,
 Da mu na wieczność paszport chór dziewiczy.

A obtoczone mając laurem skronie,
 Sławnem mieszkaniem będzie w Helikonie.

II.

La musami de skrupulatów.

Muzy me, (acz ei nie wiem by kiedy Kamczy,
 Zatywaó na obronę, miały karocpny),
 Kókrat was od niechętnych paíta zasłoni?
 Który kalkan sędzianny, egida obroni?
 Gdy nie jeden rzuciwszy krytyk wzrok pomury,
 Kotonerap nad wami wykona cenzury.
 Pełen twiat nienawistnych Zoilów napóe,
 Apelleowoy biedny szwiec przymawia satucó.
 Bóda taty, co wami pogardzając gwizna,
 Bóda co Teonowym zjadłym zębem gryzna!
 Nie zejdzie na tetrycznych stoikach co rzeka:
 Rozpustne z parnaskiego strugi źródła sieka.
 Tytuł ksiąski, styl polski, widrsze różną modą,
 Na sztych zjadłych przymówek was Muzy trzywioda,
 I nie jedną przekreśla poemata głosa:
 I nietylko gębka, lecz ogniem wam pogroza.
 Czego się nawet boje, by zganione z gruntu,
 Nie słyście wygnankami z Nazonem do Rentu,
 Kódy and eurythskiemu trawiać wiek swój brzegi,
 Gótyckie byóis pieniom cieszyły komiegi;
 Albo trackiego Henu wieszając się krajem,
 Gdzie Bulgaró gruby pasie stada nad Dunajem,
 Na stychbyóis tyorbach smatne grały duby,
 Ażby z głowy zalotne wywietrzały szumy.
 Lecz na spólan obronę zaniechać nie chciałem,
 Przed mądrego lektora stojąc trybunałem,
 Nie usysać obmowy; Boże bron by pienia:
 Stron moich miało komu przynieść pogorszenie.
 Nie stroilem ja lutni przy lezbiokiej cytrze,
 Co nieuków miłości płockej uszy chytrze:
 Anim stron od sulmońskiej potyczał bandory,
 Na której sobie szkodne grał tam ktoś amory.
 Anim z Anakreontem ja kuliga chodził,
 Anim do Lakrecyi Tarkwiniego wodził.
 Nie przy mnie byk za morze sprawił przenosiny
 Europia, hym te o nich pisał festonainy.

Wszakże ile przystojność nie broni uczciwa,
 Dla tych wesółym tonem lutnia się ozywa,
 Co światu poświęcili swobodne humory,
 Milczenia nie przysiągłszy trzymać Pitagory.
 Którym nie grzech, ani to jest śmiertelna wada,
 Ateńskiego przykładem gdy Alcybiada
 Z stołu zbiera złociste już próżnych taś santy,
 Każąc zagrać o rzeskim Kupidzie koranty.
 Bo inszaście w klasztorze i westalskim cieniu,
 Brzęczeń na klawikordzie i lichym grzebieniu
 Nucąc; jest zdrada w świecie: tu zaś gdy się zejda,
 Zabawny z krotofilną Bach siostrą Cypryda,
 Gdy wilkom, gdy kolejna zagrzeje im czuby,
 I nie stawiana każe wypaść w taniec luby.
 Oni mnie, i jaby im, za złe pewnie miałem,
 By się w tenczas bawili hymnów rytuałem.
 Dobra myśl serc ochłoda, ta z muzyki roście,
 Kiedy melanholią otrząsnawszy gościę,
 Wezmą w rękę tokaju puhar przezroczysty,
 Co raz padwany skoczne słysząc wokalisty.
 Orfea zwierze, ptacy i leśne worteby
 Słuchają, na głos lutni i murowne Teby
 Stały, na grzbiet własny Ariona wzięty
 Wielorybów niesłownych potomstwo Balez.
 Nawet twierdzą że dziwnej harmonii nótę,
 Obraca empirejskiej sfery kołowroty.
 I gdy zwykłą muzyką kto w królestwach szłosi,
 Przez to niechybną państwową odmianę przynosi.
 Dobrze choć staroświeckie Polaków zwyczaje,
 Przy posiedzeniu słyszeć skrzypos, szalamaje.
 Lub demowy zaśpiewał kto umiał przy dudzie,
 A miejsca nie bywało fałszom i obłudzie.
 Toż gdy rzędem stanęły niewinne dziewoje,
 Jednakim tonem głosy moderując swoje,
 Których widząc i słysząc gościę zadumieli,
 Mniemali że z postaci i z głosu anieli.
 Lepszą jest pod pokrywką zła obłuda, czyli
 Przy wesolej uprzejme serce krotofilii?
 Często lód przezroczysty kałużę przykrywa,
 Pod płaszczem nabożeństwa hypokrysis bywa.

Tej tedy proszą Muzy moje licency,
 Jeżeliby nie przypadły snąc do fantazyi
 Komu; niechże on sobie z Heraklitem Mocha,
 A nie gani kto w pieśniach wesółych się kocha.

III

NA ODWRÓT

Do j. m. p. Jana na Rakowie Sienińskiego dobr. komp.

Już też niedłuzę, parnaskie Muzy,
 Lira moja tęśni,
 Do przykrej wojny, o której zbrojny
 Mars dyktował pieśni:
 Weselsza chwila, widzieć Achila
 W tańcu z Bryzeida,
 Niż gdy z Parysem, kryci kirysem,
 Za łeb mściwo idą.
 Niech, kto chce gani, że przy swej pani
 Jole kładzeli
 Aleydes płochy wyprawia fochy,
 Co wszyscy widzieli.
 I wojennika, Marsa zmiennika
 Każdy widzi snadno,
 Kiedy po walce, pięknej kowalce
 Rad przeciera sadno.
 I ja Belonę rzucam na stronę,
 Co się sroży w boju,
 Tymczasem dragnie o rześkiej Jagnie,
 Chcę naciągnąć stroju.
 Zażywać wieku trzeba człowieku,
 Tuż starość za pasem.
 A w prędkiej łodzi młodość uchodzi
 Niedościgła z czasem.
 Zaczem mój Janie, poko nam stanie
 Daje czas w tej dobie,

I ja, lecz i ty, o Afrodyty
 Synn nómny sobie,
 Z tego kędziorki wybieraj wzorki,
 Nablaszuj się śmiecie,
 Lub ci się bierze chęć do macierze
 Paść na pięknem ciele.
 Zażyć świebody każe wiek młody,
 Miłość służy wiosnie.
 W zgrzybiałej zimié, Wenus nieprzyjmie,
 Starym, kochać sprośnie.

IV.

DO BACHUŚA

Od dbbrej kompanij krótka przemowa we Lgocie u j. m. p.
 Jana Giebułtowskiego.

Przy tej Bacche twej solennej
 Dziś uroczystości,
 Ochoty nam trzeba plennej,
 Uczęstawiać gości.
 Wszak wolnego ojca *) wolni
 Raczą się synowie,
 A kolejną ci swawolni
 Pełnią za twe zdrowie,
 Bo a cóż im po Minerwie?
 Fraszka mądre Muzy.
 To grunt co frasunek przetrwie,
 Puchar jaki duty:
 Niechaj kto chce tam z fizyki,
 Mądry dyakurs wiedzie.
 My zaś wolim asać kufliki,
 Przy długim obiedzie.
 Niechaj żołnierz uzbrojony
 Swoje liczy bitwy.
 U nas w taniec iść miemiony,
 Przyjemne gonitwy.

*) Liber pater.

Kto zwyciężył nieprzyjaciół,
 Stawiaj obeliski,
 Ja się wolę wciągnąć za stół,
 Gdzie gości kieliszki.
 Praw kto był w Amsterodamie,
 Lubo też w Madrycie,
 A ja zaś przy grzecznej damie
 Wolę trawić życie.
 Kto też bywał i w Londynie,
 Niech powieści się,
 Ja wiem gdy przy starem winie,
 Co się w Węgrzech dzieje.
 A chociażem człek ubogi,
 Gdy między pułkary,
 Sam mi krymski han nie arogi,
 Z swąjemi Tatary.
 Chociaż leży tam pod Wilnem
 Moskal o tej dobie,
 Wnette ma ja będa silnym,
 Jak podpiję sobie.
 Iż Szwedzi, twierdzą naszy,
 Wysiedli pod Ryge,
 Ja przy pełnej siadłszy flaszcy,
 Pokażę im figg.
 Na daniny niech kto inny,
 Łapa przywileje,
 Wakana u nas trunku winny,
 Kto pełną naleje.
 Madrym mądrość niechaj stuty,
 Dworowi fakty.
 Tem się każdy baw coś płuty,
 Ten tyje kto pije.
 A z ucieszną komitywą
 Zasiadłszy za stołem,
 Gardzimy kontemplatywą,
 Przy trunku wesolym.
 A tobie z Wenery synem,
 Cny Bacche ofiary.
 Oddajem, wspieniwszy winem
 Garcowe pułkary.

A gospodarz gdy pozwoli,
Dla lepszej ochoty,
Słodkomrucznej na wioli,
Niechaj słyyszę noty.

V.

MELANCHOLIA.

Jako styrnik niebywały,
Gdy mu przychodzi nagle
W oceanie wdać się wały,
Choć rozpostarłszy żagle,
W sercu swoim zbyt się trwoży,
Że nie w port ale w wodę
Towary swe wnet wyłoży,
Śmierć biorąc za nagrodę.
Jako żołnierz gdy w potrzebie,
W której przedtem nie bywał,
Zapomina prędko siebie,
I myśli będzie zbywał,
Rozumiejąc iż zginie,
I niepewnej się zleknie
Śmierci, lecz jak się ochynie,
Potem w razach ni stęknie.
Jako puszkarz gdy rychtuje
Działo, lub strzałą mierzy
Strzelec, zrazu się frasuje,
Cieszy gdy w cel uderzy.
W przedsięwziętym mym zamysle,
Toż się i zemną dzieje,
Że choć sekret taję ściśle,
Przecię coś wieści sieje:
Iż próżne me ukłony,
I zawody daremnie;
Żem już całe jest wzgardzony,
Zięcia mieć nie chcę zemnie.
Że mi fata nie przejrzały,

Że niemasz woli bożej.
 Czyjże na to, choć dojrzały
 Rozum się nie zatrwoży?
 Lecz ja z szczęściem w pierwszej probie,
 Tak postąpię statecznie,
 Że ujeżdżać mu na sobie
 Nigdy nie dam bezpiecznie.
 Nie strwożę się, choć inaczej
 Niż ja chcę respons będzie.
 Która mi Bóg mój przeznaczy,
 Ta mi przy boku siedzie.
 A ci co mi rozradzali,
 Tępiąc moje zawody,
 Przy pięknej mię widząc Hali,
 Pójdą z sitem do wody.

 VI.

TĘSKLIWA DUMA

cherego żołnierza na kwarcianą ospę.

Ciężka choroba, niemocy tęskliwa,
 W której już dusza ledwie tchnie źle żywa,
 W której i duchy i żyjące siły,
 Się wysieliły.
 Rozum szwankuje, pamięć schnie, moc ginie,
 Mieszek się kurczy, ból za bólem płynie,
 Z dawnych nowy się co raz defekt rodzi,
 A zdrowiu szkodzi.
 Wędrowny doktor i medyk uczony,
 Lekarskie stare zwartował Galeny,
 Ich aforyzmy, choć ich zalecają,
 Mocy nie mają.
 Epidauryjski swej się pracy wstydzi
 Eskulapiusz, gdy bez skutku widzi
 Prózne lekarstwa, a choroba sucha
 Lekarstw nie słucha.

Wolne syropy i pigułki cchiwe;
 I z sublimatem filtry zaraźliwe;
 Łażnie codzienne i kadzenia różne,
 Bez skutku próżne.
 Próżne i darne, bo tem jeszcze głuźej,
 Uparta w kościach franca bólu sporzy,
 Dręczy, katuje, tak że już mgłe żyły,
 Drogiej krwi zbyły.
 Smaku do jadła niemasz, ani w nocy
 Miły sen ulży co cchiwej niemocy.
 Dwa razy trapi, we dnie; w nocy boli,
 Spać nie pozwoli.
 Twe to gamratna, sztuki; Afrodyto.
 Jak malej trochę miłość sówito,
 Przyplacam teraz; za trochę żartować;
 Rok pokutować.

 VII.

SUPLIKA

Do jej mci panny N. N. N.

I.

Jutrzenka weszła, słońce za nią wstaje,
 W karczę ręce zaprzagliły swe konie,
 Przyjemnem światłem już dzień biały daje,
 A noc się kryje w wielkiej matki łonie;
 Ale z nocą ma troska nie ustaje,
 Ani opuści upał chore skronie,
 Wróc mi Maryno, wróc mi zdrowie moja,
 Lub mię zabiwszy, pozbaw niepokoja.

II.

Ja, com Tatary z pochwałą i dzięką
 Gromił, na czarnym ażę Lebédynie;
 Ja, którym przedtem dokazował ręką,

Srogie lwy dławiąc w tesalskiej chróscinie,
 Teraz z tak ciętką serca mego męką,
 Jednej nad sobą przewodzić dziewczynie
 Pozwolę. Czyll one mężne duchy
 Te niewiadome spętały łańcuchy?

III.

Wieżniem, choć mię nie niewolą huki,
 Ani mię rozkaz przyciska surowy,
 Lecz niecierpiąca przyprawy i sztuki
 Twarz, a na twarzy kolor szkarłatowy,
 Wargi z koralów, oczęta jak kruki,
 Z nich promień biję wkróś dyamentowy,
 Nuż dwa na piersiach braciszków choć skryci,
 Przecię ich widac przez kobiekie nici.

IV.

Włos w drobne cyrki rozpuszczon się chwije,
 Jednym się czyniąc twarzy baldekinem,
 Którą gdy miłość z wstydem wraz rozgrzeje,
 Będzie jak biały szmielec z wdzięcznym rubinem;
 Toż gdy się jeszcze łaskawie różniuje,
 Tym mię w niewolę zagarnęła czynem.
 Jednak lub mię jej wiąże grzeźność ściśle,
 Bardziej (które znam) cnoty na umyśle.

V.

Ujmują lata bieżące gładkości,
 W urodę często choroba uderza,
 Ale gdzie z wiarą powaga w skromności,
 Do wstydliwego bezpieczeństwa zmierza;
 Skłonność nie niska, statek bez hardości
 Swobodnej myśli dotrzyma przymierza,
 Gniew bez afektu, afekt bez uporu,
 Tyleż co w uściskach w sercu jest kandoru.

VI.

Nie bystre oko, nie rozrztutna mowa,
 Uczciwe w oczach, jako anioł prawy,
 Posłuszna gdy co kate starsza głowa,
 Nie umizga się, nie stroi postawy.
 Stateczny umysł, skutku pełne słowa,
 Wzrok jako promień słoneczny laskawy;
 Lub siela waży gładkości klejnoty,
 Twe mnie Maryno zniewoliły cnoty.

VIII.

BANKIET

Jasnie miłościwego pana

ANDRZEJA SZEMETA.

Panie Szemecie, na twym bankiecie,
 Chybaby anieli,
 Co ani pija, nie jedząc tyja,
 Mogli być weseli.
 Ale to grono, co go proszono,
 Na to nie pozwoli,
 By złym porządkiem, ze czczym zolądkiem
 Słuchało wioli.
 Djabeł nie sprawa, — muzyka, wrzawa,
 Amfiona zwiedli,
 Damy nam w cieśni śpiewają pieśni,
 A myśmy nie jedli.
 Panie Szemecie, co rajem chcecie
 By dom wasz był miany,
 Gdzie nie nie jedzą, śpiewając siedzą
 Wszyscy na przemiany, —
 Jam inszej wiary, dworzania stary,
 Inszej polityki,

Zacny sąsiedzie, aż po obiedzie
 Rad słucham muzyki.
 Wtenczas pozwolę, w skrzypce, w wiolę;
 Niech w dudy grają.
 Jeśli w tym kraju masz co tokaju,
 Niech go nalewają.
 Gdy zbiorą wety, grajże balety,
 Jak na hare wypadną,
 Nietylko pannę, ale Dyannę
 W gonionym ukradną.
 Teraz niź zbiegę, w tem cię przestrzegę,
 Szczerze nie obłudnie:
 Iże potrzeba Wenęrze chleba,
 Bo bez niego schudnie.

IX.

Zalkoma uciężba są lubego.

A we śnież to, czy na jawi,
 Ten mię widok luby bawi?
 Czy przez jakie zachwycenie,
 Patrzę na śliczne stworzenie?
 Niewiem sami i anieli
 By tej postaci być mieli;
 I Helena ohwalna strasznie,
 Przed jej cerą pewnie zgaśnie.
 Twarz białością śnieg przechodzi,
 W niej rumieniec środkiem brodzi.
 Korale tę farbę mają,
 Gdy je z perły pomieyszają.
 Pleć nadobna, oczy wdzięczne,
 Jak w pełni światło miesięczne,
 Brwi tej co kruk są czarności,
 A zębki z słoniewej kości.
 Czoło śliczne, wygładzone,
 Jak niebo wypogodzone.

Usty kiedy najmniej ruszy,
 W zachwyceniu być mej duszy.
W: mowie swojej ma te dary,
 Za przechodzi i nektary.
 Gdy się gniewa, tej postaci,
 Jak gdy kanar z miodem zbraci.
W drobne cyrki warkocz kręty,
 Tuż się wieszka nad drażnięty.
 Na nie oko snadnie natrze,
 Dwa iah ryte w alabastrze,
Z: którego kształt wszytek ciała
 Natura uformowała,
 Jakby ją przed wszystkim ludem,
 Chciała mieć gładkości cudem.
 Kiedy chwale to, co widzę,
 Lubo się niczem nie brzydę,
 Dopierożbym chwalił i to
 Co przed oczyma zakryto.
 Aliści sen te rozkoszy,
 Odbiegłszy mię, w lot rozpłoszy,
 I ono śliczne widziadło,
 Z oczu moich się wykradło.

X.

Madrygal, albo prawda na jawi.

Twojali to twarz? czyli kobyla?
 Niech mię uroda ta nie omyla,
 Tważ to postawa? twojeż to lice?
 Czy w dziesiąci lat młodej zrebiee,
 Twojeż to pyszczek? czyli kiernozi,
 Krzywym zalomkiem co ludziom grozi.
 Twojeż to oczy? czyli od sowy,
 W więzieniu trzymasz na wnętrzu głowy.
 Brwiczki przyprawne, przyjemna sztuka,
 Ale tak wdzięczne, jak u borsuka.

Nos jako siekacz, a pleć tej barwy,
 Jako malarze malają larwy.
 Zębki z hebanu, wiedz który kędy,
 Nadpastoszają obydwą rzędy.
 Ten defekt tając, wargi zatyka,
 I już nie mówi, lecz całe krzyka.
 Gdy po francusku warkocz rozwinię,
 Będzie pod pachą, jako u świnię.
 Kędy też lyso, satuka zabieży,
 A cudzą siercią głowę najęży.
 W tańcu ją widzieć, w jej racych chodzie,
 Jako kalika koń na powodzie;
 Gdzie obracając usilnie grzbietem,
 Na bliższych rzuca wiatry zybetem.
 Tę jedyną ma do siebie wadę,
 Że lekce waty mądrą Palladę.
 Tej swą urodę kładący ceny,
 Że jest daleko gładsza Helenę.

XI.

K y m e n.

Sliczna Wenus, twoje woźniki
 Zaprzęgaj w skok do lekiyki;
 Jeteli kiedy, dziś spiesz na akt znaczny,
 Z tobą, niech synek Kupido sądaczny
 Weźmie łuk nieskazitelny,
 Hartownych strzał kołczan pełny,
 Których śleńce taką własność miewa,
 Choć sama sroga, przecie ranny śpiewa.
 Z tobą Charytes niech jadą,
 I francymier z swą Palladą;
 Lub twoje Dryady na gładkość się sadzą,
 Polskie im Nimfy przodkować nie dadzą.
 Zatnij matko twych gołębi,
 A spuszczań się na świat głębiej.

Tam stań gdzie zamek najpiękniejszy z wieża,
 Na grzbiecie usiadł czarnego Wawela;
 Wnijdziesz snadno, bo otwarty,
 Lubo czujne w bramach warty,
 I innych żadnych nie puszczają gości,
 Przepuszczą, snadno boginią miłości.
 Tam w przesornym gabinecie,
 Parę ludzi zastaniecie,
 Co dzisiaj stulą są związani tęgą,
 Bardziej małżeńską, na przyjaźń praysięgą.
 Wszędzie zgraie pacholące,
 Pałą pochodnie jarzące.
 Na stołach wety i napoje buczne,
 A wiole grzmią w kątach słodkomruczne.
 Nie tej miłość chce słodczy,
 Inszej czeka dziś zdobyczy,
 Jaką więc zwykła odbierać w Cyterze,
 Do niej się spieszno, bo noc krótka, bierze.
 Widzisz tego kawalera,
 W nim Marsowa wszystka cera.
 Humor z wrodzoną wespół wspaniałością,
 A oczy żywą pałają miłością.
 Wejrz na damę, zwątpisz zgola,
 Człeka widzisz czy anioła.
 Jak purpurowym spłonawszy rumieńcem,
 Smutne ma z lubym pożegnanie wieńcem.
 Jak do swej się bierze do niej,
 Lubo ona trochę stroni,
 Ale pójść musi: takim magnes czynem
 Mknie za żelazem, zdziebło za burzstynem.
 Acz się pierwszej lęka proby,
 Gdy pańienstwa zbyć ozdoby,
 Lecz ty królowa chciej się wstawić za nią,
 Tyś jest w tym razie kochających panią.
 Dzisiaj grzeczny kawalerze,
 Twe staranie skutek bierze,
 Gdy z tą dziewoją, jak zgaszą pochodnie,
 Noc tę szczęśliwą przepędzicie zgodnie.
 Tyś jej głową, a zaś ona
 Luba głowie twej korona.

I co się mecą sakramentu stało,
 Luboście dwoje, przecie jedno ciało.
 Więc wszyscy w ligę społeczną,
 Trzymajcie przyjaźń stateczną.
 Żeby z was późni potomkowie pošli,
 Z onego enotliwie pniaka latorośli.
 Rzuc w oczach cukry i orzechy,
 Zwykle chłopcom to uciechy.
 Choć za łby pójda taką sztuką waszą,
 Prędzej wynijda, i ogień pogaszą.
 Już czas zasuwać firanki,
 Bierz się do swej już kochanki;
 W jakiej miłości dziś was Wenus ągna,
 Tęż wam w starości niezwietrzałej zjedna.

XII.

Z i e l e n a .

Maj wesoly nam nastaje,
 Zielenią się sady, gaje,
 Wiosna zimie gnuśnej łaje,
 A zielone w rękę daje.
 Zakwitły piękne dziardyny,
 Zgoła wszystek świat jak inny,
 Ogrodów Flora bogini,
 W oczach ludzkich cuda czyni.
 Patrz jako jawór wyniosły,
 Już gęstym liściem porosły.
 Kochaneczek wawrzyn Feba,
 Ma odzieży co potrzeba.
 Jabłoń w porosłe gałęzi
 Sama siebie kryjąc więzi,
 Na cytryny, gruszki, wiśnie,
 Gęsty przez gwałt list się ciśnie.
 I wszystek rodzaj skoloźrzy,
 Wierzeholka z pniaku nie dojrzy.

Wraz wzgardzone swym nieplodem;
 Zielenią się wierzby p zodem.
Więc z nich zrywam latorośle
 Te Marynie pięknej pošę.
 Zielonem się niech zabawi,
 A niech słuszny zakład stawi.
Ta gra tem się prawem chlubi:
 Komu zwiędnie, kto je zgubi,
 Lub go zbędzie inszym kształtem;
 Oplęca zakład ryczałtem.
Więc ja stawiam łańcuch złoty,
 W grochowe ziarka roboty,
 Choć nie kanak, nie haldabanty,
 Na jakim się zdobył fanty.
A zaś moja stawi dama,
 Już nie kruszec, siebie sama.
 Droższy zakład jej osoby,
 Niż złoto węgierskiej proby.
Przyjmie prawo, i gałązki
 Pięknemi zwięzuje wstążki.
 Pokrowczyk z skóry wierzbowej
 Kładzie, by nie wiął list płowy,
Tak jej miły, tak jej wzięty,
 Współ go chowa z drażnięty,
 I z nim sypia, i z nim chodzi,
 Patrzaj drewnu co się godzi?
Gdy już długo na nią schodzę,
 I podejść ją we grze godzę,
 Aż mi się trafiło wcześniej,
 Napaść na nią z rana we śnie.
Dobry dzień panno, zielone?
 Ta trze snem oczy zmorzone.
 Ze się ledwo zorza bieli,
 Maca wszędzie po pościeli.
Ja znowu: Maryś, zielone?
 Darmo się przysz, bo stracone.
 Potem się sama przyznała,
 A w zakładzie fawor dała.

XIII.

W d o w y.

Wielka jest folga w żalu, gdy co serce burzy,
 Poufale przyjacieli drugiemu wynurzy.
 Tak nad przezorną Pilcą, gdy się z sobą zjadą,
 Jedna się pani przed swą uskarża sąsiadą.
 Wdowy obie, pod ciętkim sieroctwa pretextem,
 Niż przewoźnik nawróci takim nućą, textem:
 Już to mija dziewiąty rok, zazdrosny Febie,
 Jak tego oczekiwam w gościnę do siebie,
 Któryby w mych kłopotach mógł mi być ku radzie,
 I w spustoszałej łóżka rządy wiódł osadzie.
 Sąsiad zły, prawo ciężkie, jam poszła na onę
 Kartagimską w zgryźliwych terminach Dydonę.
 Jedzie kto, psi szczekają, lubo skrzeknie sroka,
 Pełna nadziei bieżę wyglądać z wysoka.
 Na odpustli to jadą, na rok, i przyszkę.
 Nieszukaną wyrazić chcąc się towarzyszkę,
 Radam zawsze sąsiadom, i co stoją blisko
 Domu mego żołnierze, mając stanowisko,
 Hoduję, karmię, raczę; — gdy co było zjedli,
 Ofertów zapomnieli, jak na konie wsiedli.
 Nie wierzę, ale wiedma gdzieś z tesalskiej kniei,
 Złym wrogiem mej tęskliwej przeszkadza nadziei.
 Psia mię juchą obławszy, czy prochem z nasienia
 Bazyliuszka, do tego przywiodła wzmierzienia.
 Jest majątność obfita w urodzaje, w dani,
 Są dostatki, gładkości jeszcze nikt nie gani.
 Lata prawie na dobie, luboć mam już wnuki,
 Ale teź co mi szkodzi żążyję nauki.
 Ma Cyrce te sposoby, z czleka działać świnię,
 Taż przyprawą uczynek zły sobie odczynię.
 Co przedtem za Jazonem Medea biegiała,
 Tę fortunę na potem i ja będę miała. —
 Gdy dalej swój postępek chce jej opowiadać,
 Przewoźnik krzyknał: Wsiadaj na prom, kto ma wsiadać!

I tak strapione wdowy swe serdeczne żale,
 Ryły na przeźroczytym wód Pilce krzystalne.

XIV.

**Kondolencya i nawiedzeniem, do jednego grzecznego brata
 i spółteatralera.**

Zdrowia, sławy, żony,
 W grzeczność obdarzony,
 Życzęć jak sobie, wierz mi nie inaczej
 Sobku, list ofert, serce affekt znaczy.
 Co się u nas dzieje,
 Niech się nikt nie śmieje,
 Oznajmując, że (co i wspomnieć miło)
 Miasto się Raków w Egipt obróciło.
 Woda z Baden za nic,
 I z węgierskich granic
 Przywoźna fraszka; na cóż obce leki,
 Gdy pomódz mogą domowe apteki.
 Darmo do Potera
 U kogo zła cera,
 By jej poprawić, jeździć do Brukselę,
 Gdy i tu suche pomogą kąpiele;
 Kiedy zatnie w żyłę,
 Upuszcza krwie siłę
 Nohel wędrowny: aż zaraz Pelopie,
 W inszejś postaci, nie będąc w ukropie.
 Lecz te w twej chorobie
 Mniej potrzebne tobie
 Lekarstwa, które *Gallizantes* biera,
 Ci co się radzi spółkują, z Wenerą.
 Wiem, nie byłac miłą,
 Boś się wszystką siłą
 Chronił basztarda onej Kupidyna,
 Zkąd twej niemocy podobno przyczyna.

Tak żrebiec pierzchliwy
 Nie da na Bóg żywy,
 W niewiadome nóg opinać forgoce,
 Aż musi, w niwecz co się uszamoce.
 I ty gwoli zdrowiu,
 Masz być pogotowiu
 Lekarstw Nohela i porady słuchać.
 A potem radzę i na zimną dmuchać.
 Wprzód puszczałem z stali,
 (Któż się nie utali)
 W tyłą cię zatnie; zkąd krwi potok tyszay,
 Wyciecze z tamtej dobrowolnej blizny.
 Purgansy, syropy,
 Po których masz w tropy
 Wsićć na parapę, tej co lipa sierci,
 Z częstej przejażdżki aż się dusza wierci.
 Nie wspominam wiete,
 Choć cię nikt nie strzeże.
 Nie tak jest przykrą męzobójcy na dnie,
 Jak tobie ja tu wysiedzieć niesnadnie.
 Nuż napoje owe,
 Meksykańskie nowe.
 Przeważa duszaka dość z słodkiej drzewiny,
 Cenę jej czyniąc, że to towar z Chiny.
 Cóż może być ciężej,
 Gdy mię tam ciemięży.
 Ja Boga proszę mówiący pacierze
 O chleb; Bóg dał chleb, a on mi go bierze,
 Jeno biskokt stary,
 I zeschle suchary
 Położy na stół, a ty w takim głodzie,
 O pierwszej tycia zamysłasz swobodzie.
 Lecz znieś trzeba Sobku,
 Dość mając w zarobku,
 Jeżeli zdrowie wróci się statecznie.
 To mając: vale; miej Rakowie wiecznie.

XV.

**Barczny sawód p. Centumseva Umniańskiego, starego sakona
setnika.**

Jeszcze raz rzekę, darmo się wlekę,
 Nie ujdę sromoty,
 Do pięknej Jagi, stare biesagi
 Prowadząc w zaloty.
 Jest chęć i serce, rydwan, kobierce,
 Poszosne, muzyka,
 Dziadek pieniężny, wiek niedoleżny,
 Wzgardza niewdzięcznika.
 Jej piękność czoła przeszła aniola,
 I Helenę w chwale
 Lięc bieluskie, oko czernińskie,
 Usta jak korale.
 Już nazbyt szczodry, szafuje dobry,
 Wszystko dając Jagnię,
 A ona duszka, datku staruszka.
 Takiego nie pragnie.
 Co jej po wioskach, gdy tywot w troskach
 Ma wieś w kłopotcie,
 Stary kochanku, niechęć przywianku,
 Fraszka dożywocie.
 Nic tu nie będzie, choć Orland gędzie,
 I Balcerk nuci,
 Dać stary musi pokój Jagusi,
 Swe zgasiwszy chuci.
 Lecz niech odnoszę odpowiedź proszę,
 Wzgarda z której miary?
 Iże nie dragnie, przy młodej Jagnie
 Kiedy siedzie stary.
 A nasze tany i marcypany,
 I służebnym dary,
 Choć szumne były, nic nie sprawiły,
 Daremne ofiary.

Wsiadajcieś, w drogę biorąc przestrozę,
 Ze źle ciągnie w plugu
 Wół karku młodego; konia starego
 Wyrzucają z cugu.
 Gdy się Bzdyc smuci, że jego chuci
 Prózne i zawody,
 Trzetwiąc w nim duszę, pedzieć mu muszę
 Gdzieś o damie młodej.
 Miła nowina, słucha obudzina,
 Siwą brodę puszy.
 Pedam: Zmarł Pluto, bo go otrato,
 W stygijskim Erebie,
 Wdowa została, a ta bez mała
 Zejdzie się dla ciebie

XVI.

Wierny sługa bez płacy i datku.

Rzućę zprędką oko, aż ujrzę wysoko
 W oknie coś,
 Dziwna mi jest srazu, ta piękność obrasa
 Pięknej Zosi.
 Z przeciwka stałem, lecz za krzysztalem,
 Wszystko jej nadobne ciałeczko widziałem.
 Ona pleszki biła, pierzynkę zrzuciła,
 W tej zabawie.
 To się drapie w nożkę, podniósłszy ciasnoszkę,
 Do krwi prawie.
 To piękne czoło, gdy pot wesóło
 Zrzymiecił, giezłeczkiem ociera w około.
 Myślę sobie długo, pójdź niewdzięczny sługo
 Do jejmości.
 Coż ci się wady dzieje, widzisz że mdleje,
 Umrze w mdłości.
 Weźm wachlarz wiewać, nie daj omdlewać,
 By miała żyć dłużej, trudno się spodziewać.

Jeżeli też Zosi, ten zdrowie przynosi
 Pot perłowy,
 Nic nie wątp w nagrodzie, żeś w takiej przygodzie
 Jest gotowy.
 Dostyć ci dała pięknego ciała,
 Iże twa zrenica bezpiecznie zajrzała.
 Idę do kamery, odemknę portery
 Na dniu jasnie,
 Aleć widzę ona nieszpaniem zmorzona
 Znowu zaśnie.
 Poglądam śmielej, gdzie na pościeli
 Koleńskiej jej śliczne ciało się bieli.
 Serce budzić niechce, ale miłość łechce,
 A ja muszę
 Darmo tam nie siedzieć, lecz się chcę dowiedzieć,
 Czy ma duszę?
 Aż pot niewielki, jako perelki.
 Sowite wypuszcza po twarzy kropelki.
 Tę powódź, gdy zbiera, ręka ma ociera
 Z pięknej twarzy.
 Lecz gładkość co świeci, w sercu ogień nieci
 Co mię żarzy;
 W myślach niszczeję, pałam, goreję,
 I nowym przypadkiem, zdrowym bywszy mdleję.
 Piękna Zosiu rata, nie zasdrość mi świata,
 Ratuj w mdłości,
 Bo jako ja zginę, mam śmierci przyczynę
 Z twej miłości.
 Ostatnia trwoga, ratuj dla Boga!
 Czy mię z twego zyczysz martwym wypchnąć
 Proga?
 Ona się ocuci, pierzynką narzuci,
 Potem z strachu
 Te mi słowa rzecze: Niebaczny człowiecze,
 Coś wzdycha Stachu?
 Takli na jawie krzywdzisz mię w sławie,
 Tę którą ja kocham i nad zdrowie prawie.

XVII.

Stroje i bielidła biologiczowie.

Takli świat wszystek zawiesł w tych strojach marnie?
 Że je nieszczęście egarnie.
 Tenli będzie najlepszy, kto najstrojniejszy?
 Jak rozumie wiek dzisiejszy.
 Jeśli damo urodę masz od natury,
 Na cół się patrzyć temi pierzy?
 Jeśliś szpetna, wieszcie mi, że niewiele
 Przydadnąż kształtu manela.
 Niech się błyszczy na płocie szata od złota,
 Nie ozdobi ona płota.
 Ani ciebie zalecą tyłety drogic,
 Kiedy lice niechędogie.
 Więc posłać dla nabycia gładkości fantu,
 Dla kamfory, dla dragantu.
 Lubo po mleko ośle, lubo do Nyla
 Po łajno krokodyla,
 Żeby bieleć Murzyna, i z okopciałej,
 Białą barwę akronie miały.
 Pal migdały na wagieli, ażeby brwiczki
 Czarnej nabyły barwiczki.
 Krusz korale, i z morską pomieśzaj pianą,
 Żebyś stąd była rumianą.
 Maluj się, upiżmuj się, potrząśnij putrem,
 A przecieś ty świniem futrem.
 Darmo te kunszty, które gdy ludzie widzą,
 Jak się śmieją, jako szydzą.
 Ktoś prędko gwóźdź zgrzyślezy, chuchnąwszy snadnie,
 Aż ta krasa z ciebie spadnie.
 Lub ciepła izba, lubo w tańcu się speciesz,
 Z tych ozdób się ogolucisz.
 Jak spadną te bielidła nietrwale farby,
 Znać po gębie gęste karby.
 Aż ty nowy *Prothaeus*, kuglarską miarą,
 Wnetże z młodej, jesteś stara,

Jak bałwan okopciały na pośród rynku,
 Co białego pozbył tynku.
 To tak długiej pracy twojej masz korzyść słabą,
 Jakoś-była będziesz babą.
 Nie to, nie to, matrony, glans twarzy daje,
 Że się błyszczą jako jaje.
 Nie to, kiedy stajaniem sabejskiej woni
 Pęszosa, lubo piżmem trwoni.
 Ale która się w cnotę tak przysposobi,
 W nią się stroi, nią się zdobi.
 Poczciwość ją ramieni, skromność maluje,
 A wstyd onacie ochamistruje.
 W kościele jest nabożną, w domu dosorną,
 Niechceliwa, nieuporna.
 Gospodynią czeladzi, a działkom matką,
 Tę mam grzeczną, tę mam gładką.

XVIII.

F L I S

de J. m. Marcina Dembickiego chorążego sandomirskiego.

Hełaż od lądu, nie żalując wiosła,
 Żeby komiega jak najępieczniej posła.
 Poko donośna woda w prędkim biegu,
 Trzyma się brzegu.
 Palisz ofiary Belowi mnogie,
 Żeby na wodzy wiatry trzymał szogio,
 Jakbyś nie wiedział: kto się z wodą braci,
 Rzadko nie straci.
 Ciasna po ziemi droga ludzkiej chuci,
 Wnet się na wodę z swym wymysłem rzuci.
 Tylko od śmierci na trzy palce bywa,
 Kto w łodzi pływa.
 Lada przeciwny wiatr ci serce bodzie,
 Żeś niebezpiecznej zdrowia wierzył wodzie.
 Kotew nie strzyma, bo haniebne wały
 Liny porwały.

Wolasz: Sterniku, zawijaj do brzoza,
 Nie chcemli na-dnie mieć wszyscy noclegu.
 Styr upuszczony, maszt się złamał, żagle
 Porwał wiatr nagle.
Rata dla Boga, w kim z flisów ochota,
 Srebrne zawieszę w Częstochowej wota.
 Oddawszy ślubny, miejscu temu ściśle,
 Dam pekój Wiśle.
Niechajcie gdańskie sobie Kolchy siedzą,
 Kędy o złotem ranie drudzy wiedzą,
 Ja więcej nie chcę w Argu uprzykrzonym,
 Pływać z Jazonem.
Tak tam ktoś rucił, gdy z komieją ginie,
 Lecz i tej szkody bądź mędrzym Marcynie.
 Chyba którać da ziemia prac nagrodę,
 Cheesz wrzucić w wodę.

XIX.

ŁAKOMY TANTALUS.

Do Skępszlawa Skucznikiego podskarbięgo księcia Fluta.

Nacóż panie stary,
 Tak zbierać talary?
 Lub holenderskie skupować galbiny,
 Gdy następują z świata przynosiny.
 Wtamtę idąc stronę,
 Darmo brać mamonę
 Z sobą takową, bo przewoźnik Letej
 Charon, w przewozie pewnie nie weźmie tej.
 Ty skąpcze łakomy,
 Skupujesz wsi, domy,
 Gęste folwarki i przestronne sioła,
 Pół świata na cię dzisiaj ciasne zgola.
 Styskują sąsiedzi,
 Nikt się nie osiedzi.
 Gdzie grunt rodzajny, gdzie przestronne włości,

Wszystko pochłonąć chcesz w twojej obciwoći.
 Pedaż że masz syny,
 Pełen dom rodziny,
 Których przystojnie zostawić mi trzeba,
 By nie zębrali po mej śmierci chleba.
 Próżne to staranie,
 Chłciwie zbierać na nie.
 Ty mrzesz głód, ledwie że nie pijesz wody,
 Syn wino leje tokajskiej jagody.
 Stroje, bassaryunki,
 Gawiedź, Meluzynki,
 I Kleopatry w sycyońskim boru
 Hoduje, stroi, chciwce z twego zbiera.
 Zjedz ogórek Żydzie,
 On przy swej Laidzie
 Tysiącami będzie zaprawiał półmiski,
 Utratniś polski, *Apicius* rzymski.
 Nuż poszosne cugi,
 Jęznych poczet długi,
 Co ojciec jeździł parą, czasem dryą,
 To pan syn chowa koni procesyą.
 Myśl raczej fundusze
 Nadać, abyś dusze
 Ratował, bo wiedz, z tej pućcinny twojej,
 Halerz za duszę twą się nie okroi.
 Takie słyszac słowa
 Tantalusa głowa
 W nienasyconym chwyta jabłka głodzie,
 I nieprzebranej wody szuka w wodzie.

 XX.

Resztanie malicństwa, na pospolite ruszenie wyjeżdżając.

Bogdaj głębiej Judasza w piekle człek przekłęty
 Gorzał, który się ważył targać pokój święty,
 Brzydka wznowiwszy wojnę, spokojnego boga
 Drzewi, na mocnych zawiasach wytrąciwszy z proga.

Niech kruk odrastając, nie pasie się wicoj
 Salmonową wątroba, a tego niech dręczy.
 Niech do wody z Tantalem upragniony wzdycha,
 Fryshtonów niech mu głód żółdek rozpycha.
 Niech wiecznym niewolnikiem tyje niespokojny
 W państwach Pluta ciemnego, kto wynalazł wojny.
 Od pierwszego rzemiosło poszło to Nembrota
 Króla assyryjskiego, którego ochota,
 Raczej chciwość ujęła rozprzestrzeniać granic,
 Świętą zgodę i miły pokój watać za nic.
 Złote lata zginęły, które były szaru,
 Wiek wojenny nastąpił, wiek równy telazu,
 W który ani dóbr własnych ludzie zażyć mogą,
 Świadomą niebezpiecznie pójdzie pątnik drogą.
 Kupiec zwyczajnych handlów swych nie poprowadzi,
 Nieśmięle oracz plugiem o rolę zawadzi.
 Gospodarz nie ładuje skut swoich na Wiele,
 Ni zwyczajnym gościńcem ku Gdańsku ich wysię.
 Z strachem pasterz w dąbrowach sweje bydło pasie,
 W niespokojnym porzuci dudki z fletnią czasie.
 Wszędzie trwoga a zguba, strachu, śmierci dosyć.
 I rychłóż wieczny Panie dasz się nam przeprosić?
 Że złoty wrócisz pokój tej naszej ojczyźnie,
 Przy którym wszystko z ręki twej mieliśmy tyżnie.
 I ciebie to odjechać przyjdzie droga żono?
 Jedno ciało, a jakoż może być dzielono?
 I jaż to z przymierzonej odjadę łoznice
 I polubionych wczasów? Trudnoż bez tęsknice
 Być do zwykłych delicyj i miękkiej pościeli;
 Zawsze ludzie co lubo obierać woleli.
 Niech się Hektor uwija w greckich hufców środku,
 Parysowi się przespać wygodniej w namiotku;
 Lub kiedy południowym snem rozmarzon bywa,
 Wachlarzem nań Helena dla chłodu powiwa.
 Bo komuż, by był z stali, serca się nie chwyci?
 Gdy przysięgłe rozerwą stadło trzecie wici.
 Jakoż tam serce wytrwa na cię wspominając
 Żono, cię przed oczyma ustawicznie mając;
 Bojąc się, by takiego co się nie przydało,
 Coby cię (odwróć Boże) zafrasować miało.

W niebezpiecznym Uliases wód merskich zatępie,
 Nie przestawał o swojej myślić Penelopia.
 Jako bogatny jelań, gdy liść z drzewa spadnie,
 Złęknie się i ucieka, rozumiejąc snadnie,
 Że myśliwiec adradliwe nań zastawił wniki,
 Prędkim biegiem rozpusza nóg swych sawodniki, —
 Tak przed oczy stawiając stroskaną niebogę
 Myśl żonę, w sercu mężkiem czyni wielką trwozę.
 Acz twej świadom miłości, toż wzajemnie tuszę,
 Że i twoję to niemniej ufrasa je duszę,
 Gdy w głowie rozbierając los wojny niepewny,
 Nieraz ci smatne lice płacz emoczy rzewny.
 A jeśli kochającym jedną mieć należy
 Duszę, moja do ciebie, twoja do mnie zbieży;
 Bo jak magnes zelaze skrytą mocą ciągnie,
 Barziej serce do serca, które miłość spragnie.
 Będą i te podobno dochodzić cię wieści,
 (Przestrzegam, płonnej nie wierz przed czasem powieści)
 Jakobym ja już nie żył, ległszy w polu trupem,
 Ciebie powtórnej swa żbie zostawiały łupem.
 Ale ty nieskwapliwą bądź do żalu, żeby
 Miałaś mi nazbyt wczesne obmyślać pogrzeby;
 Ani też tak leniwą, żeby twe modlitwy,
 Nie miały pomocnym być mi podczas bitwy.
 Umreli, trudno wyrok odmienić przedwieczny,
 To wykonać przystojnie obohód ostateczny.
 W chwaleym Artemizyi nie naśladowaj czynie,
 Co z ciała mężowego proch wypila w winie.
 Ani się Katonowej córki przeciw bucie,
 Co się główniami dusi po zginionym Brucie.
 Ni jak Laodamia po małżonka stracie,
 Umiera, zajrzawszy go trochę w fantazmacie.
 Ty zaś zwrócenia mego w Bogu kładź nadzieje,
 Za jego wołą, chociaż wiatr przeciwny wieje,
 Nawa do portu wchodzi. Dopieroż na wojnie,
 Kogo on chce, przy zdrowiu zachowa spokojnie.
 Ty tymczasem bierz na się domowy rząd cały,
 Gdyż trzymam o miłości wzajemnej i trwałej,
 Że placu nie ustąpisz onej świątobliwej
 Penelopie, po miłym małżonku tęskliwej,

Któregoś dnia zeruka tam i sam rzucała,
 Dwadzieścia lat przecie mu słowa dotrzymała.
 Ani jej dziewosłąbki przekonali płoszy,
 Omieszkane na pamięć przywodząc rozkoszy.
 Przystojność mój na oczu, bo w wysokiej osicie,
 Dobrą sławę należy poczeiwaj kłaśćienie,
 Z sąsiadką nie towarzysysz nigdy świegetliwa,
 Przewrotny łeb popsuje często myśl poczeiwa.
 Piękny przykład Rzymianki: w męta niebytności
 I oknem wyjżet nie chce na jadących gości.
 Niechaj która klejnotów wielkość przysposobi
 Piękna sława, najpiękniej matronę ozdobi.
 Jako szpetną pamiątkę i detychczas mają,
 Żony, które kroniki polskie wspominają.
 Kiedy w Rusi mętowie zostają na wojnie,
 Ony w domu rządzą się źle i nieprzystojnie.
 Fraszką Rzym z Lukrecyą i wstydy śmiercią płatay,
 Twój nierównie uczynek musi być ndatny.
 Cnotliwa Zęboczyńska, któraś tak kochała
 Sławę, żeś na dzwonnicy się zamurawała,
 Twą pamięć nietylkoby odryć na papierze,
 Ale gdyby to można na trwałym porfirze.
 Między siedmią kolosów egipskich postawid,
 I cnotę za ósmy cud Europie objawid.
 Aleć ja ostrożną cię znając na te wady,
 Darmo przed oczy kłaść mam tak ohwalne przykłady.
 Cnotliwemu przestroga niepotrzebna bywa:
 Kto siła napomina, ten snąc powatpiwa.
 Jam nie posag, nie datki, nie różne puścizny,
 Lecz umysł twój poczeiwy, w wszystkie cnoty żyzny;
 Nie zacność urodzenia, która acz dank bierze,
 Lecz stateczność umysłu w swej trwającą mierze
 Upatrował. Inszy się na trodę sadzą
 I gładkość, której lata lub choroby wadzają.
 Przyznam się mniej o to dbał, choć tego masz siła:
 Cnota magnes, do ciebie ta mię powabiła.
 Teraz plac, teraz masz czas, płacić mi me chęci,
 Odległego w miłości mający w pamięci.
 Jeśli przykra tęsknica zafrasuje głowę,
 Masz w ręku gospodarskie zabawki domowe.

Możesz nabiałów dojrzeć, lecz iż lżejsza pono,
 Cienkim warłkie osnujesz jedwabiem wrzeczono.
 Lub pacierz, który miłszy Bogu przy kądzieli,
 Zmówisz, niż malowatny odprawiać w pościeli.
 Na cóż słowa? Już w drogę nieodmienną jadę,
 W ręce boskie wraz z tobą, wszystko dobro kładę.
 Tem się ciesz, iż wojna dokończyć się może
 Prędko w ojczyźnie naszej, co zdarz mocny Bóg.
 A ja jako Grekowie po sbarzonej Trojei,
 Nie leniwo nawrócę ku chałupce mojej,
 Kędyć będę wyliczał trudy i niespane
 Nocy, i dni w sprykrzonym szyszaku przetrwane,
 Podjazdy niebezpieczne, tęskliwe podałuchy,
 Okazy bez żadnej żywego otuchy,
 Przykry deszcz, ciężkie zimno, i niezdolna mrozy,
 I co więc trapić zwykło wojenne obozy,
 Znosić trzeba w pochylym kuroząc się szalasu,
 Gdzie od wciążliwego karki trzeszczą wczasu.
 Ziemia stół, ziemia ława, twarde ziemia łoże,
 Uważ co za wygoda i wczas tam być może.
 Jeśli też spracowane sen obłapi ciało,
 A głowie na kulbace wesprzeć się dostało,
 Lédwo się trochę zdrzymiesz, aż kałą do koni,
 I tak niespana w tropy noc czujny dzień goni.
 Co że na ten czas w polu znosić przykro było,
 W domu przeszłe niewczasy wspomnieć będzie miło.

 XXI.

Rekwerer damy z panią ochmistrynią.

Dama, p. Ochmistryni, *Chorus.*

W sierocym stanie utroskana wdowa,
 Gdy smutna żalu znieść nie może głowa,
 Jak to w nieszczęściu żal nie miewa miary,
 Skarżąc się mówi tak do pani starej:

Dama.

O sroga śmierci, o niezbędne fatal!
 Coście mi męża wzięły z tego świata,
 A pozwolonych (odjąwszy mi złotą
 Wolność) rozkoszy macie mię sierotą.
 Synogarlicam teraz żalu pełną,
 Gdy zła Alekto przez kosę śmiertelną,
 Strapione serce w ciężkim żalu więzi,
 A ja na suchej apoczywam gałęzi.

P. Ochm.

Nie troszcz się damo, ani w ten głęboki
 Nieszczęścia kanał lej z oczu potoki;
 Acz trudno przyznam by oko oschnęło,
 Kiedy w frasunkach serce utonęło.
 Rozumem miarkuj żal, widząc domową,
 Kiedy drapieżny gołębicę wdową,
 Jastrząb uczyni, sierotę owdowi,
 A przecię ona sparzenie odnowi.

Dama.

Bywać, to prawda, lecz między zwierzęty
 Nie między ludźmi ten zwyczaj zawzięty.
 Nie pyta się nikt co się dzieje w lesie,
 Co między ludźmi prędko się rozniesie.
 Zwłaszcza w miłości, a któż tak szczęśliwy?
 Zeby go nie tknął język szczebietliwy.
 Komuż przepuści obmowca ten srogi,
 Na nieśmiertelne co się targował bogi?

P. Ochm.

Próżny to skrupał, bojaźń bez potrzeby,
 A tę na stronę porzucić dobrzeby
 A cóż te plotki zaszkodzą i wieści?
 Mars z Reja, Jowisz z Europą się pieści,
 Kocha Apollo Dafnidę swą pewnie,

Acz ją przymusił w marnem mieszkać drewnie.
 Nawet i morski z brudną Neptun szyją,
 Z ulubioną się kuma Orytyą.
 Drwię ja z tych, sławie co ofiary palą,
 I wstrzemięźliwość jakąsi tam chwalał:
 Ta ich przewaga na to właśnie poszła,
 Jak ów co chwalił rzecz niechwalną osła.

Dama.

Prawdaś to widzę, bo sama natura,
 Jak mądrzy mówią, że ciągnie do Jura;
 Na co mi skarby, na co mi klejnoty
 Gdy noc w tęsknicy dokona sieroty.
 I kiedy dawną uważam Dydonę,
 Woli łożnicę, niżeli koronę;
 Za fraszkę u niej *sceptrum* onym czasem,
 To grunt, cieszyć się: z lubym Eneaszem.

P. Ochm.

I owszem, srogo zwykł Kupido ganić,
 Gdy się kto waży z nim ujeżdżać granic,
 I niebo samo, jak peda wiersz stary,
 Zwykło odbierać od niewdzięcznych dary.
 Jak pod Olimpu świat jest firmamentem,
 Tak ludziom miłość piątym elementem
 Ta w pracach folgą, ta żywot ten słodzi,
 Ona świat trzyma, ona ludzi rodzi.

Chór.

Wierna to rada i po myśli była,
 Jak sługa radzi, pani uczyniła;
 Bo damie męża jako szkapie grzebla
 Trzeba, pierwszego chociaż nie pogrzebla.
 Tak bywa, sokół kiedy bystrem okiem,
 Bujając sobie pod niebem wysokiem,
 Zajrzy szczebietnej dzierzby: zaraz do niej,
 Niepoścignionym lotem bark swój skłoni.
 Albo gdy owo za dżdżystej jesieni

Niesytym wilej głodem przemorzeni,
 W polach sierotę kiedy sarnę zoczą,
 Wnet ją łakomie ze wszech stron obkoczą.
 Tak i ta w dalsze zajechawszy kraje,
 Słom przyczynę do komendów daje:
 Tych gładkość, owych majątaość niewoli,
 Ten piękność kocha, ów dostatki woli.

Dama.

Głupie, co w Westy zamknięte klasztorze
 Dziewki, co ogień wieczny w swym dozorce
 Mając, powierzchowny tak pilno niecicie,
 A zewnętrznego czemu nie gasicie?
 Niemasz w kanarach tak wiele słodyczy,
 Ani tak wiele Hymet pszczoł wyliczy,
 W syblejskich ulach niemasz tej słodkości
 I tego smaku, jako jest w miłości.

Chór.

Przypada na tę dobra pani radę,
 Mając kłopotów na głowie gromadę,
 Gwoli którym stan przymuszona mieni:
 Ten bez pogrzebu, a ów się z nią zeni.
 Darmo Charoncie, przewoźniku siwy,
 Tak z promem czekasz i steisz tęskliwy,
 Byś duszę przewiózł przez letejskie wody:
 Pogrzeb nie deszedł, choć już doszły gody.

P. Och.

Więc gdy poszczęścił Bóg w zamysłach ciebie
 Damo, pierwasemu pomyśl o pogrzebie.
 Tym aktem bowiem okazałbyś miała
 Terazniejszemu, żeś w pierwszym kochała.
 Trzeba dla ludzi, wszak cię na kesst stanie,
 Wdowim pretextem; niech się pan zostanie.
 Z ustawicznego gorzkanie przyjaźń bytu,
 A głód przyczynia czasem apetytu.

Dama.

I owszem, ciężki i ból to jedyny,
 Za szczyptę cukru cierpkie oskominy.
 Przykrzejszy więc głód, gdy się człek oskromi,
 I nie naje się, tylko rozłakomi.
 Dokąd odemnia, dokąd mężu drogi?
 Porzucasz żonę i ojczyste progi;
 Wolę, iże mię już osieroconą,
 Też fata, w tenże grób, wraz z tobą włożą.

Chór.

Mierziony stroju, z płaczu mokre szaty,
 Płachtę nizezemna, tak w gładkość bogatej
 Pani twarz kryjesz; jako gdy ozdobę
 Swą słońce zaćmi w pochmurną żalobę.
 Bardziej przystoi mieszkańcom Erebu
 Strój ten, w którym się niesie do pogrzebu.
 Przez co się boję, że dawszy przyczynę,
 Z świeżym Kupidem zwadzi Libitynę.
 Postawie, cerze, przypatrz się postaci,
 Jak ciętkim żalem kochania przyplaci:
 Oczy ponurzy, płachtę na się wdzielej,
 Zwierzchu się smuci, a wewnątrz się śmieje.
 Łzy przymuszone na sgrzebnej koszuli
 Niechcąc padają, które od cebuli
 Są wyciśnione. Ach sroga żalości!
 Mieć w pogotowiu alkiermes dla młodości.

P. Ock.

Zwykle małżeńskiej pobożności dziło,
 Zagrzebiłszy w ziemię, z głowy nam ubyło;
 Jakoż i dobrze. Terazniejszy żywy,
 Powrotu twego snąc czeka tęskliwy.
 Acz widzę gości jedzie grzecznych siła,
 Pono z warsztatu marsowego dziła,
 A na ten pogłos iżeś święta wdowa.
 Petal się Boże, skwapliwego słowa.

Dama.

Pożał się Boże, i kto jeno tywy
 Mojej niedoli i rady skwapliwej.
 Snać wiedma smoczym określiwszy zębem
 Dom mój przez czary, była dziewosłąbem.
 Snać Tyzyfona nie stulą lecz pętem
 Umotała mię związkim tym przeklętym.
 Ja dziś na żywą młóź gdy rzucę oczy,
 Nieraz hojna łza, smutną twarz omoesy.
 I nieraz rzekę: któryż sayb tak spory
 Podziemay, śliczne krył w sobie marmory?
 Gdzie alabastry wdmieźne katajone
 Były? dopiero oczom mym zjawione.
 Ach głupia ręko, co kwapiąc się marnie,
 Mijasz winniki i smaczne witarnie,
 A biorąc chucią, zbyt łapczywą z słomy
 Grdułę, gasisz nią apetyt łakomy.

P. Och.

Jużci po prawdzie mówiący w tej mierze,
 Nie ochoczy pan jakoś ku Wenerze.
 Gdy jastrząb głodny, choć przepiórka stroni,
 Nie ona jego', ale on ją goni.
 Widzę natura w tem idzie obłudnie;
 Choć powierzchownie stwerzy czleka cudnie,
 W czem inszem ujmie. Stadnik maści złotej,
 Cóż po tej sierci, gdy piec do roboty.

Dama.

W tej powierzchownej nie miałam ja krasie
 Smaku, co oczy tylko zwierzehu pasie;
 Nic to choć brudny, postacią Ezopa,
 Kiedy dobrego ma przymioty chłopca.

P. Ochm.

A kieby też tak, jako dobra czyni
 Ze pustkom nie da leteć gospodyni?

Choć jeden nie dba i źle gospodarzy,
 Inszym osadza, alboż się nadarzy.
 Alboż to pierwsza? alboż to nowina?
 Rzymska przykładem będzie Messalina;
 Gdy w powinności Claudius omyli,
 Zań wykonywa tę powinność Sylii.

Chór.

Gdy się w rozmowie uniosły niebogi,
 Aż, jak to rzadko bywają bez trwogi
 Od nieprzyjaciół żyzne tamto kraje,
 Gdy w czambuł dzicy zapadną Nohaje.
 Tak wtenczas krzyknie kiedy ktoś: Tatarzy!
 Jak mróz kwietniowy gdy nagle powarzy
 Ziola, z nich liście spada pięknej krasy,
 Tak tych dobra myśl odbieży w hałasy.

XXII.

Rejność według miary.

Do pp. Apicyuszów polskich.

Cny podczaszy, jak chcesz pisz ty
 Do sąsiadów gęste listy,
 I trąbić każ na ziemiany
 Strojąc bankiet zawołany;
 Nierad widzę gdzie zbier wszytek,
 Na stołowy idzie zbytek:
 Jedzą, piją, huczą, grają,
 A wsi całkiem potykają.
 Dzisiaj luszytek, dzisiaj husto,
 A w spiżarni potem pusto;
 Lukullowe dzisiaj gody,
 Tantalowe jutro głody.

Chwałę co się piędną mierzą,
 Obiad miarkując z wieczorzą;
 I tak sąsiad swych hodują,
 Że na jutro zostawują.
 Bo uczczęż ja tem sąsiady,
 Pyszne kładąc im obiady?
 Kto z nich mądry, gdy to widzi,
 Z zbytku szydząc, ze mnie szydzi.
 Jak za dawnej w Rzymie chwile
 Sławny bywał bankiet Sylle,
 Gdzie w Tyber gdy wina lali,
 Bacha z Tetydą swatali.
 I na ucztę twą Antoni
 Kleopatra perłę roni
 Topiąc, ceny tej bez mała,
 Że milion kosztowała.
 O dobryż chleb, gdy jest z solą,
 Dany gościom z dobrą wolą,
 A domowe z nim przysmaki:
 Kapłon, gęś, wieprz, z wołu flaki.
 Mam zwierzynę na mym stole,
 Choć nie jeżdżę ze psy w pole,
 Bo gdy w góry poślę po nią,
 Wszelaką orłem ugonię.
 Równa siedzie gdy drużyna,
 Znajdę dla nich flaszkę wina,
 Ta jeśli się złęknie sielku,
 Omiel w piwnicy jest w posielku,
 A zalecon z tego bywa:
 Sługi z pany porównywa,
 Gdy chwalebny wizerunkiem,
 Wszyscy jednym piją trunkiem.
 Wtenczas przyjdzie z bakiem duda
 W opitego pośród luda,
 A gdy w skrzypki zarzępolą,
 Fraszka Orland z swą wiolą.
 Więc kolejno bracia naszy,
 Cóż ma nad nas dziś podczaszy?
 Choć z Murania ma krazytały,
 I z Gianui specyały.

Gdy zrachujem koszty sobie,
 Ktoś z nas w głowę się zakrobie;
 Ja zaś w żadne nie braję długi,
 Sprawię wkrótce taki drugi.

 XXIII.

Rezyjne pośegnanie z ojczystym Gajem, dnia 19 maja 1668.

AUTOR.

Laudato ingentia rura. Exiguum colito.

I takli w maju, ojczysty Gaju,
 Z ciebie rumaćya;
 Jakoś nieładnie teraz przypadnie,
 Kiedy wiosna mija.
 Czemu nie zimie, gdy niebo drzymie,
 I świat cerę miemi,
 Lubo gdy wolny od pracy polnej
 Czas bywa w jesieni.
 A ja na wiosnę, szczęście zazdrośnie,
 Porzucić te knieje
 Kochane z dusze, koniecznie muszę,
 Bez zwrotu nadzieje.
 Nie tak Tarkwini fortunę wini,
 Będąc wygnan z Rzymu;
 Ni afekt taki, był do Itaki
 I miłego dymu
 Mowce greckiego obłąkanego,
 Jako ja boleję,
 Kiedy ojczystą w chleb zamożystą
 Mam opuścić knieję.
 Prawa koronne w słuszność zbyt płonne,
 Zkąd ten fawor bratni.
 Pośledzy chodzę, choć się wprzód rodzę,
 Wybiera ostatni.
 Ojczysty Gaju, który w tym kraju
 Masz swoje pochwały,

Dziedzictwo mierna, lecz panu wierna,
 Sapłachoiu cnoty stały.
 Z dawnego wieku w naszym opiekę,
 Zawsze z jednym panem
 Trwasz nie przestając, odmian nie znając,
 Niż się dostał wianem.
 Tu ojciec z dziady, krewnych gromady,
 I mali wnukowie
 Dzieciństwa doszli; tu w zgodzie rośli,
 Przy swej starszej głowie.
 Tu na pagórku, w drewnianym dwerku,
 Pierwsze krotofile.
 Ptastwo swowelne, powietrze wolne
 Gwałcąc, eiesz mile.
 Choć mała niwa, lecz pełne żniwa
 Bujna Ceres daje.
 Wszystkiego zgola, acz w pocie czoła
 Pracując, dostaje.
 Błogosławieństwo nasze starszeństwo
 Tu od Boga miało,
 Zawsze im chleba, jako potrzeba,
 Dosyć wystarczało.
 Na co mi skarby, wszystkie Hyarby,
 Na co mi Paktole?
 Pozór we złocie, a myśl w kłopotcie,
 Troska serce kole.
 Fraszka Indya, Pers, Japonia,
 Meksyk i Kataja.
 Intratę złotą, ale nie cnotą
 Przewyższają Gaja.
 Lub się ochłodzić, lubo przechodzić,
 Lubo na rozmowy,
 Do gęstej w sośnie, co blisko rośnie,
 Możesz pójść dąbrowy.
 Tam chłodne stoki, bystre potoki
 Zimnej wody dają,
 Zkąd pełność biorą sadzawki spora,
 I wakraś zalewają.
 Lub też kto zechce nawiedzić miejsce
 Drzewem zycia sławne,

Aż Gaj pobliska, przy Świętym Krzyżu,
 Ziści wota dawne.
 Lub konwersować, lub zażartować,
 Lub potrzebien rady,
 Lub sobie tyczy człek w okolicy
 Uciechy z sąsiady.
 Także kominy bliskiej rodziny,
 I skrewnione wioski
 Nakolo stoją, bliskością swęją
 Własny ogród włoski.
 Ale mój Boże, cóż to pomoże,
 Że słowy żal tulę, —
 Gdzie katesz idę, by za Bałtydę
 I odległą Tulę.
 Gdy twa jest wola, aby mię rola
 I szmat tak bagnisty
 Miał, niech się dzieje: Goleniów, knieje,
 Spłachciu mój ojczysty
 Witam cię cale, a ty już *cale*
 Miej odemnie Gaju,
 Będzie tęskniło serce gdzie miło,
 Jak dusza do rajū.

 XXIV.

KRADZIEŻ

Inclusam Danaën turris athaenea etc. Hor.

Twarde bronią zapory, do lubej wnijsć komory
 Kędy skarb jest schowany
 Nieoszacowany.
 Już ślosarskie wytrychy macają zamek cichy,
 Już odbić chcą zawiasy
 W ciemne nocne czasy.
 Już i pod przyciesz spodem chcą podleść trudnym chodem,
 Lub wylupawszy błony
 Wniść niepostrzeżony.

Alto nie hydra żywa, lecz baba zaszceniwa
 Zniebaczka się osowie:
 Ej stójcie panowie!
Nie mógł tak nigdy wściekle zaszczeniwać Cerber w piekle,
 Pilnując złajnik brony
 Czarnej Persefony,
Jako ona zakrzyczy przestrzegając zdobyczy,
 Mniemając rzeczą snadną,
 Że samą ukradną.
Woła: Rata! złodzieje, przecz mi się ten gwałt dzieje!
 Czem pe mocnej poświęcie
 Tak na mię dybiecie?
Nie mam złota i krazyny krom dnehay a pierzyny,
 Com wam winna dla Boga
 Babinka uboga?
Nie na kradzież przychodzę, choć ukradkiem wleś godzę,
 Ni po bogate zbiory
 Wszedłem do komory.
Skarby zbierom zostawić, co się tem zwykli bawić;
 Nie nachodzę na domy,
 Rom nie lotr lakomy.
Ani się ciebie tykam, choć się blisko przyzykam,
 Ale chuć moja bieży
 Dla insey imprezy.
Dyamenty ja pragnę, jeśli nie dasz, ukradnę,
 Wydrę gdy nie uproszę,
 Lecz wprzód prośbę wnoszę.
Czy nie lepiej uprosić? Wszak przykładów masz dosyć,
 Być jej najbardziej strzegła
 A przecięć by zbiegła.
Matka Danaej strzeże, wsadziwszy ją do wieże,
 Aż ktoś przez mocną kłodkę
 Nawiedzał sierotkę.
Więzisz Ledę dziewierza, aż Jowisz w złotem pierzu,
 Choć strzegą warty wszędzie,
 Przecięć u niej będzie.
Darmo, darmo starucho tak jej strzeżesz pilniechno;
 I przez zbrojne szylwachty
 Dojsć muszą kontrakty.

Nie gardź mem przedsięwzięciem, też dais pragnę być
 Co drugie twoje dzieci zięciem:
 Pewnie nie oszpeci.

XXV.

Gynerackie rządy.

DO BRENA CYSYBIJASZA.

I tak Brenie, dasz swej żenie
 Przewodzić nad sobą,
 Ona domem z wielkim sromem,
 Ona rządzi tobą,
 Ona sługi, ona cugi,
 Szkatułą i gumnem,
 Wszystko za nią jako panią
 Idzie rządem szumnem.
 Gdy co każe, warty strażę
 Zaraz usłuchają;
 Pojeźnicy, urzędnicy,
 Rachunki oddają.
 Zgola wszędzie ona będzie,
 Wszystko się jej godzi.
 Ty lichoto nie dbasz o to,
 Że cię za nos wodzi.
 Z tej przyczyny, żeś ty z gliny
 A ona zaś z kości,
 Ustąpiłeś i podrwileś
 Mażeńskiej zwierzchności.
 Masz być Brenie głową żenie,
 Bo jest z twego członka:
 Każdy błądzi, kędy rządzi
 We wszystkim małżonka.
 Jak po djable puszczac żagle
 Kiedy wiatr szalony,
 Tak ten zginie w każdym czynie,
 Który słucha żony.

Radzi Ewa, aby z drzewa
 Życia rwać jabłuszka:
 Nie wierz damie tej Adamie,
 Ewa cię zdradzi duszka.
 Bywssy w Raju, w ziemskim kraju
 Tufaczesz niełuby.
 Nie domięci rząd niewieści,
 Jeno pewnej zguby.
 Przykład samę Semiramę
 Masz rzędnochę omę,
 Co mężowi Ninusewi
 Odjęła koronę.
 Dość ohydy Danaidy
 Mężom uczyniły,
 Gdy ich w mocy mając, w mocy
 Wszystkich podławiły.
 Nuż Krzystyna zła gadzina,
 Ryza jeszcze przed nią:
 Były obie kłótni sobie
 Antą niepoślednią.
 Państwa dawne, męte sławne
 Żony pogubily.
 Gdy chcą rządzić, muszą błędzić
 Słabe tej płci siły.
 Szanowanie i kochanie
 Słusznie niechaj mają,
 Lecz małżonki jako całonki
 Głowy niech słuchają.

XXVI.

Intercessoriales do Wenery,

Na j. m. panem Stellią Kacemim.

O w cukrnorodnym która mieszkasz Cyprze
 Wenero, srogie lwy kielznając bystrze,
 Lub się przesiadasz w oceanu szyby
 Na wieloryby.

- Ulecowanych gdy zatniesz gołębi,
Matko, przechodzisz i Awernu głębi,
Pali się ciemnej gospodar krainy
Do Prozerpiny.
- Twe bąble w morskiej władnie monarchii,
Do ulubionej Neptun Oryty
Oślepił się bierne, wszecch pan wilgotności
Gore w miłości.
- Jeśli bogowie królami, jak się zowa,
Toś ty nad tymi królami królowa;
Prędko się Jowisz do swej Ledy wnęci
W skórze łabędzi.
- Ziemia dopieroż z tem się ozwie rada:
Ite Wenery wszystka jest osada
W menach tyjących, której władzą ludzi
Afekty budzi.
- A czemuż proszę przetożna bogini,
Twa ręka Stelli taką krzywdę czyni?
Że wyżył z Nimfą swą pięknej urody
Bez skutku gody.
- Kupido, strzelce do serc ludzkich śmiały,
Takli stepiało. zeleno twój strzał,
Pan młody w łóżku (pchnion) niepogetowiu
Grotom z ołowia.
- Ej otrząśnij się Stello, a kaś sercu
Wykonać, coś jej przysięgi na kobiercu;
Czuła to ona, niechęcący przez dzięki
Podać ci ręki.
- Jako niechciała przestąpić i proga,
Jako rzewne lzy ronila nieboga,
Jak słowa ślubne, za nią, co z nią były
Kmbzki mówiły.
- Wróżyło serce niewiadomej damie,
Żeś miał być marnym leniwcem w Talamie,
I. mad sarajskie bez dziatek stuchy
Płońszy Eunuchy.
- A jakż z jarma tego korzyść macie?
Zawiodłszy zwłaszcza ty ja, Ewiracie,
Trzeba cię pono, mdłego juncze karku,
Zbyć na jarmarku.

Albo się wstydzicie za tę hańbę męską
 Albo nierówną parę niech rozprzężcie
 Zwierszność, bo słabe bydlę w jednym cugu,
 Zle ciągnie pługu.
 A ja już drapię staroświeckie kwity,
 Gdzie przymnawano władzę Afrodyty,
 I gdy legartem Stellę w łóżku widzę,
 Z Wenery szydząc.

XXVII.

Kompasy szwanka niewinnie poniesianego.

Do jego m. p.

TOMASZA SZCZUCKIEGO.

S. J. K. M.

Cnota wielkiego szacunku i ceny
 Nie potrzebuje (mówią) karaceny,
 A sumnieniu bez wady
 Nie trzeba szarzi na szylwach gromady.
 Człek w życiu dobry, w postępkach rzetelny,
 Odpasze koleżan hartownych strzał pełny,
 Bezpieczen od potyczki
 Napięty spuści szybki łuk getycki.
 Dawna to powieść, teraz model inny;
 Już musi zbroję na się brać niewinny,
 Przypadku zjęty strachem,
 Musi stalonym piersi okryć blachem.
 Trudno się człowiek ma schronić przygodzie,
 I trafunkowej zabiedz w zdrowiu szkodzie,
 Co ma być niewiadomy,
 A z boku nań szwank przypadnie kryjomy.
 Temu egipskie straszne krokodyle,
 Inszy się boi Charybdy i Scylle,
 Aż od miecza umiera,

Niespodziewana tego śmierć potera.
 Przyszłe nieszczęście *fatum* całego kryje,
 I w ciemnych księgach los dekretu wyje,
 A zgadnąć to nie snadnie,
 Jako ostatnia czeliku bierka padnie.
 A to i ciebie, Tomaszu cnotliwy,
 Potkał niewinnie szwank ten nieszczęśliwy,
 Gdy raz ponosisz w głowie
 Ciężki, na miejscu rady w Opatowie.
 Aniż złym ludziom dawał ty przyczynę,
 Ni oni na cię kładą zwady winę;
 Dający to przygodzie,
 Uczynku swego żałują po szkodzie.
 Aleć opilych tych zuchwalców zbrodzien
 Odniesie dekret jakowego godzién,
 Eaka przed Dyftera,
 Gdy za występki karanie odbiera.
 A ty mój bracie od Boga to s ~~szczęście~~ I
 Przyjmuj, że cię ta chciał dotknąć pieczęcią.
 Gdy przyjmiesz w uprzejmości,
 On się twej pomści (wierz mi) niewinności.

XXVIII.

Na nieperównany sbytek bankietów polskich.

Silcie wy się panowie na koszty próżne,
 Budując splendory różne,
 Lub się przecię zostanie co z tego w domu,
 Puścizna z następców komu;
 Ale Polski nie gubi nic jak bankiety,
 Drogie paszty, buczne wety,
 I malwatyckie trunki, wina z Tokaju,
 Z obcego Alakant kraju.
 Niepomierne w szafunku stołowy zbytek
 Pożyra wasz dochód wszytek.
 Gdy wam nie z Indyjskich stół zastawion jatek,
 Szemrze brzuch na niedostatek.

By rozmarnować zbiorów dziadowskich fanty,
 Niech przecię będą bażanty.
 Sta kuchtów rota koło ogniska burzy,
 Zkąd się dym jak z Etny kurzy.
 Ognie kominem widać, jakie bez mała,
 Gdy ludna Troja gorzała.
 Tu garce wrejąc mruczą, sam kotły z miedzi,
 A w każdym pełno gawiedzi.
 Gdaczą kury w męczeństwie, gęsi gagają,
 Na złych ludzi narzekają.
 Skarżą się karopatwy, źle o kwiczołach,
 W garcach topią je w rosółach.
 Tam skazano na ogień całkiem bawołu,
 Z nimże i żubra pospołu.
 I niewinny zajączek cierpi sztych srogi,
 Lancą przebit między nogi.
 Trą miałko jadowite w mózdzierzach pieprze,
 Nacierając niemi wieprze,
 Z których potem szczególne za upominki,
 Szła westfalskie panom szynki.
 Z kanaru co go przysłał Hamburg niebliski,
 Mrozem biela się półmiski.
 Po wierzchu mis padają cukrowe grady,
 A chłopięta temu rady.
 Patrz tak na komedyi, wiażd kapłen w flaszę,
 Ztąd go (stłukłszy ją) wystraszę.
 Tu bażant choć zabity, swe rosposciera
 Skrzydła, i na nich umiera.
 Jarząbek ustrzelany groty z słoniny,
 Nuż w pasztetach mięszaniny.
 Wychodzą a przychodzą co misy noszą
 Drabi, dragani z Wołoszą.
 Z serwet w około baszty, lecz gęste wieże
 Padną, że nikt nie postrzeże.
 Tam dopiero dość gęste półmiski burzą,
 Te odkryte pod strop kurzą.
 Widzą oczy, brzuch szczeka, żołądek mruczy,
 Że nie poje mnogiej tuczy.
 Gardzi gęba i gardło, a smak się kazi,
 Od onych to tam potazi.

Oczy syte, czczone kieliszki, żeby niewola
 Cierpia, nie jadłszy je kęsa.
 Wtem niosą staroświeckie z kredensu czary,
 Szklenice, kusze, puhary.
 Z stoletniej Bachus beczki ochotę rości,
 Już więcej flasz, niżli gości.
 Parkan grodzą z kieliszków, a z skłenie waly,
 Ciasny szancom tym stół cały.
 Ochotnik się uciera, hetman przywodzi,
 Do kropelki jak się godzi.
 Za nim hajda kto z gości, mąż doświadczony,
 Do przeciwnej wypał strony.
 Postrzelonych niemało w oboim szyku
 Niebezpiecznie od massyku.
 Ażeby nie czuć razów, to wszyscy krzyczą:
 Stoi za zdrowie (bo go życzą)
 Za twe króla, kanclerzu, wodzu z marszałkiem,
 Trunek duszkiem, a szkło całkiem.
 Tak zdrowia życząc grono uprzejmych braci,
 Przy tejj pełnej swoje traci.
 Czyli zdrowie jak aurek po pełnych pływa?
 A na suszy go nie bywa.
 Rozum w winie się topi, gęste kieliszki
 Nalaly po szyję kiszki;
 W głowie się ǫmi, mózg kręci, lice czerwieni,
 Jak słońce na wiatr w jesieni.
 Mowa i język bładzi, oczy narugają,
 Hasło pewne spać iść dają.
 Nogi widząc, że głowa, rozum szaleją,
 I ony się bładząc chwieją.
 Brzuch mir garła wypeda, a z gniewnej ohuci,
 Wlany dar nazad wyrzuci,
 Aspergesmem skropiwszy stojących blisko.
 Chędoży mu gębę psisko.
 Ten się po ziemi wala, a ci się wadzą,
 Posieką się, poszkaradzą.
 Ten w tańcu wybił rękę, ten z kortezyi
 Mało nie nałamał szyi.
 Pan dziś wesół, lecz jutro akrebnie się w głowie,
 Dług zaciagnawszy na nowo.

Bo grubarze, ali rajcy, nieczoczrze radzą,
 Ze panu koszty nie wadzą.
 Dziś w arendę wsi pójdą, jutro w zastawy,
 Ten koszt wszystak na potrawy.
 Potem nie wykupiwszy przestronych włości,
 Przyjdzie pozbyć i wieczności.
 Kuchnia skopuł substancyi, i jej ognisko,
 Dóbr ojczystych topielisko.
 Zbytek, co twe Polaku tak garło lubi,
 Ciebie i ojczyznę gubi.
 Ten dawne familie zniszczył i domy,
 Zbiorów potęra łakomy.
 On dziedzictwa wynosi, wnosi ubóstwo,
 I inszych bied różne mnóstwo.
 A nadto, o co słusnie Polska go wini,
 Iże niemęcnymi szyni.
 Bo o chlebie Polacy prawie a wodzie,
 Przyszli ku takiej swobodzie.
 Zawsze zbytek rozprasza, skremność gromadzi,
 Tej się wam jąc nie zawadzi.
 Dobrze kotek powiada pod bożą wiarą:
 Działki, działki, trzeba miarą.

XXIX.

Grzeczny Żołnierz.

Żołnierz z czyjejsi roty,
 Zaciągu dymowego,
 Stanąwszy przede wroty
 U dworu wdowinego,
 Rzeczce: Poważna wdowo,
 W nadzieję twej grzeczności,
 Jeżeli jeśó gotowo,
 Masz z nas w domu swym gości.
 Widząc wdowa Mazurka,
 Ze migdał niełupiony,

Na nim szczekocka burka,
 Koń ostrogą zbudziony, —
 Rzeczę drużynie owej:
 Owszem, to szczęściem kładę,
 Że tak młodzi marsowej
 Mam w domu mym gromadę.
 Da głodnej jeść drużynie,
 Jak jedni wilcy trawia,
 Aż z suchych jagód w winie
 Gębę aż po nos pławia.
 Wtem jeden grzeczny wielec
 Z pod tej towarzysz roty,
 Wziął kurę na widelce,
 Znak dając swej ochoty.
 Wdowa że błazen zgadła,
 Chce go z pracy wypuścić,
 W tem kura pod stół spadła,
 On, nie chcąc rąk utłuścić.
 Uchodzi rycerz w nogi,
 Trafunku żartem zbywa,
 Mając u nóg ostrogi,
 Oraz obrus porywa.
 Ci się śmieją niezmiernie
 Tak grzecznej tragedyi
 Ów uciekając.....
 Na *vale* kompanii.
 Gdy się tak ci rycerze
 Grzeczny, piszą kobiecie,
 Powie im wdowa szczerze:
 Godności czci w przewecie.

XXX.

EPITHALAMIUM

J. MCI PANU

SAMBOROWI MŁOSZOWSKIEMU

na akt weselny w upomniku posłane.

Opuść Cypr, spiesz się do nas Wenero bogini,
 Bo sam twa bytność więcej ochoty przyczyni,
 Niż kiedy w Sycyońskiej z Antonim dąbrowie
 Bywała Kleopatra piękna na rozmowie.
 Niż kiedy z Paszkwaliną niezrównanej cory,
 Swoje miewał kortezy grzeczny Oliwery.
 Z tobą na smykłych saniach, po bezśnieżnym ledzie,
 Niechaj sajdaczny synek Kupido przyjedzie.
 Choćci wiem iż nie rzecz, i każdy przygani,
 By miał sajdaczny arcerz łuku zażyć z sami.
 Ale lepiej że z matką kochany syn siedzi,
 Niżby z konia szwankować miał na gołoledzi.
 Prosi na ucztę obu i małżeńskie gody
 Znakomity poeta pan młody, niemłody.
 Alboż wzrok oka twego szczęśliwie to zdarzy,
 Że z omieszkanych pociech ucieszą się starzy.
 Że z głowy, z brody prorok dojdzie Abrahama,
 Któremu w siedmdziesiąt lat łaska boska sama
 Syna dała, chociaż bieg wieku przyrodzony,
 Bardziej kwapił od żony, niżeli do żony.
 Tyś pierwsza trojańskiego Parysa swatała,
 Gdyś nadobną Helenę jemu przyrzekała.
 Za twojem zaleceniem kawaler on ładny,
 Tezeus, w łaskę przyszedł pięknej Aryadny.
 Ty nietylko ten związek między ludźmi święty
 Konasz, lecz między ptastwem i między zwierzęty.
 Idzie lew za samicą, i niedźwiedz uporny
 Idzie za swą owieczką, baranek oborny.
 Trukają na wyniosłym trukaweczki dębie,
 Parzą się w gołębińcach niewinne gołębie.

Wróbbik na strzesze wesół; na krzewistem drzewie,
 Srebrne piany puszcza ją parzyste cietrzewie.
 Zgola wszystko co jedno podlega jasności
 Słonecznej, ciebie zowie boginią miłości.
 Jakoż i to dzisiejsze stadło przyzwoita,
 Ze cię swych serc rządczyną i kochania wita.
 Ty wznieć w zamaryłych sercach ogień żarliwości,
 Choćby też nadstarzałe trzeszczeć miały kości.
 Niech pan młody pokaze za pierwszym noslegiem,
 Choć skronie osypane sędziwości śniegiem,
 Ale w serca Cyprydy rzewno ogień tleje,
 Dobry młody, lepszy ten czasem co siwieje.
 Stary wół kark ma dobry, do pracy się godzi,
 Młodemu przykre jarzmo, i prędko pług szkodzi.
 Stary ogar dowodniej zwierza w kniei goni,
 Młody jeno go zoczy, ucieka i stroni.
 Stary żołnierz w rycerskiej nienowocien szkole,
 Przez przedni blach na wylot koncerzem przekole.
 Acz przecie prawdę rzekłszy, iż rzadko komu
 W podeszłym wieku Venus nie zadała sromu.
 Jeno to Tomasz Farus *), żyjąc sto czterdzieści
 Lat, przecię mu nie straszny był fartuch niewieści,
 A mający poważnej sędziwości fanty,
 Kusił czegoś u pięknej prosić Atalanty.
 Wstydz się nierzeźwa młodzi twojej ociężności,
 Ze latom zaniedbywasz przystojnej miłości.
 Ani cię sanna droga, długie mięsopusty
 Pewabiją Bachusowej milej do rozpusty.
 Ani cię Kupidowe fawory zapala,
 Które więc w starym gania, w młodym wieku cwałala.
 Ono was Sambor ubiegł w łasce Cyterei,
 Gdy chyżo do małżeńskej podskoczywszy kniei,
 Oblowił się tak długo czekaną zwierzyną,
 Wierzcie mi, bo już woła herap pod pierzyną.
 Cóż na to gnuśna młodzi, jać muszę poradzić,
 Kiedy się śnieć nie chcesz, to wozy prowadzić.

*) O tym Brachelluss pisze: *Anno aetatis 140, uxorem duxit Londini in Anglia.*

Już w tym roku bez wiosny lato będziemy mieli,
 Gdy młodzi stając się, a starzy weseli.
 Więc tedy Hymence zapalaj pochodnie,
 Zawsze jest miłość smaczna, ale w wieczór słodnie,
 Gdy przy kandyjskim trunku i cukrowych watach,
 Wesola się myśl grzeje przy skończonych baletach.
 Gdy z dobrą kompanią może aż do woli,
 Przy słodkomrucanej zatyś uciechy wioła
 A więc przy tak wesołej chwili i szczęśliwej,
 Niechże sprzyja Samberze Kapido życzliwy;
 Niech ci fortunę niebo tyle pociech daje,
 Ile obojny mieć mogą niepołomskie gaje;
 Ile w żywieckich igra cysternach łososi,
 Tyle z nieba faworów szczęście niech nanosi.
 Niechaj cię Bóg fortuni do syna choć w roku,
 To rzeczem: Zawitajże miłości proroka.
 Jeżeli też tej pociechy zajrzałyby fata,
 Snadna będzie wymówka na podeszłe lata.
 Aleś ja nic nie wątpię znając obyczaje;
 Wszak też Bóg cudów jeszcze czynić nie przestaje.
 Hymence gaś świece, goście się rozchodzą,
 Gęste gwiazdy wygasły, co ciemną noc rodzą.
 Jasna wschodzi jutrzeuka, lecz się niech nie kwapi,
 Aż w gonionym swą damę nasz Samber polapi.
 Której jeśliby nie chciał dopinać fakcyi,
 To jej żywot przeczyta świętej Cecylii.

 XXXI.

DO DONOWICZ.

Ciebież zapomnieć ulubiony z wielu,
 W wszelkiem doznany szcześnie przyjacielu,
 Z ordynacyi dany mi niebieskiej
 Nie odstępując do grobowej deski.
 Przykreli Austry, lubeli Zefiry
 Wiona, znam afekt uprzejmy i szczerzy.

Twój przeciw sobie, droga moja żono,
 Pół dusze mojej, i głowy korone.
 Milej mi z tobą, gdy nieba pozwolą,
 Przy miłej zgodzie kasek chleba z solą,
 Niż przy tesalskiem Tempe buczne wety,
 I Lukullowej splendece bankiety.
 Milej mi z tobą, żyjąc na swobodzie,
 Niżli w wyniosłym Nieporętu grodzie,
 Gdzie w pawimentach marmury się poca,
 A zjadł serce frasunki kłopotą.
 Milej mi z tobą, z tej ojczystej wioski
 Cieszyć się zbiorem nie znając eo troski,
 A przykrych sercu kłopotów nie liczyć,
 Niżli na Żywcu z Wykupną dziedziczyć.
 Milej mi z tobą w zgodnej żyjąc sforze,
 Doma i czeladkę swą trzymać w dozorze,
 Niż włości mając, słyszeć, ono fuka
 Hutman na pana, i ludna Przyłuka.
 Milej mi z tobą w spokojnym kąciku,
 Żyć nad potrzebę o jednym groszyku,
 Niż Midasowej strzegący szkatały,
 Jak noc niespaną, tak dzień strawić czuły.
 Nie to szczęśliwy, komu dano siła,
 Lubo fortuna kogo zbogaciła,
 Lecz kto się najadł, ma dość, a już syty,
 Wygnał z żołądka chciwe apetyty.
 To me dostatki, miła moja żono:
 W zgodzie żyć, droższe nad kolchickie rono;
 Zamierzonego dopędziwszy wieku,
 Nie ciężka w zgodzie i umrzeć człowieku.

XXXII.

Sonet więźnia dobrowolnego, w tęskliwych carcerech sosnowej
 wicie zastającego.

Jako w drótownym wnuku okowany
 Wykrzyka słowik. Jak w turskie kajdany

Ubogi braniec, o dymie ojczyzny
 Duma muttetę, swe pokrywezy bliżny.
 Tak i ja, lubo Zyzyfowym znoju,
 Suchym biskekcie i ze drew napoju,
 W ciężkim gąsiorze, lub za szyję dyasę,
 Sonet niesmaczny dumając, rytm piszę.
 Nie tak palają etaejskie kominy,
 Kiedy w nich Wulkan swe wygrzewa szynę;
 Nie tak i owe, a straszno zaiste,
 Z Wezuwia lochy iskrzą się siarczyste, —
 Jako ja nędzny palam w ogniu żywym,
 W sadzu zamknięty niezmiernie tęskliwym,
 Szkodliwą wilgoć wypędzając razem
 Z mokrego ciała, ogniem i żelazem.
 Ale cóż czyniś? przez ogień, przez miecze,
 Nabywaj zdrowia mizerny człowiecze;
 Przez srogie Sytten, Scyllę i Charybdy,
 A żeś go stracił, nie oplaczess nigdy.
 Już do dalekiej żeglowałbyś Tule,
 I do ostatniej wyzuił się koszule;
 Bo co mi floty, co plony Elarby,
 Co i bez zdrowia Krezusowe skarby.
 Wszakże jeżeli dekret ferowany,
 By tu mój osnow życia był zerwany,
 Na ciebie Marsie wszystkie kładę winę,
 Że twą Wenera ciemniły drużynę.
 I śpiewam sobie przy ostatnim zgonie,
 Kształtem łabęci mnogich na Strymonie,
 Które witając śmierć, snąc wdzięcznie nocą,
 Czując żywota że się im dni króca.
 Ach, złe Syreny, co szalbiersko biją,
 Z bandur swych dając głośną melodyą,
 Ale niecnoty melodyą zdraǳną,
 Bo młodź kwitnącą tym powabem kradną.
 Szczęśliwy Ulia; który tego bydła
 Ustrzegł się, ani wpadł w pochlebne sidła,
 Przywarłszy uszu. Bóg by to dał, aby
 I jam się zdraǳnej tej chronił powaby.

XXXIII.

Skarga jednego grzesznego kawalera.

Niefortunna ma doli, razie niesłychany,
 Stękam choć nie boli, ból mam choć bez rany.
 Krzywdę jawną ponoszę, powsta bez sposobu:
 Przeptacam, laję, proszę, żyw idę do grobu.
 Gdzie odpust zawołany, gdzie kiermasz niepodły,
 Tam niosę czulek strokany oferty i modły.
 Lecz głuche nieba na złość prób mych nie przyjmują,
 A mnie wstyd, gniew i żalóś haniebnie przejmają.
 Exorcyzm nie pomoże, mi żadne ofiary,
 Takli twej mocy Boże sprzeciwią się czary?
 Ej, rata kto smetliwy, wspomóż w doległości,
 Odczyn kunszt ten złośliwy, dla bożej miłości.
 Radzę się Refneckiera, defekt powiadając,
 Jak mi zbiegła Wenera, pomocy szukając.
 Wspominam dawne siły, sem bywał w tej cenie,
 Iże mnie zadrościły Dryady Helenie.
 I tak mi się to wiodło w Afrodyty sakole,
 Żem otrzymywał godło od pięknej Jole.
 Nie wiem zgola co czynić, nie staje mi rady,
 Jako ten kunszt odczynić bez sumienia wady.
 Twej trzeba Kupidynie przypisać to sztuce,
 Żem w dawnej w tym terminie sawiedzion nauce.
 Choć będzie kunszt z śmiechem, wyznam na się twogę,
 Mógłem, co było z grzechem, — bez grzechu, nie mogę.

XXXIV.

Marnotrawstwo młodzi polskiej na bruku.

O nikoziemna młodzi,
 Taklić to uchodzi?
 Co krwawym potem ojcowie zbierają,
 Synowie gnuśni marnie utracają?

Kto z nich dziś tak szczodry?
 Ojcowskiemi dobry
 Pięknie szafuje, zakochawszy cnotę,
 Że swym zaciągnie kosztem jezdną rotę.
 Kto dziś wiec zastawił,
 Żeby poczet stawił?
 Ujęty sławy pragnieniem młodzieniec,
 Biegi z ochotnikiem aż pod Kamieniec.
 Woli się fantować,
 Włości rozmarnować.
 Tak mniema sławy że dostać przy stole,
 Jak tryumfować w zwyciężonym Stambole.
 Woli odziać lamą,
 Z grzeczną w tańcu damą
 Podkówką krzesać pawiment ciosany,
 Niżli się w polu potkać z bisurmany.
 Powdziewawszy burki,
 Kędy miejskie córki
 Co gładze z okna patrząją wieczorem,
 Jak się tym piszą na burku ubiorem.
 Nie od burku burka,
 Lecz bywa od Turka
 Na harciu adarta, gdy go kto zwojuje,
 Lub ją pobratym Tatarzyną daruje.
 Ci w burkach za stołem
 I w tańcu wesółem.
 W burce żaloty, w burce i w namiotku,
 W barce się trzeba spożywać przypiodku.
 Tymczasem rzepoli
 Marciś na wioli,
 Aż pracowite cnego ojca zbiory,
 Takie niebaczne roztrwonią wieczory.
 Miałaby być zgola
 We Gdańsku ta szkoła,
 Co małotrawstwa i tej rozrzutności
 Mądrze oducza szalonej młodości.
 Tej w akademii,
 Nie masz professyi;
 Ale opatrani proszą was ojcowie,
 Taką załóżcie a prędko w Krakowie.

XXXV.

Jawar hebanu dreisny.

Kosztowne drzewo, wdzięczny jaworze,
 Ty chociaż w głuchym się rodził borze,
 Przecie natura tam cię uczciła,
 Żeć dała głosu pięknego siła.
 Przy twojem pieniu będziem weseli,
 Puścić cię aż dzień nie będziem chcieli.
 Tyś u nas w lasce, tyś u nas w cenie,
 Twój koncert młodszych w taniec wyzenie,
 Do niestawianej starszych przywiedzie;
 Tyś dobrej myśli kunszt przy obiedzie.
 Gdy hebanowy smyczek twe strony
 Pogłazczę, dajesz tak dziwne tony:
 Zaraz się porwą w zawody młodzi,
 Którym rumiana Venus rej wodzi,
 Gdzie skocznym taktem wraz poskakują,
 I alternatą panny częstują.
 Tam wolno palce ścisnąć, i dłoni
 Wolno podrapać, której nie broni;
 Może uszczypnąć, może niesnacznie,
 Pieszczoną rękę całować smacznie.
 A cóż ma heban nad cię jaworze?
 Ty masz głos w cenie, a on w pozorze.
 On swym widokiem ucieszy oczy,
 Po tobie wesół człek, gdy wyskoczy.

XXXVI.

Wybijanie apprehensyj jednej damie.

Ordynans woli boskiej rzeczami kieruje,
 Tenże nieskasowane dekreta feruje,
 A jak komu naznaczą w parlamencie siłba,
 Tem się mu kontentować, tem cieszyć potrzeba.

W górę się sokół wzbija rączym lotem snadnie,
Aż wieczorem na drzewie krzewistem opadnie.
Rybka po morzu buja, sarna biega siła,
I ta i ta do kniejki, gdy czas, pospieszyła.
Gdy w dyamencie ryją niebieskie wyroki,
Od ludzi niech nie mają przeszkody i zwłoki.
Bo to jest wbrew przedwiecznej opatrności samej,
Gdy kto uporu swego narzuca jej tamy.
Zaczem i ty ma damo myśliwszy tak siela,
Puść się za styrem rzeki niebieskiego dzieła.
Bogu ufaj, sama czyn po długiej uwadze,
Zważ szczęścia twego walor, na baczenia wadze.
Poradz się szczerze serca, niechciej iść uporem,
Pięknie zawsze bywało Śreniawie z Toporem.
Wola boska początkiem, ludzka dokończeniem,
Tak się więc łączy skutek z swoim przeznaczeniem.
Już się tedy rezolwuj, choć się zazdrość gryzie,
Przeciw wyroków pańskich inakszej decyzie;
Ja kończę, a ty pani nie pogardzaj radą,
Niedarmo w obiecadle *) E. podle F. kładą.

*) Franc. Ewa.

LIBICORUM POLSKICH

KSIĘGI IV.

PIEŚŃ I.

TRYUMF

**Z POGROMIONEGO SZEREMETTA HETMANA WOJSK
MOSKIEWSKICH POD CZUDNOWEM**

a. 1665.

**Do j. m. pana Hieronima Komornickiego na ten czas ober-
sztera j. k. m.**

Ojczyźnie naszej zdawna pożądanym
Kiedyż dzień przyjdzie? kiedyż obwołany
Pokój zawita; a trąba co trwoży,
Głośno na tryumf, zagra z łaski bożej?
Działa, które śmierć zdaleka przynoszą,
Hukiem ogromnym już te wieści gloszą,
Przez gęstą strzelbę i przyprawne ognie,
Że nieprzyjaciel potłumian dowodnie.
Nie tak na morzu żeglarze bywali,
Gwiazdę Germana z radością witali,
Która zwątpionej znak daje galerze,
Iż szalony wiatr już koniec bierze.

Równie tak szczęsna gwiazda nam nastaje,
 Którą ogniwy element znać daje,
 Że już spokojny pokój i bogaty,
 Moskiewski znacznie poskromił Hekaty.
 Już chwała Bogu, Moskal żydogłowy
 Ciężkimi brząka na nogach okowy,
 A co niedawno Polsce groził pęty,
 W nich sam dziś spuścił z imprezy zawziętej.
 Zlali posoką swą czudnowską rolą,
 A drugich w wieczną zabrano niewolą.
 Pożal się Boże; lecz skryty sąd boży
 Kto wytłumaczy, i kto mi wyłoży?
 Znoszą wojenne na gromadę sprzęty,
 Leży z hetmańską buławą napięty
 Łuk różnorogi; tu na kupie spisy,
 Tu szefeliny, tu pieszce bardyszy.
 Armaty z krzyżem, i antwerskie działa,
 Polskich jonaków w lot ręka zabrała.
 Carskie chorągwie, buńczuki i znaki,
 Z dumnych rąk wydarł ciura ledajaki.
 Konie, w których acz mniej kształtu i siły,
 Skarbny zwycięzcy będą wóz ciągnęły,
 Które jawny znak swej pokory dają,
 Gdy kark ponury ku ziemi schylają.
 Namioty z skarbów hosudarskich dane,
 Aż w Diarbece dalekiej działane,
 Sztukami rzezą chłopci i hajducy,
 A Moskal z boku patrząc jeno mruczy.
 Idzie i dalej zwycięzca niesyty,
 Pyta o skarby, i o depozyty,
 Których im dosyć Złota Baba dała,
 Gdy ich na wojnę polską wyprawiała.
 A jako orzeł, gdy go kaniuk płowy
 Z sobą powabił w bój pojedynkowy,
 Mężnie związawszy barkiem w oczy bije,
 Pazurem chyląc aż do ziemi szyje,—
 Tak cna krew polska swojej krzywdy mściwa,
 Pomstę zwłaczała, dość długo cierpliwa.
 Aż teraz znaczną poraziła kłeską
 Moskwę, która jej stawiała się ciężką.

- Na który tryumf Jo głośno strony
 Sarmackie brzmijcie na rozliczne tony.
 I was uczone z Parnasu boginie,
 Pewnie tryumfu udział nie minie.
- Jo na tryumf. Znaczne szczęście było,
 Gdy się Psie Pole niechętnych okryło
 Trupem na milę; ale teraz znacznie,
 Gdy gruba Moskwa, Kałmucy sajdaczni,
- Dzicy Lappowie, Czermissy, Kazańcy,
 I Siedmtryonu zmrożeni mieszkańcy,
 Z swym w ręce wpadli wodzem Szeremetem,
 Któremu Czudnów stanął szczęścia metem.
- Ja na tryumf. Przyznać każdy musi,
 Że wiarołomnej niżli grzbietu Rusi
 Polska dosiadła, jak wiele czyniła;
 Czy raz uziębła? czy raz się pociała?
- Ciężkim był kiedyś, źle krzyżem znaczony,
 Nieprzyjacielem Krzyżak tej korony.
 Lecz nie tak szkodził z niemieckimi knechty,
 Choć w Prusiech różne wyrządzał despekty.
- Wszystkiemu światu straszny Osman srogi,
 Jako wojsk wywiódł lud na Polskę mnogi;
 Aż Bóg za mężną Sarmatów ochotę,
 Z znaczną przymusił zwracać go sromotę.
- Jo na tryumf. Boże wojsk straszliwy!
 Tobie niech dzięki będą za te dziwy,
 Żeś tę harpią stłumił jadowitą,
 Śmierci pragnącą, krwie ludzkiej niesytą.
- Oddałeś miarką którą nam mierzyli,
 Już krwie swej syci, którzy krwie pragnęli.
 A który Polsce przegrał kajdany,
 Słusznie w nie samże został okowany.
- Ten tedy tryumf, prostem piórem ryty,
 Acz i twą własną cnotą znamienity,
 W moskiewskich ogniów okurzony dymie,
 Przyjmij za wdzięczne, bracie Hieronimie.

II.

NAPOMNIENIE BRATERSKIE

do wojsk obojga narodów w związku zostających.

Do J. m. pana Pawła Borzeckiego substituta związkowego towarzystwa swego.

Dokąd, na sławę niepamiętna młodzi,
 Dokąd cię ta chuć szalona uwodzi?
 Że na się bierzesz miecz w rękę swą goły,
 Którymby słuszniej bić nieprzyjacioly.
 Z kim? przeciw komu burda, i ten nowy
 Związek? na czyje klin uciesze głowy?
 Obaczymy zgubę, i na cośmy przyszli:
 Polak swej Polsce o pogrzebie myśli,
 Czy małoż trupem przez te wojny padło
 Braci? czy małoż w Nohajach zasiadło
 W wieczną niewolą? Szerokich pól szlaki,
 Krwią naszą mokre wystawują znaki.
 Godne pamięci wiecznej męstwo żywe,
 Odważna cnota, serce nielekliwe
 Ginie, kiedy tak z ojczyzną idziecie,
 Gdy przeciwko niej broń waszą niesiecie.
 Któryż wiek w Polsce był tak w cnotę żyany?
 Kiedyż tak wiele Polak dla ojczyzny
 Czynił jak teraz? Aż gdy pokój złoty,
 Zjadła Alekto, narzuca kłopoty.
 Tak długo głodni z trudnością orłowie,
 Gdy na dostanym paszą się obłowie,
 Szwanku nie znają, gdy łup rączy gonią,
 A potem w krzaku marnie pióro zronią.
 Tak okręt, który po wszystkiej Bałtydzie,
 Z nienaruszonym żaglem w swój port wnidzie,
 Aż skryty skopuł w wodzie utajony,
 Rozrywa okręt już ubezpieczony.
 Ten właśnie teraz Polska szwank odnosi,
 Gdy na złoty pokój się zanosi.
 Alć na larmo wściekle jędze biją,
 Nie wczas wszczynając konfederacją.

Stójcie dla Boga synowie koronni,
 Niech się nie cieszą upadkiem postronni
 Polski, których to na to się złość sili,
 Żeby ją w łyżce wody utopili.

Pomnijcie męsko na sławę pieuszczoną
 Narodu swego w górę wyniesioną,
 Którą, gdy teraz marnie upuścicie,
 Wiem że na wieki już jej nie wskrzesicie.

Następujący wiek się zadumieje,
 Gdy te usłyszy związki i turnieje,
 Ze szablę, która Moskala zbyt trwoży,
 Polak do karku Polaku przyłoży.

Wielowładny Rzym, męztwem znamienity,
 Obcem żelazem nigdy niepożyty,
 Poty jest w sławie, i poto zwycięża,
 Poko wewnętrznego nie doznał oręża.

Aż gdy Maryusz zły z Syllą zawziętym,
 Juliusz pyszny z Pompejem nadętym,
 Rznąć kość o reszt, aż Rzym przez swe siły,
 Do grobowej się prowadzi mogiły,

Zgodą królestwa, zgodą państwa rosną,
 Rozterkiem giną, i niezgodą sprośną.
 Przez zgodę, w górę idą i mocniejszą,
 Przez wewnętrzne walki, rwą się i słabieją.

Jeśli o płacą i zółd zatrzymany
 Idzie, krwią waszą dość hojnie obłany,
 W tym się upewniam uścimy długu,
 Jeno w powinnym nie ustajcie cugu.

W ostatku cnotę fantować będziemy,
 Od której Żydom lichwę zapłacimy,
 Byle ugasić tem te zawziętości,
 Do należytej wiodąc powinności.

Nie z twardych macie, wiem, serca krzemieni,
 Niechaj was zmiękczy, niechaj was odmieni
 Miłość ojczyzny: idźcie tam gdzie cnota
 Szerokie zwycięstw otworzy wam wrota.

Idźcie z idącym panem w Moskwę; mściwy
 Oddajcie im wet za wet nie leniwy;
 Okurzcie ogniem wieśniacze slobody,
 Mieczem fortece, i warownę grody.

Będzie pamiątka wieczna w długie lata,
 Dojdzie żołdowa powinna zapłata.
 A zasłużeńszych (gdy będziecie chcieli
 Służyć ojczyźnie) pan chlebem podzieli.

III.

UCZCIWA RANA.

Do j. m. pana Hieronima Kuropatnickiego, podstol. podolskiego,
 w Węgrzech pod Mechaczem rannego.

Eskulapi, który Feba
 Mądrego znasz ojcem z nieba,
 Ciebie lekarz ten jedyny,
 Trudnej uczył medycyny.
 Pójdź gdzie Jarosz srogim razem,
 Ranę w czoło wziął żelazem
 Na zjechaniu od Węgrzyna,
 Co na wojnie nie nowina.
 Więc spiesz, bo za twym dozorem,
 Bywszy, wnet nie będzie chorem.
 Z niebieskiej zwłaszcza apteki,
 Gdy dasz ranie jego leki.
 Krom że cierpi raz tak srogi,
 Ciężki mu trud przykrej drogi.
 W ostatnim prawie terminie,
 Radź o nim, bo pewnie zginie.
 Bądź zdrów, rzecze Eskulapi,
 I za puls go wziąć pokwapi.
 Chory przyjdzie na tych gości,
 Obacza się kęs ze mdłości.
 Któremu tak medyk rzecze:
 O pięknej sławy człowiecze!
 Ten twój wawrzyn nie uwiednie,
 Ześ wylał krew nieoszczędnie.
 Od Pryama ród wywodzić,
 Gładko mówić, strojno chodzić,

Bucano jadać, stroić fryje,
 Wszedłszy między Amazyje;
 Ozdoby ztąd niech kto liczy,
 Iż na Żyweu dziedziczy,
 I w tytuły swoje wikle,
 Kupne grabstwa, z Niemiec owikle.
 Takich, takich czić się godzi,
 (Jeśli więcej ich się rodzi),
 Tak potrzebne żeby bliżny
 Chcieli znosić dla ojezyny.
 Takich trzeba honorować,
 Co swej nie chcą krwi żalować.
 I niedrodzy z własną głową,
 By ojczyzna była zdrową.
 To wyrzekłszy, zaraz zniknie,
 Na chorego pot wyniknie,
 Słyszac lekarz z nieba dany,
 Uczciwej nie gani rany.
 I temi nań słowy natrze:
 Jużem zdrowszy archiatrze
 Za twem przyjściem, we mnie żyły,
 Jak znowu martwe ożyły.
 Więc mój drogi Hieronimie,
 Już nie kościół, jako w Rzymie,
 Staw za Tybrem, ale z chęci,
 W swej doktora miej pamięci.
 Nie, że zleczył raz niemają,
 Lecz że dał ranie pochwały,
 Która choć ci ciężka srogo,
 Sławać ją nagrodzi drogo.

IV.

Dworskiej fortuny z domowym bytem paradiastole. De j. m. p.
 Pakoława Lanckorońskiego podstol. krakowskiego.

Niechaj kto chce stawa bliżki
 Przy królewskim tam tronie,

Ja zaś w swojej chatce niskiej,
Bezpieczniej wesprę skronie.

Niech kto depce mozaikiem
Ułożone podłogi,
Ja nie chcę być niewolnikiem,
W złotą wolność ubogi.

Próżen kłótni i hałasu,
Smaczno chleb jem choć z solą,
W swym kąciку pewien wczasu,
Groźby mię nie niewolą.

To jest szczęście: dom ojezysty,
Dobrze nabyte zbiory,
Niepotrzebieniem jurysty,
Niedbam o asesory.

Nie zfuca mię ani złaje,
Ani trzaska nad głową,
Nie weźmie mi, bo nie daje,
Mam odpowiedź gotową.

Nie ustraszą mię mandaty,
Ani sędziów humory,
Gdy wypłacę choć na raty,
Uchwalone pobory.

Nie wiem co to kortezye,
W sercu zółć, w uściech miody,
Kto raz zemną szczerze żyje,
Dotrzymam mu ja zgody.

Już mię ta chuć nie uwiedzie,
Szukać nędzy tej strojnej;
Kto chce zginać niech tam jedzie,
Ja wolę żyć spokojny.

Patrz dworaka, długo roście?
Prędkoż mu wakans dali?

Podobien do starej sośnie,
Którą kwadrans obali.

Starzeje się, osiwieje,
Długo się pnie, gramoli;
Oraz straci przywileje,
Których dostał powoli.

Tam nienawiść, zazdrość, żądze,
Kłopot, skarga i straty,
Choć kot w worze, daj pieniądze,
NadziejAMES bogaty.

Minieli cię? czekaj dłużej,
Przy nadziei cierpliwy,
Gorący tu nie wysłuży,
Nie ugoni leniwy.

I tak pierwszej stracisz zęby,
Do grobu cię wprzód wsadzą,
Niż dla głodnej obrok gęby,
Kęs ci chleba podadzą.

Stoją dworsey wymorzani
Długiej głodem nadzieje,
Pełno w izbach, pełno w sieni,
Ten zaie, co ów posieje.

Otrzymašli? odpust sto dni,
Proconsul es Africae,
Lecz ostrożnie, bo psi głodni
Wywróca cię na nicą.

Śledzą węchem, liza stopy,
Niemym się lasząc pyskiem,
Dzisiaj w uściech jest Europy,
A jutro pośmiewiakiem.

Dzisiaj twego chleba syty
Słownie za cię umiera.

A jutro gniew nieużyty
Przeciw tobie wywiera.

Po cudnowskiej, ojcem twojej
Ojczyzny zwać cię będzie;
Jutro inszy koncept roi,
Nosząc cię po kołędzie.

Trudne łaski jest nabycie,
Przykre wzgórze gradusy,
Chcesz w Paryżu, chcesz w Madrycie,
Obacz bliskie Rakusy.

On Alvarez *) dowód jasny,
Hiszpańskiem okiem zwany,
Dzisiaj Belgom, Indom straszny,
Jutro brząka kajdany.

Pojrzeli też na Byrona **),
Długo rósł, aż w lot ginie;
Ta i w Wiedniu zła fortuna,
Czy jednego ominie?

Tak i w Polsce jak i wszędy,
Wiotche pańskie fawory,
Taż odmiana, też obrzędy,
W lot zguba, wzrost niespory.

Toć się i ja tego chwytam,
Gdzie wolę żyć bezpiecznie,
Ciebie dworska żegnam, witam,
Kwituję z łaski wiecznie.

Niemasz, niemasz jako w domku
Własnym pilnować roli,
A co Bóg da, to potomku
Zbierać, zacny podstoli.

*) O tym Strada pisze. — **) O tym Thuanus pisze.

V.

Przedajne szlachectwo.

*O cives, cives, quaerenda pecunia primum post nummos
virtus.*

Niewiem komu należy,
Z czem prędki pocztarz bieży;
Tom jeno słyszał, że woła: Mieszczanie,
O dobre imienie wprzód miejcie staranie.
Miawszy galbiny złote,
Łatwiej będzie o cnotę.
Złoto estymę i sławę dziś daje,
Komu go z trzosa Amaltei staje.
Dankli chcesz odnieść z męstwa?
Lub trofea zwycięstwa,
Miejże Hollendrów co krzyczą na zgodę,
Prędko uczynią z ciebie wojewodę.
Aleć i myncea z miedzi,
Którą gardzą sąsiedzi,
Choć z małoważnej bita jest minery,
Wzięta, z nikczemnych czyni kawalery
Nie te kuglarz kłamliwy
Czynił Protens dziwy,
Kiedy kamienie rzucając przez głowę,
Mógł wkrześć ludzkie pokolenie nowe,
Jak Tymf i Boratyni
Dzisiaj szlachty naczyni,
Gdy za ich myncee lichoty gatunek,
Szlachectwa kupić godzi się pierścionek. *)
Więcbi kupować za nie,
To szlachectwo mieszczanie.
Macie czegoście pragnęli umyślnie;
A wzdry się rzadki z gotowizną, ciśnie.

*) Konstytucya o nobilitacyach.

VI.

PROPORZEC NIEUMIERAJĄCEJ SŁAWY

j. w. j. m. p. Stefana Czarnieckiego wojewody kijowskiego,
wojennika polskiego.

*Do Wielm. j. m. p. Stefana Czarnieckiego pisarza
pólnego koronnego.*

Co za staranie i myśli ojczyzny,
By stryja twego i czyny i bliźny,
I bez przysady odwagi i dzieła,
W niezapomnianą Polska pamięć wbiła.
Póki na polskim horyzoncie jasną
Twarz widzieć Feba; póki nie zagasną
Światła miesięczne, póty Polak chętny,
Pisarzu, jego dzieł będzie pamiętny.
Jeśli gwałtowna na ojczyznę fala,
Lub od Pyrrusa albo Hannibala,
Lub ją Wirryat nędzi, lubo jaki
Z domowej kniei Herdon ledajaki, —
On Stator Jowisz, jego dziś ta chwila,
Stroskana mężnym zna Polska Achilla,
Tej o nim zawsze ufności niezmiennej,
Że ten bohater piorun jej wojenny.
Zna go kozacka ode wschodu siła,
Zna od południa z Węgier szalawiła,
I Andabatów moskiewskich gawiedzi,
I na zachodnem morzu znają Szwedzi.
Niechaj fortuna narzuca przeszkody,
Niech met przeciwny dają Złote Wody,
Cnoty jak złota doznają po cerze,
Męstwo jak piła, bite, pochop bierze.
Strwoży się gnuśny i złąknie nieśmiele,
Gdy licha mucha padnie mu na czele,
A mężny w stosach szczęścia doświadczony,
Sroższy postrzałem, jak wieprz rozdrażniony.
Zapomniał kunsztu Tatar, który daje

Bitwę uchodząc, i dziey Nohaje.
 I z Hurumbejem Karasz niechciał zbliżka,
 Zwalczoną szablą kosztował igrzyska.
 Busza uporem swym sławna dwa razy,
 Raz gdy obozem pod nią stał Abazy
 Basza; drugi raz, gdy uporna klóci,
 Aż ją jej upór w popioły obróci.
 Ochwatów wspomniesz? teatr jego cnoty,
 Kądy moskiewskie liczne gromił roty,
 I by nie zdradne chciwej ordy sztuki,
 Nie pomogłyby Chmielnickiemu Buki *).
 Pójde na zachód, aż pamiątka męstwa
 Żelazne słupy Chrobrego zwycięstwa
 W niepamięć poszły, aż je ty Stefanie
 Pierwszy na wielkim wznawiasz oceanie.
 Czyżaj wprzód szabla placu dotrzymała
 Szwedom? i pierwsza krwie ich skosztowała?
 Twoja Czarniecki; tyś pod Inowłodzem
Primum intende dał im będąc wodzem.
 O serca co rzec i korony głowie,
 Inszych miast pani, stólcznem Krakowie,
 Który od mnogich pułków oblężony,
 Tobie nie komu swej zwierzył obrony.
 Acz Bóg na naszych znaczną karę zbrodni
 Dopuścił plagę, tę którejsmy godni,
 Że wzięto Kraków; fortuna się sili,
 Jutro pocieszysz, choć dzisiaj omyli.
 Lub dla wilgotnej planety w jesieni,
 Tytan śliczną twarz w mglistą postać mieni,
 Lecz kiedyż tedyż do tej przyjdzie cery,
 Że świat pogodne uwesela sfery.
 Wsiadaj na dzielny koń Stefanie znowu,
 Wnet się pod Warką z krwawego oblówu
 Ucieszysz: Oto Szulcbach dumą zjęty,
 Niemieckich knechtów rozpostarł kornety.
 Z nim krnąbrny Anhalt lub się słowy gryzie,
 Kosmatenogim harcuje na fryzie.

*) Buki, forteca gdzie Chmielnicki uszedł.

Paderson tadzież, lubo wiekiem stary,
 W gęstym zastępie szykuje rajtary.
 Jako kobusa skowronkowie mali,
 Jeno co zajrzą, w lot pouciekali, ---
 Tak gdy przez Pilcę nie szukając łodzi
 Idziesz, zaraz Szwed pierzchliwie uchodzi.
 Wziętej Warszawy niech powiedzą mury,
 Kto pierwszy szturm wiódł do wybitej dziury.
 Wirtemberg przyzna, żeś nie był ostatni,
 Mężny mężnego coś wpędził do matni.
 Cieszy się Greczyn, gdy zjechaniem skorem
 Czynieć na harcu przyjdzie mu z Hektorem.
 Gardzi wspaniałym napuszony duchem,
 Gdy się z Parysem zjeżdża niewieściuchem.
 Znowu z fortuną nieprzyjaciół teszno,
 Pod siebie zgubne kwapią się Trzemeszno.
 Z Polski wyparci, przecie w Prusiech goszczą,
 To hańbą, to krwią, oblawszy Bydgoszczą.
 Sztum, Gniew, Chojnica, Malborg opędzony,
 I wszystkie Szwedom posiędzione strony,
 Do Holzaycyi kiedy się udaje,
 Za sobą Szwedów w szwedzkie ciągnie kraje.
 Chcąc im tu z Polski sprawić przenosiny,
 Sam do nadmorskiej idzie Kartaginy
 Nowy Scypio, kędy grono młodzi
 Polskiej, swe konie w wodach morskich brodzi.
 Drży w murach Szczecin, Pomorska się kurzy,
 Wsi ogniem tleją, mnodzy giną gburzy.
 Ubiegasz rączym niespodzianych chodem,
 Jako się stało pod Fryderyszodem.
 Czuliym dozorem, rządem i karnością,
 Prędką odwagą, odważną prędkością,
 Tegoś dokazał: że Gustaw gniewliwy,
 Gdy szczęściu laje, zostawa nieżywy.
 A od południa dzicy Transylwani
 Co rzeką, i ich tyran z złotej bani?
 Przyzna, że insza wodzić leśne zbiery,
 Insza żołnierzów i cne bohaterzy.
 A więcże Czarny Ostrów nam dowiedzie,
 Czyja broń męsko na czyjej ujedzie,

Drżą Węgrzy z strachu, i sam ich Kimeri,
 Z wilka srogięgo w tchórza się przemieni.
 Dalej Polacy! krzyknie Stefan mężny,
 Struchlał Rakocy wódz swych niedoleżny.
 Ledwie tym kształtem do swej bani trafi,
 Że zań w zakładzie zasiędzie Abafi.
 Uciekł pierzchliwie nie dobywszy korda
 Tyran, a Węgrów w lot zabrała orda.
 A którzy Polskę pustoszyli dymem,
 Odczęstowałeś im nieludzkim rymem.
 Aquilo zkąd więc złe wszystko pochodzi
 Żałuje kiedy, że tak się młodzi
 Dumnej, posyłał w litewskie derewnie,
 Którym nierychły powrót do dom pewnie.
 Jak kiedy Jazon brał do galeona
 Młódz grecką, dostać chcąc złotego rona,
 Matki nieżnośne Kolchy przeklinały,
 Nierychło zwrotne gdy syny żegnały.
 Bierze wiadomość hosudar weliki,
 Że wojewody jego i stolniki,
 Sławne witezie tak Czarniecki gnębi,
 Jak doleciawszy jastrząb mdłych gołębi.
 Już ręka jego w dobywaniu Wilna,
 Nieprzyjaciółom do poddania silna,
 Gdy Lachowicom na odsiecz przybywa,
 Przestronę pole krwią moskiewską splywa;
 Lecz nie mniej męsko na pamiętnej Basi
 Dołhorukiemu tak zajdzie od spasi.
 Pięć razy wojsko większe nie bez sromu
 Straciwszy, ledwo wódz uszedł z pogromu.
 Na Białej Rusi spadzając te zgraje,
 Już Chowańskiemu rozumu nie staje.
 I Boga bluźni, i laje Mikule,
 Że strzały jego daremne i kule.
 Więc nie po myśli kiedy bierka padnie,
 Północny tyran gryzie się szkaradnie.
 Dłużej nie bawiąc się Marsa obłowem,
 Dociera z nami pakt pod Andruszowem.
 Ktoś kawalerem, z takim się pisz czynem,
 Wnet cię nietylko uczcim Tykocinem,

Ale i Elbląg i smoleńskie grody,
 Odbierzesz godne odwag swych nagrody.
 Nie tyle pracy ma Alejd, gdy sprośną
 Hydę bijąc, lby nowe jej odrośną,
 Jak z Ukrainą Polska buntowniczą,
 Gdzie w buntach dzieci po ojcach dziedziczą.
 Tam sławy mając okazją sporą,
 Z ojczystej łodzi gdy kierają prora,
 Ach (żału Polski) w Sokolówce nagle,
 Śmiertelny Auster życia porwał żagle.
 Umarł i Abner; ale śmierć Abnera,
 Różnym od gnuśnych czyni kawalera;
 Ręce ma wolne, ani uwikłany
 Jest na swych nogach w pętce i kajdany.
 Umarł Macedo wśród wojskowej zgraje,
 Co samo śmierci pociechą się staje.
 Zewłokę ciała składając ułomną,
 Pamięć zostawia zwycięstw wiekopomną.
 Umarł Bolesław Krzywousty: ale
 Pamiątka męstwa jego dotąd wcale.
 Gdy trudno umknąć śmierci nieużytej,
 Zostawił sławy piękne depozyty.
 Umarłeś i ty trybem innych ludzi,
 Cny bohaterze, jednak z grobu budzi
 Sława twe imię, więc życzym by siła
 Tak mętnych synów Polska nam rodziła.

VII.

SENATORSKA ZABAWA

Editie

w. j. m. p. Andrzeja Maxymilliana Fredra kasztelana
 lwowskiego etc.

Łamcie marmury, szperajcie wnętrzości
 Ziemię, z tej matki dobywając kości

Co was zrodziła, szalenie
 Głęboko tam opyniący gdzie były kamienie.
 Ten z kwadratowych giazów stawia wieża
 Równe Babelu; w tem się nie postrzeża,
 Obalona ze machina,
 W śmiertelnego kształt może być grobsztyna.
 Ten obrazami przodków upstrzył ściany,
 Herby mu dźwiga podwój ociosany.
 Po kominach obiecadła
 Tytułów, których i sfinx by nie zgadła.
 Niedługo takie wiekują wymyśli,
 Sukcesor o nich wnet zapomni przyszły;
 A następca herby zatrze,
 Swoje wydrożyć dawszy w alabastrze.
 Trwalsza od miedzi, mocniejsza kamienia,
 Sławna twojego pamiętka imienia
 Mądry Fredro jest owszeki
 Z pism twych, którym się dziwiają te: wieki.
 Jeden świata dziw kolosy upadną,
 I z memfityką bóstnicą dość ładną.
 Wtąż rodyjską *Pharus* ona;
 Twa zaś wiekować będzie *Melpemena*.
 O, kto chcesz sławę wynieść pod obłoki,
 I imie na świat ogłosić szeroki,
 Pisz coby czynić? czyż coby
 Naśladować cię pisać godziłoby.
 Nie tego nazwać senatorem całym,
 Co się rozeprze na krześle wspaniałym,
 Ale co się mądrym stawia,
 I sławę polską postronnym objawi.
 Nie przykry panu upartą wolnością,
 Ni pochlebnieczą łasi się niskością,
 I jest, jednym idąc torem,
 Wiernym poddanym, czynnym senatorem.
 Ublizać prawu nie da, sierót łezmi,
 Prywatny z sakodą ojezyzny się chroni,
 A pierwszej uczeiwę kładzie
 Ojezyzny dobru, swój respekt po zadzie.
 Jeżeli komu, tedy tobie chwwały
 Te kasztelanie należećby miały.

O czym lubo wiesz mój skromni,
 Lecz ich przecię wiek przyszy nie przepomni.
 Bowiem nie był tak klimakteryk tegi,
 Aby miał znosić nauczone księgi
 Twe, mające antidota,
 Starczytnego od rynecerota.

VIII.

GENETILACUM OMEN Z HERBOWEGO ZODYAKU,

w. j. m. p. Ludwikowi z Pleskowej Skaly Wielopolskiemu,
 starszemu nowetarskiemu.

W gwiazdarskiej nie znam być się mistrzem sztuce,
 Anim w chaldejskiej uczaiem był nauce,
 Nim dla wypisku tego prognostyka,
 Znał Kopernika.

Kędy Mars z słońcem siadł na zodyaku,
 Wktórym na niebie Jowisz gościł znaku,
 Jeśli do swego zesła dama ona,
 Endymiona.

Wdawać się nie chcę w nieba tajemnice,
 W którym Bootes stopniu i Helice,
 Nie badam szczęsny Koziorożec kędy,
 Z porywczej zrędy.

Lecz na twą patrząc Ludowiku cerę,
 Pewniejszą wrózkę nad delficką bierę,
 Że trzymając się przodków horoskopu,
 Nie chybisz tropu.

Zaprawny w ręce stary koń zawody
 Co znaczy, domyśl się Ludwiku młody,
 Munsztuka próżen, i co szczęścia godłem,
 Nie jest pod siodłem.

Uszy podnosi, na trąbę krzykliwą,
 Nogami tupa, kark wznosił trzęsąc grzywą,
 I ku wojennej gotowy potrzebie,
 Lecz nie bez ciebie.

Dzielny bucefał chce ażeby wiedział,
 Czy Alexander na nim będzie siedział.
 Darmo ma jeździec w strzemię nogę wkładać,
 Nie da dosiadać.

Lubo Pegaza potkała ta cena,
 Iże go liczą między fenomena,
 Lecz z nim o miejsce i twój choć niemłody,
 Paści w zawody.

Tuż w ascendencie widzę Procyona,
 Którego dała węgierska korona,
 Kosztowną gwiazdę, która kiedy wschodzi,
 Pogodę rodzi.

Ten nad troistym rzek przestronnym brzegiem,
 Upodobanym siadł w Polsce noclegiem,
 Woląc tu, niż gdzie miał fortunę sporą,
 Mieszkać komorą.

Cnych Komorowskich rodzaju ozdoba,
 I miłości ich przeciw Polsce próba,
 Którego do nas tak przodkowie waszy
 Przynieśli w czaszy.

Więc z Procyonem tym Bellerofoncie,
 Gdy położeniem swem na horyzoncie
 Cyntya do was łaskawie się skłoni,
 Miejcie się do niej.

Z czego ja wróżę, że szczęścia fawory,
 I z pomyślnością, wszelaką honory,
 Ladwika, przy lat długich kwitłej pełni,
 Nieboć wypełni.

IX.

NIEOSTROŻNY HERAP,

do jego m. pana

ADAMA MISIOWSKIEGO.

Chciej się przyznać Dyanno myślistwa bogini,
 Czy cię mało a słusznie o przypadek wini.
 Jako wiele narzeka na twoje rzemięsło,
 Które im szwank i w zdrowiu, i w dobrach przyniesło.
 Bylić tak drogi obłów piękny królewicze,
 Żeś ludzkie za jelenie zamienił oblicze?
 Kiedy puściwszy wodze pierzchliwej nadziei,
 Byłeś zaszczywan od swych psów w gargafejskiej kniei.
 Tejli ceny zwierzyna u ciebie się kładzie,
 Żeś matki o mały włos nie zabił, Arkadzie?
 Gdy puszczy erymańskiej kryją ją parowy,
 Miasto zwierza, jużes był matkobójca nowy.
 Chron się łowstwa Narcyzie i uciechy w boru;
 Jako się chwycą Nimfy twarzy twej pozortu,
 Urzeką te jagody któremi dziś słyniesz,
 A ty się w krystalowy zdroj z żalu rozplyniesz.
 Nie puszczaj Wenus w pole Adonida z charty,
 By go gdzie nie obraził hodyniec zażarty,
 A chcąc ci się popisać jego głową w dary,
 Na śmiertelne nie wsadził zwierz łowczego mary.
 Twa uciecha Cefalu, patrz na co wynidzie:
 Ręką twą śmierć kochanej zadajesz Procrydzie.
 Dyanno, twa zabawa ze psy patrz co niesie,
 Nie jednego odbiegła dusza w gęstym lesie.
 Czy jeden matkę strawił, gdy na widok smutny
 Patrzyła, a jej syna zwierz zabił okrutny.
 Jak pocziwym małżonkom śmierci się równało,
 Gdy lubyh na myślistwie mężów co potkało.
 Siłę miewa przypadków Herap nieszczęśliwy,
 Zajacowi śmierć niosąc, aż łowczy nieżywy.

Przeto i ty Adamie na me słowa pomnij,
 A tych uciech polowych chciej zażywać skromniej.
 Ani to wiedz być bajką, kiedy Akteona
 Rozszarpała własnych psów marnie zgraja otta.
 I o to dziś nie trudno: choć myśliwi żyją,
 Psi ich zjedzą, gdy dla nich stracą substancją.

X.

Pisanie wierszów zabawkę przynosi, historya zaś, której
 prawda duszą, urazę i nienawiść rodzi.

Do jego m. p.

JANA KOCHOWSKIEGO

Rodzo. Autor.

*Periculosae plerumq; operis aleae
 Tractat, et incedit per ignes
 Suppositos cineri dolosa.*

Oj pisacie mnie, nie jako Chmiel-dziki
 Z porohów zwodził mnohej zgraje szyki,
 Pod Korsuniem jak z pogany
 Zbraciwszy się, zniósł hetmany;
 Jak pod Pilawcy od tegoż lichoty,
 Wiecznej nabawion lud polski sromoty,
 Pod Zborowem i Zbarazem,
 Jak nas mało nie starł razem.
 Urazę prawda i nienawiść rodzi,
 Za nią zajadła zemsta w tropy chodzi.
 A tej cery historya
 Nierada się z prawdą mija.
 Wynurza rady, powiada co widzi,
 Występki gani, pochlebstwem się brzydzi.

O nienawiść hęzro snadno,
 Kiedy kogo ruszy w sadno.
 Oj woleż i ja pisać poemata,
 Bezpieczniej z niemi mogę zażyć świata.
 Czcą mię za nie, i uraczą,
 Choć tknę w sadno, to wybaczą.
 Wspomnieć wielkiego fraszkopisa sobie,
 Jako w podobnej i on nucił dobie:
 „Przy wierszach mi wżdy naleją,
 A to w niwecz co się śmieją.“
 Więc i ja ciągnę kobzy mojej stroje,
 Nie żeby grała Jugurtowe boje.
 Mało nagród z historyi,
 Aże nazbyt inwidyi.
 Lecz pod krzewistej siadłszy cieniem lipki,
 W treickie i ja brdąkam nieuk skrzypki.
 Grono braci niech nie teśni,
 Przy kolejnej będą pieśni.

XI.

HEJNAŁ

Utrąplonej koronie polskiej, inkursyami pogranicznych naro-
 dów splendrowanej.

Hejnał świta, Febus wstaje,
 Wcześniej promień swój wydaje,
 Na przestronie świata kraje.
 Który kiedy raniej wschodzi,
 Niepogodę pewną rodzi,
 Cóż, gdy nad tryb ómą zachodzi.
 Hejnał świta, ona korono,
 I litewska zacno strono,
 Patrz kometę ujrzysz ono.
 Cóż to znaczy Polsko miła,
 Na powietrzu znaków siła,

- Twarz się Feba zakrwawiła.
 Hejnał świta, astrologi
 Wszystkie czytam i przestrogi,
 Co znaczą tak straszne wrogi.
 Że Feb oraz i z Cyntyą,
 Jasne lampy w ciemność kryją,
 Zły znak tą antypatyą.
- Hejnał świta, chodź w żalobie,
 Po straconej twej ozdobie:
 Legł Władysław Polsko w grobie.
 Pan szczęśliwy, pan waleczny,
 Dziś go wyrok uspił wieczny,
 Po nim obrót szczęścia wsteczny.
- Hejnał orle w białem pierzu,
 I litewski cny arcerzu,
 Przy twym Janie Kazimierzu.
 Otrząśnij się, gotuj szpony
 W obroty na wszystkie strony,
 Od niechętnych obroczoney.
- Hejnał świta, z Ukrainy
 Jakoś slychać złe nowiny,
 Uchodź panie z swej dziedziny.
 Twa majątność już nie twoją,
 Jak pszczoły się chłopi roją,
 I z swym Chmielem dziwy broją.
- Hejnał świta, krymska knieja
 Wypuściła Tohajbeja,
 Jego niszczyć nas nadzieja.
 Zaganiają zdobycz sporą,
 Gdy w niewolą ludzi biorą,
 Nikt im wstrętem, nikt odporą.
- Hejnał świta, Moskwa znowu,
 Wyszędłszy z swego parowu,
 Do nas ciągnie dla obłowu.
 Sroży się lud jadowity,
 Nad krajami Litwy obfitej,
 Smoleńsk wzięwszy niedobytej.
- Hejnał świta, Szwedzi jada
 Choć z niewielką dość gromadą,
 W zdrajcach naszych ufnosć kładą.

Wielka burza w kształt powodzi,
 Po Koronie się rozechodzi,
 Przed którą i król uchodzi.
 Hejnał świta, znowu trwogi,
 Węgrzyn wpada w polskie progi,
 Jakoż jej już stać niebogi.
 Nie żołnierze, zbójcy prości,
 Burzą miasta, pałą włości,
 Bez hamulca w swej srogości.
 Hejnał świta, on Sarmata
 Z zgody zalecon u świata,
 Dziś miecz bierze brat na brata
 Z sobą walcząc; źle się dzieje,
 Gdy krew polską Polak leje,
 Na postronnych osłabieje.
 Hejnał świta, brzydkie zgraje
 Turków w nasze wchodzą kraje,
 Jakoż cię wždy Polsko staje?
 Obrzydliwi bisurmani,
 Z wiernych ludzi chcą brać dani,
 Zkąd my wielce zasromani.
 O BOŻE nasz, BOŻE żywy,
 Osądź termin uciążliwy,
 A wspomóż nas miłościwy.
 Ty który się pychą brzydzisz,
 Niesłuszności nienawidzisz,
 Twą obelgę mściciel widzisz.
 Święty, mocny nasz o Panie,
 Krzywdę czynią nam poganie,
 Racz twą zemstę zesłać na nie.
 Bo niesłusznie cierpi wierny
 Lud twój ten ucisk niezmierny,
 Dźwignij BOŻE miłosierny!

XII.

Paracensis de kerony polakiej i w. ka. l. z prognostykami
dobrej nadzieje.

Ale nie to Polsko ma, że trzymając wiarę
Przysięgłą, twa przebrała niefortuna miarę.
Pono cię to przychylnie doświadczają nieba,
Jeśliś w obojem szczęściu stateczna jak trzeba.
Ponoś to złoto które próbę pokazuje,
Gdy je jabiler w ogniu siedmkroć przetrybuj.
Nic to, przyjdą jak anowu te szczęścia obroty,
Kiedy koronnych synów niezwalczono roty,
Kopijami zraziwszy biszmańskie dzidy,
Spędzą lekliwą gawieź w kąty Propontydy.
Przyjdzie czas, gdy pohańcy błąd uznawszy marni,
Uznają głos pasterska prawdziwej owczarni,
A na brzydkich meczetów kopułach ze spiżo,
Nieba wierzechem dosięgą, smak zbawienia krzyże.
Przyjdzie czas, kiedy łupy z narodów tak wiele
Zdarte, powracać musi zły ród Izmaela,
A z niecną matką Agar, Jakóbowej braci,
Krwie niewinnie rozlanej gardłem swem przyplaci.
Tak tuszę, i tak wróżę przy nadziei mocnej,
Ze ten olbrzym da gardło od ręki północnej.
W czym mu jego alkoran jawnie czyni trwogę,
Zkąd on postrach, stąd ja też pobudkę mieć mogę.
Mocny Bóg, sądy jego skryte, a któż zgadnie,
Nie na cię li Polaku ten obłów przypadnie?
A rząd wszystkiego świata na tym wieku zgonie,
Będzie chciał mieć przy naszym zimnym Akwilonie.

Domine nihil eorum odisti quas fecisti. Psalm.

XIII.

Czemu fortuna dobrym przeciwna, złym przy-
chylna.

Do j. m. pana Franciszka Russockiego, burgrabie krakow-
skiego.

Powiedz nam Merkury, bo się tobie godzi,
I w sekretach nieba twój intelekt brodzi:
Czemu się złym dobrze na świecie powodzi,
A na powodzeniu dobrym zawsze chodzi?
W dostatkach bezbożni pływają po uszy,
Szczęście im pochlebia i hardą myśl puszy.
Złośnik się zapomniał, i tak sobie tuszy,
Że i z nim na wieki świat się ten nie ruszy.
Bogacz się odyma chodząc po pokoju,
Z sydońskiej purpury w wysmienitym stroju;
A Łazarz onotliwy obumiera w gnoju,
Nie mając w ostatnim krople wody znoju.
Patrz po prowincyach, uznasz że poczciwi
Szwankują, a dobrym szczęście się przeciwi.
Z niecnót się łotr chelpi, i sam sobie dziwi,
Że go tak pomyślnie fatum w złościach żywi.
Najeznik wolności nie jest bez nagany,
Wtęt i Tyberyusz w złościach wyuzdany,
Nero wszystkie insze przechodzi tyrany,
Takież to podaje *fatum* świata pany?
Sam Job Bogu miły siadł na kupie śmieci,
Przepadło domostwo, zbiory i rupieci,
Sługi mu pobito, zginęły i dzieci,
Kancer niezleczony samego oszpeci.
Czemuż to Merkury z tej zgoła przyczyny,
Takie się na świecie dzieją mięszaniny,
Że ludzie śmiertelni za przestępstwa winy,
Takiej potrzebują zawsze medycyny?

Kiedy wpadł cnotliwy w nieszczęścia obroty,
 Przyszły nań frasunki, uciski, kłopoty,
 Pewną są od Boga próbą jego cnoty,
 Zniósłszy je, otrzyma łaski wieniec złoty.
 Tak ojciec synowi, chcąc aby był prawy,
 Zleca wykonywać pracowite sprawy;
 Słońce go opali, utrudzą kurzawy,
 Lub go ma w niewczasie, przecie nań laskawy.
 Złym zaś choć po wierzchu fortuny się wiodą,
 Lecz wewnątrz sumnienie niecnotliwe bodą.
 I kiedyś na ten hak onychże przywiodą,
 Że im męki wieczne zostaną nagrodą.
 Tak więc zła macocha, kiedy otrud godzi
 Pasierbów, arsenik mnogim cukrem słodzi;
 Tego jak skosztują sorbeciku młodzi,
 Sroga śmierć w tak smacznym kąsku ich podchodzi,
 Tegoż i złym czekać jak swe skończą lata,
 Jak przyjdzie przyszłego inny model świata;
 O jak różna różnych będzie tam zapłata!
 Tu nas niech mój bracie, potka szczęścia strata.

XIV.

DO LUTNI.

Lutni moja ulubiona,
 Lutni wdzięczna, złotostrona,
 Kto twe cnoty, kto przymioty,
 Kto wychwali dźwięk twój złoty?
 Tyś na frasunki i troski,
 Dar z nieba zesłany boski,
 Tyś w smutkach ludzkich jedyną
 Ochłodą i medycyną.
 Chcesz wiedzieć jakiej natury
 Muzyka: Jerycha mury
 Nie taranem, ani działą,
 Lecz od niej poupadały.

Przypomnij sobie i owę
 Dziwną manią Saulową,
 Jak się nie wprzód ukolysał,
 Aż wdzięczną arfę usłyszał.
 Wspomnieć i dawniejsze czasy,
 Jak tańczyły góry, lasy,
 Pardowie i lwi okrutni,
 Na miły dźwięk trackiej lutni.
 Lecz się pewnie mało rzekło;
 Jej słuchało kiedyś piekło,
 Gdy Orfeus w piekło żony
 Szukał liryk, bijąc w strony.
 Ale i w morzu patrz, ona
 Ozyńi dziwnym Amfiona;
 Jego w srogiej morakiej toni,
 Lutnia trzyma, lutnia broni.
 Aez i nieba kołowroty,
 Odprawują się obroty,
 Harmonii na głos dziwny,
 Nucąc Bogu zwykle himny.
 Tak i w boju, bez przynęty
 Nie bywa mosiężno dętej
 Trąby. Azaż i lusztyki
 Wazą co, gdy bez muzyki.
 Teć muzyka ma zaloty,
 Którą snąc przez cztery młoty
 Kowalskie, bijący orsz,
 Miał wynaleść Pitagoras.
 Lubo z takiego początku,
 Do tego przyszła porządku,
 Ze dwadziesięcia głosów może
 Liczyć jej, w porządnym chorze.
 A słyszycie lutni i ty,
 Ze mania gość niezbyty,
 Zaś przy tobie wzięwszy czasę,
 Melancholią wystraszę.

XV.

AREOPAGUS POLSKI.

Do ich mm. pp. deputatów trybun. k.

Ustępuj gminie z nągęszczonej ciżby,
 Zewsząd ściśniony w trybunalskiej sieni,
 Przejście czyniący możnej sądów księni.
 Do deputackiej gdy przychodzi izby
 Poważnej, dama pełna surowości,
 Tę ma perorę do sędziów i gości:
 Ja, com od ludzi wygnanką ztąd była,
 (Lubo mi Jowisz dał dziedzictwo nowe,
 Sfer empirejskich gmachy krzystalowe)
 Przeciem się jednak do was tu stawiała,
 Nieprzewrotnego potomkowie Lecha,
 Jeśli nie zmienni, wielka ma pociecha.
 Cieszę się, widząc tę was liczbę spora,
 Sędziowie moi, na których gromadzie,
 Sprawiedliwości ojezyzna grunt, kładzie.
 Wyście to baza, wyście to podpora
 Polski, któraby pewnie szwankowała,
 Gdyby się na was mocno nie wspierała.
 Jeżeli cnota w sercu waszem żywie,
 I z niepełną trzymając się wiara,
 Prawo i słuszość pod jedną są miara,
 Że według Boga, przytem sprawiedliwie
 Sąd czyniąc, swoje urzędy sprawiacie,
 Wielkiej nagrody spodziewać się macie.
 Karząc kto zgrzeszy, by własne potomki
 Wspaniałych myśli nie zmały dary,
 Nieodczynione nigdy sędziom czary, —
 Obce pielgrzymy, swojeli też ziemki,
 Jednym słuszości pomierzając szuurem,
 Względacie okiem na zbrodnie ponurem. —
 Jeśli w ospalej słuszość macie strasy,
 I sprawiedliwość za nic bez posagu,
 W sprzedajym ma być tym areopagu, —
 Bojată, nienawiść, miłość, więcej waży,

Nuż korrupeye, prośby, obietnice,
 Sprawiedliwości obrzydłe zwodnice, —
 Złe, złe sędziowie, krzywda ztąd Temidzie,
 Także ohyda niemała jest pana
 Waszego, co sąd stanowił, Stefana.
 Aleć na rączym zawodniku idzie
 Wteż stropy pomsta na prewarykanta,
 Kiedy przypozwą go do Radamanta.
 Przepadnie zły człek, zbiory, dobre mienie,
 Jak śnieg od słońca zagrzany niszczeje,
 Co widzieć kędy gdzie się co podzieje.
 Jego sukcesor, jego pokolenie
 W miderę pójdzie. Sędziowie! dla Boga,
 Przynajmniej ta was niech poprawi trwoga.

XVI.

Wrótką przez edglos Echa

P I A S T O W L

Ojczyzno, wszystkim dobrym największa pociecho,
 Któż mi twoje objawi przyzłe szczęście? E. Echo.
 Echo córka języka w lasach zaszumiewa,
 Omylna w niej nadzieja, darmo skutek. E. Miewa.
 Atoli abdykactwa przestraszon pogróżką,
 Sobie będę wieszczbiarzem, nie dźwięk jeden. E. Wróżką.
 Gdzieżby korona z Litwą radziły o sobie,
 Które są bliskie zguby w tym rozwodzie. E. Obie.
 Lepiej wcześniej koronę złożyć na kolumnie,
 Kto rętszy z konkurentów, że ją weźmie. E. U mnie.
 Nie tyś tak miła niebu, byś miała przed rokiem
 Zgadnąć kto tron osiędzie sarmacki. E. Prorokiem.
 Więc powiedz, po rozstaniu Jana Kazimierza
 Kto też na tron sarmacki zgodny. E. Siłę zmierza.
 Myśli hyperborejski Moskal o tym tronie,
 Jedynowładczą chcą być Akwilonu. E. O nie.

Jest szwagier królów Najburg, jest i lotaryński,
 Któryż z tych kandydatów? E. Ni ten ani ryński.
 To ów ze krwi borbońskiej zalecon Kondens,
 Właśnie polskim humorem przypadnie. E. *Contr. Deus.*
 Postraszają niektórzy starożytnym Piastem,
 Są co gania, nie radzą; ty jak trzymasz? E. Ja z tem.
 Z Piastem by się do dawnej trzeba mieć prostoty,
 A dziś spolityczniała cała Polska. E. Do tej.
 Senat nie pozwalając, Piasta nie wprowadzi,
 Wola obcego witać niżli swego. E. Wadzi.
 Pan lwowski jeden tylko, drugi podkanclerzy,
 Którzy na Piasta ciągną, ludzie wielcy. E. Szczerzy.
 Lecz jeden elektorów wszystkich nie przemoże,
 Nie ludzka cuda czynić, ale boska. E. Może.
 Chyba tak gdy od nieba Piast kręski nabędzie,
 To od Boga obrany tron polski osiedzie. E. Tak będzie.

XVII.

EXCYTARZ

Do walecznego rycerstwa polskiego, na sejmie

Convocationis anno 1667.

W tak trudnej chwili, niebezpiecznej tomi,
 Cna młodzi polska, braćby się do koni,
 Brać i do zbroje, brać i do oręża,
 Wolność nie miłość, nago nie zwycięża.
 Bo choć ta dama takiej jest ozdoby,
 Przechodząc złoto naprzedniejszej proby,
 Choć glansiem sławy piękniej się upstrzyła,
 Przecię żelazna matka ją zrodziła.
 Nie w miękkich betach, z mamką swą Belloną
 Młodość pędziła, ani za zasłoną,
 Ale przy Marsie krzesnym ojcu w szyku,
 Polski pod niebem zrosła wojenniką.

Ta niezrównanej dziewoja piękności,
 Teraz u siebie spodziewa się gości,
 Narodów różnych, nie jednakej sekty,
 Co swoje do niej szforcują afekty.
 Jedni skarbami i szczęściem nadęci,
 Pychą podszyte ofiarują chęci.
 (Czątko dla dzieci) chcąc przez złote fanty,
 Bieg nieosiągniony wstrącić Atalanty,
 Drudzy łabędzie wzięwszy na się pierze,
 Pochlebnie wnijść chcą w miłości przymierze,
 Na skórze czarni, tak jako niekiedy,
 Spuszczal się Jowisz do laceńskiej Ledy.
 Inszy w złoty deszcz zamieniwszy cęg,
 Piekelną na szpar składają minerę,
 Wiedząc że złoto tak jest gęby twardziej,
 Że się przez gęste przedrzą halabardy.
 Są ci, co widząc, że miedzianej wieże
 Kupa złajników nieospale strzeże,
 Na której nasza dama rezyduje,
 A tej nie Cerber, lecz prawo wartuje, —
 Cokolwiek w Cyprze zęptają słodczy,
 Ile i Tokaj mocnych trunków liczy,
 Wszystkie falerny rozłoczą, a o tę,
 Straż upoiwszy, kusić chcą sierotę.
 Któż raczy, jeżeli kto, tak nie uczyni,
 Jako przewrotny u Rzymian Tarkwini.
 Cnoty nie mogąc pożyć innym kształtem,
 Pożył niewinną Lukrecyą gwałtem.
 A wy co na to, dumacie, czy śpicie?
 Czy się polskiego orla nie pompicie.
 Prawem potomstwem? czyli przerażeni
 Blaskiem, ochronię słonecznych promieni?
 Ocuć się przebóg: czerstwa Lecha młodzi,
 Boć nie o kozią wełnę gra już chodzi.
 Ale o wolność i miłą ojozyzną,
 W której tysięczną twój orzeł dzieczyzna
 Pędząc staruszek, w tem gniaździe wolności,
 Dalszej fenixa doszedł sędziwości.
 Myślisz ty o nim, twój to klejnot drogi,
 Ażeby w pętach nie uwikłał nogi.

Teraz, o teraz, oprażnij się śmieie,
 Niechcąc tej gruszki zasypiać w popiele,
 Która nie dźwiękiem powabnym woli,
 Lecz broni szczękiem bronią być woli.
 A jako ryba nie wytrwa bez wody,
 Ogień nie niesie Salamandrze szkody,
 Tak wolność, męstwa potomek i broni
 Krwawej, i miękki fartuch nie zasłoni.
 Wierz mi Polaku, coś miał w okolicy
 Niechętnych sąsiad, przy bliskiej granicy,
 Wszystko fraszka; tu sek kiedy twoję
 Chcą subtelnością uwikłać dziewoję.
 A cóż mi Gustaw, choć swoje imprezy
 Tam zawiódł aże kędy Wisła bieży;
 Uporem począł, skończył nie inaczej,
 W hipokondrycznej zamarłszy rozpaczy.
 Antyoch drugi, swem nietrzeźwy winem,
 Z nieprzeliczonym który do nas gminem
 Wtargnął plondrownik, wraz żywot i owe
 Żyzne utracił państwa siedmgrodowe.
 Z północy Pyrrus z swej dumy wrodzonej
 Spuściwszy, wolał poniechać Bellony,
 A wiedząc iże bit bywa kto drażni,
 Statecznej polskiej sam szuka przyjaźni.
 Nuż ukraiński Spartak niespokojny,
 Co nas domowej lat dwadzieścia wojny
 Zdrajca nabawił, i żalosej szkody,
 Sam korolańskie zgubiwszy narody.
 Lecz te turnieje wojny: niebezpiecznej,
 Uprząta Pan Bóg z opatrzości wiecznej;
 Cięższy: nastąpił termin, i główniejszy,
 Im ten klejnot nasz droższy i ważniejszy.
 A więc ty naprzód, starszych braci grono,
 Których i laty i miejscem uczczono,
 Koronna rado staropolskiej cnoty
 Pokaż wizerunek, i dawnej prostoty.
 Tego chciej panem, i tego przygarnij,
 Co w prawowiernej rodził się owczarni,
 Chociaż z Meksyku nie przywiedzie floty,
 Dosyć, niech króla gołe ma przymioty.

Ty zaś od koni co masz swo tytuły,
 Stanie rycerski, pokaż się w tem czuły,
 Ze chcesz, i możesz, i te masz rozумы,
 Ite ukroćisz złym intruzom dumy.
 Lecz że nie skwierkiem białogłowskim trzeba
 Posiłków w sprawie tej zasiągać z nieba,
 Boga na pomoc wzięwszy w przyszłej toni,
 Polaku, w pole bierz się nie bez koni.
 Bierz się a kupą, i kto w okolicy
 Granie sarmackich mieszkańcem się liczy,
 Komu jest wolność miła i swobody,
 Niech nie opuszcza tak pięknej pogody.
 Wszyscy ogółem, jednostajną zgodą,
 Do tego rzeczy niech spokojnie wiada,
 I na to rozum wszystkich niech się sili,
 Tę jedynaczkę aby wyraili.
 Ale takiemu, który drogą cnoty,
 Podchodzić nie chciał idąc tej sieroty,
 Niechciał ubiegać opatrności wiecznej,
 Praktyki przedsię nie brał niebezpiecznej,
 Ten niech na tronie Lechowym usiądzie,
 U tego wolność niech w opiece będzie.
 A insi wszyscy co kazali śmieie,
 Poczynimy z nich kapałny Cybele.

XVIII.

Z G O D A D O B R A C I

Na sejmie electionis w Warszawie.

Anno Dni 1669.

Ocieram z prochu i naciagam strony,
 Do porzuconej dawno barbitony,
 I onę miłą, zaniedbaną moję
 Kobzę dziś witam, oglądam i stroję.

Onaś to kobza, prostej, dźiło ręki,
 Lecz przecię z siebie takie dała dźwięki,
 Konwokacyi co na przeszłym sejmie
 Napominała do zgody uprzejmie.
 Nie pożyca stron u muzyków, ani
 Ite nie rzymskie, niechaj nikt nie gani;
 Tu w Polsce rodne gieniusz jej woli,
 Niż przy treickiej zrodzone wioli.
 Sobie ja dumam, nie pragnę by skały
 I lasy po mych baletach skakały.
 Sobie ja marzę, na sierańską notę,
 Niech kto chce gani jako chce prostotę.
 Proszę na słowo cny Łęcha rodzaju,
 I zawsze żyzny Korolanów kraju.
 Przybywaj kto żyw wiadomością za tą,
 Ktokolwiek jeno liczysz się Sarmata.
 Nie tak tam kiedyś fenickie narody
 Okliwie czekały wschodzącej pogody
 Słońca, które kto pierwszy ujrzał okiem,
 Zaraz miał panem państwom być szerokim.
 Nie tak Czechowie upragnęli z dusze,
 Kiedy parepa, pani ich Libusze,
 Szerokie obiegł żartkim biegiem pole,
 Szukając meża przy żelaznym stole.
 Nie tak tęsknili i Polacy starzy,
 Gdy pana mieć chcąc, co go szczęście zdarzy,
 Puszcza ją zawód na Promniku szumnie,
 Złożywszy mitrę z berłem na kolumnie,—
 Jako my teraz, w tej zostając matni,
 Kiedy Jagiella potomek ostatni,
 Przez trzysta blisko nieznanych rozwodem
 Lat, teraz z polskim rozwiódł się narodem.
 A nasz sierota, orzeł wypierzony,
 Pogląda w różne klimata i strony,
 Szpera pod słońcem, czy się znajdzie który,
 Na czyjej ręce mógłby porósć pióry?
 Puści wzrok bystry, wzrok niedościgniony,
 Na wiecznym mrozem zjęte Akwilony,
 Ale swobody ptak pamiętny swojej,
 Ciętkich się pędzców i niewolił boi.

Ani on na tej opasć ręce zechce,
 Kędy go wabi, i kędy go lechce
 Szwistny wab chytrych, i słodkie namowy,
 On na liliach pasć się niegotowy.
 Wabi go i ten co kiedyś zbawiony
 Był spokrewnieniem tej zacnej korony.
 Lecz nie chce jakoś w knieję tę głęboką,
 Gdzie endzych kurcząt musiałby być kwoka.
 Jest jeszcze i ten, co zwabić go życzy;
 Nie miliony, ani skarby liczy,
 Ale odważne przodków swoich czyny,
 Z świetnej trofea wzięty Palestyny.
 Aczci też słyszę lata wieść, a taka,
 W sprawiedliwego że urnie Eaka
 Znalazł się może kamyczek takowy,
 Co nam przywróci pierwszy wiek Piastowy.
 Lecz ten w głębokim kędys siedząc cieniu,
 Nie ludziom, ale boskiemu przejrzeniu
 Ufając milczy, wszak to zawsze bywa
 Naznaczonego że fatum ukrywa.
 Tak tedy siła rąk się usadziły,
 Zeby polskiego maisza zwabiły,
 Lecz on choć buja wolen pod obłoki,
 Tam padnie, boskie gdzie każą wyroki.
 Darmo to ludzie koncepty wywierać,
 Bóg nie da w swoich ordynansach szperać,
 Bóg króle daje, potentaty zruca,
 Cichych podnosi, a hardych zasmuca.
 Przetoż i ty mój bracie Polaninie,
 Tu w zagęszczonym zgromadzony gminie,
 Ku Bogu oczy swe obróć do nieba,
 On ci da pana jakiego potrzeba.
 Nie sobie króla, lecz wszystkim obieraj,
 Z cnoty, nie z datku godnego popieraj,
 Nie za kim szwedzkie i Bonzego chęci,
 Lecz kogoć dzielność przymiotów zaleci.
 Niech cię ustraszą przeszłe interregna,
 Mokrą krwią polską pokazując ścięgna,
 Pójdźcie synowie jednej matki zgoda,
 Prywaty na bok niechaj was nie wiada.

Jeśli tak będzie, jako kóźba niżej,
 Nieprzyjaciele polskie Bóg zasmuci,
 A orzeł własne oblatując knieje,
 Znowu porośnie, znowu odmłodnieje;
 Pójdzie jak znowu na mężne obłowy,
 Uderzy barkiem w zadnieprskie parowy,
 I w cudzem gniazdzku rozgoszonych gości
 Pogniecie, swojej wetując własności.
 Strwoży się czarny Euxyn i Nohaje,
 Ludny Perekop i krymskie szaraje,
 A bisurmancy, co nam teraz więzy,
 Uderzą czołem wielkiemu zwycięzcy.
 Zatrą się ciężkie przeszłych wojen blizny,
 Zawita luby pokój do ojczyzny,
 Zakwitnie Polska; wszak to kołem chodzą,
 Bo pokój wojnę, wojna pokój rodzi.
 A więcże tedy zgodą bracia moi,
 Której się miesiąc bismarcki boi,
 Precz interesa i zmięzła niezgoda,
 Vivat król Polak krzyknij przyszła gęda.

XIX

ŻAŁOSNA WALETA

Z odjeżdżającym

JANEM KAZIMIERZEM

Królem szwedzkim, co obdykowania królestwa polskiego,
 przez lat przeszło dwadzieścia sprawowanego, w cudze
 kraje odjeżdżającym.

Więc kiedy to żądani króla, nie mogą
 Temu podanych swych próby sprostać,
 Byś przedsięwzięta, nie trudnią się droga,

W ojczystem państwie z nimi wolał zostać,
 Jeszcze nam żalność tę zadajesz sroga,
 Uwodząc z oczu Jagiellowską postać,
 Co z nami zrósłeś, z nami się starzałeś,
 A czemuż z nami i umrzeć nie miałeś?

II.

Obierając cię, te zamysły tkwiały
 W nas, i wzajemne tym celem przysięgi,
 Rydel z motyką, że nas łączyć miały,
 I Libityny sam los dzielić teści.
 Teraz odmieniasz afekt przedtem stały,
 Wymazujący z poddanych swych księgi,
 Lecz wie świat, jasnym oświecony słońcem,
 Żeś nie tym od nas obrany był końcem.

III.

Nimfy, co Wiśne osiadacie brzegi,
 Z odjazdu jego wielką żalność czując,
 Swojem mu pieniem trudnijcie noclegi,
 Ciężki z odjazdu żal mu pokazując,
 I jeśli można, szkuły i komiegi
 Wiatrem bieżące umyślnie hamując.
 Aboż śpiewanie wasze go poruszy,
 Kiedy na prośby nasze zawarł uszy?

IV.

Wspaniały synu pięknej Rakuszanki,
 A Jagiellowskiej krwi prawie ostatki,
 W też to przywodzisz ojczyznę twą szranki?
 Wyrzucając jej jakieś niedostatki.
 Jednej nie godzi się odbiedz kocbanki,
 Dopieroż co cię wychowała matki.
 Matko ojczyzno, jakież twoje żale?
 Gdy na rozstaniu z nim, masz czynić *vala*.

V.

Jeśli uwodzą wielkie cię przykłady,
 Emulacya, i serce twe kole
 Wzgardzić królestwem, a wstępować w szlady
 Mistrza, co tego uczy w swojej szkole,
 Lub uszy pańskie twoje słyszą rady,
 Gdy stąd wynoszą Rakuskie króle,
 Wielkie to, prawda, gardzić państwem dziło,
 Lecz matki odbiedz by się nie godziło.

VI.

Żal nam Polakom nietylko osoby,
 Żywym żywego, kochając statecznie,
 Ale i same przodków twóich groby,
 Niechcą od siebie puścić cię koniecznie.
 Ale gdy żadne nie idą sposoby,
 Idźcie już z Bogiem nie oglądani wiecznie.
 Idźcie już z Bogiem, panie ludziom miły,
 Gdyć się ojczyzny twej progi sprzykrzyły.

VII.

A którakolwiek mied cię będzie strona,
 W którejś sędziwe przyjdzie pędzić lata,
 Niech ci w pamięci polska tkwi korona,
 W którejś się w wielką wbił sławę u świata;
 Ani zapomni (wierz mi) ciebie ona,
 Póki pieć będzie swą Wisłę Sarmata,
 I nie raz rzecze: Zazdrosna Sekwana,
 Coś przewabiła dobrego nam pana.

XX

MUZA SŁOWIAŃSKA

Na koronacy najjaśniejszego monarchy Michała króla polskiego
w. ks. lit. etc. etc. anno 1669.

Jeśli słuszniejszy kiedy pochop miała,
Żeby się Muza słowiańska ozwała,
Teraz, o teraz, w tak pomyślnej chwili,
Niechaj się sili.

Nie to, attyckiej choć nie ma słodyczy,
Ani wyborem rzymskim słowa lięzy,
Ani pożyczą kształtu u Marona,
Wieśniaczka ona.

Wybaczcie mądry, iże prostej weny
Nie kosztowała brzezki z Hipokreny,
Ani mądrego w kasztadlijakim zdroju
Piła napoju.

Lecz przy publicznem że nie rzecz weselu,
Kiedy uczonych mądre skrypta wielu
Wychodzą, milczeń i słowiańskiej Muzie,
Choć w wiejskiej kluzie.

Gdzieżby cię Polska o tej dobie miała
Słodki Twardowski, jużby nie zajmował
Mantnej wieszczka, co trojańskie dymy
Opisał rymy.

Lecz że porywoże wzięły go nam nieba,
Gdy go w tak szczęsnej chwili było trzęsła,
Ozwie się pióro podłego warsztatu,
Polskiemu światu.

Bo jak z poranku, kiedy Febus wschodsi,
Co żywo z ptasząt, z głosem się rozwodzi,
Słowik poczyna, wraz małe czytyki,
Do swej muzyki.

Tak możny królu, przy twym wschodzie słońca,
Nie ma powszechna radość miary, końca,
Dowcip się ludzki na to różnie sadi,
Żeć wszyscy radzi.

Więc też domowa Kalliope moja,
 Cisznie się król do twego pokoja,
 Której jeżeli dasz łaskawe oko,
 Padła wysoko.

Nie puszcza w zawód albo paragony
 Z tymi, co w rzymskie naciągnęli strony;
 Polka polskiego chce przywitać ziomka,
 Królów potomka.

Witaj królu mój, gościu pożądany,
 Między te Kraka starożytne ściany;
 Wjeżdżaj na Wawel utwierdzon na skale,
 Wielki Michale.

Wjeżdżaj szczęśliwie, bo wjazd twój szczęśliwy,
 Uspi Cerbera trójpaszczkie dziwy,
 I jeśli smok jest w podziemnej kawernie,
 Zdechnie mizernie.

Na imię twego patrona Michała,
 Rebellezantów boskich rota drżała,
 Na imię twoje, buntownicza snadnie
 Z chytrych nóg spadnie.

Ale tymczasem w królewskie przybytki
 Wszedłszy, obaczysz przodki twoje wszystkie,
 W architryklinie, z dawności bez skawy,
 Królów obrazy.

Pierwszy w królewskim Bolesław szereg,
 Od bałtyckiego poczynając brzegu,
 Rzuci granice do czarnego Pontu,
 Polskiego grontu.

Męztwa jego ślad jak trwa wiecznośćszumny,
 Na dwojem morza stawione kolumny;
 Więc do dę ozdobi, rzymskiego Ottona
 Datek, korona.

Po nim niewieścicach Mieszko następuje,
 Zona berłem, on wrzecionem kieruje;
 Po grzecznym ojeu, idzie syn wyrodny,
 Berła niegodny.

Ten zaś skromności pełen zakonnicej,
 Chod się ascetą w Kłusaku liczy,
 Kazimierz choć się z Ryxy matki rodzi,
 Dłuda dochodzi.

- Acz się z gołębia nie rodzi zachwala**
Jastrząb, lecz z ojca cichego syn śmiały,
Bolesław w rękę porwoczy i chutny,
Na swych okrutny.
- Srogi Neronie, i takli w kościele**
Skrapiasz pasterką, krwią mury rupelle?
Ach wściekła ręko! lejący krew onę,
Stracisz koronę.
- Potym Ezau widzę i Jakóba,**
Jak obyczajów różnych bracia oba,
Władysław Herman pan skromny i cichy,
Krom wszelkiej pychy.
- Ale ktoś doszedł tej doskonałości,**
By w wszelkiej pływał szczęścia obfitości?
Frasnek ojcu, i nie bez sromoty,
Z syna niecuoty.
- Acz ci mu młodszy Krzywoust nagrodzi,**
Kiedy holdowny miecz wszędzie rozwodzi,
Zawsze zwycięzca, po pięćdziesiąt razy,
Szczęścia bez skazy.
- Niechaj na tryumf Rzymu Jugurtę stawi,**
Większym Bolesław dziełem się zabawi,
Gdy na Psich Polach poniży wódz czuły
Rzymakie tytuły.
- Ale Władysław zły pełen chciwości,**
Wygania bracią z ojczystej własności,
To berło, rękę nie kobiecych dżiko,
Wielu zgubiło.
- Bolesław, co ma włos kędzierzawiony,**
Pan dobrotliwy, lecz miernej fortony,
To Mieczsław, a to Kazimierz rzczeni,
Wszystko rodzeni.
- Lecz sprawiedliwym ten zwan od słuszności,**
Ów starym, przykrej pełen surowości,
Bo jakich będą przymiotów królowie,
Tak ich lud zowie.
- Po nich Laskonóg i zaś Leszko biały,**
Tak mierny w rządzy, w przedsięwzięciu stały,
Ze woli państwa odstąpić raz drugi,
Niż onego sługi.

- Panienskim wstydem, co to twarz rumieni,
Bolesław ale wstydliwym się mieni.
Od Tatar Polskę zniszczoną gdy widzi,
Pono się wstydzi.
- Wstydzić się czego monarchowie macie,
Kiedy na zgubę poddanych patrzacie
Przez szpary, ono poganin bezecny
Drze łup bezpieczny.
- Ten z świetnolitym kalkanem ze spiże,
Gromi Tatary i bitne Jacwize
Leszko. Których mu S. Michał we śnie,
Każe bić wcześniej.
- Co nabył Chrobry, co nam stracił Śmiały,
To Przemysłowi znowu fata dały,
W odwetowanej na sarmackim tronie
Siedzi koronie.
- Lokietek wzrostem równając Dawida,
Zkąd królom wielkim nie bywa ochyda.
Nie trzeba męża (przypowieści wierzyć)
Wiertelem mierzyć.
- Mały Macedo rosłych Persów bije,
Olbrzymkie przed nim zadrzały Indye,
Bawół ogromne rogi na łbie niesie,
Prędko złęknie się.
- Na cóż to Rubens Kazimierzu tobie
Wielki, te mury przydał ku ozdobie?
Na to, żeś Polskę zostawił ceglaną,
Wziąwszy chrościaną.
- Cokolwiek bowiem ma kształtu i siły,
Wszystko to ręce jego wystawiły;
Jedna nie zdoła tak wspaniałej cery
Wada Wenery.
- Na Kazimierzu krew Piastów ustaje,
Gdy w obcą rękę Bóg to sceptrum daje,
Na Kazimierzu postronni ustana,
Dziwną odmianą.
- Po wuju Ludwik poczyna królować,
Złe dwiema służyć, gorzej dwom panować.
Atoli przyjął, iż w nim ostatki
Krwie Piasta z matki.

- A choć do miecza potomka nie rodzi,
 Na miłości się polskiej nie zawodzi;
 Pamiętaj ku panom oni swą oblige.
 Biorą Jadwigę.
- Ta bogomyślna pańskich cnót dziewoja,
 Nawróciicielka do wiary jest twoja
 Litwo; gdy z Bogiem, potem z sobą wiąże,
 Jagiella książę.
- Jagiello w źródle zbawiennem omyty,
 Słynie dziełami sławy znakomitej,
 U Grunewaldu złych Krzyżaków ciężką
 Zgromiwszy kleską.
- Waleczny mężu, Polacy, Węgrowie,
 Na twej złożyli dwie korony głowie.
 Dość na cię. Otóż już i noród sprasny
 Wyrzucił z Bosny.
- Ale nie kontent tem Władysław dzielny,
 Ottomańskiemu miesiącowi sielny,
 Lecz gdy nad pakta wojuje przy Warnie,
 Zabity marnie.
- Po Władysławie Kazimierz rodzony,
 Oporem na tron Polski wprowadzony,
 Jaki to ciężar, ten snadnie uczuje,
 Który spróbuje.
- Z złymi bój wiedzie Krzyżaki wątpliwy;
 Mnogiem i świętem potomstwem szczęśliwy;
 Lecz nie wiem czemu sceptrum jego ciężę
 Niewinnej księży?
- Odważne serce, animusz wspaniały,
 Przychylne nieba Olbrachtowi dały,
 Ale fortuna, jak to ona dziwna,
 Była przeciwna.
- Król Alexander imienia pamiętny,
 W zbieraniu skarbów chciwie nie jest skrzętny,
 Więc sobie skarbi przez swe darowizny,
 Miłość ojczyzny.
- Twą, wizerunku królewskiej dobroci,
 Zygmuncie, Polska pamięć niech uzłoci,
 Wiecznie pamiętny męstwem, szczęściem, cnotą,
 Madrą prostotą.

W tem zdaniu, jeżeli rym słowiański bładzi,
 Maksymilian rzymski niech osądzi,
 Na koniec w szczęściu długie panowanie,
 Potwierdzić zdanie.

August, potomek Zygmunta i Bony,
 Jednoczy polskie herby z Awagony,
 Acz wychowanie panicz w francymerze
 Mniej słuszne bierze.

Gdy Jagiellowicz bezpotomny schodzi,
 Na tron sarmacki Walezyusz godzi,
 Lecz przedsięwziętej niestatek imprezy,
 Prędko odbieży.

Węgierski Stefan książę Siedmiogrodu,
 Od walecznego przyzwany narodu,
 Wprzód nasadzone odparłszy emuly,
 Panuje czuly.

Potężne grody bierze Moskalowi,
 Nam światobliwy trybunał stanowi,
 Na wojnie, w domu, wszędzie rady zdrowej,
 Na złych surowy.

Tak dziwną miłość widziałe kto kiedy?
 Ono Polacy aż między Szwedy,
 Za oceanem królów swych jedynej
 Sledzą rodziny.

Z tamtąd tu do nas Zygmunt Snopnek wnosi,
 I sławę polską w krąg świata rozgłosi,
 Turczyn i Moskal, choć się hardo sadzą,
 Świadectwo dadzą.

Osiadaj w laurze wóz ten tryumfalny,
 Cny Władysławie, bohaterze walny,
 Spraw pokój Polsce i kwitnące lata,
 W zamieszce świata.

Gdy się obejrzy słońce na zachodzie,
 Tem o jutrzejszej wieszce niepogodzie.
 Tak po głębokim trzeba się pokoju
 Spodziewać boju.

Po cichej chwili zawierucha wstaje,
 Gdyć Kazimierzu Polska sceptrum daje,
 Ruś, Węgrzy, Moskwa, Tatarzy i Szwedzi,
 Wszystko sąsiedzi.

Złoto dopięło swą bierze ozdobę,
 Gdy w ogniu wytrwa siedmioratną próbę.
 Zetrą z sarmackiej wpojona rdzę cnoty,
 Marsa obroty.

W ten tedy poczet, królu mój, dość spory,
 Na toć zebrano twe antecesyory,
 Byś patrząc na nich brał przykład z tak wielu,
 Jak pszczoła ziela.

Bo jak Greczyna jednego budziła
 Chęć, przywodząc mu bohatyrskie dzieła,—
 Dopieroż ciebie sława (co wszęch ludzi)
 Ze snu obudzi.

Trudnoż ci będzie, królu, zmrużyć oko,
 Patrząc po polskich granicach szeroko,
 Stawione słupy w bezdenną Bałtydę
 Poszły w ohydę.

Czarnego Niepru uporcezywe wody,
 Zniosły złośliwie przodków twych słobody,
 Lecz niech to wiedzą, że szczerbiec złocony
 Imie się brony.

Ten tedy poczet monarchów starency,
 Stawił się królu na tryumf solenny.
 Wielkiej o tobie pełne są otuchy
 Ich wielkie duchy.

Aleć i żywych wysokie niebiosy
 Poddanych niebo przenikają głosy:
 Żyj, żyj Michale, królu niezwalczony,
 Na wszystkie strony.

Przedź Bolesławy, Zygmunty, i owe
 Porównaj dzieła cne Władysławowe;
 Votum życzliwe to słowiańskiej Muzy,
 Żyj jak najdłużej.

Non nobis Domine, sed nomini tuo da gloriam.

XXI.

DZIEWOSŁAB WIEDEŃSKI

albo wyjazd J. W. J. M. ks. Andrzeja Olszowskiego, biskupa
chełmińskiego, podkan. koronnego, po najstarszą Eleonorę
królową polską.

Jak najspieszniej, eny pralacie,
W twej poważnej wsiadaj szacie,
Do karoco która stoi,
Dla wygody w drodze twojej.
W niej dorodnych sześć rze koni,
Wiatronogie i chędogie. Strzała ich w lot nie zgoni.
W szczęśliwą się rusz godzinę,
Gdzie minawszy załaską Peynę,
Bystrej Odry jadąc krajem,
Staniesz, kędy nad Dunajem
Piękny Wiedeń położony,
W murach cudny, w mieszczan ludny, oko rakuskiej
Tam poważną przez perorę (strony.
Powitawszy Leonorę,
Przed nierychłym mięsopestem,
Z rzymskim rozmów się Augustem
Wywiódłszy mu mądrą mową,
Tę dziewoję że za swoje chce mieć Polska królową.
Pokazując ile było
Polaków się zgromadziło
Niedawno na walną sprawę
Elekryi pod Warszawę.
W tę zebrań kupę liczną,
Przez cię proszą, prośbę wnoszą, o Leonorę śliczną.
Dziewosłabie, do imprezy
Tęj skonczenia to należy,
Abyś uził łubej matki,
Nie o złoto, nie dostalki,
Lecz nie gardząc przedsięwzięciem,
Żeby cichota mieć Michała króla polskiego zięciem.

Wszak rakuskich matron skronie
 Nieraz były w tej koronie;
 Te zna Polska z nich zadatki,
 Ze jej były jako matki.
 Więc i teraz wielce prosi,
 Niech ją blika towarzyszką panu swemu odnosi.
 Chwała Bogu, wielkie dzilo
 Szczęśliwe się już skończyło;
 Grzmia na pęta huczące działa,
 Noc ogniami rozjaśniała.
 Ruszaj pośle od Dunaju,
 Nieś ku Wiśle sekret ściśle, mity w sarmackim kraju.

XXII.

HYMEN JASNOGÓRSKI,

albo wiersz wotywny do Najświętszej Matki Bożej, na weselu
 królowa ich mci,

Panno, na Jasnej Góry co kasztele
 Tarcz polska jesteś ulubionym z wielu,
 A z świątynice bogatej
 Poglądasz na przychylne chwale twej Sarmaty.
 Ty nie odrzucisz Panno, choć stan podły
 Z ufnością niesie swe ku tobie modły;
 A przychodziń daleki
 Nie bywa odepchniony od twojej opieki.
 Sprzykrzony więziń przynosi kajdany,
 Galernik dzięki czyni oplakany,
 Żaglarz pełen wdzięczności
 Pali świece, wydzwignion z morskiej nawałności.
 Ile jest w objazd od Bałtydy kraju,
 Aże po Euxyn i brzegi Dunaju,
 Gdzie Wołga, gdzie Don pływa,
 Ciebie Panno mieszkanięć okoliczny wzywa.
 I co się w nurtach bystrych Dniepru myją,
 I którzy białej Wisły wody pija,

Tu ich droga nie strużki.
 Idą z Litwy, Inflantów, Kurlandyi, Zmudzi,
 Węgry, Morawcy, Słężacy, Multani,
 Choć w herezyi błędach uwikłani.
 I Dalmaci z Wołoszą,
 Tu w pokornych modłach swych pociechę oświecają.
 Za cie Ołhapa chwają i Orebą,
 Choć się wierzchami dotykają nieba.
 Na górze być Dziewiczej,
 Każdy człek katolicki szczęściem sobie litę.
 A więc o wielka nieba gospodni,
 W upodobanej tej twojej świątyni,
 Na tym Syonie prawym,
 Nakłoń się prośbom naszym uchem twym łaskawem.
 Tego, co go nam łaska boska dała,
 Króla i ojca polskiego Michała,
 Miej Panno w twej opiece,
 Której pewien, ktokolwiek do niej się ulecie.
 Gdy przed ołtarzem twym stanie z pokorą,
 Z ręką sobie ełek Leonorą,
 Obróć k'niem Panno obrę,
 Niechaj ich łaska Ducha Świętego obłoczy.
 Niechaj żarliwe serca ich cześć twoją,
 Nerozerwanym węzłem miłość spoi;
 Niech żyją w długie wieki,
 Twojej chwały obrońcy, pewni też opieki.
 Tego na ręku co piastujesz Syna,
 Przychył im Matko, bo twoja przykotyna
 Snadnie u niego sprawi,
 Iż nowemu stadłu sam pobłogosławi.
 Niech nieprzyjaciół zwyciężysz w boju,
 Długo w kwitnącym panuje pokoju,
 A z pięknej Leonory,
 Niechaj widzi podobnych synów poczet spory.

XXIII.

BOG ZAWSZE W PEŁNI CNOT

J. w. i. m. p. Stanisława Skaraszewskiego, kasztelana wawelskiego,
samborskiego, drohebyckiego &c. starosty.

Tu gdzie w koło wiodę,
Piękny Wawel leży,
Tyl osadziwszy górami Karpatu,
Polskie w objazd rozkazuje światu, —
Tam Appollo z Cyntu,
Zawedłszy labiryntu,
Z pieknem eolskich dziewiętych dam gromem,
Spacytuje w dziedzińcu przestronem.

 Lub go maniera
 Dzielnego Bonera
Bawi, przepysana widzący pokoje,
Lubo na nurty patrzą Wisło twoje;
 Więc temi pod stropy,
 Rzekł do Kalliopy:
Uczona Nimfo, gdyżmy tu gospoda,
Niechaj twe pienia dobrą myśl przywioda.

 Ona bije w strony,
 Te piejąc kausony:
Cnoto, klejnocie najbogatszy z wielu,
I który cenę masz w nieprzyjacielu,
 Cnoto masz to po mnie,
 Ze cię wiekopomnie
Wynoszą wszędzie mojej lutnie strony,
Baś klejnot, hoś skarb jest nieprzeplacony.

 Ciebie złote spezy
 Nie zbija z usprezy,
Datek nie zmami, nie odmienia prośby,
Fałsz nie oszuka, nie ustrasza groźby.
 Lubć też przy dworze,
 W jednej stroisz porze,
Chociaż laskawy, choć wzrok widzisz ostry,
Prawdy nie wydasz twej rodzonej siostry.

Niech kto cnotą gardzi,
 I hydzi najbardziej,
 Upadną chwale, złoty Polak wspaniale,
 Zazdrość przemienie, nagrodą cnot przyjdzie.
 Jezusa te przyntoty
 Są chwalebne cnoty,
 Że u niej nigdy nie utracą ceny,
 I z zabawkami swojemi Kameny.
 Ta subiektem biegłym,
 Choć w kraju odległym,
 Łaskę wyświadcza, i faworyzuje,
 Datkiem podnieca, affektem szanuje.
 Na cóż bawić dłużej?
 Gdyż co właśnie służy
 Cnocie, to w zacnym znajdzie ekonomie,
 Cnota w wspaniałym okazałsza domie;
 Gdy rubin okrywa
 Złoto, droższy bywa.
 Dyament w złocie nabywa pozoru,
 I cnota szuka w osobach wyboru.
 Jeśli kędy prawie,
 Tedy w Stanisławie
 Zacnym Skarszewskim, wielkim senatorze,
 Ona w przystojnym zostaje splendorze.
 Niech mówią publiczne
 Zjazdy ustawiczne,
 Z kosztem postugi, i z uszczerbkiem w zdrowiu,
 A do którejż on nie był pogotowiu?
 W swoim interesie
 Trudności nie niesie
 Ojczyźnie, ani strony breńi czyjej,
 By miał dopinać przez gwałt swej fakcyi.
 To Polak prawdziwy,
 Senator cnotliwy.
 Insi wynioszą, rodzinę i hraci,
 Temu się cnota sama sobą placi.

XXIV.

Przyjmij Boga cnota, umysł dohny.

*Admiratione trahit et caritate motus,
Non sumptibus stimulator avarus
Mollibit curvae penatibus
Furra pio, et saliente mica.*

Osadzajcie klasztory, funduszów nie ganię,
By mnichów poczet spory chwalił Boga za nie,
Lub kartuzya, ścisła, lub w puszczech Bielany,
Pławiący marmur Wisłą na ozdóbne ściany.
Ryjcie herby gdzie święci mieli być w kościele,
Acz to w ludzkiej pamięci wieczności nie ściele.
Wystawiajcie nagrobki z korynthyjskiej miedzi,
Zasług waszych zarobki, tytułów gawiedzi.
Aleć nie te, Polacy, Bóg rad widzi koszty,
Ale uprzejmość raczej, także umysł prosy.
Babka halerzem rzuci, galbiny panięta,
Tych ofiara zasmuci, a tamtej przyjęta;
Na serce nie na dary Pan Bóg barziej wzgląda,
A z rąk pysznych ofiary nigdy nie pożąda.
Woli Bóg miłosierny świeczkę z ręki kmieczy
Niżeli koszt piezmierny tej twojej grandeczy;
Bardziej wiejskiego gminu z wosku waży wota,
Niż auszpurskiego cynu tablice ze złota;
Prędej on niewinności od Abła dar przyjmie,
Niż w wysokomyślności od ciebie Kaimie.

XXV.

W I E R S Z

J. W. JM. KSIĘDZU ANDRZEJOWI OLSZEWICKIEMU,
biskupowi chełmińskiemu, podkanclerzemu koronnemu napisany.

Pralacie, który cnotą na tym polskim świecie
Zdobisz senat koronny w poważnej mutecie,

Ciebie rzadkim przykładem, na pasterkis krzesło,
 Cnoty, praca, zasługi, nie szczęście wyniesło.
 Tyś mądrym pieczętarszem, tyś i pasterz czuły,
 I który nie dla kształtu zatywasz infuły.
 A dozorowi twemu powierzone kraje,
 Budują świątobliwe na wszem obyczaje.
 Z twej ręki orzeł polski, co buja pod niebem,
 Już nie pieruny nosi, ale dzieli chlebem.
 Dla tych, którzy uczciwe pokazując blizny,
 Dla miłej nieoszczędnie krew leją ojczyzny.
 Orzeł ten na twej ręce dla tych bywa rączy,
 Co dni swoje strawili ojczyźnie służący
 Dowcipem albo ręką. Chętniej żołnierz leje
 Krew, mając nieomylniej nagrody nadzieję.
 Chętniej swej agrocharim ziemianin edbięty,
 Idąc gdzie Rzym, gdzie Paryż, i gdzie Madryt leży.
 Pójdzie i do Stambułu, i na koniec świata,
 Kiedy go niepochybna upewni zapłata.
 Kto prywaty i swój ma pożytek na pięsy,
 U ciebie celem dobro pospolitej raczy.
 Nie trzeba lidyjskiego już kamienia próby,
 Znać kto swe, kto ojczyzny wprzód kładnie ozdoby.
 Ale nie tylko Polska widzi te przymioty
 Do ciebie, widzi niebo godne chwali cnoty,
 Dla których ei tak się Bóg w oczach naszych stawil,
 Żeć dekret niezbadany jednemu objawil,
 W on czas, kiedy dwaj w sawód konkurenci chyży,
 Jeden przed drugim mety już popadał bliżej.
 Ale im twa cenzura każe niechaj stanę,
 Nie postronny, lecz złomek otrzyma wygramę.
 Zaczem wielkiś prałacie, jak przypomnieć miło
 Twą cnotę, tak ją kreślić nie jest moje dziło.
 Będzie doskonalszego wawy mistrz warsztatu,
 Co piórem, pedzłem, długim wyetawi ją światu.
 Teraz już żyj ojczyźnie, która jako tuzem,
 Że cię prymitywami uczi palistom.

XXVI

SOTERIA

Wielce zaleconemu z experyencyi

J. m. p. Janowi Kortzalemu medykowi krakowskiemu.

Medicinam creavit Altissimus.

Na bontem po kobzę moję,
 Jakoś w wieczór chutnie stroję,
 Gdy swą słońce jasność gasi,
 Sarabandy chcąc grać Basi.

Formuję text, słowa zbieram,
 I wszystkie siłę wywieram,
 Chcąc wyrazić tej dziewoi,
 Pieśnią szczerose chuci mojej.

Aż się zprędką zerwie strona,
 Z ręką wymknie barbitona,
 I znagle mię ktoś ofuknie,
 Zem zapomniał podnieść lutnie.

Mówiąc: Wieszczyka, co się dzieje?
 Ty coś nie miał już nadzieje,
 Chyba zmarłszy wsieść na mary,
 Cyprydzie paliż ofiary?

Już cię Charon brał ponury,
 Przez przypadek złej pleny;
 Ty coś się od fórtki wrócił,
 O miłości będziesz nucił?

Przyznam, rzekłszy, moja wina,
 I przepraszam Apollina,
 A już którą zaczął nie tę,
 Lecz takową gram mutetę:

Piękny niebios baldekinie,
 Ziemia, morze i jaskinie,

Was Najwyższy, rękłszy słowe,
 Z niczego uczynił nowo.
 Trakt powietrzny ptacy mają,
 W wodach ryby sobie grają,
 W gęstych puszczech zwierz tyruje,
 Człowiek ziemi rozkazuje.
 Aleć i to wspomnieć miło,
 Twej nie mniejsze ręki dziło,
 Człeka widząc słabą glinę,
 Stworzyłś ma medycynę.
 Ile kwiecica, liści, drzewa,
 Chwast nikozemny, wiotka plewa,
 Skorupka co w piasku legła,
 Głazik biedny, licha cegła,
 Swe tajemne skutki mają.
 W zdrowiu ludziom pomagają,
 Kiedy doktor pogotowiu,
 Wie co w pomoc chorych zdrowiu.
 Komuż lepiej skryte dziło
 Niebo lekarstw otworzyło?
 Boć niebo doktorów czyni,
 Jakó tobie mój Kortyni.
 Jam doświadczył, jam spróbował,
 Gdyż mię w złej toni ratował,
 Śmiercią grozną przez pleurę,
 Ożywiwszy mą naturę.
 Niechaj kogo włoska strona
 W Padwi uczy Machaona,
 Ani zajrzę sławie czyjej,
 Ze on promot w Bononiej.
 Nie padewskie wierz mi kraje,
 Ale Bóg to szczęście daje;
 Medycynę on sam stworzył,
 By człek ludziom zdrowie spotrył.
 Sam ja daję, sam udziela,
 Ze zdrowy chorych posila.
 Tego wdsięczna ma Kamaona,
 Nie wychwala tu Galena,
 Nie Senerta sławnym czyni,
 Ale ciebie cny Kortyni;

Twymi kolegów inszych mijs,
Tobie te śląc Seteria.

XXVII.

DANK PODOŻNOŚCI

Zaczej wielce matrony Jm. pani Katarzyny Graczkowskiej,
podczaszyny krakowskiej.

Nie to jest największym zbiorem chwały twojej,
Ześ w domu splódzona przesławnej Ostoi,
Albo iżeś miała małżonka podczaszynę,
W województwie naszym,
Którego dla jego cnót wysokich caczono,
Nu iżeś z nim miała piękne dziełek grono;
Fraszka, które według potrzeby i miary
Dalić szczęście dary.
I skarby złi mają, i w purpurach chodzą,
Często z dobrych ojców działki się wyrodzą,
I dziadowskich śladów odstąpiwszy cnoty,
Oszpeca herb złoty.
Patrzaj Kornelii Gracchowie złe dzieci,
Mowce Cycerona sławę syn oszpeci,
Ow potyra zbiory, ten na zgubę goni,
Ow sławę uroni.
Lecz tobie inaksza z twych pociecha była,
Kiedys na dorodne syny twe patrzyła,
A oni dla sławy wiek trawiac przystojnie,
Obstają na wojnie.
Dwie córki na służbę Bogu; dwie zostały
Na świat, które z siebie liźbę wnacęst dały.
Przy tej gdy cię widzi rodziny gromadzie,
Jako jabłko w sadzie,
Która mnogie z siebie wydawazy owoce.

Te matkę na koło obsieda szeroco,
 Ona wszystkie dźwiga i okrywa liściem,
 Przed Austrowem przyjściem.
 Któż ci nie winował takich pomysłałości,
 Aczci i w niechętnych ruszyło zazdrości,
 Aż przypadła nagle statku twego proba,
 Jak kiedyś na Jeba.

Męta poczciwego śmierć z świata zabrała,
 Ciebie samą z domu Bellona wyгнаła.
 Zmarł proboszcz godności i estymy wielkiej,
 W oczach rodzicielski.

Zmarł Stefan, a potem córki obie zeszy,
 Lecz te żale jeszcze serca nie otleszy,
 Zmarł nakoniec Michał; trudność już Michała
 Żałować nie miała,

Którego i detąd województwu lito,
 Bo mu służył zdrowiem i kosztem sowito.
 Więc te umierają gdy dsiatki skwapliwie,
 Matka w salu tywie.

Ale na zabrane te przypadki zbroję
 Wziętaś swą, na boską wolą dawasz swoję,
 Wiedząc iż ten Pan, choć kogo dotyka,
 Łaski nie wnyka.

Więc im się on bardziej nieszczęściem probuje,
 Tem się twa cierpliwość i owszem gruntuje,
 Czynnąc (na co zbiorów chętna ręka ruszy)
 Kursowe funduszy.

Ubogim jałmużny i klasztorom czynisz,
 Datki i uczynki miłosterne iniesz,
 Sprzęt da grudańskiego keściola bogaty,
 Różne aparaty.

Aleć ja nie mogę so z twej wyszło skraynki,
 Na pobożne akty i dobre uczynki.
 Bóg to jednak dotąd zapłacił ci w niebie,
 Co tu wziął od ciebie.

Ja tylko matrona na przykład cię kładę,
 Które więc pobożność miewają za wadę.
 Lecz wszystkie na świecie, niech wiedzą, marności,
 Krom świątobliwości.

XXVIII.

Perspektywa dworska.

DO JEGO MIŁOŚCI PANA

MARCINA CHOMONTOWSKIEGO,

Łowczego sepiomierskiego.

Nie z weneckiego Murania krzyżatały,
 Któreby dalszy prospekt udziały,
 Masz osadzone w perspektywie tu tej
 Łowczy, lecz proste z domowej sasko huty;
 Przez którą jednak kiedy zajrząz tubę,
 Musisz u dworu widzieć świętą szubę.
 Ekspektatyw jest tysiąc i nadzieje,
 Rzecz sama wiotcha, w skutku swym niszące.
 Dwór gniazdem pempy i obludy wiecznej,
 Płonnych ofertów, chęci niestatecznej.
 Wapaniale jest nic powierzchu u dwora,
 Lecz się zwierznego nie trzymaj poszru.
 Orła widzący, ulapisz motyla,
 Na szczyt onocie niebezpieczna Scylla,
 Zdradliwa Cyrce, która słodkim trunkiem,
 Zwierz z ludzi czyta brzydkim wisernakiem.
 Łagodna Syren pięknie śpiewać lubi
 Meduza, która w się patrzących gubi.
 Służba bez żołda, praca bez nagrody,
 Obiad bez chleba, bez muzyki gody.
 Dwór gniazdem pempy i obludy wiecznej,
 Płonnych ofertów, chęci niestatecznej;
 Eurypem jedaym on nazwał się goda,
 Raz w górę idzie, a potem odchodzi.
 To tam, to sam się trzeba w rączym biegu
 Uwijać z rana, aż do noclegu.
 Przed słońcem wejścia rannego poranka
 Witac a witac, witac bez przestanku.
 Powiadać, prawić, zmylić co, żartować,
 Stroić postawę, obiecać, zaklimkować,

Obmówić, podzielić, wreszcie spaznie w tył,
 W oczy pochwalić, podzielić pomakwie.
 Dwór gniazdem pompy i obłudy wiecznej,
 Płonnych ofertów, chęci niestatecznej.
 Nie mów coś się zda, nie czyni bo się godzi,
 Szczerotę w postępkach na tem znaczeniu szkodzi.
 Skrytości się ucz, *hypocritis* umiej,
 Przeciwnym sensom swe chwały rozumiej.
 Nie chęć się z zasług, by największe, nigdy,
 Deferuj, cierp, znos, jakbyś nie czuł krzywdy.
 Dziękuj choć ni wada, czołem bij choć za nie,
 Mów słowo *placet*, chwał obbyś miał ganić.
 Przenikaj rady, jakie starszych zdanie,
 Choć przeciw prawdzie, ty przytaczasz na nie.
 Dwór gniazdem pompy i obłudy wiecznej,
 Płonnych ofertów, chęci niestatecznej.
 Z Werony dworzani poczet tu nieduży,
 Lecz Placentyom arcy szczęście słudy.

XXIX.

A T H E I S M U S.

Dixit insipiens in corde suo: Non est Deus.

O dziworodzie szkaradny bez miary,
 Któreście jaskiń libickich poczwary
 Wydały na świat, czyś miał (czemu wierzę)
 Z Hydry macierzę?
 Z Achitofela czyś i z Tyzyfony
 Wydany na świat prapłodek mierzony?
 Czyś w pokoleniu Dan z zmierzłego Żyda
 Spłodzon hybryda?
 Możeż się znaleźć w szalonym rozumie
 Miejsce tej czyni opętanej dumie,
 Że Boga niemasz, który wszystkiem rządzi,
 Karze i sądzi.

Ze w Charytowanym niepowrotnym pąnie,
 Te dasz nasze poginę znikomie,
 Pół elijskich (co my święmy niebem)
 Niemasz z Erebem.

Niemasz nagrody cnotom, poczciwości,
 Na onym świecie, niemasz kary złości,
 Lecz się bezbożni na tem Ateista,
 Mylą, zaiste.

Kto niebo stworzył, kto dał bytność ziemi,
 Kto ją osadził synami ludzkimi,
 Kto ją i rządzi, trzyma, opatruje,
 Ten jej panuje.

Któż biednej mrówce tę opatrność radzi,
 Kiedy na przyszłą zimę nagromadzi
 Ziarn, które gdy ma, zimy się nie boi,
 W chałupie swojej.

A tyś sam ktoś jest? Czyliś dawnym wiekiem,
 Z smoczych przez Kadmą sębow stworzon zalekiem?
 Czy cię głaz Promet rzuciwszy przez głowę,
 Stworzył na nowe?

Milcz hardy głupcze, bo sami poganie
 To twe bezbożne potępiają zdanie.
 O *Ens entium* wydał edykt szczyry
 Mędrzec z Stagiry.

Świat ten upadnie, okrag ziemski zginie,
 Ale wszechmocność boska nie przeminie;
 W wieczność wieczności z nim ludzie szczęśliwi,
 Na wieki żywi.

Usłyszysz, gdy tam owiec łęksa z kozły,
 Dekret o cności dobry, zbrodniom o zły:
 Pójście do chrwały, gdy Sędzia wymisał,
 Błogosławieni.

Komu przeciwny los na lewo padnie,
 Ten niedźwiguiony ulgnął aż na dnie;
 Bo komu rzeką: (nie odproszą święci)
 Idźcie przekłęci.

Czemu nie wierzą jeśli Ateusze,
 Ze żyją ludzkie i po śmierci dusze,
 Na Pietrowina co legł dwakroć w grobie,
 Dość mają probie.

XXX.

Przekleństwo na synów karentnych, sejmaj rozpływających.

I.

I długość tego synowie niebażni?
 Takli zjadłym kłem matkę swą kasacie?
 Pono z jej zguby pragniecie być znaczni,
 Jako o greckim piszą Herostracie.
 Czego nie tyczą Tatarzy sajdaczni,
 To wy ojczyźnie swojej wyrządzacie.
 I czego nawet nieprzyjazni Turcy,
 Od ciebie sierpi narodzi jaszczurocy.

II.

Ta matka na te nieszczęśliwe czasy
 Boleje, co ją w niwecz obrócili;
 Które z ozdoby i dawnej ją krasy
 Przez nieprzyjaciół różnych obnażyły.
 Lecz nie tak wojen postaranych hałasy
 Przez lat dwadzieścia onej dokuczyły,
 Nie tak pozbycie z Rusią Ukrainy,
 Jak ustawiczne w domu mieszaniay.

III.

Od Akwilom Smoleńsk niedobyty,
 Nieodebrane straciliśmy fanty;
 Oderwał nam Szwed, tem aż z Polski zbyty,
 Krwią przodków naszych dostane Infanty.
 Kurfirszt wziął Lomburg i Drahim obfity,
 I trzyma swoje przez oficyanty.
 Turczyn łakomy wypróżniwszy ksieniec,
 Chciwie nam żarłok patrzy na Kamieniec.

IV.

A my radzimy. Więc gdyby te rady
 Polskę dźwignęły w tak nieszczęsnej doli!

Lecz interesa i prywatne zwady
 Trudnią, czasem sejm rwie się i dla soli.
 Gdy czas zakończenia sejmowej obrady,
 Ozwie się poseł, iż nie pozwoli;
 Bez konkluzji alie sejm skończony,
 A miła matka krom wszelkiej obrony.

V.

Bodaj źle zginął, bodaj zabił marnie,
 Kto dla prywaty swej sejmy rozrywa,
 Niech głowa jego przepada niekarnie,
 Niech wymazany z ksiąg żywota bywa.
 Żywli też, niech go nieszczęście ogarnie,
 A sztuki chleba niechaj mu ubywa.
 Niż matka, zginie niechaj zły syn pierwu,
 Zwierzom potrawę dawszy z swego ścierwu.

VI.

Nie tak Polacy moi bychy miało
 Z tym dyamentem kosztownym wolności;
 Nie truć, aleby zdobić się przystało
 W koehanej zgodzie, wzajemnej miłości;
 My zaś na sobie sami jemy ciało,
 Bwąc sejmy z prywat, z uporu, ze złości.
 Ale ktokolwiek tak mięszasz Koroną,
 Nie skropisz tego, wiedz, wodą święconą.

XXXI.

ODWÓD MUZY

od tych politycznych, a zatem wiejskiej Minerwie niepojętych
 tajemnic.

Ale pióro me, cóż ci się to dzieje,
 Iż sielańskie porzuciwszy knieje,

Pniesz się na Parnas, gdzie zdrój Pęgazową
 Wybit podkową.
 Nie mogą gęśli polskich być te tony,
 Aby z Kalabra wyrównały strony,
 W trop iść jego, jest woskowemi pióry
 Wzlecieć do góry.
 Aczci Sarbiewski z Jeneszem przywiódą
 Liryka do tej ceny słodką odą,
 Ze (nad autorów dawniejszych szczęśliwi)
 Rzym się im szkiwi.
 Lecz ci ausońskim wdziali koturn krojem,
 Moja sarmackim barbitona strojem,
 Do Helikonu, czego z dusze żada,
 Z dołu zagłada.
 Ale ją w takiej poganiwszy zrzędzie,
 Odwodzę; dobrze kurowi na grzędzie; —
 Dość na nią śpiewać domowej roboty
 Maćka zaloty.
 Jak wedle Grety siadłszy na nalepie,
 Nawiedzą dymem swoją damę klepie,
 Kędy zażyją, pogryzłszy orzechy,
 Z sobą uciechy.
 Jako Fordygał z krasną Melampidą
 Stroi kortesy kiedy w taniec idą,
 Lub jak Korydon przy wieczornej chwili
 Śpiewa Testyli.
 Będzie kto inszy co na Parnas z lirą
 Wszedłszy, przyjemną wyrznie panegirą
 Te dzieła, gdyż to nie mogą być tanti,
 Polskie kuranty.

XXXII.

M A T K A M A D R O Ś C I,
 przysławna akademii krakowska.

Matko, z płodnego co wydajesz łona
 Synów, z ciebie ma zaszczyt swój korona,

Kiedy jak z konia trojańskiego, młodzi
 W todze i w sagu codzien dość wychodzi.
 Drzewo, z którego rodných latorośli,
 Nieporównani w dziełach męże pošli.
 A Sarmatowie, w on czas naród dziki,
 Przez cię się inszej chwycił polityki.
 Onychże ja to widzę dziś Słowaków?
 Sercem, a ręką wslawionych jonaków,
 Wejenny twoją drużynę Gradywie,
 Ale w piśmiennem niećwiczonych zniwie.
 Jednak nie dosyć rozwódzić się bronią,
 Jeśli się Muzy k'temu nie nakłonią,
 Zeby waleczne z dzieł swych bohaterzy,
 Śmierci wydarły uczone papiery.
 Gdyby nie były Homerowe metra,
 Herkulesów łuk za nic i faretra,
 I polskich siłę witezów pieczęci,
 Bez wieszczka zgasły w wiecznej niepamięci.
 Przez nie, z dawnej się uwolniwszy kary,
 Co nazywali nas Włoszy Barbary,
 Tak się z Muzami Polacy dziś pieczęzą,
 Ze ich osady ledwo się już zmieszczą.
 Czyjeż to dzieło? Tej przestawnej matki,
 Która patrzący na te niedostatki,
 Pochopne Lecha zgromadziła wnuki,
 Zaprawiając ich w potrzebne nauki.
 Z tej matki piersi, mleko ssie mądrości
 Sarmata; z tychże sok bogomyślności,
 Kiedy podziałem tym zabawy przerwie,
 Wprzód Bogu, potem wakując Minerwie.
 Ta matka króle wypiełgnowała,
 Aby z nich Polska mądre pany miała,
 I których trzeba ryc imiona w cedrach,
 Przykładowych mężów w biskupich katedrach.
 Ta matka synów purpurą odziewa,
 I w senacie ich watykańskim miewa.
 Ta kardynałów mądrych narodziła,
 Zbyszka Bernarda, także Radziwiła.
 Tej matki synem Hozyusz się liczy,
 Co na Piotrowej nie chciał sieść stolicy,

- Te zostawiwszy swej godności tropy,
Ze w podziwieniu dotąd jest Europy.
- Ta nam tak wielu sług bożych wydała,
Jana Kantego, Giedrocia Michała
I inszych; ludzie czy przy jednym grobie,
Rozliczne łaski otrzymują sobie?
- Ona żarliwe ambonom proroki,
I teologów mądrości wysokiej
Wysyła na świat, co zdrową nauką,
Schyzmę wojują, herezye tłuką.
- Ta wojenniki dała i hetmany,
Uczniem Zamojski jej nieporównany,
Tarnowski co aż w Łużytanach pływa,
I z dawnych każdy do niej się odzywa.
- Ona *mathesim* śle w niebo na śpiegi,
Światowe ona nieobeszle brzegi
Krajomierniczym pomierzwszy sznurem,
Zgadnie odległość państw, co pod Arkturem.
- Ona zawiłe dogmata Stagiery
Tak przytopiła, iż są brant szczery.
Wiarą sięgając *Ens*, a nie dowcipem,
Uczniowie się już nie biedzą z Eurypem.
- Co w Sahnantyce, w Romplucie niebliżu,
I w Lowanium, w Kolossie, w Paryżu,
Ferarzu, Padwi, Bazylii, Kolnie,
W Pradze: tych ona nauk uczy wolnie.
- Polsko, jak w wielkiej zostajesz oblidze,
Nie niewieściego humoru Jadwidze
Królowej twojej: co odwagą wielką,
Tej matki była pierwszą rodzicielką.
- Niech Zenobią chwałą Palmireny,
Dzieło Jadwigi wyższej godno ceny.
Ta sobie mądra, ta swojej mądrości
Znaki zostawia w późnej potomności,
- Gdy sprowadzone z praskiej Sto i męte,
W to jarzmo młodzi nauczania wprzędę,
I ich osadza w mieście twojem Kroku,
Na jasnym wszystkiej korony widoku.
- Schwalili mądrzy Filadelfa dziło,
Które siedmdziesiąt starców zgromadziło

Nad erytrejskim morzem, aby byli
 Biblią wszystkę wkrót przetłómaczyli.
 Większe tu, kiedy i świeckie, i święte
 Pism tajemnice brodzą niepojęte,
 Udzielając ci Lechów ich potomku,
 Wielką naukę w małym kryją domku.
 W celach swych pędzą wiek skromny i cichy,
 Próżni hardości i wyniosłej pychy.
 Chciwość w okowach, łakomstwo na wedsy,
 W złotej mierności nigdy nie ubodzy.
 Nie zabiegają fundacyi szynnej,
 Wsi nie skupują, nie pragną puścizny.
 Bez pogorszenia dać im znamienity
 Ten dank: nie trudnią rzeczypospolitej.
 Tak pod skrzydłami prawowiernej wiary,
 Zawsze stateczni, jej palą ofiary,
 Żadna ich od niej nie zwiedzie pokusa,
 Wiklefa w sobie nie mając ni Hussa.
 Cnota, poczciwość, prawda i prostota
 Tu popłacają, i droższe są złota.
 Niemasz pretextu, i z obłudą skrytą,
 Brzydzą się zmierzłym zawsze hypokrytą.
 Pilnem ćwiczeniem toż od nich młodź bierze,
 W enoty zaprawna, przy dostalszej cerze.
 Bo do czego wprzód nakłonią się chuci,
 Do tego w latach dalszych się całek rzuci.

XXXIII.

EMULACYA CNOTY POLEREM.

Do w. j. m. p. Jana Odrowęta Pieniąka, starosty cwiścimskiego.

Cóż z tem czynić starosto? tak chce fortuna,
 Jaka to dziwaczka ona,
 .Abyś przez te niechętnych ludzi obroty,
 Pokazał twej próby cnoty,

Jeśli twoja stateczność, w tak przykrej próbie,
 Nie da ujeżdżać na sobie;
 Jeżeli prawdę kochasz, i przy niej stoisz,
 A tych huczków się nie boisz.
 Tak ojciec jedynaka swego próbuje,
 Jeśli mu wojna smakuje.
 Chcąc widzieć go, każe mu ochotnie żeby
 Przed nim skoczył do potrzeby.
 Bardziej kocha, kiedy w nim żywa ochota,
 Ich wrodzona domu cnota.
 Nie to szczęście, kto w szczęściu ustawnie pływa,
 Lecz kto i w nieszczęściu bywa.
 Jubiler w ogniu złota doświadcza, boby
 Za nic było, gdy bez próby.
 Tłoczą suche jagody w prasie ważniejszej,
 Zkąd wina likwor przedniejszy.
 Młot żelaza doświadcza, przygoda cnoty,
 Co w sobie ma za przymioty.
 Naukler swą umiejętność tam pokazuje,
 Kiedy w zły wiatr lawiruje.
 Tak i szczęście starosto próbuje zrazu:
 Kocha, kto się nie złął razu.
 Kto dopędził zawodu, na samym zgonie
 Wieniec mu kładzie na skronie.
 Kogo też małoścercym w tych szrankach widzi,
 Jak żartuje, jako szydzi.
 Zaczem i ty odemnie miej to starosta,
 Coś opowiem zgoła zprosta:
 W próbieś z szczęściem, wytrzymaj burzliwe wały,
 Jakos jest mąż doskonaly.
 Ucihną te niedługo huczki i szumy,
 Pójdą na wiatr pysznych dumy;
 Będą cnotę (których dziś masz bardzo wiele)
 Szanować nieprzyjaciele.
 Rzeką: Nie kawalerską to bywa sztuka,
 Że jednego kilka stłuka;
 Ale kiedy to jeden w imprezie swojej,
 Kilku mocnych się nie boi,
 Jak przy murze, przy prawdzie nieporuszony,
 Gardzi huczków Akwilony,

Tego szczęście w obrotach ówkiem znający,
 Promówować tem chce więcej,
 Jako to ono warownej zawsze pamięci,
 Destynuje do pieczęci.
 Lubo nieproszącemu przywilej ześle,
 W senatorskiem by siadł krześle.
 Prędkoli, nierychłoli bierka mu padnie,
 Przecie urósć cnocie snadnie.

 XXXIV.

LATUMIE SOLNE.

De w. j. m. p. Władysława Herasty, staresty kowalskiego, bachmi-
 strza j. k. m. wielickiego.

Żegnam cię oko świata, piękny Febie,
 Wraz wodzu mniejszych gwiazd Cyntia ciebie,
 Żegnam Eole, który srogie wiatry,
 Puszczasz na Tatry.
 Żegnam was pola, żegnam Wiślnie brzegi,
 I piękne murów Krakusa szeregi.
 Żegnam nasiadła, Wieliczki osadę,
 Pod ziemię jadę.
 Spuszczam się w Dyta ciemnego kawerny,
 Nad cymmeryjski kędy mrok niezmierny,
 Ni Febowego w państwach Prozerpiay
 Znać świata kraszyny.
 Kiedyżby można różgi onej dostać,
 Z drzewianej w złotą przemienionej postać,
 Z którą Eneas z gdy tam mężny chodził,
 Ojca wywodził.
 Lubo i onej Orfeowej lutni,
 Której mieszkańcy słuchali okrutni,
 I już z Erebu wiódł przez tę muzykę,
 Swą Eurydykę.

Tego ja nie mam, ani mieć nie mogę,
 W snadną, bo na dół, biorący się drogą.
 Siadam na szlaku, jadąc w ziemne spody,
 Gdzieś w Antypody.
 Zegnę się tylko, a patrzam co będzie:
 W ściszonym szybie noc straszliwa wszędzie,
 Tam niebywała, (gdy się kręci lina)
 Trwoży drużyna.
 Nad lobedyńskie okropniejsze szlaki,
 Ogniów z daleka ledwo widać znaki,
 Do których jako pątnik błędny w lesie,
 Krok spory niesie,
 Tak i ja kwapię niecierpliwy zwłoki,
 Jużbym się i wdał w niebezpieczne skoki.
 Zazdroścę ptastwu że odziane pióry,
 Wzłata do góry.
 Kiedy mi się zda, że centrum dojadę,
 Aż w ciemnych lochach obaczę gromadę
 Nagich dusz, które haniebnymi młoty,
 Pilne roboty.
 Sam Zyzyf kamień ciężki w górę dźwiga,
 Którego tysiąc białych duchów ściga.
 Znajdziesz mozeńcych, co żywi napoły,
 Kopią się w doły.
 Różni na różne miejsca potępieni,
 Gdzie się obfita w ścianach sól zieleni,
 Tam pokutować, gdy ten metal kruszą,
 Za grzechy muszą.
 Po tem znać, że są na zbawiennej drodze,
 Gdzie krzyż wryty *), przestrzegają srodze
 Aby nie tykać; druga że są w bieli,
 Jako anieli.
 Światłością każdy opatrzony jaśnie,
 Która jeżeli ustanie i zgaśnie,
 Zły znak twej doli, jeżeli nieboże,
 Kto nie wspomże.

*) Krzyże, znaki w podziemnych komorach.

- Przedemną także z kaganakami z łaja
 Kilka ich było, a że w białym stroju,
 Ze nie do Orku jeszcześmy to przyszli,
 Byłem tej myśli.
- Widzę obrazy twe mój Zbawicielu,
 Matki przeczystej wtaż, na miejscach wielu,
 Gdzie pokleknawszy ci co zemną byli,
 Pacierz mówili.
- Więćże chcą do nich przemówić bezpiecznie,
 Czy ludzie oni, czy duchowie wieczni?
 Czy oczy moje, patrząc na te cuda,
 Mami obłuda?
- Ludzieli? czemuż przykrzą się im nieba,
 Codzienną lampą jaśniejące Feba.
 Czy im świat ciasny, że są w tej ostatniej,
 Erebu matni?
- O co kiedym już starszych prawie pytał,
 Wspomnię, w kronikach tam tam kiedyś czytał,
 Ze ojciec córce co w Węgrzech królował,
 Skarb ten darował.
- Kunegunda to pani święta była,
 Ten co do Polski metal wprowadziła.
 Od ojca Belle, który do nas z chęcią
 Wnosi z pieczęcią.
- O mocna wiaro każdej sługi bożej,
 Co górę z miejsca na miejsce przeloży!
 Ta sól przeniosła, z podziwieniem światu,
 Spodkiem Karpatu.
- W tej Endelechów podziemnych krainie,
 Przestronne wrota widać i jaskinie.
 Kto niewiadomy, za pierwszym swym bytem,
 Zwie je Kocytem.
- Przestronnych komor kaszty podpierają,
 Które z mięszszego drzewa układają.
 Fraszka tu twoje ku temu tarasu
 Barki Atlasu.
- Huczają okropnym łoskotem szybiki,
 Właśnie jak kiedy z suchej Marmaryki
 W puszcze libickie srogie wiatry wieją,
 Drzewa szumieją.

Te kiedy lochy wskroś i poprzek swiedzim,
 Jako wyjechać, z myślami się biedzim.

Któż ręczy, że nas wyniesie z tej kludy

Powróż, choć duży.

Bowiem auzońska dobrze Muza rzekła:

Nie snadniejszego jak pojazd do piekła.

Lecz na wstecz wrócić niewielom to dziło

Się przytrafiło.

Bo zła fortuna tak zwyczajnie bryka,

A tysiącami przypadków dotyka.

Ale ja śpiewam z tego zszedłszy progu,

Samemu Bogu.

XXXV.

Redne i godne gniazdo

ŁABĘCIA SARMACKIEGO.

Do w. j. m. p.

FELICYANA z SMOGORZOWA WAŚOWICZA,
 starosty narewskiego.

Gniazdo łabędzie, szczerp cnót rozkornieniony,

Z Danii tu przyniesiony,

Gniazdo wszelkiej grzeczności i męstwa płodne,

Co przyniosło ludzie godne

Do Polski, kiedy Dunin człek wielkiej cnoty,

Zabrawszy z sobą klejnoty,

Jak drugi Jazon z Kolchów, z złocistą wełną,

Uszedł z korzyścią zupełną.

Woląc męzny kawaler obcego pana,

Niżli w ojczyźnie tyrana,

Opuścił dom ojczysty, zbiory, urzędy,

Ojczyzna męznemu wszędy.

Przeplłynawszy ocean, usiadł gdzie Wisła

Od krawędzi Bełciad wysza,

XXXVI.

BUDYNEK.

Nie dmc w dudy grając pieśni,
 Satyrowie aby leśni
 Znali wdzięczność z tej ofiary,
 Ze im głos grzmi mej fojary.
 Z nimi także, co się rady
 Zigrywają Oready,
 Darmoby się spodziewały,
 By odemnie dzięk mieć miały.
 Ni ciebie Faunie dwurogi,
 Co straszysz Nimfy niebogi,
 Jaki pętka upominek,
 Za drzewo na mój budynek.
 Które to z Irządz, ze Lgoty,
 Inszej niechawszy roboty,
 Z Bobolic i zbliskiej z Sprowy,
 Ciężkim woził tram dębowy.
 Pańska łaska, boskie dziło,
 To mieszkanie wydarzyło,
 Pan obmyślił, Pan postawił,
 On poszczęcił, błogosławił.
 Wypróżniają inszy trzosa,
 Stawiając pyszne kolosa,
 Hiszpańskie Eskuryały,
 Mając w okrag powiat cały.
 Ja stawiam dom, nie Pergamy,
 Dla potrzeby tylko samej,
 Którego nie mur, nie wieże,
 Ale parkan prosty strzeże.
 Nie łaje mej marmur nodze,
 Bo go nie depcze w podłodze;
 Choć stropy niepozłociste,
 Dość sumnienie jeśli czyste.
 Choć nie wisi lanczoft nowy,
 Na mej ścienie Rubensowy,

Kunterfetów też niewiele,
I nie dziło Dollabele;
Lecz szpalery me na ściany,
Zawsze umysł niestroskany,
Myśl nie chciwa, skarb mój w domu,
Nie zajrzę bogactw nikomu.
A komuż to, o mój Boże,
Przypisować człowiek może,
Jeno tobie te podarki,
Każdemu z nas według miarki.
Dosyć i mnie Panie dałeś,
Gdy tę chatkę zbudowałeś.
Daj pałace żądzy czyjej,
Ta według mej proporcji.
Kościół blisko, woda w studni,
Na robocie żeńcy ludni,
Nie ciecze bez dach za szyję,
Spokojnie bez prawa żyję.
Siedz kto chcesz na Ujazdowie,
W tej chatce dobrze mej głowie.
A założyłbym się z drugim,
Że noc prześpię jednym cugiem.

LIBICORUM POLSKICH

EPODON.

DO J. W. J. PANA

STEFANA BIDZIŃSKIEGO,

Strasznika koronnego, chełmińskiego etc. etc. starosty.

PIEŚŃ I.

Jak gdy fala tęga,
W ukołataney żeglarz galerze,
Gdy bliskość zguby przed oczy bierze,
Wód się odprzysięga.

Syty głodu, mrozu,
Żołnierz, i blizen, z których krew ciecze,
Przecię choć się dziś wojny wyrzeczce,
Idzie do obozu.

Tak i ja zabawy
Wierszów pisania rzucam, i Muzy,
I nadprzykrzony zdrój Aretuzy,
Inszej pilen sprawy.

Lubo mię pług bawi,
I gospodarstwo zatrudnia ściśle,

Przecię Errato jest na umyśle,
Przez sen i na jawi.
Jest Bóg i w poetach,
Jest ogień z nieba dany ich duszy,
Wieszczem natchnieniem co mózgi puszy,
W ziemskich gabinetach.

Marona ekloga
Nad sykulskiemu pisanu lasy,
Złote nadchodzić opeda czasu,
Gdy zwiastuje Boga. *)

Tryb to zachowany,
Piórem ogłaszać waleczne dzieła,
Czego w narodach widzimy siela,
I między pogany.
Toż drugich przychęci,
Żeby się brał na skałę enoty,
Jeśli nie sławy drogę klejnoty,
I wiecznej pamięci.

Echo huczne strasznie
I trąb i bębnow przędko przeminie,
Lecz w wierszach męstwo herców słynie,
I pamięć nie gaśnie.
Niech wiek gnuśny drzymie,
Krew kawalerska, popiół i kości,
Oznajmi Klio nieśmiertelności,
W cedru trwalszym rymie.

I ja lutnią moją,
(Choć wiersz nie będzie prosty miał ceny,
Nie piwszy brzęczki nie z Hypokreny.)
Gradywowi stroję:

Jako wiarołomną
Zgraję bisurman, zlawszy krwią gronta
Wołoskie, posłał do Acheronta,
Kłęską, wiekopomną.

Słaba moja siła
W niebo się nie pnie, z ludźmi się bawi,

*) *Jam redit et virgo etc. Virgilius in Ecloga IV.*

Mężnych Hektorów na teatr stawia,
 By cnocie służyła,
 Strażniku koronny!
 Jakąkolwiek jest ta moja praca,
 Do ciebie się dziś z chucią obraca,
 W nadziei niepłonnej,
 Iż co ją trwoży
 Zoilów język, brew zawieszista,
 Lub ją powaga, lubo ojczysta
 Tarcza twa założy.

II.

FECYAŁ WSCHODNI,

Albo opowiedzenie wojny przez czassa tureckiego.

Z czemuże to takim do nas się bierze
 Ten w bissurmańskim czausz ubierze?
 Któraś od wschodu słońca awiży
 Niesie skwapliwie goniec tak chyży?
 Ten od trackiego aż Bosforu,
 Niebitego się trzymając toru,
 Przebył Rodopen, Balhan, Dunaje,
 A z swem poselstwem w Warszawie staje.
 Jeszcze w zanadrach emir zakryty,
 Już wie z czem idzie lud pospolity.
 Bo lotopióra sława, te dzieje,
 Wprzód przyleciawszy, między gmin sieje.
 Jednych żal srogi, drugich strach przejmie,
 Są co nie wierzą temu na sejmie.
 Idzie, fecyał emir rozwinie,
 Srogą nam głosząc wojnę w nowinie.
 Zkąd na cię Polsko te fale biją?
 Czyś rozdrażniła zjadłą harpią?
 Czy przez cię traktat paktów złomany?
 Ale Bóg widzi, przez Ottomany.

My dla pokoju, twojej wyprawie
 Byliśmy wstępem cny Władysławie.
 My zatrzymali czajki, i łodzie,
 By dały pokój euxyńskiej wodzie.

My ukraińskie trzymając bydło,
 Daliśmy Koda k, twarde wędzidło.
 Z tym niecierpliwy Kozak pokojem
 Na nas się ciężkim oburzył bojem.

Z tych ogniów widząc Ordyniec łuny,
 Swojej kieruje sferę fortuny.
 Porta na pakta patrzy przez szpary,
 Ani hamuje jak słusz Tatary.

Cóż na to Polak? Na cudze chęci
 Nie rzuca, pakta mając w pamięci,
 Swej pilna cnota zawsze przysięgi,
 Żądzy na cudze przypnie popręgi.

Za toż to na nas powstają fale?
 Żeśmy pamiętni swych przysięg. Ale
 Niech wie, proporce kto dziś rozwija:
 Jest i Nemesis, jest Ramnusia.

Obaczy je tam, gdy mściwą ręką,
 Zawadzą za karę zjadły osęką.
 Prędko bezbożny tyran obaczy,
 Że Bóg niewinnych wspomagać raczy.

Jeżeli nad pakta wojując, marnie
 Mężny Władysław zabit przy Warnie,
 Straszny przykładem, odniósłszy karę,
 Nauczył trzymać przysięgłą wiarę.

Tak mi Apollo mój w ucho szeptał:
 Ten end uczynić z Turkiem Bóg zechce;
 Zetrze tyrana w popędliwości,
 A rękę poda swą niewinności.

A więc ty ckauszu, coś przyszedł z fukiem,
 Z takim odejdiesz dziś munsztułukiem,
 Że z polskich matek każda co złote,
 Rodzi serdeczne i mocne meże.

Ci dla wolności gotowi złotej
 Ponosić wszelkie szczęścia obroty;
 To jednak każdy żelazo nosi,
 Którym łeb wity bawelną skosi.

III.

TARATANTARA

albo pobudka do rycerstwa polskiego, żeby ufności w Bogu
pełni, pośpieszali na odsiecz Kamieńcowi podolskiemu.

I takli to już wieści są nieplone,
Ite tureckie wojska zgromadzone
Przebyły Danaj, a tyran stambolski
Ciagnie do Polski.
Gęstemi zewsząd otoczony szyki,
Z ogoloczonych Azyi, Afryki,
Niesie chorągwie, z temi idą w tropy
Wojska Europy:
Traki, Bułgary, w jedne skupił rotę,
Tryballe, Greki, Party, Epiroty,
Macedończyki, i co mu dań noszą,
Bliską Wołoszą.
Młodzi jonacy, katanowie starzy,
Idą Szpachie, Szolhaki, Janczarzy,
Sam otoczony tyran niewieściuchy,
Między eunuchy.
Ziemia armady pod ciężarem jęczy,
Te ciągnie rodzaj wszelaki bydłęcy,
Głębokie rzeki, co prześciu wstręt dają,
Mosty siodlają.
Pełne ich pola i przestronne szlaki,
Zdaleka widać dzidy, grotty, znaki,
A na chorągwiach, które niosą wszyscy,
Miesiąc się błyszczy.
Nie tak gdy z wschodu Austry zaszumiały,
Wszytek ocean zaburzy się wały,
Nie tak na niwach zboża się więc chwieją,
Gdy wiatry wieją,—
Jak straszny szykiem idą ci psi głodni,
Zawziewszy siłę ze stolicy wschodniej,
Czołem bić każą swemu Carogrodu,
Wszemu narodu.

- Cóż tu w tym rzeczesz Polaku trafunku?
 Zkądże sukursu wołać i ratunku,
 Abyś tureckie zratając usilki,
 Mógł mieć posiłki.
- Chrześcijańskie się państwa wzajem tłuką
 Morzem i lądem, mjećzem, albo sztuką;
 Górę Europa: ogień ten krwią naszą
 Poganie gaszą.
- Ach! cudzemi się nie karzem przygody.
 Jak ta hyena kwitnące narody,
 Z zradnego ludzki głos zmyśliwszy garła,
 Ociwie pożarła.
- Ona nowy Rzym pochłonięła z grontu,
 W tęż matnią wpadła mitra Trapezonta,
 Pokonał królestw siedmnastu korony,
 Naród mierziony.
- By nas ratował, trudno ufać światu,
 Niestateczności wszelakiej warsztatu;
 Chyba iże nas w ostatecznej toni
 Sam Bóg obroni.
- A cesarzowa nieba, w tej niezmiernej
 Krzywdzie; uprosi sukurs miłosierny,
 Która za honor ma, kiedy ją zową
 Polską Królową.
- Królowa Polska; Sarmacyi pani,
 Tobie i nieba, morze, i otchłani
 Posłuszne zawsze, świetną słońce togą,
 Miesiąć pod nogą.
- Błogosławioną zową cię narody,
 Boś nam w kłopotach dana dla ochłody,
 Ucieka się dziś pod twój paiz mocny,
 Kraj nasz północny.
- Widzisz to Panno, jak twoje kościoły
 W bluźnierskie idą moschy, lub popioły;
 Uczyn, niech brzydki co się Turczyn sroży,
 Z srogości złoży.
- Tys jest szyk wojska, szyk nieustraszony,
 Tys autemural Polski niezwalczony,
 O wieżo mocna, i w tej naszej stronie
 Nowy Syonie.

Syn twój Bóg jest wojsk, twfawy i żarliwy,
 Zawsze pomocnik stronie sprawiedliwej,
 Nie w liczbie ~~pluków, ale w wielkości~~ zgraje,
 Zwycięstwa daje.

Lub szalona chuć poganina ~~leska,~~
 Jego mieścias nega twoja adepta,
 A hardą głowę, każdy anas tak tasy,
 Nega twa skruszy.

Twojać to Polska, ty jej zdawna bronisz,
 I teraz ją ty w tym razie zastonisz;
 Wielmożna ręka jej nieprzyjaciele
 Mostem pościele.

Więczę do kapy, Leshu starożytny!
 Niechaj poruszy w tobie impet bitay
 Przodków twych ~~emota,~~ którym nie nowina
 Bijac Turczyzna.

Nie lepiej pięknie umrzeć, aniżeli
 Tę hańbę wiedzic Polacyby miał,
 W kościolach kędy boska chwala grzmiła,
 Ci wyją: Haha!

Nuż jako patrzac byłaby śalona,
 By obrzezawców miała zgraja sprowna,
 Haraczem trzęsąc, czego sobie tyca,
 Dań brać wytyczą.

Dziatki niewinne, pamiłki wstydlive,
 Na pohańbienie ciągnąc obelżywe;
 Ktośkolwiek ojcem dzieciom, przed oto tą
 Umrzej sromotą.

Jakoż to zniosą widzący macierze,
 Ono poganin lubą córkę bierze,
 Syn zaś do szkolnej jeszcze młody kary,
 Między janczary.

Ta gdy się ku nam bracia zguba zbliża;
 Pójdźmy pod znaki szawiennego krzyża;
 Ucieczka grzesznych, Matka o twa Boże,
 Niech nam pomoże!

IV.

Stracenie Kamieńca podolskiego.

Choćby i twoje Arpinasie wargi,
 Nowych filipik tworzyły nam skargi,
 Cóż choć język słowa roni,
 Saw wyuzdany przewodni Antoni.
 Kwerymonie prótne już w tej mierze:
 Nietchnioną dotąd pannę Turczyn bierze.
 Zruciwszy jej z głowy wieniec,
 Posiada polskie dziedzictwo Kamieniec.
 A pierwejż skartyć wieczną hańbę na tę,
 Nienagrodzoną czy szkodę i stratę?
 Oboje to cierpim słusznie,
 Złotego jabłka tak posbywazy gauśnie.
 Nie odwetuje szkody Nestorowa,
 By miodypłyna pięknych słów wymowa,
 Nie Cyncasów języku,
 Coś nim bramy miast otwarł w Illiryku.
 Nie tak żalonym kiedyś nucił tonem
 Prorok lamenty nad judzkim Syonem,
 Kiedy miasto to stołeczne
 Poszło (niestety!) w spustoszenie wieczne.
 Nie tak Trojańczyk Dydonie się żalił,
 Gdy mu Anlidę grecki ogień spalił,
 W którym ojca niosąc, duży
 Syn, w ognjach Troje zapomniał Kreuzy.
 Większa Polaku szkoda i sromota,
 Wzięty Kamieniec, a otwarte wrota,
 Przez które korony siaga
 Turczyn, i znaszej zguby się uraga.
 Ten antemurał gdy warowny tłucze,
 Jakoby do nas miał u pasa klucze.
 Nie zgadniemy potem sami,
 Gdy zechce tyran, temi wnidzie drzwiami.
 Cóż rzeką na to sąsiedzkie narody,
 Których bałtyckie dzieła od nas wody?
 Już podobno mają za to,
 Żeś i z Kamieńcem wraz przepadł Sarmato.

Coż rzeką *Getas* bezpieczni napotem,
 I co błotnistą osiedli *Meotym*.
 Drapieżne harpije hordy,
 Wolni im plon brać, wolni czynić mordy.
 Hańbę niewieścim też okryjem płaczem,
 Zelżywym głowy szlachetne haraczem
 Oplacając, a przez miary,
 Pogańskie złotem tuczając *Tewtedary*.
 Lecz jak gorączki woda nie ugasi,
 Tak złotem syci nieprzyjazni nasi
 Nigdy poganie nie będą,
 Poko (strzeż Boże) Polski nie posięda.
 Chciwość wędzidłem nie strzymana bywa,
 Powódź gdy zbierze z brzegów swych wylewa.
 Kiedyż *Turczyn* ładze skrócił,
 Ite co dziś wziął, jutro komu wrócił?
 Prędko nakaze manom trybut nowy,
 Jednego z synów od dziesiątej głowy;
 Córkę także z żeńskiej zgraie,
 Polkami zdobiac stambolskie szaraje.
 Aleć nadzieja w tobie Boże żywy,
 Któremu czynić nie nowina dziwy,
 W którego rękę są piła,
 Z swych katafraktów monarchowie siła.
 Darmo *Xerxesie* Persów ufasz sile,
 Świadkiem *Maraton*, świadkiem *Termopile*;
Daryusz przykład zginiony,
 Co lekce sobie ważył *Macedony*.
 Mocen Bóg zruć z wysokiego miejsca
 I z koniem w morze tak hardego jejsca,
 I postąpić z tym monarcha,
 Ite z człowieka niemym będzie marchą.
 Dzieło to boskich rękę specyalne,
 Zniżyć potęgi w swoich rządach walne,
 Znosić państwa, kruszyć trony,
 Pokorne twierdząc mocą swą korony.

V.

Mały wielkiego sasięgu skutek, paspolite ruszenie
Anno 1672.

DO J. M. PANA STANISŁAWA MORSZTYNA, PODSTOLEGO
CHREMIŃSKIEGO, OBERSZTERA J. K. MCL.

A jam na naszych miłych braci przyście,
Zbierał to darnie, to dębowe liście,
Zacny podstoli, chcąc im uwić nowy
Wieniec na głowy.

Com ja z wawrzynu nałamał gałęzi,
Co tryumfantom skronie pięknie więzi,
Kładąc, że z lauru, dla wzięcia Kamieńca,
Godni są wieńca.

Jam rytmy tworzył, pisał panegyry,
Jakiemi witał rzymskie bohatory,
W kapitolijski gdy dziedziniec jada,
Lud wszystek z radą.

Jam się spodziewał, że na Wawelu
W pędzie uderzyć miano z kartaun wielu,
I Bogu dzięki dając (co jest grontem)
Ruszyć Zygmontem.

Lecz darmo się myśl spodziewając sili,
Nadzieja karmi, lecz często omyli;
Często choć wielkie chmury zaszumiały,
Mały deszcz dały.

Często z brzemieniem kiedy góra chodzi,
Z tej matki mała myszka się urodzi;
Mało, co ryczy siłę krowa w lesie,
Pożytku niesie.

Wróżyłem i ja, gęsto widząc roty,
Z powierzchni miarę biorący ochoty,
Ze pierwszy impet wasz niewytrzymały
Zrazi pogany.

Że broń Polacy schowają nie pierwej,
Aż tureckimi podolski gront ścierwy
Wysławszy, możną tą imprezą swoją
Nas uspokoją.

Lecz darmo sobie tryumf na myśl kładę,
Do konkordyi poszli, nie na swadę,
Lub gdzie brat brata haniebnie zabija,
Nie konkordyja.

Rzekę: Niech jak ehca, tłumaczą obłudni,
Niezwycięzoną szablę polską trudni
To samo: że gdy na wojnę prowadzą,
To tohórze radzą.

Poganin pedział: Nie straszna mi bywa
Hydra najśrotsza, choć wiele łbów miewa;
Smok, kędy głowy słuchają ogony,
Niezwyciężony.

Jedwabnych mowcy słów zażyć nie wadzi,
Acz i to próżniak, kto się na nie sadi.
Na wojnie lepszy, nie kto jest mowniejszy,
Lecz kto bitniejszy.

Nie to mi jonak, co w rumelskim rzędzie,
Ale wodzowi co posłuszny będzie,
Idzie na ogień, na dział: ochoczy,
Zmrużywszy oczy.

Więc ja murowa, wałowa, polowa
Koronę chowam: nie temu gotowa
Co gładko mówi; lecz co Turkom duży,
Onę wysłuży.

VI.

POETOWIE POLSCY

Świeższy i dawniejszy, we dworze helikońskim odmalowani.

Lubomci nie jest z Dedalowych dzieci,
Których przyprawnem skrzydłem ojciec wzleci;
Anim odziany przeto ptaszem pierzem,
Bym się krzywdy mścił nad niecnym dziewierzem.
Ale cońskie że Muzy w tym razie
Wyprawiły mię na lotnym Pegazie,

Wzbijam się wzgórze, pod błękitne sfery,
 Pałac obaczyć dziwnej manieri.
 Dwójwierzcha góra mądrego Parnasu,
 Wszystka cedrami okryta dla wczasu
 Uczonych bogin; po bliskiej dolinie
 Peneusz szmerząc po kamykach płynie.
 Na tymże źródło kasztalskie jest groncie,
 Nogą wybite twą, Bellerofoncie,
 Gdzie dla kąpieli pieriejski chodzi
 Fraucymer, i tam pod wieczór się chłodzi.
 Pałac misterny, z chryzolitury mury,
 Nad nim niebieskiej dach architektury,
 Od złota ściany, i nieporównanie
 Piękniejszy dentro, niż na Watykanie.
 Niezwykłą oczy ozdobą zdumiałe
 Trwożą się blaskiem; w tem są jeno śmiałe,
 Ite mniej ważąc pozór splendece tej,
 Na same rzucają wzrok swój konterfety,
 Tak potrafiłone, że się prawie myślę:
 Żywe czy martwe w onej widzę chwilę.
 Wzdyć Zeuxis kiedyś takie kunszty rabił,
 Ze na swe grona głupie ptaki zwabił.
 Hetmanem w polskich tem poetów gronie
 Jan Kochanowski, bluszczem okrył skronie,
 Po nim Piotr, temu dają jego rymy,
 Z odwetowanej dank Hierozolimy.
 Miaskowskim chwalna wielkopolska knieja,
 Oxyca obok postawiono Reja,
 Z tymi Trzecieski wraz z Acernem stoi,
 I Jagodyński, Rusi chwała swojej,
 Jest i Petrycy co u Moskiewskiego
 W polski ton stroił lirę Horacego,
 Także Żebrowski w tejsz z nimi gromadzie,
 Co go tłumaczem Przemian Nazo kładzie.
 Dalej są insi; ale z inszych wiela
 Znaczniejszy widać obraz Samuela
 Z Skrzypnej, nowego Sarmatów Marona,
 Którego tak zwad każe Melpemona.
 Z tej galeryi, gabinet jest wedle,
 Tak przezroczysty, jako we zwierciadle,

W którym rzemieślnik w tym kunszcie nieprosty,
 Odnawiał świętej roboty pokosty.
 Sądzi Morsztyna w senatorskiem krześle,
 Z Skarszewskim, obu biegłych w tem rzemiośle;
 Tamtego wdzięczna Psyche i Xymena,
 Tego moskiewska zaleca Kamena.
 Więc senatory, tym żeby znać czynem,
 Pod tymże z nimi stoją baldakinem,
 A z Lubomirskim Lacki, sobie wszędzie,
 W wierszów pisaniu równi, i w urzędzie.
 Ponizej trochę jeszcze żyją, i ci
 Są poetowie *ad vivum* wyrzuci.
 Piotr Kochanowski, acz tam Feb nie gościem,
 I z sędzińskim oraz podstarościem.
 A jak w parnaskim buja Korwin żniwie,
 Tak w nim dziedziczyć przychodzi Leliwie.
 Dziś Morsztynowski, idąc w przodków tropy,
 Puścizną biorą talent Kaliopy.
 Z tymi się obok Obodziński zmieści,
 Także Potocki, lub się długo pieści
 Z swą Argenidą, zazdroszcząc jej świata,
 Chociaż dziewiętnie minęły jej lata.
 Widzę też z nimi i stryja starego,
 Oboją prozą Alexandra mego.
 Gawiński z Glinką, inszych jeszcze siła,
 Których malarska ręka nie skończyła.
 Z nieutrzymanej tamże krzyknę chęci:
 Szczęśliwi mężo! co w wiecznej pamięci,
 Imię trwa wasze, że dowcipy swemi,
 Sławycie pięknej dostali na ziemi.
 O piękna lutni, której dźwięk tak śliczny,
 Trój pot nagrodzi pracy ustawicznej.
 Gdzieżby to można, by mnie też tyrona,
 Od ciebie doszła z wawrzynu korona!

VII.

MONARZA ZABAWA MYŚLIWE DZIEŁO.

De w. J. m. p. Alexandra Lubomierskiego, starosty sądeckiego.

Po tej sprzykrzonej zabawce sejmowej,
 Chwałę starosto, że się bawisz łowy.
 Acz z przyrodzenia wiem żeć się myśl dzieła
 Tego chwyciela.

Czyż dzień ode dnia, krom samej niedziele,
 Na tych sesyach tak suszyć cerwele?
 Które pożytek acz ojczyźnie wioda,
 Wam z zdrowia szkoda.

Nie zawadzi się przewietrzyć, a w cienie
 Leśne jechawszy, niechaj wiatr wyżenie
 Minerwę z głowy, i myśl co mózg śwędzi,
 Eol wypędzi.

Monarsze dzieło myślistwa, gdzie praca
 Trud dzienny w lubą pociechę obraca.
 Gdzie choć uszczuje tak wiele zajęcy,
 Szuka ich więcej.

Dzisiaj go mrokiem ledwo dom przywita,
 On jutro skarży, że nierychło świta,
 Mróz mu nieprzykry, ani pelen szronu
 Wiatr z Akwilonu.

Słońce upali, pluskota umoczy,
 W głodzie, w pragnieniu, jednako ochoczy.
 Pilen, z zwierzęty idąc na wyścigi,
 Konnej fatygi.

Idzie w głębokie wielkich kniej parowy,
 Wojując zwierza Alexander nowy.
 Z Argyraspidów nie już swoich szyki,
 Lecz z psów okrzyki.

W swoim szczęśliwszy ten bohater dzile,
 Że nie w okrutnej ludzi gubi sile,
 Ale ćwiczeniem wojennem ujęty,
 Walczy z zwierzęty.

Darmo na twoim piszesz obelisku
 Srogi cesarzu, iżś trzech set blisku

- Tysiący zabił, i jeszcze przechodzi,
Rycerskiej młodzi.
- Ganię Pompei, żeś chcąc mieć w zarobku
Sławę, na twoim pisałeś nagrobku,
Jako okrutna ręka twoja siła
Ludzi zabiła.
- Piękniejsza mi to, kiedy w endelechcy
Leśne zapadłszy, zażywam uciechy
Pewnie monarszej, a pod gęstą Idę,
Z ogary przyde,
- Które starosto masz we psiarni z takim
Różnych własności przewybornym brakiem.
Że mają dosyć i sił i ochoty,
Do tej roboty.
- Nie na rozumie nie schodzi i cuchu,
Gdy popędziwszy zwierza w tym rozruchu,
Jako go wiatrem, lubo tropem przejmie,
Da głos uprzejmie.
- Nie wiem która ich muzykalna schola,
Uczyła tego *ut, re, mi, fa, sol, la,*
Że tak porządnie głos miarkują w borze,
Jak w jakim chorze.
- Jest dyskant z basem, są średnie tenory,
Jest flet rzewliwy, jest i depres spory,
Są alty głośne, dane z garł tak wiele,
Jedna kapela.
- Nie wiem, tebański jakoć królewicze,
Na nagie patrzeć chciało się dziewice,
Gdys u Gargafu wywarłszy ogary,
Nie uszedł kary.
- Trafił Popądzca Melamp sarnę, za tą,
I z spartańskim się udał Ichnobatą,
Przejemca Pamfag po niej z Orybadem,
Puszczą się śladem.
- Krzyk, wrzask po kniei, w podobnych zakłada
Miejscach dojeżdżacz, wyprawca je bada;
Nefros i Archont, z tych się każdy sili,
Gdzie gońca zmyli.
- Poprawca Lelap, Nape silna w nogi,
Za nią Fratella, Harpax, Ladon srogi,

- Zacieczca Dromax, Tygrys i z Stynachem,
Wywarł kły z strachem,
Po zadzie Alce, która milczy zdradnie,
I Dorcej gońca wprzód się biorąc snadaie,
Biała Lewkoris i Hilaktor brudny,
I Tous cudny.
- Pozara Lachne, Hirkunt podkasały,
Harpalos zjadły, z nim Arsaces śmiały,
Zacieklszy w gęste parowy głęboko,
Gonia na oko.
- Już idą pąda, bór od głosów huczy,
Tu sarna myli, sam zajączek kluczy,
Hodyniec o dąb, gdzie się zerem tuczy,
Ostrząc kły mrućczy.
- Rozlegają się wrzaski po Hercynie,
Którym się echo sprzeciwia w szelinie,
Huk trąb, psie krzyki, i myśliwskie głosy,
Biją w niebiosy.
- Jak wódz obległszy fortunny i duży,
Z rzymskimi wojski piękne Syrakuzy,
Gdy szturm przypuści, drze się oślep w brony,
Jako szalony, —
- Tak tu co żywo zdrowiu nie folguje,
Gałąź uderzy, albo koń szwankuje,
Chróstli gdzie ostry, niżli po herapie,
Gębę podrapie.
- Wierzę, kadmejski wnuku, oszalałeś,
Że nad tak lubą uciechę, wolałeś
Francymmerowi w łaźni służyć, lubo
Nagrodzać grubo.
- O *Sybaritas* gnuśni, małoścercy,
Co tylko w izbach obitych kobiercy,
Wiatru się chroniąc, trawicie wiek złoty,
Pełen pieśczozy.
- Jeden dla Ledy czyni się łabędziem,
Ten Leandrowem ujęt przedsięwzięciem,
Płynie do Hery, mając pokój z zwierzem,
Wiecznem przymierzem.
- Lecz niech Cypryda uczoł kogo darem,
Niechwalnej pojąć miłości nektarem,

Niech mu Kupido do zmierznienia skóry,
 Daje fawory;
 Niech mu gryfowie złoto kopią mnogie,
 Ormus posyła dyamenty drogie,
 I zbytnej ceny perły z oryentu,
 Godne talentu.
 Chciwego to są, cacka apetytu;
 Lecz myśliwego kto zażywa bytu,
 Żywot swobodny, żywot osobliwy,
 Pędzi szczęśliwy.

VIII.

TABLICA

z napisem rymu słowiańskiego, wielkiemu cnotą i nauką
 Justowi Lipszycowskiemu Beldse

Jur. Con. Cl.

Greya z Sparta, mędrców spisza,
 Egipcie wynos Trysmegista,
 Platonem sławne dawne wieki,
 Z swego się chęłpi Rzym Seneki.
 Kleant z Stagyra, wielkiej ceny,
 Sokratesem piszą się Ateny,
 Każdy swój towar tak szacuje,
 Że mu się równy nie znajduje.
 Niech nie wynosi nikt się bystrze,
 Ucznie nie będą nad swe mistrze.
 Złoto i wino cenę mają,
 Gdy stare lata je znacniają.
 Im kto dawniejsze ma stemmata,
 Tem zaleceńszy on u świata,
 Dawnością z blachy złoto bywa,
 Kiedy na słońcu przegorywa.
 Lecz próżne starych wieków dумы,
 Ze nie są nad ich już rozумы;

Ale na hardą darmo kasa,
 Młodszy się z nimi potrzeb waży.
 Gnuśnych dziedziców to humory,
 Nabytemi się chępliw zbiorzy.
 Dobrego syna to zaś zdobi,
 Gdy krom ojczyzny co przyrobi.
 Stare okręty w porcie stoja,
 A ludzie się w nich pływac boja,
 Nowy galeon bez kotfice,
 W samej się oprze Ameryce.
 Kto z starych widział w słońcu skazy?
 Liczbę gwiazd większą po dwa razy?
 Coraz leniwszy pojazd Feba?
 Insze sekreta tajne nieba?
 Kto druk wynalazł? kunszt pismienny?
 Strzelby aparat kto wojenny?
 O czym się starym i nie śniło,
 To jest konceptu młodszych dzieło.
 By dawni mędracy dziś ożyli,
 Miejscać by pewnie ustąpili,
 Wiecznej pamięci godny Joście,
 Któryś z dawnymi zrównał proście.
 Świadczą dowcipu twego dzieła,
 Których Europa w ręku siła
 Mając, pieści się, i przyznaje:
 Twe brant, a iuszych pisma jaję.
 Ale że mądrość to też miewa,
 Że na nią pychy wiatr powiewa,
 O tobie wątpi wiek dzisiejszy:
 Czyliś był mędrszy? czy skromniejszy?
 Więc jeźlić Antwerp grobsztyn daje,
 I mego wiersza na to staje;
 Belgowieć stawiają glaz bogaci,
 Moi się rymem czczą Sarmaci:
 Marmor chrześciańskiego ten kryje Senekę,
 Którego mądrość cudem świata (śmiele rzekę).
 Belgika ród z nauką, a ta cnotę żyzną,
 Cnota sławie została obfitą puścizną.
 Umierając te swoje pięknie dzieli włości:
 Sława na ziemi kwitnie, cnota w niebie gości.

IX.

Na wielkich przodków ostatniego potomka zejście,

**J. e. książęcia J. m. Alexandra Ostrogskiego i Zaslawskiego,
krabie na Tarnowie etc. etc.**

Wierzę, nie jest Lecha synem,
Polski matką nie liczy,
Nie jest prawym Słowianinem,
Ojczyźnie swej śle życzy,

Ktoby żalu książę tobie
Powinnego się chronił,
I przy twoim zimnym grobie,
Łzami twarzy nie zronił.

Niechaj będzie i z Kaukazu
Krzemienne serce cale,
W twardość równe i żelazu,
I rodopejskiej skałe.

Wzruszy litość płacz obfity,
Widząc, żeś zasnął w Bogu,
Z przodków książąt znamienity,
Cny książę na Ostrogu.

Sroga śmierci, zradny świecie,
Nielitościwe Parki,
Z jaką szkodą naszą rwiecie
Dni jego, złe szafarki.

Tak łtorośl w winogradzie
Co dopiero rozkwita,
Z żalem się na ziemię kładzie,
Ostrą kosą pożyta.

Kto przyjaciel, lubo komu
Nie afekt w sercu tleje,

Ostrogskiego widząc domu
To zejście, zabojeje.

Zabojeje, że w ozdobie
Sławnej zgasnął, wraz i ty
Alexandrze, w młodej dobie
W ziemneś szedł depozyty.

Jak od wieków dom ten kwitnie,
Męstwem, cnotą wyniosły,
Gdyż z monarchów starożytnie
Początki jego poszły.

W czym kiedy się w żalu szerzem,
Sława żal gasić musi,
Przodkiem chwolni Włodzimierzem
Jedynowładzcą, Rusi.

Ten dla wiary by ochotniej
Żeglował po Euxynie,
Dajesz mu w stan dożywotni
Córkę twą, Konstantynie.

Piękna widzieć go na wschodzie,
A on się ćwiczy w wierze,
Oraz w pysznym Carogrodzie,
Annę małżonką bierze.

Tac to Anna, która potem
Córkę zdziewosłębiła
Kazmierzowi, aby złotem
Pasmem Piastów rodziła.

Tak koń z konia dorodnego
Ojcu rówien pochodzi,
Ani z orła górłotnego,
Mdły się gołąb nie rodzi.

Nuż Jarosław i Hrehory,
Dawid udatny wzrostem,

I na wojnę Roman skory,
Co legł pod Zawichostem.

Więc Daniel, co na głowie
Miał halicką koronę,
Po nim Lew, co tobą Lwowie,
Ozdobił ruską stronę.

A któż może wyrachować
Bohatory waleczne,
Których trzeba w sercu chować
Imię, krajom tym wiecane.

Lecz gdy wszystkich nie wyliczem,
Ciebie ery Konstantynie,
Któryś bywał ordzie biczem,
Pamiętka tu nie minie.

Cię to murem nieprzebitym
Dotąd Polsce bywali,
Kiedy piersi śwyczą zaszczytem
Mężnie ją zasłaniali.

Kiedy pułki, kiedy rotę
Stawiali, łobząc kossy,
Na usługę matki to tej,
A pohankom dla chłosty.

Tego tedy pniaka gedny
Szczep, odszedł w ziemie kraje,
A Ostrogskich dom nierodny,
Więcej synów nie daje.

Nie żal, gdyby lat swych syty,
Umarł w późnej starości,
Ale kwiat ten znamienity
W pierwszym wstępie młodości.

O ojczyzno, jakież twoje
Były expektatywy,

Gdy w sarowe Marsa boje
 Brał się kawaler żywy.

Jak Grecya się cieszyła
 Z swego Achilla cnoty,
 Tejs nadzieje i ty była,
 Jego widząc przymioty.

Lecz że dekret załóseiwy
 Gdy raz *fatum* wyrzeczysz,
 Darńmo stroisz inwektywy,
 Darńmo kwilisz osłowicze,

Więc tyj z Bogiem, któryś Bogu
 Zył, i ojczyźnie twojej,
 Onót twych ksiąę na Ostrogu
 Pamięć, płacz nasz ukoi.

X.

Psalm 79. *Deus, venerunt gentes in haereditatem tuam.*

Ku terańniejszej impresie wajny tureckiej aplikowany.

Boże, przyszli poganie dziedzictwo twe psować,
 I w kościele mieszkanie twoje profanować.
 Z onej Jerozolimy uczynić w lot biega
 Budkę, przed przyściem zimy w której jablek strzegą.
 Ptakom na strawę trupy sług twych porzucili,
 Ciał świętych twoich kupy zwierza nakarmili.
 Krew niewiuna pływala, jako wody struga,
 Nie był ktoby grzebił ciała z ostatnią posługą.
 Sąsiadom pośmiewiskiem przetośmy się stali,
 Gdy jak jakim igrzyskiem, nami urągali.
 Rychłoz Panie gniewowi pohamujesz wodze,
 Który równo ogniowi wszystko pali srodze?
 Wylej gniew na narody które cię nie znają,
 Ani czasu przygody łaski twęj wzywają.

Pamiętaj Jakóba plemię, poganów są ród,
 A dziedzictwa twej ziemi spustoszyły osady.
 Zapomnij, chociaż srogię naszych nieprawości,
 A nas rychło ubogie wespraj z twej litości.
 Wspomóż nas Boże Zbawco, dla swego imienia
 Sławy, o łaski dawno, odpuszc przewinienia.
 Aby poganie wściekli, z wrodzonej swej złości.
 Tak bluźniący nie rzekli: Bóg ich teraz kędy?
 Mścij się krzywd twoich dalej i obelgi innej,
 I krwie którą przelali sług swoich niewinnej.
 Usłysz wianów płacaliwych smutne w tłumach głosy,
 A ojców już nieżywych zachowaj młokosy.
 Samostdem uraganie, i twoje urasy,
 Odmierz miarką o Panie, większą po siedm razy.
 A my twej lud opiekki, peko trwa bieg słona,
 Winni wyznać na wieki, żeś nasz jest obrońca.
 Kto po nas w Polsce siedzie, twe chwwały w tym kraju,
 Od rodzaju on będzie wielbić do rodzaju.

XI.

ZA SPÓLNĄ MATKĄ KORONĄ POLSKĄ.

Do bla. Stanisława Kostki Sac. Jesu instaucya.

Ziomku polski, wychowawcze Sarmacyi naszaj,
 Którą Bellona straszy,
 Perło nieba i klejnocie, Kostko Bogu miły,
 Widzisz, pogańskie siły
 Wybijają straszne larmo, i aż od dalekiej
 Ciągna się Diarbeki.
 Jak leży Bagdet nad Gangiem, Kair babiloński,
 I Tyrę port sydoński.
 Jako granice Serifa, gdzie Egiptu kraje,
 Ściaga wielkich wojsk zgraja.
 Od samego Eufratu, tam kędy graniczy
 Z Zofim, zoldaty liczy.

Co pod słońcem hardomyślniej dziś Porcie holduje,
 Na Polskę się gotuje.
 Na tę, co ją skołatały wojny ustawiczne,
 Przez narody rozliczne.
 Na tę; która nieprzyjaznym jednym była łupem,
 Ledwo dziś że nie trupem.
 Na polskie się z tak dużemi zanoszą tarany,
 Na polskie Kostko ściany.
 Zniesieszże to synu? Matkę twą szarpia pohańcy,
 O hańbo! obrzezańcy.
 Wprzód tu idzie o oltarze, potem o ogniska,
 By uszły pośmiewiska.
 Znieść chce wszeteczny Babilon ofiarę bezkrowną,
 Wiernym na żalść pewną.
 Ten jest umysł bezbożnika, że z pańskich świątyni
 Swych meczetów naczyni.
 Ach! niecierp kochanku boski, nieba delicye,
 Impetu tej harpie.
 Idzie ziomku i rodaku o twoją rodzinę,
 By nieposzła w ruinę.
 Daj się na niebieskich widzieć sferach, złotym wozem
 Nad chocimskim obozem.
 Ublągaj przez Matkę Syna, upros łaskę nową,
 Wzdyć jest Polski królową.
 Niech za przyczyną ziomka, koronne obeje
 Wojska rozpoczną boje.
 Zatrwóż serce Ottomanów, niech pierzchną sromotnie,
 Do nas nigdy niezwrótnie;
 Niechaj pozna pokolenie to Chama złoczyńne,
 Że wspomógł Bóg niewinne.

XII

Skarga korony polskiej na zdradę narodów ukraińskich.

Zagrzmiście lament strony,
 Tragicznej Melpemony,
 Smutne sceny dając.

Jak zgubiona białe mała
 Polska sobie dumala,
 Żal jej wyrażając.
 Tam gdzie warszawskie grody
 Na Wiślnie patrzą brody,
 Gdy żalona siedzie,
 Ręką podparłszy głowy,
 Takiego sensu słowy
 Sobie nucić będzie:
 O pola, o kraino,
 Stara Lecha dziedzino,
 Zgodą sławne włości,
 O piękna Sarmacya,
 Dziś cię to szczęście mija,
 Byś żyła w jedności.
 Czy ten wiek insze daje
 Czasy, i obyczaje,
 I żelazne lata?
 Że z swej zalecon zgody
 Między obce narody,
 Odmiennym Sarmata.
 Pierwsze niesie zginienie
 Kaima pokolenie,
 Ohłop nieprzyjacielem;
 Chcąc dokonać sieroty,
 W te mnie zawiódł kłopoty
 Kozak z swoim Chmielem.
 Zajrzę szczęścia Hekubie,
 Która po synów zgubie
 Niemem jest stworzeniem;
 Zazdroszczę i Niobie,
 Która przy dziełek grobie
 Stawa się kamieniem.
 Lepiej żebym nie żyła,
 Niżli na to patrzyła,
 Co ta gawieź broi,
 Naród zły, wyuzdany,
 Wprowadziwszy pogany,
 Do tej Sparty swojej.

Jeszcze z sobą, smutniejsza,
 Lecz teraz żałośniejza,
 Złe dzieci, jaszczurki,
 Lubom wam spólna matka,
 Zrzecie mnie do ostatka,
 Wprowadzając Turki.
 O zły, o niecny płodzie,
 Czyż cię żalność nie bodzie?
 Kiedyś się tahnio oka.
 Ono z cerkwie sobornej
 Uczynion chlew obrany,
 Krzyż srucon z wysoka.
 Gdy Kajwan ledajaki,
 Wasze popy i dziaki
 Cerkiewne ciemięży;
 Świeszczennik, Ihumeni,
 Po szyi kijem wzieni,
 Wprzód zbywszy grabieży.
 Pułkownik z Assawuły
 Stoi na warcie czuły,
 Sam prawie siepaczem,
 Gdy okoliczne zgoła
 Nie przyjdą na czas siola,
 Z nakaźnym haraczem.
 Lud się ubogi kurczy,
 Ciemiężą o dań Turcy,
 Rusz, jeśli jest, grosza.
 I dalej chciwość leci,
 Już rachują i dzieci, —
 Ta korzyść z Derosza.
 Więc jaka miłość bywa
 Kwoki, kiedy zwolywa
 Kureząt swych pod skrzydła,
 Tak wam życzę, złe dzieci,
 (Złe kiedy jedna trzeci)
 By wam ta słość zbrzydła.
 Na sobie mięso zrzecie,
 Widząc, widzieć nie chcecie,
 Że gdy Polska ginie,

Co tyle krwi potasio,
 Wprzód twe przepadnie garło
 Przed polskiem, Rusinie.
 Ej nie traćże nadzieje,
 Nie ostatnić wiatr wieje,
 Kozacki narodzię,
 Gdy się Turczyn perywa
 Na matkę, matka wrywa,
 Broń jej w spółnej zgodzie.

XIII.

Zwycięstwo Bodnerowskie z Tatar.

DO J. M. PP. WODZÓW KORONNYCH I RYCERSTWA.

Długoż księżę zodyaku,
 Smutnej zaniechawszy cery,
 Nie dasz twoich chęci znaku,
 Żeś łaskaw na kawalery
 Polskie, im dogodniej,
 Dając weselsze dni.
 Niech życzliwe twe aspekty
 Saturna przemogą siły,
 By zraziwszy pogan sekty,
 Nam zwycięstwo wydarzyły
 W ostatniej decyzje,
 O reszt, o reszt idzie.
 Bowiem bisurmanin srogi
 Z wojski ciągnąc od Dunaju,
 Przesąpił Dniestrowe progi,
 Już w podolskim geszeząc kraju;
 Liebę obrzezańcy
 Ci przeszedli szarańczy.
 Cerkwie boskie i kościoły,
 Grody i szlacheckie demy,
 Obracający w popioły,
 Ogień pożyra łakomy.
 Dym się wszędzie kurzy,
 A pożarem burzy.

Kamieniec, baszta zachodu,
 Nogą poganów nietkniętą,
 Od wszechcześnie narodu
 Dzisiaj gwałtem posiadłona,
 Zkąd i twojej głowie,
 Strach murewaj Lwowie.

Acz króla wspaniale duchy
 Iść na odsiecz rozgrzewają,
 Cóż, wnętrane kiedy rozruchy
 Tym zamysłem przeszkadzają.
 Trzymasz nas Lublinie,
 Zaczem pora minie.

Tak niż w Rzymie rada będzie,
 Niż senat swe skończy wota,
 Annibal Sagunt posiadzie,
 Italii mocne wrota.

Niech kto słowa roni,
 Wy bracia do koni.

Mężni pułków licznych wodze,
 Twierdzo i ozdobo Rusi,
 Wiem, do sławy w pięknej drodze
 Każdy z was przodkować musi.
 Za waszym przykładem
 Żołnierz idzie śladem.

Tym żołnierzom zwyczaj stary,
 Nierówne wygrywać boje,
 Znosić, imać, bić Tatary,
 Sultany brać w łyka swoje.
 Drży orda okrutna,
 Polska młodź w bój chutna.

Wprzód ordyńców płocze kupy
 Rozgromione przy Komarnie,
 Zroniwszy plac swemi trupy,
 Szli w rozsypkę wszyscy marnie,
 Naszy goniąc mężnie,
 Znaczne biorą więźnie.

Dopieroż ich męstwo znają,
 Pod zarosłem Bodnarowem,
 Gdy pierzchliwie uciekają
 Jasser oddawszy obłowem,

Naradyn swierz w lasach,
 Nowy gość w tych czasach.
 Nie szkodliwie goniaż dziki
 Ostępem chlapi lab swirza,
 Lecz złe sąsiady z Tauryki,
 W przysięgłym nieślowne mirze.
 Rętszy swierza goniec,
 Prędsy łewom koniec.
 Więc za pracą, cai wodzowie,
 Wiekom ku pamiętce długiej,
 Wijem wieniec waszej głowie,
 Aczci nie według przysługi,
 Ześmy są pamiętni,
 Przyjmijcie to chętni.
 Wystawimy wam kolosy
 Na sarmackim tym teatrze,
 Wydrążymy z złota ciosy,
 Których niepamięć nie zatrze,
 Sprawcie pokój żyzny,
 Ojcowie ojczyzny.

XIV.

TRAKTATY POGAŃSKIE.

Do wicl. J. m. p. Siemowskiego podskarbiego nadwornego,
 opeczyńskiego staresty, komisarza.

Ej, postójcie jeszcze z tym traktatów spiskiem,
 Komisarze moi,
 Król z wojskiem stoi
 Pod Lublinem: także hetman Turkom bliskim;
 Nie do końca naszą za przegraną kładę;
 Bóg niewinnych dźwiga,
 A szabla rozstrzyga.
 Przy słuszności, męstwo zwykło bić gromadę.
 Darmo ufać darmo pismu na papierze,
 Tyran w swojej dumie
 Pakt trzymać nie umie.

A komuś ich kiedy dotrzymywał szczerze?
 Świadkiem Węgry, Egipt, i co jeno liczy
 Państw Turczyń sakarady,
 Wszystko brał przez zdrady,
 Cisnący sąmsiadów w każdej okolicy.
 Dajmy mu Kamieniec, ustąpmy Podola,
 Kolo wiosny przyszłej
 Będzie on u Wisły,
 Taż i dalszych krajów dosiągnie niewola.
 Lecz żyje Bóg w niebie sędzia sprawiedliwy,
 Jego sąd nie błądzi,
 Który nas rozsądzi:
 Czyli Polak winien? czy Turczyń złośliwy?
 Niżli jego dekret będzie wykonany,
 Zgromadź syny twoje,
 Polsko ma, do sbroje,
 I rozwiń chorągiew krzyża na pogany!
 Lecz że polityków kunszt to jest wydworny,
 Tu ceremonia,
 A sam czas omija,
 W co pięknie podskarbi potrafiś nadworny.
 Tyś za meotyckie chodząc wody płowe,
 Co w Bakcyszaraju
 U pogan w zwyczajaju,
 Posłem bywszy, braleś mądrze sobie w głowę;
 Któż nad cię pogańskie lepiej wie obroty?
 Mów i siedź bez ławy,
 Według ich postawy;
 W korzyści, iże czas upływa im złoty.
 Tymczasem Akwilo rzuci ostre mrozy,
 Aż w głodzie i w nędzy,
 Gmin zmaranieje prędzej,
 Bez szable wojując te straszne obozy.

XV.

WĘDZIŁO

Inkursyi tatarskiej, przez Siskę (*us fertur*) z Kalmukami.

Nie lwa na lwy biorą w lowy,
 Nie tygrem tygrys surowy
 Uszczawan bywa; ni na dzika
 Złe molosy łowczy smyka.
 Mały czerw bez siekier wrębu,
 Toczący pożyje dębu,
 I remora się znajduje,
 Co okręt bieżąc tamuje.
 Wszak myszy kiedyś i muchy
 Uczyniły te rozruchy,
 Że Farao, król egipski,
 Już od nich był zguby bliski.
 Któż nie przyzna i w tem dzile
 Dziwnych skutków boskiej sile,
 Pięknym Sierko gdy pochopem,
 Straszny trwoży Perekopem.
 Też to znowu czasy idą,
 Nieprzyjazną że Taurydą
 Trząśnie Kozak, a macierze
 Z drobną dźwiatwą w plon zabierze.
 Kto rozumu, kto tej sztuki
 Nauczył ich? że z Kalmuki,
 I z krzywego strzelcy Donu,
 Bieżą w Nahaj szukać plonu.
 Często, z kąd się nie spodziewa,
 Ztąd posiłki człowiek miewa;
 Tych co w siłach ufność mieli,
 Nadzieja na wiatr wystrzeli.
 Straszne Krymcom te rozboje,
 Już uwodzą sprzęty swoje
 Meotyckie aż za brody,
 I w murowne Białogrody.
 Choć niepewna wieść przyleci,
 Matki własne straszą dzieci:

Serko idet i z Kozaki!
 Utulą się na strach taki.
 Tak dryakiew z rozmaitych
 Gadzin bywa jadowitych,
 Telemacha co przebiła,
 Włócznia jegoż uleczyła,
 Niemasz zgoła nic tak złego,
 Coby się na co dobrego
 Nie przydało. Moc twa Boże,
 Z złego dobre sprawić może.

XVI.

De monarchów chrześcijańskich sąsiedzkie *Quanquam.*

Polskiem nieszczęściem, Sarmacyi trwoga,
 A sławy drogiej wzruszony ostroga,
 Kto się z monarchów kładziesz dzielnym mężem,
 Z walecznym się bierz na Turki orężem.
 Nie to jest sława, że się Ren krwią pieni,
 Lub Mosa ludzką posoką czerwieni;
 Nie wysłużył ten lauru tryumf lichy,
 Że kto Utrechty pobrał, czy Mastrychy.
 Nie dość prowadzić sporkę o tytuły,
 Która wspaniałe zawodzi emuły;
 Temu dać trzeba tytuł rzymski stary,
 Dla Chrystusowej kto wojuje wiary.
 Temu nazwisko katolika damy,
 Temu starszeństwo w kościele przyznamy,
 Temu obrońcy wiary tytuł piszem,
 Kto na pobożną wojnę towarzyszem.
 O złote wieki, o czasy nie leda,
 Gdy pod znakami mężnego Goffreda,
 Wszystka Europa (u niej był tej ceny
 Grób pański) na złe posła Saraceny.
 Emulujący wspaniałym koncertem,
 Poszedł francuski Filip i z Robertem

Angielskim oraz; choć pusta korona,
 Był grób pański był oswobodzony.
 Pobożność sama, pobudkę im dała,
 Do pobożności, dzisiaj te przydała.
 O piękna słowo, dla ciebie, dla ciebie,
 Dla bezpieczeństwa, i o cudzym chlebie.
 Ztąd monarchowie pochop mowy bierę:
 Gaście ten ogień, Ukalegon gore!
 Bo kto nie gasi ognia u sąsiada,
 Jego się ściana prędko zajmie rada.
 Gaście ten ogień, co się zajął strasznie,
 Pono spaliwszy Polskę nie ugaśnie,
 Lecz jako pożar ów nieusmierzony,
 Okarzy Franki, okuray Tewtony.
 Któż wie, jeżeli w swej imprezie czuły,
 Posażawszy Adryi insuly,
 Z Medyterraniu galery nie przydą,
 Wam w tył, zamięszac szarawą Bałtydą.
 Zunt nie obroni, Kronburg nie ustrzeże,
 I insze Istmu z warunkami wieże,
 Malta nie strzyma, a on się tem chlubi,
 Że nas tem snadniej po jednemu gubi.
 I twoje czule oko niech nie drzymie,
 Siedmpagórkowy myśl o sobie Rzymie;
 Tać to bezbożny umysł chętką lechce:
 Nowy Rzym mała, starego mu się chce.
 W sykulskie morza, chciwością ujęty,
 Z swym Barbarosą zapuści okręty,
 Lub do Afryki wykieruje, nie tu,
 Dla suplementów z ładnego Tunetu.
 Gdzie z Algieru wywartszy komiegi,
 W hiszpańskie może zakolatać brzegi,
 Kędy posilek mając z Maurów duży,
 Osmieliliby się potem na Francuzy.
 Jeżeli też ładem spuści swoje brance,
 Znowu na Węgier cesarskich mieszkańce,
 Prędko z niecnymi złączeni bandyty,
 Przejdą i przez sam Illiryk obfity.
 Cóż na to rzeką burze i Norwesty?
 Rakuskie Tempe, zadunajskie Peaty?

Polskie nieszczęście, Wiednia, czyniś twoga,
 Bowiem wie Turczyn pod twe mury drogą.
 Nikogo nie chcem woiagać w tę niedolą,
 Pomódz, nie pomódz, macie wolną wolą;
 Ale (strzeż Boże) Polak przysiodłany,
 Żeby nie musiał walczyć z chrześciany.
 Pańskiego krzyża dla chwalebnej chuci,
 Niechaj z was każdy prywaty porzuci.
 Pokazać męstwo tu plac macie na tej
 Tureckiej wojnie, ratując Sarmaty.
 Wystawi sława ogromne marmory,
 Ryjąc monument późnym wiekom spory
 Z takim napisem: Gościu, wielkie tak tu
 Z pogan zwycięstwo, jake u Naupaktu.
 Królów europejskich gdy pomogła siła,
 Ciśnie tureckie trępy ta mogła.
 Tyran stambuński niech na gwałt nie woła,
 Widząc, że dwiema i Aloyd nie zdoła.

XVII.

DOBRY ZNAK.

Do J. W. J. M. PP. wedsów tak koresponych jakę i w. ks.
 litewskiego.

Wróżki moje w szczęśliwą niech zaczną godzinę,
 Dla których za delficką nie idę kortynę,
 Ani je biorę z planet niebieskich obrotu,
 Ani z kurcząt nikczemnych, ani z ptaków lotu.

Nie wiem kędy etruskich Augurów. zbór siedzi,
 Ani się Sybillnej badam odpowiedzi.
 Ale której pobożność praktyki nie gami,
 Taką wam ofiaruję waleczni hetmani.

Wsiadaj na twój dzielny koń, marszałku Sobieski,
 Tobie potrzeba order wykonać niebieski.
 Ty sławy masz dokazać wiecznotrwałym czynem,
 Rozprawiwszy się w polu wręcz z hardym Turczyinem.

1. A to stąd: Twoja niczem niechciana paiza,
 Inszych niechce klejnotów krom pańskiego krzyża.
 I słusznie: bisurmańską stłusiwszy drukynę,
 Krzyż pański znak zwycięstwa ozdobić Janinę.
2. Tam gdzie ojciec twój z sławą polską wiekopomnie
 Umiał unosić hardych bisurmanów skromnie,
 Traktatami sprawiwszy pokumy, a tęgą
 Przez pakta wieczną przyjaźń stwierdziwszy przy-
 sięgą.

Turczyn przymierze łamie, słusznie cię to syna
 Obchodzi, że chcesz pomstę odnieść z poganina.
 Potem większej trwałości z nim będzie umowa,
 Gdy się syn ojcowskiego upomni mu słowa.

3. Nad Dniestrem Chocim leży, gdzie Osman przed laty
 Odszedł z przymierzem pełen obelgi i straty.
 Dziś tam stoi Hussein obozem zmocniony,
 Idź, bo tam bywa kara, gdzie grzech popełniony.
1. Nie szukam palm w Tajgocie, ani mię nie stanie
 Na wawrzyn, dla twych skroni litewski hetmanie.
 Niech kto laurewe lasy na swój tryumf wytnie,
 Dość, że twoja lilia zwycięstwem zakwitnie.
2. Biało kwitną lilie, ale kto uwały,
 Lance mają we środku, białości na straży.
 Białość onoty wizerank, a zaś męstwa groty
 Namacają Hussejma pod jegoż namioty.
3. Jeszcze tego i ten nam jeden dowód z wielu,
 Że z tego krza wydana Lilia z Karmela,
 Magdalena de Pazzis, prosi Boga, żeby
 Wnuk się jej ze zwycięstwem powracał z potrzeby.

1. Arcerza w twojej widzę, cne księżę, Pogoni,
Zły los który ucieka, lepszy który goni.
Chociaż w tureckim jeźdźcu hardy umysł szumi,
Nadzieja w Bogu, że go Pogonia potłumi.
2. Niedarmo na miesiącu krzyż w twym herbie gości,
Krzyż jest znamie zwycięstwa, miesiąc odmienności.
Pójdź z krzyżem, ponieważ to eharakter zbawienny,
Zaraz pogański miesiąc zaćmi się odmienny.
3. Pradziad twój wzięt w Wołoszech przez srogie pogany,
Tyrańsko w Carogrodzie był zamordowany.
Mszcząc się krzywdy pradziada, waleczny Dymitrze,
Niech twa szabla pohańcom hardym rogów przytrze.
1. I z bystrego rozumu, z odwagi i siły,
Znała Europa wielkiej sławy Radziwily.
Dziś orzeł ich wspomniały wzbiwszy się do góry,
Pieknej sławy pod niebo wylatuje pióry.
2. Myśliwskie trąby widzę ryszstunek polowy,
Ale te nie na łani prędkich trąbią łowy.
Zdarzy Bóg, że wyniosłszy huk głosu wyseko,
Dadzą znać iż gonią Turczyzna na oko.
3. Radzi Wilno Radziwił, stąd na czasy wieczne
Imie wziął, że mianował miasto to stołeczne.
I teraz gdy iść w oczy Turkom mężnie radzi,
W zwycięstwie imie swoje na wieki osadzi.

A więc, o czterej mężu, te wam niosę wróżki:
Lekce ważcie zawziętość i Turków pogrózki,
Pójdźcie w oczy, bo gdy im pole dacie śmiecie,
Spuszczą z hardomyślności swej nieprzyjaciele,

A porywczej żałując na tę wojnę rady,
Poznają że źle drażnić waleczne sąsiedzi.
W Bogu pewna nadzieja, w mężstwie przy służności,
Ze tych do Propontydy zażenicie gości.

XVII.

BOGU CHWAŁA

po zniesieniu

HUSSEIM BASZE

hetmana tureckiego pod Chocimem, anno 1673, die Novembris.

Zaprawdę, nie ludzki rozum ani siła,
Autorem się kłaść ma tak znacznego dzieła.
Ani to możności, ani głowy naszej,
Zbicie Husseim baszy.

Niech sobie Rzymianie mają to za chlubę,
Że wiedzie na tryumf Pompejusz Jubę,
Scypio Syfaksa, i przez morskie nurty,
Dostał ktoś Jugurty.

O jakież tam mieli swoje bóstwa płonne?
Statory Jowisze i Fortuny konne.
Którym wielkie łupy i rozliczne dary
Nieśli na ofiary.

My zaś nie krew cielców, nie obiatę z bydła
Tłustego, sabejskich nie woni kadzidla,
Ale należytą dajmy chwałę Bogu,
W świątnic jego progę.

Ciebie Boga chwalim, Pana wyznajemy,
Tobie czołobitnią niską oddajemy.
Boś Ty wyrwał z ręki nas nieprzyjacielskiej,
Boże izraelski.

Tyś był Panie z nami w ciężkiej boju wrzawie,
Przed tobą szyk jego topniał jak wosk prawie.
A onym zastępom, gdy na nie każł padła,
Broń z ręku wypadła.

Tyś serca rycerstwa Panie animował,
Którym z ostrym mieczem aniół twój przodkował,
Od którego kiedyś legli Moabici,
Tak poganie i ci.

Opasany twardo potężnymi wały,
Płomień z oczu miecie Hussejm basza śmiały.

Z nim beglerbejowie i baszowie wielcy,
 Bromy mocnią strzelcy.
 Widać na chorągwiach ottomańskie luny,
 Chwiejąc się przyszej znak czynią, niefortuny.
 Jeno krzyżów zajrzą, Multani z Wołoszą,
 O mir naszych proszą.
 A wtem się odezwą, głośnych trąb okrzyki,
 Idą w żywy ogień polskich piechot szyki.
 Wali się i jezda i wpada w okopy,
 Bijąc te Cyklopy.
 Tak więc gdy Fineu zuchwalec bój wszczyna,
 Perseusz nań mężnie pałaszem przycina.
 Ow się długo broni, długo i zakłada,
 Aż mu wzdy śmierć zada.
 Gdy w własnym poganin obozie przegraje,
 Złamawszy szeregi w pole się udaje.
 Niechcący widomej śmierci dłużej czekać,
 Bierze się uciekać.
 Lecz tam na gotową wpada husaryą,
 Ci ich i po pięci biorą na kopiją,
 Znowu jak wrzącego muchy od ukropu,
 Hatra do okopu.
 Właśnie gdy zasadzi jastrząb kuropatwy,
 Jedne w sieci biją, którym ulot łatwy;
 W nich, jeno gmin ptasi wzleci potrożony,
 Skrwawi jastrząb szpony.
 Gdzie się kolwiek jeno pogaństwo uskoczy,
 Albo z boków, albo puszczają je w oczy,
 Jeno karku Polak dosięgnął jednym krojem,
 Spada łeb z zawojem.
 Pięknę diarbeckie pluszczą krwią namioty,
 W nich, już czeladź polska gości i piechoty,
 W pysznem praetorium Hussejmowej gazy,
 Już boskie obrazy.
 Gdzie talisman gusła odprawował brzydki,
 Przeczyszcza te kapłan modlitwą przybytki,
 Jegoż świece pali, jegoż stół postawił,
 Żeby mszą, odprawił,
 Której i wodzowie z rycerstwem słuchają,
 A na krwią okrzeplej ziemi poklekają;

Choć tam jeszcze drudzy mordem ręce krwawia,
 Ci się modły bawia.
 Ci wciąż prowadzą dorodnego wzrostu,
 Ci ich w Dniestrze topią, spychający z mostu:
 Są, płynących widząc co zawojów znaczek,
 Pałą jak do kaczek.
 Zdobycz znaczną łaźni i z piechotą biorą,
 Gdzie złota szukając, Turkom brzuchy porą,
 Tą anatomią ze wewnętrznej fodynyj
 Kopając cekiny.
 Wszystek Majdan trupy ich pozawałaly,
 Temiś napelnione przepaści i skały,
 Most gdy się załemie ucieczkę im przejmie.
 Masz szczęście Hussejmie,
 Żeś od szable polskiej będąc zguby bliski,
 Pierzchnąwszy skoczyłeś salt pewnie rodyski.
 Bo na tym Olimpie ten wygra je metem,
 Kto się umknie z grzbietem.
 Tak w sobotę Febus w pół nieba był ledwie,
 Strony rozstrzygnęła fortuna obiedwie;
 Za boską pomocą i swem Polak męstwem,
 Cieszy się zwycięstwem.
 Nie nam Panie, nie nam, podłemu gminowi,
 Lecz niech obwała będzie twemu imieniowi.
 Żeś stłumił pogany w zastępie ogromnym,
 Dziłem wiekopomnem.

XVIII.

Do walecznego, tak korennego jako i w. ks. litew.
 rycerstwa paraenesis.

Wiecznej sławy i waszej to świadectwem cnoty,
 Walecznych Sauromatów zgromadzone roty,
 Zwycięstwo dziś chocimskie,
 Dobrze większe niż rzymskie,

Gdy prowadząc tryumfy z Kartaginy nowe,
 Hetman ich w buczne grody wjeżdżał Tarpejowe,
 Lub niezrównanym gustem,
 Wszystek świat pod Augustem.

Nie to był kunszt, wojować etołeckie pieczęchoy,
 Affrów w boju nietrwałych, Greków naród płochy,
 Ale z rycerstwa stratą
 Dzieło, bić się z Sarmatą.

Poznały dobrze rzymskich konsulów siekiery,
 Że *fascēs* nie ustraszą mężne bohaterzy,
 Liktor tam kogoś wodzi,
 Polskiej się nie technie młodzi.

Turska porta, która świat strachem wojny wścina,
 Cnotę waszą i męstwo uznawać poczyna,
 Niechaj na kogo bryka,
 Tu się z szwankiem potyka.

Już za wygraną miała, gdy Dniestrowe pasy
 Posiadły mnogich hufców janczarskie szalasy.
 Aż moc posłana ona,
 We mgnieniu do Plutona.

Nie pomogły okopy duże i foszaty,
 Tak wiele bisurmanów poszło do Hekaty;
 Ginie kto się przeciwi,
 Kto nie, zwycięzca żywi.

Wyście zacne rycerstwo Polsce żywot dali,
 Na szanę żywot, co od niej, kiedyście stawiali;
 Trzykroć wyparci, znowu
 Dotarliście obłowu,

A zmierzwiwszy trzechdniowe do zwycięstwa zwłoki,
 Daliście szabłom obrok z pogańskiej posoki.
 Potem gdy chcą umykać,
 Nie wadzi na szpil wtykać.

Tych odwag wdzięczna Polska oddaje wam dzięki,
 Prosząc, niech już do końca dziewięsił storeki,
 Co to wszystek świat straszny,
 Doświadczy ręki waszej.

Sam sobie czyni trwogę, kiedy wróżkom wierzy,
 Że na dom ottomański z północy uderzy
 Impet, który narodem
 Tym trzęśnie z Carogrodem.

Że ten miesiąc w zaćmieniu światłości uroni,
 A zdobycz Japetowy potomek ugoni,
 Gdy czwartej świata części,
 Bóg na Portę poszczęści.
 Niechże te bisurmańskie łupy i splendece,
 Fatum między narody Słowiańskie rozmiece,
 A naród ten nieluby,
 Będzie ujęty w kluby.

XIX.

KOŁOSY

Hętnym kawalerem, w chorimskiej potrzebie poległym,
 wystawionc.

I.

Kolosy stawiam, któreby we złocie
 Następujący wiek odlewał potcm.
 O któryż mentor, w swej chwalny robocie,
 Mógłby je wyryć wiecznotrwałym młotem?
 Jednakże piórem, na pamiątkę cuocie,
 Ja je buduję; co krwią i żywotem
 Pieczętnujący, rycerstwo waleczne,
 Imieście sobie zasłużyli wieczne.

II.

Włoch Emilego że poległ wynosi,
 Penom swym trupem drogę zawalając,
 Protezylaa Greczyn sławę głosi,
 Że zginął wojska frygijskie wspierając;
 Każdy afektem ku swym się unosi,
 Ziomkom dank męstwa przed obcymi dając,
 Aleć odwaga i czyn wasz wspaniały,
 Że tamtych przeszedł, świat osądzi cały.

III.

Gdy pod Chocimiem Gradyw walkę toczy,
 Każdy na scenie personę swą dźwiga,
 Ten harcem natrze, ten pieszo ochoczy,
 Jeden się z drugim dla sławy wyściga,
 Gdzie przed inszymi piersi krwią omoczy
 Łowczy koronny *). Jednak się nie wzdryga,
 Idzie i dalej, aż gdy krew uchodzi,
 W zwycięskiej z świata tej purpurze zehodzi.

IV.

A jako w puszczech niedźwiedzie gniewliwe,
 Rozdrażnione się bardziej na psy srożą,
 Które w pazury jako porwą krzywe,
 Dawią za garło warowne obrożą, —
 Ten gniew zapala kawalery żywe,
 Ze oślep idą, gdzie drugich położą,
 Jeden przed drugim wpiękną żarliwości,
 Śmierci człekowi okropnej zazdrości.

V.

Dorodny mężu, synu Lecha prawy,
 Ciebież to widzę Achacy Pisarski **),
 A ty, jak zwyczaj potomkom Śreniawy,
 Na sam odważnie broń niesiesz dwór carski,
 Kędy pohańcom nie dasz przyjść do sprawy,
 Aże cię Szpachij pożył dzida darski.
 Ległeś witezu, ale nie bez kary,
 Jak snopy kładąc bronią twą janczary.

VI.

Ach Białobrzeski Stefanie ***) mój drogi,
 W krwawy się kolor twój Habdank oblecze,

*) J. m. p. Żelęcki łowczy koronny, star. bydgo.

***) J. m. p. Achacy Pisarski star. wolbramski, rotm. konny.

***) J. m. p. Stefan Białobrzeski, porucznik pancerny ks. j. p. i podkomorzego krakowskiego.

Kiedy przywodząc rotę na bój srogi,
 Sam przed innymi tak wpadasz na miecze,
 Gdzie z razów, (nie bez nieprzyjaciół trwogi)
 Namiot turecki krwią twą własną ściecze.
 Nie może większy tryumf być na świecie,
 Jako krew rozlać w pogańskim namiocie.

VII.

Przepomnięż Maja? Piękną chucią zjęty,
 Na dzielnym koniu biegając, nie stanie,
 A jako na harc wysunie się kręty,
 Nagle się z placu zmykają poganie.
 Tamże bułatem srogo w głowę cięty,
 Los ostateczny znosisz Floryanie.
 Także herbowny każesz Starykoniu,
 Żeby nie w łóżku, lecz umrzeć na błoniu? *)

VIII.

I ty Rzeczycki, w przodków idąc tropy,
 Twem pieczętujesz zdrowiem nieoszczędnie,
 I z Iwanowskim wpadając w okopy,
 Cny Rozniatowski z Nowowieskim legnie.
 Nuż inszy, których w pamięci Europy
 Laur długo-trwały na wieki nie zwiędnie.
 Ojczyzna za tym krwie waszej zarobkiem
 Kolosy snując, tym wam płaci bobkiem.

IX.

Strzałę tam któryś rycerz zostawował,
 Gdy mężnie wpadał w obóz maurytański,
 Na niej litery takowe rysował:
 Tu był Fernandez kawaler hiszpański.
 Ktoby z nim męstwo wasze komparował,
 Co jest Maur, a co janczar ottomański,

*) J. m. p. Floryan Maj, porucznik j. m. p. koniuszego lit.

I co jest strzałę zawieść na znak cnoty,
A co krwią kropić tureckie namioty.

X.

Sam nieprzyjaciel na zemszczenie skrzętny,
Przypisze cnotie waszej te turnieje,
Przyzna, chociażby i kto był niechętny,
I należyte pochwały wyleje;
Świat europejski musi być pamiętny,
Włożywszy w roczne to zwycięstwo dzieje,
Napisze: Mężni nad tym Dniestru brzegiem
Polacy legli wieczności noclegiem.

XI.

Jak Eleazar, kiedy nań zuchwali
Natrą Grekowie, on im stawi pole,
Rozgromi hufce, a natarłszy dalej,
Wieżonośnego słonia sztychem kole.
Bestya lecąc zwycięzcę przywali,
I z siebie buczone czyni mu mauzole,
Tak mężnym duchom w tej potrzebie zbitym,
Sam jest grobsztynem tryumf znamienitym.

XII.

Będą wspaniała młodź ze snu budziły
Chwalebne męstwa waszego przykłady;
Pójdą z piękniemi chcą porównać dziły,
Na bisurmańskie śmieje Encelady,
Na działa, miecze, wszystkie wywrą siły,
Stambulskiej hydry tłukąc łeb szkarady;
O was zaś piękne nie umilkną głosy,
Umilkłyliby? te mówią kolosy.

XX.

ŻAŁOBNA MELPEMONA,

albo wiersz na śmierć najjaśniejszego Michała króla polskiego,
w. ka. lit. we Lwowie *anno 1673* smarłego.

Nie rzeczei, aby między tryumfu publiki,
Smutne w grubej żalobie wchodziły prefiki,
A świat polski chwalebne zwycięstwem wesoly,
Królewskie oplakiwał w tenże czas popioły.

Lecz że los nieuchronny tak tę kostkę rzucił,
By nas oraz ucieszył i oraz zasmucił,
I za szczęściem nieszczęście chodzi na przemiany,
Jako wieniec różnemi zioły przeplatany,

Cóż czynić? Więc się waży, lub w grubej żalobie
Melpemona, poświęcić ten monument tobie
Możny królu, którego gdy się tak zda niebu,
Ukwapliwe nam wzięły fata do pogrzebu.

Jako bolesna bywa, gdy okręty liczne
Po towary biorąc się w kraje amerykańne,
Już archipelag miną i trudne insuły,
Na Akrocerania wpadają szkopyły, —

Tak nam zjadłej Atropos wyrok niemniej krzywy,
Gdy nad nadzieje nasze i expektatywy,
Na pogańską gdy wojnę król kieruje wodze,
W tej zamysłem przeciwna śmierć go trudni drodze.

Uprzykrzone zmierzwszy domowe rozruchy,
Idzie do wojska pełen w Bogu swym otuchy,
A dla imienia jego biorąc miecz waleczny,
Wśród zamysłu takiego sen zasypia wieczny.

Piękny Febus im wschodząc jaśniejszej urody,
Tem ciemniejszy mrok czyni idąc w Antypody.

Wdzięczna róża, której kwiat wonny zapach daje,
Kwiat opadnie, a ciernie kolące zostaje.

Królewska wróżka pszczoły, zdawna ten tryb wiodą,
Dawszy słodkiego miodu, ostrem żądłem bodą.
Tak i nam śmierci twojej dekret ludziom skryty,
Obróci kęs słodkości w gorzkie akonity;

Bo żyjąc ci poddani długiego żywota,
Wszystkich w niebo gorące kołatały wota.
Jemuśmy za cię nieśli ofiary i modły,
Które tenże sam Bóg wie czemu nie pomogły.

Teraz wielkiej nadzieje jak to rzadki skutek,
Cytra nasza w ciężki się obróciła smutek,
Oschły zyczliwe wota, a nasze zamysły
Nie do tego jakośmy chcieli celu przyszły.

Ty idziesz w drogę, która nikogo nie minie,
Winy dług śmiertelności płacąc Libitynie.
Idziesz w drogę, za polski biorący tron inny,
A w niebo się przenosisz z tej płaczu doliny.

Lub co w szrankach ostatnich królu cię widzieli,
Powiedzą żal twój nie zład, że cię z światem dzieli
Nie według czasu Parka, lecz ci serce bodzie,
Że cię w wojennym trudni ten termin zawodzie.

Tak przy śmierci żaloszny Alexander wielki,
Że umierał niż posiadał świata okrąg wszelki.
Konstantyn, gdy się wierze przykrzy apostata,
Dobry pan, chcąc poskromić złego, zchodzi z świata.

Cesarz rzymski Fryderyk, krzyżem znacząc bronie
Na wojnę palestyńską, w tych zawodach tonie;
Pamiętne Władysława czwartego imprezy,
Które śmiertelny ortel skasował Lachezy

Lecz BÓG na umysł patrzy; czy cię przed inszemi
Dobrym widząc, zajrzało niebo królu ziemi?

A nam tu zazdroszczący Olimp twojej cnoty,
Wziął cię stąd, nas po tobie chcący mieć sieroty.

Przeto byś po królewsku umarł, z pompą słuszną,
Daloć niebo z krwi pogan ofiarę zaduszną,
Gdy nie pierwej sen wieczny twoje zawrze oczy,
Aż broń polska tureckiej znacznie krwi utoczy.

A więc ta Melpemona, choć płachtą twarz kryje,
Nie kwili przy pogrzebie twym smętne nenije,
(Lub byłoby narzekać o co na złe prządki)
Aleć ten wiersz wyleję wiecznej dla pamiątki.

Michał król polski wolnie od swoich obrany,
W rządach państw bogobojny, w życiu bez nagany,
Skończył dni swe w trzydzieści lat pięci bez mała;
Będziesz pomniała Polsko, coś za pana miała.

Rzuć na grób jego kwiecie, Sarmacki narodzie,
Pokaż miłość temu, w twej co kochał swobodzie,
Umilknij Aretynie i zły Archilochu,
Jaśnieje cnota jego, choć w grobowym prochu.

XXI.

Do najjaśniejszej królowej Jmci Eleonery w ścianie pociecha.

Już nawiązował syn pięknej Latony
Zgodnie służące tryumfowi strony,
Alić to Klio odmieniwszy pienie,
Skate milczeniem.

Gdy się co żywo z winszowaniem chowa,
Tyś przed inszemi powitać królowa
Małżonka miała, gdy jedzie w przedziwnym
Więńcu oliwnym.

Tuszyłaś, że twe oczy widzieć miały,
A on na wazie złociстым wspaniał.

Na Wawel wjeżdża, białe do lektyki
Wprzągnięty woźniki.

Na nim tyński płaszcz złotem przetykany,
Za wozem wiodą jasyr poimany:
Basze, sedziaki beglerbegi harde,
W więzienie twarde.

Oryentalne tudzież sprzęty buczne,
Niosą wielbłądy z Sarmakandy juczne.
Dostatki, jakie po Krassowej zgubie
Part z Rzymian skubie.

Idea rzeczy tęs knowała w głowie,
Przyszłe witanie formując po słowie.
O nim stroskane we dnie były myśli,
O nim sen kryśli.

Alić złośliwa Parka to wyszpoci,
A spodziewany tryumf w żal obróci.
Oddać mu przyjdzie, wystawiwszy mary,
Smutne ofiary.

Jako z obłoków gdy straszny grom bije,
Twardą Rodopen na wylot przeszyje,
Tak sercu twemu żal niespodziewany
Zadaje rany.

Z nieopłakaną a cóż czynić szkodą?
Znieść ją rozumnie. Tylkośmy gospoda
A nie dziedzictwem tę posiadli ziemię,
Adama plemię.

Bo kto żałuje, ten pono zazdrości
Już dostąpionej zmarłemu wieczności;
Winszować trzeba skołatanej łodzi,
Kiedy w port wchodzi.

Wolno zmyślonej słuchoać Halcyonie,
Kiedy jej Ceix na morzu utonie,
I żalem stargać zdrowie swe szalenie,
Hektora żenie.

Nie w tem się miłość prawdziwa zawiera,
Ze po swym Brucie Porcyu umiera,
Lub która męża swego na pogrzebie,
Wraz się z nim grzebie.

Acz przyznać, ciężkie na człeka to szranki,
Lecz żony trzeba przykład brać Rzymianki.

Maj Melanii zmarł. Ta w smutnej chwili
 Najmniej nie kwili.

Tak i Elżbieta polska prorokini,
 Po śmierci męża kochanego czyni.
 Idzie, nie trapiąc żadną serca troską,
 Za wolą boską.

I ty królowa ten stos śmierci bladej,
 Świątobliwych dam umiarkuj przykłady.
 Puść się za ręki Najwyższego sterem,
 Affektem szczerym.

Łaskawy to Pan, choć trenmi zasmuci,
 Jutro wesół z pociechą hymn uci,
 I wdzieje na cię godną tronu szatę,
 Załobę za tę.

XXII.

PIAST ZA ŁASKĄ BOŻĄ

Na szczęśliwej elekcji najjaśniejszego monarchy Jana III.
 króla polskiego i w ks. lit. pod Warszawą die 21 Maj,
 anno 1674 utwierdzony.

Tam gdzie Karpatu w niebo patrzą skały,
 Na twardym ryję głazie napis trwały.
 Czytaj Polaku, i coś zjednoczoną
 Pięknym jest związkiem Litwo z tą Koroną.
 Roxolaninie nadstaw ucha bitny,
 Oraz Prusacy coście brzeg błękitny
 Oceanowy posiadli, a z wami,
 Który się mieni naród Sarmatami
 Niechaj przeczyta. Na cóż te zawody,
 Objeżdżać państwa i śledzić narody,
 Poselstwa strojąc, gdzie w pięknej równinie
 Ligeris, Rodan i z Araxim płynie.

Nie trzeba jeździć tak daleko, ani
 Z Siedmiogrodzkiej go zaciagać rad bani,
 I w cymbryckiego Cherzonezu brzegi,
 Z bucznem peselstwem wyprawiać komiegi.
 I na ostatni pošlijmy kraj świata,
 Jak do Koryntu Rzym do Demarata,
 Za Gaditanu dalekiego wody;
 - Nie znajdziemli tam, pójdźmy w Antypody.
 Aleć fatyga daremna to cale
 Osieroconym po zmarłym Michale.
 Zostawił on nam po sobie potomka,
 Z linii Piasta radząc obrać ziomka.
 Kwirytes moi, którzy na tym sejmie,
 Przy swych wolnościach stawamy uprzejmie,
 Kosztowną wolność w tem pokazać mamy,
 Co ma wziąć obcy, gdy swojemu damy.
 Nie może większy skutek być wolności,
 Jak obrać pana własną kość z swych kości;
 Obcych rzuciwszy obietnice płonne
 Piastowi w rękę rządu dać koronne.
 Piastowi, który nie przysposobiony,
 Ale jest własnym synem tej korony.
 Mając do matki afekt nie pasierbi,
 Wolności polskich pewnie nie uszczerbi.
 Piast zna w koronie zasłużone domy,
 Języka, trybu, i prawa wiadomy,
 Wyniesie dobrych według zasług miary,
 Złym należytej nie odwlecze kary.
 Abdykowania da pokój imprezie,
 Do Neapolim skarbów nie wywiezie,
 Polską fortunę swem szczęściem mieć żada,
 W Polski nieszczęściu w zad się nie oglada.
 Piast emulując w tym do sławy biegu,
 Nie zostanie się na zadzie w szeregu,
 Ale zrównawszy inne chrześciańskie
 Monarchy, imie rozgłosi słowiańskie.
 Przyznaj się Polsko, czyjeć ręce dały,
 W którymś dzisiaj pozor ten wspaniały;
 Zkąd proszę ludność ta dziś w tobie kwitnie,
 Jeżeli nie przez Piastów starożytnie?

Więcej niżeli Sparta Likurgowi,
 I schwalony Rzym swemu Romulowi,
 Winniśmy Piastom, świadczą same mury,
 I te wyniosłych bazylik struktury.
 Bóg, prawodawca najwyższy w zakonie,
 Zakazał sadzać przychodniów na tronie.
 Prawo natury, narodów zwyczaję,
 Gdzie żaden obcych na tron nie podaje.
 Za swegoż rodu tarentyńskie stado
 Pięknym stadnikiem zawsze chodzi rado;
 Za lwem lwi, wilków za swym wilkiem złaja,
 W trop bydło idzie mocnego buhaja.
 Piast Polako twoję estymę ożywi,
 Kiedy się Turkom szczęśliwie sprzeciwi.
 Złe gniazdo walnym pokonawszy bojem,
 Ciebie kwitnącym uraczy pokojem.
 To na kamieniu gdy twardym rysuję,
 Aż się otrząśnie wielki Karpat czuję,
 I z starodawną rosy dąb jedliną,
 Pozwalający wierzchołkami kiną.
 Dobry znak, alie elektorów głosy,
 Przyjemny pean puszczają w niebiosy,
 Dziękując Bogu, że wzajemną zgodą,
 Z pośrodku siebie pana na tron wiodą.
 Vivat ter Jo! Echo się rozleci,
 Więc żyj i panuj długo Janie Trzeci!
 Przebądź wiek kruczy, i miej lat przydanych
 Tyle, ile masz w liczbie swych poddanych.
 Przeżyj Nestora, a niech co rok nowy
 Wieniec ci niebo uwiję laurowy.
 Niech cię świat widzi po zwycięstwie walnem,
 Prędko na wozie jadąc tryumfalnym.
 Omocz szczęśliwie miecz w turskiej pośoce,
 Zawojuj kraje po Dunaj szeroco.
 Niech hardy tyran niezgojone blizny
 Liżąc, na potem twej nie technie ojczyzny.

XXIII.

KRÓLEWSKA NA TRON DROGA

Najjaśniejszego monarchy Jana Trzeciego, króla polskiego, w. ks.
litewskiego etc.

Po elekcyi na wojnę turecką wyjeżdżającego.

Kiedys stanął elektem najjaśniejszy panie,
Wziąć koronę na głowę pierwsze miej staranie.
Popuść wodzy życzliwych poddanych weselu,
Wykonawszy obrządek zwykły na Wawelu.

Niech cię Polska obaczy w Krakowie stołecznym,
W dyademie królewskiej, z mieczem obosiecznym
Chrobręgo Bolesława; sceptrum w rękę włoży,
Tak cię na tron wprowadzi pomazańcze boży.

Tegoć nietylko kto się jednej wiary liczy,
Lecz i odległa Tule, i Kaledon życzy.
Gdzie Meotys zdziczałe poi Besaraby,
I dalecy mieszkańcy, aż od złotej Baby.

Lecz i sam Ottomańczyk doświadczywszy onoty
Twojej, tęć należycie przysądza klejnoty.
(Wierz mi) na elekcyą stawil ci się z kreską,
Lub od ciebie pamiętną porażony klęską.

Teraz, po co kto inszy puszczałby w zawody,
Ty odkładasz, wojennej pilnując pogody.
Biegłby ktoś z Hypomenem po zakład do mety,
By i wzlecieć Pegazem, ale królu nie ty.

Bardziej kwapisz gdzie Turków zgraie wiarołomne,
Biorą fortece ruskie przez szturmy ogromne.
Nie każdy na biesiadę szedłby tak wesolo,
Z jaką królu mój chucią, zachodzisz im w czoło.

Któż nie woli koroną ozdobić się złotą,
Niż ciężki szyszak dzwigać staloną robotą?
Ty akt koronacyi odwłóklisz na potem,
Zimujesz miasto ciepłej izby pod namiotem.

Tak odważny Scypio nie dbając na mrozy,
Pod Kartaginę rzymskie prowadzi obozy,
Wiodąc z Afry, wraz z zimą, wojenne igrzysko,
Wysłuży Afrykana u Rzymian nazwisko.

A ty od nas jakieś też królu odnieść godny,
Iść bicz na pogany, danyć tytuł zgodny.
Bycerz Chrystusów, i mur chrześcijańskiej wiary,
I zguba niewolnice potomków Agary.

Tys nasz August, pod którym po buraliwej chwały,
Euras trzydziestoletni wojny się przesili;
A uprzykrzonej gości abywszy się Bellony,
Prze cię Janusa kościół zostanie zamknięty.

Jakie tremico Polski winnaś mu dać dzięki,
Ty coś już zgubą groził Encelad storęki,
I łakomie złotego łaknął Jazon rona,
Przez tegoś mu wydarta wolności piastona.

Będziec Europa insze elogia kować
W marmurach, my zaś w sercach musimy rysować,
Iść Ojcem ojczyzny: najbardziej z tej próby,
Gdy wprzód jej całość kładziesz niż swoje ozdoby.

Potrzebaćby wystawić za to teatr szumny,
Pyszne septizonia, z porfiru kolumny,
I co jeno u starych tryumfantów miało
Cenę: lecz by to wszystko sławie twojej mało.

Nie buduj złotych wozów, nie zaciągaj słoni,
Nie sprzągaj lwów, ni bystrych Faetonta koni.
My cię na własne karki poddani weźmiemy,
My zwycięzcę na Wawel swego zaniesiemy.

Nie sfolgujem fortunom, nie sfolgujem zdrowiu,
 Na wszelką cię fortunę widząc pogotowiu.
 Bo gdy ty taką z nami certujesz miłością,
 Winniśmyć to wzajemną płacić uprzejmością.

Nie po słowiczym głosie, nie po cytry dźwięku
 Tak smaczno usniesz, jako na poddanych ręku.
 Choć cię strzedz nie będą Szwajcarów szeregi,
 Tobie z nami, nam z tobą bezpieczne noclegi.

Więc niechaj koronator w solennym ubierze,
 Ottonową szczęśliwie darowiznę bierze.
 A tą niechaj, panie nasz, twe obtoczy skronie,
 Którym krzywda, że w jednej tylko są koronie.

Lecz jako Rzym Augustom, z ustawy Karłowej,
 Żelazną, srebrną, złotą, koronuje głowy,
 Tak też i my Polacy w pamięć wiekowiastą,
 Głowę twą obtoczymy koroną treistą.

Palmowąc włożył tryumf chocimski szczęśliwy,
 Spokojna elekcyja nwiła z oliwy,
 Trzecia złota, daj Boże, na głowie twej spocznie,
 Po którą, z serea życzym, pośpiesz nieodwrotnie.

O jakież tam życzliwe odezwą się krzyki,
 Które echo poniesie aż do Afryki.
 Usłyszą ich gdzie wstają i gdzie gasną zorze,
 Od indyjskich Garamant, aż w Hyperborze.

Gdy walny tryumfator niewidany kształtem,
 Zawiesiwszy pogańskich chorągwi ryczałtem
 Po frambugach kościelnych, rubieże pogańskie,
 Buczną rzucisz ofiarę przed ołtarze pańskie.

Dadząc chętni sąsiedzi dank, i niezyczliwi,
 Każdy męstwo pochwali, każdy się zadziwi.
 Żeś do korony drogę przez wojnę torował,
 I krwią pogan królewską purpurę farbował.

Więćcie się ojcze Polaki opiekaj Sarmaty,
 Niechaj o' twem imieniu slysza, oba światy.
 Ty nam z następującym (modły nieba ruzsem)
 Obfity pokoj przynieś masz jubileuszem.

XXIV.

SZWANK NIEBEZPIECZNY

przez J. w. J. m. pana Stefana Bidzińskiego, strażnika koronnego,
 chełmińskiego etc. starostę, w potrzebie chełmińskiej poniesiony.

Wiem że Łusztani te nam ślą nowiny,
 Jako przez swe męstwo
 Odnieśli zwycięstwo
 Z królestwa Narsyngi i mieszkańców Chiny.
 Afektuje Hiszpan z tą pochwałą srogi,
~~...~~ Gdy z dzielnej ochoty,
 Z armatnemi roty
 Przebrnął w Zelandyi przez morskie odnogi.
 Dank odwagi bierze gdy się ktoś ośmieli,
 Iże wpływ przechodzi,
 Bez proma, bez łodzi,
 Bród na nieprzebrnionej znalazłszy Mozeli, —
 Czemużby zamilczeć karty moje miały,
 Strażniku waleczny,
 Szwanek twój niebezpieczny?
 Gdyś z przykrej szwankował wraz z pogaństwem skały.
 Uchodzący siły ostatecznie wywarli.
 Choć ich naszy gonia,
 Odwrotem się bronią.
 Żyć trudno, przynajmniej by męsko pomarli.
 Ty nie chcąc upuścić znacznego obłowy,
 Skoczysz do nich śmieie,
 Gdzie nieprzyjaciele
 Raz się obróciwszy, uciekają znowu;
 Nowe serce budzą w desperatach chłosty,
 Dostę iże wćiekli
 Poganie uciekli.

Pierzchliwym zwycięzca zwyki budować mosty,
 Lecz któż w boju afekt pohamuje snadnie?
 W zęby okręt chwyta,
 Co nieprzyzwoita,
 Greczyn, gdy mu ręce obetną szkaradnie.
 Ten wizerunek męstwa pod Chocimem dałeś,
 Trzymając pogany,
 Między nie wmięszany,
 Boska łaska, życia że nie postradałeś.
 Rzymski Kamil spychał z skały Tarpejowej,
 Przez gęś obudzony,
 Zwycięzco Senony.
 Ciebie kawalerski gniew budził Marsowy,
 Lecz o tem obszerniej matka prawdy powie,
 I czyn ten załeci
 Potomnej pamięci,
 Iteś dla ojczyzny miłe ważył zdrowie.

 XXV.

Do w. j. p. Jana Lipskiego, staresty czebawskiego, komis. woj.
 krak., pułkownika j. k. m.

po zginieniu

W. J. M. P. ACHAOEGO PISARSKIEGO STAR. WOJBR. ROT. J. K. M.

Consolatoria.

Jakim piorun impetem, gdy przerwie ebloki,
 Przepadłszy przez powietrzny kraj na świat szeroki,
 Z srogim grzmiotem i gniewem,
 Wyniosłem trzęsienie drzewem,
 Kędy jeno uderzy w wierzch starej jodły,
 Którą wskrós do korzenia samego przebodły,
 I wniwecz zdruzgotały
 Jego silne postrzały.
 Aleć gdy ostatniego impetu poraszysz,
 Drzewo waląc, i sam się w kawałce pokruszysz.

Lecz się zguby nie ważydzi,
 Gdy że dokazał widzi.
 Tak ci i twój Achacy, rówień piorunowi,
 Poszedł nieprzyjaznemu w oczy Turczynowi.
 Jakoż mu ścierał rogi,
 W polu najeznik strogi.
 Mało było na harcu pokazać ochotę,
 I na strwożonych liczną mężnie przywieść rotę.
 Wpada w okop żarliwy,
 W turecki ogień żywy.
 Tak więc Hektor re:olut, gdy forta wycieczce,
 Bieży na argolicie i strzały i miecze,
 A wpadłszy im w obozy,
 Nie jednego położy.
 Tak on kędy Husseim w namiecie upstrzonym,
 Obsadził się junaków nie małym szkwadronem,
 Widząc że Turcy pieszy,
 Do nich z konia popieszcy.
 Tam męstwem rozpalony godnem chwały wiecznej,
 Na nich wyrze samowtór impet tak waleczny.
 Od ręki piorunowej,
 Nie jeden Turk bez głowy.
 Dla Boga, posiłkujcie witeza, kto mężem;
 Zginiełi, smutny tryumf, kiedy tak zwyciężem.
 Droższa polskiego syna
 Głowa niż sto Turczyna.
 Lecz salwowania się nie patrząc fortuny,
 Wszystkie na Husseima razy i pioruny.
 Mętny jonak wyleje,
 Sam bez zdrowia nadzieje.
 Wtem bohater ostępem pogan ogarniony,
 Jak kwiat róży na koło cierniem otoczony,
 Gdy posielki nie przydą,
 Szwanek odniósł, pchnion dzirydą.
 Lecz tym postrzałem sroższy, gdy widzi i czuje,
 Ze chwalebne zwycięstwo krwią swoją farbuję,
 Szwanku się nie nie zleknie,
 Ani z tym razem stęknie.
 Dociera pięknej sceny, gdzie na epilogu,
 Trzydziestą ran pożyty mężnie zasnął w Bogu.

Niech Rzym wielbi Siewolę,
 Ja tego chwalić wolę.
 Tamten rękę, ten żywot ojczyźnie darował,
 Każdy swojej, żeby ją od zguby zachował.
 Jakóż się polskiej młodzi,
 Naśladować was godzi.
 Więc starosto żal poskrom, a życz duszy nieba,
 Której żadnych łez, ani planktow nie potrzeba.
 Niechcą, łez te zewłoki,
 Ale turskiej posoki.
 Alboż śmierci ojcowskiej wstanie mściciel prawy,
 Młody Michał dorósłszy Gradywa zabawy,
 Że mszcząc się ojca zguby,
 Będzie bił naród gruby.

KONKLUZYA LIRYKÓW.

Ehej tegnam was Kameny,
 Z Helikonu jadę,
 Żegnam zdroju Hipokreny,
 I twych dam gromadę.
 Peneowe i was brzegi,
 Kasztalijskie gronta,
 Żegnam, gdzie ma swe nocegi
 Dryś Bellorofonta.
 Piałem Marsa, bił na larmo
 Z Ordą, z Moskwą, z Szwedą,
 Nie puściłem pełnej darmo,
 Szedłem w gallaredy;
 Nie mierzała mię w trafieniu,
 Udatna dziewoja,
 Choćby była i w zamknieniu,
 Raszyłem podwoja.
 Przymawiałem, wychwalałem,
 Lub przyskępszej w chwale,
 Śmiertelne treny pisałem,
 I nagrobne żale.

Na wesele szedłem ochutnia
 I małżeńskie gody,
 Na sejm także nie bez lutnie,
 Wzywałem do zgody.
 Ruszyli mię też skrucza,
 Psalmem nucił sobie,
 I w której jest ma otucha,
 Matko Boska tobie
 Śpiewałem, na znak mych chęci,
 Lub wyznaję licho.
 Przypomniałem i was święci,
 Ale także cicho.
 Przywodziłem na pogany,
 Acz rytmy nie rotę;
 Zadawać im piórem rany,
 Miałem dość ochoty,
 Pod Chocimiem które legły
 Cnych żołnierzów głowy
 Stawiłem grób, choć nie z cegły,
 Ale papierowy.
 Co mnie jeno samo prawie
 Cieszy Muza z toba,
 Żem począł o Władysławie
 Królewską żaloba,
 Kończę teraz już szczęśliwiej
 Tronem przemożnego,
 Którego niech długo żywi
 Bóg, Jana Trzeciego.
 Lub znam mojej podłość weny,
 W tej mierze nieukiem,
 Drukarz sobie snąc dla ceny
 Wystawiał to drukiem.
 Jam nie muzyk on wślawiony
 Z treickiej osady,
 Którego dźwięk ulubiony
 Chwaliły Bachady.
 Jego skrzypce ten głos miały,
 Że i lasy same
 Pergameski tańcowały,
 A dopieroż damy.

Nim z Kalabrem w jednej szkole,
 Swą sroił cytarę,
 Który rzymskie Kapreole
 Pięknie grał pod miarę.
 Ja z wybornym tym lirykiem
 Niechęć wchodzić w szranki,
 Sarmackimem ja muzykiem,
 W proste dmę multanki.
 Inesom wiersz i Kanonom
 Feb dyktował zgola,
 Także Sarbiewskiego stronom
 Barberyńska pszczoła;
 A ja pluga gdym dozorny,
 Wiersze piszę; zaczem
 Trudno ma być rytm wyborny,
 Przy dziele wieśniaczem.
 Atom przecie w próżnowaniu,
 Nie tracący czasu,
 Smak utopił w tem śpiewaniu,
 Miasto halaspasu.
 Co zmogła, to napisała
 Z chętną głowa ręką;
 Wprzód niech będzie Bogu chwała,
 Przyjm co czytasz dzięki.

KONIEC LIRYKÓW POLSKICH.

A. M. D. G.

**WESPAZYANA Z KOCHOWA
KOCHOWSKIEGO
EPIGRAMATA POLSKIE,**

PO NASZEMU:

F R A S Z K I

Mniej te frazki do rzeczy, lecz stąd cenę mają,
Że lubo rzeczy mało, ale krótko bają.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

Harvard College Library
Gift of
Archibald Cary Coolidge, Ph. D.
October 31, 1936.

OZCIONKAMI „CZASU.”

NIEPRÓŻNUJĄCEGO PRÓŻNOWANIA

ALBO

EPIGRAMATÓW POLSKICH

KSIĘGI I.

AUTOR

DO CZYTELNIKA.

Polak piszę po polsku, nie trojańskie dzieje,
Albo Annibalowe we Włoszech turnieje;
Nie to, jak Skanderbeg, wielkiej hetman cnoty,
Z niewoli bisurmańskiej wybił Epiroty.
Ani ja wiejskie ciągnę na tę nutę strony,
Aby grzmiały Tomirim i jej Amazony.
Dobrzeż mnie przy kominie, wzięwszy kuflik spory,
Z bracią sieść, a czasem też zażyć i bandory.
Tam raz, drugi, chyżo się obszedłszy koleją,
Zgadniemy, czemu z Marsa bogowie się śmieją;
Czemu suka Janona zgryźliwa tak śmieje
Przyścignawazy Jowisza u pięknej Semele.
Danae choć ją kryje wieża z twardej miedzi,
Zgola i ta przed nami wcale nie dosiedzi.
Kto czytasz, masz to wiedzieć, że też Bachus paszy
Wieszczaków, a rzadko wiersze wiodą się na suszy.

Wymówka krótkości.

Przy krótkich wierszów stylu, ten pożytek wiąże:
 Naprzód, że czytelnika niemi nie obciążę;
 Lub są dobre, lubo złe, że krótkie, z tej cnoty
 Mogą mieć u lektorów zład swoje zaloty.
 Przypadną li do smaku, to krótki smak wzbudzą,
 Nie przypadną, to krótko czytelnika strudzą.

O temże.

W szętoplým sensia skrócone wierszeó się tife sádmá,
 Ze się na samę krótkość, jak umyślnie sadzą.
 A toż tak: czytać je raz, przeczytać i drugi,
 To każdy rytm najkrótszy, będzie się zdał dlugi.

Animuszowata starożytność.

Szczyć się ty starożytną przodków twych przysługą,
 On się tem widzę szczyci, że ma wieś, i drugą;
 A jeżeli pieniądze królową są wszędzie,
 To ty plebejuszem a on grafem będzie.

O Przeclawie.

Wszystko mówi podpiwszy Przeclaw: pojme żonę;
 A pijanym te śluby nie są pozwolone.
 Niech żona jego pojmie, byle trzeźwa była,
 Żeby go pijanego spać zaprowadziła.

Mała z obłudy korzyśé.

Machiawel jak Jahel, tu cię mlekiem słodkiem
 Częstuje, owdzie w czolo gwóźdz ci wbija młotkiem.

Trinka.

Miecz nad łbem, sąmsiad we wsi, wieczna infamia,
 Wielka to na szlachcica jest melancholia.

Komus.

Mówisz żeś blazna widział, czegoś zdawna żądał,
Pono u cyrulika, kiedyś się przegłądał.

Popielec do nabożnych.

Jest u chemików popiół z takim smac przymiotem:
Gdy nim bułat posypie, wnet się stanie złotem.
Naszeć to serec bułat jest, a twarde wielce,
Alboż go niechaj zmiękczą, te postne popielce.

Pozdrowienie anielskie.

Jeżeli August cesarz za wielką poczytał,
Kiedy go: „*kierc kiesar*“ ptak po ludzku witał;
Tak się i Matka Boża chętna temu stawia,
Pozdrowieniem anielskiem kto ją rad pozdrowia.

Omyłka.

Co *Fonte Cabalino* miał rzeć, aś mu wino
Język zamatle, iż wyrzekł Kobyłino.
Aleć i w tym sensie jest różności nie siła,
A wszak z jednego stada bachmat i kobyła.

Berła złote,

Insygnia sławnej akademii krakowskiej.

Złote ma insygnia cna akademія,
Ale zaś ołowiane pono salaria.
Kto złotych nauk uczy, słusznie brać powinien
Złote myto, a nie tych kilka błachych grzywien.
Darmo mjeć złoto w herbie, darmo i w tytule,
Kiedy za ciężkie prace wiatr tylko w szkatule.

Na obraz śmierci.

Czem śmierć w jednej łopacie, w drugiej kosej nosi
Ręce? Młodych, jak trwałszych, tem żelazem kosi;

Zgrzybiałego zaś starca jenó trochę muśnie
W zadek łopata, prędko jako mucha uśnie.

Winna własność.

Vinum cor laetificat, to jest nas weseli,
Jako też *laetificat*, kiedy przez śmierć dzieli.

Śmierć cuius generis.

Pytasz się niewieściego czemu śmierć rodzaju?
Bo ją na świat niewiasta wprowadziła z raju.

Uxor pro benefactis datur a Deo.

Zona dobra od Boga jedne upominki,
Którą Bóg czleku daje za dobre uczynki;
Co jeśliż tak, i jeden ona dar jest z Nieba,
Tak kto chce dobrej, dobrym być mu też potrzeba.

Pytanie z odpowiedzią.

O to też spytam: w którym dzieje się sposobie,
Że na jedno kolano syn, córka na obie
Kłania się swojej matce? Czego ta przyczyna,
Że więcej prace koło córki, niżli syna
Matka użyje, w takiej chowając ją straży,
Przeto syn się raz kłania, a córka dwa razy.

Wilkom do Eobana.

Skarżysz się, że cię wilkom ktoś wezora pić musiał,
Który cię wilk chrzypotą o włos nie zadusił.
Ali się darmo skarżysz, wszak to pospolita
Wilkowi, że za gardło każde bydłę chwyta.

Do Franciszka Rogalskiego.

Złoty Franaszku, grzeczny kawalerze,
Niewiem kiedy mi tak się znowu zbierze,

Bym z tobą, wieść mógł młode lata moje,
 Jakośmy przedtem z sobą, byli dwoje,
 Ale wiedz o tem, że tu wierna była
 Miłość, która się z czasem nie zmieniła.

Wiek złoty.

Kiedy bladego złota i najmniej nie znano,
 Czemuż proszę wiek tamten złotym nazywano?

Słońca i czasu zawód.

Czy słońce, czy płynny czas pędzszego by było?
 Pytasz się. Czas nie stanął, słońce raz stanęło.
 W. on czas kiedy Jozue chcąc zgubić do końca
 Pysznych Gabaonitów, zatrzymał bieg słońca.

Nagrobek koniowi

J. m. pana ~~Michała~~ Baszkewskiego.

Tu pod tym słupem leży koń lysocisawy,
 Jeżeli który zgodny do Marsowej sprawy.
 Za fraszkę Bellerofont i Pegazus lotny,
 Przeszedł ich dzielny rumak, rączy i obrotny.
 Namniej mu bieg, i praca, trudy nie szkodziły,
 W potrzebach szczęścia pełen, na podjazdach siły.
 Nakoniec tu dla pana swojego miłości
 Ochwatem zamorzony, martwe złożył kości.

O tych wierszach.

Jako na dworach pańskich, choć się różnie rodzą
 Słudzy, przecie w jednakiej wszyscy barwie chodzą:
 Będą Słowacy, Włoszy, Węgrowie i Niemcy,
 Wszyscy pana jednego, chociaż cudzoziemcy, —
 Tak i ja, jak z autora którego wiersz zarwę,
 Za swój go już mam własny, jeno mu dam barwę.

Do j. m. pana Marcina Dębickiego podczaszego
sandomirskiego.

Conveniunt rebus nomina sepe suis.

Ludzkość ci na podczaszstwo przywilej pisała,
Na które sama cnota pieczęć przyciskała.
Inszych dają urzędom, a ciebie zaś dano
Urzędowi, na który sposobnym cię znano.
Ma zyczliwość najbardziej o to szczęściu laje,
Że mniej godnych bogaci, a godnym nie daje.

Skórzane pieniądze.

Gdyby się one czasy pojawili,
Żeby skórzaną monetę robili,
Gdyby się zwyczaj teraz ten zachował,
Pewniebym starych cholew nie żałował.

Derivatium.

Teraz zwać *demonium* złoto mogą wszędzie,
Utratny *eiciens demonium* będzie.

Na gańcę.

Wszystko ganisz, nie w żadnym nie pochwalisz domu,
Nikt ci się nie podoba, i ty też nikomu.

Pociecha (z Owena.)

Do j. m. p. Wejciecha Brzeskiego ialezn. ojca.

Wielu z potomstwa swego Nestor pogrzebł ciała,
Matuzalema starego też troska potkała.
Bowiem kto długo żyje, niepodobna żeby
Nie miał na gęste patrzeć krwi swojej pogrzeby.
Żałuję, że po synu twe serce żal czuje,
Radem, że ty a nie on obchód ten sprawuje.

Do Sobiegrzecznego.

Nie wszystko wszyscy lubią, tyś jest w tem bezpieczny,
Lubo się wszystkim nie zdasz, sameś sobie grzeczny.

Za wesołymi.

Jeśli muzyk u skrzypiec czasem spuszcza strony,
Jeśli strzelec łuk składa we dnie nałożony,
Aby był potem tęższy, cóż za dsiw, że w nocy
Człek we dnie spracowany w taneczku wyskoczy.

Memento Utracyuszowi.

Polakiem w Polsce bywszy, przecięś w cudzej ziemi,
Boś ladajado tyrał dobry ojczystemi.
Więc gdy żadnej na ziemi nie trzymasz własności,
Przynajmniej w niebie o szmat staraj się wieczności.

Do pieniądzego niepew. fam.

Et genus et formam regina pecunia donat.

Pieniądze są królowa, toś rówien królowi;
Chłopem będziesz, jak cię śmierć z tej żony owdowi.

Opisanie miłości.

Czyj to chłopiec? Wenery. Czem z sajdakiem chodzi?
Bo z niego mniej ostrożnym często ludziom szkodzi,
Czemu nago? Bo pieszczochi nie rad chodzi w sukni.
Czemu dzieckiem? Bo młodzi idą za nim chutai.
Czem skrzydlato? Bo lotnym niestatek go czyni.
Czem bez szola? Bo nie dba choć kto o co wini.
Czemu ślepo? Oczu go rozkoszy zbawily.
Czemu chudo? Zbyteńie go czucia wysuszily.
Któs go bożkiem uczynił? Ludzie, ta przyczyna,
By szpetną miłość kryło bóstwo Kupidyna.
Głupi i nierozumni ludzie, cóż czyniemy,
Wielki występek, większym grzechem pokryć chcemy.

Rozsądek Parysów.

Gdy Parys był obrany za sędziego trzema
 Boginiom, któraby z nich przodkowała dwiema,
 Nie ważyły bogactwa Junony nic, ani
 Mądra Pallas; gładka je zwyciężyła pani.
 Ta gdyby teraz przed sąd sprawa przychodziła.
 Obiecy te pieniądze Juno zwyciężyła.

Naga miłość.

Odziała zwierzę siercią, a pola trawami
 Natura, owce wełną, ptaszęta piórami,
 Sama szczególna miłość, czemu nago chodzi?
 Ogień wełny nie zniesie, i pierza nie rodzi.

Zabójstwo.

Jeden człek zabić może tysiąc ręką srogą,
 A urodzić jednego ledwie dwoje mogą.

NB. Podkanclerzemu koronnemu niekiedy.

Orlać polskiego dano nosić Hieronimie,
 Ostrożnie z nim, nie każdą ten ptak rękę przymie.
 Ledwo mu on ugodził, co przed tobą trzeci,
 Prędko się ten ptak zbuja, a prędzej uleci.

Do pani Gładyszowej.

Na niebie słońce, na twej twarzy gładkość świeci,
 Tamto na ziemi, ta w mem sercu ogień nieci.

Śmiały Chmiel.

Zwalczył świat Alexander, niezwalczony bojem,
 Zwalczon bohater mocny mocniejszym uapojem.
 Tam winem, aleć u nas patrzaj co Chmiel broi,
 Wina i Alexandra oraz się nie boi.

Batohowska porażka.

Atyle kiedyś zwano biczem bożym,
 Lecz i my, jeśli uwagi przyłożym,
 Pójdźmy pokorą z miłosiernym Bogiem,
 Boś nam Chmiel służnie dochtował batogiem.

Na panków, gromadno, bo dłużno.

Im większe mają, oi panowie długi,
 Tem też gromadniej obsadzają się sługi.
 Snadno o gawiedź i sług poszet spory,
 Za sługi licząc wszystkie kredyty.

O doktorach.

Pytasz się czemu młodo mra często doktorzy,
 Czasem prędzej, niżeli pacyenci chorzy.
 Jak wilk znosi przed trzodą jej esułych złażników,
 Tak śmierć wprzód przed chorymi potrzebnym
 medyków.

Przemiana do Attala.

Słoneczna córka, swemi guśły sławna Cyrce,
 Gdy ogień na guślarskiej przyprawi fairce,
 Dymem tajemnych ziółek i z piekła kadzidla,
 Z ludzi naczyni zwierząt, i świni, i bydła.
 Twa żona z nią Attalu nie trzymał przewodni,
 Podobnej się nad mężem poważywszy zbrodni?
 Ty, coś z natury człkiem, a z rzemiosła tkaczem,
 Dzisiajś w oczach ludzkich dziwnym jest rogaczem.

Sekret.

Do sędziów, do jurystów, którzyż są przyczynco
 Najważniejszzy? Ci pono, którzy siedzą w skrzynco.

Do Ostromendarza.

Potkać się z białogłową, masz za niefortonę,
 A czemuż się z nią pętasz i bierzesz za żonę?
 Jeżeli się z nią potkawszy niefortunę czyni,
 Dopieroż przez cały wiek nieszczęśliwys przy niej.

Nocna przechadzka.

Jako wóz przez woźnice, okręt podczas fali
 Przez styru, rzadko przyjdzie na miejsce swe w cale;
 Tak pijan po Krakowie do domu przez guza
 Rzadko przyjdzie, kto się przez puści kałauza.

Ledwo nie prawda.

Czemu to białogłowy pehły bardziej kęsają
 Niż otreków? Że ony smaczne mięso mają.
 Jakoż bodaj nie prawda, gdyż co żywo zębki
 Na nie ostrzy, bardziej niż na młode gołąbki.

Do nowego szlachcica.

Mówisz: król mi szlachectwo konserwował; to ty
 Szlachectwo twe od króla masz, a nie od cnoty?

Samsiad.

Samsiad słówko, ja niewiem jak się ma wykladać,
 Chyba, że sam bez drugich zwykł w swym domu
 siadać.

Perfumy.

Gach, doktor, prałat, dama, swoje maszczą dłonie,
 Tylko aby sabejskie od nich czuto wonie.
 Zkąd ten zapach? To wszystkim niech nie będzie tajno,
 Uryna rysia, ptasi gnój, i szcurze łajno.

O coenipetach.

Przyjaciel ów stołowy, a zwłaszcza u dworu,
 Tej co pies jest własności, i tegoż humoru;
 Tylko patrzy a wietrzy gdzie zatyć gratysa,
 I poto z tobą, póki i na stole misa.

Rada Seneki filozofa.

Suadeo tibi ut nates spongia tergas.

Pytasz czem najwygodniej masz ucierać zadek?
 Rzekł ktoś: drożdżami, piwa wypiwszy przykadek.
 Darmo to: lecz najlepiej jak radzi Seneka,
 Gębka, bo mięko otrze, i nie drapie człeka.

O niepewnym M. M.

Był grubarzem', ale dziś widzim go lekarzem,
 Wszakże to teraz czyni, co bywusz grubarzem.

O tymże

Pytasz gdzie słac medyków dla lekarstwa próby?
 Do szpitala, gdzie na śmierć gotowsze osoby.

Do niezgodnego z samsiady.

Samsiedzie, między ptaki strzyżyk bywa,
 Na kumethans co orla wyzywa.
 Jest między ryby sarpedo, co skrzele
 Wielkie najeży na nieprzyjaciele.
 I ty gdy swoje tak ciśniesz samsiady,
 Usluchaj mojej a życzliwej rady:
 Zawodzi często swojej siły buta,
 Mucha ukąsi lwa, choć rezoluta.

Tak ma być.

Czemu łuskę z ryb skrobiją? Mniemam temu pono,
 Ze gdyby pierze miały, toby je skubiono.

Gadka.

Powiadasz, iż mur twardy trudno przebić głową,
Atoż go ja przebijam i mam moc takową.

Apetyt.

Chcesz wiedzieć co najlepiej smak do jadła rodzi?
Post lub głód, gdyż najsmaczniej je, kto się przegłodzi.

Pohybel.

Święte drzewo na wieki niechaj nie pruchnieje,
Przez które sprawiedliwość święta nam się dzieje.

Laska.

Podniosą mnie do góry, aż ja marszałkuję,
Spuszczą na dół, aż ślepym ja kałauzuję.
Starych, niemocnych wodzę, przedemną pierzchają
Psi, ba, i czasem gburzy chrzyptów umykają.
Szlachty się nie śmiem tykać, bo to prawo gani,
Lżejsza plaga żelaza, chociaż głębiej rani.

Przyjaciel.

Kto w złej dobie ratuje, ten jest przyjacielem,
A kto zasię w chorobie, ten bonifratelem.

Rucho, djabli wózek.

W Turczach, słyszę, na kółkach ogony barani
Wożą, co dzisiaj karzeł wyświadcza swej pani,
O co się djabeł gniewa. Pono mojem zdaniem
Wózek to jego, samby wolał się wieść na nim.

Garło.

Nie większe nad dwa palce, patrz, ludzkie jest garło
A więcej niżli morze napojów pożarło.

Assertia.

Kto świat ten bez początku i końca udaje,
 Niech powie co pierwszego, czy kokosz, czy jaje?
 Żądam i drugą razem ażeby się zgadło,
 Co pierwszego: kowalski młot, czyli kowadło?

O szpetnym F. R.

Jeden głab nieudatny, gdy że mu nie ładnie
 W sukni lamowej, takim nas żartem zagadnie:
 Prawda, iżem nie Parys, a jednak dawała
 Dama jedna sto K. B., żeby miłe widziała.
 Na to śmiejąc się, rzeczem: Poznać z tego działa,
 Iż albo głupia nader, albo ślepa była.

Regale Sacerdotium.

Królewskieli kapłaństwo w swym się zowie stanie,
 Toś ty królik, nie kleryk, miły księżu Janie.

Conversio Pauli.

Laik klasztorny stąd się nazywa konwirszem,
 Od Pawła, mówiąc, że to on miał być napirszem.

Familia pychy.

Familia, intrata, splendeca, uroda,
 Zdrowie, siła, fortuna, animusz, swoboda,
 Urząd, cześć, sława, rozum, świątobliwość, cnota,
 Są to wachlarze pychy naszego żywota.

Kucharya.

U księży sporne sługi z dawna mają miejsce,
 Kiedy się u Anasza z Piotrem swarzy jeszcze.

Łzy.

Gdzie leż siła, tam pewnie miłość szeserą była;
Bo chciała woda, żeby ogień zgasła.

Kłamstwo trojakię.

Pierwsze kłamstwo w statuach z drzewa snycerz robi,
Pochlebniemi cieniami drugie malarz zdobi,
Trzecie metaforyczne czynią, co do zdechu
Chwalą się, a wszyscy trzej jednego są cechu.

Ojcowski grzech, synowskie pogorszenie.

Z Owena.

Przestępstwa ojcowskiego dwojaka jest wina:
Ze grzeszy, i przykładem złym pogarsza syna.
Zładci z ojca zabójce, syn bywa złośliwy;
Zawsze córka niecnota, z matki niewstydlivej.
Dobrych rodziców dzieci, dobrą idą drogą,
A złych tropu i ścieżek uchybić nie mogą.

Grzecznemu kawalerowi.

Maereri et habere.

Urząd mieć, i urzędu przez zasługi swoje
Godnym być, rzadko komu trafia się oboje.

Do Papiniego Rabulskiego.

Da pacem śpiewającym pomagasz w kościele,
Kłamasz, bo z ludzkiej zwady tobie się zysk ściele.

O łysym.

Kazał cyrulikowi łysy golić głowę;
Balwierz rzekł: Nie poradzę, lecz kata przyzwowę.

O Francuzie cyraliku.

I choroba i doktor z jednej są nacyi,
 Doktor Francuz, i frańca rodem ze Francyi.
 Toć nie dziw, że się Noël zna na tej chorobie,
 Gdyż się społem rodzili i siómkami sobie.

Spes in herba.

Z trawy źniwo największe miewają medycy,
 Bo największy na wiosnę medyk dochód liczy.

O pani R. P. K.

Alcestis męża tak szczerze kochała,
 Zastępując go, sama garło dała.
 Podobna i ta być się jej naparła,
 Ona żeby żył, ta żeby zbył garła.

Dobry dzień do jednej.

Luboś już wstała, luboś jeszcze z mehowej
 Pościółki lubej nie podniosła głowy,
 Ja dawno nie śpię, mając to na myśli:
 Maryjaneczce Bóg dobry dzień przysła.

Na herb trzy kopije.

Gwałt miękkie twoje cierpi panno przyrodzenie,
 Kopijęć za herb dano. Żołnierskie ćwiczenie
 Mężczyznom widzę bierzesz. Czyli pono zgola,
 Przy twej rycerska będzie dziewczko twarzy szkoła.
 Przecie się ja podejmę zgadnąć, będziesz czyją,
 Kto ku tobie najrzeźwiej swą złoży kopiją.

Na obraz M. Scewoli.

Pali rękę Scewola dla ojczyzny. A my
 I w zimną wodę onej włożyć się wzdrygamy.

Nie cierpieć nie, czynić nie, własne polskie dziło,
Bodajże się o takim Polaku nie śniło.

Na toż.

To wizerunek prawego męstwa jest w Scewoli,
Iżę chybił Porseny, rękę spalić woli.
A my co? wrazi w ogień rękę drugi, żeby
Tem kalectwem wojennej schronił się potrzeby.

Do obiesia.

Opnia sunt hominum tenui pendentia filo.

Wszystko wisi na cienkiej nici, ty z twą szyją
Masz widzę od reguły swoją excepcyą.

O Kachnie.

Darmo się Kachna gryzie, darmo na mię skrzeczy,
Nie mówię ja że szpetna, gdyż jest w samej rzeczy.

O kolecie łosim

de Tentena Montauberderffa.

Gdy na się wdziejesz kolet, kolet z skóry łosiej,
Lub z inszej, którą dziki zwierz na sobie nosi,
Lub zubrzą, lub kozłową, lubo też jelenią,
To na twym grzbiecie skóry dzikie z twą się zenią.

Na toż.

Grzbietaś w skórę ustroił, w tęż skórę i nogi,
Wszystek się w bót obuwasz Niemcze, miasto togi.

Do j. m. p. Alex. Balińskiego,

Breda faweryzowana.

Jak na krwawej purpurze, kiedy kropla padnie
Wina piotuskowego, tam zblakuje snadnie.

Jako na axamencie czarnym znaczne plawy,
 Kiedy czem nieostrożnie będzie nadpluskany.
 Jako w wonnym dzardynie lilii wstydlivej
 Blisko rosnące zdobić nie mogą pokrzywy.
 Jako spokojne nocy łyskawica szpeci.
 Jako pszenicę hańbią niewyplewłe śnieci.
 Jako szpetnie kiedy głóg drze się między wiśnie, —
 Tak się i ten siwy włos niepotrzebnie ciśnie
 W brody twojej dziedziniec. Aleś sobie krzywy,
 Iżes przerwatywie wierzył na włos siwy.
 Ale to żart, i tobie samemu doznany,
 Siwizny nie uczerni grzebień ołowiany.

Do niegoż.

Gniewność na brodę twoją, Olku mój cnotliwy,
 Żeć między czarne włosy mięsza i pęcniwy.
 Prawdaż iże masz o co, bo więc panny szydzą,
 Kiedy siwe rejestra lat młodziańskich widzą.
 Lecz przecię siwa broda ma swe przywileje,
 Bo ją wyżej posadzą kiedy osiwieje.

Do Wielkobrzuśkiego.

Nie jesteś ty sam jeden, choć chodzisz bez sługi,
 Kto będzie dobrze liczył, tyś jeden, brzech drugi.

Do Dziańiego.

Pedasz zem zły rymopis, twym rozsądkiem Dziuni,
 Prawda, wiersze me gania, twoich nikt nie gani.

Vir fugiens iterum pugnabit.

Uciekający, znowu może wieść bój krwawy;
 Uwierzę: uczyń odwrót, przyjdź znowu do sprawy.

Człek zamyśla, Bóg rozrządza.

Nie obiecuj nic Mikołaju sobie,
 Dziśjes na świecie, jutro możesz w grobie;

Nikom tak Bóg nie faworyzował,
 By mu z faworu tego obiecował,
 I boskie swoje zaślubił mu słowo,
 Ażby jutro miał przepędzić zdrowo,

O tych fraszkach.

Mniej te fraszki do rzeczy, lecz ztąd walor mają,
 Ze chociaż rzeczy mało, ale krótko bają.

Do j. m. p. Sambora Młoszowskiego
 poety znacznego.

Przy wilgotnej dolinie rośnie wiszar spory,
 Na pagórkach lysieją od słońca ugory,
 Rosą w rozkwitłych łąkach trawa najędrnieje,
 A mdły oset z gorąca zbytniego plonieje.
 Toć nie dziw że nasz Sambor długą brodę nosi,
 Bo przy wilgotnej gębie, onę często rosi;
 A głowa, kiedy koncept gorący się roi,
 Plonieje, i ztąd się włos na niej nie zostoi.

Napis na obraz Rakocego W. S.

Czemu ze wszystkiej siły, i ze wszystkiej mocy
 Wypuszcza ksiązę swemu koniowi Rakocy?
 Iże do Poski szłapią przyszedł z Siedmiogrodu,
 Chce widzieć siła cwałem nazad z Polski chodu.

O tymże.

Czemu tak ksiązę kwapi do swej bani złotej?
 Czas jesienny nadchodzi, w winnicach roboty,
 Atóż dla rozgniewanej Polski przejednania,
 Dla wczesnego mocnych win w lot biety sprzątania.

Wielkie podobieństwo.

Zkąd kur chudszy niż kapłon? Bo kur co wygrzebie,
 Tem swe karmi kokoszki, kapłon zaś sam siebie.

Tak mnich w bogomyślności w swym klasztornym cieniu
 Zawarty, pewniejszy jest w swej dusze zbawieniu.
 Żonaty koło siebie chodząc, dzieci, żony,
 Mniej ma duszę na piecysy, jako rozstrojony.

O PP. Winiarzach Krak.

Któraż to woda, którą płaciemy nadrożej?
 Owa, którą w piwnicy winiarz wino tworzy.
 Mówiąc oni, że też tak czynią u ołtarza,
 Aleć tam inшы sekret, inшы u szynkarza.
 Znowu mówią: tak było w galilejskiej Kanie,
 Aleć inше tworzenie, inше roztwarzanie,
 Cóż im czynić? Jak grzeszą, tak ich też i trapić,
 Woda, poja, wody też daćby się im napić.

Momentaneum quod delectat.

Biesiady, posiedzenia, tańce, krotofle,
 Momentowa uciecha jest, bo krótkiej chwile.

O kornutach za żonami.

Często niewinne żony małżonkowie winią,
 - Iże im rogi na łbie jak Satyrom czynią.
 Lecz każdy niech swej spyta, wiem tak mu odpowie:
 Niech będzie róg gdzie trzeba, nie będzie na głowie.

Orzech.

Drogi orzech turecki, ale droższy pono,
 W którym tam Illiadę Homera zamkniono.

Dzień wielki.

Który dzień jest największy? Mniemam że sąday dzień,
 Bo Bóg wszystkiego świata sprawy odsądzi weń.

O zięciach.

Kto ma dobrego zięcia, syna ma nie zięcia,
Kto zaś złego, własnego ten pozbył dziecięcia

O Excetrach.

Uryasz dla swej żony zginął dawnych czasów,
A czy małoż takowych dzisiaj Uryaszów?
Nie jedaa Danaida dziś małżonka strawi,
Jakoż się ich tą kością twardą siłę dawi.

Napój spowiedniczy.

Pisze tam gdzieś Ozeas, o czym księża wiedza,
Niechaj (przy) spowiednicy grzechy ludzkie jedzą.
Gdy te bedki niestrawne ta trawi drużyna,
Dla żołądka trudno im mamy bronić wina.

Utratnemu.

Przedał prawo za łyżkę Ezau soczewicę,
Mało co drożej miły wuj Opatkowicę.
Patrzajcież marnotrawcy, czegoście wy godni?
Acz po części wymówkę macie, żeście głodni.

O pani Drygulskiej.

Kogut jeden piętnastom dość uczyni kwokom,
A ta pani przymawia piętnastom otrokom.

O Rusinie od ciemny gwiazdy.

Kto tu lepszy, i która wolniejsza natura?
Złego od ciemnej gwiazdy ukąsił Mazura
Wąz w nogę: z niej łakomie gdy się krwie opije,
Wąz zdycha od posoki, Mazur przecię żyje.

Świat.

I to też niepoślednia, lub powszednia gadka,
Co jest świat? Nie innego, jeno błaznów klatka.

Do gościa.

Gościu przy stole moim chciej być dobrej woli,
Przed progiem wszystko zostaw, co cię kolwiek boli.
Zapomnij uraz i much, maszli jakie zgoła,
Spuść chmurę z twarzy, siedząc u mojego stoła.
Porzuć melancholię, bądź wesołej cery,
Czarną zółć zostaw w domu, i zbytność kolery.

Niezwrotne rzeczy.

Już tym rzeczom nazad się trudno wrócić znowu:
Młodości i czasowi, panieństwu i słowu.

O Smoliku.

Przedał raz Smolik cugiem konie Litwinowi,
Z nich jeden chramał, pięć ich at wždy byli zdrowi.
Skarży się Litwin, ów rzekł: Jak ci się nadały!
U ciebie jeden, u mnie wszystkie sześć chramały.

Tydzień:

Środa, Piątek w Sieradzkim, Czwartek przy Lublinie,
A ostatek tygodnia w której jest krainie?

Grzech.

Ludzie w rozkoszach grzeszyć mają w obyczaju,
Gdzież się też grzech urodził, jeżeli nie w Raju?

Do Jana Semproniego.

Bodaj, bodaj za zdrowie, Janie czary dusisz,
Kozmu życząc, na zdrowiu sam szwankować musisz.

Sobie czy komu bardziej tykasz? łatwo zgadnąć,
Toć właśnie jest pić komu, a zaś sobie pragnąć.

Do Stryja.

Nie bądź mi stryjem, mawiali Rzymianie,
Kwaśno przyjmując ich napominanie.
Już mię ty strofuj, i czyż kraywdę jawnie,
Wolę znieść, niżli gryść się z tobą prawie.

Na obraz Wenery.

Mym ogniem Febus gore, pała Neptun w wodzie,
I Bachus w utraconej niewolen swobodzie.
Niewolen Jowisz, chociaż niebiosy kieruje,
Mars u mnie w pętach, choć się w kirys zasznuje.

Tryumf miłości.

Któżkolwiek skrzydlastego co widzisz dzieciucha,
Niech cię nie zwodzi dumna zwalczyc go otucha.
Przed nim berła i mitry, korony, buławy,
Męstwo, mądrość, ubóstwo drży: toć tryumf prawy.

Panna

między 12 znaków zedyaku.

Na niebieskiej ta wieść sferze,
O pannie w pięknym ubierze,
Wtąż gwiazdarze twierdzą, aby
Miały też tam być i baby.
Wiem, że w niebie toż się dzieje,
Panny kocha, z bab się śmieje.

Lukrecya rzymska.

Zgwałcona Lukrecya od ciebie Tarkwini,
Mszcząc się krzywdy, mieczem gwałt zdrowia swemu
czyni.

Zdanie matrony o tem.

Niema się Rzym czem szczycić, iżę Lukrecyą,
 Gdy ją zgwałcił Tarkwini, sama się zabija.
 Lecz ja jej nie przyznawam w tej mierze tak siła,
 Cnotliwa, przed uczynkiem wprzód by się zabiła.

Zdanie kawalerki.

Niepotrzebnie nad sobą tyranką się stała,
 Próżnej chwały zginieniem snąc swojem szukała.
 Bo co białej płci z mieczem? Chyba z marnej pychy.
 Słabe ciało, cielesne przystoją mu sztychy.

Do Dyamanty.

Powolność cię nie zmiękczy, prośba nie odmieni,
 Samaś pono z Kaukazu, serce masz z skrzemieni,
 Czyli to z dyamentu: drogiej kamień kupi.
 Będęz ja kozłem, że cię krew moja ułupi?

Nagrobek

SAMUELOWI Z SKRZYPNY TWARDOWSKIEMU,

Wirgiliuszowi słowiańskiemu.

Chcesz wiedzieć kto tu leży, i jakiej cześć ceny,
 Gościu? Uważ sarmackiej żalobę Kameny.
 Pójrzyj jako Helikon, co rzadka na świecie,
 Obchód czyni ostatni wielkiemu pocięciu.
 Errato złotowłosa, i Klio pamiętna,
 Wszystka zgraja parnaskich panien kwili smętna.
 On ci to nasz słowiański Wirgili dowcipny,
 Maro polski, Samuel cny Twardowski z Skrzypny,
 Którego heroiczna Muza jest tej certy,
 Ze przeszła Enniusze, i chlubne Homery.
 Więc że cię, zacny mężu, nam zajrzały fata,
 Nie zatrze wiek pism twoich pamięci u śwista.

Równie jak Partenope z Maronem się pieści,
Tak Skrzypna sławna będzie z pism twych i powieści.

O nimże.

Homera o ojczyznę siedm możnych w Grecyi
Miał, w niepomiarkowanej są kontrowersyi.
O tobie cny Twardowski słowiańskie narody
Tak sprzecznej między sobą, nie wiodą niezgody.
Wielka Polska ojczyzna luboć się dostała,
Ciasna sławie twjej, niebu oddać cię musiała.

Zepsowany świat.

Jeżeli się świat psuje, wiedzieć chcecie;
Świat ten co dawno: ludzie źli na świecie.

Do Chwałeckiego.

Sam się sobie dziwujesz, mój miły Chwałeczki,
Mętne z zbaraskich licząc okopów wycieczki.
Przyznam, Herkulesowym twoje równe dziła,
Wy nieprzyjaciół, a was żona zwyciężyła.

Nagrobek Sobkowi Myśliwcowi.

Gościu, widzisz tę trąbę, smyczy, i obrozę,
Tu Sobkowi grobowe dała ziemia łożę.
Tu leży wychowanie myśliwej bogini,
Strach wilków, śmierć zajęcy, zguba dzikich świni.
Ale cóż? Jenó zła śmierć do herapu skoczy,
Myśliwych, niemyśliwych, wraz do grobu łożczy.
Zaczem cię na wydatnej pogrzebły Koniuszy,
Pan łączy odpoczynku wiecznego twjej duszy.
J. m. p. Stan. Krupka Przeclawski Sobusiowi F. F.
J. m. p. Stanisław Krupka Przeclawski Sobusiowi F. F.

Kolenda dobremu przyjacielowi.

Nie ślęć złota, ni srebra, bogatej mamony,
Boś na to jak niechciwy, tak w to zamożony.

Lecz serce me wierszów ci parę posłać myśli,
Wierszów mi nie odsyłaj, dobry afekt przyśli.

Komuś.

Nie z krewnienia pochodzi, że cię szwagrem zowę,
Lecz żeś, co szwagrów czyni, rzecz poszedł na owę.

Na furyata.

Że z tobą milcząc siedzim, więc stroisz furę,
Nie lubię mówisz, czleka z tą melancholią.
Z twą rozmową porwoneś bracie bożej kaźni,
I pies tego nie kąsa, kto też psa nie drażni.

Jednemu *omnigenae consanguineo*. P. Pr.

Pedasz żeć księżę krewny, ale nie bądź plotką,
To z matki, z ojca stryjem kował, włodarz ciotką.

Niewczesna ludzkość.

Radeś mi, Bóg ci zapłać, ale każ czeladzi,
Głównie w piecu wygasić, bo mi ten dym wadzi;
Śmierci mej widzę pragniesz, kiedy mnie tak musisz,
Lub mnie piwskiem zalejesz, lub dymem zadusisz.

Miejska Ochota.

Panie Gościu witaj miły,
Do chałupki tej pochyłej,
Twą się cieszę tu osobą,
Gotów wszystkim dzielić z tobą.
Ze wszystkiej ci radem chęci,
Jeno to miej na pamięci,
Stół mój, rożen, kufel z roszttem, —
Twym pieczenia, wino koszttem.

Zwierzchny pozór. Do pana sąmsiada.

Prawdy na sercu mało, zwierzchu kłamstwem żyjesz,
Gdy łysinę peruką uklijoną kryjesz.

Ja radzę, bądź tak jakos od natury strojny,
Nie zbiega żona łysym, ani łysi z wojny.

Podobna.

Do Kossewa z wąsami, stare to nowiny,
Teraz nie wiem gdzie wam to nawłóczą czupryny.

Do Arsyda.

Jobie, pożycz pieniędzy; ty mi raisz Żyda,
Więcej mi się twa rada, niż uczynność przyda.

Do Zluchny.

Baś baś, owieczek wolają,
Które taki zwyczaj mają.
Iż ciche, nieswawolne,
I barankowi powolne.
Nie z tegoś ty pani grona,
Lubo chodzisz nie bez rona;
Bo do ciebie ta jest wada,
Na baranka skaczesz rada.

O Rzędziochach.

Pobłądzą prędko w takim domu rzady,
Gdzie.... powozi, a w chomącie mady.

Smarowno.

Prawo i koło, oboje się kazi,
Owo bez złota, a tamto bez mazi.

Staroście N. K. Vale.

Czyj to napis na wielkim wryty grobsztynie?
Dembińskiego starosty na nowym Korczynie.
Zdumiały wspomnię sobie, że mi rzekł dwie słowie
Prędko jakos przed śmiercią: Daj ci Boże zdrowie.

Więc ja też, oddając mu ono pozdrowienie:
Dajcie Boże, starosto, wieczne odpocznienie.

Wujowi od siostrzenice.

Próżne zamysły ludzkie, wuj swej siostrzenicy
Hymen, i o małżeńskiej zamyśla łożnicy.
Aż ci zła śmierć koncepty powaryowała,
On miał dać upominek, ona mu go dała.
Garść ziemi zapłakawszy, (ach) wuju kochany,
Już z Bogiem tyj, gdy termin wziął cię niespodziany.

Napierski Kostka na palu.

Niewiem co to za dziwny kucharz się pojawił,
Miasto pieczeni Kostkę co na rożen wprawił.

Wesoły wieczór.

Gdy do wozu Faeton, zaprzaga woźniki,
Wtenczas niech trzeźwy rozum pilnuje publiki.
Gdy zaś z karocą w morze hesperyjskie chyli,
Nie wadzi pić, tańcować, zażyć krotofili.

Abusus szkła toczonego. Do Lurconiego.

Wykup ty krystalowe weneckie towary,
Niech mordują ślifierskie tokarnie twe czary.
Przyczyniaj długim stołom marnotrawnej buty,
W szkła rozliczne ubożąc zamożyste huty.
U mnie mój kufik, prosty i nie ryty,
Stoi na szczupłym stole chędogo umyty.
Złodziej go nie ukradnie, gość łokciem potrąci,
Choć go stłucze, ochoty mej to nie zamąci.
Gdy stłuką mój, stłuką twój, złóżmy je do kupy,
Moje nic, twoje żalu nabawią skorupy.

Nomenklatura do uwagi litygantom.

Sędzia Tomasz, podsędek Otto, pisarz Jadam,
Co za sekret w imionach, niedarmo się badam.

Wygram ja przez statutu sprawę takim kształtem,
Bo chociaż rumłu nie mam, lecz przychodzę z brątem.

Na stadło jedno.

Ciężki na stan szlachecki wieków naszych czasie!
Maż się kowalstwa uczy, żona kozy pasie.

O strzelcu bez prochu.

Každy człowiek jest kłamca, rzekł Dawid przed wiekiem,
Z powieści Dawidowej nasz strażnik człowiekiem.

Na obraz uśpionego Argusa.

Tego, którego Juno owej krowie daje
Stróżem, uśpiła surma setnych oczu zgraje.
Uważcie to ciekawi, niemasz takiej straży,
By upilnować miała, gdy kto na co waży.

Na zawód Hyppomena z Atalantą.

Dokazał Hypomenes, złotych jabłek fanty
Ze przez zdradliwy zawód dostał Atalanty.
Taki każda przegraje, co chciwa na złoto,
Gdzie fant w cenie, tam pewny szwank odniesiesz
cnoto.

O głuchym kulawy.

Jak widzę, darmo głuchem Rochowskiego zwiemy,
Kto się sprzecza że on głuch, sam pewnie jest niemy.

Głuchy o kulawym.

Za kulawego mają Piechnika sąmsiedzi,
Nie jest tak, najmniej nie znać, gdy za stołem
siedzi.

Prædestinatio.

Dożywotniego postanowienia Papagaidzie.

Bóg kożdemu wiek i stan wyrokiem swym znaczy,
 A jak on zordynuje, nie będzie inaczej.
 Kogo chce mieć w wspaniałej księdzem rewerendzie,
 Darmo żony po świecie sobie szukać będzie.
 Kogo też niechce w poczoie mieć poważnych księży,
 Ten darmo sobie głowę bezżenstwem ciemięży.
 Widziałem świeży przykład, kiedy jeden wdowiec,
 Gwałtem się też napierał paszy wiernych owiec,
 I już mu prelaturę nieubogą dali,
 Kinał tę oblubienicę, a poszedł do Hali.

Głowaczowi.

Tak bają poetowie, iż z Jowiszowej
 Urodzona Minerwa dziwnym płodem głowy.
 Boję się, żeby i twój łeb ten tak rozdęty,
 Brzemiennym nie zostawał ze dwojgiem bliźnięty.

O wierszach tych.

Wiersze me w swej szczupłości, wiem, nie są bez wady,
 Lecz je nie dla Stoików pisałem gromady.
 Niemasz w nich logogryfów. Jeślim zprosta łatwy,
 Wielkie wielkim gdzie indziej, te małe dla działwy.

O nichże.

Mówisz, że wiersz mój prosty, aleć małe dziwy,
 Obróć że go na ukos, to tak będzie krzywy.

Wojna.

Jak członek paraliżem martwy zarażony,
 Tak wojna martwa bywa, kiedy przez mamony.

Mliwo.

Bądźmy sobie bracia radzi,
 Jak we młynie, cóż to wadzi?
 Byle posiedzieć wesoło;
 Gęba jest młyn, język koło,
 Garło rzeka, wino woda,
 A młynarkę niech przywiodą.
 Dobra myśl lepiej popłynie,
 Będzie wszystko jak we młynie.

Żołnierz i doktor.

Pobitych nieprzyjaciół żołnierz z chluby, liczy,
 Doktor co ich pogubił, siedząc społem milczy.
 Gospodarz rozśmiawszy się, tem obu zagai:
 Jeden się z fałszu chwali, drugi z prawdą tai.

Stan małżeński.

Stan małżeński zakon jest, jak insze zakony,
 Jeszcze w Raju dla ludzi wszech postanowiony,
 Rok probacyi insze gdy reguły mają,
 I Paweł chce, niechaj się ludzie doświadczą.
 Ale pewna, by się tak doświadczać godziło,
 Snaćby mało profesów w tym zakonie było.

Dziecię do matki.

Żywot twój macierzyński, piersi macoszyne,
 Gdy zrodziwszy odsadzasz od nich twą dziecinę.

Sidła czartowskie.

Jak kruk na brzydkie kiedy padnie ścierwy,
 Oczy wykluwać poczyna najpierwej,
 Tym szatan kształtem, łowczy ten nie głupi,
 Naprzód człowieku duszne oko łupi.

Na śmierć S. K. kancl. koron.

Kanclerz zadworne dawał z powinności dzieje,
 Różne kwity, exempty, giejty, przywileje,
 A sam libertacyi takiej nie mógł dostać,
 By dłużej przy urzędzie na świecie mógł zostać.
 Darmo to; śmierć takowej nie wydaje daty,
 I takiemu, co władał kiedyś oba światy.

O tymże.

Jak wyraźnie kościelna historia mieni,
 Że Stefan Protomartyr poległ od kamieni.
 Po świętym, Stefan kanclerz jest męczennik drugi,
 Wszakże na kamień umarł, cierpiąc go czas długi.
 Jednych imion, jednemi męczeństwami pomarli,
 Jednęż anieli bramę w niebo im otwarli.

Herb Topór.

Szukając starożytny znak jest Topór wzięty,
 Pomnie, że się nim Józef pieczętował święty.
 Po nim się Chrystusowi jak po ojcu został,
 A zaś się po Chrystusie Korycińskim dostał.

O Filonie.

Nie dziwuję że Filon zwykł kłamać bez miary,
 Bowiem z ruskim językiem greckiej nawykł wiary.

Ad criticos.

Poprzestań mię krytyku twą cenzurą straszyc,
 Mnie daj pokój, wiersz możesz jako chcesz wałaszyć.

Dowód cnoty.

Któs panience poczciwej zarzucił przed sądem,
 Że się nieprzyzwoitym bawiła nierządem.

Ona na dowód cnoty, tak do sędziów rzecze: -
 Przynieście przetak wody. Jeśli nie pociecze
 Przez naczynie dziurawe cienki likwor wody,
 Te będą niewinności skuteczne dowody.
 Stało się. Dzisiaj nie wiem, jeżeli jej składem,
 Która cnoty obroni podobnym przykładem.

Do Polaków.

Pijecie aż do zorze, przesławni pijacy,
 (Wybacz omyłce proszę kto czytasz) Polacy.
 Jakież wam dać tytuły za te potoczności,
 Sąście grafowie nocni, książęta ciemności.

Ineluctabile fatum.

Wół się ociaga, jakoby rzeźnika
 Mógł ujść, i złego w szlachtuzie kozika;
 Wieprz na zabicie nigdy z dobrą wolą
 Nie idzie, kwiczą drugie gdy go kołą.
 A ty czego byś z wszech kosztownych rzeczy
 Nie dał, by tylko pomknion był wiek człeczny
 Choćby do jutra. Lecz gdy każą wsiadać,
 Trudno na moment najnniejszy odkładać.
 Więc jak w chorobie, tak i w czerstwym zdrowiu,
 Mieć na te postę pamięć pogotowiu.
 A przetrząsnąwszy na sumnieniu złości,
 Ulżyć się w drogę, w drogę (ach) wieczności.

O Mar. Cycleronie.

Cyceronowi ktoś rzekł, że świadectwy swemi,
 Daleko więcej zabił ludzi w włoskiej ziemi,
 Niż obronił wymową. To (pry) z tej jest miary,
 Iżę niżli wymowy, więcej we mnie wiary.

Wotum Waśniowskie.

Pacierz mówiąc, acz rzadko, jeden piwożerca,
 Na skruczę się zdobywa, i tak westchnie z serca,

Składając ręce w niebo: Ej Boże mój, gdyby
 Morze się odmieniło w piwo, a my w ryby,
 Jakobyśmy rozkosznie używali sobie,
 Tam żyli, tam skończyli, i w tym legli grobie.

O kaznodziei.

Dobry jest kaznodzieja, i porusza zgola;
 Jak pocznie kazać, zaraz lud ruszy z kościoła.

Kupido.

Kupidyna lub miłość, wszystko owem dzieckiem
 Malują, a on dawno dziadem staroświeckiem.
 Czyli że wszystkie nasze starzeją się dzieje,
 Ten to isty młodec, im starszy, młodnieje.

ŚŚ. Piotr i Paweł.

Heretycy Piotrowe lekce wazą klucze,
 Aleć jest i miecz Pawłów, który ich potłucze.
 Niech go lekce nie wazą, iże malowany,
 Bo w rękę apostoelskich żywe daje rany.

O Neronie.

Nerona wszystkim królom za obraz wystawiam,
 Ni się dla asercyi tej kogo obawiam.
 Jakoż i tego teraz życzę im obrazu,
 Ale tylko w pięci lat, jakowy był z razu.

Do rozprawnisia.

Trudna rzecz mieć cię mądrym, choćbyś się chciał spadać;
 Lecz głupim mógłbyś nie być, gdybyś nie chciał gadać.

O astrologu.

Astrolog gwiazdy licząc, jako która błysnie,
 A tu go pod kolana kozieł rogiem tryksnie.

Jakoż on kozioroźca widzieć miał na niebie?
Kiedy prostego kozła ślepy podle siebie.

Sroka.

Sroka gwarzy, której się ozywa w opoce
Echo, to wyrażając, co owa bełkoce.
Nie dziw że czleka w gwarze naśladuje sroka,
Gdy w gwarze naśladuje i sroki opoka.

O Złodzieju.

Mała zdobycz złodzieja którą utyc pragnie,
Na cudze dobro ważąc, sam swe zdrowie kradnie.

Ś. Marya Magdalena.

Trzykroć, czterokroć na dzień Magdalena święta,
Od anielskich rąk żyjąc, w niebo była wzięta.
Jakże po śmierci trafić nie miała w te wrota,
Drogę do nich tak dobrze wiedząc za żywota.

Dziecięcini zmarłemu.

Jasińku mój maleńki, mój nadobnusiętki,
Takli prędko z kolebki spieszysz do trumienki?
Nie złości to, miłości lecz dziło bez mała,
Ciebie się pono babsko śmierć rozmiłowała.

To piękna.

Jeden jadąc przed Żydem kiedy czapkę zdejmie,
Towarzysz ten postępek snąc z dysgustem przyjmie;
Na co ów rzecze, tym się nieturbując wstydem:
Jam dziś czapkę, tyś wczoraj kontusz zdjął przed
Żydem.

Potrzebne rekwizyta.

Powiadają przy śmierci że jelen łyzy leje,
Zas łabędź umierając wdzięczny pean pieje.

Oboje to pobożny przy śmierci człek miewa,
Z skruchy płacze że grzeszył, a z nadzieje śpiewa.

Strój.

Nie do rzeczy na misie zgniła gruszka drogi
U czapki axamitnej baranie wyłogi.

O pawiu.

Paw ogień gdy obaczy zaraz wrzeszczy, zaczem
Na wieży on krakowskiej mógłby być trębaczem.

Toć to jest.

Bogaty zawsze na czci, ubogi na stypie,
Kto ma pieprzu dostatek, w jarzynę go sypie.

Niepochybna.

Kto zbytecznie hoduje, jak misa na misie
Bywała, tak zaś potem zapis na zapisie.

Zegar.

Aczci ja w prawdzie zegarów nie garię,
Które nam czynią czasów rozmierzanie;
Jednak ten chwałę najbardziej porządek,
Gdzie do obiadu zegarem zółądek.

Śmierć w zapusty (z *Sarbiewskiego*.)

Śmierć w trzy dni Bachusowe, gdy mięsopustniki
Szalejące obaczy, wmięsza się w ich szyki.
Tej gdy młodzik pijany sprzeciwi się, skrutnie,
Nań się jędza oburzy, i kosą łeb utnie,
Poskromcie radzę, młodzi, swoje melabije,
Któż wie? jeźliże z waszych śmierć kufłów nie pije.

Śmierć od ledaczego.

Patrzaj jak śmierci leda może być przyczyna,
 Jeden słyżę w kieliszku wypił muchę wina,
 Zatem się zakaślawszy, nagle wytohnął ducha,
 Patrzajże, że i chłopca może zabić mucha.

Do † Tyny.

Bursztyn ma przymiot z natury wiadomy,
 Iże do siebie ciągnie zdziebło słomy.
 Tęć to ma władzę, twarz twoja kryjoma,
 Tyś to bursztynem panno, a jam słoma.

Firmum propositum.

Konaj zaczęta sprawę, niech cię nie uwodzi
 Trudność, bo co rok nie da, jeden dzień nagrodzi.

Jałmużna nieszczera.

Usłyszysz raz Porados, że dziad w kruchcie woła:
 Za duszę ojca, siostry! Mniemając że zdoła
 Swęj żebrak obietnicy, jako trzosa ruszy:
 Zapłacę, poduś wszystkich, co do jednej duszy.

Hetmańska śmierć

J. w. j. m. Mar. Kalinowskiego het. pol.

Imperatorem decet stando mori.

Pedział hetman: Hetmanom umierać przystoi
 Stojąc kawaleryi w samym czele swojej.
 Jakożby on nierównie twój postępek chwalił,
 Gdyś ległszy trupem, drogę pohańcom zawalił.

Skapemu.

Masz się dobrze, a skneraś, flegmatyku stary,
 Trzeba być odebrało szczęście dane dary.

O nierozgarnionym.

Ojciec jego żył z pańska i ojczyźnie służył,
On z tego nic obojga, jeszcze się podłużył.

O chorążym.

Łub w formie, łub za stołem, przodkuje chorąży,
Przodkować gdy na wojnę nigdy nie nadaży.
Nie miejcie za złe, tak go fortuna mieć chciała,
Złotu go, nie chorągwi urzędnikiem dała.

Strojno.

I w niedzielę i w piątek, na bankiet i w pole,
Zawsze widzę na tobie, a jedne sobole.
Jak ich wdział, nie zdejmuję, aż ich dokończy,
W nich on zawsze dla stroju, w nich miasto opończy.

Do Importuńskiego.

Gdzie cię łub spotkam, łubo też mijam,
Prosisz, i łajesz, strojąc *furiam*,
Żeś w niepamięci odemnie miany,
Nie dawszyć książki świeżo wydanej.
Wnidź do bogatej Schedla komory,
Aż mię tam znajdziesz między autory.
Gdzieć pedzą sekret wszystkim nietajny:
Com nie był dajny, jestem przedajny.

O Łysej górze, gdzie klasztor św. Krzyża.

Łas ten, co Łysą górę opasał do koła,
Kto uważy, cudem jest od natury zgoła;
Jako bowiem monarchów gwardye ich strzegą,
Tak te lasy żywota drzewa nie odbiegą,
Ale mając wśród siebie drogie depozyty,
Przy nich codziennie szylwacht dzierżę znamienity.
Więc za tę odprawioną usługę statecznie,
Przy krzyżu tryumfować będą drzewa wiecznie.
Et exultabunt omnia ligna silarum.

O grobie przodków swoich tamże.

Najpewniejsze dziedzictwo, niestracone włości,
 Grób ten sobie budując i swej potomności,
 Tomasz Sarna z Kochowa pragnął by poblizu
 U nóg Jezusa leżał, tuż przy jego krzyżu.
 Ustępuj Magdaleno, ustępuj nam cugu,
 Ze przy tych nogach leżąc, wypłacim się z długu.

Łgarze.

Ten młodą żonę babą, ów dziecięciami starą,
 Zowią, łgarze są oba niejednaką miarą.
 Z młodej baba być może, jak jej dojmą lata,
 Z baby dziecię nie będzie do skończenia świata.

Wakacye za studentami.

Jużże też profesorze poprzestań tetryczny,
 Molestyi z uczniami twymi ustawicznej.
 Bowiem ta trzoda dawno Syryusz poczuła,
 I boków im przypieka dobrze kanikuła.
 Dojrzałe już po sadach frukty skubią ptacy,
 A mizerni w zamknieniu dotychczas są żacy.
 Rozpuść trzodę, nie trzymaj dłużej tej hołoty,
 Która nawięcej umie, gdy skacze przez płoty.

O sobie.

Do wierszów przy węgrynie miewam wene rączę;
 Powąchać: bardziej kuflem, niżli piżmem trączę.

Dziecię Pan Jezus.

Zawsze dziatki miluchne i łaskawe dosyć,
 Gdy Jezus nim, wtenczasby trzeba co uprosić.

Pożałowanie przyjacielskie.

Do j. m. p. Stanisława Kazimierskiego dob. komp.

Bankietów, posiedzenia, żartów, polityki,
 Bontempo i zalotów, i szczerze podwiki,

Pomagales, jeśli kto, bracie Stanisławie,
 W on czas kiedy Wenera mieszkała w Śreniawie.
 Ba, zgola coś wziął w rękę, wszystkoś dzielnie chlustał,
 Ażes widzę nakoniec za lata też ustał.
 Cóż, czynić? lata winny i obrotne nieba,
 Gdyś rzemiesta najlepiej nawykł, przestać trzeba.

O Pafnucym.

Przydaje czułych stróżów Pafnucemu żona,
 Ponoć nie on ją pojął, ale jego ona.

Ptaki do jastrząba.

Niewolnikiem myśliwych ten rozbójnik ptaszy,
 Siłę nabił nie sobie, zdrajca zgraje naszej.

Burka do Czerkiesów.

Do tej już ceny burka przyszła, że możecie
 Brać mię zimie dla ciepła, a dla chłodu lecie.

Czara.

Lubo auspurskiem dziełem mistrz mię doskonały
 Wystawił archiczarą w ten pozór wspaniały, —
 Większą jednak pochwałę ztąd ja miewam swoją:
 Kto mi aż do dna zajrzy, każdego upoję.

O Forbasie.

Nie tak wiele ciekawy ogar boru zmierzy,
 Jako Forbas, bankietu śledząc i wieczerzy.
 Nabożna rzecz, w lot idzie gdzie odpust w kościele,
 Rozmawia w formie z tymi co siedzą na czele.
 Pójdzie i do sukiennic, na ratusz, do grodu,
 Na Kleparz, na Kazimierz, nie żałuje chodu.
 Stoi kto pod jaszczurką, albo pod barany *),
 Szedłszy tam, jakby się znał, konwersuje z pany.

*) Domy w Krakowie, po dziś dzień znane pod temi nazwami.

Trąbiali też u Smida i za zdrowie pija,
 Wnet się i z tą rubacha pozna kompanią.
 A cóż zaczą? Pisz ty listy, i posyłaj sługi,
 To gość Forbas, co prosić nie da się czas długi.

Słoniowe ząbki.

Udźwignął Milo cielca, ująwszy go w zęby,
 Uniosła i ta słonia, zajrzeć jej do gęby.

Stół.

W boru się ja urodził, teraz choć nie w lesie
 Jestem, przecię zwierzynę co żywo mi niesie.

Goście.

Bujnowski z Wesołowskim w domu moim goszczą,
 Same świadczą imiona, ze nieradzi poszczą.
 Więc nieflegmatycznego dla biesiady luda,
 Staw beczkę na kominie, a niech przyjdzie duda.

Do Teofile.

Miłościwym mię panemęś nazwała
 Tosieńku, chcesz mię nie spróbowała.
 Doświadcz, obaczysz, nad tytuł książęcy,
 W miłości będziesz przyznawać mi więcy.

O odmienności.

Wiatr, dym, mgła, woda, bywszy w lot uciecze,
 Tak białogłowskie słowo, gdy je rzecze.

Pysznemu.

Pyszny ma się za pana, nosi hardo główkę,
 Ale nie mieć mu za złe, przynoszę wymówkę.
 Z starego rodu idzie, ztąd się panem zowie,
 Bo któryż ród jest starszy, jako są błaznowie?

Dzwon.

Dzwonnik, chłop, i żak mały, serca mego szyją,
 W rozdętego kałduna ustawnie brzeg biją.
 Lecz tę karę być słuszną muszę przyznać zgoła,
 Sam nie idę, dając znać inszym do kościoła.

Sekret.

Pigulki nie rozgryźnij, żony nie drażń bracie,
 Z obojga niepochybna gorzkość pójdzie na cię.

P. Marcinowi woliście.

W małżeństwie mówisz rozkosz, lecz ty możesz przysiądz,
 Że jedna kropla miodu, ale żółci tysiąc.

Rada do Josta.

Poradzęć Joście, dla lepszego szynku,
 Nie wieniec wieszaj, nie wiechę ku rynku,
 Żeby takowe widzący kropidło,
 Pragnące prędzej mógłś zwabić bydło.
 Masz córkę gładką, więc niech się ustroi,
 I ta Helena w oknie patrząc stoi;
 Nie Orfeu lutnią, nie Amfion dzingą,
 Ani przesławną Merkury syryngą
 Taki wab daje, jako gdy podwikę
 Widząc, na tę młodź bieży politykę,
 By też kutnarskie nieprzyjemne było,
 Co żywo będzie jak na śledzia piło.

Na zdolnego żebraka.

Młodyś, zdrowyś, a żebrzesz, jak po cerze twojej
 Znać, i by nie lenistwo, robotać przystoi.
 Mówisz: trudny dorobek, ale to są plotki,
 Zdrowe ręce, dobre to u niegnuśnych kmiotki.

O urwach.

Tak się na się hultaje srodze poważnili,
Czylić już cyralika sobie zamówili?

Róża.

Patrz, jako śliczna róża, a nie jest bez wady,
Z niej pszczołki miód zbierają, z niej pający jady.

Dwór do młodzieńców.

Młodzi, żeńcie się, macie w fraucymerze moim
Jak w sajdaku. R. By nie był świszcz, tego się baím.

Dworskim.

Krótkie rymy dworzanom, a wszak ten tryb dwory
Maja, że krótkie słowa lubią i perory.

Na herb Pilawę.

Jest krzyż, są i półtora, są dwa, tak w koronnych
Klejnotach, jako widzieć i w herbach postronnych;
Czem półtrzecia w Pilawie? Mniemam z tej przyczyny,
Że o krzyż pański czyni więcej, niż kto inny.

Rezolucya siłę może.

Zjechał się Mazur z Niemcem w ciasnej bardzo drodze
Wara z drogi, ofuknie Niemca Mazur srodze,
Ustępuje pladraku, bo poznasz potkanie,
I co wczora drugiemu, wnet się tobie stanie.
Spyta Niemiec zastąpiwszy, bo o sobie zwątpił,
Co takiego? Byś nie tohórz, jabym ci był zastąpił.
Jużże teraz pan Hanus, niechaj będzie kwita,
Gotowy fryd, gdy trafi serdyt na serdyta.

Beatus qui tenet.

Nie pożyczę, nie wierzę żadnym obyczajem,
Wolę być zawsze Dzierżkiem niżeli Czekałem.

Niedoszłemu jur. cons.

Chociesz stary *compatens*, a wzdry od lat tyłu
Pojąłeś jura, jako ogar wody z Nilu.
Nie z każdego łaka ksiądz i z drzewna Merkury,
Kował rozumu nie da, gdy go pasz z natury.

Wyprawa.

Sędziemu aktor z seklem dał piękne siedzenie,
Rous mu garść duplonów wyspał do kieszenie.
Gdzież go to wyprawują, ja wiedzieć nie mogę,
Krom do piekła, gdy mu się złożyli na drogę.

Rada.

Ktoby chciał dobrze umrzeć, niech często umiera;
Kto w piekle niebyć, niechaj do piekła zaziera.

Nie mierzą chłopca w korzec.

Ulises Polifema ciężko oszkaradzi,
I Dawid Goliata z swojej procy zgładzi;
Guzy pędrak wielkiego pokona Cyklopa.
Ztąd mówią, że nie mierzą nigdy w korzec chłopca.

Na obraz j. m. p. Jana Kochowskiego, podsęd.
sendom. s. j. k. m.

Gościu, obraz ten który widzisz malowany,
Ojciec to, Jan z Kochowa, jest mój ukochany,
Podsędek sendomirski; gdy jako człek skazie
Śmierci podległ, pamięć swą zostawił w obrazie
Powierzchnowej postaci; lecz cnoty i myśli
Pocziwej, żaden godnie pędzel nie okryśli.

Na herb Śreniawę.

Nil zbożom plenność daje, Paktol ma nurt złoty
Przechodzi je Śreniawa zamożysta w cnoty.
W Nilu wody, w Paktolu złota się przebierze,
Śreniawa złotą cnotą zawsze stoi w mierze.

Do dziewczki.

Pierzchliwa dziewczko, kto cię chce sprawować,
Wolno po izbie z tobą potańcować;
Lecz nie to sztuka, wyprawiać gallardy,
Do Cyterei pod sam belloardy
Mchem wysypany, gdzie jeśli wytrzymasz,
Potrzebę wygrasz i więźnia poimasz.

Skepstwo i rozrzutność.

Zły sknera, brzydki chciwiec, co z głodu umiera,
Zły utratnik, bo prędko rozproszy, roztera.
Któż lepszy? Kto się miary trzyma zawsze z kotkiem,
Nie ściska, ani ciska, ale idzie środkiem.

Do doktora.

Mówisz doktorze: wino czyni w zdrowiu szkodę,
A przecię, widzę, wolisz wino niżli wodę.

Korupcyja.

Co to jest korrumpować sędziów? Jest to psować.
Prawda, że komu psować, sobie naprawować.

Za Bachusem.

Nie jest grzech podpić sobie mądrym i uczonym,
A wszak Bachus Minerwie był bratem rodzonym.
Jednego ojca dzieci, gdyż się z Jowiszowej
On lędźwie ulął, mądra Minerwa zaś z głowy.
Ztąd w cerwelach koncepty Bachus czyni ostre,
Jeno gdy zbyt, dziwak rad wygania siostrę.

O wole betlemskim.

Zgrzeszył wół, co uczynił gwałt pięknej Europie,
Zglądził zbrodzień, ten co był w betlemskiej szopie.

Do przyjaciela.

Żeć umarła pościwa żona, nie troszcz głowy.
Złoteli? żelazneli? przecię to okowy.

Sekret na niestarzenie się.

Już teraz mniej potrzebna sztuka twa Pelopie,
Któryś pozbył starości, przewarzon w ukropie.
Znajdziemy odmłodnienia inszą teraz modę,
Peruką głowę nakryć, a ogolić brodę.

Do stryja.

Nie odkładaj do jutra, dziś żyj stryju słusznie
Młody może, staremu trzeba umrzeć dusznie
Co masz czynić, dziś uczyn, pokoś jest na woli,
Potem, któż wie, czy czynić, choćbys chciał, pozwoli.
Wierz mi, nie mądrych dziło, do jutra odkładać,
Czyn dziś; co jutro ma być, Bóg nie każe badać.

Do wielm. j. m. p. Oleśnickiego podkom. send.

Z urodzenia i z cnoty, a któż może sporzej
Chwalony być z Polaków, nad cię podkomorzy.
Twe Dębno starożytne jedną miarą chodzi,
Nigdy Katylin, ani Apicych nie rodzi.
Aleć to od fortuny, znaczne mieć pradziady,
To dar jest, na umyśle być krom wszelkiej wady.
Któż ojczyźnie ochotniej rad służył nad ciebie?
Kto prędzej przyjaciółom stanął w ich potrzebie?
Świadkiem sejmy, obozy, i publiczne zjazdy,
Na których cię przytomnym widział z braci każdy.

Aleśmy cię i Muzom tak chutnym widzieli,
Jakobyście na wieki ślub z sobą brać mieli.

Kto fortunat.

Mówią, że w wielkiem szczęściu ten opływa,
Kto na cię patrzy, damo urodziwa.
Szczęśliwszy kogo ten fawor potyka,
Że się do ciebie zbliżywszy, przymyka.
Najszczęśliwszy ten, co choćby mógł pani
Dostać cię, miłość serca mu nie zrani.

Do gospodyni.

Niedobrze tak gospodze jajca gotujecie,
Kiedy je wrzącym nagle ukropem lejecie.
Skorupa się popada, czemuż war nie wadzi?
Boję się, że i żółtek aż na wierzch wysadzi.

Lelowski Nektar.

Do Lelowa od różnych na targ zboże chodzi,
Za co i groszem wielom, i piwem dogodzi.
To kiedy się podstoi, do tej przyjdzie chluby,
Że przechodzi Falerny, Massyk i Cekuby.

O Legulejuszu.

Fuka na mię ten isty w trybunalskiej sieni,
Ja mu też figę zszedłszy pokażę w kiesieni.

Urodzony Polak,

Święty Stanisław biskup i męczennik.

Polak rzeczon od pola, i powinna blisko
Rzecz się trzymać, jako brzmi jej własne nazwisko.
Święty prałacie, w polu ty się urodziwszy,
Niewiem, jeżeli nad ciebie był Polak prawdziwszy.

O praesumencie.

Musi mu każdy przyznać, że go grzecznym chciała
 Natura mieć, gdy znaczne tak przymioty dała.
 Lecz pycha, tę do siebie grzeczność widząc kazi,
 Jak gdy kosztowną suknią, umaże kto w mazi.

Do Topora.

Starożytny toporze, a cóż się to dzieje?
 Ze teraz blatu twego tak polez rdzewieje.
 Toporzysko czerw stoczył, ostrze przytępiało,
 I onej twojej dawnej wspaniałości mało.

B. Topór.

Jako wszystko za laty, i fortuna chodzi,
 Miesiąc dziś w pełni bywa, jutro się odmłodzi.
 Nie dziw że teraz dawnych ozdób mi ubywa,
 Gdy niecnota płatniejsza niżli cnota bywa.

Skrewnienie.

Do j. m. p. Władysława Wilczkowskiego, starosty wisseńskiego,
 porucznika husarskiego.

Nie ze krwi, ani z ciała, nie z przysposobienia,
 Lecz z przypadku, z tobą mi przyszło do skrewnienia,
 Mój zacny poruczniku. W gnieźnińskiej potrzebie,
 Gdy i mnie postrzelono ciężko, oraz ciebie
 Dwoma kulmi szkodliwie, gdyśmy się leczyli,
 Cyrkulik rzekł: Jak się dziś ci oba skrewnili.

Nagrobek

J. m. p. Goszczymińskiego tow. husarskiego.

Tę Goszczymiński leży przysuty mogiłą,
 Zalecon i urodą, i waleczną siłą,

Które kiedy Atropos przymioty widziała,
 W pięknym i męznym oraz zakochać musiała.
 Ztąd darskiego jonaka zazdroszczący światu,
 Do podziemnego z sobą wzięła go warsztatu.
 Komuż zajadła ksieni w okrucieństwie złoży,
 Gdy się nad siebie lubym i w miłości sroży?

Cortez.

Gładkać ona, lecz szpetne insze ma przymioty.
 Niżli urody, więcej trzeba było cnoty.

Exkuza.

Pedasz, że fraszki moje za pieniądz nie stoją,
 Komuż się udać mogą tą szczupłością swoją?
 Wybacz; ty wielki, możesz kreować giganty,
 My mali, drobne fraszki, i mniej ważne fanty.

Daremna.

Jak wiatr mierzyć, czas gonić, groch na ścianę miotać
 Próżna; tak o to, co się nie wróci, kłopotać.

Lex sumptuaria.

Chłopeś, a w rysiach chodzisz; to przysłowiem onem
 Zagadną cię: ize to pies z rysim ogonem.

O pochlebcach.

Co to słowa cukruje, co postawę stroi,
 Nietylko mleko z serca, lecz masło wydoi.
 Przestrzegam, arszeniku u tych pełne słówka,
 Ostrożnie stąpaj, w nich się tai samolówka.

Rzadko inaczej.

Chłop wielki rzadko mądry, a flegmatyk szczodry,
 Mały pokorny, a zaś hajduk i flis dobry.

Bo czytaj kalendarze, czytaj rubrycele,
A wiem, świętych hajduków nie naliczysz wiele.

Do Egista Bonzarta.

Z panem się nie konszafuj, ani żartuj z panią,
Boć Egiscie takowe żarty kiedyś zganją.
Złe z panem spółkowanie, atóż imcią śmieszek,
Gdyć lubo grzbiet opiora, lub odporą mieszek.

Omyłka.

Chłop, co miał rzeć: akcyza, potknawszy się w mowie,
Rzekł: *occiśa* nas gnębi mościwi panowie.
Omyłka w słowie była, lecz rzeczą poprawił,
Gdy skutek tak ciężkiego podatku objawił.

Podobna.

Chłop studenta w Krakowie pytając potyka:
Nie znaszże ty naszego Matys, Matys, Tyka.

O Matusu.

Matus się wadzi, odwieść nie mogą Matusa,
Ucho mu utną, alić odwiodą Malchusa.

Respons Regi Caecorum.

Widząc ktoś zastawione stoły, aż z zbytkiem,
Pedział, że utratnictwo jest występkiem brzydkim.
Gospodarz rzekł: Większe ja dziś widzę po tobie,
Jednookiś, a szukasz okular na obie.

Interrogatorium.

Staraś, a czemuż wolisz młodego niż starca?
R. Nowszej pokrywki trzeba do starego garca.

Do myśliwego B. F.

Szczujesz pewnie zające,
 Dzika, sarnę, wilka,
 A dłużysz się w tysiące,
 Przedałeś wsi kilka.
 Strzeż się, bo wnidziesz w żarty,
 Jak przypowieść ona:
 Nowego jegoż charty
 Zjadły Akteona.

O cyrulikach.

Balwierze, nowej ludzie polityki,
 Chowają w klatkach kanarki, czyżyki.
 Więc mi śpiewają jego kanarkowie,
 A mnie balwierczyk drze brzytwą po głowie.
 O ten pisk ptaszy (słuchaj) mniej ja stoję,
 A niech mam na łbie pełna skórę moję.
 Jak wezmę obuch, prędko będziesz wiedział,
 Czulemli, czylim w zachwyceniu siedział.

Nagrobek panu Szeligowskiemu.

Tu Szeligowski leży, co w łeb sobie strzelił,
 Z trafunku, czy umyślnie, gdy sobie podchmielił.
 Czemu potkała nieszczęsna ta śmierć nieboraka,
 Ze bez spowiedzi schodzi, zabity z półhaka?
 Niewiem ja, onli srogim był zabójcą siebie?
 Na żonę to, co żywo kładło po pogrzebie.
 Panie, bądź mu miłościw, a jeśli od żony
 Poległ, nie broń mu, prosim, męczeńskiej korony.

O Macchiawelu Flor. Scri.

Arpin uczy wymowy, a zasię Stagiery,
 Pełne filozoficznej mądrości papiery.
 Justynian z pożytkiem w prawie biegłych ćwiczy,
 Galen złoto od chorych za recepty liczy,

Prostakiem jednak, kto z tych dyscyplów wiela,
W szkole choć z raz, nie będzie u Macchiawela.

Kamień do brata.

Deukalion z kamieni słyszę ludzi tworzył, *
A ciebie bracie, kamień ledwo nie umorzył.

Ma strach nogi.

Miłość a strach, jak widzę w jednej sforze chodzi,
Rączy galant do damy, tchórz z wojny uchodzi.
Gdy widzę niejednego u onych Pilawiec,
On co przedtem legawiec, dziś się stał latawiec.

Do j. m. p. Palczowskiego pod piórem.

Niewiem, jako się zgodzi twój statek z niestatkiem,
Głowa pod piórnymi lekka, z ołowianym zadkiem.
Lepiej niechaj swojego wiek statku przestrzega,
Nie tak pod piórem chodzi, jako w pierzu lega.

O Kasztelanie.

Nie dał sobie o śmierci żadnej czynić wzmianki
Kasztelan, w najmniejsze z nią, niechając wchodzić
sżranki.
Jedną razą, pytam się gdzie jest, a już po nim;
Nie myślał on o śmierci, ale ona o nim.

Defekty.

Szpetne są te defekty, niechwalne przymioty,
Jak starość przez mądrości, tak młodość bez enoty.
Rostropność bez uczynku, pycha bez intraty,
Intrata bez czci, państwo bez sług i bez szaty.
Szlachectwo bez rycerstwa, królestwo bez rządu,
Miasto bez praw, a prawo bez skutku i sądu.
Panna bez wstydu, żywot beze czci i zgody,
Przydam jedną, i to błąd, gdy bez wina go dy.

Komuś Boże daj zdrowie.

Krawiec szlachcicem został, cóż tu za tem idzie?
To, że nam samym sobie nadragi szyc przydzie.

Bodaj nie tak.

Bankret a bankiet, mało różne słowo,
A wszakże z tego, pochodzi też owo.

Date et dabitur vobis.

U prawa nie kto mówi gładko, lecz kto dawa,
Prędzej skutem, niżeli statutem wygrawa.
O rzadkim dzisiaj nie rzec przysłowia urządzie:
Daj, będziec dano; uczyn, uczynionoc będzie.

Do dłużnika.

Mówisz: Bodaj był zabit, kto dziś płaci długi.
I ja mówię: Bodaj ten, kto pożyczca drugi.

Sic vos non vobis.

Ptacy figów nie szczepią, a przecie je zobią,
Tak żołdacy chleb jedzą, chociaż nań nie robią.

Incongruens.

Panom się ja nie dziwuję,
Ze od nich perfumy czuję,
Ani damom; i doktorzy
Muszą, zły wiatr dają chorzy.
Ale komuś, bardziej z piśmem
Przystałoby, niżli z piżmem.
Z akwinasowem czernidłem,
Niżeli z weneckiem mydłem.

Niezgodni bracia.

Kaim się z Ablem wadzi, lub mieli świat cały,
 Bo zły brat nie chciał, by świat szedł był na dwa
 działa.
 Więc im było powiedzieć, że są dwa światy,—
 By i dziesięć, mało to, kiedy na złe braty.

Zegarek *Caroli V. imper.*

Chwałę pierścien, chociaż w nim nie był drogi kamień,
 Prócz zegarek z indexem, a to pismo na nim:
 Godzina bije, słońca nie patrzaj zachodu,
 Któż wie, czy nie ostatnia twego peryodu?
 Jak dziatki, tak i dziadki maca śmierć po karku,
 Nie pytając, którali będzie na zegarku.

*Patres nostri comederunt uvam acerbam, et filiorum
 dentes obstupescunt.*

Jadam, jakby rzekł: ja dam; Jewa jakby: jewa.
 Jedliście, i zjedliście jabłko ono z drzewa.
 Zakazany (ach) owoc nie powstał u gęby
 Naszej, jednak od niego trętwieją nam zęby.

Processy prawne.

Proces od procesyi pono się nazywa,
 Wszystko do koła chodzi człek co się pozywa.

Odpowiedź straszemu bohaterowi.

W przyjacielskiem bontempo siedziały matrony,
 Siedział też z niemi jeden migdał niełupiony;
 Przy których Meluzynach kompania ona,
 Przywołała z wiołą sobie Amfiona.
 A więc w trele co chyżej i ręce obroty,
 Drudzy coś w usho szepcą, ci pełnią z ochoty,

Ów siedzi. Dama rzecze: Zabawić się tańcem.

Nie nowina mnie (prawi) pod kawaler-szańcem
Toruńskim, zawarłszy się w żelaznym kirysie,

Nieprzyjacielskie głowy przynosić na misie.

Wtenczas skażę, gdy w trąby uderzą, na larmo,

Przy dudach nie przywykłem awijać się darmo.

Dama na to: Baczę ja to rzeczą prawdziwą,

Leczby trzeba w. me! napuścić oliwą,

Lub dla prezerwatywy tronem wysmarować,

By z rynsztukiem wmoi rdza nie mogła psować.

A potem w szafę wstawić przez ten czas spokojny,

Tak rdzą nieskażonego wyjmować dla wojny.

O milczącym.

Że milczy cały obiad, że milczy w wieczerzą,

Aby on miał cichym być, niech temu nie wierzą.

Bo kto że jest kosztowne milczenie potrzasa,

Niech wie, że niebezpieczniej pies, gdy milczkiem
kasa.

Dworzanki im. p. Gawińskiego.

I ty Janie za Janem pięknie szedłeś w szranki,

Polskim rymem wydawszy za fraszki dworzanki.

Aleć widzę dworzanki twe cerę zmieniły,

Gdy od pióra do Krety ciebie przeciągnęły.

Znakomitość.

W oczu zez, na głowie szafran, łysy, kuternoga,

Jeżeli w nim krzyszyna cnoty, cud to jest od Boga.

Do Amadury.

Draż się do ciebie oczy, choć przez stół szeroko,

Gdzieżby można zbliżywszy zajrzeć oko w oko!

Jednemu w wytartej ferezy, z pogryzionym od
moli kołnierzem.

Mamotę widzę karzesz mamertyńską wieżą,
Gdy za dziesiącią kluczków w skrzyniach worki leżą.
Poprzestań sukien chować i z monetą w cieśni,
Bo źle rysiom z molami, a pieniądzom w pleśni.

O Kawierowskim.

Porwał w łeb Kawiowski, i balwierz mu rzecze:
Źle bracie, kość przecięta, mózg ci ze łba ciecze.
On z żalem: Jakć się go teraz przysporzyło,
A gdym się wadzić począł, w głowie go nie było.

Waśniow.

Darmo to Zoil mówi zazdrościwy,
Iżeby Waśniów nasz miał być waśniwy.
Gorzalka waśni gdy we łbie zamąci,
To wtenczas z musu szwagier szwagra trąci.

Starożeniowi.

Ośmdziesiąt lat z metryki, i w brodzie siwizna,
Zła to na młodą żonkę panie N. dziczyzna.

Aforyzm sejmikowy.

Kiedy przy kim tak mnoga kupa braci stawa,
Czy nie wczorajszył bankiet tych przyjaciół dawa?
Magnes ciągnie żelazo, podobnym tu czynem,
Ciągną za sobą ludzi ochotą i winem.

O Wichrosiu.

Mówisz że guza dostał, aleć ja po dłuży
Patrząc, widzę, iż to pętlice nie guzy.

O tytułach.

Panowie co się na wsiach nie mając ich mienia,
Właśnie rożen trzymają, kto inszy pieczenia.

Appendix.

Kto starą żonę pojmie a rad kruszki jada,
Co za smak w tej potrawie niechaj nie powiada.

O babińskiej monarchii.

Tac to knieja, te pola, i ta jest równina,
Sławnego w dziejach polskich niekiedy Babina.
Tu eni oni Pszonkowie co i dotąd żyją,
Fundowali w dobry rząd trwałą monarchią.
Indya niechaj złoto swym mieszkańcom daje,
Tu się ostrzą dowcipy, także obyczaj.
Hetman tu, kto w dyskursie z wojnami się szery,
Kto zbyt o publikach, aż on podkanclerzy.
Kto o psach, aż on łowczy, kto przy pełnej mowcą,
Aż go tu wnet babińskim nazwą krasomowcą.
I z jaką kto do rzeczy wydaje się chęcią,
Na to mu wnet oddadzą przywilej z pieczęcią.
Pójdź za stół, a tam księgi wzięwszy w rękę śmieje,
Monarchii obaczysz tej obywatele.
Więc przyjmij z nimi prawo, a zaniechaj zrządy,
Polska szlachta może mieć w Babinie urządy.

Przypadek.

Wczora żył i pił i szykował czary,
Dziś harc śmiertelny wegnał go na mary.
Dziwisz się czemu zszedł z świata tak wcześniej?
Złego doktora pono widział we śnie.

O wierszach.

Pytasz się czem te wiersze tak są kęsze drugie?
Dobreli? dosyc długie; zleli? nazbyt długie.

O tautologu.

W oracyi słów lasatem, a rzeczy ni kęsa,
Właśnie jako polewki siłę, mało mięsa.

Pokrewność.

Senli śmierci pokrewny? To śmierć ma krew w sobie,
Czemuz ją w skieletona malują osobie?

Niewiem prawdali to.

Niewiasta wszego złego świata jest przyczyną,
Jak wiele ich przez to złe samo chcący giną.

Do miłośnika ojczyzny.

Trapisz się o ojczyznę po siódmym lat krzyżu,
A nie myślisz o śmierci która jest poblizu.
Pomnieć o matce syna mam za dobre znaki,
Lecz o duszy zapomnieć, czyn to ledajaki.

Napis na obraz

j. ks. Bogusława Sierakowskiego opata ś. Krzyża.

Nieowszem świątobliwy opat przez śmierć ginie,
Gdy go dowcipny malarz trafił na Koltrynie.
Trwa on w sercach przyjaciół i świeżej pamięci,
Potrwa dłużej, pobożność kiedy go poświęci.

O Strojnicie.

Patrzcież jak wszystek w lamie, rysie ma na grzbiecie,
A ojcowskie u djabła i wioski i kmiecie;
Silniejszy Krzysztofora, bo swoje folwarki
Wszystkie wziął i z poddaństwem i z gumny na barki.

Gadka.

Pannam z urody dość subtelnym wzrostem,
 Ale ku ziemi głowę chylić muszę.
 Lice mam piękne lśniące się pokostem,
 Wnosić ognistą, zawsze dzwigam duszę;
 Gębę zawartą, wielkim żywię kosztem,
 Co mi jeść wyspą to marnie rozpruszę,
 Zdam się mieć z wierzchu dwojaką naturę
 Bo mam co otrok, i jak panna dziurę.

II.

Dmuchać miłośnik doświadcza mię rzewnym,
 Jeżeli czystą, leżący przy ścienie,
 Chcąc mię brzemienią mieć dowodem pewnym,
 Śmiertelne w żywot sypie mi nasienie.
 Potem pigułkę w brzuch mi wbija drewnem,
 Abym ztąd miała straszniejsze rodzenie;
 Jak ruszy żyły pod pachą serdecznej,
 Jednym strach niosę, a drugim mrok wieczny.

O malarzu.

Pochwycony raz malarz na kradzieży z licem,
 Peda, że *pictoribus nam omnia licent*.
 Którą regułę tak mu mistrz profos wywoździ:
 Godzi się kraść malarzom, i wisieć się godzi.

Wojna zbawienia.

Na krzyżu żywot i śmierć toczą z sobą boje,
 W tej bitwie śmierć i żywot umiera oboje.

Na Judasza.

Wydawa sługa pana, ale ten pan ciętej
 Zgubę sługi przyjmuje, niżli swoje więzy.

O Forszterze.

Leczy ślepych, że widzą, niżli pierwej lepiej,
Przecie nas nie namówi, byśmy byli ślepi.

Chwała muzyki.

Witaj matko uciechy, niebieska rozkoszy,
Której dźwięk blade smutki w momencie rozpłoszy.
Ty jak w boju pobudzasz serca nielekliwe,
Tak w tańcu animusze kołyszysz pierzebliwe.
Tyś lekarstwem frasunków, instrument ochoty,
Dziwną kręcąc odmianą, myśli kołowroty.
Muzyka zwierzę, lasy, potoki i skały
Ruszy, jenoby skrzypce Orfea zagrały.
Nawet mądry (czy wierzyć) tak nam powiadają,
Ze nieba po muzyce obracać się maja.

Stypa cras non dabit.

Chcąc zadusznym obiadem pomódz do wieczności
Zmarłym, naniem kościelnych inwitował gości.
Przyjdzie różna drużyna: pleban i wikary,
I z bakałarzem dzwonnik, i wytrykus stary;
Siedą za stół, aż klecha (patrzaj polityki),
Raz w gębę włoży, a zaś dziesięć do mantyki.
Gniewno mi, ażem potem się rokolligował,
Dziś obmyśla, żeby się jutro nie frasował.
Już ci trudno mieć za złe opatrzny Filipie,
Bierz dzisiaj, jutro u mnie nie będziesz na stypie.

Do exchirurga pieniędzy.

Pierwej balwierską żyłeś,
Rannych gojąc potrosze,
Głowy, brody golileś,
Na celbrat biorąc grosze.
Włosów przystrzygał, myleś,
Krew puszczał z medyanny,

Kamień lejąc kurzyłeś,
 Gdy chory wszedł do wanny;
 Franca cię mistrzem znała,
 I Kupidowe krosty
 Umiałeś zganiać z ciała,
 Jako lekarz nie prosty.
 Galen ci nie plagował,
 Merkury potrzebniejszy,
 Z tamtym długoś pracował,
 Z tym masz mieszek pełniejszy.

Panny fraucymernej wotum.

Bodajże te francuzkie przepadły wymyśli,
 I stroje marne świeżo co do Polski przyszły.
 Jakać mi chwalna moda ta teraz nastala,
 Dla subtelności, jedno umęczenie ciała.
 Siedzieć w ciasnym kabacie jako w jednym piekle,
 Przykrem brzuch ciemiejący popychaniem brekle.
 Dobrzeż z wysokiem ankry opasaniem były,
 Brzuchowi, by największy, nie się nie przykrzyły.

Nawiedzenie pańskie.

Bóg zapłać wojewodo żeś z tak pilnej drogi,
 Nie litował nawiedzić domek mój ubogi.
 Aleć mi to nie zaraz pójdzie w zapomnienie,
 Jak to bywa pamiętne pańskie nawiedzenie.

Morskie konszafty.

Bogatym czy ubogim, niewiem jak nazywać,
 Co po burzliwem morzu z towary śmie pływać.

Memorare.

Zgubiony to i już go czart w sidła swe pęta,
 Co śmierć widząc przed sobą, na nią nie pamięta.

Melior est iniquitas viri, quam mulier benefaciens.

Lepszy otrok, chociaż on z piołynu i z chrzanu,
Niż niewiasta z kanaru, albo marcepanu.

Ratio rationis.

Jak to jednym powaga, drugim żart do smaku,
Rzeka, iżę potrzeba fraszkom moim braku.
Lecz z różnych ziół uwity wieniec panny wola,
I mięso się zepsuje gdy go nie przesolą.
Bystrszy bułat chalibskim ustalony hartem,
I wiersz tak glansowniejszy, przepalany żartem.

Na łakomego.

Mając dzieci, tak na nie włości łapasz chciwie,
W czem boskie przykazanie gwałcisz uporczywie,
Co każe tak bliźniego kochać jak sam siebie,
Ty dzieci bardziej, sobie żałując w potrzebie.

Secura paupertas.

Ubóstwo z bezpieczeństwem w jednej mieszka kuczy,
Bogactw nie upilnują rotami hajducy.

Tartas.

Że kur niedopieczony przed tobą na stole,
Bijesz kuchtę, on kura, pan kucharza kole.

Bliskość w nazwisku, niezgoda w rzeczy.

Gramatyk i gamratyk chcesz wraz być, lecz głupie:
Mądrość z fryjem nie chodzi nigdy w jednej kupie.

O sługach.

Nie może taki sługa Bogu służyć wiernie,
Co się chce panu swemu podobać niezmiernie.
Bowiem pańskim humorom gdy wygodzić żąda,
Czasem na prawo boskie mało się ogląda.

O Alastorze M. C. L.

Mówi Alastor, że się mów ludzkich nie boi,
 Gdy przy prawdzie, (jak peda) czy na prawdzie stoi.
 Jać się o to nie zbywam, lecz tak sława dzwoni,
 Iże pono na prawdzie, bowiem depce po niej.

Skarga.

Mówisz że przyjaciela nie masz w swej potrzebie,
 Nie maszli go w potrzebie, będzie na pogrzebie.

Taka druga.

Nie skarż się że potomków nie masz ani dzieci,
 Umrzyj, a do puścizny moc się tego zleci.

Krótkość życia ludzkiego.

Połowicę żywota na łóżku tracimy,
 Połowicę natenczas gdy jemy, pijemy.
 Wiele się próżnowaniu, wiele fraszkom daje,
 Zgoła ledwo go czwarta przy nas część zostaje.

Nie radzę komuś.

Nie radzę byś mnichem był, coć po tem człowiecze,
 Dawnoś ty mnichem, jako woda z ciebie ciecze.

Jan imie.

Patrzaj jak wiele imion masz z jednego Jana:
 Janusza i Hanusa, Iwana, Isztwana.
 Janka, Jaśka, Jasinka, Jacha i Jasiątko,
 Jeden ród, wołek, ciołek, krówka i cielątko.

Staremu golcowi.

Młodyś, lecz z starą twarzą, aleć przecię znaczy
 Lata twe ta gorczyzka, żeś po starej klaczy.

Wielkiemu wielkiej dzielności
marszałkowi i hetmanowi.

Hetmaneś mężny w polu, i marszałek w radzie,
Merkuryć *caduceum*, Mars regiment kładzie
W rękę. Coć rzekę, iżeś piorun Jowiszowy,
Lubo miecz obosieczny w pochwie wawrzynowej.

Nisi ambobus paribus.

Ślub dając młodzieńcowi ksiądz jednemu z babą,
Widząc korzyść z małżeństwa że mieli mieć słabą,
Gdy przyjdzie do owych słów: Roście a mnożcie się,—
Widząc nierówną równość, z agendą cofnie się.
Lecz że się tych słów w ślubie omijać nie zdało,
Rozdzielili ich w ten sposób, że się różnią mało.
Rość (przy) i mnoż się mężu: — a do niej rzetelniej:
A żona twoja ziemię wprędce niech napełni!

Na hardego rynkla.

Rynkiel pyszny aż groza, patrzy jak mysz z pudła,
Czy on szynkiel od woza, czy z pod szynkla kudła.

Ujma sprawiedliwości dzieje się, rzecz pewna:
W szubienicy były trzy, dziś półtora drewna.

Przestroga.

Gdy widzę damę wiozą sześć ogromne szkapy,
Mniemałem bałwan soli, czy ołowne kapy.
Z mężem na morze jeździć niebezpieczna pono,
By jej, chcąc ulżyć okręt, w morze nie wrzucono.

Nieźle.

Nie ganię tej manieri: z baranem do brzucha,
Z skórą na grzbiecie, tak syty nie szukam kożucha.

Satyry.

Poprawa obyczajów, mierzą cię satyry,
Nazwisko pokazuje, że w nich są Tyry.

O Ananiaszu.

Ananiasz pieniędzy przed Piotrem zapiera,
Kaźń odnosi od Piotra, że nagle umiera.
Wspomnij kluczniku nieba żeś się zaprzął Pana,
A od niego *venta* miłosiernie dana.
Piotr grzech wyznał, i płakał zań pokutą szczyrą,
Czego ten Ananiasz nie miał i z Zafirą.

Ostrożnie.

✕ Ledakomu powierzać zdrowia błąd nie mały,
Bo cyrulik niedoszły, jest kat doskonały.

Jednanie.

Dwie się swarzą kobiecie, sąmsiad je do zgody
Wiodąc, lunie obiema w oczy konew wody.

O Alexandrze wielkim.

Jeśli to nie obłuda, Alexander pragnie
Diogenem być, w kadzi który siadał na dnie.
Jako proszę miałby się zmieścić w kadzi małej,
Gdy mu się ciasny widział świata okrąg cały.

Nos Nos Nos.

Nasus tuus ut turris Libani Cant.

Mówisz że nos wielki ma panna Marańska,
Według pisma się zdarzył jak wieża libańska.

O drugiej p. Odrzywolskiej.

Dalekie od nazwiska tej panny zwyczaję,
Nie odziera, nie bierze, ale raczej daje.

Na pojedynek wielkiego z małym.

Nie bój się Kurcysie rosłego Wielkusza,
I z niego krew pociecze, i w nim jedna dusza.
Nie każdy Długosz serea dobrego i mocy,
Wszak Goliata Dawid mały zabił z procy.

O łakomych.

Czemu żaden łakomiec nie idzie do nieba?
Bo na drogę nie łoży kosztu ile trzeba.

Nagrobek Owidyuszowi.

Hic situs est vates.

Tu leży Naso, który dla szpetnego rymu,
Od Augusta był wygnan na Czarny Pont z Rzymu.
Często życzył w ojczyźnie kościom swym pogrzebu,
W Sarmacyi grób zaległ, tak się zdało niebu.

Do Langwida.

Zły chłop, mówią, od żony gdy koszturęm chopi,
Gorszy kiedy zastawszy, okrutnie uszkopi.
Jeżeli tedy niechcesz być Langwidzie szkopem,
Nie igraj z chłopią żoną, wolisz z samym chłopem.

O tymże.

Mówisz że chłop od żony nie bardzo jest dobrym;
Tak ci jest, gdy z człowieka uczyni cię bobrem.

Bibit abbas cum priore •

.... *Claro vini de liquore, Datur, aqua fratribus.*

Starszynie stary madzar, a zasię przed mnichy
Kwaśne piwko i lękwart *frater* nosi, lichey,
Jaki taki że lepszy urząd pedasz družba,
Snadno wierzę, niżeli niewiem jaka służba.

Pewna to.

Którzy żołnierze wazą najbardziej na kury?
Pewna że ei, którzy są tchórzowej natury.

Włoch na mazowieckich nogach.

Stroisz się w tę perukę i pludry Mazurze,
Znamy osła po uszu, i lwa po pazurze.

O świegotkach.

Mieszczka jedna gdy w uszy świegotaniem kole,
Dworzanin tę gadkę jej zadawa przy stole:
Pytam pani, wylóście mi tę tajemnicę,
Gdy kawki krączą, po czem poznawać samiecę?
Rzecz nie postrzegłszy się: Panie komorniku,
Głośnieij wrzeszczy niż samiec, poznać ją po krzyku.

O chiragrze.

Chiragra pana szwagra trapi bardzo ciężka,
Aż mu się ręce kurczą jak sięgnie do mieszka.

O Algweście żupnym.

Kamienicę foremna Algwest nasz muruje,
Niewiem na nią czy wapno? czy sól występuje?

O kimsi.

Czapki zdejmować nie chce, czy to z animuszu?
Wybaczcie mu, bo go wstyd iże pozbył uszu.

Wici 3.

Bierzemy się na wojnę, lecz jakoś nie rzesko,
 Dość opędzić fortecę, Żarnowiec lub Brzesko.
 Albo i pod Lublin na się się sprzysięgać,
 Wolim siebie, niżeli nieprzyjaciół sięgać.

Nagr. czułem pasterzowi.

Tu leży, pewnie czuły pasterz swoich owiec,
 Co zwykł był występny osadzać Lipowiec.
 Byli, nieprzeżytych lat którzy mu życzyli,
 Ale co prędzej nieba, i tacy też byli.

Koń.

Jako potrzebne bydlę syn klacze dorodny,
 Jeśli który człekowi, tedy ten wygodny.
 Ciągnie wóz, juki nosi, i w karecie chodzi,
 Siercią sobie podobnych pięć przyprzągłszy młodzi.
 Włożył na grzbiet siodło? jako nań pau wsiedzie,
 Przesadzać darsko rowy i foszaty będzie.
 Przez rzeki na nim pływa, do kółeczka kraży,
 Pod nim pierchliwe zwierzę doganiać nadąży.
 Na głos trąby weselszy, rana go nie strwoży,
 Z mężnym panem nosiciel wraz się mężny sroży.
 Na nim pan goni, na nim gdy źle bierka padnie,
 On z niebezpiecznych razów wynosi go snadnie.
 I spać dla tej wygody starzy tak wierzyli,
 Że pół człeka, pół konia, Centaurowie byli.

Anagramma.

Ramy a mary jedno, może jeśli owe
 Kładzie w polu Tyrymach rąmy Dawidowe.

Wdowożeniowi.

Wdowę żonę pojmujesz, jakoby też stary
 Żupan, lubo zchodzone kupił szarawary.

Choćby niewiem jak siłę wdowy chwalby miały,
Przecie z poczętej beczki trunek jest zwietrzały.

Do Ascytopila.

Czy się tak niegrzecznym widzisz,
Ze się za łysinę wstydzisz?
Oszalałeś, między swaty;
Hońszy jest kapturowaty.
Dar to od natury panie,
Kogo mieć chce w tej odmianie.
Niech to wie każdy od ciebie,
Że źle czyni, kto skarb grzebie,
I podległy wielkiej wadzie,
Co świecę pod korzec kładzie.

Chudemu p. rajcy.

Przymawia pan wójt rajcy że chudy ał groza,
A kędyż pan wójt widział tłustego kiernoza.

Na herb Różą z Krojami.

Rwą różą, choć od ciernia ma obrony swoje,
Lecz i tej nieobronią jej żelazne kroje.

Zwyczajna.

Kędy panna bogata i gładka jak łani,
Często tam nagładają udatni młodziani.
Ale gdzie zaś szpetulska i posag ubogi,
Rdza klamkę zje, i chwastem zarastają progi.

Saepe pater dixit, studium quid inutile tentas. Ovid.

Z wierszów jakom doświadczył mam pożytek słaby,
A chłopcy w wirsze łowią, i sowy i żaby.

Legs solutus.

Chłop słyszac że mu żona zmarła, z chucią krzyknie:
Po jukach koń sadniwy teraz sobie wytechnie.

Sensiperda.

Zażywszy sensyperdy zjadł matkę językiem,
Dawno on kauzyperdą, a nie kauzydykiem.

O banicie.

Banit zmarł, i rzekł ktoś na jego pogrzebie:
Nie miał tu *locum standi*, zaż będzie miał w niebie.

Astrologowi.

Straciłeś na tej astrologu kupi,
Na niebieś mądry, a na ziemi głupi.
Drażnisz Plejady, wiklesz Oryony,
A tego nie wiesz jak orać zagony.
Nakrącasz sfery, wartujesz matezy,
A grunt z niedbalstwa nieorany leży.
Lepiej przy żniwie widzieć żeńców kupę,
Niżli niebieskim babom patrzeć w

Flaki.

Niewiem co w tem, kiedy już obiad pogotowiu,
Ze nie wszystkie potrawy panien służą zdrowiu.
Mianowicie te flaki co my je tak ważem,
Sobieście je zbrzydziły, marną rzeczą, słażem.

O karetach.

Widzę iż w karetach kochają się damy,
By nic więcej nie było dla przejażdżki samej.
Już się tam w tych kłatkach zdrowe przejeżdżajcie,
O koła nie, szworzenia nam (proszę) ochraniajcie.

Nietrwałe rzeczy.

Państwo w Wołoszech, szczęście na farynym stole,
Urząd w Wieliczce, trwałe jak przepiórcze pole.

Przysłowie.

Co pan, to pan; co chudy, to chudy hołota,
Wszak niź fórtka we wrociech, szersze same wrota.

Takie drugie.

Takem dobry jako kto. Wzdy w sklepie widziąc,
Niźli w kitajce, droższy jedwab w aksamicie.

Na dawną powieść:

Da Maccenates, non deerunt Marce Marones.

Mówisz, poetów dobrych niewiele tych czasów,
Bo też niewiele datnych dzisiaj Mecenasów.
Niechaj będzie Mecenas lub jako on tacy,
Wstanie z martwej i Maro, Nazo i Horacy.

Providentia.

Dziwnie opatrność boska swoich wiernych broni,
Gdy zechce, pajęczyną jak murem zasłoni.
I zawsze w którym państwie opatrność przebywa,
Mur pajęczyną, murem pajęczyna bywa.

Ad intende Szaławile.

Szumilebeś, jak z czarnym, tak i z białym włosem,
Temeś stary, czemeś był i dawno młokosem.
Przedtem grzechem, szaleństwem dziś to jest z tej miary,
Bo gdzie młody wystąpi, tam szaleje stary.

Siwokłeskowi.

Wróżonoć żeś miał w dół wpaść, wróżkać się spełniła,
Tym to dołem staremu, młoda żona była.

LISTA

PRENUMERATORÓW BIBLIOTEKI POLSKIEJ w Krakowie i Galicyi,

od czasu ustalenia się Wydawnictwa w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

WJks. Kistris Jan proboszcz w Przeciszowie.....	ex	1.
Wny Kastori	"	1.
WJks. Kluczycki Jakób proboszcz w Pantalowicach	"	1.
Wny Klug Edward	"	1.
" Komar Wit właśc. dóbr.....	"	1.
" Koniecki Franciszek	"	1.
" Koniecki Marceli właśc. dóbr.....	"	1.
WJks. Kopystyński.....	"	1.
Wny Kornicki Jan profesor.....	"	1.
" Koszowski Michał c. k. adjunkt powiat.....	"	1.
WJks. Kowalski Tomasz	"	1.
" Kozak Walenty.....	"	1.
Wny Koziobrodzki Władysław właśc. dóbr.....	"	1.
Wny Kozłowski.....	"	1.
" Kozicki Alexander	"	1.
Wna Krajewska właśc. dóbr.....	"	1.
Wny Kremer Karol.....	"	1.
JW. Edmund hr. Krasicki właśc. dóbr.....	"	2.
JW. Kazimierz hr. Krasicki dyr. tow. kred. gal...	"	1.
Wny Krasnopolski Karol właśc. dóbr.....	"	1.
" Kroczyński Dyonizy c. k. inżynier.....	"	1.
" Krzysztofowicz Kajetan właśc. dóbr.....	"	1.
" Kucharski Paweł Dr. med.....	"	1.
JW. Henryka hr. Kuczkowska właśc. dóbr.....	"	1.
WJks. Kulczycki Ludwik dziekan	"	1.
Wny Kumaniecki Jan właśc. dóbr.....	"	1.
" Krzysztofowicz Franciszek właśc. dóbr.....	"	1.
" Kościszewska Honorata właśc. dóbr.....	"	1.
JW. Maciejowa hr. Krasicka właśc. dóbr.....	"	1.
JW. Józef hr. Krasicki właśc. dóbr.....	"	1.
Konwent XX. Dominikanów w Czortkowie.....	"	1.
Wna Koberzycka Helena właśc. dóbr.....	"	1.
Wny Kopf Władysław	"	1.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BIBLIOTEKA POLSKA.

SERYA NA R. 1859. ZESZYT 28, 29, 30 i 31.

WESPEZYANA Z KOCHOWA

KOCHOWSKIEGO

WOJSKIEGO KRAKOWSKIEGO.

PISMA

WIERSZEM I PROZĄ.

Zeszyt szósty, siódmy, ósmy, dziewiąty.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKŁAD WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

Główny skład dla

Królestwa polskiego i Cesarstwa rosyjskiego
w księgarni **Gustawa Gebethnera i Spółki** w **WARSZAWIE.**

Viriplaca,

Terainiejszym zagęszczonym rozwodom potrzeba.

Miał cerkiew zawołaną, Rzym jednej bogini,
Zwała się *Viriplaca*, lub *Mężobłagini*.
Tam mąż z żoną, jeżeli niechęć z sobą mieli,
W onej swe miarkowali niesnaski kapelli.
Zabiegając rozwodom, których teraz siła,
Potrzebnaby kapella taka w Polsce była.

Do Serwienta.

Quem Deus odit servire facit, Plantis.

Kto ma swój szplacheć roli, a w kraju rodzajnym,
Na cóż się on czynić ma sługą rękodajnym?
Jeżeli serwientcie chcesz być za pokojem,
Nie bądźże tedy cudzym, gdy możesz być swoim.

Minucye.

Kto kalendarzom, łgarzom wierzy, nie utyje,
Bo cóż są minucye, jeno mendacye.

Zeź.

Prawo, bankiety, fryje, leki i budynki,
Baszarynki, pustoszą z grantu nasze skrzynki.

Czemu tak?

Ktokolwiek te fraszki czytasz,
Autora się pono spytasz,
Czemu tę mam w wierszach wadę,
Że między brant zużel kładę?
Więc kiedy to wiedzieć chcecie,
Jak owo bywa w pasztecie:

Wróbel, cietrzew, wilk, słonina,
 Różna z różnych kniej zwierzyna.
 Stoi Turek na Forgoczy,
 Tamże i mierzyn roboczy,
 Patrzaj w rzece, uznasz, iże
 Gdzie łososie, są i ślize.
 Jak swe hetman mięsza szyki,
 Tak ja fraszki z heroiki,
 Komu się to nie w smak stawi,
 Ten na swoich niech poprawi.

Mentiris.

Mentiris, strzeż się abyś nie rzekł żołnierzowi,
 Urażliwe to słowo ich animusowi.
 Kiedy ten tykt za wżgardę wielką, sobie macie,
 Czemuż mili żołnierze lgać się nie wstydacie?

Kaducznikowi.

Cudze dobra pobraleś kadukiem bez sromu,
 Za to i sam w cudzym się poniewierasz domu.

Dixit et facta sunt.

Bóg słowem (stań się) stworzył świat ten, aleć i my
 Też słowem (niepozwalam) Polskę rozwalimy.

O złocie.

Słońcem złoto uczony Paracelsus mieni,
 Którego teraz w naszej zaćmienie kieszeni.
 Złota liczba zginęła, a jeśliż się liczy,
 To pono w kalendarzu, ale nie w mynicy.

Rzadki fenix.

Co to byli za bracia! Pod matki wątroba
 Jeszcze leżąc, a za łeb już chodzili z sobą.

Na fordyment.

U pasa kord, u korda fordyment haniebny,
 Strój Trasonom zwyczajny, mężom niepotrzebny.
Fortis mens jest, od której mężowie są chwalni,
 Fordyment w leda zrobią śłosarskiej kowalni.

Cyfra *nullitatis*.

Jak cyfra *nullitatis* sama przez się w liczbie,
 Tak i senator prostak, w senatorskiej izbie.
 Za co godzien nagany, ha i kary jeszcze,
 Że godnym należyte zastępuje miejsce.

Goście do cześnika.

Daleś na stół zwierzyny cześniku tak wiele,
 Kozieł, na gospodarskiem niedobry zwierz czele.

Cześnik do gości.

Wszakęście dla biesiady goście moi przyszli,
 Trudno bez wynalezce być wam dobrej myśli.

Do Stanka Gadalskiego.

Zołnierzem niebyć, siłę a o wojnie gadać,
 O broń się dobrą starać, nie umieć nią władać,
 W koniu się kochać, na harc nie wypadać na nim,—
 Jest to gdakać, a jaja nie znieść, mojem zdaniem.

Próba przyjaciela.

Nie to przyjaciel, który we krwi jest i w rodzie,
 Lecz co się przyjacielem pokaże w przygodzie.
 To szczerzy, który zemną żyje, i gdy trzeba,
 Umiera;— lecz poń chodzić do trzeciego nieba.

Mocnych prędka ruina.

Prędzej dziś niżli chory zdrowiem płaci duży,
 Wszak skrzypiącego koła, mówią, będzie dłużej.

Lub jak od wichru prędzej dąb padnie niż trzcina,
Tak często widzimy, przetrwa mocarza zdechlina.

Rada Dyogenesowa.

Nazbyt młodej nikomu nie życzy, ni starej
Żony, peda najlepsza kiedy dojdzie miary.
Złe jabłko niedostaje, chociaż wabi oczy,
Gorsze przestało, bo je robak wewnątrz toczy.

Consilia Senum.

Chcesz rady? szukajże jej u siwego włosa,
Ważniejszy bo cień starca, niż kiścień młokosa.

Do j. m. panny a Rupefort, *alias* Skalskiej.

Darmo smoki sprowadzać i burzące działa,
Chcąc żeby się uparta forteca poddała.
Ale strzelec Wenery kędy stanie z kuszą,
Skala, krzemień, dyament, panno się pokruszą.

Ojcom N. S.

Jakoż temu ojcowie nie macie się dziwić,
Że może jeden ojciec dziesięci pożywić
Synów, a dziesięć synów jednego nie mogą
Ojca; wiercie mi, że to niezbożnością srogą.

Etymologia biesiady.

Ktoś wyłożył biesiada, że bies siada na niej;
Wierzę, jeżeli bankiet sprawi kto w otchłani.:

Osyskowi.

Niewiem, co to za ludzie starych wieków byli,
Co sto lat mając, ławkę za mamką nosili.

EPIGRAMATÓW POLSKICH

KSIĘGI II.

Pozew śmiertelny.

*Tibi nobili et ignobili, diviti et pauperi, seni
et juveni etc.*

Żyjący umieramy niechybnym sposobem,
Kolebką zaczynając, a kończący grobem.
Kto się temu dziwuje (acz to pospolita),
Niech się też wzajem dziwi, gdy zmierzcha a świta.

Pieniądze.

Kto ma dzisiaj pieniądze, kto pelen mamony,
To senator uważny, rycerz doświadczony.
Pieniądz dziś ludzi czyni, pieniądz ludzi stroi,
Kto o pieniądz nie stoi, za pieniądz nie stoi.

Kolenda szafarzom.

Każdy szafarz trzech liter jest, aleć i dREWIEŃ
Za swą cnotę, a wkrótce, niechaj będzie pewien.

Nil valet axamitua.

Panie, chodzisz po rynku w rysiach, w axamicie,
 Bez sług; radzę, z jednego pacholka przyjmijcie.
 Osieł idzie do młyna, sługa go prowadzi,
 Małowatny axamit, kiedy bez czeladzi.

Prognostyk łysemu.

Łeb goły jak kolano gdy widzę u ciebie
 Łysku, muszęć tak wróżyć, że nie będziesz w niebie.
 Bo gdy do nieba pójdziesz z tym łbem twoim gładkim,
 Zepchną cię święci, mówiąc, że tam idziesz zadkiem.

O pp. Mazurach.

Komar niż żądłem utnie, brzęczy koło uszu,
 Tegoż i Mazurowie widzę animuszu.
 Pierwej się swarzą, niż się biją; z tej przyczyny
 Lżejsza niż się kwadrans bić, swarzyć trzy godziny.

O starożeniach.

Mężowi lat siedmdziesiąt, żonie tyle drugie;
 Winszujemy stadłu: daj wam Boże życie długie.

Na starą Matuzalkę.

Na coś się stara maci tak strojnie ubrała,
 Chyba, żebyś się śmierci snąć upodobała.
 Ziemi nic; próżna czasu, próżna strojów zguba,
 Trudno ma być Heleną, podeszła Hekuba.

Universis et singulis etc.

Darmo człowiecze z śmiercią rokować o kwatrze,
 Na wszelki stan, wiek i ród, ta zła jędza natrze.
 Aleć słusznie tym pomrzeć co już mają lata,
 Młody na świat dopiero, a staremu z świata.

O j. m. p. Szczęsnym Raduńskim.

Ma się szczęsnym, iże go cudze lubią żonki.
Niewiem, będzieli szczęsnym, jak odepną dzwonki.

Kraków.

Zacne to miasto wielce, ale ma tę wadę,
Iże w niwecz obraca miechowską osadę.
Jest mądry, jest wspaniały, ma dosyć rozkoszy,
Jest i anatomikiem, gdy mieszki patroszy.

O Pizonie z Cynceronem, starej szlachcie rzymskiej.

Ty powiadasz, że z rzymskich ród wiesziesz Pizonów,
On peda, że z wymownych poszedł Cynceronów.
Wywodźcie ród: groch w obiad, krupy na wieczerzy,
To domu starożytność naszego wymierzy.

Do doktora S. F.

Mało jeść, a wszystko.... każesz mi Sankiecie,
Proszę, nie wymów się z raz na tym być bankiecie.

O grekomownym.

Jakoś począł być greckiej i wiary i mowy,
Takeś w prawdę opieszał, a w szczerłość jałowiy.

Z. i P. do sąsiada.

Drogie Z, za nietrzeźwie P mienimy głupie,
Gdy siłę pió, długo żyć chcemy w zlej chałupie.

Dzban na Zodyaku.

Dzban spory, a ten z ziemie na Zodyak wzięty,
Między dzikiemi stoi postawion zwierzęty.
I z tejé pono przyczyny kiedy w dzban naleją,
To ludzie blisko siedząc, jak zwierzę zdziczeją.

Małabertowi brodatemu.

Mech pniaka nie ozdobi, ciebie Zacheuszu
 Nie przybędzie tą brodą idącą z nad uszu.
 Kiwnie nad osobistym ktoś twoim obrazem,
 Turski buńczuk swierzopy nie czyni Pegazem.

O winie.

Gdy Noe trochę wina chudzineczka chłyśnie,
 Aż ci go płaszcz opadnie, iże kuprem łyśnie.
 Aleć to nie nowina do wina, gdyż dobrze
 To umie, niejednego kiedy z sukni odrze;
 Czasem bywa, zbytecznie kto ten trunek lubi,
 Nietylko płaszcz, lecz i trzos i majątność zgubi.

O Joście.

Pytam, zkad masz pieniądze? On mi się tak sprawił:
 Myślenicem u czieka dobrego zastawił.

Cede majori.

Ustępuje mały klin wielkiemu klinowi,
 Tak i ty panie *minor*, panu *majorowi*.

Prawdę kołą.

Jak zawsze prawda kole ludzi w oczy rada,
 Tak ludzie prawdę kołą. To Herodyada
 Świadczy: gdy język Jana Chrzciciela na stole,
 Zła niewiasta (ach szczerą prawdę) igłą kole.

Pozorna zguba.

Do p. Kupiaława Sposebnowskiego.

Kupujesz wioski, choć nie masz pieniędzy,
 Chcąc sposobami panem zostać prędej.

Stroisz kontrakty, interecyzy piszesz,
 Z Laskowskim Kraków obieżawszy, dyszesz.
 Jeno iże zaś niemało zagłoby
 Dzieciom, których te utroszczą sposoby;
 Bo to, co ojciec chwytał z apetytem,
 Ciężkim potomstwo wyrzuca womitem.

Dó starego enkratyty.

Strachasz się starcze sówki, że na dachu wrzeszczy,
 I słusznie; nie dobre to hasło, bo śmierć wieszczy.
 Aleć twe stare lata i srokata główka,
 Bodaj nie gorzej wrzeszczy, niżeli ta sówka.

O wolności polskiej.

Wieleć my mamy swobód w tej naszej koronie,
 Cóż, gdy się nie staramy i mniej dbamy o nie.
 Przeważają prywatnych pożytków chciwości,
 Bardziej dbamy o włości, a niż o wolności;
 Słobody niż swobody, głowę nam mozola,
 Niż złota, wolność, bardziej samo złoto wola.

Jo w krowę przemieniona.

Niedobrze to Jowiszu, dla swarliwej żony
 Żeś lubej w krowę zmienił postawę Jony.
 A także to przystoi? iże za nos wodzi
 Rządęc nieba Junona, gdy jej nie wygodzi.

NAGROBEK

Im. pp. Dąmbrowskim wraz zmarłym.

W tym grobie wraz zaległy, wraz dwie zmarłe głowy,
 Stary ojciec i z synem Dąmbrowscy z Dąmbrowy.
 Zrównałaś obu śmierci, wraz im dawszy mary,
 Wraz kosisz kwiat rozkwitły, wraz i dąb starzały.
 Kto idziesz mimo ten grób, rzecz pobożnym czynem:
 Matko ziemio bądź lekka, wraz ojcu i z synem.

O małym a pysznym.

Guzy wzrost, a wyniosła pycha gdy się zejda,
Czynią człeka z olbrzymów i karłów hybryda.

Zołdacy pieszy.

Zołdatów są niektórych powiadają wota,
Ze, jak marszyrowali z płatkim za żywota
Dla chleba: by toż dusze po śmierci czyniły,
Choćby na wieki wieczne i w niebie nie były.

Gadka.

W oktanguł mię najwięcej, i graniasty bywam,
Gdy się mnie ręka dotknie, czarnym potem splywam
Dusza we mnie jest z włókna, do której mam wrota,
Bezemnie mądrość za nic, za nic i prostota.

Druga.

Ślub z mężem kiedy wezmę, choć wzięta przez dzięki
Jego lubej pilnuję nieprzestannie ręki.
A choć mię w roztopionej smole gniołąc smąty,
Przecie mu jego przodków wystawiam obrazy.
Odumrzeli sieroty? z inszym się nie żenię,
Aż do starego zadku młodą twarz odmienię,

O Cieplicach.

Zmurował Nero thermy, chcąc tak z Rzymem
Kumać się, który swym oszpecił dymem.
Przeszedł go Nohel, architekt tak biegły,
Co bez kamienia, bez wapna, bez cegły,
Bez gliny, piasku, zakłada Cieplice,
Zbiwszy sosnową obręczą tarcice.
W którejż Hercynie takie drzewo rośnie,
I na Rodopen tej twardości sośnie?
Rzymskie z marmurów przepadły maszyny,
Ledwie że były świadczą rozwaliny,
A tych spiknięty ogień i z żelazem,
Dwa elementy, nie pożyją razem.

Compelle intrare.

Wojna i żeglowanie, bankiety, nauki,
Oporem idą, jeśli nie będzie przynuki.

Fiscus.

Które sądy najcięższe mieszkom naszym? *Fisci*,
Bowiem kiedy je sądzą, to kaleta piszczy.

Do czytańców.

Nie tykam urażliwym nikogo językiem,
Bom epigramatystą, a nie satyrykiem.
Choć występkom przymawiam, nie tykam osoby,
Nie sarkaj kto się czujesz, poznam cię z tej próby.

Niestawiana.

Nogę mi utracili pijanice mili,
Aby ze mnie kolejno nie stawiając pili.
Oddam im wet, takiego zażywszy sposobu,
Nie mam ni jednej, oni nie będą mieć obu.

Vetitus gradus.

Daje za pana Kopcia córkę pan Skumina;
Bez dyspensy nie może, gdyż to jest rodzina.

Zbytne stroje.

W Raju chciało się Ewie jedną być boginią,
Toż i dziś białogłowy, zbyt się strojąc czynią.

O pannach.

Pytają panny sroki, gdy sobie rokuje,
Jeśli goście prośzone w dom jadące czuje.
Wolim mówią w rydwanie, o owych dwu skrzynkach,
Niż na złocistych piszą co wiano tebinkach.

O żołnierzach.

Słusznie żołnierzom ten wiersz dziś napisać mogę :
Kto bywa lwem w ciągnienu, ten w potrzebie tchórzem.

Do jednej dworskiej Klelii.

Widzę ząbków poczet spory,
Trefione widzę kądziory,
Iż nie swą czarnością brwiczki,
Szkoda łąć, wszystko pożyczki.

Gdy tak na cię patrzę damo,
Oko tylko szpeci samo,
W odnowionej tej facyacie,
Iż okno stare macie.

Cóż z tem czynić? By naprawił
Oko, mistrz się nie pojawił.
Przyjaciel go nie pożyczcy,
Kupnem ani kram nażyczy.

I tak cię mam z każdej strony,
Jako pałac odnowiony,
W którym nowy wierzch z podłoga,
Okien odnowić nie mogą.

Podobna, do Nety Starodziejskiej.

Niemądra Neto, mało mając zębów,
Przecie wyglądasz codzien dziewosłębów.
Będałi? sera niech przed nich nie kładą,
Bo jeśli twardy, z twą się wydasz wada.

Żart w odpowiedzi.

Jak to bywa gdy dobra zasiędzie drużyna,
Winszuje jeden greczny Młoszowskiemu syna.
Mój cnotliwy Samborze, życząc, tego wiera,
Byś miał z niego grzecznego prędko kawalera.
Sambor rzecze, żartownym napuszony duchem:
Jużci ma regimentu kawalec pod brzuchem.

Matamorphosis Kadma Tebańskiego.

Kadmus z żoną tebański król się staje smokiem,
 Gdy nań Mars rozgniewanem rzucił z nieba okiem.
 Ktokolwiek Boga gniewasz, takiej bądź nadzieje,
 Że za złemi uczynki karanie przyśpieje.

Gadka.

Nie mam ciała, ni kości, lub z ciała ród wiodę,
 Czynię ja jednak stanom wszelaką wygodę.

Druga.

Z drewna dziło, ale głos jego krotofili,
 Jak się na birce pocznie wozić syn kobyli.

Do dobrego towarzysza.

Wielkieś Szymku pełen cnoty,
 I szczerości i prostoty,
 Jednak prawdę daj rzec sobie,
 Szkodząc widzę te cnót obie.
 Onotą, cnotą gdy jest w mierze;
 Nie jest, jak miarkę przebierze.

Na mogiński obóz.

Mogilę pod Mogilą naszym usypano,
 Kiedy im miasto kwatru dobrze fafru dano.

Nagrobek Stan. Szuckiemu, sędziemu send.

Tu Szucki na tym łyscu spoczywa ogromnym,
 Sławny cnotą, wymową, czasem wiekopomnym.
 Arryon swe delfiny, a Orfeus lasy
 Ciągnie za sobą lutnią; on w ojczyźnie naszej
 Serca ludzkie pociągał przedziwną wymową,
 Sarmackich prawie bywszy krasomowców głową.

Temuż.

Na Archilocha grobie rój zjadłych os ksyka,
 Gdyż to uszczypliwego znakiem jest języka.
 Nad Szrucim miodorodne padły pszczołki naszym,
 Dając znać, iże polskim on był Arpinaszem.

Przysłowie.

Mówisz: na francę umarł młodzian pani wdowy;
 Czemuż mówią: francać mu, kiedy kto jest zdrowy.

NA OBRAZY CZERECH WIEKÓW NAPISY.

Wiek złoty.

Gdzieście są żyzne lata, kędyś wieku złoty?
 Dawco sprawiedliwości i stróżu prostoty,
 Gdy sędziego nie trzeba było, ni jurysty,
 A bez siewu dawała ziemia snop kłosisty.

Wiek srebrny.

Drugi wiek następuje, kędy pracowity
 Rolnik, orząc, wytacza z czoła pot sowity;
 W ziemi grzebie, do jarzma zniewalając woły,
 I krescencye bujne zwozi do stodoły.

Wiek miedziany.

Po nich trzeci, już gorszy, bo wiek z twardej miedzi;
 Zgodni przedtem o grunty wadzą się sąmsiedzi.
 Sypią kopce i miasta obtaczają mury,
 Przywłaszczając co wspólne było od natury.

Wiek żelazny.

Psuje się świat im starszy, co dalej to gorzej,
 Nie zgodzi zjadłych sąmsiad o grunt podkomorzy.
 Żelazem swe różnice uprzątają ninie,
 Ten dziś tego stłumiwszy, od owego ginie.

Ovenus etimologia.

O Wenus! jakoś siłę Owenowi dała,
 Gdyś od imienia swego zwanym go mieć chciała.
 Ztąd wiersz jego dowcipny szpetną Wenę bierze,
 Bo się chciał w tem swej druchnie przysłużyć Wenerze.

O medykach i jurystach.

Kędy niemasz choroby, tam nie po medyku,
 Kędy prawnych postępów, tam nie po praktyku.
 Więc gdy prawo z chorobą ekskludują z nieba,
 Toć jurysty z doktorem tam pewnie nie trzeba.

O tymże.

W niebie zdrowie jest wieczne, zgoda wiekuista,
 Toć tam doktor nie będzie pewnie i jurysta.

Do filozofa.

Przyznając żeś filozof i mowca jest grzeczny,
 Ale tylko w dyskursie, a nie w samej rzeczy.

Do jednej tak też. (z Owena).

Widziano cię Madame, gdy coś go ślubila
 Sekret mężowi, innym jegoś nie tała.
 R. Zwyczaj ten jest przy dworze dawno zachowany,
 Może być kilka kluczków zamek otwierany.

Strojną śmierć.

Nago się wszyscy na świat ten mizerny rodzim,
 Z tego świata strojujejszy w koszuli odchodzim.
 Więcej wracamy matce niżeli nam dała,
 Która nago na ten świat rodzić się kazała.

Na obraz Dafnidy przed Apollinem uciekającej.

Ręczy twój bieg Dafnido pono cię nie schroni
 Bętszej zapalczywego tyrana pogoni.
 Chceszli mej słuchać rady, nie wygrasz nic lewem,
 Lepiej pozwól, niżli masz niemem stanąć drzewem.

O Gwidzie szramowatym.

Gdy obliczne na twarzy Gwida widzę wręby,
 Mówię sobie: czylić mu pasy darto z gęby?
 Wadzą się; ali on tchórz, bić się nie ma woli,
 Doszło djabła, bo pomni, że gdy biją boli.

O ks. Wolskim reformacie.

Ksiądz Wolski, kaznodzieja polski dziś rzeczony,
 Po nim osierociałe krakowskie ambony.
 Tak lutnia po Bekwarku, kiedy w inszych ręku,
 Nie ma swej melodyi i pierwszego wdziku.

Poszosne do utratnego.

Ojciec twój tuzem jeździł, lub parą koników,
 A tyś widzę nasprzągał poszosnych woźników.
 Coś to jest sekretnego w tej waszej imprezie,
 Że ojca bogatego szczupły sprzętaj więzie,
 Syna dłużnego ciągnie koni procesya,
 Bo nie jedna z nim oraz siedzi banicya.
 Ztąd nie dziw, miasto jednej, że przyprzągał trzy pary,
 Długi rząd koni, ciągnie długi i ciężary.

Prawdziwa.

Nie lęka się ten śmierci, lecz gardzi żywotem;
 Kto wie, iże on żywot ma lepszy żyć po tym.

Nitimur in vetitum (z Owena).

Żoną czasem choć piękną, myśl zamamiona czary
 Brzydzi się, a kochanka choć szpetna bez miary,

Serca się trzyma. Czemu? Ze złego pragnienia,
Z szkodliwej wody łąknie chory posilenia.

Karanie *excessivatum*.

Przodek grzeszył, a czemuż karanie u ślupa.
Niewinna za cudzy grzech podejmuje d...?
Czy ze wprzód wina, pozad kara następuje,
I za przodków występki, sudek pokutuje?

O Litwinie.

Litwin raz przy bankiecie, gdy siedzi u stołu,
A z wetami przyniosą śmietankę pospołu,
Nie patrząc, że miała płócienne powicie,
Kozikiem ją ćwiertować pocznie na zabicie.
Żartują z niego drudzy, on tem śmiech zakończy:
Któż widział, by mleko shodyło w japończy.

Besta simplicitas.

Przyszedł jeden do karczmy, śnać prostaczek głupi,
Kędy dla posilenia jaje sobie kupi.
Gdy rozkroi aż kurcze. O (pry) świętę kraje!
Gdzie to za jeden szeląg i karczę, i jaje.

Staroświecka moda.

W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole,
W polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole.

Nos autem.

U proboszcza nos jako miewają słoniowie,
A wszak się też *Proboscis*, nos słoniowy zowie.

Rekwizyta dobrej myśli.

Sól, wiano, dobra wola, bankietów omasta,
Przydaj czwartą, pozwolę, niech będzie niewiasta!

Nummus rex summus.

Nie urażaj się bracie o te ludzkie śmiechy,
 Z tej okazji, iżes przedał Pasimiechy.
 Dobra wieś co miech pasie, i to za tem chodzi,
 Że kto ma miech natkany, królem się być godzi.

Na herb Łódź,

J. w. J. m. p. Stefana Czarnieckiego w. k.

Sławna jest Argos grecka, w którym galeonie,
 Złote runo przywozisz z Kolchidy Jazonie.
 Sławniejsza w Polsce dobrze Czarnieckiego nawa,
 W której płynie koronna z oceanu sława.

O tymże wojenniku.

Co Leonidas, Konon, w ateńskiej krainie,
 Annibal w afrykańskiej wślawion Kartaginie;
 Co odważny Likurgus niegdy u Tebanów,
 Scypionowie mężni oba u Rzymianów.
 Co i między Albany Kastrjota grecki,
 To dzisiaj nam Polacy dzielny jest Czarniecki.

O Krakowie.

Kraków duża forteca była wszakże wtedy,
 Gdy w niej był na komendzie Wirc z swojemi Szwedy.
 Dziś jego parapety i zmyślne ostrogi,
 Patrz, kiedy w polskich ręku, są jelenie rogi.

Zwierciadło do Anny.

Śmieje się, jakoby cię śmiejąc się widziało,
 Gdy ty płaczesz, ono też jakoby płakało.
 Gdy ty ruszasz, ono też Anno rusza głową,
 Samą jedno nie może naśladować mową.

Metamorphosis o Pietrze.

Každy Piotr dziwny, i nasz czyni dziwy,
Uczył mamkę z panienki poszcwiwej.

Czytającemu NB.

Ktokolwiek te fraszki czytaasz,
Atera się pono spytaasz:
Czemu między rym stateczny,
Mięszam płochy i wszeteczny.
Więc kiedy to wiedzieć chcecie,
Jak owo bywa w pasztecie.
Wróbl i cietrzew, wilk, słonina,
Różna z różnych kniej awieryna.
Stoi Turek na Forgoćcy,
Tamte i mierzyn robocay.
Patrzaaj w rzece, uznasz, iże
Gdzie łososie, są i ślize.
Jak swe hetman mięsza szyki,
Tak ja fraszki z heroiki;
Komu się to nie w smak stawi,
Ten na swoich niech poprawi.

Na chlubného po pianemu.

Na pagórkach winnice, Bachus góry lubi,
Ztąd twa głowa pijana, rada się więc chlubi.

Oratorowi Filautowi.

Powiadasz żeś orator, i słodkiej wymowy,
Ze mi się wierzyć niechce!, fukasz na mię słowy.
Poprzestań na mię fukać, wierzę taką miarą,
Głuchy kredyt Filauce, łącząc z ślepią wiarą.

Do przyjaciela.

Pytasz się jaką ucztę moja lubi plika?
Kędy żartka ochota, a głośna muzyka.

Na fortyfikacyą Pieskowej Skały

przez J. W. J. M. P. Michała Zebrzydowskiego, mieśc. keron-
nego, etc. etc.

Wywodź z acny mieczniku wiecznie trwałe mury,
Łamiąc odważnym kosztem upornej natury,
Twardym lity kamieniem wzgórek oszańcy
Mocniąc i zdobiacz kasztel twój Pieskowej Skały.
Niechaj kapitolijskie topazyne grody
Ozdobia, sobie wziętym egipskie narody.
Niech zamorskich porfirów szczytą go fraumbugi,
Które czas zjadły psuje i niszczy wiek długi.
Przewaga twoja większych rzeczy dokazuje,
Gdy skała skałę mocni i fortyfikuje.
A która kamienistym przeszkadzała grzbietem,
Teraz twierdzi, mocniejszym zniszczone impetem.
Herb twój widzący Szwedzi, chorągiew i z krzyżem *),
Rzeką: Wiecznie się Skała pod cię nie przykłamem.

Do Turphorna.

Szpetnyś chłop, a wiersz pisać chcesz nazbyt wydornie.
Jaki autor, taki wiersz formuj zawsze Hornie.

Exkuza.

Pedasz że wiersz mój suchy, i postuemi słowy,
Nie miej za złe, bo koncept pono w nim piątkowy.

O wdowach.

Która wdowa za służę bierze męża sobie,
Ta w ten zakon wstępuje snąc pono po probie.

*) Herb Radwan ich m. pp. Zebrzydowskich.

Do pani Arantowiczowej.

Pościel ma ty jak najlepiej,
Darmo się budyś w łóżku krzepi;
Niechaj Trynkus się ośmieli,
A myśli o karateki.

Czemu tak?

Kiedy w piątym krzyżyku, niewiasta nie rodzi,
Mając dziatki, a na cóż ona za mąż chodzi?

Pijany do siebie.

Nie służycie mi nogi, służycie prosię nogi,
Bo będziecie mieć nocleg łaża gdzie u drogi.
Lecz nie nóg, inszych członków błąd to jest, a duży:
Jak mają nogi służyć, gdy głowa nie służy.

Taka druga.

Naprzód nogi szwankują gdy dadzą po głowie;
To dziwna, kto tak prędko nogom o tem powie?

Nieosadzona sprawa.

Przyznaję, że przed wodą wine chodzi w przedzie,
Czem woda przed obiadem, wino przy obiedzie.

Errorum plena omnia.

Umarł mądry Machaon, umarł Eskulapi,
Ztąd nie jeden dziś lecząc medyk się poszkapi

Foremna.

Moskalowi, przed królem kiedy legacją
Odprawował, spodni wiatr przerwał oracyą.
A on dobywszy noża, kolnie się mocno w żyć:
Nie z toboku, z korołem ja chochez howoryć.

Krystera.

Bocian mię znalazł, z samej instynktu natary
Jam krajcar, co zawięzłą ciągnę kulę z rury.

Skrzętny Bż.

Stary i zły plugawiec, i nie wierzy żenie,
Jest jako pies leżący, co warczy na sienie.

Orzeł.

W słońce patrzam, a oka i najmniej nie mrużę,
Od pioronów za giermka Jowiszowi służę.
Pytasz czem na pogaństwo tak mam słabe szpony?
Bo mi pazury zlązły, i bark wypierzony.

Nagrobek Autolikowi

Sławny grób Machometów w arabskiej Medynie,
Który nie na łańcuchu, ani żadnej linie,
Lecz wisi na magnesie: aleć i ten trzeba
Równo kłaść, kiedy wisi wśród ziemi i nieba.

Do Muz o panach.

Magnates dare parva pudet, dare magna recusant.

Panny Muzy, nie mogą sekretu zataić,
Że trudno bez posagu za mąż was wyraić.
Przedtem się opiekali wami Mecenaci,
Dziś bardziej pszenne żniwo niż parnaskie płaci.
W tym wieku panowie was z pogardy nie widzą,
Pono wiele dać nie chcą, a mało się wstydzą.

O p. Wojkowskim.

Nihil sub sole novum.

Wszystko jakies nowiny pan Wojkowski plecie,
Choć mędrzec rzekł: Niemasz nic nowego na świecie.

Perimentis.

Dyspensa prawa, jest to niezgojona blizna,
 Niezgoda zanię, wnętrana, wolności trucizna.

Wróżka z nazwiska.

Pręgnostyk nam tryumfu ten szczęśliwy będzie,
 Ze się Mars w marszałkowskim znajduje urzędzie.
 Z drugą stroną nazwisko jego, gdy spokojne,
 Jak mir lubi, tak mądrze poprowadzi wojnę.

Cóż z tem czynić?

Niechaj fortuna kawi, powodzenie błądzi,
 Przecię nas nikt, oni bracia, żartów nie odsądzi.
 Zdawna wiersze takowe mają przywileje,
 Nikomu nie przepuszczą, jak się w czub naleje.

Na Żonokupcę.

Mienia się starożytne teraz obyczaje,
 Nie panna, lecz po sobie młodzian posag daje.
 Ziściło się statecznie już przysłowie ono,
 Słusznie rzecze Her Stankiel: Moja droga żono.

Karna żona.

Pojał żonę, więc żona, żeby wdzięczna była,
 Zarazem męża swego wzajemnie pojęła.
 Twarde pojęcie za łeb, a on ją za rękę,
 Oddała mu to za uczynność dziekę.

Fawor odesłany G. D.

Jużem nadzieje tej był i otuchy,
 Że przepaść miały u mnie te łańcuchy.
 Przyznam, nie chciało mi się z konia zsiadać,
 A com wziął, tego miałem się spowiadać.

Jeno posłaniec że mię zapadł chyży,
 Złoto odsyłam, te pisząc awizy:
 Łańcuszku wróć się; a powiedz, że ciało
 Na którym będziesz, mnie się podobalo.

Quater: vidus.

Zazdrożąc szczęścia, mój miły sąmiedzie,
 Iśed żony mra, a stado się wiedzie;
 Lecz miej ty ten skarb wielce zazdrożczony,
 Ja niech nie zbywam i kenia i żony.

Do P. Promitowskiego.

Nie masz dać, nie trzymaj mię na twych obietnicach,
 Bo wolę być w Dzierzkowie, a niż w Myślenicach.

O Wigundzie.

Wigund pijany kiedy na to miejsce przyjdzie
 W psalmach pokutnych, kędy stoi o Dawidzie:
 „Łzami łóżko me zlewam“ — tak się śnać upłacze,
 Że musi żona nieraz suszyć materace.

Do Piotra Hul. Xa.

Powietrza stę obawiasz, lecz upewniam Pietrze,
 Na powietrzu ty umrzesz, a nie na powietrze.

Axamitne szarawary.

Chudszy bracia, wiercież mi, że to są trzy zbyty,
 Kiedy zadek stroicie w drogie axamity.
 R. Odpowiadamy zasię: Poważna część ciała,
 Droższy nad insze członki trzeba by strój miała.
 Na tę my to sąmsiadkę garlnjem i robiem,
 W nią kładziemy, zlewamy i w axamit zdobiem.

Niedobra konstrukcyja.

Ta maż, a ten zaś żona, nie opak rzecono,
 Gdy ogon głową rządzi, kopiją wrzecziono.
 Bym i moskiewskie carstwo w posagu wziął za nią,
 Jak jej sługą mieć nie chcę, tak nie mogę panią.

P. S.

U zduna skorup pełno, na cmentarzu kości,
 Wszystko to jest wizerunk naszej' śmiertelności.
 Pamiętać na śmierć, dosyć miewamy sposobu,
 A wždy o niej nie pomnim i leżąc do grobu.

Puścizna za żywota.

Wdowa jedna w ubóstwie swoim kwokę miała,
 Tę na kościół naznaczy, kiedy zachorzała.
 Ksiądz onego *legatum* nie puszczając w zwłokę,
 Wziął babie za żywota jeszcze onę kwokę.
 Baba z gniewu: Chciwszy ksiądz, niżeliś ty djable:
 Kwokem ci oddawała, a nie wzięłaś nagle.

Wielkie państwo, wielki kłopot.

Antyoch, on to możny król azyjskiej strony,
 Będąc od Scypiona z gruntu zwyciężony,
 Dziękuje mu, nietrwożen z fortany obrotu,
 Ze go zbawiwszy państwa, pozbawił kłopotu.
 Panowie do pokojów kiedy uciekacie,
 Wierście mi, w tych pokojach, pokoju nie macie.

Straszny traf.

Kiedy mecha mężowi przytrafi się zastać,
 A zapocznie kozikiem koło garła szastać, —
 Garłu przepuścić słuszna, niewinny to członek,
 Dzwonki prózna zawada, najwinniejszy trzonek.

Dzieci.

Dziatki, jedne to kwiatki, miejże ich na oczu,
Jeśli chcesz doczekać się z tych kwiatków owocu.

Niepewne Rr.

Chłopska w karczmie modlitwa, przysięga kostery,
Placz niewieści, rzadko on prawdziwy i szczery.

Do Pikosa.

Oszkaradził cię, gdyś nos łotr uciał Pikosie,
Pono djabła chciał wygnąć, któregoś miał w nosie.

Sumnienie.

Samo na się i skarży, samo instyguje,
Wini, dowodzi, świadczy, sądzi, exekwuje.

Continens.

Wzgardzonym jest naczynie, i odór aż groza
Szpetny daje. Jednakże pana mego łoża
Bliżej stawam niżli kto: A ta mnie bez mała
Fortuna, nie dla samej wygody potkała.

Contentum.

Smrodna, niegodna woda jestem i wzgardzona,
Lecz medyków płatniejsza, niżeli święcona.
Ja ich upewniam we szkle jak się mają chorzy,
Przecię mię wylewają w rynsztoki doktorzy.

Co lepszego.

Nad żywot piękna sława, nad sławę ostrożne
Sumnienie, nad sumnienie skończenie pobożne.

Do dziewczki.

Uroda, darskość, bieg rączy, obroty,
 I które dobry koń miewa przymioty,
 Wszystko masz w sobie, dziewczko urodziwa;
 Toż gdy żaden koń bez wady nie bywa,
 Jeździec nie cierpiąc, koń w cenie nie będzie:
 Tak i ty, pokaż kto cię nie dosiędzie.

Fraszka.

Dzwon, dzwono, dzwona, różne rzeczy: to u koła
 Znajdziesz, owo u stoła, tamto u kościoła.

Votum.

Panie, jako mię nie darz zbytceznem bogactwem,
 Tak też zarówno nie karz ostatniem żebractwem,
 Daj chleba według miary, a wprzód Twoją łaskę,
 Przyjaźń ludzką, co nad to, wszystko mam za fraszkę.

Dobra wola do Teodora.

Dziękując za biesiadę, bracie Teodorze,
 Bo już mam piwa w garle jako otrąb w worze.
 Proszę niech z pozwoleniem odejść mi się godzi,
 Bo źle kto człkiem przyszedł, bestyą odchodzi.

Do chorego PP.

Przy pełnych, przy kolejnych, zdrowie rozszafulujesz,
 W które sam zubożawszy, nie dziw że chorujesz.

Sekret na różne choroby.

Wszystkie pojedł apteki, a przecie nie duży,
 Julepku niech skosztuje z letejskiej kałuży.

O Fentanelli.

Mał się statutem bawi, a żona kieliaskiem;
Nie mam za złe, bo Bachus Minerwis bractwiskiem.

O drugiej *importuna facunditas*.

Czasem rodnej jabłoni gęste jabłko cięży,
I kogoś gęsty połóg złej żony ciemięży.

Do Włocha.

Jednorozce, byk, djabeł, Satyr kozłonogi,
Baran z jeleniem, mają bitne na łbie rogi.
Gdy na wyniosłem czele twem się rogi jeża,
To z tobą do któregoż z tych cechu należą?

Nagrobek Niemcom pod Montwami pobitym.

Tu nad brzegiem odnogi wślawnego Gopła,
Ręka związkowych Niemców przeciwnych pogniotła.
Nie pomogło *gib fair*, prędko bystre bronie
Srogi w ludnym sprawiły pokos garnizonie,
Których w jednej mogile pod okropnem niebem,
Smutne żonki uczciły płaczliwym pogrzebem.
Rataju, już rodzajną orz ziemię bezpiecznie,
Już ci wołów w stacyi ci nie wezmą wiecznie.

Burgrabi.

Czemu cię mój Wilfredzie burgrabią mieć chcieli?
Żołnierskać nie przystoi, pono zrozumieli.

Obmownemu.

Pedasz, że w wiersze moje szczypie ich tak wiele;
Wierzę, bo rozumieją że pachniące ziele.
Znajdziesz tu w nich rozmaryn, na który łapczywa
Ręka, i przez wysoki parkan się porywa.

Znajdziesz i korałki nieprzyjemnej woni,
 Ostowi i pokrzywom któż rosnać zabroni?
 Tak tu wiersze jak ziele w przestronym ogrodzie,
 Ten wiersz może ucieszyć, ów snadno dobodzie.

Sen niewczesny. Ocho. Goś.

Siedząc z nami, był nam rad i podpijał sobie,
 Aż nam gospodarz zginie gdy w najlepszej dobie.
 Pytamy się domowych i co blisko siedzą
 Drzwi, aleć wszyscy o nim gdzie się dział nie wiedzą.
 Wtem ktoś syty z ochoty, którą wdział z przedku,
 Chcąc ułożyć żółdkowi, wnijdzie do wychodku.
 Gospodarz spi; on głową kiwnąwszy się śmieje:
 Co bywa w gołębieńcu, w przewecie się dzieje.

Do brzuchatego.

Brzuchę to jest u ciebie? ba, pono mogiła,
 W której się substancya przodków twoich skryła.

Vino generoso nil opus haedera.

Gdzie wino dobre, wieszac nie potrzeba wieńca,
 Gdzie panna gładka, raić niepotem młodzieńca.

Platonowy rp. *supellex*.

Koń pocztarski, a kuper metresy użytej,
 Są to oboje siodła rzeczypospolitej.

Przysłowie.

Stare przysłowie: że źle w tym się domu dzieje,
 Gdzie pituch jajca niesie, a kwoka zaś pieje.

O tej ramocie.

Jeśli te czytającym wiersze nie do gasta,
 Ja dla nich u nikogo nie zebrzę odpustu.

Kto gani, kto przymawia, kto słowa pochwytą,
Jeżeli się nie zdadzą, a na cóż je czyta?

Niesłusznie.

Żywa zazdrość wygląda z oczu doktorowi,
Bo ledwie żyw, gdy widzi iż ludzie zdrowi.

Za Turpisem.

Przymawiasz Turpisowej Gładysie urodzie,
Wiedza, że piękny gospodarz, choć w szpetnej gospodzie.
Tobie z wierzehu choć cudny tynk natura dała,
Pustki brzydkie, gdyż głupi, odespodź mieć chciała.

Do sług sługi.

Słuzysz panu, i słudzy chodzą też za tobą,
A za mną nikt nie idzie, bo sam chodzę z sobą;
Jednak ja kondycją moją lepszą mniemam,
Bo ja jako pachółków tak i pana nie mam.

Ciało ludzkie.

Wszyscy w maszkarach chodzimy, a to z takiej miary,
Gdyż ciała nasze duszom są jedne maskary.

Latrina.

Dziwniem wszystkim potrzebną, od wszystkich szukana,
A przecież w kącie pałacu gdzieś relegowana.
Nie jestem las, lecz u mnie każdy wilka wiąże;
Chłop, mieszczanin, ziemianin, cesarz, król i książę.
Mnie bogaty, mnie chudy, mnie mały, mnie rośły,
Nie przez plenipotenty, albo jakie posły,
Lecz sam a sam nawiedza; ztąd mogę rzec śmieie:
Nie w tyle domu być mi, lecz słuszna na czele.

Na Zarębę starego.

Nie wie co to ból zębów, nasz stary Zaręba;
Wierzę, bo w gębie nie ma i jednego zęba.

Tres Charites.

Trzy łaski poetowie w swym rachują rzędzie,
Toć nasza panna Łaska, czwartą łaską będzie.

Zbytńia ufność.

Nie dowierzaj, ani się zwierzaj, nie mów siła,
Dufność a wielomowność wielu pogubiła.

Odmiany.

Fortuna nasze dzieje jak przez przetak sieje,
Raz się na człeka zmarszczy, a dwa się rozśmieje.

Ług duszny.

Et super nivem dealbabor.

Niech pomni człowiek, iż jest popiołem,
Z którym łyż za grzech niechaj mięsza społem.
Z tej mięszaniny będziemy ług mieli
Grzeszni, co dusze nad śnieg nam wybieli.

Pycha.

Jak z ludzi Cyrce natworzyła świni,
Tak i z aniołów pycha djably czyni.
Pytasz skąd koncept ten jest i maniera?
Pprzypomnieć sobie złego Lacypera;
Cóż go inszego z firmamentu spycha,
Jeśli nie sama Bogu zmierzła pycha?

§. §.

Priapus, dla wielkości wzrostu, był wygnany
 Od mężczyzn, lecz od niewiast za boga był miany.
 Dzisiaj nie, lecz to było w pogańskim zakonie,
 Tak się marchy kochały w tym istym ognie.

Różna intencya.

Obfitego lakomy bogacz chce pokoju,
 Żołdat zasię na wojnie uchowany boju,
 Cyrulik i z kowalem, pokójli, wojnali,
 Będą leczyć, i będą młotami kowali.

Na Pedogryka.

Na krześle cię drażnicy dźwigają plugawcze,
 Toś ty chory na nogi? Nie świadczą Piławce.

Handel z Żydami.

Kto z Żydy handel wie dzie, taki będzie onym,
 Kiedyś w egipskim morzu topniem, Faraonem.
 Przepadł Farao w wodnie i z wojski, a oni
 Zabrawszy jego fanty, z swej wybrnęli toni.

Diminutivum do družby.

Jana zowią Jachnikiem, Stanisława Staszkiem,
 I ja ciebie Adamie nazwę Adamaszkiem.

O Paniach.

Rozumiał ktoś najlepszą zawsze być tę panią,
 Której nie nazbyt chwala, ani nazbyt gania,
 Niewiem, słusznałi ehwalba, lab gańba tej żony,
 Ponieważ okrom męża, nikt niewiędom onaj.

Czas.

Żałuję, że utracił rzeczy rozmaite;
 Bardziej jednak iże czas; tamte wždy nabyte
 Być mogą, lecz czas nigdy, który gdy przeminie,
 Nie wróci się, jak woda która Wisłą płynie.

Zjadłe zwierzę.

Które zwierzę najsroźsze może być w tych czasach?
 Zły hodyniec, zły tygrys, zły lew w gęstych lasach,
 Zjadlejszy zwierz dwunogi, z bliźnich szkoda, franci,
 Hipokryci pokryci, zdradni sykofanci.

Mane surgentibus.

Kto chce świętym, bogatym, zdrowym być, niech wstaje
 Rano: bowiem to wszystko ranne wstanie daje.

Do p. Łyspe Surockiego.

Widzący na twojej głowie tę osnowę krasną,
 Przysięgłby kto że Łyspe ma czuprynę własną.
 Lecz i on przysiędz może, że te z włosów stroje,
 Za pieniądze kupiwszy, ma za własne swoje.

Do malowanej.

Appelles sławny malarz malując Wenerę,
 Utroskał głowę, chcący potrafić jej cerę.
 Różnie farby zaciągał i z zamorza laki,
 Chcąc konterfet wystawić on nieledajaki:
 Ty nie Apellesowej winnaś gładkość sztuce,
 Ale własnej w bieleniu Murzyna nauce.

O czarze, do jm. p. Józefa Borka C. W. send.

Gdy tak w twojej czarze wąż wryty stoi,
 Z niej się trucizny gęba moja boi;

Lecz próżna bojaźń kiedy winem splywa,
Lekarstwem u mnie zkad dryakiew bywa.

Trafunek.

Zmordował Wasil głowę rączych szklanek biegiem,
Więc mu ława namiotkiem, odwieczerz noclegiem.
Wczas ma niedoskonały, bo mu głowa wisi,
Wtem przyjdzie mu polizać gębę wyżej czyjsi.
On śpiąc na cyrulika woła o wygodę:
Pomału brzytwą szermuj, byś nie żarznął w brodę.

Wino reńskie.

Pytasz się, wino reńskie zkad się dziś nazywa?
Pono że ono w Renle, czyli Ren w niem pływa.

Było to.

Trudno ma wziąć co dwóch zbrojnych z nagiego,
Ale dziś może widzę skuć łysego.

Pamiętka kciu wojew. ruskiemu.

Inszych ciała po śmierci niech z balsamu myją,
Wódkami, czyniący z nich przyprawną mumią.
Nie tym likworem książę Hierem obmytym,
Zalem cnego rycerstwa, i płaczem obfitym.

O. chłopcach.

Chłopcom, ja niewiem z któregoby miały
Suknie postawu być, żeby był trwały.
Z tego jak mniemam, z którego na puszczy
Barwę krajano izraelskiej tłuszczy.
Przez lat czterdzieści (dosyć trwała była);
Niedzarte hly suknie Izraela.

Kujawskie biesiady.

W Anglii śmierć tańczyła, jako jeden pisze,
Lecz kiedy o kujawskich ja biesiadach słyszę,
Mówię, że tam śmierć tańczy i wesola bywa,
Gdy ludzi i od kufła, i w tańcu porywa.

Wino i zwierciadło.

Wino z zwierciadłem, są to takie rzeczy,
Co każdy defekt wydadzą osłowieczy;
Zwierciadło twarzy wszystkie plamy wyda,
Wino umysłu wadami zawstyda.

Poecie grzeczne.

Rymotworco, Orfeus nie różni się z tobą,
Jeno że on zwierz ciągnął, ty ludzi za sobą.

Do Chwałeckiego.

Chwalisz się, a z tej chwalby ludzie stroją śmiechy,
Skupnemu wina, mówiąc, nie potrzeba wiechy.

Do jm. p. Piotra Kiełczowskiego dob. towar.

Pileś wody badenkie, pileś i z Druszbaku,
A wszystko kalikujesz Piotrze nieboraku,
Wtenczas widzę chorobie rzeczesz bracie kwita,
Wypiwszy w trunku syrop z twardego Kocyta.

Komuś NB.

Memento homo quia cinis es, et in cinerem reverteris.

O Klimku, Klimku, Klimku, czemuż rzucasz klinkiem?
Że się szlachcicem czynisz, bywszy miejskim synkiem.

Oczytelnik autorowi.

Pracowity mój autorze,
 Przedajesz mi kota w worze.
 Różnych pszczoł w jeden ul roje
 Zegnawszy, zwiesz wiersze swoje.

N A ja widzę tu Oweny,
 Jest i skromnej Ines weny,
 Marcyalis rzymski stary,
 Słodkomowny Sannasary.

Gdy uważam wszystko czule
 Znam tu Plauta i Tybulle,
 Inszych co się jeno liczy,
 Z nich tu widzę twe zdobyczy.

Więc autorze karz się ową
 Wroną Horacyuszową;
 Jak swe wezmą ptacy pióra,
 To twa będzie goła skóra.

Refutacya tego zarzutu.

Czytelniku, w wszelkim kraju
 Trzeba się trzymać zwyczajn.
 Dawnych wieków wszak starzyzny
 Przerabiamy na nowizny.

Staroświeckim giermak strojem
 Dzisiejszym odnawiam strojem,
 Spuszczam glanków, sparam guzy,
 I stanu popuszczam dłużej.

Jaż to pierwszy ten kunszt robię?
 Co się nie swą pracą zdobię.
 Aż w Eneidy dusza
 Nie wstąpiła z Enniusza?

Pisząc tego kawalera
 Był posilek i z Homera.
 Horacemu aż chutnie
 Pindar nie nastroił lutnie?

Arpinowa słodka wena,
 Siłę miała z Demostena.

Nazo pisząc swe żalotki,
 Z greckiej wybrał ody słodki.
 A nasz ksiązę rymotworny,
 Kochanowski przewyborny
 Pisząc szachy, tropem idzie
 Przy dawniejszym tej gry Widzie.
 Ja z autorów kiedy zbieram,
 Prosząc biorę, nie wydzieram,
 Widzieć każdy może jawnie,
 Nie patrzy mię żaden prawnie.
 A w naszej też może Polsce
 Pisać, mówić, jako kto chce.
 Złoto, wino, z inąd chodzi,
 A wierszów się brać nie godzi?

Sarna.

Kłem się broni hodyniec, a zaś jeleni rogi:
 Jam łupem psom, jeżeli nie ratują nogi.

Niesłuszna egzekucya.

Wylupawszy pasiekę złodziej, wykradł miody;
 Przychodzi bartnik rano niewiadom przygody,
 Wtem go pszczoły kęsają; ów żaląc się rzecze:
 Jam nie krzyw, a kto miód brał, bez kary uciecze.

O pannach.

Panna, gdy panną, miewa anielską naturę,
 Szedłszy za mał, jeżową wdziewa na się skórę.

Serce człowiecze.

Serce tak małe, a ledwie dla kanie
 Obrok być może, i słabe śniadanie;
 Jednak dziw wielki, że w rzeczy tak małej,
 A nie może się świat ten zmieścić cały.

Do Kordyanki.

Jak Tatarzyn najbardziej strzela gdy w pogoni,
Tak mnie Anka zabija, gdy odemnie stroni.

Komu wierz wiedz.

Czartu nie wierz, bo się on ojcem kłamstwa zowie;
Tak i łgarzowi, chociaż czasem prawdę powie.

O milczącym.

Ad amussim go malarz potrafił na razie,
Jak milczący za stołem, tak i na obrazie.

O Nazonie.

Z sporemi kieliszkami patrz Nazo się pieści,
Bo widzi, że nos jego w małym się nie zmieści.

Chwalebna śmierć

Jm. p. Kasimierza Piaseczyńskiego S. O.

Bohaterze, jeżeli tym wierzsz ucinkiem
Nie gardzisz, tobie danym w pamięć upominkiem,
Któraby nie w marmurach efezyjskich kować,
Aleby jej Polakom trzeba naśladować,
Ty cny kawalerskiego animuszu synu,
Urodziwszy się w bliskim sąsiedztwie Euxynu,
Niecierpiący wojennej przez Szwedów ochydy,
Szedłeś między odnogi szarawej Bałtydy.
Tam się z uporczywemi swarteży Szwedy mętnie,
Ległeś cny bohaterze pokonan orężnie.
Ciebie morza jak widzę tym dzielą sposobem:
Czarnyć Euxyn kolebka, a Bałtyda grobem.

O winie.

Na to, które w piwnicy tak mu dawno siedzi
Wino tokajskie, zaoni proszą nas sąmsiedzi.

Uważcież jego własność! im starsze, mocniej,
Człowiek zasię przeciwnie za laty słabiej.

Meżowi od żony.

Nie tego płaczę, żeś mój mezu drogi
Umiał, mnie smutek zostawiwszy srogi.
Ale że mówią, ludzie pełni złości:
Ta pani płacze bardziej od radości.

R. Mąż.

Niech już twe oko we łzach nie opływa,
Luboć czasem płacz i z radości bywa.
Jeśli z żalości, niechaj cię utula,
Najcięższy bywa wyciśnion cebula.

Do Jednej.

Piłaś do mnie ochotnie, rzekłem: bodaj zdrowa; —
Kieliszka nie oddajesz, biorę nazad słowa.

Anna.

Anna jest to dziki zwierz, kto zrozumiał powie,
Gdyż ma głowę w ogonie, ba i ogon w głowie.

Do Dehortanta.

Przywodząc dawnych wieków poemata pierwsze,
Mówisz, że z niemi moje nie zrównają wiersze.
Pedał: Kto o kucharza dobrego się kusi?
A nie ma go, i złym się kontentować musi.

Dziwna.

Bóg człeka z gliny stworzył, piszą historje;
Jakoż on nie rozmoknie, gdy ustawnie pije?

Do książki.

Takli książko, coś między wieśniakami zrosła,
 Smieleś na tę wędrówkę między ludzi poszła.
 Idźże z Bogiem, jednak ci te dają przestrogi:
 Potkasz kogo, zdejm czapkę, każdemu zstąp z drogi,
 Milcz, kłaniaj się, deferuj, uszczyпки znoś skromnie,
 Jeśli się gniewać będą, nie powiadaj o mnie.
 Nabożnym dasz rożaniec, smutkującym treny,
 Insze zaś poważniejsze statystom Kameny.
 Kto wesół, kto podwikę lubi, kto podpije,
 Powiesz, że jako pisze, tak autor i żyje.
 Nie miej się do tetrycznych, choć po cię nie przyśla,
 Idź gdzie się kompania bawi dobrą myślą.
 Wiem że ludzki gospodarz czytać cię pozwoli,
 Możesz pragnienie wzbudzić, pisana u soli.

Mowa i pismo.

Słodko słowa z mądrych ust krasomowce płyną,
 Cóż po tem? wymówione gdy w momencie giną.
 Leniwo ręka pisze, ale ręki działa,
 Dłuższa niżli języka trwałość uszlachciła.

O S. Twardowskim.

Tyle powinna Polska Wielka Twardowskiemu,
 Ile mnie moja Mała, poecie małemu.
 Trudno winić fortuny los niesfalszowany:
 Wielkiej wielki poeta, Małej mały dany.

Cyga.

Czemu się tak z obrotną chłopcy cieszą cygą?
 Pod podobną zostając jak i ona śmigą.
 Chłopiec wćina ten pniaczek biczem aż się kręci:
 Wtąż karanie samego do nauk przychęci.

O p. Mondwiszu starym żołnierzu.

Gdy Mondwisz z kompanią zasiędzie pospołu,
Często mówią, że z nich ktoś zatchórzył u stołu.
Mondwisz się kręci, bo wie, że to on im kadzi,
Dietku bzdysz, wtenczas na psa złożyć nie zawadzi

Morior E. Orior.

Śmierć żywot odejmuje, ale daje drugi,
Śmierć końcem jest krótkiego, lecz gońcem na długi.
A tak masz śmierć i żywot razem w iednem słowie:
Bo rzecz pierwsze, a słuchaj coć echo odpowie.

Gratia principis digitus computatoris.

Co liczman u rachmistrza, to szczęście przy dworze,
W swoim płowieje prędko od wiatru pozorze.
Na słabem zasadzona łaska pańska groncie.
Czemuż? bowiem jeździ na pstryim chamaleoncie.

Do Humberta.

Pniesz się w górę Humbercie, lecz miej na to oko,
Przestrzegam: byś się nie stłukł, nie łaż tak wysoko.

Do młodego żołnierza.

Nie morduj bracie ciolka, choć to masz pogodę,
Wolka dorósłszy potem, zdać się na podwodę;
Ochroniwszy go teraz, to będziesz miał w zysku,
Gotowa grabież w chlebie zaś na stanowisku.

Komplanacya przyjacielska.

Panie, pogódź nas, prosim, gdyż się dawno swarzem:
Czy aptekarz, czy doktor ma przed aptekarzem?
Skazuje: Przed doktorem aptekarz nierównie,
Aptekarz w ziele gwerze, a zaś doktor w

O skrzętno-gospodarnym.

Wdowiec jeden niestary zapocznie się krzątać,
 Ażeby jak najprędzej mógł łąki posprzątać.
 Rzecz dziewczęce, jeśli mu na sienie pomoże?
 n. Nietylkoć to na sienie, i na plewach może.

Na obłudne damy.

Łaszcząc ci się całuje, obłapia i pieści
 Żona, lecz nie to dowód szczerości niewieściej.
 To jest próba małżeńskiej miłości niepłochą,
 Co mogąc zdradzić niechce, to ta szczyrze kocha.

Pobożne pragnienia

Jw. Jm. p. Teodera Lackiego marszałka

Nad. lit. edycyi.

Kto „Pobożne Pragnienie“ twe marszałku czyta,
 Temu się myśli dwoje podziwienie chwytą:
 Pierwsze, styl wiersza twego wybornie chędogi;
 Drugie, by tej nie chybić, którą piszesz, drogi.

Do tegoż.

Marszałku, twój nazwę wiersz anielskim śmieie,
 Bo gdzie są aniołowie, drogę w niebo ściele.
 Kto pisze niebieskich cnót wzruszony entuzem,
 Temu też cnota w niebo będzie kałauzem.

Ex utroque Caesar.

Laska w ręku dla rządu, pióro dla zabawy,
 Przyznać trzeba z obojga, iżęś cesarz prawy.

Controversia indecisa.

Wywiódł mądry Powalski, iż to jest błąd tęgi,
 W trybunałach rzeczników miewać bez przysięgi.

Niech przyzna na dowody: kto te jego bije:
Nie lepiej jeździec konia w munsztuku zażyje?

Pauper ubique jacet.

Wszyciśmy z jednej kuźnie, przecię w rzepnym dole
Ubogi leży, pana nakryły mauzole.
Coż na tem? Choć z marmuru kto w grobie załężę,
Gdy jak grofa, tak chłopa, śmierć równo dosięże.

O Sodomie.

Pytasz, w który dzień spalił siarczystymi gromy
Bóg dla zbrodni nieczystych pięć miast złej Sodomy?
Tak mówią, iż w piątek, a to dzień Wenusa,
W ten dzień Chrystus ucierpiał, czem ginie pokusa.

Postulatum Au.

Łaskawie czytelniku z temi postap rytmy,
Byś ich nie dekretował do latryn na brzytwy.
Nie będą sentencyi ujść mogły jeśliże,
Wolno pismo potępić, lecz mieć wzgląd na krzyże.

Umarły do żywego.

Czemes ty, temem ja był; co mnie, będzie tobie,
Życz mi tego w tym razie, cobyś życzył sobie.

Furyatowi.

Na pokornego tyran; — lew się sam nie sroży,
Gdy widzi, iż mu zwierz nisko się położy.

Do j. p. Szczęsnego Raduńskiego.

Czemuż się niechce Szczęsny nasz Raduński żenić?
Wie, w tym zakonie imie musiałby odmienić.

Date et accipietis.

Brać ludzkie, ale dawać, boskie to jest dziło;
Wierzę, że nigdy bogów tak mało nie było.

Żołnierz po Bathohem.

Nie pod żadnym marmurem, lecz pod niebem w polu
Spoczywam, tego sława życzy mi mauzolu.

*Na przysłowie Caroli V. Imp.**Plus ultra.*

Mówiłeś wszystko: dalej, lecz gdyś umarł, ali
Przyszedłeś, kędy mówić już jest trudno: dalej.

Opinione mundus constat.

Mówisz: świat na mniemaniu stoi; toć nam dzisiaj
Twa dowodnie pokaże ferezya rysia.
Bo kołnierz i wyłogi przecięć są od niego,
W zadzie zwierzyniec, jako w korabiu Noego.

O p. Wentrowskim.

Pan Wentrowski z swym brzuchem, jak z telbuchem chodzi,
Ponoć on słoniowa mać, co w dziesięć lat rodzi.

Aequivocatia.

Kacierz zowią ów to sak, co nim ryby łowią;
Co dusze ludzkie łowi, kacierzem też zowią.

Konik i mrówka.

Konik polny przez lato swe śpiewa korranty,
Mrówka do jamki sobie znosi prowianty.
Kto tedy z tych obojga bywa lepszej myśli,
Łatwo wiedzieć, gdybyśmy zimie do nich przysli.

Służałym.

Trudno ma ten wysłużyć, co chudemu służy,
Wszak ryby w stawie łowią, a żaby w kałuży.

Laudans laudabitur.

Kto godnym ludziom godnie godne chwaly daje,
I sam takowejż chwaly godnym się też staje.

Za pp. Winiarzami.

Że winiarz wino słodzi, przyganiaasz i winisz.
Gorzejś ty, kiedy w zadku drożdże z niego czynisz.

O popisie jednym.

Jedziem na popis, o nim taki murmur wszędzie,
Iż to nie monstra, ali raczej monstrum będzie.

Powieść Grzesiowa.

Nasz Grześ skorym przygania, porywczych nie chwali,
Mówiąc: Motyl do świece lecąc skrzydła pali;
Wolęć ja pomaluśku przytrzymywać biegu,
Na harc nie pójdę, będę pilnował szeregu.

Kleparz.

Kleparz znowu chcą palić, więc namówić kogo
By dom kupił, dostałby teraz go niedrogo.

Rozrywanie sejmów.

Od kogóż ginie Polska? uważyc to chciejmy,
Gdy zwierzęta i ptastwo rozrywają sejmy.
Zgubie Polski wartołba dosyc jedna głowa;
Nie życzę sroki uczyć „nie pozwalam“ słowa.

Rozkosz światowa.

In summitate virgae gustavi parum melis et ecce morior. Reg.

Takeśmy pochopnego do rozkoszy ducha,
Jak owa do lgnącego lecąc miodu, mucha.
A otoś się uskarża królewicz Jonata,
Ze go trochę liźnawszy, nagle schodzi z świata.

Brevis esse laboro, obscurus fio.

Mówisz: niezrozumiane to, że krótkie rymy,
A wady też misy na stół przykryte nosimy.

Na herb Lis ich mm. pp. Sapienhów.

Dawid mówi, Jonaty iż nigdy strzała
Wypuszczona z cięciwy wzad się nie wracała.
Domowe starożytnych Sapienhów klinoty
Aż w same empirejskie mierzą kołowroty.
Bystra strzała wciąż leci i nigdy nie stawa,
W czem jej sama Jonaty strzała przodek dawa.

O Stanku.

Nie był Stankiel pielgrzymem, ni minucyarem,
Gdzież się tego nauczył, że takim jest łgarzem?

SS. Marcin i Jerzy.

Marcin z Jerzym na koniach; gdy z konnej są roty,
Muszą w niebie większy żołąd brać niżli piechoty.

Odpowiedź *ex tempore*.

Baranowski on łebski, co był wojewoda,
Spyta Baranowskiego stojąc z nim gospoda
Szlachcica: Słuchaj bracie, z którejs ty obory?
Jemu że też nie trudno było o humory,

Odpowie: Wmć tycheś co u królów w cenie,
Ja zaś inszych, co owo hodują na sienie.

Taka druga.

Mnich z ikrami je ryby, pan żartuje: Księżę
Ostrożnie, boć się w brzuchu narybek załęże.
Zakonnik jako prostak, bez okoliczności
Odpowie: Więc na pierwszy spust proszę wmćci.

Grzech.

Co jest grzech, proszę, a zwłaszcza śmiertelny,
Jeśli nie piorun ów straszny, subtelny:
Pochwom nie szkodzi, a żelazo skruszy;
Ten ciała nie tknie, ranę zada duszy.

Crepitus ad crepidam collimat, sed nasum ferit.

Który to strzelec, który lub ku pięcie mierzy,
A ku górze w nos, chociaż bez kule, uderzy?

O ziemi świętej.

Palestyna, wiem, ziemia święta jest na świecie,
I ta niemniej w proszowskim która jest powiecie.

O kołtunie.

Kołtun nam fatyguje lby niemocą srogą,
Jak i doktorom, gdy co jest zgadnąć nie mogą.

Sen wczesny.

Chcesz dobrze spać, więc myśli z swojej wyżeń lbyce;
Zła droga do Leżajska, gdy na Myślenice.

Trzy króle krakowskie.

Trzy króle nam nadchodzą, lecz z różnym przymiotem,
Jest z kadzidłem, jest z mirą, jest też trzeci z złotem.

Z kadzidłem miry łatwiej powąchać w ich rękę,
Niż złotego w Kasprowych dochrapać się brzęku.

Nieżyczliwość synowska.

Cave Petri annos pater beatissime vivas.

Życzyć długo żyć ojcom, synów jest niewiele,
Czego dowód może być i w rzymskim kościele.
Ku ojcu ojców afekt synowski mniej szczerzy,
Nie przeżyjesz, mówi syn, lat dwadzieścia cztery.

Takci, takci.

Crimina a crumena, blisko siebie chodzą,
I zjadą występek ciężki, mieszkni często godzą.

Dziw od natury.

Kto się rodząc na ten świat, z mieczem się urodził?
Nie Ezau, który w brzuchu matki za łeb chodził,
Nie Fares, ani Zara, którzy zły uczynek
Wykonali, w żywocie zwodzając pojedynek.
Kto taki? On bohater Jerzy Kastrjota,
Z mieczem na świat z matki swej wychodzi żywota.

Kolenda pannom.

Wenus na żółwiu stoi. Na co? Łatwo wiedzieć,
Że panna nie ma biegać, ale w domu siedzieć.

Do tychże z pisma. *Tulerunt pallium meum.*

Nie chodź panno po rynku, ani po bazarze,
Wiesz co się Dynie stało, co także Tamarze;
Często się ta przechadzka nie nadawa dobrze,
Gdy lub z płaszcza, lub z cnoty, miejska warta odrze.

Favoritto.

W sądzie fawor, a we grze potkała cię trynka,
To cię trzeba mieć białej kokoszy za synka.

Pierścień wolności.

W pierścieniu złoto, w złocie perła znamienita
 Kleopatry, lecz w perle trucizna zakryta.
 Korona złotem, perła wolność tej ojczyzny:
 Ostrożnie, by w tej perle nie było trucizny.

Praesto Fatto.

Wdowo, odmieniłaś stan, lecz w nim żyjesz zwadą?
 R. Wzdyć w nożenki, kiedy nóż zginie, drewno kładą.

Na bakier.

Zadek mu się zagorzał, więc bojąc się sapki,
 Miasto komina swojej tak zatywa czapki.

Do Pilokrata.

Masz się grzecznym, iżes te kędziory zapuścił,
 Tak gęste, żeby się w nich mógł gnieździć i chruściel.
 Wiesz że włosy Samsona z Absalonem, były
 Tego ślepoty, tego śmierci nabawiły.

Perswazyja do zgody.

Skubie nas prawo, prawnicy nas skubą,
 Często i dekret bywa z sprawy zgubą;
 Płatniej na chudej w domu przestać zgodzie,
 Niż na dekrecie, by najtlustszym, w grodzie.

Swiecki i zakonnik.

Swiecki od zakonnika w czym się różny widzi?
 W tem, iż świat z tamtego, a ten z świata szydzi.

Dic ut lapides isti panes fiant.

Twardy chleb położono, gość rzecze: Mój panie,
 Rozkaż, że się z kamienia ten chleb chlebem stanie.

Do Ruzwórnika.

Ruzwornie, twej powagi waga tyle niesie,
Ile więc statku w zadku bywa po senesie.

O panu Marcinie z Leszczyn.

Pedzą mi, że młoda Marcin dziewczkę bierze;
Zdziwię się tak szalonej jego manierce.
Komu w kupę róg idzie, lub kurcz łamie nogi,
A puszczałby w zawody, byłby błazen srogi.

Na popisie żarty rycerskie.

Przyjechał się na chudym tłusty pisać koniu,
Więc rycerstwo w szyderstwo, na onem tam błoniu.
On rzecze: Sługa konia pasa nie bez krzywdy,
A ja jej zaś sam sobie nie uczynię nigdy.

Herba parietana, do p. Kosna.

Na ścianach, na kominach, drzwiach, stolkach i szczytach,
Skrzyniach, pierścionkach, herby są i na tranzytach.
Wiem ci ja, żeś ci ty stary szlachcic Kośnie,
Aleś podobien zielu co na ścianach rośnie.

Szelągi.

Orzeł polski biały był, jako dobrze wiecie,
Biały nie tylko w herbie, ale i w monecie.
Czerwieni się gdy ze krwią pióra mu dziś skubą,
Czyli go wstyd, że na miedź tę patrzy nie lubą.

Abstinentowi.

Obmawiać kogo, o kim uszczypliwie gadać:
Ludzkie jeść, bydłęcego a mięsa nie jadać.

O śś. Ignacym i Franciszku Xawerze S. J.

Ignacy z Xawierem popierając wiary,
Dziela się światy: ten wziął nowy, a ów stary.
Choć różne działy biorą, biorąc oba światy,
Jedna miłość tak zgodne rozpalala braty.

Memor et immemor lethi.

Lub przyszła, lub nie przyszła śmierci nam godzina,
Jak chceć umrzeć, tak niechcieć, oboja to wina.

Wróżka.

Kiedy przyjdzie pan Śniezek przed gody do Mroźka,
Rad ja tę szlachtę widzę, będzie sanna droźka:

Co wolisz?

Przez złota bywa smutek, kłopot zaś przy złocie,
Wolisz jednak zbyć smutku, zostać przy kłopotcie.

Do Mistaxa.

Tobie jeno samemu wásie nie zawadzi,
Chociaż ci piwa nigdy chłopiec nie przecadzi,
Bo wás co się nim gęba zagaiła wszystko,
Może miasto owego dobrze stanąć sitka.

Derywacya nazwisk.

Koziarowski z Kozłowskim chodzą siebie blisko,
Ten z kozioróżca mając, ten z kozła nazwisko;
Lecz wyżej pierwszy chodzić ma i ważyć siebie,
Bo kozieł w chlewie siada, a tamten na niebie.

Unus alio major.

Wyżej kłate świętych bożych mam zasługę, którą
Marcin się z płaszczem pisze, a Bartłomiej z skórą

Młodzi rajcy.

Młody urząd, młody też rząd, nigdy się nie darzy,
Młoda bo młodzi radę, starą dają starzy.

Przypowieść o p. Górcie.

Kiedy z jednym przy stole złotobruchem siędę,
Peda, że bez ogórka nic nie weźmie w gębę.
Wtem ktoś z pijanych rzecze: Nie pleś panie Górka, —
Chlust go w pysk. A toż musisz wziąć i bez ogórka

Opak, pierwej wielkiego tańcować.

Znałem tego co jeździł zyłem, potem kwatrem,
Potem tuzem i essem, naostatek wiatrem;
I dziś widzę, którzy się swą piędzią nie mierzą,
Miewają tłusty obiad, lecz chuda wieczerzą.

Przy pełnej przyjacieli.

Przyjaźni zdrowiem sobie przy kufiu życzymy,
A bodaj nie oboje przy kufiu tracimy.

Veneris et Martis conjunctio.

Gdy widzę przy udatnej Maworsa Cyprydzie,
Czemu temu golcowi tak się siłę zejdzie.
Wulkan zasię, a czemuż? Bo już siły mało,
Dosyć chęci, cóż po tem, niedołężne ciało.

Rotmistrz i kuchmistrz.

Rotmistrz i kuchmistrz sobie po nazwisku bliski,
Wszak ten rotę przywodzi, ten zasię półmiski.
Oboje trzeba umieć, w polu i za stoły,
Tam bić nieprzyjacioly, tu pić z przyjacioly.

Uważnie.

Co czynisz, czyń rozmyślnie, skora rada szkodzi,
Gdyż za nią, jak za panią, sługa ślepotę chodzi.

Zdziercy.

Krzywdzący, drugich grabisz, a przecież niesporo,
Co ty z kogo, z ciebie bies weźmie tyle czworo.

Vana sine viribus ira.

Fukasz i odpowiadasz panu, bracie miły,
Ale wiedz, daremny gniew kiedy jest bez siły.
Kto komu grozi a sił nie ma go zwyciężyć,
Ten podobny psu bywa, co saszka na księżyc.

O stokfiszu.

Stokfisz ma serce w brzuchu. Czy jeden stokfiszem
Z nas, kiedy się przy pełnej z swą dzielnością piosnem.

Do stryja A. K.

Cóż po tem, żeć Minerwa załęgła się w głowie,
Gdy się stryju ukrywasz, na świat nie ozowie
Ni piórem, ni językiem. Wszak za pańską radą,
Świece zawsze na lichtarz, nie pod korzec kładą.
Talentem robić trzeba, gdyż mało różności,
Zakopany depozyt, od skrytej mądrości.

O Hamanie.

Gdy Amana wieszano, żydowska hałastra
Przy pohyblu wołała: *sic itur ad astra.*

Kalikom *Consolatoria.*

Jeśli tak, że do nieba żaden się nie wciągnie,
Jeno ślepy a ochromy, tak jako jest w piśmie,

Toć niebo co się górnem zowie Jeruzalem,
Dla nas kalików Pan Bóg uczynił szpitalem.

O Rybaldzie *de Vagantiis*.

Słusznie się rybald mistrzem różnych nauk pisze,
Gorzałkę tnie, sieczkę rznie i dzieci kołysze.

Cum bono bonus eris.

Kto ze złym towarzyszy, złe ma obyczaje,
Jak i kto ze psy lega, ze pchły także wstaje.

Daj go Bogu.

Wielka jałmużna, jako większa być nie może:
Ukradźy wieprza, a dać ogon w imie boże.

Połogi Jowiszowe.

Gdy slysze o *genesim* takiej Jowiszowej,
Ze mu się Bachus z biodry, Pallas rodzi z głowy:
Dziwna, jak się godziło temu wiele bogu,
Ze łbica, nie zadnica legała w połogu.

Na Pastucha.

Jednej jałówki Argus nie ustrzegł stooki,
A mnie bydła dogląda szkotak jednooki.

Mortis imago sopor.

Sen jest śmierci obrazem, ja gdy leżę sobie,
Smaczny mię sen na łożu oblapi w tej dobie,
A dziwno mi zkađ gorkość w śmiertelnym jest razie,
Kiedy taki smak czuję ja w śmierci obrazie.

Żart piękny.

Morski, jako człek dworski, spyta się jednego,
Jeżeli kiedy widział człowieka morskiego?

Ow (prawi) nie widziałem, na co Morski rzeczce:
Otom ja jest, już nie jeżdż na morze człowiecze.

Pijak z grobu.

Pijałem za żywota dość chyżo i wdługą,
Teraz pragnąc nie mówię: bracie nalej drugą.

Recipe.

Kto france doskonale pozbyć chciałby, trzeba
Zaciągnąć Merkurego aż z samego nieba.

O Koźle.

Koziół wino wynalazł biegając na góry,
Koziół muzykę, czyniąc dudy z swojej skóry,
Toć kozła przyjacielem trzeba byśmy mieli,
Gdy nas dwa razy, pojąc i grając weseli.

Zgodna elekcya pod Warszawą,

Die 19. Junii 1669.

Nie to szczęście od Boga purpuraci mają,
Gdy kościelną obierać zwierzchność zasiadają;
Nie to kiedy siedm mężów rzecsy kurfirsztowie,
Patrzają na czyjej złożyć trzy korony głowie.
Fortuna z nieba Polską, i czyn niestychany,
Bóg królem naszym władnie, gdyż od Boga dany.
Mała i Wielka Polska, Prusy, Kurlandya,
Różne narody, stroje, mowa, religia,
Przecie tak różna zgraja jeden odgłos dała:
Królem i ojcem wszyscy chcemy mieć Michała.

Z Owena.

Mulier, jest jakoby *mollior*, jak z ciasta,
A czemuż jest nie z mąki, lecz z kości niewiasta?

Inter pisces.

Przy rybach pijaj wino, kanon w medycynie,
Żywe w wodzie pływać chcą, a nieżywe w winie.

Nieważna wymówka.

Chłop chłopu w karczmie zabił, pijany psią parą,
Więc się broni u sądu oracyką starą:
Nie jam winien, lecz trunek. Sędzia tak tę zgubę
Sądzi: Flaszę ochronić, a utracić szrubę.

Słówko wróblem wyleci.

Jak śnieg, chociaż pomału, ba i drobny leci,
A przecie wielkie czyni zaspę i zamieci,
Tak z błędu błędy rosną, z małych szeptów wieści,
Że się po wszystkim świecie echo ledwo zmieści.

Złym dziatkom.

Oczom złośnego synka, zła bywa zapłata,
Krzywił niemi na ojca, zakrzywi na kata.

Rada nie po myśli.

Rajono komuś wdowę, ów rzekł: Do tej strugi
Jakoś mi się iść niechce, gdzie utonął drugi.

Droga do Leżajska.

Do Leżajska, jak z dawna stare świadczą kwity,
Na Chmielnik i Winary jest gościniec bity.

Brutus rzymski.

Srogo z synmi, lecz pięknie z ojczyzną poczyna
Brutus, gdy niezycliwym synom łby ucina.
Mówiąc: Choć ojcem Bruta nie nazwą synowie,
Dosyc mam, kiedy mię Rzym swym ojcem nazowie.

Manlius drugi.

Daj łeb pod miecz katowski, niecnotliwy synie,
 Bom cię splodził ojczyźnie, a nie Katylinie.

Do Orfidiusza.

Chowasz sobie Dalilę, ale z tej osoby
 Masz stratę sławy, ciała, dnasze i chudoby;
 Bieg żywota na schyłku, przestań scieżki zgubnej,
 Duszę, ciało, sławę, wsi możesz mieć przy słubaej.

Tytułatowi *praetereaue nihil*.

Stanie darmo chwał w karczmie, wprowadzić z familią
 Niewielką, lecz z tytułów pełną amelią.
 Pyta żołnierz gościnnie jako się pan zowie?
 On rzecze Hyperbolski, *haeres* w Nieznanowie,
 Marchio z Janczarychy, *Comes* de Wątory,
 Baro de Gultrych, kędy dwie chałup, trzy dwory.
 Żołnierz biorący miarę z tej jego powieści:
 W tej się karczmie ta wielkość tytułów nie zmieści

Myśliwemu Stratoklesowi.

Widzę ja że u ciebie zając na popisie
 Częściej bywa jak rzący, niżeli na misie.

O kosterach.

Kosterowie i ze psy małej są różności,
 Gdyż się bawią i wadzą oba koło kości.

Quaeritur.

Co to jest za rzemieśło, co niebardzo tuczy,
 A przestać go, im się go najlepiej wyuczy?

Kur.

Jam zegarmistrz, i wachmistrz, i prorok niepłony,
 A który jestem na świat dwakroć urodzony.
 Lew król zwierząt, on mocarz straszny z przyrodzenia,
 Bardziej niż trąby, mego obawia się pienia.
 Mam i inszych przymiotów chwalnych bardzo wiele,
 I nietylko na grzędzie, bywam na kościele.

Wróbel.

Wenerze święty wróbel, lecz przez zbytne fryje
 Stargawszy się miłością, i trzech lat nie żyje;
 Przeto ktoś gamratliwy, przestrzegaj w tem miary,
 Byś dla zalotów nie szedł przed czasem na mary.

Trzy drogi.

Trzy drogi ludziom trudne są po wszystkie lata:
 Na świat przyjść, na świecie żyć, i dobrze zejść z świata.
 Wszelkie szczęście w tej tryncie zwykło się zawierać:
 Dobrze się rodzić, dobrze żyć i dobrze umierać.

Pamięć walecznemu wojewodzie K.

Umarłych próżno płakać, próżno i żałować,
 Których sława pod niebo zwykła wylatować.
 Lecz stratę uważywszy, słuszna przy twym grobie
 Cny Czarniecki, wyplakać Polsce oczy obie.

O smoku w Krakowie.

Apollo smoka zabił, bają poetowie,
 Pewniejsza, że go Krakus zabił nasz w Krakowie;
 Tamto bajka: ale tu widzimy rzecz samą,
 Kto wiary nie da, jego niech nawiedzi jamę.

Rem pro rebus habe, pro verbis verba reporta.

Z karty bywają żarty, a branty za fanty,
 Domyśl się co z tych lepsze, jeżeli rzecz z franty.

Pares ab Adam.

Gdy Ewa kądziel przędała, Adam ziemię kopał,
 Kto tam był szlachcic wtenczas, i kto komu chłopał?
 Tak Adam gdy nam ojcem, Ewa gdy nam macią,
 Wszyscyśmy sobie równą z tych rodziców bracią.

O złodziejach.

Wielki fur jawnie bierze, a zaś mały skrycie,
 I stąd wielki małego wieszka pospolicie.

Paradoxum.

Co jest, że kilku po mnie taka chuć uniesła,
 Ze dla pieczęci kładą dobrze wyższe krzesła?
 Lecz temu *paradoxum*, dziwić się nie trzeba,
 Kto chce chleb jeść, szafarzem chce być tego chleba.

*Spowiedzi Ś. Lemma.**Venio positura venenum.*

Jaszczurka, gdy poczuje balsam, lub go skusi,
 Wszystek jad i truciznę z siebie zrzucać musi.
 Cóż balsam? spowiedź święta; całowiek tą gadziną,
 Któremu grzech zrzucając, spowiedź medycyną.

Nauta de ventis.

Niech flis o swej żegludze, furman o wawozach
 Prawi, żołnierz o wojnie, a skotak o kozach;
 Ów zaś domator gniazdosz, niech gómółki skrobie,
 A która mu się złamie, niechaj ją pozobie.

Niebezpieczny żart.

Okręt tonie, na którym był też i przechera.
 Inszy wołają: Rata! a ów: Chleba! sera!
 Nie rad (pty) naczozo pjtam, dajcie jeść co prędzej,
 Bo dzisiaj nam pié przyjdzie, jako nigdy więcej.

O sąmsiedzie.

Zmarłego kogoś ciało gdy chłopci zdejmują
 Z woza, do grobu wozy, tak sobie rokują:
 Ciężki trup! A taki trup! Trzeci: Cóż za dziwy?
 Już niech cięży pò śmierci, cięższy nama był żywy.

Na herb Podkowę Nowodworskiego kawal. malt.

Nowodworski funduje nauki w Krakowie,
 W czem jest swojemu herbu podobien Podkowie.
 Podkowa, osadziła Muzy w Helikonie,
 Ta im fundusz dziś czyni i w polskiej koronie.

Miecz.

Miecz ktoś zgubił; aleć miecz może się tam chlubić:
 Jego jeden, on może tysiąc ludzi zgubić.

Lachryma nil citius arescit.

W prędkiej te łzy jak wlemy osychają dobie:
 Panny przy ślubie, wdowy przy mężowym gróbie.

Serbska oracya.

Z upominkiem jednego posła na wesele,
 Który miał kielbie we łbie, rozumu niewiele.
 Mościwa panno, pan N. posylać tę czarę,
 Luboć on nowy szlachcie, ale srebro stare.

Ślepotą.

Miłość, śmierć, sprawiedliwość, ślepe są do szczętu,
 Kochają, biorą, karzą, bez wszelkiego względu.

O kaznodziejach.

Sędzia siedzi, a winny stoi przed urzędem,
 Gdy ksiądz stoi kątący, to ja nazwę błędem.

Praeceptum praeceptorum.

Najpierwsze chrześcijańskiej miłości jest dziło,
Tego drugiemu nie czyń, co tobie niemilo.

Do tych frazdek.

Nie kwikajcie tak zbyt moje małe frazki,
Be pewnie cenzor z drysiów poczyni wałaszkę.
Nie do rzeczy tak będzie chodzić wam i szpetnie,
Jak na konia sierć stoi gdy dzwonki odepnie.

O skarbowych szafarzach.

Nie chciał brytan niedźwiedzia jać się nań spuszczoney,
Rzekł król: Widzę, że ten pies nazbyt obkarmiony.
Ozwie się ktoś Apetyt bardziej trzyma w mierze,
Niżeli szafarz skarbowy, eo choć syty, bierze.

Obietnica.

Kto karmi obietnicą, karmi on nadzieją.
Lepsze krupy uwrzale, niżeli co wreją.

Qui parcit malis, nocet bonis.

Sędzia, co zbrodnia powróż bierze, sam go godzien;
Kto bowiem złym folguje, taki dobrym szkodzien.

Exoticus rex.

Kaczka z jajec kurczęta wyległszy je wodzi,
Kania przypadła, kaczka na wodę uchodzi.
Przepadłyście kurczęta, mać bezpieczna pływa:
Takci państwow, postronnym pod monarchą bywa.

Do Grylla Heterodoxa.

Naszym postom przyganiaasz Gryllu niełaskawy,
Zes o nich w piśmie żadnej nie znalazł ustawy.

**Aleś ślepy; z stworzonym światem jak człek stanie,
Wszak pierwsze: nie będziesz jadł, wyszło przykazanie.**

Na herb Habdank.

Z Habdanku mam W, Habdank kiedy prosto bierę.
Jako zaś gdy wspak, z niego M miewam literę.
Wielką dostojność jego znaczy w tej ojczyźnie,
Bo jak *magni* w łacinie, tak wielcy w polszczyźnie.

Pisze na marmurze urażony.

Jak widzę, pospolita to ludzkiej naturze,
Łaski pisać na ledzie, krzywdy na marmurze.

Extrema.

X Że żywot nasz na włosku i śmierć zawieszona,
Świadkiem włos Magdaleny, także Absalona.

Pytanie.

Czemu ubodzy zdrowi, bogacze słabiuchni?
Więcej żyją z apteki, aniżeli z kuchni.
Jednym się trzeba działem kontentować bowiem,
Możnym panom bogactwy, ubogiemu zdrowiem.

Awantadzio funkcyi wielickiej.

Podstępkiemes głuchu,
Właśnie też bez słuchu
Takiego miejsce to potrzebowało,
Gdzie długów siła a pieniędzy mało.
Snadna jest wymówka,
Nie mówić i słówka.
Choć się kredytor afektem poruszy,
Wybaczy respekt na twe mając uszy.

O urzędach tamecznych.

Jak dzieci zamieniają miejsca, grając sítko,
I gracze w szusta karty swe frymarczą wszytko,—

Tymże kształtem w Wieliczce rozdają urzędy,
I kto daje ma swoje, i kto bierze względy.

Do Pasia, ciągnienie.

Pod Chocim Pasiu idąc kilkaś miał czeladzi.
Teraz nazad sam idziesz, nikt cię prowadzi.
Więcej cię jednak droga kosztuje z obozu,
Trzeba od karczmy płacić, trzeba od przewozu.

Haeredis fletus, sub larva risus.

Twoja wnuczka żalobna afektem mniej szczyrem,
Bo chociaż kir na wierzchu, lecz rysie pod kirem.

Poëta (anagramma).

Wyjm literę ze środka a przyłóż do czoła,
Nie prę się, gdy wiersz piszę, że tak czynię zgola.
Tym się musatem ostrzy u mnie każda fraszka,
Gdy ją, jak wapno woda, winna tworzy flaszka.

Starożytność domów szlacheckich.

Który dom w Polsce starszy? Jest Chamiec od Chama,
I Abramowicz także jest od Abraama.
Są do których listy swe Paweł pisał święty,
Od Jakóba Minora, i Tęcze dom wzięty.
Jeśli z nazwisk te domy liczą stare lata,
Rajski z Adamowskim są od początku świata.

Tantalowa męka.

Widząc pannę w tańcu jej niemiec na powodzie,
Jest to przy jabłkach łaknąć, a pragnąć przy wodzie.

Żart ex tempore.

Widząc jeden Cyklopa, drwi z jego czerewa:
— Trzebaś będzie na trunnę, prawi, tafle drzewa.
Któremu on odpowie: Może to być pewnie,
Tobie z trzecim ślemieniem wystarczą dwie drewnie.

Drugi na owo: *Stridor dentium*.

Pytała baba księ!za uprzykrzona srodze:
 Na zbawiennejli ona, czy zgubionej drodze?
 Książd rzecze: Rozdziew gębę; że zębów nie miała
 Nie będziesz, prawi, w piekle, czemuabyś zgrzytała.

Do Lupiego.

Wdziałeś wiki na wywrót, psi szczekając bieżą,
 Do tego stroju radzę, przywdziej skórę jeża,

Najmocniejsza rzecz.

Mocny król, mocne wino, mocna i niewiasta,
 Ale nad wszystko prawda najmocniejsza baszta.
 Nad Ostendy silniejsza zawsze baterye,
 Gdyż jej gwałt ani siła ludzka nie pożyje.

Młody Bornek staremu Hiszurze.

Okoć bielmem zachodzi, pruchno masz na zębie,
 W nogach szwank, w brodzie pytel, i garb duży w kłębie;
 A ty przecie do młodej wyprawujesz gońca,
 Tobie zażyć nie onej po weselu końca.

Stary młodemu.

Wszystko mi śmierć na oczy wyrzucasz młokomie,
 I ty, wierz mi, ani zwiesz, tej podłężesz kosie.
 Większy kurcząt na targu niżli kur dostatek,
 I cieląt więcej wodzą niż wołów do jatek.
 Wilk niżli stara, szkapę żrebię woli bardziej,
 Tak ta goła jak starym tak młodym nie gardzi.

Kto panem.

Pytasz jako też pana i po czem poznawać?
 Który ma chleba desyć, i umie go dawać.

Wszak Pan poznany od uczniów jest w łamaniu chleba.
Kto dają panem, panem nazwać go potrzeba.

Daleko do nieba.

A wszak astrologowie w swej rachubie piszą,
Jako wiele do nieba, kędy gwiazdy wiszą.
Ja pół dnia drogi kładę, gdyż tam Pan wstępował
Po obiedzie; a niemasz by gdzie noclegował.

Zmarły do żywego.

Leżę pod tym marmurem, więc żebyś kamieniem
Człeczko nie był, ratuj mię, choć jednym westchnieniem.
Wspomnij czemeś, i jam tem, uroń łezkę z oka,
Nie uronisz, o wierz mi, twardszys niż opoka.

Nagrobek Bogaczowi.

Ja bogacz, którym Boga acz miał w swem imieniu,
Lecz małom go miał w sercu, mało na sumnieniu.
Ztąd ci mi też do nieba, jak pismo rzetelne,
Snadna droga, jak linie przez ucho igielne.

Sknerze.

Tu sknera legł, Charon go powiózł do Kocytu,
Nie płaci od przewozu i tam sknera i tu;
Co widząc Persefona, do Charonta rzekła:
Ja od niego zapłacę, wieź mi go do piekła.

Karłowi.

Schwalone są egipskich piramid ozdoby,
Przepyszne mauzolea i królewskie groby.
Ale nie w tych nasz Karzeł swe zewłoki kładzie,
Lecz w półtrzeciagarcowym za trunnę bukladzie.

Lotowej żenie.

Czy to sól? czy to marmur? dziwne jakieś rzeczy.
Słup? czy trup? a to przecie posąg jest człowieczy.

Co to jest, chyba język może się dowiedzieć,
Bo od ręki i oka niepodobna wiedzieć.

Tejże i Niobie.

Grób widzisz, ale ciała nie znajdziesz w tym grobie,
Jak i ciało przez grobu, to w takim sposobie
Wspomnij sobie Lotową żonę i Niobę,
Grób bez ciała, bez grobu masz człeczą osobę.

Walkowi S. R.

Na tej Walek chorągwi malowan w kirysie,
Który żyjąc nie bywał nigdy na popisie.
On broń chyba dla kształtu przy swym nosił boku,
Lub czasem po hebrajsku bywała w tłomoku.
Lecz mu malarz armatę dał z tego dowodu,
Że choć on nie kawaler z Rodu, ale z rodu.

Macosze.

Tam poczciwa macocha leży pod grobsztynem,
Która swego pasierba własnym miała synem.
Boże mój, gdy ona mnie matką była prawą,
Matka ziemia matką jej niech będzie łaskawą.

Kotlarzowi.

Tu rzemieślnik, którego przekleli sąsiedzi,
Legł; gdy spali, a on jął kołatać w swe miedzi.
Nie puszczą go do nieba i raju, wiem o tem,
W piekło się go przelekną, obaczywszy z młotem.

Furmanowi.

Tu furman solny leży, który z szkap uciskiem,
Wielkie woził bałwany z Wieliczki z swym zyskiem.
Jestli w piekło, wiem nad nim że czarci się srożą,
On tu kołami sól, a tam na nim smołę wożą.

Ciurze.

Tu legł niegdy piwowej od chorągwi ciura,
 Misterny trzęsiskrzyńka, stary dławikura.
 Jakiej był profesyi ten to isty sługa,
 Świadczy z kapłoniem pierzem czapka i maczuga.

Temuż krótszy.

Wolek ciurę zabija, wiem że chłopskie modły
 Duszyoę nie do nieba, lecz piekła zawiodły.

Czarownicy.

Tu leży sławna wiedma i pomnieć ją groza,
 Która jak z krowy mleko doła z powroza.
 Jak swe czary najczęściej pod próg zakładała,
 Tak pod progiem piekielnym pogrzeb otrzymała.

Bohdanowi Chmielnickiemu.

A tyłę sarmackiego ta to ziemie bryła
 Straszne Polsce zewłoki po wierzchu pokryła.
 Bohdan od biesa wzięty, gdzie posoki kropie
 Własnej cadzi, co w ludzkiej krwi pływał potopie.
 Słuchaj okręgu świata, a nie tylko Rusi
 Krew rozlaną oplacać krwią swą tyran musi.

Rachmistrzowi.

Rachmistrz amart zacny nasz, który jako trzeba,
 Wiedział wiele do piekła mil, wiele do nieba.
 Gdzież on poszedł? domysłać chyba się tak mogę,
 Że wolał bliższą obrać, niżli dalszą drogę.

Kortezance.

Co Rodope, co Laia, Fryne i Taida,
 Żeńskiej płci w historyach niemiała ochyda,
 Tu równa im przekupka swego legła ciała,
 Które smarłszy gadzinie darmo odkażała.

Panie, nie gardź grzesznicą, gdy pokutę czyni,
Odpuściłeś łotrowi, odpuść i łotryni.

Alexandrowi wielkiemu.

Tu leży Alexander, który nierozumnie
Świat miał małym, przecię się w mniejszej zmieścił
trumnie.

P. Maciejowi Burakowskiemu tow. husar.

W starym Sączu nas zęgnął Burakowski duszą,
Więc kopiją (w grób kładąc ciało) nad nim kruszą.
Towarzystwo przy trąbach żal swój po nim znaczą,
Aleć go i z przystawstwa prości ludzie płaczą.
Pytasz: czem po nim takie różnych ludzi żale?
W pamięci im pobożność, bo czynił szpitale.

Stryjowi.

Tu Floryan stryj leży, który z Bałabanem
Nie mogąc nic wysłużyć, płacił sobie dzbanem.
Że się nieba dochrapał, wszyscy pewnie tuszem,
Bo kędy patron z skopcem, tam i družba z kuszem.

Córce.

Tu ojciec nie wszem smutny swą dziewczuchę schował,
Której o męża, jako szpetnej, się frasował.
Taki kiedy umarła, to rzekł przy pogrzebie:
Nie mam zięcia na ziemi, będę go miał w niebie.

Podzupkowi.

Eneas dla rodzica, Orfeus dla żony,
Spuszczali się w ciemnego Orku kiedyś strony;
Podzupek królewskiego stołu dla intrydy
Zjeżdżał często w granice podziemnej Hekaty.
Panie, jeśli na on świat z zupełnym szedł kwitem,
Zapłać tem, co dobremu włódarkowi mytem.

Akcyźnikowi.

Akcyźnik żonę zabił, lecz się trudno dziwić,
Bo się łatwiej jednemu, niżli dwom pożywić.

Klucznicy.

Ta rękawka sypana od dworskiej czeladzi,
Którzy w ziemię złożyli kluczniceg nieradzi.
Ona zawsze pachółkom konew piwa dała,
Choć ją o wielki rozchód pani kłopotala.
Tą kiedy bez poprawy bawi się rozdawką,
Zmarłszy pod tą zasuta spoczywa rękawką.

Utonionemu.

Zatoczywszy się wpadłem w bystrą Wisłę z mostu,
I grób i pogrzeb miałem oboje bez kosztu.
Jaki pogrzeb mężowi cna Artemizya
Sprawiła, taki właśnie otrzymałem i ja.
Bo gdy mię ryby zjadły, a ludzie zaś ryby,
Mauzoleum mam w brzuchu człowieczym bez ohyby.

Desperatowi.

Straciwszy dla miłości i rozum i zmysły,
Za zdrowie panny skoczył desperat do Wisły.
Niewiem na co? czy gasić zagorzałe fryje?
Czyli przez zdrowie damy swojej Wisłę pije?
Tu trup jego pogrzebion; co się dzieje duszy
Nie wiedzieć, snąc się w piekle z tej mokradli suszy.

Pijanicy.

Tu dębikufel leży, który jak się czopem
Często zęgał, a szepcem kropił nie hizopem,

Tak też i przy szynkwasie uspił go sen wieczny,
 I tu w piwnicy czeka trąby ostatecznej.
 Na sądzie jakaś jego będzie też wymówka?
 Odupśe Panie, bom ci jest sieradzka wkówka.

Machiawelowi.

Kędy płonna skalistym pod Kaukazem skiba,
 Tu swe złożył zewłoki z Florency skryba.
 Niewiem czy o przewrotność łajać mu się godzi,
 Chyba że martwy syny przewrotności rodzi.

Dobremu przyjacielowi.

Kości twoje Siemiński żona w ziemi grzebie,
 Leczby z niemi zagrzebła rada sama siebie.
 Śmierć dowodzi, jako kto ukochał prawdziwie,
 Gdy niezwietrzała miłość i po śmierci żywie.
 Niech kto sobie przywłaszcza dank prawej miłości,
 Ten kochał w żywym, który martwe kochał kości.

Turkom pod Chocimem.

Tu od żołdatów polskich Turcy pogrzeb biorą,
 Którzy złotem brzemienne czerewa im porą.
 Nową anatomią gdy ich wypatroszą,
 Pod tę mogiłę ścierwy bisurmańskie znoszą.

Fraszkom autor.

Tu autor mniej żaloszny swoje fraszki grzebę,
 Gdzie Menert ma papierów na trąbki potrzebę.
 Lubo tiutioń zapalą przykrego zapachu,
 Lubo ich w ścianę wetchną gdzieś na indermachu.
Sit sane, przecię im ten ryję napis mały:
 Lepiej że ja je, niżby mnie fraszki grześć miały.

Zoilowi, z ruskiego.

Tut leżył Zoil łowecz, krasny młodec,
W hołowach sokierka, w nobach toporec.
Ho, ho, ho, a sezoż komu do toho?

KONIEC FRASZKOM,

Ale i te niechaj będą

A. M. D. G. B. V. M.

Honorem.

KAMIENÍ
Ś W I A D E C T W A

WIELKIEGO W KORONIE POLSKIEJ

SENATORA

NIEWINNÓŚCI,

przez

JEDNEGO SZLACHCICA POLSKIEGO

WYDANY

Roku pańskiego 1668.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

Harvard College Library
Archival Collection, Ph. D.
October 31, 1990.

CZCIONKAMI „CZASU.”

KAMIEŃ ŚWIADECTWA.

I.

Sam sam na słowo proszę was narody,
Lub którym orzeł dwugłowy panuje,
Gdzie Dunaj, gdzie Ren niehamowne wody
W bezdenną Bałtym pędzi i kieruje,
Lub których gniazdo koronnej swobody
Dniepr z Wisłą nurty swemi oplukuje;
Sam sam na słowo Niemcy i Węgrowie,
I wy z Polaki zbraeeni Czechowie.

II.

I którzy za herb Pogonią waleczną
Mając, Litwyście pokolenie bitnej,
Lub z Polakami sprzymierzony wieczną
Przyjaźnią, Prusów rodzice starożytny,
I z cnotą waszą z Inflanci stateczną,
Których ocean otacza błękitny,
I tej korony co jesteście ciałem,
Darujcie kamień momencikiem małym.

III.

Kamień to mówi, ten który tu siedzi
 Przy państw granicy obu posadzony,
 Korytyackiej nie świetny od miedzi,
 Nie Praxytella dłotem wydrożony,
 Ale gład gruby wy wiecie sąsiedzi,
 Prostym natury kunsztem obrobiony,
 Kamień, a z owych, co na cuda nowe,
 Prometeusz je przerzucił przez głowę.

IV.

Kiedy ślinogórz pochlebny, gardziele
 Opanowawszy, uczynił niemową;
 Kiedy złość z cnoty tryumf sobie ściele,
 Pomstę z niewinnych ciągnąc wartogłową;
 Ozwę się kamień, a choć słów niewiele,
 Rzecz wam opowiem działa się jakowa.
 Ztąd doświadczona prawda miewa próbę,
 Gdy się na zwierchną, nie sady ozdobę.

V.

Kiedy już w twardym dyamencie ryte
 Fata, ten ortel Polsce otrąbiły,
 Ze Jagiellońskie imie znamienite
 I z życiem pańskim kwapi do mogiły;
 Kiedy potomstwo co Bóg dał sówite
 Panu, skrócone dni w ziemię wpędziły:
 Poca się mózgi i szalone głowy,
 A w niebie dekret, kto królem, gotowy.

VI.

Biedzi się bystrość, której rozum duży
 Wiecznej przywodzi wyrok Opatrzności;
 Mocne przyznaje Galle i Francuzy,
 Ale ku boskiej cóż to wszechmoności!
 Chociaż Sennonom z Rzymem szczęście płuży,
 Przecież zginęły w swojej zawziętości;

Moc ich jako śnieg od słońca topnieje;
Nie każdy uciekł lew, gdy ten kur pieje.

VII.

Pieje ten kogut przed północnym czuły,
I cudze śmieci wartuje i grzebie,
Pobudził Włochy, Hiszpany, Sykuły,
Europie wszystkim myśląc o pogrzebie;
Słyszą go pięknej Adryi insuły,
Już też Polsko ma kusi i o ciebie:
Mało na jednym francuzkich państw tronie,
Gorący chłodnym myśli o Tryonie.

VIII.

Na suchzał idzie, kręci się i wije,
Nigdy pokoju dziwak nie cierpliwy;
A wartogłowe wznawiając fakeye,
Mięsza w prostocie naród ten cnotliwy.
Jako gdy ciepły promień z słońca bije,
Czyni się z śniegu strumień popędliwy,
Tak oni właśnie świata już przed zgonem,
Zywota zbyć chcą pod zimnym Tryonem.

IX.

Jako kłócili królestwa Europy,
Pomnieć możemy, wszak to świeże dzieje:
Francuzkiem złotem zaciągi i tropy
Werbuje Gustaw i stroi turnieje;
Przez nich i Turczyn dobrze wstawił stopy
W państw chrześcijańskich granice i knieje;
Nawet ciemnego Plutona gawiedzi
I co w Awernie, przed nim nie dosiedzi.

X.

Zjadła nienawiść chciwe myśli żenie,
Czemu dwugłowy orzeł porósł pierzem;

Czemu rakuski dom w tej świata cenie,
 Dużych państw mnogim zmocniony żołnierzem?
 A choć dwa razy z matki i po żenie
 Obowiązani krewności przymierzem,
 Jeden przed drugim chce mieć swe tytuły.
 Porówna szczęść stóp ziemie te emuły.

XI.

Bo kiedy Bóg ciał rakuską linią
 Przywieść do takiej wyniosłej fortany,
 Gdy im Hiszpany i Luzytanią,
 I portugalskie w ręce dał zagony,
 Kastle, Belgi, Węgry, Boemią,
 Nadto cesarski gdy tron posiedziony;
 Boli to Franków i gryzą się wiecznie,
 Niechcąc przed sobą mieć Niemców koniecznie.

XI.

Dla tegoż zawsze o to się starali,
 I na to ich się nasasadzili rady,
 Jakby Rakusy wojną pokonali,
 Szukając przyczyn niesłusznych do swady.
 Lub nieprzyjaznym ichże pomoc dali,
 Lub na nich bliskie podwudzając sąsiady.
 Ten chce przodkować, ów nie da, i słusznie,
 Zkąd przeciwnemi zostawają dusznie.

XIII.

Ztądże imprezą niesłuszną zaiste,
 Polsce wtrącają na tron Kondensza,
 Chociaż statuta i prawa ojczyste
 Jawnie ten zawód wali i porusza;
 Chociaż trudności widzą oczywiste,
 Koncepty smażą, mózgi sobie suszą,
 Złoto brzęk, wrzask, głos, szczęk żelazo daje, —
 Darmo Frankowie, Bóg króle rozdaje.

XIV.

O cóż wam idzie, i co was ostrogą,
 Do tak szalonej pobudza imprezy?
 Wzdyć wiecie dobrze Polska że uboga,
 I że z niej uciekł wasz Henryk Walezy,
 Wasze przykłady nauczyć was mogą;
 Poco tam kwapić, z kąd jeden ubieży?
 Bystry Ligerym i Sekwany wody
 Niech nierozumne zawstrąca zawody.

XV.

Trudnaż to trudna, i głowy nie człeka,
 Podawać króle i osadzać trony;
 Najwyższy sobie zostawił od wieka
 Order, rozdawać sceptra i korony.
 On bystrem okiem widzi to zdaleka,
 Kto na sarmacki tron jest przeznaczony;
 A w parlamencie niebieskim Francuza
 Uznano szczęścia tego za ekskluza.

XVI.

Nie tak hodyniec w puszczy otoczony,
 Gdy nań osocznik ostrym zębem siecze,
 Gryzie się widząc grot w piersi wpuszczony,
 Że z niego gęsto posoka już ciecze,
 Rozjadły rzuca kłem na wszystkie strony,
 Sroższy, gdy widzi iż nie uciecze,
 A desperackim rozżarzony gniewem,
 Ścinając, mści się nad niewinnem drzewem.

XVII.

Tak oni właśnie, gdy im myślą szyki
 Grono Polaków kochając swobody,
 Gdy ich zawziętość i skryte praktyki,
 Odkrywszy figle, wstrącają zawody,
 A pokręconej subtelności wniki
 Widzą, prostotę lubiące narody;

Z innszej ją poczną, mniemając że będą,
Sklóciwszy wody, nie próżnować z wędą.

XVIII.

Tu już parnaskich panien grono chętne,
Trzeba by waszej pomocy doznałem,
Abym te z krzywdą dzieła tak pamiętne,
Jak we zwierciadle Polsce pokazałem:
Tłómaczenie praw bezprawne i skrzyżtne,
Zdeptane sądy z świętym trybunałem,
Młóćcie się krzywdy przy słuszności ostrze,
Waszej Astrei wyrządzonej siostrze.

XIX.

Ale ty naprzód niechybnej pamięci,
Pomóż mi proszę Klio świątobliwa:
Co też wždy było zadatkim niechęci,
Zkąd na marszałka jad się ten wyrывa,
Która tak wielki pożar iskra nieci,
Którym dziś wszystka Polska ugorywa,
Że rzekł: Panem być, tak tuszę w tej mierze,
Którego zgodnie świat polski obierze.

XX.

Tej w której żyję pieszczonej wolności,
Winienem bronić i strzedz z wszelkiej siły,
Choćby otchlani, choćby wysokości
Wraz się na moję głowę obaliły.
Chyba że stany koronne w jedności
Wszystkie się na to według praw zgodziły,
To i ja z niemi. Ale gdy ci nie chcą,
Darmo Kondego próżne myśli łechcą.

XXI.

Winienem polskiej matce mej, koronie,
W którym się ułagł, urodził, uchował,

Abym respekty trzymając na stronie,
 W całe swobody złote jej zachował;
 Przysiągłem na to w tem senatu gronie,
 Gdy na ten urząd pan mój mię wokował.
 Takli w sumnieniu zatrę skrupał togi?
 A chcąc odstąpić straszliwej przysięgi.

XXII.

A, nie odstąpię: do skonu żywota,
 Poko dni moich na tej tu niskości,
 Potrzymam swobód drogiego klejnota,
 Koronnym synom późnej potomności;
 Zawarte takim tej korony wrota,
 Co nieproszonych, to ich potka, gości.
 W tem mię cnota ma upewnia i cieszy,
 Ktorej nie zwalczą żadne interesy.

XXIII.

A taki każdy co matkę sprzedaje
 Za biedny jurgielt i za trochę złota,
 Niechaj mu nigdy dobrze się nie staje,
 W ojczystym domu niech będzie sierota,
 Niech cudze kąty pociera i kraje,
 W troskach zgryźliwych dokończy żywota;
 Niechaj gorzką część z złym Kaimem bierze,
 Kto jest zabójcą ojczyzny w tej mierze.

XXIV.

Rzekł, zaraz wszystkie Kocytu harpije,
 I uwiązany na srogim kapistrze
 Cerber trójgłowy tocząc piany wyje,
 Okropny łoskot wiatry wyją bystrze,
 A polityków piekielnych gwardye
 Schodzą się w radę i Awernu mistrze,
 Z dymnej puszczeni Prozerpiny celi,
 I z Mazarinim subtelni Ryszeli.

XXV.

Schodzą się w radę w parsku zamieszkanii
 Konsyliarze na tak nagle wioi,
 Idzie Demosten, Cyneas, Sejani,
 Wszyscy starego wieku forszyci:
 Nuż Machiawel z najgłębszej otchłani,
 Co twych Florenzo dynastów się szczyci
 Tyraństwa mistrzem; i z twym Polsko strachem,
 Idzie z etruskim Fanton Kallimachem.

XXVI.

A gdy znęzione wieczną męką cienie
 Zasięda w radę i rycerskie koło,
 Z ćwiczonych Ryszel ust te słowa zemie,
 Ponure smutkiem namarszczywszy czoło:
 Ej, w tejżeś teraz ma Gallia cenie,
 Tak słońce Frankom świeci niewesoło,
 Że którym był świat ciasny, tym ubodzy
 Sarmatowie dziś silni są i srodzy?

XXVII.

Sarmatowie, co marnej pełni buty,
 I którzy wszystko mając nic nie mają,
 Dziś prawa piszą i dumne statuty,
 A małoważne jutro porzucają,
 Z dobrego rządu gmin cale wyzuty,
 A wojny w domu niemężni czekają,
 Miecz w słowach mając, dają sztych foremny:
 Tem światu straszny naród ten nikczemny.

XXVIII.

A Francuzowie, naród, co narodów
 Pani siła mu ustąpić musiała,
 Co żyznych królestw, Palestyny grodów,
 Ręka walecznych ich popodbijała,
 Co bezdenne morza trudnych brodów,
 Onych odważna noga podeptała!

Israelitom morze drogę ściele,
Toż Frankom czyni do mocnej Rupelle.

XXIX.

Darmo twój napis Herkulesie szumny,
Za Gadez i mórz hiszpańskich odnogą
Zapadły pyszne dawnością kolumny,
Przeszedł ich Francuz niedościgłą drogą;
Wielkich piramid konst on nierozumny,
Szpady francuskiej okurzony trwogą:
Zwawyli Madryt zechce stanąć szykiem,
Strachu się pewnie nabierze z Meksykiem.

XXX.

Pewnie nabierze, i świat jedną rasą,
Gdy błysnie piorun tak możnego tronu,
Jeżeli Polak z Francyi urazą
Zguby swej szuka i prędkiego zgonu,
I takli głupi lekce sobie wazą
Lilie wszczepić wśród septemtryonu!
Niewdzięczny! nie znasz dóbr swoich narodzie,
To lepiej ostom rósć w polskim ogrodzie!

XXXI.

Zkądże im większej ozdoby nadzieja,
Gdy Burbon siędzie na Polski stolicy?
Chyba iżeby chcieli kołodzieja
Jak pierwej szukać, w nikczemnej Kruszwicy;
Alboli która zaporowska knieja
Qualificatum subjectum użyczy.
Dopiero wolność sufragii będzie,
Gdy grondał jeden na tronie ich siędzie.

XXXII.

Ale ta wolność, szkapa wykielznany,
Bieży na przepaść i zguby swej szuka,

Niech jedno będzie trochę przytrzymany,
 Włożyć nań siodło, przybrać mu munastuka
 Znajdziemy gaskę, znajdziem kawecany,
 W których na jeźdźca podsobnik nie fuka.
 Z ich „nie pozwalam“ przykrócić im togi,
 Czemu to naród ten i panom swym srogi.

XXXIII.

Więc purpuraci piekła bezdennego,
 I ciemnych rajców zgromadzony gminie,
 Ruszcie konceptu najsubtelniejszego,
 W tak sprawie ważnej, w tak wysokim czynie;
 Niech wie potęgę Awernu ciemnego
 Świat, i o możnej słyży Prozerpinie.
 Gdy nieba ruszyć Kondeusz nie może,
 Aż mu fawer Kocytu pomoże.

XXXIV.

Bo jeżeli swoje uważym pożytki,
 I państw Platona rozszerzenie granic,
 O jako wielkie z Gallii nam wszystkie
 Przychodzą floty, których trudno ganić;
 Kędy zabójstwa gęstsze, większe zbytki,
 Gdzie najwyższego imię prawie za nic.
 Na pojedynkach z rzezi zagęszczonej,
 Do nas dusz idą całkiem miliony.

XXXV.

A gdy Kondego będziecie widzieli
 Władną panując ręką na północy,
 Polsce Francya grzeczności udzieli,
 I z pełnej niecnót bezczki im utoczy.
 Więc na nią trzeba żebyście wzgląd mieli,
 Onę wspierając i być jej w pomocy.
 Ruszcie dziś mózgów, na toście tu przyszli,
 Kto w Erebie, niech o Erebie myśli.

XXXVI.

Dopiero kiedy ucichną powoli
 Okropne piekła gniewliwego szumy,
 Rzecz Kallimach: Prędkoli, długoli,
 Ukróćim przecie Polakom tej dumy;
 Będą w tej sieci pewnie poniewoli,
 Pomięszawszy te niedosze rozumy,
 A co od przodków złotą wolność wzieni,
 W żelazny kruszec prędko się odmieni.

XXXVII.

Przejąłem ja ich prawa i zwyczaje,
 Tu moje z nimi przepędziwszy lata,
 A choć etruskie miłe mi też kraje,
 W tejm się obmieszkał zimnej części świata.
 Co pokój rodzi i co wojnę daje,
 Przez co wolności ich może być strata,
 Choć krzywo na mnie poglądali szlachta,
Ratio status przy mnie za Olbrachta.

XXXVIII.

Jakim rząd u nich prowadzi się kształtem,
 I sprawiedliwość zbyt niesprawiedliwa:
 Ten cudze bierze, swe tracąc ryczałtem,
 Ów zasłużeńszym myto ich porywa,
 Ten skarb publiczny kradnie, a ów gwałtem
 Krzywdzi sieroty, a karan nie bywa.
Prawa ich jako owo pajęczyna!
Pan się przebiję, więźnie chudzina.

XXXIX.

Nierząd to, oni co zowają wolnością,
 I rozpusty jest pole wyuzdanej;
 Tą napuszeni, z swoją się zwierchnością,
 Hardzie obchodzą, brykając na pany,

A między sobą nieśluszną równością
 Niższe z wyższymi chcą porównać stany.
 Poddanych zaś swych nad Turczyzna cięższej,
 Jako koźdy z nich grdęczy i ciemięży.

XL.

Przez tę tedy ich, co się nią tak chlubią,
 Wolność, naprzód się Polacy poślizną,
 Którą tak oni nieuważnie lubią,
 Jak muchy sorbet przyprawion trucizną;
 Przez co urosli, przez to się i zgubią,
 I w tych kanarach arseniku gryzną.
 Jeno subtelnie w tę ich wpędzić matnią,
 Wola Kondego, niż zgubę ostatnią.

XLI.

W którym progresie takbym wam chciał radzić:
 Snadniejszy obłów gdy zamącisz wodą;
 Naprzód oseką w sejmy ich zawadzić,
 Między sobą ich mięszając niezgodą.
 Jednego, dwóchli dość na to sprowadzić,
 Co potrząsając prawem i swobodą,
 Jedynem tylko „nie pozwalam“ słowem
 Zerwą sejm, dziwnym wolności narowem.

XLII.

A potem wojsko, które liczne mają,
 Ale niepłatne w służbie przez czas długi,
 Niechaj się co im winno poczuwają,
 O zatrzymane biorąc się zasługi.
 Strzały w tuzinie mocniejsze bywają,
 Nie spaczają się drzwi gdzie spojone fugi;
 Więc też i oni niechaj związek nowy
 Uczynią, w zaszczyt zasług swych i głowy.

XLIII.

Ale że twierdza tak żadna nie siedzi,
 Kędyby osieł nie wszedł juczny złotem,

Mamoną z lichej narzucić ich miedzi,
 Nie zaraz zbytym głowie ich kłopotem;
 Dopieroż zuzel chcą rzucić gawiedzi,
 Hojnym falernem podsyciwszy potem,
 Który każdy z nich tak smakuje chciwie,
 Nie pije by żył, lecz żeby pił żywie.

XLIV.

Zahuczą prędko po swoich sejmikach,
Condaeus wszystkim będzie w sercu, w mowie,
 A uroczystych przy stole okrzykach,
 Puściwszy, pełne wypiją za zdrowie.
 O nim i w domu, o nim na publikach
 Senat się znosić będzie i posłowie,
 I sprzysięgną się, że co im Walezy
 Uszedł, Burbon ich pewnie nie odbieży.

XLV.

Które jeśli by nie uszły sposoby,
 I lekkiego się zbraniali plastrzyka,
 Wtenczas dopiero już trzeba byłoby
 Na nich groźnego poruszyć patyka.
 Wziąć dawne dzieje, z nich zasięgnąć proby,
 Nauczy tego lat moich kronika,
 Jako w wołoskiej dotąd Bukowinie,
 Już nie klej z drzewa, ale krew ich płynie.

XLVI.

Tak więc uważnie zrazu konia ćwiczem,
 Gdy nosić jeźdźca na sobie poczyna,
 Głaszczem, mlaskamy; jeśli krnąbrny, biczem
 Kawalkator go mocno w boki ścina;
 Właśnie tak trybem bywa ogrodniczem,
 Który przy drzewach precz wilki odcina;
 I doktor nawet kiedy w kim krwie siłę,
 Onej upuszcza, zacinając żyłę.

XLVII.

Puściłby na nich postrach obcej wojny,
 Ten niegotowych najprędzej ustraszy;
 Że kazał Stambuł, krwie rozlewca hojny,
 Sylistryjskiemu armować się baszy;
 Że Krym i Nahaj nigdy niespokojny,
 W nadzieję łupu chcą być w ziemi naszej,
 A sprzysiężeni tu się biorą w swaty,
 Już nad Dunajem wypasłszy bachmaty.

XLVIII.

Pozwolić, niechaj Budziakowie chyzi
 Uczynią nagle w Podolu zabiegi;
 Niechaj Sambora wysuną się bliżej,
 Choćby i Wiślnę zakolatać brzegi,
 Te, ubezpieczam, zmiękczą ich awizy,
 Że sami wyszłą do Francji szpiegi.
 Nie łamiąc głowy, nie wdając się w koszty,
 Tej której życzym doczekamy się poszty.

XLIX.

Więc że to u nich największą podniata,
 I zład na króla wzruszają się słówki,
 Gdy ich mocniejszy podżurza, a za tą
 Okazją swe wywiera przymówki
 Uboga nędza, szczyjąc się bogatą;
 Więc w te uderzyć roślejsze makówki:
 Zamilkną, jeno jako na psy jeża,
 Tak na tych hersztów będzie kaźń i wieża.

L.

Ale że pierwsi królowie niedbali
 Karanie winnych z ręku upuścili,
 A oszalawszy trybunał im dali,
 Czem dziwnie *statum suum* osłabili;

Wszystkie wakansy chociażby rozdali,
Bez kary złość się ludzka bardziej sili,
Znaleść sposób, niech zna poddany miarę,
Zkąd ma nagrodę, zkąd mieć może karę.

XL.

A tejby naprzód co z brzegów wylewa
Śreniawie, rogów utrzcć nie zawadzi,
Która w swych myślach, a te często miewa,
Siebie czy kogo na tronie osadzi,
I mówi: Niech się Francuz nie spodziewa,
Aby mu za mnie w Polsce byli radzi.—
Zwaliwszy ten pniak z drogi, tak pokusy
Ustaną, które nasały Rakusy.

LII.

Tak kiedy Polska Bellony zawziętej
Ustawnej będzie podlegać furji,
A potem fałszem miedzianej monety
Zniewolim onę do swojej fakcji,
Sprawiedliwości dopieroż tron święty
Wywrócić gwałtem. Tamże elekcyi
Stanowiąc prawa *vexillis protensis*,
Et quae capulus dictaverit ensis.

LIII.

Zakrzykną *vivat*, nietylko ziemianie,
I sarmackiego co berła słuchają,
Ale i nasze podziemne otechłanie,
I że przewiodły, swe pociechy mają.
Za wielki dochód Plutonowi stanie,
Że się Polacy z Francuzy bratają:
Zadrzy Austria, i co skrzydła szerzy
Zachodni orzeł, prędko się wypierzy.

LIV.

Jeno wymówił, zaraz gmachy ciemne,
I katarakty piekielne zadrzały;

Zmierch wieczny wszędzie, a piece wapienne
 Etchnejką powódź z płomienia wydały;
 Iskrzą się lochy i kluzy bezdenne,
 Chimery skrzeczą, Awern wyje cały,
 Jak gdy w rozdęte jamy wicher winie,
 Po wielkim huczy szelest Apeninie.

LV.

Przypadła rada; wota idą zgodnie,
 Otrąbion edykt w piekielnej katuszy;
 Już Tyzyfona głowę samorodnie
 Warkoczem węzów otoczoną puszy.
 Już Eumenidy swe palą pochodnie,
 I wóz Bellonie zatacza koniuszy,
 Złość, pomsty, mordy, z swą niecnót maciorą
 Wojną, do Polski rotami się biorą.

LVI.

Jęczy miedź bita uwalnemi młoty,
 Choć ją piętnują wieńce z lauru wite;
 K. B. węgierski i Arabczyk złoty,
 Cierpią wygnanie a mniej przyzwoite;
 W myncarskich kuźniach przybywa roboty,
 Żeni się w ogniu z miedzią szkło sowite;
 Choć się lud skarży, i swą zwierchność wini,
 Pilni swej pracy Tymf i Boratyni.

LVII.

Sam zasłużony w tem się żołnierz żali;
 Że krew wylawszy, wiek spędziwszy młody,
 Co szyku nigdy i dobytej stali!
 Nie widział, przed nim porywa nagrody,
 A desperując w tej dzielącej szali,
 Na ojczyźnie swej chce wetować szkody;
 Bolesna mu to, gdy widzi, a ono
 Kopija służy, żołd bierze wrzeczono.

LVIII.

Adryatyckiej tak więc na odnodze
 Gdy z Euronotem Auster się wspierają,
 Gwałtowne wiatry, przeciwiąc się srodze,
 Oblędny okręt tam i sam miotają,
 Zewsząd go klóćąc,— toż Polsce niebodze
 Teraz piekielne jędze wyrządzają,
 Kiedy postronnych niezwalczona razem,
 Więc ją domowem ponękać żelazem.

LIX.

Nie pierwiej jednak fundamentu ruszą,
 Acz osłabiwszy pódporę jedyną
 Sprawiedliwości, która Polski duszą,
 Bez której państwa wątłeją i giną.
 Tym biczem kilku wściąwszy, sobie tuszą
 Uskromić wszystkich możniejszych ruina,
 Gwałt prawu czyniąc. Cny marszałku, a ty
 Już obwołane pierwszy masz mandaty.

LX.

Ty, któryś nigdy najmniejszej publiki
 Nie omieszkiwał dla miłej ojczyzny;
 Ty, któryś szwedzkie Karolowe szyki
 Gromiąc rozdawał im nie bez krwi blizuy;
 Ty, coś węgierskie żartkie kopijniki
 Zgniótłszy, Siedmigród spustoszył im żyzny,
 Cny bohaterze, tuć sławy przybywa,
 Sam na cię woźny mandat obwoływa.

LXI.

Tyś króla uwiódl, dotrzymał korony,
 Mało nie wziętej w szwedzkie depozyty,
 I pogromiwszy moskiewskie szkwadrony,
 Z Szeremetaś miał tryumf znamienity;

Teraz zelżywie jesteś obwiniony,
 Gdyé ato zazdrość dała rok zawity,
 Idziesz niewinny z ojczyzny pielgrzymem:
 Tyś Afrykanem, a twa Polska Rzymem.

LXII.

Niewdzięczna matko! on się błakać będzie,
 Wygnańcem cudze pocierając strony,
 Ale niewinność jego głośna wszędzie
 Opowie światu, że jest źle sądzony;
 Ty się przeciwisz w tem Rzymowi zrzędzie,
 Który wypędził mężne Scypiony;
 Wygnańcem mądry Cycero wędruje,
 Gdy nań niecnota Werres instyguje.

LXIII.

Stójcie sędziowie! nie Klodyuszową
 Sprawę sądzicie: świadkowie najęci,
 Błahe dowody, na niewinną głowę
 Nieprzyjaciele sierdzą się uwzięci,
 A ty Bartniczku, któryś Judaszową
 Wziął na się postać, chciej to mieć w pamięci,
 Że przyjdzie ten czas, kiedy zdrajca zdraźnie
 Pokonan będziesz, lub zginiesz szkaradnie.

LXIV.

Ale o boska opatrności wieczna!
 Która dodajesz niewinnym obrony,
 Przeciwno której złość ludzka wszeteczna,
 Nawet piekielne nie przemogą brony,
 A czemuż ręka twoja teraz wsteczna,
 Że ognistemi nie mści się piorony
 Krzywdy tak jawnej? O Astrea święta,
 Nie darmoś z ziemie na niebo jest wzięta.

LXV.

Niedarmo wołasz: Rata niewinności!
 Idą posielki z Nieba i od ludzi,
 Nie schodzi wojsku na tej żarliwości,
 Tęż chuć w ziemianach uzalenie budzi,

Wielka i Mała Polska swoje włości
Opuszcza, idą bogaci i chudzi;
Ale wprzód prosząc zebrzą króla: Panie,
Miej nad niewinnym tym ulitowanie.

LXVI.

Takli nam miłe domowe hałasy,
Przez które jawnie ojczyzna niszczeje?
Dosyć krwi polskiej po te wszystkie czasy,
Niehamowanym potokiem się leje,
Pełne są jeńców Kozłowy i Jassy,
A prędko z brańców naszych Krym spolszczeje;
Szpetnie wojujem, mizerniej zwyciężem,
Kiedy się wewnętrznym zgubimy orężem.

LXVII.

Nie zmiękczy prośba zagniewanych uszy,
Próżne przyczyny, daremne suppliki;
Ciężkie armady z arsenarów ruszy,
Niemieckimi ją ogrodziwszy piki;
Bratnie chorągwie przeciwny wiatr puszy,
Syn przeciw ojcu w różne idzie szyki;
Strach, żal, sromota, wstyd, widzący iże
Przeciwno krzytom na chorągwiach krzyte.

LXVIII.

Stój! tak co gonisz, wpadniesz w samolówkę:
Insza uciekać, insza kto uchodzi;
Odniesiesz owę wojskową, przymówkę:
W bitwie dwa razy myśleć się nie godzi;
Poznasz a prędko miasto Częstochówkę,
Dla nabożeństwa kędy pątnik chodzi,
Aczci i Litwa wiem że ten dzień święci,
Którego byli pod mury przyjęci.

LXIX.

Mało i na tem; w ten znowu goniony
Taniec się wojska uporczywie wiodą,
Obiegłszy wszystkie wielkopolskie strony,
Goplejskich jezior przegrodzą się wodą;

Skarży się rolnik wniwecz obrócony,
I szlachcie ciężką narzucony szkoda,
A z tych, kiedy kto z skargą swą przychodzi,
Fructus to belli, wieść się ta rozchodzi.

LXX.

Fructus to belli; więc jakie siejecie,
Takiż będziecie zbierali owoce;
A kiedy chciwie krwie bratniej pragniecie,
Da Bóg się w swojej zmycieć posoce.
Dalej związkowi, lub folgować chcecie,
Sama ich ręka boska już kłopoce;
Sześciu tysięcy Niemców szwadron duży,
Zbit przy Montewskiej na głowę kałuży.

LXXI.

A wtem traktaty, bo pokoju prosi,
I szczerze zebrze łaski niegniewany
Tem, że zwycięzca nic się nie unosi,
Z pokorą idzie do pana poddany;
I to nie dosyć, szepcą w ucho cosi,
Trzeci raz już jest na Śląsko wygnany.
Cokolwiek miał sił ciemny Styx, te całkiem
Wywarł, niewinnym mszcząc się nad marszałkiem.

LXXII.

A ty cne miasto, Wrocławiu bogaty,
Któreś wielkiego wygnança przyjęło,
Ty które kiedyś do Polski przed laty
Należąc, częściąś Sarmacyi było;
Ten twój postępek animuszowaty
Wiecznie wspominać w Polsce będzie miło,
Gdy za twych murów potężną paizą,
Do marszałka się jędze nie przybliżą.

LXXIII.

Lecz któż doścignie wyroki przedwieczne?
Kto zgadnąć dekret woli boskiej może?
Na tem wygnaniu dni swe ostateczne
Kończąc, grobowe tam zalega łoża.

Czyliście go to granice tuteczne
 Niegodne Polski? Ale, o mój Boże!
 Niechęć się badać co jest w tajemnicy:
 Onli to zgrzeszył, czy jego rodzicy?

LXXIV.

Ale chociażby nietylko głaz mały,
 Lecz i egipskie pokreślił kolośy,
 Któreż mauzola będą wystarczały,
 W marmurach kując Fidyackie ciosy,
 Żeby określić animusz wspaniały,
 Głosząc niewinność jego pod niebiosy;
 Jeno też cnoto w temes jest bogata,
 Że samej sobie samaś jest zapłata.

LXXV.

Zedrgnie się Hiszpan aż za Gadytanem,
 I niewinności jego się uzali;
 Od niego bity Szwed za oceanem,
 I Moskwa temu będą dziwowali:
 Że w wolnej Polsce, pod obranym panem,
 Tym o przykładzie nigdy nie słychali.
 Aleć już kamień zegna cię co czytasz,
 Więcej powiedzą żywi, gdy ich spytasz.

DZIEŁO BOSKIE,

ALBO
PIEŚNI WIEDNIA
WYBAWIONEGO,
I INSZYCH TRANZAKCYJ WOJNY TURECKIEJ

w r. 1683 szczęśliwie rozpoczętej.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

CZCIONKAMI „CZASU.”

Najjaśniejszemu panu a panu
A L E X A N D R O W I

z łaski bożej

KRÓLEWICZOWI POLSKIEMU

autor zdrowia dobrego życzy.

I.

Do kogóż słusznie obrócić się miały
Wybawionego Wiednia moje rymy,
Jeno do ciebie wielkiego wspaniały
Rodzica synu, następcu estymy,
Cay królewicze. Ty choć niedojrzały
Wiekem, już gromisz tureckie olbrzymy,
Samem imieniem straszny. Cóż gdy w pole
Ruszysz; o zadrzy Konstantynopole!

II.

Poznać i w działkach z których będą męte,
Wynika na wierzech czerstwość przyrodzona,
Cackiem go nie tul, ale daj orężę,
Zaraz Achilla uwodzi Bellona.

Jeszcze w kolebce Annibal gniółł węte,
 Choć młodo, poznać z humoru Katona,
 Alexandrowi należyta chwała,
 Że przed inszemi dosiadł Bucefała.

III.

Lecz zacóż dawne wzbudzać kawalery,
 Co późnym wiekom pobudką do enoty?
 Dość, żeś ojcowskiej żywy abrys cery,
 Wstępując w jego chwalebne przymioty,
 Ty, da Bóg, z nim wraz tureckiej chimery
 Strącisz poroże; a wróciwszy złoty
 Wiek chrześcijaństwu, ka jego pociosie,
 Z znakami pójdziesz ku arabskiej Mesze,

IV.

Nadzieja w Bogu, iże w jego ślady
 Wstąpisz i z chuci, i prawem dziedzicznym,
 Jego cię ze snu ocndzą przykłady,
 Które przeczytasz w wierszu heroicznym,
 Abyś tym wzorem turskie Encelady
 Na upad konał bojem ustawicznym.
 A tak Ottoman tę będziesz miał chlubę,
 Z rąk Alexandra iże odniósł zgubę.

Waszej królewskiej mości pana mego miłościwego
 uniżony sługa

Wespazyan Kochowski
 z Kochowa, dworzanin j. k. m.

A. M. D. G.

PIEŚNI WIEDNIA WYBAWIONEGO

SZCZĘŚCIEM I MĘSTWEM NIEZWYCIEŻONEGO MONARCHY

JANA III,

KRÓLA POLSKIEGO, WIELKIEGO KSIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO etc. etc.

Roku pańskiego 1683.

I.

Męznego króla wiekopomne działa,
Ojczystym rymem wspomni Klio chętna,
Które lub sława świata ogłosiła,
Jednak potomność niech będzie pamiętna;
Jako posoki bisurmańskiej siła
Z jego przywodu leje szabla skrzętna,
Kiedy przeszedłszy Odry i Dunaje,
Piorunem wojny poganom się staje.

II.

Klio, nie ty, co w dwójwierzehym Parnasie
Pierwsza przodkujesz w dam dziewiętnych gronie,
A doświadczonych głów przy mądrej prasie
Otaczasz wieńcem wawrzynowym skronie;
Ale ty Panno, któraś Boga w czasie
Zrodziwszy, siedzisz w gwiazdzistej koronie,

Ty mi bądź Klia, ty mi w tym usiłku
Dodaj słów Panno, dodaj i posiłku.

III.

Idzie tu o cześć, idzie i o wiarę
Syna twojego, nam drogie klejnoty,
Które, kiedyby Turczyn przebrał miarę
W swej nadętości, nie uszły sromoty;
Zniósłby w świątnicach bezkrewną ofiarę,
I katolickich obrzędów prostoty.
A na to miejsce tyran rozdrażniony
Wprowadziłby nam brzydkie zabobony.

IV.

O, nie dopuścisz! aby kiedy twoje
Dziedzictwo burzył naród ten wszeteczny;
Uprosisz ducha zgody, a na boje
Serce odważne i umysł stateczny.
A uśmierzywszy wewnętrzne niepokoje,
Chrześcijańskimi między pany wieczny
Skojarzysz związek. Niechaj co się kłóca
Z sobą, te siły na Turki obróca.

V.

Niechaj kometów ogień nielaskawe,
Nam szczęścia, Turkom zguby wróżką będą;
Sprzecznych planetów złączenie jaskrawe,
W trygonie Marsa przeciwko nim siędą,
Bicie piorunów, monstra, deszcze krwawe,
Nad pogańską się niechaj siłą zrzędą,
Zeby nie rzekli: Gdzież ten Bóg? co z ręki
Naszej nam Gaurów ma wydrzeć przez dzięki.

VI.

Rzekłem, aż zaraz nieba kołowroty,
Na horyzont nasz patrzą, życzliwe,

Wszędzie na wojnę dodają ochoty,
 Bijąc allarmo w puzany krzykliwe,
 Hartuje w Lemnie Mars zbroje i grotę,
 Bellona chucią sławy serca tywe
 Podzega, — wszędzie albo ostrzą broń,
 Albo wężykiem bystre króca konie.

VII.

Wzajemnie także piekło nie próżnuje,
 Na chrześcijaństwie swej się mszcząc ohydy,
 Wielki Acheront wszystek się ruguje,
 Skrzeczą Megiery, zjadłe Eumenidy,
 Wężmi Erynnis łeb gorgoński snuje,
 Ci miasto żądał ostre zieją dzidy,
 Łoskot w o'chlaniach — a w srogim rozruchu
 Słychać, że Cerber stęka na łańcuchu.

VIII. -

A temu naprzód co w pysznym Stambole
 Grekom wydartym, hardy tyran gości,
 Taką pobudką Tyzyfona kole
 Serce, i chciwe podnieca żądności,
 Żeby nie bawiąc w szarajach, snąc w pole
 Ruszył swej siły i carskiej możności,
 Której świat ciasny; podobną go mową,
 Pobudzający na imprezę nową:

IX.

Nacóż tamujesz waleczny Machmecie
 Fata, cóc państwo świata przeznaczają;
 Fortuna daje, Turcy brać niechcecie
 Berła nad tą, mdłą chrześcjanów zgrają;
 Docieraj dalej, chciej stanąć na mecie,
 Jedynowładnym panem niech cię znają,
 Od eojskiego kędyś Oryonu
 Rozległe państwa, aż do Kaledonu.

X.

Oczuć się mętny, a zatyj pogody
 Na twardonstej wtargnienie Europy,
 Którą, wewnętrznie kołaczą, nieagody,
 Jak gdy na wiosnę gwałtowne roztopy
 W morze w padając grube łamą lody,
 Kędy zmieszawszy Propontim, w też tropy
 Swój kształt odmienia prędko w postać iną,
 Kiedy się w likwor wód morskich rozplyną.

XI.

Bo jeśli ze snu Perykla budziły
 Antecesorów jego dzieła owe;
 Macedońskiemu jeśli wycisnęły
 Łzy heroiczne akty Xerxesowe,
 Dopieroż tobie niezrównanej siły
 Potrzeba w szlady iść Solimanowe,
 O wnuku boży, i panie nad pany,
 Piorunie, biczu na złe chrześciany!

XII.

Patrz jako w gnuśnym pokoju zlenieli;
 Tylko fakcye, tylko swary stroją,
 Cedzieć jak dawno w rękę swych nie mieli
 Gołego miecza, lub hartowną zbroją
 Okryci w pole wyszli; a niżeli
 W puklerzach, radniej przy zwierciadłach stoją.
 Cóż niewieściuchów do wojny przychęci?
 Którym kożuszek ciężki jest łabęci.

XIII.

Wojska zaś twoje kto w szyku obaczy,
 Na wybór męże, brak rycerskiej młodzi,
 Argiraspide macedońscy raczej,
 Z którymi świat wskróś wielki król przechodzi,

Sercem lwi, koniem i bronią jonacy,
 Czując imprezą do bystrej powodzi
 Wielce podobni, która w dobrej sprawie
 Bieżąc, aż w wielkim opiera się stawie.

XIV.

Tak oni pójdą, aż od Diarbeki,
 I Arabii granice szczęśliwej,
 A choć ich trzyma kraj dobrze daleki,
 Wprzód jednak rumor uprzedza pierzechliwy,
 Że idzie naród, któremu owszeki
 Nie strzyma męstwem żaden człowiek, żywy;
 A tak ty jedną ręką kędy wschodzi
 Słońce, utrzymasz, drugą gdzie zachodzi.

XV.

Takimi słowy tyran uniesiony
 I powodzeniem fortunem nadęty,
 Zaraz Emiry w różne pośle strony,
 Aby baszowie z przedniemi książęty
 Kupili zbrojnych, Han swoje gelony
 Wywodził w pole, imprezy napiętej
 Wierny towarzysz; a inny wasali
 Żeby z posiłki licznemi bywali.

XVI.

Natychmiast zagrzmia uwalnemi młoty
 W liparytańskiej kuźni bite szyny,
 Ma Wulkan odbyt na swoje roboty,
 Kordy, pałasze, kręte serpentyny,
 Krom tego w Lemnie do ręcznej oto tej
 Armaty, leją nośne kolumbryny,
 I inszy rodzaj dział, które zdaleka
 Haniebną śmiercią zabijają człeka.

XVII.

Pierwszy lód złamać kiedy jęzda zmogła,
 Więc się na dalszą imprezę ośmieli:
 W lot w purpuratach sekretnie przemogła,
 Z baszami wezyr aby wojny chcieli;

A potem swego dopinając godła,
 Na toż przypadnie z Węgrami Tekieli,
 Pretext o wiarę mając uroszczony,
 Lub nie tak wiary, jak łakom korony.

XVIII.

I długoż, prawi, Węgrowie patrzamy
 Bez zemsty na te ojczyste popioły?
 Długo to jarzmo jeszcze znosić mamy?
 Ciężą pasterzów odjęte kościoły,
 Jak rozproszone owce się błakamy,
 Z zdrowiem uchodząc przed nieprzyjacioly,
 Którzy się naszym ucieszą uciskiem,
 Gdy głowy będą w Wiedniu widowiskiem.

XIX.

Przepadły prawa, przepadły wolności
 Onego niegdy sławnego narodu,
 Który się chlubił z takiej dostojności,
 Ite obierał pana z swego rodu;
 Teraz po wszystkich Węgrach Niemiec gości,
 Niemasz fortece, miasta, ani grodu.
 Oni skarb mają, oni w wojskach rządu,
 Ciężkie niewinnym u nich w rękach sądy.

XX.

Więc gdy pogodę fortuna zdarzyła,
 I właśnie jest czas odwetować swoje:
 Komu swoboda, komu cnota miła,
 Dosiadaj konia, i bierz się do zbroje;
 Skurczy się prędko ta rakuska siła,
 Którą nadętą czynią zwierchne stroje;
 Niech się z sztokadą Niemiec jak chce sroży,
 Sto głów ich szabla wnet nasza położy.

XXI.

Jeśliby też Mars i z Fortuną społem,
 Imprezie naszej byli nieżyczliwi,
 Tedyby przyszło nadłożyć z Stambolem,
 Skarżąc, że Niemcom niceśmy nie krzywi.

Tak Ottomanom uderzywszy czołem,
 Turcy na sukkurs pójdą wojny chciwi,
 Bowiem mnie cięższa jedna Niemeom buta,
 Niż niewiem jakie Turkowi trybuta.

XXII.

Jeno wymówił słowy gorącemi,
 Aż zaraz wieści jedna drugą goni;
 Wszędzie na rokosz po węgierskiej ziemi
 Madziar się bierze do zbroje, do koni;
 Wtąż na Dywanie Turczyn z paszy swemi
 Posiłkować ich snadno się nakłoni,
 I liczne wojska kupi, które razem,
 Idą do Węgier z wielkim wezyrazem.

XXIII.

Tu już, szlachetna o córko pamięci!
 (Której powieści żaden człek nie zgani)
 Dyktuj mi sama, jako się nadęci
 Na tę imprezę brali bisurmani,
 Którzy paszowie u swych nader wzięci
 Wojska prowadzą, i kto im hetmani,
 Jaki aparat i sprzęt Gradywowy,
 Ludzkiemi ledwie wyrażony słowy.

XXIV.

Całe trzy lata gromadzi z daleka
 Seraskier wojska, i Szpahów gwardyje,
 Kędy Damaszek, Ormuz, Dyarbeka,
 Erzerum, Trypol, i Karamanije,
 Alep, Liwazum, w wojennego czleka
 Obfitujące zdawna prowincyje,
 Anatolia, Romel, i z Kairem,
 Z wielkim do Węgier bierą się wezyrem.

XXV.

Ile w Azyi znajduje się młodzi,
 Lubo na zajmach, lub dzierżą Tymarry,
 Za emirami co żywo wychodzi,
 Przez skarbowe żold wzięwszy jewterdary;

Nakoniec szczodry datek ulagodzi,
Dotychczas wojny niechcące janczary;
Wtaz i Solaki ze swoim Kihaja
W gestych z Stambolu zastepach ruszaja.

XXVI.

Liczy się szabel dwakroć sto tysięcy,
Okrom posiłków multanskich z Wołochy,
Pasza Sylistrów wyciąga czem prędzej,
I siedmigrodzkich katanów motłochy;
W armacie dział jest nad czterysta więcej,
Granaty, bomby, kule, lonty, prochy,
Z czem wezyr tuszy, że pierwszym zamachem,
Samym Europę zawojuje strachem.

XXVII.

Gdy tak Ottoman w zapalczywej chuci
Zgubą chrześcian potrzasa i bryka,
Wtem też Leopold cesarz się ocuci,
Którego ta wprzód furja dotyka,
I wszedłszy w radę, do środków się rauci,
Odeprzeć złemu, które się przymyka,
Jakoby orzeł swój imperyalny
Stos niebezpieczny wytrzymał i walny.

XXVIII.

A wprzód ku Bogu obróci gorący
Afekt, w nim wszystkie złożywszy nadzieje:
I takli to już Panie Wszzechmogący,
Ostatnie Turczyn tronem rzymskim chwieje?
I lud prawego Boga wyznający
Od pogańskiego miecza krew wyleje?
I one tobie kościoły święcone
Przez pogan brzydkich będą spustoszone?

XIX.

Prawda, że godne tego nieprawości
Nasze karania, co widzim na jawie,
Ale ty Ojczyźnie wszelakiej litości
Obydź się z nami prosimy laskawie,

Apellujemy do sprawiedliwości,
 Ty osądź, które cierpimy bezprawie,
 I wydaj dekret od wieków wiadomy:
 Niech swe traci, kto na cudze łakomy.

XXX.

A wy zaś bitnych Teutonów wnukowie,
 Państwa rzymskiego filary potężne,
 Wielkie książęta, możni kurfirsztowie,
 Gromadźcie pulki na odsiecz orężne,
 Miasta swobodne, odlegli Statowie,
 Posiłki wcześniej składajcie pieniądze:
 Każdy czem możesz swoją ratuj Spartę,
 Lepiej jej to dać, co ma być wydarte.

XXXI.

Na takie słowa, któż się znajdzie, aby
 Pokazał się być gnuśny i nielusy;
 Ruszy ten edykt Saxony i Szwaby,
 Wraz z Bawaryą i żyzne Rakusy.
 Lecz wszystkich liczyć na wiersz mój siłaby,
 Dość że niemiecka rzesza się poruszy;
 Cześć boska, sławy chuć, bojaźń, nadzieje,
 Ciagną na przyszłe Gradywa turnieje.

XXXII.

Jeno że przecie w tak walnym progresie
 Jest coś, potrzebne co zatrudnia dziło;
 Słuszną uwagę, słuszny respekt niesie,
 Że to trzy części świata się ruszyło,
 Której tak wielkiej potęgi nie zniesie
 Jedyna rzesza; gdyby się skupiło
 Wraz chrześcijaństwo, zaledwieby tużyc,
 Żeby tej mogło potencyi ruszyć.

XXXIII.

Tak na przyjaznych zawołać dobrzeby,
 W naszym nieszczęściu żeby nie drzymali,

Niechaj przybędą do wspólnej potrzeby,
 Póki upadek nasz ich nie obali.
 Teraz, o teraz, z przychylnemi nieby,
 Któs jest z chrześcian, i wielcy i mali,
 Niechaj broń łączą; bo po Niemców zgubie,
 Wszytkim w pogańskiej przyjdzie zostać klubie.

XXXIV.

Ale któż taki odważny i śmiały,
 By w niebezpieczne chciał się te wdać spiski?
 Odmówi Hiszpan, lub w siłach niemały,
 I rakuskiemu krwią domowi bliski;
 Anglik odległy, a Francuz wspaniały
 Woli swój pokój, niż cudze uciski;
 Szweda z Duńczykiem morze od nas dzieli;
 Moskale trudno wierzyć aby chcieli.

XXXV.

Sam jeno Polak, którego dziś liczy
 Fatalnym biczem na grzbiet swój pogaństwo,
 Odbiwszy plony i spore zdobyczy,
 Upadłe może dźwignąć chrześciaństwo.
 Jemu samemu zwycięstw niebo życzy,
 Jeżeli jeno poddane mu państwo,
 Według praw swoich na wojnę zezwoli.
 Takim sposobem zbyć Rakusom moli.

XXXVI.

On stracił dziada, wuja, stracił brata,
 Walcząc z pogany przykładem dość sławnym,
 Pokonał bojem pamiętnym u świata,
 Gdzie Chocim Turków, także pod Żurawnem.
 Jemu coś skrycie przewieszczają fata,
 Co w alkoranie jest proroctwem dawnem:
 Ten sam nas dźwignie nieomylnym skutkiem,
 Z pociechą rzeszy, bisurmanów smatkiem.

XXXVII.

To kiedy spólnie rzesza postanowi,
 Wnet Walsztyn stanie na warszawskim sejmie,
 Gdzie Sarmacyi możnemu królowi
 Żądosc cesarską przedłoży uprzejmie.
 A ten się odjąć nie może ogniowi,
 Który mu serce bohatyrskie przejmie:
 Ej, nigdy u mnie dla wiary, dla Boga,
 Nie będzie tywot i krew we mnie droga.

XXXVIII.

A skoro potem zgodę wymódz zdoła
 Na obcą wojnę, jako tryb ojczysty,
 Zaraz na panów i wojska zawoła,
 Wydając gęsto przypowiedne listy.
 Wszędzie zaciągi, bieży młodź wesola,
 Kupią husarzew, kupią lud ognisty,
 A przed waszystkimi sam się król opowie:
 Że swe na wojnę tę poniesie zdrowie.

XXIX.

Lecz i ty pięknej nie zaśpisz pogody,
 W ojcowskie tropy wstępując Jakóbie,
 Delfinie polski, królewiczu młody.
 Niech cię obaczy Wiedeń w ciasnej klubie,
 Jak chętny bieżysz do sławy w zawody,
 Zaprawując się na poganów zgabie,
 Którzy cię silnym w tej uznawczy dobie,
 Z ręki twej upad muszą wróżyć sobie.

XL.

Otrzej łzy z oczu przemożna królowa,
 Rozumem afekt macierzyński kojąc,
 Achilla twego mocny Bóg zachowa,
 Że ma przeciwny szwank nie może dojąc.

Wprędce pociecha nagrodzić to nowa,
 Kiedy się w laury tryumfalne strojąc,
 Pokaże że jest tak wspaniałym czynem,
 Wielkiego króla nieodrodnym synem.

XLI.

I was, choć w krótkiej, nie zamilczę mowie,
 O których trzeba by wieki pomniały
 Póki świat światem, koronni wodzowie, *)
 Z cnym Jabłonowskim Sieniawski wspaniały,
 Z krakowskim bełski nuż wojewodowie,
 Lubelski z niemż, także Denhof stały;
 A ten znać daje: od rąk poganina
 Denhoffom ginąć iż nie nowina.

XLII.

Nietylko piękna ochota się szerzy,
 W odważnych piersiach u Mareyalistów,
 Lecz i biskupi miłośnicy szerzy **)
 Wiary i pana, z przypowiednych listów
 Kupią chorągwie. A z nich podkanclerzy
 Z przednich i dworu oficyalistów,
 Idzie przy boku, choć stan i zasługi.
 Wyzwalają go od tak pracy długiej.

XLIII.

Ale król nie wprzód ruszy w swej osobie,
 Lud do igraszi ściągając Marsowej,
 Bogarodzico aże pierwej Tobie
 Uderzy czołem w Jasnej Częstochowej,

*) Szczęsny Potocki, w. krakowski; Marcin Zamojski, w. lubel-
 ski; Konstanty Wiśniowiecki, w. bełski; Władysław Denhof, w. po-
 morski; Hieronim Lubomirski, mar. nad. koron.

**) Jan Małachowski, bisk. krak.; Stanisław Dąbski, bisk.
 płocki; Michał Radziejowski, bisk. warsz.; Jan Witwicki, bisk. łucki;
 Jan Gniński, podk. koronny.

I odda śluby, abyś w każdej dobie
 Królewskiej jego ochraniała głowy,
 Bo gdy dla wiary chorągwie rozwinie,
 Słusznie, że go Twa opieka nie minie.

XLIV.

Niech Rzym Fortunę wystawuje konną,
 Marsowi swemu niech pali ofiary,
 Ty miej o królu nadzieję niepłoną,
 W tej Matce, zwłaszcza wojując dla wiary,
 Że ciągnącemu w krainę postronną,
 Będzie zaszczytem warownym bez miary.
 A tak zwalczywszy, da Bóg, naród gruby,
 Poznasz, nie próżne że były tve śluby.

XLV.

Potem na Wawel skalisty gdy wjedzie,
 Wielkiego uczi męczennika kości,
 Lecz zaraz wyjazd (do czego go wiedzie
 Sama papieskiej powaga zwierzchności)
 Ogłosi, a sam z Krakowa wyjedzie,
 Kędy go płaczą bogaci i prości,
 Wielcy i mali, wszyscy *omen* bierą,
 Dobrze z wesołą że wyjeżdża cera.

XLVI.

Pod nim ćwiczony rumak w żartkim kroku
 Wyrzuca cagle i uszyma strzyże,
 A patrząc po tym i po owym boku,
 Pyszny, gdy widzi na sobie obryże;
 Żywy tchnąc płomień, nie pragnie obroku,
 Lecz się bierze gdzie na chorągwiach krzyże.
 Tak żartkim chodem po piaskach, po lesie,
 Aż do tarnowskich gór króla zaniesie.

XLVII.

Tu mało mówiąc, ruszy kędy Kwadzi
 Swą w Raciborzu stolicę miewali,

Ztamtąd przez góry morawską prowadzi
 W kraj Markomanów, Ołomuńca dalej;
 Potem z przebrany tropem się wysadzaj,
 Chcąc aby pieszy pojazd doganiali.
 I tak Austrii żyznym idąc krajem,
 Z skupionem wojskiem stanie nad Dunajem.

XLVIII.

A tu jedna wieść za drugą przychodzi,
 Jak ściśle Wiedeń siedzi obleżony,
 Jak go z burzących wezyr kartaun szkodzi,
 Szturm przypuszczając z każdej prawie strony.
 Komendant jednak z swymi, jak się godzi,
 Trzyma na sobie impet rozjuszony,
 Ale cóż po tem, tydzień nie wynidzie,
 Gdy zginać, lubo poddać miasto przydzie.

XLIX.

Dunaj rzek księżę, co przez Alemany
 Aż do Euxynu swoje pędzi wody,
 Kędy siedmią gąb wpada niestrzymany,
 Różne zakrętem oblawszy narody.
 Na tym most stanie pod Tulnią składany,
 Gdy się nie znajdują dla głębiny brody,
 I tak czajkami osiodławszy proście
 Rzekę, król z wojski przechodzi po moście.

L.

A ta po brzegach ma rozkoszne gaje,
 Na przygórkach zaś wszędzie winogrady,
 Tu całkiem płynie, a tu się rozstaje,
 Wyspy czyniący, na ludne osady.
 Po niej z radością na wierzch się wydaje
 Gmin nimf porzeczných i Hamadryady,
 Z których przedniejsza Chetys nad wodami,
 Tak nuci wojskom idącym pieśniami:

LĹ.

Witaj, o Lecha swobodny narodzie,
 Któryś się znalazł jedyny pod słońcem,
 Iżec sąsiedzka krzywda, serce bodzie,
 I stawileś się tym do Rakus końcem,
 Abyś w niemieckiej obeldze i szkodzie,
 Na ostre poszedł z ottomańskim słońcem;
 Pokazując to i chucią i siłą,
 Żec chwała krzyża pańskiego jest miłą.

LII.

Był czas, gdy wierni na poganów niōsą
 Chorągwie swoje z Gotyfredem mężnym;
 Potem drugi raz idąc z Barbarossą
 Na Saracenów w zastępie orężnym;
 Lub kiedy wałą krucyatę głośzą,
 Formując wojska sposobem zaciężnym
 Całej Europy. Tu rakuskiej Troi
 Dajacy pomoc, Polak odbiegł swojej.

LIII.

Za co, o mężny królu Janie Trzeci,
 Jedyny wieku tego bohaterze,
 Poko horyzont przez ten nasz poleci
 Słońce, będziemy opowiadać szczyrze
 Synom twe dzieła, a zaś nasze dzieci,
 Spisawszy, wnukom dadzą na papierze,
 O nich usłyszy dzisiaj kraj daleki,
 O nich i późne nie zapomną wieki.

LIV.

Co gdy przy moście kończy nimfa bliskim,
 Po gładkie piersi ukasana z wody,
 Nad niewidanem żołnierz widowiskiem
 Stanawszy, pasie wzrok z pięknej urody,

Dokąd gwałtownym popchniony naciskiem
 Poślednim miejsce daje, co był wprzód,
 A owo zniknie właśnie jak na scenie,
 Łakomej sercu urody widzenie.

LV.

Przebywszy Dunaj sześćdniową przeprawą,
 Obozem stanie dla spoczynku koni
 Pod Tulnią — kędy przydą dobrą sprawą
 Cesarskie wojska, Bawarczyk, Saxoni,
 I zaraz w polu stawivszy się ławą,
 Prezentują swe zastępy i broni,
 I wszyscy na to ochotnie się zgodzą:
 Pod Wiedeń spieszyć, niż bliski kraj zgłodzą.

LVI.

Bo już nietylko wieści znać dawały,
 Że Wiedeń kona a proszy ściśniony,
 I że minami indzienier śmiały
 Wyrzucal z gruntu wielkie bastiony;
 Lecz same Alpes z dział odgłosem grzmiały,
 Śląc tentent aż w te gdzie wojska strony:
 Na cóż się bawić, rzecze król, w tej dobie?
 Nie wypatrzem nic z wezyrem na sobie.

LVII.

Ej, w imie pańskie, który choć nie ludno,
 Oślą pokonał Filistynów szczeką,
 Za mną w te przykre góry, chociaż nudno,
 Niechaj się mężni żołnierze zacieką;
 I po Beskidach gdy przejechać trudno,
 Pieszy armatę choć rękami wleką;
 Niech swe Annibal octem kruszy skały,
 Tym grzbiet sarmackie konie ujeżdżały.

LVIII.

Jako więc owo miodorodne pszczoły,
 W lipcowe ciepła, gdy za matką swoją

Z ulów wybiegłszy czynią szum wesóły,
 Albo krzewistych po drzewach się roją —
 Tak tu rycerstwo przez góry, przez doły,
 Za królem bieży ciężką kryte zbroją,
 I konie nawet nad rozum zwierzęcy,
 Za przodkującym siłą się czem prędej.

LIX.

Tak dwa dni idąc wojsko niemieszkanie
 Noryckich Alpes przez parowy one,
 Tedy na wierzchu najwyższych gór stanie,
 Gdzie łatwo przejrzeć w pola dość przestronne;
 Widać i słycać obóz i strzelanie,
 I w semicyrkuł miasto oblężone
 Od poganina, który jedną miną
 Hardzie mu grozi ostatnią ruiną.

LX.

Wtem noc spokojna, ale spracowany
 Żołnierz beze snu aż do zorze czuje;
 Na wszystkich zbroja, w rękę koń siodłany,
 Piechota sobie swe ostrwie gotuje,
 A król namiotu firanek spinany
 Odwiódłszy, dwom ogniom się dziwuje:
 Raz co na niebie Cyntya je nieci,
 Drugi, któremi turski obóz świeci.

LXI.

Tu zgadnąć trudno co za myśli twoje
 W onym sekrecie serce rozbałały
 O królu — wierzę żeś na przyszłe boje
 Rezolut ostrzył animusz wspaniały;
 Łajaleś nocy leniwej, co swoje,
 Godziny ciągnie, aby dzień był mały
 Twemu zwycięstwu. Lecz miesiąc zwyczajne
 Ma, Ottomanom że swoim sprzyja.

LXII.

W niedzielę tedy, jako tyran stawi
 Z Low słońce; zaraz równo ze dniem,
 Na wszystko mając król oko, wyprawi
 Brygady piesze, aby poszły przed niem,
 Aleć i jazda nic a nie bawi,
 Wyrzynając się lasem już obrzednim.
 Zatem i Niemcy po trudnej przeprawie,
 Staną na lewym skrzydle w dobrej sprawie.

LXIII.

Bowiem niezmiernie przepaści trudniły,
 Że w jeden wojska szyk nie weszły społem;
 Na winnicach się jedne zawiesiły,
 Drugie musiały srogim iść padołem,
 Zkąd wezyr nasze lekce waży siły,
 Jakby niechcące stać ku niemu czołem. —
 Tymczasem chociaż miejsce trudni srodze,
 Wojska szykują ile można wodze.

LXIV.

A w przód gdzie korpus, pułk królewski stanie,
 Mętami, końmi dość mocny na czele,
 Przed nim król mężny w błękitnej sajanie,
 Rozdaje order następować śmieie;
 Prawe zaś skrzydło przy wielkim hetmanie
 Ku góróm ciągnie na nieprzyjaciele,
 Bowiem ztąd orda skupiona, majakiem,
 Niepostrzeżonym chciała tył brać szlakiem.

LXV.

Po lewej ręce cesarskie fortropy
 Aż do Dunaju sprawia batalija,
 Tym, z urodzenia sławny u Europy
 Lotaryng wodzem; za nim z swą partyą
 Bawarczyk z Saxem; Waldekowe tropy
 Dopieroż wezmą ostatnią linią. --

Dla tego, kiedy jednę Turczyn przerwie,
To pierwszy będą, cztery ich w rezerwie.

LXVI.

A żeby wojskom przyczynić ochoty,
Różnych narodów pomiesza szwadrony:
Tu między Niemców da pancerne roty,
Sam warsztą między swych kładzie Saxony,
Ale najbardziej husarz swemi groty
Oboim skrzydłom dodaje obrony;
Bo kopiami przeciwny huf zmiesza,
Snadniej w tę dzurę za nim idzie rzesza.

LXVII.

Tym kształtem w sprawie kiedy staną naszy,
A co raz słońce w górę idzie dalej,
Widzący wojsko wezyr się przestraszy,
I którzy sobie koncept formowali,
Że chrześciance by jednemu paszy
Nie wytrzymają, gnuśni i nieśmiali,
Teraz nos zwieszają. Ale cóż już czynić?
Niedowiarstwo swe przeszłe trzeba winić.

LXVIII.

A jako owo pod jesień więc bywa,
Kiedy wilk z chróstu w różne patrząc strony
Spadnie pod stado i owcę porywa,
By nią nasycił żołądek zgłodzony;
Ale postrzelwszy zgraja paów pierzchliwa
Odbija mu plon, w zębach już ściśniony,
A on się kręcąc na odwrót z impetem,
Zrze się, kradzieży że przyplaca grzbietem.

LXIX.

Alteruje się i tu wezyr nie mniej,
I że przedtem gór nie osadził ludem,

Boby tak Wiednia daleko foremniej
 Dostał z swą sławą, z mniejszym Turków trudem;
 Który mu teraz prawie z rąk nikczemni
 Ludzie wydrzeć chcą. Lecz u świata cudem
 Małym to będzie, że słabi motyle
 Nie wytrzymają ottomańskiej sile.

LXX.

A zatem gniewem wskroś serca przejęty,
 Burzy się wszystek jak wściekły pies jaki,
 Ej, onoż macie! Naród ten przeklęty
 Tak mi nad karkiem swe rozwija znaki.
 Taklić u świata Ottomanie wzięty,
 Uragać będzie Gaur ledajaki?
 A twe przy znacznej zwycięstwa fortunie
 Liehy z północy Akwilo rozwinie?

LXXI.

Niewiem ta zgraja na humor takowy
 Zkąd się zdobyła! Dzisiaj szumni ptacy,
 Wczora siedziały w lasach łąne sowy,
 Których jeśli to wzbudzają Polacy,
 I ci swej przy nich wnet nadstawia głowy,
 Jedno waleczni stawajcie jonacy,
 Niechaj to dobrze późne wiedzą czasy:
 Z Turkiem walczyć, jest z niebem iść za pasy.

LXXII.

To rzekłszy, na koń który czekał wsiędzie,
 A paszów bijąc w tołumbas zwoływa.
 Co żywo zaraz po obozie wszędzie
 Ma się do broni i strzelbę porywa,
 Lecz przed inszemi janczar w swoim rzędzie
 Częstemi hufy pagórki okrywa;
 Siłę ich bieząc zażywa masłoku,
 Bojaźliwemu sercu dla obroku.

LXXIII.

Ale to dziwna, że choć pole stawi,
Razem do Wiednia szturmuje i bije,
A z srogich kartaun strzelaniem to sprawi,
Że w dymach miasto tak wielkie zakryje.
Ale tem naszych namniej nie zabawi,
Których gotowe do bitwy partye
Już się spuszczają; już i trąby nucą,
Niż kostkę strony Gradywowe rzuca.

LXXIV.

Naprzód na salwę odezwa się działa,
Grzmotem i dymem powietrze mięszając,
Którym jakoby echo podrzyżniała,
Odgłosem swoim ich dźwięk powtarzając;
A potem jezda lekka się spuszczała,
Na rękę Turków harcem wywabiając.
Tu kto kawaler, dając dowód cnoty,
Do tej się bierze na czoło roboty.

LXXV.

Już i piechota następuje mężnie,
Jako na taniec idąc w ogień żywy,
I z janczarami strzela się potężnie,
Których tu wezyr zmyka niecierpliw;
Lecz że szyk średni na winnicach więźnie,
Aż ku południu czyni bój wątpliwy;
Bo które trudnią nas winnic przymurki,
Te zasłaniały strzelające Turki.

LXXVI.

Jak przy wesołej trafia się biesiedzie,
Że wprzód przed wielkim mały taniec grają,
Tak tu ochotne pułki stojąc w przedzie,
Noga za nogą na dół się zmykają,

A choć z pierwszego ratu im się wiedzie,
 Jednak zwycięstwa bacznie docierają,
 Dokąd aż król i w prawo i w lewo
 Roześle skrzydła na obie randewo.

LXXVII.

A kiedy słońce średnie przez tropiki
 Niebieskie bieząc, gorąca przysporzy,
 Nasze tem śpieszniej następują szyki,
 I popierają pogan nie najgorzej;
 Wszędzie huk straszny, łoskot i okrzyki,
 A krew się leje co dalej to sporzej;
 Bo choć z furją Turcy lecą sroga,
 Impetu naszych wytrzymać nie mogą.

LXXVIII.

Husarz kopije jeno co swe złoży,
 Nie jeden na szpil zostaje wetchniony,
 Co ich nietylko zamięsza, lecz strwoży,
 Sztych nieuchronny i nieodłożony
 Bo kogo trafi, tyrańsko się sroży,
 Biorący czasem i po dwie persony;
 A drudzy pierzchną tak skwapliwym tropem,
 Jak muchy przykrym sobie przed ukropem.

LXXIX.

Jednak tak oni ustępują kroku,
 Iże zmieszani w lot do sprawy przydą;
 Potem na odwrót, z którego chcą boku,
 Na lotnych koniach nieprzyjaciół zydą,
 Dopieroż szablom dodają obroku
 Ze krwi chrześcian, albo bystrą dzidą
 Straszni jak znowu, co dopiero bici,
 Odnawiają bój, męte znamienici.

LXXX.

Jakoż i wtenczas przyznać im że męte,
 Gdyż i w poganach godna chwały cnota;
 Od nich Potocki i Modrzewski lęże
 Pamięci godni; Totomir żywota
 Także pozbawion; szabla ich rozpręta
 Z światem; książęcia de Kroja co rota
 Wymknie się która przed hufcami wprzody,
 Bez znacznej w swoich nie powraca szkody.

LXXXI.

Taż i po dołach z janczarami wrzawa,
 Którzy z piechotą strzelają się srodze,
 Ich zawalona trupami przeprawa,
 Najbardziej na tej co ku Wiedniu drodze.
 Zaczem u naszych pośpiesniejsza sprawa,
 Którzy już koniom wypuszczają wodze;
 Wprzód prawem skrzydłem jako orda pierzchnie,
 W pogonią pójda niżli się przymierzchnie.

LXXXII.

Wtaż lewe skrzydło, wtaż w średnim szyk rzędzie,
 Dra się ostepem na zwawe pogany,
 Na nich lub Niemiec lub Polak usiędzie,
 Nic nie pomaga odwrót powtarzany;
 Gdzie widząc, że wnet po rozprawie będzie,
 Oraz i Wiedeń eliberowany,
 Mrużąc uchodzą; lżejsza stracić bowiem
 Wszystkó, by jedną z samem umknąć zdrowiem.

LXXXIII.

Na co patrzący wezyr niebu łaje,
 Mechmeta bluźni, i zębami zgrzyta —
 A widząc że w swych ucieczka powstaje,
 Wraz i samego strach za bokj chwyta,

A jak zabitym pozbędzie Kihaje,
Dopieroż się wódz sam o drogę pyta.
Dwóch tylko synów przy ojcowskim boku
Pilni, spiesznego naśladową kroku.

LXXXIV.

Wielki kanclerzu! przednia głowo rady,
Co monarchią ottomańską rządysz!
I który świata trzech części osady
Skinieniem palca twym rozumem sądzisz, —
Któż widział kiedy twoje wsteczne ślady,
Jak teraz z Rakus uciekając błędzisz?
Cóż to za fata, co za niefortuna,
Przez którą ginie ottomańska luna?

LXXXV.

Onóż go macie! co mu był świat ciasny,
Jako ucieka, biorąc na pazury.
Dopiero tyran chrześcianom straszny,
Ziemię rozrzucił, twarde kruszył mury,
Powietrze męszal, dymem ómił dzień jasny,
Teraz przed wstydem kryje wzrok ponury,
W jednej z pod Wiednia zbiegając opończy,
Swoję imprezę sromotnie zakończy.

LXXXVI.

Ale ani my tak walnego dzila
Nie przypisujmy snąc naszej możności—
Bowiem to ręka Najwyższa sprawiła
Z nieogarnionej swojej łaskawości,
Pokazując to, iż ludzka siła
Plewa jest jedna przeciw wszechmocności,
A ten Pan może pysznego monarchę
Strąciwszy, zmienić w sianem spasną marchę.

LXXXVII.

Nie trudno jemu w małejli, w wielkiejli
Kupie zwyciężył madyańskie tropy —

Darmo się gigan muzułmański sili,
Swe przeciw niebu armując Cyklopy.
Bóg na pokorę pogląda najmilej,
A pysznych głowy jego depeczą stopy.
Ufaj w swych siłach przehardy wezyrze,
My w Bogu złowym nadzieję swą szczyrze.

LXXXVIII.

Więc jemu chwała, kiedy wezyr w drogę
Rączo się puści, i nigdzie nie stanie.
Odetchnie Wiedeń, i słusznie rzec mogę,
Jakby drugi raz żywota dostanie.
Więc się mszcząc krzywdy i oddając trwogę,
W której go dotąd trzymali poganie,
W nieprzyjacielskie chyżo wpadłszy rowy,
Kogo zastanie, zostawi bez głowy.

LXXXIX.

A kiedy gawieź tak z placu rozłoną
Turecką onę orły chrześcijańskie,
Rzucają się w pogoń tą i ową stroną,
I wraz wpadają w okopy pogańskie.
I gdyby nie noc swą ciemną zasłoną
Widok odjęła, pewnie ottomańskie
Do tych czas światu uciążliwe siły,
Nie ladajako skruszoneby były.

XC.

Tak gdy zwycięstwa noc dokończyć broni,
W którą trzeba się mieć na ostrożności,
Co lżejsze pułki ruszą się w pogoni,
A wojsko stanie w sprawie i czułości,
Zbrój nie zdejmując, nie zsiadając z koni,
Chyba ocał tnik że w obozie gości
Tureck m rączy, biorąc mnogie sprzęty,
Które poganin miał z sobą nadęty.

XCL

Z szumnym kamieniem wyborne klejnoty,
 Suknie przepyszne, oraz futra drogie,
 Skarby w monecie i srebrnej i złotej,
 Argenterye stołowe chędogie,
 Dopieroż dziełem hawatarskiem namioty,
 Te wewnątrz perły osypują srogie,
 I który pyszny wachód wymyślał zbytek,
 Ten chrześcijański żołnierz zabrał wszytek.

XCII.

One kartauny, z miedzi lane fanty,
 Polak czy Niemiec jako dopadł ciągnie,
 Sajdaki, łuki, szable, lulipanty
 Z głowy zerwane, zwycięzca osiągnie,
 Lubo potrzebne biorąc prowianty,
 Wielkich bawołów do wozów przyprzagnie —
 A te przez tydzień prawie niemal cały
 Z Turków zdzierają nasi spoliaily.

XCIII.

I tobie się też tych łupów' dostanie
 Pogańskiej gazy, w Rzymie Ojczy święty,
 Kiedy kurjer z tem królewski stanie,
 Oddając ci znak wezyrowi wzięty,
 A ty na wielkim każesz Watykanie
 W wieczną pamiątkę aby był rozpięty —
 Gdzie lud uwierzy niepłonnej gazecie,
 Widząc chorągiew twoją Machomecie.

XCIV.

O jakoż starzec, zachwyceny w duchu,
 Za te nowiny z radości omdlewa!
 A do Denhoffa nachylając słuchu,
 Głębokie w niebo westchnienia wyziewa,

Potem w gorącym popielstwie rozruchu
 Hymn Ambrożego Bogu na cześć śpiewa;
 A niemasz w Rzymie jednej duszy żywej
 Coby nie rada, niewinnie szczęśliwej.

XCV.

Amfiteatra odnów Rzymie dawne,
 Na których swoje miewałeś widoki,
 Dziś reprezentuj to zwycięstwo sławne,
 By je świat widział, jako jest szeroki;
 Potem aplauzy wzbudzisz starodawne,
 Które odbijają odgłos o obłoki,
 Mnogiego ludu, starych, średnich, dzieci,
 Żyj długo, panuj szczęśliw Janie Trzeci!

XCVI.

Ty, któryś mężnie poganina skrócił;
 Bestyją jadem i pychą pijaną;
 Ostatnią zgubę od rzeszy odwrócił,
 Wiedniowi odsiecz, dawszy pożądaną;
 Nameś swobody nadzieję przywrócił,
 Stanąwszy mocną kościołowi ścianą;
 Których dobrodziejstw Rzym wdzięczny owszeki,
 Wiat ci śpiewa w nieprzebyte wieki.

XCVII.

Prędko i cesarz, od swoich wiadomy
 O tak sromotnej wezyrowej klęsce,
 Idzie prędkimi po Dunaju promy
 Oglądać Wiedeń i witać zwycięzce.
 Lub jadąc widzi grody, miasta, domy
 Puste, i na to ubolewa ciężce,
 Milej ojczyzny, ale chwała Bogu,
 Ze i tak stanąć może w własnym progu.

XCVIII.

To pominąwszy smutne widowisko,
 Potem ku miastu ruszy na parypie,
 Kędy mu w oczach jest obozowisko
 Pogańskie, w przeciąg ku Dunaju rypie,
 Dopieroż kiedy stanie Wiednia blisko,
 Zewsząd go mnóstwo poddanych obsypie.
 Oni mu zdrowia, a on im żywota
 Winszuje; dziwna z obu stron ochota.

XCIX.

Tyżes to Wiedniu? Któryś me pradiady
 W sobie jak w jakiej kolebce wychował?
 Kędy przedmieścia, gdzie Leopolsztady,
 Antecesor mój które pobudował?
 Wszystko poburzył poganin szkarady,
 Ledwo że w murach sameś się salwował.
 A więc i za to padłszy na kolana,
 Bogu cześć odda w kościele Stefana.

C.

A co przedniejsze odprawiwszy dziło,
 Niedługo potem w Wiedniu się zabawi,
 Lecz byle tylko słońce rozjaśniło,
 Do wojska z gronem dworu się wyprawi.
 Temu gdy w laurach pokazać się miło,
 W lot się w ogromną batalią sprawi,
 I wita pana takiej fantazyi,
 Jakiej z Turczynem było okazyi.

CI.

Pięknie od książąt cesarz przywitany
 Pomknie się dalej, chcąc przyjmować gości;
 Bowiem król polski z swojemi hetmany
 Stał ztąd obozem w bliskiej odległości,

Na sam czekając adwent pożądanym,
I spólną radę, cesarskiej bytności,
Jakoby czasu nie zawodząc w długą,
Z dalszą się jemu pisać mógł przysługą,

CII.

Tedy się ruszy, a król też wzajemnie,
Do niego koniem naciera ochoczy:
Potem zbliżywszy, obłapia przyjemnie,
Oba wlepione w się trzymając oczy,
Nakoło dworzan ubranych foremnie
Huf, swych monarchów szeroko obtoczy;
Wszyscy się cisną z choiwym cudu wzrokiem,
Żeby tak rzadkim napaść go widokiem.

CIII.

Nietylko ludzie, samo słońce w biegu,
Na wspaniały akt aby patrzyć, stanie;
Wtąż bystry Dunaj, hamując u brzegu
Wody, zagląda na ono witanie;
Miła rzecz wszystkim w tak zgodnym szeregu
Wielkich monarchów widzieć pobratanie.
Niechaj na larmo wezyr hardzie woła,
Tym dwiema i sam Alcydes nie zdoła.

CIV.

Tu pierwszy cesarz, w paładament strojny,
Słowy przywita gościa poważnemi:
Witaj o królu, tak chwalebnej wojny
Możny zwycięzco z Sarmatami twemi,
I któryś zdrowia i głowy dostojrej
Nie chronił dla nas i rakuskiej ziemi;
Aleć nietylko anstryackie państwo,
Lecz zaszczyt całe chrześcijaństwo.

CV.

Po Bogu, tobie wielki kawalerze
 Ten dank należy, że wezyr złamany;
 Tyś bowiem jeden miecz twój gwoli wierze
 Mężny przypasał na same pogany:
 Przez cię krzyż pański podwyższenie bierze,
 Dotąd od Turka sromotnie deptany,
 Których odważnych prac twoich i chęci,
 Wieczne w sercu mem wyryte pieczęci.

CVI

Na które słowa, odpowie wspaniały
 Król cesarzowi, oblapiwszy mile:
 Co w oczach świata niedawno się stały,
 Cuda, w przód boskiej trzeba przyznać sile,
 Który zgniótł naród pyszny i zuchwały,
 I jako różgą rozpędził motyle;
 Potem, cesarzu nigdy niezwalczony,
 Twej to miłości dziełem i fortuny.

CVII.

Nam jeżeli się część jaka okrawa
 Pracy i sławy, z tak krwawego boju,
 Wszystka się spólną z chrześcijaństwem stawa,
 Dla bezpieczeństwa wiernych i pokoju;
 Wreszcie jeżeli jeszcze co zostawa
 I zdrowia i krwi by w ostatnim znoju,
 Odważymy to dla prawdziwej wiary,
 Nie straszny ogień, działa, miecze, mary.

CVIII.

Gdy się tak zniosą wielcy monarchowie,
 Rzadkim przykładem na czasy potomne,
 Zaraz po lasach echo się odzwowie,
 Którą pobudzą strzelania ogromne.

A oni koniec czyniący rozmowie,
 Wlepią w się oczy zobopólnie skromne,
 I pożegnają, chętne łącząc dłonie,
 Potem obróca, każdy ku swej stronie.

CIX.

Król do obozu tym umysłem skłoni,
 Aby nazajutrz ruszył wojska w drogę,
 Za zbiegłym z placu wezyrem w pogoni,
 Zwłaszcza tę pewną mający przestrożę,
 Iże on ludzi dopadłszy i koni
 Świeżych pod Budą, zastanowił nogę
 Uciekającą; chcący rozdrażniony,
 Tyran, próbować jak znowu fortony.

CX.

Cesarz do Wiednia wzd się rejteruje,
 Wesół, i pewnie z polskiej kontent ligi,
 Bo gdy królewską bacznie ruminuje
 Odwagę zdrowia, podjęte fatygi,
 A zatem dalsze zamysły pojmuje,
 Że pragnie kończyć zaczęte intrygi.
 Wojny pogańskiej, — wdzięczzen tak wielkiego
 Daru, i chęci od Jana Trzeciego.

KONIEC PIEŚNI PIERWSZEJ.

DO CZYTELNIKA.

Nie mam zwyczaju na świat podawać jakichkolwiek lukubracji moich, kwapionego konceptu *partum*: bo mimo to ztem *conscius* nieudolności własnej, dawnom już abdykował *poesim* polską, moję niegdy w młodszym wieku zabawę, *ad interim annalibus patriis* poświęciwszy pióro. A wiem dobrze, że jakieżkolwiek skrypta *in publicum* wychodzą, potrzebują *ad Cleanthis lucernam* aby były *nonum praemeditata ad unguem*. Ale jako onę Memnonową statwę, wschodzącego słońca promienie *vocalem* czyniły, tak i mnie na wszystkie świat sławna jego królewskiej mości pana naszego miłościwego wiktorya wiedeńska, porzucony *euthusiasmum poeticum* wskrzesiwszy, *fecit verba conari*, aby *numeris patriis* chwalebne zwycięstwa sława, między narodem naszym rozchodziła się, gdyż aby to kto językiem polskim wydał, dotąd niewiem. A że taka oktawa która z ośmi wierszów strofę składa, nazwisk i imion wielkich ludzi na tej wojnie przy królu jegomości obecnych zawrzeć nie mogła; dla tego to *specificaciones* albowm krótko na marginesy położył, albo *fusus* je kładę w komentaryuszu tejże wojny, który *propediem* na świat po łacinie wyńsić ma. Teraz na pędce Polakom Polak pieśni ofia-

ruję, że mniej *elaborate*, ufam że czas wymówi, ale
będzieli wczas, poprawić zechcę i kończyć, użyczyli Bóg
zdrowia. Któremu dzięki, że wieków naszych one szczę-
śliwe za Gotyfreda z Bullionu *reviscunt saecula*, gdy
virtus Excelsi światu straszną potencją ottomańską,
w ramieniu jego królewskiej mości jawnie kruszy, i w nim
samym nadzieja, że skruszy.

OGRÓD PANIĘSKI

POD SZNUR PISMA ŚWIĘTEGO,

Doktorów kościelnych, kaznodziejów prawowiernych

WYMIERZONY,

a kwiatami tytułów Matki boskiej wysadzony,

przez jednego

najbliższego tej Matki i Panny niewolnika.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

Harvard College Library
Acquired from the
Oct 11, 1902

A. M. D. G.

*Quamvis sciam
Quod Mariam
Nemo digne praedicet,
Tamen vanus,
Et infans,
Quisquis illam reticet.
Quamvis muta
Et polluta
Mea sciam labia,
Praescunendum,
Nec silendum
Est, de ejus gloria.*

S. Casimirus in Hymno.

NAJAŚNIEJSZEJ, NAŁASKAWSZEJ
WIEBA I ZIEMIE PRZEZ PRZYWILEJ ŁASKI KRÓLOWEJ,
WSZYSTKICH RZECZY SZCZYRZE STWORZONYCH
NAPIERWSZEJ ISTOCIE,
PRZENADOSTOJNIEJSZEJ BOGA RODZICY
PANNY MARYI
Ozdobie Karmelu,
KORONY POLSKIM ZASCHYTOWI.

Od słońca wszystko na świat pochodzi. Słońce nie-tylko wspaniałze rąk boskich dzieła uwesela, ale też drzewom owoc, rodom urodzaj, ogrodom bujność daje. Słońce do miodorodnej roboty pszczoły pobudza; słońce mrówki, aby o głodnej zimie myślały, przywodzi; słońca upały, że polny konik głośniej śpiewa sprawują; słońce nakoniec wzgardzone robactwo ożywia i sustentuje. Słońcemś i Ty o najdosłojniejsza Pani moja, nietylko żeś wybrana jako słońce, albo żeś słońcem odziana, ale że z ciebie słońce sprawiedliwości wschodząc, splendorów światła swego *communicative* Tobie udziela. Dla tego i ja lichy robak promieniami łaski Twojej odżywiony, i jako jeden polny konik ciepłem dobrodziejstw twoich rozgrzany, przy panińskiego ogrodu twego parkanach, ubogą, ojczystego rymu melodyą brzęczę. Czemuż ojczystego? Bo niepojętych tytułów pełna, nie gardzisz

królestwa polskiego zwać się królową. Zaprawdę, tytuł
 bardziej nam tytulantom niż Tobie tytulatce potrzebny.
 Ty, przed trzydziestoletnią wojną, jako się o tę koronę
 pieczołujesz, w obrazie książkim krwią płacząc, poka-
 załaś. Tyś o ojczyźnie desperujących synów na odwe-
 towanie zdeptanej wolności w Częstochowej posiliła,
 krom inszej ustawicznej nad Sarmacją twojej protekcyi:
 która gdy cię królową swoją zowie, matką uznaje.
 Zawrzyjże tedy, o ogrodzie zawarty, zewsząd przystępne
 i każdemu nieprzyjacielowi otwarte ojczyzny naszej gra-
 nice. Zmocnij dziedzictwo twoje, ufortyfikuj antemural
 chrześcijaństwa. Aby ta Polka, która Cię ma przeciwko
 imprezie pogańskiej nieprzełomionym zaszczytem, ta
 Cię wiecznie królową swoją licząc, wyznawała, żeś jes
 w mocnem ramieniu boskiem *aufferens bella usque in finem*

Najliższy niewolnik ogroda panińskiego

Autor.

DO OGRODA PANIENSKIEGO

WEJŚCIE.

Hortus conclusus soror mea sponsa.

(Cant).

Dziardyn otwieram wielki, kto się kochasz w ziele,
Pójdź sam; ty katolicki zwłaszcza Izraelu,
Który wierząc że Chrystus Pan jest Bogiem wiecznym,
Czcząc Syna, kochasz Matkę afektem serdecznym,
I przez nią w łasce boskiej jesteś upewniony,
Wnidź, — oto drzwi otwieram w ten ogród przestrony.
Luboć wiem dostatecznie z pism świętych dowodu,
Ze sam Wszechmocny zamknął drzwi tego ogrodu,
I żeby wdzięczny dziardyn w ochronie był miany,
On łask nadprzyrodzonych ogroził parkany, —
Atoli ja w nadzieję dobroci tej matki,
Ośmielę się tam wchodzić (jak mówią) w ukradki,
Jej liczący tytuły. Lub na mnie strach nowy,
Bo Marya nie mojej materyą głowy.
Nie udźwignie Olimpu Pigmejczyka ciemie,
Ani ciężkie utrzyma Zyzyfowe brzemie.
Lub jak przy Augustynie, gdy dziecię do ducki
Morze łyżką chce przelać, co nie siły ludzkiej.
Bo cóż jest rejestrować fawory i łaski
Tej Panny niepojęte? jedno drobne piaski

Na brzegach morskich liczyć, lub gwiazdy na niebie,
 Lubo owe *athomy* w południowym Febie.¹
 Jaż się na tę niezdolny Spartę chcę zabierać?
 Jaż bezdenny ocean w bukladzie zawierać
 Będę jednym? Gdy się tak lichy robak niosę,
 Jak zuchwalec, co chciał kłaść Pelion na Osę.
 Ale to mej śmiałości dodaje podpory,
 Że jak upodobana ta Panna z pokory
 Najwyższemu, w którą im udaje się głębiej,
 Tem więcej łask otrzyma przez głos dziewostębi, —
 Tak i ja gdy w ocean wchodzę niezbrodzony,
 Nie umysłem przelać go, gdyż byłby szalony
 Zamysł taki bez skutku, lecz jako się godzi,
 Wody morskiej naczepać kto po morzu brodzi.
 Morze wszystkim otwarte, z którego jak pija
 Sarnapa, jednorożec, tak insza bestya.
 Więc i ja w najgłębszą się rzuciwszy pokorę,
 Chwalić Cię Panno moja na śmiałość się biorę,
 Twe tytuły zbierając z miódopłynnej weny
 Doktorów, a do swojej wodę Hypokreny
 Jako z morza przenosząc; kształtem lichych pszczołek,
 Które plastr miodu robią z nazbieranych ziótek.
 A więc niż na to morze w szczupły pojazd wsiędę,
 Na takie się przed światem wyznanie zdobędę:
 Wiem dobrze, że zgruntować tego morza nigdy
 Niepodobna, bo śmiałkom straszne tu Charybdy
 I Akrocerannia, gdyś ty sama jedna
 Bez początku, bez końca, bez miary, bezedna. *)
 Któż cię mógł kiedy w swoim ogarnąć dowcipie?
 Gdy Cię nie mogę, ty mię ogarniej Eurypie.
 Znam moją nieudolność, bom jeden lichota;
 Wspaniała materyą zła hańbi robota.
 Znam się winnym dobrodziejstw nieba gospodyni:
 Tamto gębę zawiera, to mię mowcą czyni.
 A więc mówię z Atysem, choć oba niemowa,
 Zaczynając rzecz moję perorą takową:
 Wielkiego Ojca wielka Córko! ena rodzico
 Jedynaka boskiego, a oblubienico!

*) S. Bern.

Ducha świętego, oraz przediwna stolic
 Najdostojniejszej Trójce, Marya Dziewico!
 Bóstwo zawierający w sobie konsystorzu,
 Mając więcej łask z nieba niżli kropel w morzu.
 Matko ojca twojego, córko stwórcy, zieleń,
 Jedna upodobana z wszęgo Izraela:
 Marya imię twoje znaczy wód gromadę,
 Więc do morza, o morze! kroplę wody kładę,
 Wszystkę mą zasadziwszy na tem manierę,
 Że wodę morzu wracam, którą z morza bierę.
 Pismo mię w tem utwierdza, iż nad wodami
 Unosił się Duch święty i trzpiotał skrzydłami.
 Ten tedy miałki dowcip mój, jak wie najlepiej,
 W rozsądzeniu tych kwatier niechaj sam pokrzepi;
 Jemu bowiem nie tajno, że się sercem szczyrem
 Zabieram; więc niech właśnie On łodzią i styrem.
 Ty zaś wszystkiego świata i niebiosów Pani,
 Wejźrzej na te najlżejsze niewolnika dani.
 Luboć wiem, że chociaż ty anielskiej cytary
 Słuchasz, jednak nie wzgardzisz i sielskiej fujary.
 Będzie kto mantuański pięknyć rym poświęci,
 Ten z dzieła, jabym się chciał popisować z chęci.
 Będzie dowcipów górnych na twe chwały siłkę,
 Oni złota, ja ziemie w ogród niosę bryłkę.
 Tamci będą wyzłacać dientro szumne ściany,
 Przez mię modelusz kwatier będzie rysowany
 Na nietykanym piasku, acz niedoszła sztuka
 Miałki koncept pokaże w tem dziele nieuka.
 Więc wchodzi gościu szczęśliwie, a wiedz, że te gronta
 Niecierpią dziwowidza Janusa bifronta;
 Ani tu strasznym głosem szczekają Chimery,
 Nie bronią samolówki przejścia do kwatery;
 Zawsze wejście jest wolne, z rana, lub pod zorzą,
 W południeli, w wieczórli; każdemu otworzą.
 Lub kwiatki, lubo frukty ręka czyja zrywa,
 Nietylko nikt nie broni, ale sama wzywa
 Najświętsza Matka, mówiąc: Ogrodu i pani
 Zażycie w swej potrzebie ziomkowie kochani.

OGRODA PANIENSKIEGO

KWATERA I

Błogosławioną swać mię będą wszystkie narody.

(Cant. 13. Virg.)

Praelecta Dei Patris Filia.

Ztąd zaczynam o Panno rozmiar tej kwatery,
Do Ciebie obracając i sens i litery,
Tyś bowiem przywyborna między kreaturą,
Którą sobie Bóg Ojciec przysposobił córą.

Mater Salvatoris dignissima.

Tyś jedna znaleziona z żeńskich głów tak wiela,
Iżesz się godną stała matką Zbawiciela.

Sponsa Spiritus Sancti amabilissima.

Tyś jedna znaleziona dziwną tajemnicą,
Iżesz Ducha świętego jest oblubienicą.

Ancilla ssmæ Trinitatis humillima.

(Laur. Inf.).

Panno, służy się mienisz? na cóż dyskurs w długą,—
Panią stworzenia, kiedyś Trójce świętej służy.

Mater divinæ majestatis.

Cóż to za matka? Tać to majestat przejasny
Ogarnęła, któremu sam firmament ciasny.

Beatissimæ Trinitatis triclinium.

(Mag. Alb.).

Izbo jedna stolowa Trójce przenaświętszej!
Choć niebo miary nie ma, nie mogło mieć większej.

Creatura creaturarum.

Stworzenie nad stworzeniem, boś ty jedna sama
Dziełem najdoskonalszem z potomków Adama.

Filia gratiæ.

(Jos. Gerson).

Córkaś wszech przywilejów, któremiś wyjęta
Od prawa powszechnego, niż poczęta, święta.

Conclave Christi.

(Ex Boso Coroneto).

Matka pokój, w którym Syn przemieszkiwa z chęcią,
Że jest obwarowany czystości pieczęcią.

Schemma divinitatis.

(Ex Concione).

Z wszystkich kreatur jedna stworzona ryczałtem,
Będąc niejakiem Boga najwyższego kształtem.

Primogenita omnis creaturae.

(Eccl. 14).

Matko Stwórco, i wzajem córko Syna twego,
Pierworodna na świecie z stworzenia wszelkiego.

Honor generis nostri.

Tys jest honorem naszym i ozdobą pewną,
Mając cię w niebie Panno ziomkę i pokrewną.

Radix ex qua mundo lux orta.

Pyta się ktoś, z kąd światłość słoneczna pochodzi?
Teraz wiem, że z korzenia Jessego się rodzi.

Animata arca divinitatis.

(Joan. Osorius).

Żywa szkatuło, z której okupem szkatuły,
Dusze nasze z niewoli Orku się wyzuły.

Spiritus sancti specula.

(Galasan).

Strażnico Parakleta, z której snąc strażnice
Pogląda na okręgu ziemskiego granice.

Mediatrix Dei et hominum.

(S. Bernar.).

Środka między człowiekiem a Bogiem; z tej miary
Któżby przed sprawiedliwym zasłonił od kary.

Virgo sine ruga.

(Idem.)

Panno bez zmarszczki, gdyż Cię tak nieba młot chciały,
Urody nad wsze córki ludzkie doskonałej.

Domina gloriae.

[(Gregorius Nissenus.)

Pani chwały; bo jeśli Chrystus panem chwały,
To przed Tobą pustkami pewnie nieba stały.

Regina laetitia.

(Idem.)

Otwórzcie bramy wasze księżątą tej gości.
Co za gość? Oto idzie królowa radości.

Vera Virgo et Mater.

(S. Augustinus.)

Kto Cię nie czci tytuły wraz tomi obłomą,
Iżes panną i matką, ten jest *anathema*.

Altare divinae Majestatis.

(Hilphons.)

A któż tego ołtarza skrytości wybada?
Ten ołtarz na ośnąg z kaphanem się składa.

Mater nostri Patris.

(S. Bernardus.)

Trzeba żebyś nam grzesznym Panno babką była,
Ztąd, żeś ojca wszystkich nas, Boga porodziła.

Gratissimum Dei templum.

Najwyższemu ze wszystkich najmiłszy kościele,
Gdzie ofiarował w ludzkim zasłonięciu ciele.

Habitaculum Jesu Christi.

W którym mieszkania gościć lubo było Bogu,
Niech przy szczęśliwym padnę tym z supliką progę.

Spiritus Sancti sacrarium.

(S. Cypria.)

Gdy z Ciebie Ojciec kościół, Syn mieszkanie czyni,
Wszystkim wszystko, gdyż ducha pańskiego świątyni.

Tabernaculum SS. Trinitatis.

(S. August.)

Bóg, Bogiem wojsk zowie się, pisze pismo o tem,
Tego jest wojennika Marya namiotem.

Caeleste prodigium.

(Ignat. Mo.)

Znak cudowny na niebie. A ten nie inaczej,
Jeno nam uproszenie łaski boskiej znaczy.

Ostiaŕia vitae aeternae.

(S. Bona.)

Odźwierną Panią moją gdy do nieba widzę,
By tam i ukradkiem wniść, za to się nie wstydzę.

Vena misericordiae.

(Ored. Nicomed.)

Jako krwią napelniona każda bywa żyła,
Takeś Ty miłosierdzia pełną jest i była.

Obses fidei nostrae apud Deum.

(S. August.)

Zakładzie nasz u Boga, tam kiedy Cię mamy,
Już się rzetelniej w wierze prawdziwej trzymamy.

Magistra virtutum et norma.

(Simoa a Cossia.)

Mistrzynie cnót, i onych wizerunku prawy,
Gdyż grzech nie mógł się zakraść między tve zabawy.

Soror Angelorum pulcherrima.

(Ignat. M.)

Siostró aniołów, którzy choć mają cnót siła,
Tyś siostró nad tę bracią więcej działem wzięła.

Angelis superior.

(S. Ioan. Damasc.)

Dziwny skutek twej widzę głębokiej pokory,
Dla którejs nad anielskie wywyższona chory.

Angelis dominans.

(Idem.)

O jakoś nas ten tytuł Panno twój weseli,
Iżę cię panią swoją przyznają anieli.

Amoenitatis jucunditas.

(Ex orat.)

Fraszka tessalskie Tempe i bajańskie gaje,
Twey wdzięczności wesolość ziemskie przeszła raje.

Dulcedo Paradysi.

(Ibidem.)

Z cukru Cypr, Hybla z miodu pochwały swe liczy,
Ja w rajskiej korzystuję (któraś Ty) słodczy.

Sanctorum laetitia.

(S. Bernard.)

Świątych bożych radość, bowiem wszyscy święci
Czczą cię hyperdulią z swej uprzejmej chęci.

Mulierum decus.

(S. Casmir.)

Nie stróście się niewiasty w kosztowne klejnoty,
Dosyć ozdoby macie z matrony oto tej.

Scala peccatorum.

Drabina wystawiona przy altanie nieba,
Po tejby się nam (grzeszni) tam docisnąć trzeba.

Officina curationum.

Infirmario chorych, gdzie w zdrowiu zwątpieni
Bywają z twój apteki dziwnie uzdrowieni.

Via errantium.

(Ex prec.)

Kto się kolwiek manowcem udał nieprawości,
Tą pójdz drogą, bowiem nią do nieba najprościej.

Refugium peccatorum.

(Ex litani.)

Dokądże pójde nędzny, i gdzie się uciekę,
Jeśli nie pod twą, grzesznych ucieczko opiekę?

Imperatrix reginarum.

(An. Molin.)

Pannę, królową zgodnie wszyscy ludzie zową;
Dam ja jej tytuł wyższy, zwąc ją cesarzową.

Indeficiens gaudium.

W strumieniach, w źródłach, w rzekach, przebierze się wody,
Imie Maryi, są to nieprzebrane gody.

Porta paradysi.

(Petr. Di.)

Gdzie przystępu bronili Cherubini sami,
Pódmay: bowiem tam dzisiaj jest Marya drzwiami.

Gratia caelesti plena.

(Salut. Angel.)

Jak po rosie wilgotnej zbożu urość snadnie,
Tak Pannie, kiedy na nią łaska boska spadnie.

Mater orphanorum.

(Ex prec.)

Matką sierót cię nazwę z tej miary owszeki,
Kogóżeś wypuściła z twej kiedy opieki?

Consolatrix desolatorum.

(S. Bern.)

Niechaj kto opuszczony będzie we złej toni,
Krzyknij do Panny, ta cię dźwignie i obroni.

Arca foederis.

(S. Ambr.)

Matka, skrzynia jest jedna napelniona mirem,
Droższa to niżby złotem była pełna szczyrem.

Domus sapientiae.

(S. Hieron.)

Mądrość dom założyła w Matce bożej szumny,
Który wsparły wspaniale wielkich cnót kolumny.

Mulier amicta sole.

(Apocal. 12.)

Strojnaś, o Pani moja, modą dość bogata,
Gdy co Cię wybrał, ten Cię przybrał z słońca szata.

Oraculum prophetatum.

(S. Bonav.)

Na cóż Tripos delicka, Apolina baśnie:
Tyś prococtw pewnym celem, przed którym fałsz gaśnie.

Domus aeternitatis.

(S. Bern.)

Zagrzebiony Babilon gdzieś w ruinie swojej,
To, że jest dom wieczności, na wiek wieków stoi.

Mater consolationis.

(Ephrem.)

Do kogóż opuszczona sierota pośpieszy?
Do Matki — ta ratuje, opatrzy, pocieszy.

Venter caelesti rore irrigatus.

Panięński żywot, z nieba rosa płodnym czyni,
Tą wodą przystało się tej kropić świątyni.

Veteris et novi testamenti armarium.

(S. Germ.)

Testamentów obojga czekauzie bogaty,
W którym są wiary naszej złożone armaty.

Umbraculum Spiritus Sancti.

(Albert. Magn.)

O jakoś dziwnie Panno w górę wyniesioną,
Gdy Cię zwie kościół Ducha świętego zasloną.

Virgo sine labe concepta.

Panno, przez exempt boski wyjęta na razie,
Boś najmniej pierworodnej nie podległa skazie.

Negotium omnium saeculorum.

(S. Bern.)

Zabawo wszystkich wieków, bowiem Bóg od wieku
Niemiał nad nikim nad Cię większego opieku.

Paradysus voluptatis.

(Gen. 2.)

Raju wszelkiej uciechy, w którym jako żywy
Nie rosły nieprawości ciernia i pokrzywy.

Oculus providentiae divinae.

(Rych. a S. Laur.)

Czule providencyi Najwyższego oko,
Którym potrzeby nasze przenika głęboko.

Medulla misericordiae.

(Idem.)

Miłości boskiej drdzenia i wszelkiej litości,
Conflatorium miru i sprawiedliwości.

Fons perennis beneficiorum.

(S. Germ.)

Fontanno i wszelkiego dobrodziejstwa strugo,
Płynąc zawsze szeroko, głęboko i długo.

Splendor firmamenti.

Ognie tve firmamencie chociaż świecą jaśnie,
Każdy z nich przed splendorem tej Panny zagaśnie.

Fru menti caelestis paenu.

(Dion. Bech.)

Śpichrzu z nieba obfitem zasypany zbożem,
Zkąd pożywienia pewni, w głodzie się nie trwożem.

Os ex ossibus nostris.

(Gen. 2.)

Przebacz, gdy Cię nazwiemy ześ z naszych kość kości;
By nie to, nie przyszlabyś do tej wielmożności.

Stella solem foens.

(Ex Roso Cor.)

Wielkie o ognie, wieczne dziwy to zaiste,
Kiedy gwiazda okrywa słońce wiskniste.

Cui par nihil, nihil et secundum.

(Ex Mart. ap.)

Kreaturo, przywilej udzielono której,
Że jako nie masz równej, tak po sobie wtórej,

Altare Thymiamatis.

(S. Ahror.)

Ołtarz tymiamatu, na którym nie stary
Zakon, lecz nowy swoje odprawia ofiary.

Comparentalis Deo Patri.

Spółrodna Bogu Ojcu, kiedyś otrzymała
To, żeś z nim na zbawienie świata się składała.

Animatum Dei simulachrum.

(S. August.)

Boga wyobrażenie, lubo w mniejszej mierze,
dziwny ręki jego jeden charakterze.

Idaea perfectionis.

(S. Abror.)

Kształcie doskonałości, w myśli, w dziele, w słowie,
Bo cóż trudnego stworzyć wielkiemu Jehowie.

Mulier dolorum.

(Card. Hilg.)

Niewiastą Cię Syn zowie, gdy się Ciebie żali,
A Tyś w smutku natenczas twardszą była stali.

Mulier amorum mollissima.

(Idem.)

Niewiastą z łacińskiego bądź nam miękka, lepiej
Że z ciebie grzeszny prosząc, co chce to ulepi.

Noctis mundi luna.

(Ex Roso Cor.)

Po nocy świata, księżę nie grasuj ciemności,
Panna Cyntya, przy tej poznać cię jasności.

Detergendae iniquitatis spongia.

(Joan. Geom.)

Gębko, co przed lekarstwem myjesz rany wprzódy,
Ulecz skancerowane na sumnienia wrzody.

Beatus venter.

(Luc. 17.)

Przeklina tam ktoś żywot, z którego zrodzony;
Z któregoś Ty, jest, będzie, był błogosławiony.

Miraculorum compendium.

(S. Bone.)

Zbiorze rzeczy cudownych, — ja się dwom cuduję:
Gdy z pokory wyniosłość twoją upatruję.

Unicus mundi thesaurus.

(S. Anzelm.)

Skarbie nad Kleopatry, w którym był sprzęt złoty,
W tym są wszystkiego świata kosztowne klejnoty.

Tabernaculum sui Creatoris.

(S. Metod.)

Teraz gdy Stwórca w swoim spoczywa namiocie,
O co grzeszni prosicie, niechybnie weźmiecie.

Liber grandis.

(S. Greg. Nis.)

Księgo wielka, byłyby me czytać Cię chęci,
Cóż? gdy to nie pozwolą ze wszech stron pieczęci.

*Volumen, in quo Verbum Caro factum
scriptum est.*

(S. Damas).

Tomic, w którym swą ręką Bóstwo napisało:
Że się dla ludzi wieczne Słowo Ciałem stało.

Vas admirabile.

(S. Bona.)

Naczyniemes przedziwnem, z tych racyj bez mała,
Ze się w Tobie mistura Boga z czlekiem stała.

Opus Excelsi.

(Idiotae.)

Dzielemes Najwyższego; choć on tworzył działa
Słowem jednym, nad Tobą użył pracy siła.

Pluvia Deitatis.

(Ex Roso Coro.)

Syn jest zboże wybranych; idź deszczu, świat prosi:
By zboże sporzej rosło, ten go deszcz niech rosi.

Innixa super Dilectum.

(Cant. 8.)

Kochanek twój, o Matko, przy Tobie i z Tobą,
Jawnie widzę że Ty nim władniesz, nie on sobą.

Mater admirabilis.

(Ex Litan.)

Matko dziwna, bo z takim rodzisz dziwem srogiem,
Że Syn twój wraz śmiertelnym człowiekiem i Bogiem.

Sapientia incomparabilis.

(Ex Roso Cor.)

Mądrości, któraś zgadła sama tę kwestyą,
Jak bóstwo z człowieczeństwem przyjęło uniją.

Granam sine palea.

(Ex Roso Cor.)

Ziarno to jest bez plewy, stąd się z czarta śmieje,
Bowiez na nią wiatr grzechu nie wiał i nie wieje.

Liber agno patens.

(Apocal.)

Księgo, z której się sam Bóg otworzeniem drożył,
Aże ją przez Baranka dopiero otworzył.

Participium Deitatis.

(S. Bernardus.)

Uczestnictwemś bóstwa; gdy się Bóg w Cię wcielił:
Atrybutów ci boskich zapewne udzielił.

Lilium caelibatus.

(Ex Roso Cor.)

Smukła wzrostem lilio, czemuś kwiat schyliła?
Bo trzeba by z pokorą czystość się braciła.

Regina Angelorum.

(Ex Litani.)

Archanieli, anieli, mocy, księstwa, trony,
Winszując otrzymanej nad sobą korony.

Spes Prophetarum.

(Andr. Creten.)

Obietnico proroków pociągniona dalej,
Do której jak do celu z proroctwy zmierzali.

Promissio Patriarcharum.

(Idem.)

Starenych patryarchów nadziejo chwalebna,
By z limbu wyszli, Twoja płodność im potrzebna.

Magistra Evangelistarum.

(S. Cyrill.)

Mistrzynie prawdy, któraś z swej wysłała szkoły
Głosić Ewangelią, na świat apostoły.

Confortatrix Martyrum.

(Ephrem.)

Utwierdzenie potężne męczenników pańskich;
Niem posileni, mąk się nie bali pogańskich.

Gemma Confessorum.

(Ildefon.)

Matko słodka Wyznawców, gdy toż co i oni
Wyznaję, niech mię syna macierzyństwo broni.

Corona Virginum.

(Ephrem.)

Spólny głos niebieskiego fraucymera grona,
Iżes Ty jest ozdobna panienek korona.

Laus sanctarum animarum.

(Idem.)

Chwało w wiecznej ojczyzny zostających progu,
 Gdyż nie mają nic nad Cię miłszego po Bogu.

Zawarcie kwatery I.

Dokąd się blache pióro unosić tak śmiało?
 Tyżbyś to arcypelag ten zgrontować miało?
 Ach! trudno wody zliczyć głębokiego Pontu,
 Trudniej chwały wyrazić Matki boskiej z grontu,
 Którą błogosławiona gdy zową narody,
 Ma chwał więcej, niżeli kropel w morzu wody.

KWATERA II.

I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź powitana, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona ty między niewiastami.

Ave Maria.

(Lucas.)

A na cóż dziewosłobie masz się figur chwytad?
Dość słów: Zdrowaś Marya, Panienkę przywitać.

Gratia plena.

(Ibid.)

Komu cześć, komu kasek? Tobie najrzetelniej,
Pediał anioł, że Cię Bóg swą łaską napelni.

Dominus tecum.

(Ibid.)

Pan z Tobą; Panna boski przybytek jest prawy.
Fora czarcie; nie miałeś i nie masz tu sprawy.

Benedicta Tu in mulieribus.

(Ibid.)

Między białą płcią szukaj i zawsze i wszędzie,
Żadna błogosławieństwa tak pełna nie będzie.

Benedictus fructus ventris tui.

(Ibid.)

Tracą żywot przez owoc, rodzicy nań checiwi,
Ale żywota twego owoc — luź ożywi.

Sancta Maria.

(Synod. Ephes.)

Łaskie pełna, Pan z tobą, — także z tych słów wzięta,
Iżę Cię kościoł kładzie nad świętymi święta.

Mater Dei.

(Ibid.)

Milez bluźnierco Nestory z heretyków sgrają,
Tę Pannę Matką boską same piekła znają.

In montana abiens.

(Luc. 1.)

Nie bawi się ta matka światową nizina,
Lecz z górna wylatuje na góry dziecina.

Utero clausi gaudium.

(Ibid.)

Skacz zawarty w żywocie siostrzanku z radości,
Bo wesoło należy takich przyjąć gości.

Mater Domini nostri.

(Ibid.)

Matka pańska gdy przejdzie, Helzbieta się dziwi;
Bardziej jej przyjęciu dziwny k'nam ludzie złośliwi.

Deo digna Filia.

(S. Joan. Damasc.)

Między wszystkim potomstwem co go jest Adama,
Tyś Panno najgodniejsza, Bogu córka sama.

Mulierum ornamentum.

(Idem.)

Biała płci, z których ozdób wąż was złupił w raju,
Te macie przywrócone w panińskim rodzaju.

Humanae naturae venustas.

(Idem.)

Niech z idea grzeczności natura się sili,
Doskonalszej nad Pannę w żadnej niema chwili.

Evae matris correctio.

(Idem.)

Co naród ludzki stracił przez Ewę mać skrzętną,
To Marya naprawia przysługą pamiętną.

Velox in audiendis afflictis.

(Liberius)

Prędko bieżą miesięczne, prędko Feba cugi,
Prędzej Panna spieszy się ratować swe sługi.

Stella fixa.

(Ex. eod.)

Gwiazdo któraś okrogu firmamentu pilną,
Znacząc światłością w niebo, drogę nieomylną.

Nunquam dissona.

(Ex Symbolis.)

Lubo pomyślność cieszę, lub frasunki trwożę,
Ta Panna zgadzała się zawsze z wola bożą.

Virgo sine vae.

(S. Bernardus)

W wianie bierzecie biada wszystkie córki Ady,
Sama Panna Najświętsza z między was bez biady.

Plus quam martyr.

(Idem)

Ciężkie męki znosili męczennicy ściśle,
Panna zniosła na sercu je i na umyśle.

Signaculum Testamenti.

(S. Germ.)

Kiedy ewangelii prawda była bliższa,
Ten sygnet stwierdzając ją Najwyższy przyeńska.

Affinis Deo.

(D. Thom.)

Ojciec Syna przed wieki rodzi, Matka w czasie,
Z tej racyi powinna, Jehowie stała się.

Ascendens de deserto.

(Cant. 8.)

Cóż to widzisz proroku? Widzę Pannę ninie,
Ta się w niebo prowadzi z światowej pustynie.

Sancta Sanctorum.

(Jo. Damasc.)

W niebie Panna ma chwałę nad wybranych świętą,
Bo lubo oni święci, ale ona świętszą.

Deliciis affluens.

(Cant. 8.)

Pomyślę, kiedy Panna w niebie się rozgości,
O jakieć tam delicye ma rozmaitości!

Auferens bella usque ad finem.

(Psalm. 45)

Które państwo tej Pannie służy, to się szerzy,
Gdyż ona gdzie chce, wojnę tam krwawą namiętny.

Tota pulchra.

(Canti.)

Wszystkaś piękna nad wszystkie ziomki i kolegi,
W Tobie nie było żadnej makuły i piegi.

Cognitio Dei.

(Gen. 21.)

Poznanie Boga ona snąc drabina dawa,
Przy której Jakób Pana najpierwej poznawa.

Propugnaculum mundi.

(S. Joan. Damas.)

Choć Awern szturm przypuszcza, człek się niech nie boi,
Gdy pod krzyżem warowną Panna twierdzą stoi.

Aeterni consilii Capitolium.

(Titilman.)

Tego Kapitolium o szczęśliwe ściany!
W których rady przedwiecznej dekret wykonany.

Solis aemula.

(Idem.)

Jak na dobrych tak na złych słońce promień miece,
Ta Panna dobrych i złych w swojej ma opiece.

Hospitium incolatus mundi.

(Idem.)

Wprzeпад wieczną praw boskich przestępstwa nas wiodą,
Panna biegunom świata staje się gospodą.

Confugium periclitantium.

(Laur. Just.)

Kto ginie w ostatecznej złego razu toni,
Wzywaj Panny, pewnie się na ratunek skłoni.

Echo Verbi.

(Nic. Avancin.)

Świat pustynią — Bóg słowem — a echo Marya;
Ten się odgłos od słowa wiecznego odbija.

Haereditas Domini.

(Idem.)

Czart, świat, ciało, żaden z tych swoim Cię nie liczył,
Bo niżli to stworzone, Pan w Tobie dziedziczył.

Imago bonitatis Dei.

(Idem.)

Jako się w konterfecie widzi człowiek żywy,
Tak Panna obraz boski dobroci prawdziwej.

Solamen laborantium.

(Laur. Just.)

Lubom sfatygowany, praca jest daremną,
To mi folgą — kiedyś ty święta Panno zemną.

Robur fluctuantium.

(Idem.)

Własny przypadek piszę nieszczęsnej przygody,
Zwątzonego wyrwałaś dziwnie Panno z wody.

Ab initio viarum possessa.

(Eecl. 24.)

Jeszcze fabryka tego świata nie stanęła,
A Panna osiadłością Najwyższego była.

Virentis olivae ramus.

(Gen. 8.)

Oliwna różyczko, którą kwitnącą ptak niesie,
Lub wszelkie od potopu drzewo popsuje się.

Luminare minus.

(Gen. 1.)

Księżyc lampa niebieska, noc światłem swem rządzi,
Pójdź ku światłu, po nocy kto występków błądzi.

Os precantis.

(Ex Roso. Cor.)

Wyborna oratoro, wszelki język milknie,
Gdy z ust twych „wielbi duszo ma Pana“ wyniknie.

Aerarium opulentissimum.

(Avancin.)

Nad zbiory Salomona, nad Midy dostatki,
Bogatsze klejnoty są w skarbie u tej Matki.

Aurora.

(Idem.)

Pewnie nad złoto droższa ta godzina była,
Której się ta Panienska na świat narodziła.

Creatoris pictura.

(Idem.)

Nie Zeuxis z Agrigentu, lecz Bóg z dziewic świata,
Chciał by odmalowana była ta rytrata.

Divinitatis simulacrum.

(Dion. Rich.)

Bóg rozumem, dopieroż ręką niepojęty,
Jednak wyobrażenie miał swe w Pannie świętej.

Universitas gratiarum.

(Idem.)

Świat ludzie, morze wody, niebo gwiazdy mają,
Pannę zaś wszelkie łaski boskie napelniają.

Ineffabiliter sublimata.

(Bernard.)

Mowa ludzka nie pojmie, ani dojrzay oko,
Jak Panno wyniesionaś nad ludzi wysoko.

Mediatrix.

(Brew. Ro.)

Chrystus jest pośrednikiem według apostoła,
Panna zaś jest do Syna, z nauki kościoła.

Mulier inter solem et lunam.

Stan słońce, stań miesiącu, lub świecicie jaśnie,
Przed tej niewiasty światłem, światłość wasza gaśnie.

Reconditus gratiae thesaurus.

(S. Methodius).

Kto o nabycie skarbów tak dalece stoi,
W Pannie Bóg skarb obfity złożył łaski swojej.

Maledictionis interemptrix.

(S. Bernardinus.)

Niech wąż przez jabłko zgubą człowieka się nie ohłubi,
Panna z siebie owocem to przeklęstwo zgubi.

Caelorum Imperatrix.

(S. Bernardinus.)

Kiedy cię grzeszni zowiem nieba cesarzową,
Każ, niechaj furtę nieba zastaniem gotową.

Hostia in sanguine cordis.

(Joan. ab Heum.)

Krew się do serca zbiega, gdy serce gwałt czuje.
Syn cierpi: matka serce to krwią posiłkuje.

Portus securitate validus.

(Ex Symb.)

Niech indziej chwali port sławny w Ankonie,
Warowniejszy jest Panna, bo w nim nikt nie tonie.

Refugium Christianorum.

(Ex Litani.)

Dokądże w tym ucisku pójda chrześciance,
Jeśli im Panna twierdzą warowną nie stanie?

Porta Sanctorum.

(Alph. Rodrig.)

Brama to Chrystusowa, którą wszyscy święci
Weszli w niebo, tąż grzeszni mają być przyjęci.

Mensa ornatissima.

Stole z Seta, na którym są pokładne chleby,
Nam grzesznym pożywienia stąd szukać dobrzeby.

Septuplex columna.

(Alphon. Rodrig.)

Kolumną Panno święta, na której się zmięci
Hieroglifik wyrznięty siedmi twych boleści.

Domus Deo grata.

(Idem.)

Nad pałac empirejski miłszy Bogu domie,
W którym dziewięć miesięcy przemieszał widomie.

Virgo Virginum.

(D. Thom.)

Jak słońce książę planet; złoto kruszcom głową,
Tak Pannę nad pannami najprzedniejszą zową.

Virgo sapiens.

(Ex Litan.)

Mądrość jest rzeczy boskie wraz i ludzkie wiedzieć,
Któż lepiej o obojgu tem może powiedzieć?

In qua Adam non peccavit.

(Alphon. Rodrig.)

Wszyscyśmy grzech w Adamie popełnili całe,
Sama Panna w tym najmniej nie zmazana kale.

Solis aeterni anteambulo.

(Ex Con. Cert.)

Wdzięczny fosforze, jakież niesiesz nam awizy?
Słońce sprawiedliwości następuje bliżej.

Topazius translucidus.

(Ex Symb. appl.)

Topazynie tak wszystek wewnątrz przezroczysty,
 Że Cię w sobie oknem ma pałac wiekuisty.

Lapis fundamentalis Ecclesiae.

Kamieniu, który zowie rzemieślnik węgielny,
 Jeśli który kościoła, Tyś nieskazitelny.

Clava Herculis.

(Ex Graeco.)

Buławo Herkulesa, od której zamachu
 Samego, Awernowe gady giną z strachu.

Amazon strenua.

(Ex eodem.)

Amazonko odważna, której święte nogi,
 Belzebubowi złemu łeb zdeptały srogi.

Bravium beatitudinis.

(Alphon. Rodrig.)

Zawód bieżysz grzeszniku, uczyni odwrót wsteczny,
 Ku Pannie bież; tak wygrasz zakład chwały wiecznej.

Stellis coronata.

(Idem.)

Siedm gwiazd w ręku u Syna, dwanaście u Matki,
 Przychylności ku grzesznym znaczą się dostatki.

Effusa super omnia opera Domini.

(Idem).

Jako deszczyk gdy kropi, miły ziemi bywa,
Tak się Panna nad dziełmi rąk boskich rozplywa.

Creata in Spiritu sancto.

(Idem).

Panno, Bóg przez cię światu pociechę otworzył,
Kiedy Cię osobliwie w Duchu świętym stworzył.

Virga germinis.

(Num. 17.)

Kwitnij różeczko, wydając na ten świat szeroce
List pociechy, kwiat łaski, zbawienia owoce.

Favus Samsonis.

(Jud. 17).

Panna smakowitego kiedy plastrem miodu,
Już się nie tak obawiać możemy ludzcie głodu.

Alma Mater.

(Ex Hym. Eccl.).

Wyznajemy z kościołem z uczciwością wszelką,
Iżś stworce wszech rzeczy panną rodzicielką.

Genitrix vera Creatoris.

(Chrisost.).

Któż się tym zacna Matko sekretom nie zdziwi,
Stworce stworzenie, człowiek żywiciela żywi.

In altissimis habitans.

Wiedział Syn, gdzie posadzić Matkę było trzeba,
Nie na sferach tych niższych, ale wyżej nieba.

Expressa Dei statua.

(S. Hiero.)

Darmo subtelni mistrze, darmo Praxytele,
Boga wiecznego obraz, Panna w ludzkim ciele.

Justitiae solis imago.

(Idiota.)

Słońce w się patrzeć nie da, wzrok psując na razie.
Ja bez szkody widzę je na tym to obrazie.

Mille Clypei.

(Cant. 4.)

Za nie liparytańska tarcza twa Wulkanie,
Tysiąc tarczy z obroną, kędy Panna stanie.

Armatura fortium.

(Ibid.)

Panna ryszstunkiem jednym; o pewnie zwyciężem,
Jeśli się tym uzbrojem na Turki orężem.

Puerpera mirifica.

(S. Augus.)

Dziwny płód, dziwny połów; ztąd gdy rodzi syna,
Żadna Pannie w położu nie służy lucina.

Solamen maerentium.

(Alphon. Rodrig.)

Komu smutek zbyteczny biedne suszy kości,
Panna pociechą, do niej uciecz się w żałości.

Veturia nostra.

(Ex Liv. appl.)

Matko Koryolana, błagająca syna,
Ze nie potkała Rzymu od niego ruina.

Ariadneum filium.

(Ex Graec. Applic.)

Ariadno, błędnego człeka z labiryntu
Co wieszysz, niebieskiego kłębkim do Koryntu.

Aegis Palladia.

(Ex eodem)

Pallado, na ramieniu mająca egidę,
O niechże ja pod tarczy twojej zaszczyt przydę!

Illustrior sole.

(Ex Cont.)

Zmazy się w słońcu znajdują, Tyś piękniejszą słońca,
Gdyż twoja piękność nie ma ni miary ni końca.

Portans Salvatorem.

(Alphon. Rodrig.)

Kiedy Panno naszego Zbawiciela dźwigasz,
O! jak się nieznośnego ciężaru nie wzdrygasz?

Heroína invincibilis.

(Ex Conc.)

Znacnieś, mętna niewiasto, ludzki naród wsparła,
Bogaś z nieba zwabiła, a czartuś łeb starła.

Ignis charitatis.

(Alphon. Rodrig.)

Ogniem Panna jest wiary, miłości, nadzieje,
Ale nie tym co pali, lecz onym co grzeje.

Virgo favorum.

Kochanką Panna boską, czego dowód spory,
Że ją wszystkę laskami przybrał i fawory.

Cedrus castitatis.

(Alphon. Rodrig.)

Potrzebny balk cedrowy, którym korab spięty,
Panna cedrem, cedr balkiem czystości jest świętej.

Stella polaris.

(Ex Liber.)

Gwiazdę północną, w której aspekt kto się rodzi,
Zawsze wesół, po myśli zawsze mu się wodzi.

Palma patientiae.

(Alphon. Rodrig.)

Ma to palmowe drzewo, że ciężary dźwiga,
Panna w ciężarach smutków i palmę wyściga.

De cuius plenitudine accipiunt universi.

(S. Bernardus)

Jako stok nieprzebrane wody trzyma w miarę,
Tak z Panny dobrodziejstwo każdy prosząc bierze.

Maesti consolationem.

(Idem.)

Nie szukam w utrapieniu rzymskiej Angierony,
Panna pociechą w żalu duszy utrapionej.

Aegri curationem.

(Idem.)

Zwątzione paroxyzmy i dusze i ciała,
W swych Panna pacjentach dziwnie uleczala.

Captivi redemptionem.

(Idem.)

Do Panny w ciężkiej kluzie więzień oplakany,
Jak westchnął, same z niego opadły kajdany.

Peccatores veniam.

(Idem.)

Lubo kogo grzech wikła w rozpaczę ostatniej,
Proś łotrze; Ona cię z tej wyprowadzi matni.

Justi gratiam.

(Idem.)

Nawet przez dobrotliwej tej ręce szafarki,
Pobożni odbierają łask boskich podarki.

Sanctissima Trinitas laetitiam.

(Idem.)

Śama dostojna Trójca niejako się weseli,
 Że przez nią, skarb dobrodziejstw między ludzkie dzieli.

Zawarcie kwatery II.

Tai ziemia w głębokim swe dostatki szybie,
 Na które z apetytem chciwość ludzka dybie.
 Tam złoto, co naszemu łakomstwu jest drogiem,
 Tam sól, która potrzebna panom i ubogim.
 Lecz snadniej zliczyć kruszców i najmniejszą bryłkę,
 Niż chwały Matki boskiej, których nader silkę.

KWATERA III.

Witaj królowa, Matko miłosierdzia, żywoce słodkości
i nadsieje nasza.

(Ex Breve Rom.)

Salve Regina.

(Ex eodem.)

Gdy się anioł o zdrowie twoje Panno pyta,
Więc Cię i kościół pański pokorniechno wita.

Exemplum perfectionis.

(S. Hieron.)

Przykład doskonałości świętych rzesza brała
Z Matki, gdyż ta od Syna nad zamiar jej miała.

Vita.

(Ex Breve Rom.)

Gdy nam zbawcę zrodziła, Panna nam żywotem,
Bez niej żywot na świecie nędzą i kłopotem.

Dulcedo.

(Ex eodem.)

Ze Panno obfitujesz w słodyczy obfitej,
Nasyć nią zepsowane ludzkie apetyty.

Et spes nostra.

(Ex eodem.)

Tys ufność, Tys nadzieja każdej Panno duszy,
Kto w tobie ufa, tego i piekło nie ruszy.

Patria exultum.

(Ex eodem.)

Błakacie się tułacze po tym marnym świecie,
Panna ojczyzną, czem się do niej nie bierzecie.

Filiorum Euae exauditrice.

(Ex eodem.)

Gdy w niebo prążyć nie mogą synów Ewy krzyki,
Ty ich Panno przed Bogiem prezentuj supliki.

Lachrimarum valis praeses.

(Ex eodem.)

Zład pono twej jak ziomki pomocy doznajem,
Ze się w padole płaczu z nami rodzisz wzajem.

Convertens misericordite oculos.

(Ex eodem.)

Luboś w widzeniu Boga oczy swe wlepila,
Przecież od grzesznych nigdy ich nie odwróciła..

Jesum fructum ventris sui.

(Ex eodem.)

Słodki z dobrego drzewa tak owoc pochodzi,
Kiedy Emmanuela czysta Panna rodzi.

Nobis ostendens.

(Ex eodem.)

Przedtem trudniły przystęp do Jechowy gromy,
Dziś u Matki na rękę wszystkim jest widomy.

Sanctorum laetitia.

(Ephrem.)

Muszą być święci bozi z tego dobrej myśli,
Pomniąc przez Pannę do tej że fortuny przyśli.

Lumen studiosorum.

(Idem.)

Kto w naukach uczynić chciałby profekt duży,
Tego światła zaciągnij, samec przyjdą Muzy.

Porta clausa.

(Ezech. 44.)

Nie strażą, nie zapory, nie zamkiem z ingryktem,
Lecz ta brama zawarta boskim interdyktem.

Pulchra ut luna.

(Cant. 6.)

I wzrok twój i uroda i stan tak jest wdzięczny
O matko! jak pod pełnią kaganiec miesięczny.

Electa ut sol.

(Ibidem.)

Wspaniałe dzieło słońce Najwyższego ręku,
Tyś nad słońce wybrana, większego jest wdzięku.

Terribilis ut castrorum acies.

(Ibidem.)

Nieprzełomionym nigdy Jezus wojennikiem,
Bo gdy sam jest Bogiem wojsk, Matka wojska szykiem.

Amarior myrrha.

(Ex Cant.)

Na wybór Panna mirrą ztąd się pono liczy,
Ze pełną była wszelkiej pod krzyżem goryczy.

Chirographum Dei hominibus reconciliati.

(S. Method.)

Cyrografie, na którym Bóg na człeka gniewny,
Podpisał przeproszenia swego traktat pewny.

Mons sanctus.

(S. Bern.)

Nie przystępuj kaccerzu do tej góry świętej,
Ogniem gore, coć język upali przeklęty.

Tabernaculum Jacob.

(Psalm 86.)

Czem Pannę kościół mieni namiotem Jakóba?
W tym namiocie Bóg z człekiem sprzymierzą się oba.

Porta Syon.

(Ibid.).

Porta Panna syońska, przez której próg bramy,
Jak z nieba wszystko, tak nią i w niebo wnieść mamy.

Petra deserti.

(Izai. 160).

Świat ten jako pustynia, Panna jako skała,
Upadłby, gdyby go ta skała nie trzymała.

Ancilla Domini.

(Luca. 1.)

Milknij język, ustaj i dówcipu siła,
Kreśląc jak się ta służa Bogu zasłużyła.

Horologium misticum.

(Alphon. Rodrig.)

Słyszę bieg, choć nie widzę kół tego zegara,
Tajemnic się nie pytam, dość co uczy wiara.

Aurora consergens.

(Cantec. 2.)

Wstawaj śliczna jutrenko, wstawaj niemieszkanie,
Bo za Tobą zbawienia słońce, — Jezus wstanie.

Colustrans errantes.

(Alphon. Rodrig.)

Błądzącym w tym zawitym labiryncie zbrodni,
Racz o Panno użyć światła twej pochodni.

Lumen indefinitus.

(Idem.)

Słoneczne ęmi się światło, ęmi się i miesięczne,
Panienske trwa jednako, i jasne i wdzięczne.

Nebula tegens terram.

(Idem.)

Co upał słońca ziemi, to gniew boski bywa,
Przed tym upałem ziemię Panna mgłą okrywa.

Virgo Nobilis.

(Idem.)

Wywód szlactwa Panny jest w ewangielii,
Acz tam ród ona wiedzie z królewskiej klati.

Vas spirituale.

(Ex litaa.)

Niech w rogu Amaltei słoży szczęście dary,
W tem naczyniu duchowne świętych spraw towary.

Causa laetitia.

(Ex lied.)

Panna zbawienie ródzi, niebo się weseli,
Trzeba, byśmy radości przyczyną ją mieli.

Mater illibata.

(Ex lied.)

Matko nieumarzona, niewiem, taki kłoby?
Żebyś tej nie miał przyznać chwały i ozdoby.

Sedes Sapientiae

(Ex iud.)

Mądrość obiegła wszystkie horyzontu znaki,
W Pannie osiadła, jako na katedrze jakiej.

Oleum effusum.

(Alph. Rodrig.)

Olej wylany zawsze na wierzch się wybija,
Olejem imię twoje, o słodka Marya.

Regina clementiae.

(Ex socem.)

Szerokowładne Panno królestw twoich włości,
Mnie to ciesz, królową, żeś jest łaskawości.

Angelis purior.

(Damas.)

Wiem, czyści są anieli, bo są próżni ciała,
Czystiejsza Panna w ciele, bo grzechu nie miała.

Stans ad Regis dexteram.

(Psal. 44.)

Kiedy stoisz królewskiej Panno po prawicy,
O nie daj, byśmy w lewą iść mieli grzesznicy.

Spes reorum.

(Alph. Rodrig.)

Czart aktor, grzech dowodem, umilkłi patroni,
W samej Pannie nadzieja że grzesznych obroni.

Refulgens stella.

(Idem.)

Kto w morzu nieprawości jest i grzechów cieniu,
Obróć wzrok ku jasnemu tej gwiazdy promieniu.

Portus naufragorum.

(Idem.)

A cóż rzeką topniowie na morzu rozbici?
Przepadł, kto się Maryi ładu nie uchwyci.

Patens janua.

(Idem.)

Otwarte drzwi na ścieżaj, — pódźmy temi drzwiami,
Tych drzwi i przed głupiemi nie zawrą pannami.

Speculum justitias.

(Ex Litani.)

By nie to sprawiedliwość kojące zwierciadło,
I z światem plemie ludzkie dawnoby przepadło.

Caduceo virga fortior.

(Ex Greg. Appl.)

Caduceum z Erebu wywodziło dusze;
Więcejś ich Ty wywiodła z piekielnej katusze.

Virga aurea.

(Ibidem.)

Rózgo złota Sybille, z którą do Eliza
Cny syn chodził po ojca, Aeneas Anchiza.

Turris eburnea.

(Ex Litani.)

Panna wieżę słoniową, kunszt przedziwnej speży,
Bowiem słowa wiecznego schowanie w tej wieży.

Domus aurea.

(Ex eodem.)

Jaki to dom? ze złota, — komu jest gospodą?
Temu co rządzi niebem, i ziemią, i wodą.

Ianua Coeli.

(Idophon.)

Wiele weścia do nieba: — są fórtki, są bramy,
Nam złym że bramą trudno, do fórtki się mamy.

Sacrarium gratiae.

(Cypryan.)

Świątnicę widze pańską; cóż jest w tej świątyni?
W niej Bóg wszelakiej łaski warowny skład czyni.

Tabernaculum non manu factum.

(Gver. Ab.)

Z Ormuzu, z Dyarbeku obwalne są namioty,
Panna namiotem, — ale nie ludzkiej roboty.

Solium gloriae Dei.

(Idophon.)

Wyśmienitym Jehowie tronem nieba stały,
Dziś mu żywot panieński jest stolicą chwały:

*Qui exaltant Te praeconiis, evadunt manus
Acherontis.*

(S. Bonav.)

Chwalco paniński, najmniej trwożyć niechciej sobą,
Służyć Pannie na żywot przeznaczenia próbą.

Qui confidunt in Te, non timebunt.

(Idem.)

Luboć mię leczba moich nieprawości trwoży,
Ufam, że przez Cię Panno dojdę łaski bożej.

Salus infirmorum.

(Ex Litani.)

Póďte coście na duszy lub na ciele chorzy,
Jeśli Panna nie zleczy, nie zleczą doktorzy.

Refugium peccatorum.

(Ex eodem.)

We wszystkich dzielach rąk swych P. Bóg jest niezmierny;
W tem, że nam dał uleczką Pannę, miłosierny.

Decora sicut Hierusalem.

(Bruno G.)

Hierosolimie, któraś widzeniem pokoju,
Pokój Panna rodząca Tobie równa wstaje.

Virgo gloriosa.

(Ex Brev. Rom.)

Chwalebnaś Panno wszędzie, w niebie i na ziemi,
Więc Cię też i ja chwałę rytmy ubogiemi.

Olla regalis.

(S. Ambro.)

Garnuszku, w którym wreją potrawy tak zdrowe,
Ze zdrowie zepsowane naprawią światowe.

Desiderium collium aeternorum.

(Gen. 43.)

Wiecznych pagórków pragnąć tym sposobem mogę,
Jeżeli mi pokaże Panna do nich drogę.

Sanctuarium Dei.

(Exod. 15.)

Dary, łaski, fawory, i prerogatywy,
Pan Najwyższy tu złożył w tej świątyni żywej.

Tabernaculum Dei cum hominibus.

Trudny przystęp do Boga Izrael znajdował,
W tym się namiocie z człkiem Bóg spospolitował.

Favus distillans.

(Cant.)

Panna jest plastrem miodu z którego treść cieczo,
Nasyómy się słodkością, ludzie w tej pasiece.

Stylus solis retrogradi.

(4 Reg. 20.)

Widzę pręt, dziesięć linii na zegarze wsteczny,
 Sekret to niepojęty jest mądrości wiecznej.
 Słońce sprawiedliwości wszak dziewięć na niebie
 Chórów minawszy, zeszło do dziesiątej Ciebie.

Opitulus pereuntium.

(Ex exem.)

Ratunku już ginących w ostatecznej toni,
 W potrzebie zbrojo mocna, puklerzu w pogoni.

Magistra gentium.

(S. Augustinus.)]

Pragniesz Pawła w katedrze widzieć Augustynie,
 Mistrzynią narodów przed Pawłem Panna słynie.

Mensa in qua panis vitae est propositus.

(Greg. Nic.)

Hojny król, stół bogaty, na którym chleb żywy,
 Cisnę się na ten bankiet grzesznik obrzydliwy.

Pandora gratiarum.

(Ex Cont.)

Świątobliwości składzie, cnót rozlicznych zbiorze,
 Niewinności zwierciadło, a czytałości wzorze.

Palma Victori.

(Ex eodem.)

Greya z palmy plotła zwycięzcom korony,
Ja tę mając, na wiekim nie jest zwyciężony.

In utroque recursus.

(Ex Simb.)

Gdy nam przykry Syryusz lub Akwilo dżdżysty,
Pod ten jawor bezpiecznie uchodźmy krzewisty.

Arca eluvie aquarum intacta.

(Jozuae 3.)

Arko, niechaj się wznoszą Jordanowe wody,
Ty od wód świata żadnej nie poniesiesz szkody.

Amica Dei.

Wszystkie córki nielaski i gniewu synowie,
Jedną się przyjaciółką Panna boską zowie.

Regnum caelorum.

(Maga. Albert.)

Gdy synaczka w żywocie czystym Panna miała,
Królestwem się niebieskiem słusznie wtenczas stała.

Maria (anagramma) Miara.

Marya, jest to miara boskiej wszechmocności,
Któż wiedział, by człek przyjęc miał do tej wielkości.

Fletis occinens.

(Jonas 2.)

Szurze Raaby, a ten, w którym będzie domu,
Nieprzyjaciel w nim szkodzić nie może nikomu.

Oleum nomen tuum.

(Alphon. Rodrig.)

Czemu kościół olejem imię twoje nazywa?
Jak olej na wierzch, tak się chwala twa dobywa.

Pulchrior luna.

(Cant. 6.)

Piękniejszaś niżli słońce, i niż miesiąc złoty,
Oni cierpią zaćmienia: ty żadnej ciemnoty!

Turtur pudicissima.

(Apponias.)

Ten tej synogarlice u nas głos słyszany:
Odwróć zjadłe od Polski Synu mój pagany

Raab occultans speculatores.

(Jonas 3.)

Raabo, któraś w domu dwu śpiegów zakryła,
A to boska natura z człowieczeństwem była.

Vellus coris bibulum.

(Judit. 4.)

Kiedy Chrystus barankiem, słusznie Panna wełna,
Dla grzeszących zawsze rosy łaski bożej pełna.

Bonorum optimum.

(Ex Symb.)

Co z dobrego najlepsze? malarz nas w tem sprawi,
Gdy konterfekt z dzieciątkiem Maryi wystawi.

Ruth colligens spicas.

(Bath. 2.)

Skąpa Rut, na cóż zbierasz kłosy po Boosie?
Kiedy Panna rozda je kopa, nie po kłosie.

Non pro illa, sed pro omnibus lex lata.

(Ester.)

Nie może pierworodnej skazy mieć zarzutu,
Panna, od powszechnego wyjęta statutu.

In fluctibus maris ambulans.

(Eccl. 24.)

Która po morskich możesz nawałnościach chodzić,
Racz z wód czyszczowych dusze wiernych wyswobodzić.

Lux perpetua.

(Missa Rom.)

Światłości, która świecisz tak bez końca jaśnie,
Ze choć świat zginie, światło twoje nie zagaśnie.

Mater amabilis.

(Ex Litan.)

Jakoż cię Matko trzeba z wszelkiej kochać chuci,
Gdy i tych nie opuszczasz, których Bóg odrzuci.

Vas honorabile.

(Ibid.)

Czczę krzyż, iże Jezusa krwią, drogą skropiony,
Dopieroż to naczynie, w którym był zamknięty.

Vas insigne devotionis.

(Ibid.)

Jak pachnie nałożone naczynie balsamem,
Tak Panna napelniona nabożeństwem samem.

Ecce tu pulchra es. Ecce tu pulchra es.

(Cant.)

Pięknaś jest, dwakroć piękna, przyjaciółko moja,
Bogu miła, jest piękność dusze z ciałem dwoja.

Posphorus auspicatus nascenti.

(Galatin.)

Szczęśliwy rodzącemu celny gończe Feba,
Jakoż cię z nas każdemu przytomnym mieć trzeba!

Hesperus moribundis.

(Idem.)

Wieczór życia nadchodzi, śmierć nad karkiem siedzie;
Niech mi wtenczas wieczorną Panna gwiazdą będzie.

Frutex aromaticus.

Miej kto chcesz meksykańskie cynamonu gaje,
Ten cynamon zbawienny światu zapach daje.

Flos e spinis Judaeorum.

(Damasc.)

Z którego Panna idzie, krzak jest pełen ości,
Ale kwiat wdzięcznej barwy i dziwnej wonności.

Stillicidium stillans super terram.

(Psal. 17.)

Panna deszczem niebieskim, który jako spadnie,
Co świat rodził pokrzywy, kwiecie wyda snadnie.

Virga percutiens duces Moab.

(Num. 24.)

Rózgo Moab gromiąca, spraw różgo, aby ci
Polsce ciężcy poganie wskroś byli wybici.

Fundamenta ejus in montibus.

(Psal. 89.)

Miasto pańskie na górach, a gór tych gront twardy,
Którego erebowe nie ruszą petardy.

Contradicens adversariis nostris.

Od nieprzyjaciół, ludzie, nas na łycku zdrowie,
Jeżeli się przy grzesznych Panna nie opowie.

Terra, de qua veritas orta.

(Psal. 84.)

Ziemią, Cię boską Panno słusznie nazwać mozem,
Gdy Bóg prawdą, temes Ty zarodziła zbożem.

O clemens!

(Brev. Rom.)

O Matko najlaskawsza! o Pani litości!
 Utrzymaj sprawiedliwość, niech nie karze złości.

O pia!

(Idem.)

Pobożną Cię ztąd liczę, żeś pierwsza po Bogu,
 Wymaż imię me Panno z kozłów katalogu.

O dulcis virgo Maria!

Jaką imię Marya słodkość ma zawartą,
 Bernardzie powiedz, gdy je polykasz i z kartą.

Żawarcie kwatery III.

Próżna дума rachmistrzów, aby co się bieli
 Po brzegach morskich piasek, porachować mieli.
 Prędeż zaspę arabskie w sumaryusz wnida,
 Które wiatr nad gorącą rozwiewa Torrydą;
 Snadniej jednak tych piasków rachunek wymyślić,
 Niż chwały Matki Boskiej bez liczby okryślić.

KWATERA IV.

Stanęła królowa po prawicy twojej w ubierze słotym,
otoczona rozmałością.

(Psal. 44.)

Regina possidens regnum jure Filii.

(De haered. §. Instit. jus communicat.)

Od cesarzów chwalebna stanęła ustawa,
Ze matki z dziećmi, dzieci z matką wspólne prawa.
Toć w królestwie synowskiem, prawem społeczności,
Matka boska królową słusznie się rozgości.

Lucis Paranympus.

(Petr. Da.)

Kiedy się światłość wieczna z człowiekiem braciła,
Panna tej ligi pierwszym dziewosłębem była.

Benedicti seminis augusta Parens.

(S. Bernar.)

Luboś wspaniałą Matką Panno z każdej strony,
Ztąd najbardziej, że plód twój jest błogosławiony.

Regina Caelorum.

(S. Augus.)

Jesteś królową nieba, jesteś wraz i świata,
Dóbr doczesnych i wiecznych dając numizmata.

Domina mundi.

Fora, gdzieś dotąd księżę panował ciemności;
Marya panią świata, z prawa i z własności.

Filia principis.

(Cant. 7.)

Jaśnieś jest oświecona ztąd Panno najwięcej,
Iże idziesz z linii światłości księżęcej.

Urna aurea.

(Andr. Hier.)

W skrzynkę sędzia dekreta kładzie; Boże! a Ty
W tę złotą, prosim, nie kładź świata kondemnaty.

Mulier fortis.

(Prov. 31.)

Niewiasto płaszczem męstwa dostojnie ubrana,
I gdzieś aże na kraju świata wyszukana.

Fenestra Arcae.

(Gen. 6.)

Okno korabia nieba naprzeciwko sferze,
Zkąd światłość niezrównana przybytek on bi

Castrorum acies terribilis.

(Cant. 1.)

Obóz to, pilną zawsze obwarowan strażą,
Na który pułki piekła natrzeć się nie waż

Via regia.

(S. Bernardus.)

Gościńcem Panna w niebo, którego kto !
Że nieba dojdzie, znak to bywa nieomyl

Acervus Tritici.

(Cantic.)

Brogu pszeniczny, z Ciebie kto kłoski wy
Takiego dusza wiecznym głodem nie um

Assistrix aegrorum.

(Ephrem.)

Niewiasto, którą chorym trzeba mieć w
Jakoż grzeszny bez Ciebie zaniestota sol

Sphaera firmamenti.

(Osorius.)

Sfero wspianiała, takim stworzona porządku.
Żeś światłość wydawała słońca przed początkiem.

Liber divinae genesis.

(Matth. 1.)

Księgo boska, w której to dla pamięci stoi,
 Że Słowo wieczne bierze Ciało ze krwi twojej.

Prima lux.

(Gen. 1.)

Światło świata najpierwsze, które jak zapalił
 Wszchemogący, że dobre to światło, pochwalił.

Vas omni dulcedine plenum.

(Bych. a S. Vic.)

Niech na olej gotuje wdowa wszystkie statki,
 Słodkością napełnione naczynia tej Matki.

Gazophilaceum abundans.

(Ex Cont)

Chrystusowego różne skarby są kościoła,
 Lecz nad Pannę droższego kościół nie ma zgoła.

Arca divinatorum Sacramentorum.

(Ildefonsus.)

A w którejż słuszniej chować Sakramenta skrzyni,
 Jako w tej, która pańskiej skrzynią jest świątyni.

Porta Hierusalem.

(Ex Brev. Rom.)

Górnej Hierozolimy bramo urodziwa,
 Którą w to miasto wchodzi każda dusza żywa.

Porta aeternalis.

(Psalm.)

Bramo wieczności, którą król chwały przechodzi,
O niechże przez tę bramę grzesznym się przejść godzi!

Liber signatus.

(Apoc. 5.)

Księgo żywota, siedmią warowną pieczęci,
W której mają spisane imiona swe święci.

Aqua sitientium.

(Isajae 44.)

(Ktokolwiek co w gorączce grzechów masz pragnienie,
Z tej życzę żywej wody, weźmiesz posilenie.

In labore requies.

(Ex Prosa.)

Gdy mię w pracach ustawnych miał świat, czart i ciało,
Zebrzę Matko wytchnienia, żeby mię potkało.

Captivorum libertas.

(Ex Conc.)

Gdy piekielny najezdnik chce na nas kłaść więzy,
Panna brańców odbija i ordę zwycięży.

Radius solis.

(Ibid.)

Promieniu słońca, w którym naturę ubiegła
Łaska, — żeś pierwородnej skazie niepodległa.

Electuarium servientium sibi.

Rózo w konfekcie, kto twej skosztuje słodczy,
Służyć Ci, stanem sobie królewskim to liczy.

Lilium inter spinas.

(Cant. 2.)

Lilio, którą ciernie choć obstąpi w koło,
Ona jednak wspaniale w górę niesie czoło.

Mons receptatrix Loth.

(Genos. 19.)

Góro, na którą w onym sodomskim pożarze
Lot uchodzi, gdy zbrodnie Bóg surowo karze.

Deliciae Caeli.

(Ex Roso. Cor.)

Delicje niebieskie, bo póki nie miało
Niebo Ciebie, niebo się pustkami być zdało.

Arsenale virtutum.

(Ibid.)

Czekauzie armat pełny, czyli mam rzec całe,
Wszelkimi napelniony cnoty arsenale.

Occupatio negotiosa.

(Galatinus.)

Wszystkich wieków zabawo, roboto, i dziło
Rąk boskich, jakie nie jest, nie będzie, nie było.

Praestantissima medicina.

(Petr. Da.)

Przewyborna lekarko, co zgubionych wiecznie,
Syrpem twej przyczyny ratujesz skutecznie.

Anchora salutis.

(Giera)

Pewna kotwico zdrowia, tę gdy naukler rzuci,
Już go morze, chociaż się burzy, nie zasmuci.

Navis institoris.

(Prov. 31.)

Floto, która nie z Moluk wieziesz bryły złota,
Ale drogie towary wiecznego żywota.

Portus peregrinantium.

(Ex C.n.)

Porcie pielgrzymujących, w którym kiedy stoją,
Już więcej nawałności morskich się nie boją.

Lapis angularis.

(Isaja)

Kamieniu angularny, uważając owo
Twe boskiemu podobne stań się wiary słowo.

Decus pudicitiae.

(S. Ambr.)

Wstyd jest kolorem cnoty. Lecz o piękny wstydzie!
I kolor i ozdobę z tej Panny brać przydzie.

Electrum mysticum.

(Ex Symbolis.)

Bursztynie, ognistego coś w sobie mający,
Boga pono; ach, ogień to pożerający!

Gemma splendens.

(Ex iisd.)

Perło orientalska, której taka cera,
Ze krom Boga, inszego nie zna jubilera.

Concha parturiens.

(Ex iisd.)

Koncho perłę rodząca. Ta perła gdy w niebie,
Wzięła z duszą i z ciałem swą konchę do siebie.

Margarita pretiosa.

(Ex iisd.)

Perło nad Kleopatry, co księstwo ważyła,
Tyś wszystkim świat szacunkiem swoim przewyższyła.

Unio unionum.

(Ex iisd.)

Perło niepospolita, doświadczona próbą,
Niemasz drugiej, któraby porównała z Tobą.

Rubus honoris.

(Ex Cont. Liberii.)

Przy krzaku Moizesza Bóg posłem wysła,
Krzakiem Panna, przy niej dać honor rzecz mu miła.

Rubus incombustus.

(Brev. Ro.)

Krzak gore a nie zgore, o dziwy nad dziwy,
Znakiem jest Panny czystej i Matki prawdziwej.

Palmes stillans sanguinem.

(Ex Cont.)

Latorośli, z której się to grono zrodziło,
Co miasto wina, kruzem krwie świat urosiło.

Mons asylli.

(Ildophon.)

Góro, na którą jako na azyl bezpieczny
Pan uchodzić rozkazał, w on sąd ostateczny.

Venatrix unicornis.

(Isidorus.)

Łowczyni, jednorożca któraś uchwyciła,
A tegoś dźwiękiem twych cuót aż z nieba zwabiła.

Domus firmiter fundata.

(Cor. Mus.)

Domie na dość warownym zasadzony gruncie,
Bo w samego poczęcia poświęcony punkcie.

Postes caelestes.

(Idem.)

Odrzwia do nieba, dokąd już zawarte wrota,
Pod odrzwie się tam wciśnie wierutny niecnota.

Fenestra prospectus.

(Fulgen.)

Okno, którem niebieski ekonom wygląda
Na ziemię, a to daje, o co go kto żąda. }

Statio Spiritus sancti.

(Ex Cont.)

Stanso Ducha pańskiego, który kochał wodę;
Tyś to wodą, co z twego imienia wywiode.

Creatura nobilior.

(Ibid.)

Czem szlachetniej niewiastę Pan Bóg stworzył w raju?
Bowiem z żeńskiego miał pójść Syn boży rodzaju.

Speculum e crystallo.

(Ibid.)

Zwierciadło krystalowe z słońca ogień bierze;
Kto zwierciadłem? kto słońcem? lotr powie w tej mierze.

Haeres universi.

Świat Maryi dziedzictwem, Bóg go stworzył dla niej,
Ona jego ogólnie królowa i pani.

Sine macula.

(Cant.)

W słońcu skazy dwornością dociekl gwiazdarcz biegłą,
Ja twierdząc, Pannę skazie żadnej niepodległą.

Mater omnium electorum.

(Epipl.)

Kto się do macierzyńskiej twej ciśnie obrony,
Znak dobry, na zbawienie że jest przeznaczony.

Lactans Dominum.

(Ex Hym.)

Któż się nadprzyrodzonym łaskom tym nie zdziwi,
Stworzenie Stwórcę rodzi, Boga człowiek żywi.

Adamas umbrae expers.

(Ex Hirog.)

Dyamencie, za którym nie może cień chodzić,
Bo mając słońce w sobie, jakoż masz cień rodzić?

Pixis nautica.

(Ex con. Liberii.)

Kompasem Panna nautom, którym kto się rządzi,
Po morzu świata płynąc, do portu nie zbłądzi.

Fons sanctitatis uberrimus.

(S. Method.)

Jak się w rzekach nie przejmą nigdy wody żywe,
Tak przymioty w panińskim źródle świątobliwe.

Columba sine felle.

(Chrysost.)

Golębico, z której żółc natura wyjęła,
Wnętrznosci miłosierdziem zato napelniła.

Columba offerens ramum olivae.

(Genes).

Cieszcie się *Corabita*, nowiną wam dziwną,
Ta gołębica niesie gałązkę oliwną.

Facilitas veniae.

(Ex Con. Lib.)

Zbrodniarzu, odpuszczona chcesz być była wina,
Chyba odpust wymoże Maryi przyczyna.

Molestiarum cordis levamen.

(Damasc.)

Już za nic alkiermessy wonne są w tej chwili,
Gdy imie Matki, serce struchlałe posili.

Delectabile Nomen.

(Ex Cont. Certa.)

Kto w imieniu Maryi kocha się i wzywa
Onego, ten w niezmiernych delicyach pływa.

Mater pulchrae dilectionis.

(Eccl. 24.)

Kto się w Matce kochania kochasz, wiedz odemnie,
Że i od niej odbierzesz kochanie wzajemnie.

Porta orientalis.

(Alphon. Rodrig.)

Maryja bromą na wschód, bromą chrześcijańską,
Ty bromo słumić możesz portę ottomańską.

Flumen Dei.

(Cor. Mns.)

Rzeko boska, takiego skutku mając wody,
 Że Cię błogosławioną z nich zowią narody

Torrents voluptatis.

(Psalm 35.)

Strumieniem woda płynie, raczej rozkosz żywa,
 Która prawdziwiej z raju niż Ganges wypływa.

Amarantus immarcescibilis.

(Ex Symb.)

Amarancie, który swej młodości nie mienisz,
 Ziemię nigdy nie więdnąc, lecie się zielenisz.

Viola plena venustate.

(Ibid.)

Fijołku, pierwociny wdzięcznej ludziom wiosny,
 Odpadź wonią twą od nas grzechów fetor sprosny.

Mare gratiarum.

(Epiph.)

Morześ; bo jak to wody wydaje sowite,
 Tak łaski wypływają z rąk twych znamienite.

Aurora fugans lupos.

(Ex Conc. Certa.)

Jutrzeńko rannej doby, co świecisz tak pięknie,
 Której się herezya, ród wilczy, przeleknie.

Magisterium Virginitatis.

(Laur. Inst.)

Dar panieństwa zatrzymać która z panien życzy,
U tej Mistrzynie w tej się enocie niechaj ćwiczy.

Juvans pusillanimes.

(S. August.)

Marya utwierdzeniem serc słabych i próbą,
Może nas wziąć jak Jana na Golgotę z sobą.

Mater intemerata.

(Chrysost.)

Matko, z której się rodzi tym kształtem Bóg wieczny,
Jako przez krzyszał promień przychodzi słoneczny.

Materfamilias.

(Idem.)

Gospodyni, u której że Bóg stał gospodą,
Sowitszą niżli Marcie płacił to nagrodą.

Domina reserans caelum.

(Giera.)

Pani otwierająca niebo: źle działały
Panny, że do Pana, nie Pani kołatały.

Exiens in agros.

(Cant. 7.)

Oblubienico, z którą idzie jej kochany
Na wsi, z miasta, zwracając do nieba pogany.

Exultatio Angelorum

(Giers.)

Wesele wszech aniołów, bo jak się nie mieli
Cieszyć, gdy Cię poczętą bez grzechu widzieli.

Fons patens in ablutionem scelerum.

(Epiph.)

Niechaj źródło Syloe chorym zdrowe bywa,
Dość, że Marya źródłem co grzechy obmywa.

Initium nostrae salutis.

(Giers.)

Z Ewy zguba, z Ciebie się zbawienie poczęło,
Ten początek zbawienia, aż nam wspomnieć miło.

Farinula dulcorans omnia.

(4 Reg.)

W mące Elizeusza dziwne były smaki,
Większe w imieniu Panny są słodkości znaki.

Sublevatrix oppressorum.

(Ephrem.)

Któż uciśnionych dźwignie, i kto ich posili?
Marya, jeśli o to będziemy jej prosili.

Columna ignis.

(Exodi.)

Słup Pana gorejący, pewne grzesznym hasło,
Bieźmy w skok, by zbawienne znamie to nie zgasło.

Lucis generatio.

(Ex Con. Liberii.)

Chcesz wiedzieć jak *genesis* światłości pochodzi?
 Bóg światłość, światłość jutrznią, jutrznia słońce rodzi.

Pluvia salutis.

(Ex eodem.)

Deszczu zbawienny, gdzie ty padniesz, grunt szczęśliwy,
 Zaraz się w wonne róże odmienia pokrzywy.

Fulgetra Divinitatis.

(Damasc.)

Ta błyskawica ma ten swój przymiot wiadomy:
 Wprzód ostrzega— niż Bóg ma puścić na świat gromy.

Tubus opticus.

(And. Hier.)

Perspektywo, przez którą gdy Bóg patrzy tubę,
 Już nie tak jest skwapliwym na grzeszników zgubę.

Mons in vertice montium.

(S. Grzeg.)

Góro na wierzchu wszech gór, zład nad wazystkie wyższoza,
 Gdyś nad insze stworzenia Boga jest najbliższa.

Mons Oliveti.

(Ex Evan.)

Góro Oliwna, kędy Jezus czynił modły
 Za me grzechy, które go na ten hak przywiodły.

Rosa sine aculeo.

(Ex Sym.)

Róża ma zapach, lecz ma i ciernie co kołą.
Ta nie kole, tę grzeszni rwać ze mną pozwolą.

Domicilium Deo placens.

(Rupert.)

Bogu dom w Pannie świętej jest upodobany;
Sam Bóg jego gruntował przyciesi i ściany.

Supra petram fundata.

(Ex Brev. Rom.)

Kościół na skale stoi, Marya jest skałą,
Której piekła nie ruszą potęgą swą całą.

Abyssus gratiae Dei.

(Damasc.)

Jak w ligustyckiej pełno wód bywa przepaści,
Tyle faworów z nieba w panińskiej jest garści.

Miseratio miserabilium.

(Idem.)

Ta ślepym wraca oczy, ta niemym języki,
Głuchym uszy, zdrowymi czyniący kaliki.

Multa multis.

(Idem.)

Insze członki stracone, i zdrowie, i siły,
Czy jednemuż się przez Cię Pani przywróciły?

Omnia omnibus.

(Idem.)

Owoś jest wszystkich wszystko, na to żebyś wszystkim
Wiernym, była zbawienia obfitym pożytkiem.

Singula singulis.

(Idem.)

Tys po Synu szczególna wszystkich adwokatka,
Słowem rzekę: patronka, opiekunka, matka.

Zawarcie kwatery IV.

Blask słońca oczy psuje: jaż się siłę, abym
Samę światłość przeniknął wzrokiem moim słabym?
Zaniechaj tej imprezy pióro, a ogółem
Jednym określ panięskie tytuły tytułem.
Chwały twe Matko boska widząc, oczywiście
Liczba swoją przechodzą rozlicznych drzew liście.

KWATERA V.

Żyję ja (mówi Pan) ze tem wszystkim jako ubiorem przybrana
będziesz, i oblejesz się nim jako oblubienica.

(Isaja. 49.)

Bajulatrix misericordiae.

(Ex Con. Cert.)

Piastunko miłosierdzia; to gdy na twem łonie,
Łaskawie na nas patrzy; jak go Symeonie
Z rąk macierzyńskich weźmiesz pieszcząc się z dzieciną,
Aż ta dziecina grozi siłom nam ruiną.

Exaltata humilitas.

(Ex eodem.)

Pokoro, wywyższeniem opłacona drogo,
Jakie tu nie potkało na świecie nikogo.

Sigillum Deo gratum.

(Galatinus.)

Pieczeni, która oko boskie uwesela,
A bez niej przywilejów ludziom nie udziela.

Speculum furorem mitigans.

(Idem.)

Zwierciadło, w którym się Bóg przezierając miękczy,
I na ziemię piorunów już nie strzela więcej.

Umbra refrigerans.

Obłoku, od którego patnik uznojony,
Szuka w słońca srezodze cienia i zastony.

Dispensatrix donorum.

(Cor. Mus.)

Szafarko Parakleta, bo słuszna u Matki
Boskiej, iż są boskie w szafunku dostatki.

Palatium Verbi Incarnati.

(S. Germ.)

Pałacu słowa Boga, która mu facyata
Milsza, niż wsze budynki i nieba i świata.

Pelagus gaudii inexhausti.

(Idem.)

Radości nieprzebrany nigdy oceanie,
Gdyż wprzód w nim wód, niż w Tobie wesela nie stanie.

Miraculum mundi.

(Ephrem.)

Dziwie świata, bo któreż ma świat większe dziwy,
Jak ten, że Cię nad wszystko Bóg wyniósł prawdziwy.

Sublimior Caelicolis.

(S. Ansel.)

To miejsce święci biorą z kąd Lucyper spada,
Lecz i nad świętych wyższe Marya osiada.

Civitas Regis Magni.

(Psal. 47.)

Komu przystępu trzeba, teraz ludzie bieście:
Król chwały teraz w swoim rozgościł się mieście.

Dulcedo ineffabilis.

(Ex precat.)

Zwykle język z słodkości wielkiej cierpnąć musi,
Tak i z twej, bo wymówić trudno, kto jej skusi.

Christi sepulchrum gloriosum.

(S. Hieronim.)

Proroctwa o chwalebny były pańskim grobie,
Bardziej kwadrują, gdyż on żywy spoczął w Tobie.

Thesaurus desiderabilis.

(Ex Roso Coroneto G.)

Na cóż pragniecie złota ludzkie apetyty?
Jeśli mieć tego skarbu możem depozyty.

Urbs fortitudinis nostrae.

(Isajae.)

Panna miastem jest, miasto to że jest potężne,
Czyni obywatela swe możne i mężne.

Mons, in quo placitum est habitare Deo.

(Psalm. 67.)

Na Synai przebywał Bóg i na Orebie,
Lecz góro święta, bardziej upodobał Ciebie.

Scala ascendentium.

(Genesis 28.)

Wysokie piętro nieba podobno nas minie,
Jeżeli się nie zdarzy po tej wleźć drabinie.

Sedes in sole posita.

(Psalm. 18.)

Stolec to jest na samym słońcu założony,
Wspanialszy nad monarchów izraelskich trony.

Vas condens manna.

(Exod. 25.)

Pięć koszów Żydzi chleba na puszczy strawili,
Z tej tajstry Panna wszystko stworzenie posili.

Obtatrix omnium bonorum.

(S. Ambr.)

Referendarką Matka, co nasze zanosi
Supliki, a nam więcej niż chcemy uprosi.

Exaltatrix cornu nostri.

Tomirys amazoński sławy nabawiła,
Tyś nasz naród pokorą twoją, wywyższyła.

Mater salutis.

(S. Bernardus.)

Chwalić matki z płodności i z dziełek się godzi,
Dopieroż tę, która nam Matka zdrowie rodzi.

Terra viventium.

(Idem.)

Matce z Synem zasięgam tytułów służących:
Chrystus żywotem, Matka jest ziemią żyjących.

Psalterium mirae dulcedinis.

(Idem.)

Psalterzu niewymownej słodkości i cnoty,
Którego sam Duch święty wynajdował noty.

Palatium Regis Angelorum.

(Idem.)

Pałacu arcydziwny, którego pokoje
Kocha Bóg, i w nich mile ma zabawy swoje.

Basilica augusta.

(Leo Impe.)

Kościele najwspanialszy, albo bazyliko,
Jako kosztu tak kunsztu przedziwna fabryko.

Canticum laeticiae.

(Ex precatone.)

Piosnko, której Izrael wyśpiewywał rymy,
Z Babilonu wracając do Hierozolimy.

Unguentum salutaris.

(Ex Con.)

Zastarzanych nałogów kogo kancer psuje,
 Życzę, niech się tą maścią zbawienną kuruje.

Nata Filii.

(Gerson.)

Córo Syna twojego nadewszystkie córy,
 Której nie miał świat pierwszej, nie będzie miał wtórej.

Opus cui non est simile.

(2. Reg. 10.)

Dzielo cudowne, gdyż Bóg słowem ten świat tworzył,
 Tworząc Pannę, pracy rąk obydwu przyłożył.

Fabrica firmamenti.

(Osorius.)

Fabryko firmamentu przedziwnej struktury,
 Od złota, chryzolitów, świetne mając mury.

Puerpera sublimis.

(S. Augusti.)

Niewiasto ciężarna, płaszcz ze złota mająca,
 Koronę z gwiazd dwunastu, obuwie z miesiąca.

Aula Regis aeterni.

(Idem.)

Boski, upodobany nad sam Olimp dworze,
 Który nieba przechodzisz w przedziwnym splendorze.

Lectulus sponsi.

(Greg. Nic.)

Łoźnico, której szylwach strzeże w każdej dobie,
Zwłaszcza gdy Oblubieniec w niej spoczywa sobie.

Stella matutina.

(Eccl. 5.)

Panna gwiazdą zaranną, gdyż ona przed słońcem
Pōprzędza, i jego jest marszałkiem i gońcem.

Manna omnium saporum.

(Exod.)

Manno nie z puszczy, ale w której się zawiera
Ten smak, że kto jej skusi, wiecznie nie umiera.

Via egredientis.

(Bernard.)

Drogo z nieba, po której zbawienie na ziemię
Przyszło, i tam zbawiło Adamowe plemię.

Porta Syon.

(S. Methodius.)

Bramo Syońska, sama jedyna nad wszystkie
Bogu jerozolimskie najmiłsza przybytki.

Promptuarium divinae charitatis.

(Idem.)

Jakie dary Duch święty do tej swej spizarnie
Roskładał, które to ludzkim dowcipem ogarnie!

Haereditas justorum.

(Ex prec.)

Pannę dziedzictwem biorą, wszyscy sprawiedliwi,
Jeśli słych odstrzygniono, sami sobie krzywi.

Regina beatorum.

(Ibid.)

Szczęśliwe panieńskiego wsze królestwa strony,
Bo mieszkaniem w niem każdy jest błogosławiony.

Sal Prophetarum.

Prorocką Panna solą, po której smak soli,
Słodkość się w wodzie stała, obfitość na roli.

Mensa aurea.

(Ex Symb.)

Stół to złoty, a złoto w nim jest takiej proby,
Iż chorów anielskich przechodzi ozdoby.

Numerus decenarius.

(Reg.)

Liczbo dziesiąta, ryta na onym kompasie,
Na którym retrogradem słońce wzd cofa się.

Abyssus bonitatis.

(Damasc.)

Przepaść ta obfituje w dobroć nieprzebranie,
Bo w niej łask więcej, niżli wody w oceanie.

Miraculum Miraculorum.

(S. Bernardus).

Cudo nad cuda, z wielkiem podziwieniem światła,
Jaki nie jest, nie będzie, nie był po wsze lata.

Umbo protegens.

(Ex Symb.)

Tarczo, która odbijasz nieprzyjacioł razy,
Kogo zastonisz, wszelkiej wolen od obrazy.

Porta speciosa.

(Ex Actis.)

Śliczna kościola bramo, u której snąc bramy,
Otrzymał on od Piotra człowiek zdrowie chramy.

Renata antequam nata.

(Ex Symb.)

Panno, której się jednej tak wielce powiodło,
Wprzód poświęcenia mając, niż rodzenia godło.

Thesaurisans divitias caeli.

(Ex Concio.)

Podskarbinas niebieska, boś syny i córki,
Co bogactwa zbierali, ludzkie przeszła wciórki.

Diaphanum Dei.

Zwierciadło boskie, w którym on sam widzi siebie,
I wszystkie rzeczy co są na ziemi, na niebie.

Diaphanum hominis.

Zwierciadło, w którym człowiek kiedy się przegląda,
W niem co widzi niech prosi, otrzyma co żąda.

Receptaculum fugitivorum.

(Beda.)

Ucieczko od czartowskiej bezpieczna pogoni,
Jeżeli nie do Ciebie, gdzież się grzesznik schroni?

Consilium in novissimis.

(Rupertus.)

Rado zgubionych, której że nie zasiągnął rady
Judasz, na wieki przepadł desperat szkarady.

Merces copiosa nimis.

(Ex Evan. Luc.)

Nagrodo sługom twoim, gdy za pozdrowienie
Ciebie, odpraszasz człeku wieczne potępienie.

Porta aurea.

(Ex Symb.)

Bramo złota, o której te wieści prawdziwe:
Kto jej dojdzie, otrzyma lato miłościwe.

Jubilaeum paenitentibus.

(Ibid.)

Prawy pokutujących wszech jubileusie,
Prezerwatywo pewna przeciwko pokusie.

Murus inconcussus.

(Ex Rose. Cor.)

Murze nieprzełomiony, którym miasto ono
Ziemskiego Jeruzalem w kolo obtoczono.

Fax sedentium in tenebris.

(Ex eodem.)

W cieniu grzechu siedzących pochodnio jedyna,
Utrapionym w kłopotach pociechy dawczynna.

Elixir consolationis.

(Ex Conc.)

Elixirze chimicki, którego ten skutek,
Że w pociechę obraca by najcięższy smutek.

Tutela miserorum.

(Ibid.)

Opieko wszystkich nędznych, fortune w kłopotcie
Desperatów, straszliwy samych czartów młocie!

Succursus victorum.

(Ibid.)

Sukkursie zwyciężonym, zwątpionym posilku,
Jakoż na nogi stawiasz po przegranej siku.

Fraenum desperationis.

(S. Ephrem.)

W zlej rozpaczy munsztuku i dobra otucho,
W zastarzałym nalogu instynkcie i skruczo.

Spes mortalium.

(Philosophus.)

Statut boski: że wszyscy ludzie przez śmierć giną;
 Żyją ci, którychś Ty nadzieją jedyną.

Decus Ecclesiae catholicae.

(S. Cyrill.)

Nie szumne aparaty które z kosztem robią,
 Lecz twe cnoty o Panno, kościół boży zdobią.

Atrium omnium virtutum genere abundas.

(Idem.)

Przy pałacu wspaniałym się przestrona stoi;
 Dostaniesz tam ryszunku, i wszelkich cnót zbroi.

Pulcherrima mulierum.

(Cant. 16.)

Nad obrazem Dyanny Zeuxis nie psuj głowy,
 Bo Marya piękniejsza nad wsze białogłowy.

Caelum vivum.

(Magn. Albert.)

Niebo żywe, przymiotem urażone takim,
 Że kiedy Chrystus słońcem, toś Ty zodyakiem.

Depositorium laeticiae.

(Idem.)

Składzie wszelkiej radości, bez końca, bez miary,
 Fancie przeciwko Bogu prawowiernej wiary.

Janua Filii Dei.

(S. August.)

Nie wynoście broń waszych książęta: nie brona,
Lecz forta, idzie boski Syn upokorzona.

Exordium nostrae redemptionis.

(Damian.)

Tys jest poczynajaca odkupienia sprawa,
Nie bedzie plótina, jeśli nie bedzie postawa.

Singulare post Deum gaudium.

(Osorius.)

Mizernych synów Ewy, w błędnym świata progę,
Tys jest szczególnem naszym weselem po Bogu.

Porta soli Deo patens.

(Ezechiel.)

Bramo, co Cię przestąpić nikomu nie godzi,
Iżę przez Cię Jehowa sam straszny przechodzi.

Magnalia Dei.

Wiemy, że wielmożności boskiej pełno w niebie,
Lecz tej najwięcej, która poszła Panno z Ciebie.

Virgo sole vestita.

(Apocal. 21.)

Panno w słońce ubrana: bo gdy Boga rodzisz,
Na słońce święci patrzają, a Ty w słońcu chodzisz.

Virginitas tempore indefinita.

(Ildophon.)

Panieństwa twego rozum nie pojmie, ni zmysły,
Gdyś Panną, w czas terajszy i przeszły i przyszły.

Medium inter Deum et hominem.

(S. Bernard.)

Środka między człowiekiem a straszonym Jehową,
Ty błagasz, Ty odmieniasz twarz jego surową.

Haereditatis Domini vindex.

(Ex precat.)

Mętna niewiasto, coś łeb Lucyperów starła,
A dziedzictwoś mu pańskie z paszczeki wydarła.

Terra dans fructum.

(Psalm 66.)

Ziemio pieczętowana damasceńskiej gliny,
Przedniejsza niż co z niej Bóg ludzkie tworzył syny.

Cithara David.

(1. Reg.)

Dziwny arfa głos miała w Dawidowych ręku,
Lecz i panieńskiej cytry szatan chroni dźwięku.

Hasta salutis.

Darmo insze orężę miećby pogotowiu,
Jeśli tą włócznią swemu nie poradzim zdrowiu.

Gaudium generis humani.

(Osorius.)

Im się Pan Bóg jednoczy przez swą Matkę ścisłej
Z nami: tem niechaj będzie człowiek lepszej myśli.

Inventrix gratiae Dei.

(S. Bernar.)

Ewa zgnbiła żywot, gdy po owoc lazała,
Marya przez owoc go żywota znalazła.

Magistra religionis.

(Ruppertus Abbas.)

Syn Matkę, Matka uczy wiary Apostoły,
Tak ja teologia z tej pochodzi szkoły.

Porta proferens ex se Sanctum Sanctorum.

Gdy się w tej rozpościera świętej świętych bramie,
Moc piekielna tej bramy wiecznie nie przełamie.

Restauratrix ruinae angelorum.

(Ex Conc.)

Lucyperowa pycha w niebie pustki czyni,
Ta osadza te pustki nieba gospodyni.

Domina regum.

(I. Idefonsus.)

Gdy się królowie znają chlebojedzcy twemi,
Przyznać muszą, żeś Panno panią jest nad niemi.

Meta beatitudinis.

(Ex Rōso Coron.)

Celu błogosławieństwa, gdzie wyznaje oraz,
 Że luboś nie jest Bogiem, ale bóstwa obraz.

Collum Ecclesiae.

(Georgius Venet.)

Szyjo kōścioła, którą od Chrystusa głowy
 Wypływa, kanał łaski na zbór Chrystusowy.

Velum Simmi Tonantis.

(Ex Concione.)

Velum oczu Jehowy i jedna zasłono,
 Przez którą na grzech patrzy, jak przez szpary pono.

Dulcedo prophetarum.

(S. Bonav.)

Z mocnego słodkość wyszła; o któż tej słodyczy
 Z starenych ojców w Limbie skosztować nie życzy?

Magistra prudentum.

(Idem.)

Mądrość tej Panny, mędrców pokonała dумы,
 Gdy przeciw jej mądrości głupstwem ich rozummy;

Domina omnis creaturae.

(Damasc.)

Niebo Cię czei, świat kocha, boją się otchłani,
 Tenżeś prawem stworzenia wszelkiego jest pani.

Mater sanctae spei.

(Eecl. 24.)

Jak wiele z Matki Boskiej macierzyństw pochodzi,
Osobliwie nadzieja z niej się świata rodzi.

Per te ineffabilis Trinitas sanctificatur.

(Cyrillus Alex.)

Przez Ciebie, Bogu w Trójcy, tajemnicę skrytą,
Chrześcijaństwo oddaje chwałę należytą.

Cruz adoratur.

(Idem.)

Za twym Panno powodem, przed zbawiennym krzyżem,
Wszyscy wierni niziuchno karki swe unizem.

Exultat caelum.

(Idem.)

Tys wielkiego wesela niebios nabawiła,
Gdys w nich pustki zbawieniem czleka osadzila.

Fugantur daemones.

(Idem.)

Twojej się ręki srodze lekaja, niezmiernej,
Przeklętych duchów zgraje i piekielne lerny.

Homines ad caelum revocantur.

(Idem.)

Lubo człowiek niegodny wnijść w nieba dziedzinę,
Niech ma ufność, że wnijdsie przez Panny przyczynę.

Post Deum vivit orbis terrarum.

(Idem.)

Jużby pono świat przepadł w te dni swych ostatki,
 Gdyby go nie trzymały ręce tejto Matki.

Zakończenie kwatery V.

Pióro stój, z taką elucją nie rozwodź się dworna,
 Raczej uniżonością narabiaj pokorną.
 Euryp to niepojęty, w którym pornać snadnie,
 Bo czyżże dowcip chwały Matki boskiej zgadnie?
 Prędzej komput atomów pojdziesz w rannym Febie,
 Niż chwały jej, które są na ziemi, na niebie.

KWATERA VI.

**Wiele córek nagromadziło bogactw, aleś Ty przeywiszyła
wszystkie.**

(Proverb. 31.)

Ante saecula creata.

(Eccl.)

**Mądrości wieczna, któraś snąć obecna była,
I owszem, piękneś niebo wraz z Stwórcą tworzyła.
Przez której jeżeli Bóg niechciał nieba tworzyć,
Pewnie go nie będzie chciał nam bez niej otworzyć.**

Secretum verecundiae.

(Jldophon.)

**Pannie anioł w zawarciu zwiastuje zbawienie,
Bowiem wstyd jej ukochał głębokie milczenie.**

Emporium caeleste.

(Idem.)

**Jerozolimo górna, i miasto stołeczne,
W którym to rezyduje sobie Słowo wieczne.**

Regina clemens.

(Ex. Roso)

Lub pobożność królowej niezmiernie świat cieszny,
Czemuż do łaskawości wprzód się kościół spieszy?

Ferculum de lignis Libani.

Cedr rośnie na Libanie, cedr jest drzewem ciężkiem,
Panna cedrem, Panna nam jest łupem zwyciężkim.

Lectulus veri Salomonis.

(Cant 3.)

Pismo chwali misterne Salomona łożo,
Kosztowniejaze być musi twoje, wieczny Boże!

Consolatrix infirmorum.

(Griselber.)

Schorzałego śmierć straszy, że mu się wiek króci,
Ciesz Panno, do wieczności niech oczy obróci.

Dies septimus.

(Genes.)

Dniu siódmy, lub Sobota, w dzień której Soboty,
Odpozął Bóg od pracy i dzieł swych raboty.

Mons umbrae nescius.

(Ex. Symbolis.)

Góro święta, mgłą grzechu nigdy nieprzyémiona,
A nad wszystkie pagórki świata wywyższona.

Typus Ecclesiae.

(S. Augustin.)

Tryumfując ma chwałę, łaskę wiodąc boje
 Kościół boży: w Pannie to znajdzie się oboje.

Urbs asylli.

(Damasc.)

Miasto z onych miast sześci, tej prerogatywy,
 Kędy z zdrowiem ujdzie łotr, zostawa żywy.

Altare odorum.

(S. Ambr.)

Na ołtarzu ofiara, wonia przy ofierze,
 Jak wdzięcznie Bóg ofiarę wraz i z wonią bierze!

Terribile inferis nomen.

(Ex Conc. Cert.)

Jest przyjemne, jest straszne imie Pani naszej,
 To imie ludzi cieszy, to i czarta straszy.

Cubiculum ortus Christi.

(S. Chrysoa.)

Ziemię, pańskąś się zwała, lecz w tem rozumieniu:
 Ustąp tej, co łożnicą pańskiemu rodzeniu.

Reclinatorium sapientiae.

(Ephrem.)

Domie mądrości, takiej w strukturze roboty,
 Siedmiorakie kolumny mając i stół złoty.

Signum magnum.

(Apoc. 12.)

Znaku wielki i światło firmamentu nowe,
Przed którym gasnąć muszą pochodnie Febowe.

Fenestra Danielis.

(Daniel.)

Okno na wschód, z modłami gdzie Daniel staje,
Któż Bogu modły, jeśli nie przez Cię, oddaje.

Speculum fulgidum.

(Ex Roso.)

Zwierciadło, w którym kto się przejrzy dyafanie,
Martwe świata porzuci zaraz zakochanie.

Lilium aureum.

Złota ona na złotym lilio lichtarzu,
Czyli świeco świecąca na pańskim ołtarzu!

Regeneratrix.

(S. Athanas.)

Ewa nas źle zrodziła, Panna odrodziła,
Tamtą śmierci, żywota ta nas nabawiła.

Hera.

(Idem.)

Gdy sług z barwą i z mytem nie odwołasz w długą,
Znam się, o Pani, twoim (acz niegodnym) służą.

Cibarius intellectualis.

(S. Epiph.)

Piecu (pojmyj rozumem sens słowa człowiecze),
W którym się chleb anielski snąć dla ciebie piecza.

Gloria prophetarum.

(S. Ephr.)

Że z korzenia Jessego święta Panna wyszła,
Na tem największa chwała proroków zawisła.

Patrum spes.

(Idem.)

Starych ojców nadzieja zbyt tęskliwa była,
By czempředzej począwszy, Panna porodziła.

Vitis non vindemiata.

(S. Epiph.)

W tym winogradzie świecka kozo nie czyni szkody,
Bo Bóg sam z tej macice ma zrywać jagody.

Liber incomprehensus.

(Idem.)

Księgaś Panno najświętsza, ale tu sęk tegi,
Że sam Bóg chyba pojmie kontenta tej księgi.

Remora, furoris mora.

(Ex Conc.)

Remora, szczupła rybko, na jedno pół piędzi,
Jednak okręt utrzymasz, kiedy się rozpędzi.

Eurippus gratiorum.

(Ibid.)

Nurcie łask boskich, czyli głęboki Abysie,
W tych niezbrodzonych nurtach grzeszni ochyńmy się.

Acus magnetica.

(Ex Cor.)

Przez burzliwe żeglarzów igła wiedzie morze,
Ty przez świata ocean mnie mój dyrektorze.

Fons consolationis.

(S. Bernardus.)

Panna wytryskujące źródło wody w skale;
Więcej pociech, niż wody mamy w tym kanale.

Columba speculatrix.

(Cluniace.)

Gołębico, coś rószczkę oliwną przyniosła
Do korabia, dając znać że już ziemia oschła.

Rorans coelum.

(Ex Roso. Cor.)

Niebo, które nam rosę wydało najdroższą,
O którą w Limbie rosę cni ojcowie proszą.

Novemestre diversorium Verbi.

(Gver. Ab.)

Rezydencyo królestwa, w której przemieszkalo
Dziewięć miesięcy Słowo, gdy się Ciałem stało.

Camera Albissimi.

Kamero wymierzona w szerzyńg tak spora,
 Że w niej dziedzie niebieski przemieszkał komora.

Tronus suffumigatus.

Tronie wonny; bo jak ten tron nie miał mieć woni,
 Na którym się Jedynak boski usieć skłoni.

Opus Operum.

(S. Bonav.)

Dzielo nad dzieła boskie, których trzy na świecie:
 Chwała wieczna, człeczeństwo pańskie, a Ty trzecie.

Sculptura insignis.

(Ex Symbolis.)

Na achacie kosztownie Apollo wryty,
 Na Tobie Trójce świętej obraz znamienity.

Adamas infractus.

(Ibidem.)

Dyamencie przedziwnej trwałości i cnoty,
 Bo cię gwarków Erebu nie ukrusza młoty.

Aerarium spirituale.

(Ibid.)

Żadnej nie rozsadzając dla złodziejów warty,
 Skarbiec ten, jako dobrym, tak i złym otwarty.

Compendium mysteriorum.

(S. Ansel.)

Bóg Pannę stworzył; Pannie Matka, się być godzi:
Człowiek Panna i Matka!, Boga Człeka rodzi.

Dies quietis.

(Genes.)

Dniem siódmym Panna, jego ta powaga bywa,
Ze weń sobie najwyższy Stwórca odpoczywa.

Circulus incomprehensus.

Cyrkuł jest niepojęty, którego to koła
Centrum wszędzie, okręgu nie znajdzie nikt zgola.

Quadratum perfectum.

Kwadracie doskonały, na kostkę robiony,
Przeciw któremu piekła nie przemoga, brony.

Mensa caelestis.

(Ildophon.)

Pódź sam człecze, niżelić głód duszny dokuczy,
Panieński stół pokarmy rozkosznemi tuczy.

Lucerna inextincti luminis.

(Cyrillus.)

Nie tak Faros rodejska świeci nautom błędnym,
Jak nam ta śliczna lampa światłem nieoszczędnym.

Candelabrum aureum.

(Greg. Nic.)

Chemu Pan Bóg w kościele chciał mieć lichtarz złoty?
Przedat kruszec panięskie znamienował emoty.

Antemurale Christianitatis.

(Idem.)

Bóg jest murem, a Panna przymunkiem potężnym
Chrześcian; tuby uleż trzeba niedoleżnym.

Petra stagnans.

(Psalm. 113.)

Opoko, z której woda prysnęła sownie,
A ta, grzechów wszystkiego świata na obmycie.

Bezoar agonisantibus.

(Ex Symb.)

Bezoarze pomocy truchlejących członków,
Co się rodzisz z płynących łez z oczu jelonków.

Purpura regia.

(S. Epiph.)

Nie w sydońską się Pan Bóg purpurę rad stroi,
Ale w tę, którą bierze krwawą ze krwi twojej.

Gradus caeli.

(Idem.)

Lecież w niebo skrzydeł mi Dedala nie trzeba,
Mogą pewnie po tych wnieść gradusach do nieba.

Foeminarum restauratio.

(S. Fulgen.)

Który Ewa straciła honór wasz matrony,
Ten przez tę wtórą, Ewę wam jest naprawiony.

Delinquentium Spes.

(Rodrig.)

Gdy ojciec karze dzieci występne surowie,
W Matce nadzieję kładziem obrony zbrodniowie.

Clypeus Martyrum.

(S. Ephrem.)

Męczenników puklerzu, zkaż z wielką nadzieją,
Który za nich krew wylał, krew dla niego leją.

Anachoretarum propugnaculum.

(Idem.)

Niech okropne jaskinie pustelników kryją,
Mają i tam wazowną swą twierdzę Maryą.

Sanctitatis speculum.

(Ex Roso Cbr.)

Nie żaden człowiek grzeszny, choćby stanął wedle,
Ale sam Bóg upatrzył światłość w tem zwierciadle.

Fons irriguus.

(Ex. eod.)

Już teraz sucha ziemi krzep się jak najrzeźwiej,
Kiedy cię z panińskiego strumień źródła trzeźwi.

Virginum gemma.

(Ex precat.)

Pannom perły należa, perła tę pleć zdobi,—
Dość niech każda tą perłę sobie przysposobi.

Pretiosa coelestis regni margarita.

(S. Method.)

Niebieskiego ta perła kiedy jest gatunku,
Jubileja jej z nieba potrzeba szacunku.

Opes supernae.

(Ex Roso Cor.)

Skarbiec Panna niebieski, skarbiec znamienity,
W którym wszelkie złożone bóstwa depozyty.

Virgula fumi.

(Canti. 3.)

Rószeczko dymu, która tak zakurysz łagodnie,
Że niesurowie patrzy Bóg na nasze zbrodnie.

Cedrus draconis infesta.

(Ex Symb.)

Cedrze, którego widok smok zdaleka mija,
Depieróń Ciebie Panno, Awernu bestya.

Palma procerior.

(Ibid.)

Palmo piękna na podziw i wyniosła w górę,
Do której Oblubieniec twą równa stature.

Fidei magisterium.

(Rupertus Abbas.)

Zasię, z twą heretyku chępliwą nauką,
W wierze Mistrzynie *theses* wasze błędy tłuką.

Divini archetypi imago.

(Andr. Cr.)

Człek lichy, pędzlem Boga potrafić nie może,
Lecz w Pannie trafić obraz mogłeś swój, o Boże.

Cathedra cherubica.

(Eschius. Hier.)

Ognistej tej katedry uczniu Cherubini,
Ale się sam Najwyższy mistrzem w niej uczyni.

Lignum fructificans.

(S. Bernardus.)

Drewno żywota, liściem okryte szeroco,
Nam na zbawienie grzesznym wydając owoce.

Cadentium fulcrum.

(Idem.)

Lasko na gołoledzi poślizgnionych skoro,
A świata lecącego na zgubę podporo.

Cisterna scaturiens cunctis.

(Hugo.)

Cysterno warowana mnogimi pieczęci,
Z której szerpają, jako grzeszni tak i święci.

Piscina probationis.

(Richardus a S. Laur.)

Probatycka sadzawko, w której kiedy chory
Omyje się, za wszystkie stanie mu doktory.

Aquaeductus a Christo fonte.

(Galatin.)

Rurmusie, którym z źródła żywa woda ciecze,
Tą grzechem upalony ochłódź się człowiecze.

Mirificus ager.

(Idem.)

Roli, którą niebieski gdy gospodarz sprawi,
Jakoż świat urodzaju hojnego nabawi.

Laeticiae instrumentum.

(Andr. Hier.)

Mieć nas synami płaczu matka Ewa chciała;
Panna się instrumentem radości nam stała.

Divinae gloriae templum.

(S. Bernar.)

Pelen świat chwały pańskiej, lecz jej stek największy,
Jako w jednym kościele, w Pannie przenajświętszej.

Domicilium caelo praestantius.

(Idem.)

Ciasne niebo, ciasny świat, morze i otchłani,
Tyś Bogu najprzestrzeńszym przybytkiem, o Pani.

Columna nubis.

(Exod.)

Słup, który to w obłoku zda się być ognisty,
Ten do ojezyczny wie dzie grzesznych wiekuistej.

Sphaera sphaerarum.

(Ex Sym.)

Sfera inszych sfer wyższa, na której to sfery
Okoliczności, pisał Bóg swe charaktery.

Fons perennis.

(Esichius. H.)

Źródło nieustające, źródło łaski pełne,
Paktół złoto, Ty dary masz nieskazitelne.

Compendium virtutis.

(Idem.)

Pandoro, wszech cnót zbiorze, jak wierzył wiek stary,
Tak w Cię boskich przymiotów wiał Duch ś. dary.

Sancta tellus.

(Andr. Hier.)

Święta ziemio, któryż grunt ma być przyrównany,
Gdy z Ciebie wtóry Adam jest uformowany.

Caelum, in quo sol gloriae splendet.

(Idem.)

Słusznie Cię przyrównano snąc do zodyaku,
Panno, słońce w panińskim najcieplejsze znaku.

Propugnatrix fidelium.

(Idem.)

Gdy przeciw chrześcijaństwu pogaństwo się zbliża,
Bądź nam Panno zaszczytem i mocną pomocą.

Sanctitatis thesaurus.

(Andr. Cr.)

W skarbach waszych królowie klejnoty chowacie;
W skarbie świątobliwości wszystkie skarby macie.

Gloria Confessorum.

(Idiota.)

Chwałę Cię kładą swoją wielbni Wyznawco.
Jakże nie chwalić Matki waszego dobra Sprawco?

Doctorum Ecclesiae schola.

(Idem.)

Tyś jest akademja, palestra i szkoła
Chrystusowego wszystkich doktorów kościoła.

Purificantis carbones forceps.

(S. Method.)

Wagłem Bóg palającym gdzie zasięże, parzy,
Alboż się go w panięskie kleszcze ująć zdarzy.

Sequens Agnum quocunque ierit.

(Apocal.)

Gdzie się tylko Baranek obróci i pasie,
Luba go nie odstąpi Matka w każdym czasie.

Latibulum reorum.

(Ex Cont. Certa.)

Sędzia groźny, rzeczników obrony ustały,
 Złe o nas: Ty nas Matko przykryj na czas mały!

Penetrare Numinis.

Antykamero jedna Trójce przenaświętszej,
 Której ambit niż okrąg nieba z światem większy.

Aurora solem pariens.

(Canisius.)

Jutrzenko, z której się to słońce urodziło,
 Które ożywia co jest, co będzie, co było.

Pharos lucida.

(Ex Symb.)

Jasno świecąca pharos, która swą pochodnią,
 Pewną jest marynarzom do brzegu przewodnią.

Declaratio occultorum et profundorum.

(Andr. Creten.)

Niezbrodzona głębina, sekret niepojęty,
 Światu jest oznajmiony łaską Panny świętej.

Divinae incomprehensibilitatis summa.

(Idem.)

Jako liczba największa w summaryusz wchodzi,
 Tak boską niepojętość ta Matka wywodzi.

Arca illustrior Noè.

(S. Augustinus.)

Architekt, materya, i miejsce zdobiło
 Arkę: wszystko to w Pannie mej cenniejsze było.

Sanctissimae Trinitatis complementum.

(Hesich. Hierosol.)

Kościół mówi, ja wierzę, idąc jego śladem,
 Żeś Panno przenajświętszej Trójcy jest dokładem.

Virgo regia.

(S. Bernardus.)

Niebo, ziemi, otchłani, już o sobie czujcie:
 Córka królewska idzie, podarek gotujcie.

Tabula naufragantibus.

(S. Bonav.)

W rozbiciu najpewniejsza deszczko albo dylu,
 Tonących ostateczne Rata i Azylu.

Per quam caelum repletum.

Nie dziw iż niebiosa Pannie służą rady,
 Bo wiedzą, że w nich puste napelnia osady.

Infernus evacuatus.

Aczci to według wiary mówić rzeczy trudne,
 Mówię jednak: przez Pannę piekło nie tak ludne.

Homines in spem erecti.

Ludzie, dziękujmy Pannie ze wszystkiego garta,
Pustki w niebie osadza, a piekło zawarła.

Zawarole kwatery VI

Któż kiedy świat mógł obejść? bywszy tam, gdzie osi
Antarktyckiej się szynkiel na zodyak wznosi.
Kto zwiedził antypody? Ludzkie jednak nogi
I za same natury prędzej zajdą progi,
I łatwiej ten świat obejść, jako jest niemały,
Niż niezliczone liczyć Matki boskiej chwały.

KWATERA VII.

Wzięła tedy Marya prorokini, siostra Aaronowa, bęben w rękę
swoję, i wysły wszystkie niewiasty za nią, którym ona sa-
czywała.

(Exod. 15.)

Eva secunda.

(Epiphan.)

Ewo wtóra, nie taka jako pierwsza ona,
Tamta naga, twe zdobi płaszcz z słońca ramiona;
Tamta wygnanka jedna z raju bez stowłosa,
A Ciebie samy sobą odziały niebiosa.

Sara dominans.

(Genesis 17.)

Šaro, a nie Sarai, albowiem to słowo
Śmiech znaczy, a zaś panią protektorkę owo.

Maria canticum Deo promens.

(Exod. 15.)

Tamta śpiewa, że morze nogą przeszła suchą,
 Nasza zaś, że plód nosi z zbawienną otuchą.

Opulentior Sabba.

(3 Reg. 10.)

Dworna Sabbo, królowi ofiarujesz dary,
 Lecz z Maryi nie mają w porównaniu miary.

Rebecca beatior.

(Gen. 26.)

Rebeko, której Pan Bóg dziwnie błogosławi!
 Tamtę synów, wszech ludzi Ciebie matką sławi.

Jacob praeparans ad benedictionem.

(Genes 27.)

Już nie ręce skórkami, lecz kryj nasze zbrodnie,
 Byleś błogosławieństwo zjednała dowodnie.

Laboriosa Rachel.

(Gen. 29.)

Służono dla Rachele i Rachel służyła,
 Tyś wprzód pokorna, niżli wywyższona była.

Celebris Puerperio.

(Gen. 30.)

Ta Jozwa na egipskie wielkorządy rodzi,
Z Maryi wszego świata Zbawiciel wychodzi.

Deborā fortis.

(Jud. 4.)

Deboro, mężnych hufców najmężniejsza pani,
Ty Jabina, Marya wojuje otchłani.

Hester venustissima.

(Ester. 15.)

Hestero, której gładkość Aswera weseli,
Z nią połową królestwa, z Tobą nic nie dzieli.

Abigail prudens.

(Reg. 1.)

Mędrszaś nad Abigail, co Nabala męża
Od gniewnego ukryła Dawida oręża.

Demissionis exemplum.

(Itid.)

Silę unżonością ta wymogła zgola,—
Więcej Ty, gdy się sługa mienisz przez anioła.

Veneranda Bersabea.

(Ibid.)

Bersabeo poważna, coś się godną stała,
Byś obok po prawicy królewskiej siedziała.

Mater Cyri.

(Esdra. 1.)

Matko onego Cyrusa, onego to, który
Kościoła Salomona restaurował mury.

Judith Holophernis victrix.

(Judit. 23.)

Judyto z izraelskich heroin ztąd wzięta,
Ześ głowę Holoferna przyniosła uciętą.

Jachel interimens Zizarum.

(Judit. 4.)

Jachelo, twem zwycięstwem chwalebna bez miary,
Gdy gwoździem głowę ranisz wiecznego Zyzary.

Eripiens de aquis.

(Exod. 23.)

Córka Faraonowa Mojżesza wyrwała
Z wody; o, niezliczonym Tys to udziałała!

Ruth strenua.

(Ruth. 1.)

Ruth gospodarna, któraś zwykła kłosy zbierać,
Nie daj się, proszę, grzesznym wiecznie poniewierać.

Prophetissa sterilis.

(Reg. 1.)

Iżę syna odbierasz, Anno, zwać się sługa;
Pierwszaś: ale po tobie większa co jest druga.

Plusquam sareptana mulier.

(3 Reg. XVII.)

Wskrześ proroku proszącej Sareptance syna;
Maryi, by świat wskrzesić, sili się przyczyna.

Abisag Sunamitis.

(3 Reg.)

Abisag Sunamitka w zimnie króla grzeje,
Przez Pannę upał gniewu boskiego chłódajeje.

Facunda Tecuitis.

(2 Reg. 14.)

Tekuito, co nasze prokurujesz sprawy,
A ostry dekret mienisz sędzię w łaskawy.

Mater Samsonis.

(Judith. 12.)

Matko Samsona, której Syn nietylko judzki
Lud wybawił, lecz zbawił wszystak naród ludzki.

Sara ridens.

(Genesis 17.)

Saro, co rodząc syna śmiejesz się w starośoi,
Nie Tobie, lecz nam trzeba rozśmiać się z radośoi.

Decora Noëmi.

(Ruth. 1.)

Luboś Ty w mękach gorzka, Syna Twego była,
Przecież śliczna Noëmi cery nie zmieniła.

Sara soror.

(Gen. 12.)

Sara Abrachamowi siostrą. Gdyś Ty w niebie
Siostra nasza, niech się nam powodzi dla Ciebie.

Rahab coccinum expandens.

(Jozua 6.)

Rahabo, coś dodała Panu krwawej sznury,
To jest, którą nas zbawił, człowieczej natury.

Rebecca potans asinos.

(Gen. 24.)

Rebeko, nieme pojąc wielbłądy i osły,
Nam zaś w pragnieniu, napój ręce Twe przyniosły.

Eva aure concipiens.

Ewo, lecz nie jak pierwsza: boś uchem poczęła,
I tamta stara lecąc, Tyś kłęcząc radziła.

Mater supra Machabaeam.

(2 Machab. 7.)

Matko nad Machabejską z Syna sławna tęczą,
Bo tamci śmiercią gardzą, a twój śmierć zwycięży.

Templum Salomonis.

(3. Reg. 6.)

Kościół Salomonów, z alabastru święty,
Tyś nim, w Tobie prośbom Bóg zawsze naszym chętny.

Solatum ex nomine.

(Genes. 5.)

Noe pociechą ochrzczon od ojca Lamecha, —
Większa nam w twem imieniu, o Panno, pociecha.

Fibum Zares.

(Genes. 39.)

Nici Zaresa, czyje nanotujesz ramie,
Na żywot przeznaczenia pewne bywa znamie.

Haedera Jonae.

(Jonas.)

Bluszczu Jonassa, który okrył go swym cieniem,
Zasłoń nas Ty przed straszny piekła upaleniem.

Triclinium Asveri.

(Hester.)

Nie chwał się tak dalece z salą twą Aswerze,
Twey sali i przestrzeństwo i kształt Panna bierze.

Mensa de lignis Sethim.

(Exod 15.)

W palestyńskich to gajach drzewo rośnie nie tu,
Lecz ja Maryą kładę wyżej nad stół z Setu.

Ignis Samsonis.

(Judic. 15.)

Ogień Samsona zbożom filistyńskim szkodny;
Tak i Ty herezyi nie dasz rósć niegodnej.

Sabbatum delicatum.

(Isajae 52.)

Sobotę odpoczynku dniem Bóg postanowił;
Dawną ustawę Panno w Tobie Bóg odnowił.

Arca Noë.

(Genesis.)

Arko Noego, któraś pływająca w potopie,
Ni wód Dewkaliona przepuściłaś kropie.

Arcus aetheris.

(Gen. 9.)

Tęczo, lubo barwista na obłoku pręgo,
Boskiego z ludźmi miru hasło i przysięgo.

Scala Jacob.

(Gen. 28.)

Drabino Jakóbową przedziwna, po której
Aniołowie schodzili z góry i do góry.

Fiscella Moyzis.

(Exod. 2.)

Łódka Mojżeszowa, w której przez Nil płynie
Prorok; aleć i grzeszny w tej płynąc nie zginie.

Tabula legis.

(Exod. 20.)

Tablica na której Bóg palcem swej prawice
Pisał zakon, o dziwnej cudo tajemnice!

Arca prosternens Dagon.

(1. Reg. 5.)

Arko, coś straszna niegdy Dagonowi była,
I Tyś lucyperowi hardy łeb skruszyła.

Arbor vitae.

(Gen. 2.)

Tyś jest drzewem żywota wśród szczepionem w raju,
Na którym żywot zawisł ludzkiego rodzaju.

Ficus frondosa.

(Gen. 3.)

Drzewo wyniosłe wielce, pod którym to drzewem
Pierwszy rodzie przed boskim utaił się gniewem.

Arbor convivii.

(Gen. 18.)

Drzewo, pod którym on to Radogost wesoly,
Abraham, bankietował goszczące anioły.

Baculus Jacob.

(Gen. 31.)

Lasko Jakóba, z którą wiele dróg pochodził,
I przez wody głębokie Jordanowe brodził.

Rubus ardens.

(Exod. 1.)

Krzu ognisty, przed którym gdy Moïesz stawa,
Z niemowy oratorem przedziwnym się stawa.

Virga Aaron.

(Num 17.)

Rózga Aaronowa, która będąc suchą
Owoc dała, zbawienia z ludzkiego otuchą.

Virga Jesse.

(Izajae 11.)

Rózga Jessego, z której wyniknął korzenia
Kwiat jedyny, Pan, sprawca naszego zbawienia.

Vellus Gedeonis.

(Jud. 6.)

Runo Gedeonowe, na które przyniosą
Nieba wilgoć, dziwną je napuszczając rosą.

Samsonis dextera.

(Jud. 14.)

Ręko Samsona, co lwom paszczyki na dwoje
Drzesz: a nam z nich wywodzisz pszczolne z miodu roje.

Funda David.

(1. Reg. 17.)

Proco Dawida, któraś Goliata zbiła,
A zbrojnego pożywszy, Judeś ożywiła.

Cete Jonam capiens.

(Jona.)

Wielorybie, któryś nie proroka Jonasza,
Aleś dziewięć miesięcy nosił Messyasza.

Aqua Bethleemitica.

(2. Reg. 28.)

Wodo z Betleemskiego stoku, której wody
Zaciągnął upragniony Dawid dla ochłody.

Leviatan capiens.

(Job.)

Rybitko, której ręka tak potężnie chwyci
Lewiatana, że drga jako wróbl na nici.

Propitiatorium.

(Exod 15.)

Błagalnio, którą z złota lud szczerego czyni,
A ogniści skrzydłami kryją Cherubini.

Virga Angel.

Rózgo anielska, którą jak włożą dogodnie
Na ołtarz, wnet ofiarę zapalają ognie.

Volumen foederis.

(Exod 14.)

Spisku jeden przymierza z człowiekiem Jehowy,
W Tobie trwa wieczny traktat zbawiennej rozmowy.

Nubes tegens Deum.

(Exod 13.)

Obłoku, w którym się Bóg taił, gdy do ziemie
Obiecanej prowadził izraelskie plemie.

Virga Moysis.

(Exod 17.)

Lasko Mojżeszowa, za pomocą której,
Amaleh mylił szyki, jak ją wzniósł do góry.

Clava Jozue.

(Jozue. 8.)

Buławo Jozuego, za której snąc sprawą,
Potyczką Moabici porażeni krwawą.

Clypeus ejusdem

(Jozuae 8.)

Puklerzu jegoż, który jak do góry wzniesie,
Miasto Hay, z mury mu swemi poddaje się.

Lignum interimens serpentes.

Krzyżu węża na puszczy, na który kto wejrzał,
Ukąszony od niego wnet zdrowie odzierał.

Clavis David.

(Brev. Rom.)

Kluczu Dawidów, w którym tę ufność mieć trzeba,
 Że dla pokutujących otwierasz do nieba.

Postes sanguine signati.

(Exod.)

Podwoju krwią znaczony, co bronisz zaboju,
 I w którym domu jesteś, zostawa w pokoju.

Stella ex Jacob.

(Num. 24.)

Gwiazdo dziwnej śliczności, gwiazdo Jakóbowa,
 Któraś zaświtła, podług Balaama słowa.

Arca portitoris liberatrix.

(14. Reg.)

Arko, którą że kapłan Abiatar nosił,
 Królowi się od śmierci z dekretu wyprosił.

Psalterium Decachordos.

(Psal. 143.)

Arfo Dawida, która ulżyć umiesz troski,
 Tamta Saulowy, a Ty gniew odpraszasz boski.

Virga multicolores foetus producens.

(Gen. 30.)

Rózgo, Jakóba trzodzie włożona do wody,
 By na nią patrząc także wydawały płody.

Mons Syon.

(Psal. 63.)

Góro ulubionego Jehowie Syonu,
Któraś mu jakby nakształt jest ziemskiego tronu.

Mons Synai.

(Ibid.)

Góro Synai, gdzie Bóg zakonne dał prawa,
Aleć i w Tobie była zakonna ustawa.

Telum Jonathae.

(Reg.)

Strzało Jonaty, której tak mierne żelazce,
Iże w które zamierzy, w to ubije miejsce.

Arbor tumuli.

Drzewo, gdzie pogrzebiona mamka jest Rebeki,
To jest zła synagoga żydowska, na wieki.

Virga producens aquas.

(Exod. 14.)

Rózgo, coś z arcytwardej niekiedy opoki
Zimnej wody wywiodła Hebrajczykom stoki.

Cupressus de monte Syon.

(Eccl. 24.)

Cyprysie z góry Syon, nie ów pogrzebowy,
Lecz duszy katolickiej przy skonaniu zdrowy.

Tuba Josue.

(Josue.)

Trąbo cna Jozuego, głosu dźwiękiem której,
Do gruntu Hierychunta obalone mury.

Subcinericius.

(Judii 17.)

Podpłomyku popielny widziany na łożu,
Zjadłych Madyanitów ruino obozu.

Ensis Gedeon.

(Ibid.)

Multanie Gedeonów, którym kiedy błysnie,
Synmi Amon o ziemię jako snopy ciśnie.

Arca ditans Obededom.

(2. Reg. 6.)

Arko, którąś kiedyś miał cny Obededomie,
Wszelka szczęścia ofitość w twoim była domie.

Mons Oreb.

(Exod. 32.)

Góro Oreb, z której był niegdy prorok święty
Eliasz, na ognistym wozie w niebo wzięty.

Sceptrum Asveri.

(Ester. 3.)

Berło złote niekiedy onego Aswera,
Z którego na straceńców szła zyjących cera.

Porta Ezechielis.

(Ezech. 4.)

Bramo Ezechiela, której święte progi,
Ni od czyjej nie technione, krom od pańskiej nogi.

Arca praecedens.

(Jozue 3.)

Arko, co kredensujesz wojskom. Na co? żeby
Byłaś im tarczą, podczas wojennej potrzeby.

Arca Philistiim victrix.

(2. Reg.)

Arko, od Filistynów coś lub wzięta była,
Przecież swoje zwycięzce Panno poraziła.

Virga vigilans.

(Hierem. 5.)

Rózgo Jeremiasza czujna, co zapaly
Gasisz, które od Boga na nas padać miały.

Turris David.

(Cant. 4.)

Baszto Dawida, w której armaty i zbroje
Tysiącem kościół chowa na obrony swoje.

Thronus grandis.

(3. Reg. 10.)

Tronie wielce ogromny Bogu wystawiony,
Złotem przedniem i kością słoniową sadzony.

Securis.

Siekiero jedna taka, coś nad tryb natury,
Nie tonęła, lecz ze dna brałaś się do góry.

Auroa confortans.

(Gen. 31.)

Jutrzenko, której światło jak wschodzi na niebie,
W swej się Jakób posila z Jehową potrzebie.

Scirpea navicula.

(Exod 2.)

Łódka Mojżesza, która choć z sitowia była,
Przecie w się nieprawości wód nie przepuściła.

Lapis de monte abscissus.

Skąło, od której skały on kamyczek mały
Spadł i tak urósł, iż świat zaprzątnął cały.

Mons refugii.

(Psal. 103.)

Góro ona ucieczki, do której wesoly
Uszedł Dawid, swojemi przed nieprzyjacioly.

Aquila grandis.

(Ezechiel.)

Orlisko nader rosła, i zarosła piory,
Coś nam cedru przyniosła drzeń z Libanu góry.

Aenigma Samsonis.

(Jud.)

Gadko Samsona, sensu zawilego gadko,
Którą, chyba Bóg, człowiek zgadnie bardzo rzadko.

Carmelus privilegiatus.

(Reg.)

Karmelu, na którym kto z występnych uleże,
Tam go gniewu boskiego srogość nie dosięże.

Gloria Hierusalem.

(Judit. 13.)

O jakąż z Ciebie chwałę ma Jerozolima,
Niech na nią wszyscy swemi patrzący oczyma.

Laetitia Israël.

(Ibid.)

Zdobądź się Izraelu dziś na nowe pienie,
Kiedyś Panna radosne niesie pocieszenie.

Honorificentia populi nostri.

(Ibid.)

Czci wszego chrześcijaństwa, z kąd poganie prości,
Dla Matki boskiej, mają wiernych w ucziwości.

Zawarcie kwatery VII.

Któż mógł ludzi policzyć co byli, są, będą,
Z ciekawą uniosłszy się niepotrzebnie zrzęda?
Idą jak pasmem jednym z rodzajów rodzaje,
A na wieki idący potomności staje:
Licząc jednak tej Panny chwały, głowę strudzi
Bardziej, gdyż ich więcej ma, niż na świecie ludzi.

KWATERA VIII.

Piasek morski, i krople deszczu, i dni wieku ktoś policzył?
Wysokość nieba, szerokość ziemi, głębiny przepaści, ktoś
pomierzył? Mądrości boskiej wszystko uprzedzającej ktoś
dościesz?

(Eccles 1.)

Virgo inter Libram et Leonem.

(Ex Symb.)

Panno na Zodyaku między Lwem a Wagą,
Lwa pokorą hamujesz, a Szale powagą;
Przez Ciebie ten Lew Judy ubłaganie bierze,
Przez cię sprawiedliwości Szala stoi w mierze.

Receptaculum Divinitatis.

(S. Sergi. Patr.)

Czyż świat ciasny mój Boże? i ziemia i wody,
Ześ krom żywota Panny niechciał mieć gospody.

Indumentum Dei.

(S. Method.)

Któż mógł kiedy wymyślić Bogu szatę drogą?
Tyś go ciałem okrywszy, okryłaś go togą.

Glorificata, Deoque digna sedes.

(Idem.)

Na niebie niebów stolec Bóg sobie wystawił,
Daleko chwalebniejszy w Matce sobie sprawił.

Incircumscripti circumscriptio.

(Idem.)

Ten tytuł, nad rozliczne tytuły ma siła,
Gdyś nieokreślonego Panno określiła.

Comprehensio omnia Comprehendentis.

(Idem.)

Na którym niebo, morze i ziemia się wsparła,
Tegoś Ty Panno w twoim żywocie zawarła.

Palma insurgens altius.

(Ex Symb.)

Palmo dziwnej natury, co dzwigając brzemię,
Tem się bardziej ku niebu podnosisz od ziemię.

Terebintus frondosa.

(Ibid.)

Rozszerzaj terebincie krzewiste gałęzi,
W tym cieniu człeka tyran piekielny nie więzi.

Fons universo orbi salutaris.

Zródło, sławniejsze niżli niewiem jakie owe
Termy, boś jest wszystkiemu światu arey zdrowe.

Cornu rhinocerotis.

(Ex Symb.)

Jednorozcu, którego róg broni od jadu,
I z Ciebie jest *praeservans* przeciw grzechów gadu.

Ara Caeli.

Piastunko, od Sybille dawniej pokazana
Augustowi, i nieba ołtarzem nazwana.

Radius fimeta illustrans.

(Ex Con.)

Promienie słońca czyste, choć oświeca błota,
Tyś niem, bo na Cię grzechu nie padła sromota.

Solis aemula.

(Osorius.)

Przechodzisz światłem słońce, gdyś jest tego słońca
Światłem, które w ciemnościach świeci nam bez końca.

Circulus infinitus.

(Idem.)

Cyrkule, obwiedziony koło takiej sfery,
Której centrum jest wszędzie nigdzie peryfery.

Caelum Caesurum.

(M. Abar.)

Niebo niebiosów, miłsze Bogu, gdyż on w niebie
Bywszy, niebo opuścił, a spieszył do Ciebie.

Porta lucis.

(Ex Hymn.)

Bramo światłości jasna, tak się bowiem godzi
Być jasną, sama przez Cię gdy światłość przechodzi.

Piscis maris mundi.

(S. Damas.)

Rybo z morza wielkiego wód słonych niesłona,
Gdys święta, lub z rodziców ludzi urodzona.

Fons signatus.

(Cant.)

Zdroju pieczętowany, w którym to są zdroju
Wody żywe, dla grzesznych w upale napoju.

Fluvius rejuvenescentis.

(Ex Symb.)

Rzeko, w której się orzeł król ptaków umywa,
Tem lat starych zbywając, młodości nabywa.

Vitae Parens.

(Ex precat.)

Ewo, najpierwsza maci, śmierciś nam powiła,
Nic to, gdy wtóra Matka żywot urodziła.

Fax fidelium.

(S. Method.)

Kto w cieniu śmierci siedzi i w ślepcie zbrodni,
Życzę i radzę, ku tej niech się ma pochodni.

Radix floris speciosissimi.

(Idem.)

Korzeń z kwiatem ma jedną własność, herbarz powie,
Kwiat pański śliczność niesie, korzeń jego, zdrowie.

Nutrix omnia Nutrientis.

(Idem.)

Ten który opatruje najmniejsze bydlatko,
Mlekiem żyje z panięskich piersi niewiniatko.

Concha rare caelesti plena.

(Damasc.)

Macico, coś niebieską napelniona rosa,
Urodziwszy perelkę nad perły najdroższa.

Proles turturum.

(Gennadius.)

Cichych synogarliczek nierusz rękę chciwa,
Gdy się Panna potomstwem gniazda ich odżywa.

Theotocas.

(Damasc.)

Jako świat jest szeroki, wyznaje to zgodnie,
Iżś Bogarodzica Panno jest dowodnie.

Mater supra Matres.

(S. Bonav.)

Lub chwalebnych na świecie było matek siła,
Tyś przecie wszystkie matki Matko przewyższyła.

Mater supra possibilitatem majoris.

(S. Bonav.)

Wszehmocna ręka może stworzyć cud wszelaki:
Większej matki nie może, ani drugiej takiej.

Thalamus odoratus.

(S. Bern.)

Talamie, który wdzięczną wonnością opływa,
A w nim nieba monarcha sobie odpoczywa.

Mons excellentissimus.

(S. Greg.)

Najprzedniejsza Oliwna ze wszystkich gór świata,
Bo na niej nas zwątpionych leży Adwokata.

Balsamum sanans.

(Ex Symb.)

Balsamem Panna, który wszelkie rany goi,
Przyłóż grzeszniku, doznasz go na dasy swojej.

Arbor malgranati.

(Exod. 39.)

Drzewo pomaganatu rozrosło wysoce,
Twe nie rosną jeno co w koronach owoce.

Aquaeductus caelestium gratiarum.

(Ex Conclo.)

Niech naczynie sere naszych pogotowiu bywa,
Tym rurmusem nie woda, ale łaska spływa.

Circulus caelestis.

(Rychlorius.)

Okrągłych wizerunkiem cyrkul sfer i znakiem,
Ten cyrkul Boga zawarł w sobie z Zodyakiem.

Navis portans panem.

(Becl.)

Floto, która ch'eb wieziesz z krainy dalekiej,
Który kto je, ten nigdy nie umrze na wieki.

Illustrissima.

Jaśnieś jest oświecona, te masz ząd pochwały,
Że w Tobie światłość, żywot, z prawdą, wraz mieszkały.

Arca novi Testamenti.

(S. Method.)

Arką nowo-zakonną, wspanialsza jest Panna,
W niej Bóg tał się, w tamtej tablice a manna.

Gestatrix Verbi.

(Idem.)

Słowo wieczne na ten świat spuściwszy się mało,
Na twoich nosicielko rękach spoczywało.

Dilectionis thesaurus.

(Idem.)

Kochanie, twoje i miłość, o śliczna królowa!
W skrytościach skarbcu swego Oblubieniec chowa.

S. Spiritus umbraculum.

(Idem.)

Niech w ogrodach Lukulla bluszez chłodniki rość,
Wspanialszy to, gdy się w nim Duch święty rozgłości.

Humanæ festivitatis principium, medium et finis.

(Idem.)

Ty wesołości naszej najpierwszymeś gościem,
Onejże środkiem jesteś, da Bóg, będziesz końcem,

Via lucis.

(Laur. Just.)

Już się nie pytam Joba jako światłość chodzi,
To wiem, granicą świata, przez Maryą wschodzi.

Regnatricæ cæli potestatum.

(Idem.)

Jedynowładna wszystkich Chórów monarchini,
Bowiem Cię nią przywilej Syna twego czyni.

Elisium delectabile.

(Ex Symb.)

Pelen świętych rozkoszy niebieski Elizie,
Czyli po chrześcijańsku mówiąc: Paradyzie.

Desiderium Patriarcharum.

(S. Ephrém.)

Czegóż starcowie chęcie zawarci w otchłani
Zwycięskiego czekamy płodu twego Bando.

Prophetarum meta.

(Idem.)

Prawdopodobni dokądże prorocy zmierzacie?
 Pannę niechybnym celem proctw waszych macie.

Aurum elutum.

(Avancin.)

Złoto wyborne, żadnej niemające wady,
 Tak Panna pierworodnej nieznając przysady.

Rosa mystica.

(Ex Litan.)

Rózo, co w nocną dobę zawierasz się liściem,
 I Tyś maluśką była przed synowskiem przyściem.
 Ale sprawiedliwość jak słońce błysnęło,
 Tobie najwdzięczniejszy kwiat bujno rozwinęło.

Animatum altare.

(S. Method.)

Nacóż grubych dobywać na ołtarz kamieni?
 Gdy się żywym ołtarzem Matka Boska mieni.

Divinae charitatis promptuarium.

(Idem.)

W spizarni dość wszystkiego, pełne stoja statki,
 Miłości jednak boskiej największe dostatki.

Mons umbrosus.

(Idem.)

Ta góra swym wierzchołkiem lubie cienie rodzi,
W których Bóg nieskończony milucho się chłodzi.

Aeterni Patris sponsa.

(Rupertus.)

Chcąc się Ojciec przedwieczny z człkiem skrewnić grubym,
Dziwnym tę oblubieńcą sobie zręczył ślubem,

Virtutum Operatrix.

(Idem.)

Wszystko co przez żywot swój Marya poczęła,
Wszystko były wspaniałe wysokich cnót dzieła.

Magistra Magistrorum.

(Idem.)

Przenikali uczniowie tajemnice bystrze,
Lecz Marya mistrzynią była nad te mistrze.

Regis caelestis domus immaculata.

(Origenes.)

Przepadł na podziw światu dom Neronów szklany,
Trwa króla niebieskiego dom, niepokalany.

Thesaurus Deitatis.

(Idem.)

I Pan Bóg skarby zbiera i pilnie ich chowa,
A te wszystkie zawarte w Tobie, o królowa!

Columba in medio accipitrum.

(S. Chrysolog.)

Insze rodzaje ptaków drapieżny ptak gnębi,
Tej gołębię skrzydeł boją się jastrzębi.

Congeries lapidum.

(Exod., 29.)

Któremi racjonal kamieniami haftają,
Tych własności dowodnie w Pannie się znajdują.

Sardius Policrataea praestantior.

(Ibid.)

Sardonicha, wspanialszy niż on Polikrata,
Tamten morzu korzyścią, Tyś ozdoba świata.

Topasius caelaturae capax.

(Ibid.)

Topazynie, płacniejszy niż statua ona,
W którym się wyróżnić dała Filadelfa żona.

Smaragdus in aqua grandior.

(Ibid.)

Smaragdzie, któryś większy gdyś w wodę włożony,
Gdy morzem Panna, ztąd jest większa z każdej strony.

Carbunculus fulgidus.

(Ibid.)

Jako karbunkul światłem błyszczy w sobie skrytem,
Tak Panna ogniem boskiej miłości sowitym.

Saphirus caelestis.

(Ibid.)

Safirze, niebieskiego co nam jedynaka
Znaczysz, z przeswiętej Trójce wyjęty kanka.

Tricolor jaspis.

(Ibid.)

Jaspiszu, ze trojstych kolbrow złożony,
Który złączysz najświętszej Trójce trzy persony.

Eyncurium attractivum.

(Ibid.)

Bursztynie, słomy, plewy co ciagniesz do siebie,
A Ty zaśię grzeszniki w ostatniej potrzebie.

Achates futuri praesagus.

(Ibid.)

Achatku, który się rad przed nieszczęściem przyka,
Tak i Panna ostrzeza daleka, gdy śmierć blisko.

Amethystus contra deliquium.

(Ibid.)

Ametyście, którego moc zemdlonych trzeźwi,
Posil w ostatniej młodości grzesznych jak najrzadziej.

Chrysolitus stellatus.

(Ibid.)

Tęgo tytuł kamienia służy Pannie czystej,
Ona ma z gwiazd koronę, chryzolit gwiazdzisty.

Candicans vendit onyx.

(Mat.)

Onychu, wskrós po sobie białe mając żyłki;
Litość znaczące, daj nam po śmierci posiłki.

Beryllus contra pestem.

(Ibid.)

Berylla, antydotem, coś na mór okrutny,
Z wesołem niebem, wesół, a z posępem smutny.

Incisio lapidum.

Na tych kamieniach registr, był litermi rznęty,
Pokolenia judzkiego z przednimi ksiązety;
I my się grzeszni wpisamy sposobem wazelakiem;
Gdyż kto tam wpisany, pewnym to zbawienia znakiem.

Virtutum omnium mare.

(Ibid.)

Co w morzu wód, a w wodzie drobnych kropel bywa,
Daleko większą liczbą choć Panna opływa.

Cythara Spiritus sancti.

(Ex Liber.)

O dziwnej harmonii niepojęty dźwięku!
Gdy ta cytra w świętego Ducha będzie ręku.

Collegium gratiarum.

(Ex eodem.)

Jak różnych nauk mistrzów kolegium zbiera,
Tak w Pannie rozmaita laska się zawiera.

Virginitas illibata.

(Richard.)

I sama przez się czysta Matka boska była,
I kto na nią patrzeć mógł, czystym go czyniła.

Humilitas profundissima.

(Idem.)

Im ambasador z nieba większą godność nieśie,
Tem Marya w pokorę głębszą podaje się.

Vini in nuptiis promiconda.

(Ex Evang.)

Picie ochotnie goście proszeni na gody,
Panna obmyśli, iż będzie wino z wody.

Honorabilior Cherubin.

(S. Jacobus, Apost.)

Ztąd cześć jest Cherubinów, że są Boga bliscy;
Ze Panna nad nich wyższa, przyznawają wszyscy.

Gloriosior Seraphim.

(Idem.)

Lub Serafim osiada firmamentu brzegi,
Panna jest wywyższona nad te ich szeregi.

Omnis puritatis receptaculum.

(S. M. Ger. Patr.)

Jak rzeki w morze idą, a morze nie zbiera,
Tak Panna węzełką w sobie czystotę zawiera.

Tenebracum. capultrix.

(S. Secg.) Patr.)

Precz chmury oymeryjskie i najgrubsze cienie, —
Ta światłość co się z Panny rodzi, wasz porzucenia.

Hyacinthus. favrabilis.

(Ex Symb.)

Hyacyncie skuteczany, ten który człek nosi,
Wszystko od Boga, snadnie i ludzi uprosi.

Clenodium. superans praetium mundi.

(Ex Con.)

Klejnocie gazy nieba, takiego gatunku,
Że i niebo i ziemię przechodzisz w szacunku.

Fons perrennis curatiorum.

(Ibid.)

Nie znam badęskich cieplic, lecz to śmiało powiem:
Z tych cieplic, nie jeden się z dusznym wrócił zdrowiem.

Virga sine nodo.

(S. Bernartus.)

Różgo pierworodnego, coś nie znała sęku,
Godna jednem. być berłem w Najwyższego ręku.

Fasciculus mirrhæ.

(Idem.)

Snopku mirry, lub gorskiej wewnątrz pełen: troski,
Co znaczył serca twego smutek i boleści.

Cynosura caelestis

(Caelus.)

Cynozuro niebieska, która nauta błędny
 Jak obaczy, Neptunus, nie szkodzi mu zły.

Nubeola solis mitigans.

(Sol.)

Mgło, od upał słoneczny swą tmiarkujesz ohmurą,
 By nie paliła, ludzka zakryte natura.

Mansio imperatoris

(Imperator.)

Rzym opuszcza Konstantyn, Bizancjum bierze,
 Tak Chrystus niebem gardzi, spiesząc do Macierze.

Cordis medicina.

(Dialasc.)

Gdy Chryste z boku twego krew i woda kanto,
 Serć grzesznych al' ermessem przez Matkę się stanie.

Claustrum pudoris.

(Clausus.)

Żadna pańca w klaustrze tęsknoty nie miała,
 Gdy wzór wstydu, Marya, osobność kochała.

Pincola Libani.

(Libanus.)

Mieszkaniec Libańskiej pagórkistej strony,
 Z której Cię oblubienie woła do korony.

Morbundis medella.

Szczególny konających ludzi antydocie,
Przy nadziei umarłych porcie i żywocie.

Favonius dexter.

Zręczny Fawoniuszu, który kiedy wieje,
Żeglarz się z nieprzyjaznych Euronotów śmieje.

Aurora Orco gravis.

Jutrzenką, która gdy się podniesiesz na niebie,
Zaraz księżę ciemności trwoży się w Erebie.

Concursus patrocini.

(S. Bern.)

Gdzie poważni patroli i wymowni staną,
Jeszcze choć zlej, nie kładę sprawy za przegraną.

Mater Filio pectus et ubera.

(Idem.)

Matka mówi: I rzez piersi z których pokarm brałeś
Synu, trzeba by ludzi grzesznych ratowałaś.

Filius patri pectus et vulnera.

(Idem.)

Syn zasię: Przez te srogie katownie i rany,
Odupść Ojcie człekowi, słusznie rozgniewany.

Pater peccatoris veniam et misericordiam.

(Idem.)

Ojciec widząc rzetelne dowody miłości,
Skłania do miłosierdzia od sprawiedliwości.

Mitigatio rigoris justitiae.

(Idem.)

Gdy tak słuszną sędziego mitygują szalą,
 Dekret zguby od człeka przyczyną oddalą.

Zawarole kwatery VIII.

Nieliczone pó bujnej widać kłosy niwie,
 A kłosy zarodziły ziarnami szczęśliwie.
 Rześsiły kłos z zbytej się obfitości chylił,
 Prędzej jednak ziarna człek rachując nie smylił,
 Niż chwały Matki boskiej, które snąć przechodzą,
 Liczbą ziarna, które się w mnogich kłosach rodzą.

KWATERA IX.

Miasto jest zbudowane i położone w miejscu pełnem, jest też
napelnione wszelkimi dobrami.

(Esdra 7.)

Sedes Dei.

(Idafon.)

Gdy Bóg ogniem trawiącym, pono mu się zgodzi
Krzesłem krzak on, co ogień najmniej mu nie szkodzi.

Thesaurus immortalis.

(Dama.)

Ma swe dostatki niebo i wieczne bez mała,
Lecz skarbem (którym Panna) ziemia z niem zrównała.

Civitas refugii.

(Gen. 6.)

Gdy co raz niebezpieczeństw następuje więcej,
Do tej się retýrujemy w tych trwogach fortocy.

Tabernaculum sanctificatum.

(Methodius.)

Poświęcony przybytku, nie kadzeniem woni,
Ale tem, iż się weń sam Najwyższy skłoni.

Terra benedicta.

(Arnobius.)

Przeklęta ziemia, zrazu rodziła pokrzywy,
Błogosławiona daje ta owoc szczęśliwy.

Terra melle et lacte fluens.

Ziemia to jest bogata niezmiernym dochodem,
Prawdziwie obfitując i mlekiem i miodem.

Civitas gloriosa.

(Psalm 26.)

A młodość mój Boże miał przestępstwa w niebie?
Gdyś to miasto chwalebne zakładał dla siebie.

Ipsæ fundavit Eam Altissimus.

Darmo przeciw fortecy tej się piekło sroży,
Która nie człek, ale sam Najwyższy założy.

Civitas libera.

(Cornel. Musus.)

Miasta wolnego rząd jest Pannie tytuł zgodny,
Że najmniej nie podpadła skazy pierworodnej.

A bello immunis.

(Idem.)

Pokój w tem mieście zawsze, gdyż dusza i ciało
Panieńskie, grzechowej nie podniaty nie znało.

Bene ordinata.

(Idem.)

Porządek w niem, o jakim nikt nigdy nie słyszał,
Prawa Bóg swemu miastu prawodawca pisał.

Virtutum varietate populosa.

(Idem.)

Nie tak bogaty Tyrus ludne ma osady,
Jak cnoty w tem panińskim mieście bawia rady.

Donis Spiritus sancti opulenta.

(Idem.)

To miasto jest bogate, nie z Indyj towary,
Ale Ducha świętego rozlicznemi dary.

Gratis et meritis pulchra.

(Idem.)

I łaski i zasługi niedościgłej próby,
Temu miastu niezwykłej przyczynią ozdoby.

Privilegio gratiarum in alto sita.

(Idem.)

Gdzie żadnemu stworzeniu wniść się nie zdarzyło,
Na tej górze to miasto bóstwo założyło.

Super humilitate fundata.

(Idem.)

Założone to miasto na pokory gruncie,
Którego trudno ruszyć, pyszny Acheroncie.

Castitate ut muro cincta.

(Idem.)

Semiramis Babilon murem obwaruje,
Panna czystością miasto swe fortyfikuje.

Vigilantia custodita.

(Idem.)

Darmo sadząc na miejską straż, mury i wieże,
Gdy Pan miasta pilnuje, warta darmo strzeże.

Panem vivum habens.

(Idem.)

Chrystus chlebem żywota, Panna ten chleb piecze,
Do niej po posilenie pospiesz się człowiecze.

Fontem aquae vivae.

(Idem.)

I inszy tu kommeat znajdziesz dostateczny,
Syn Matce źródłem będzie, napój w żywot wieczny.

Nymphaeum deliciarum.

(Idem.)

Tu jest łaźnia rozkoszna, w której kto obmyty,
Z grzechem i złym nałogiem stare drapie kwity.

Vino charitatis plena.

(Idem.)

Tu win smacznych dostatkim, których kto utoczy,
Serce miłością pali, oko łzą omoczy.

Sale sapientiae referta.

(Idem.)

Więc, by się prowianty w sklepach nie psowały,
Wszędzie soli mądrości dostatek niemały.

Oleo compassionis abundans.

(Idem.)

Chcesz oleju? tego Syn, lubo gdy się wcielił,
Lubo gdy cierpiał, spólnie Matce swej udzielił.

Agni immaculati carnes habens.

(Idem.)

By żywności w tem mieście wszystkim wystarczało,
Jest czystego Baranka w pokarm ludziom Ciało.

Vestimenta honoris.

(Idem.)

Żeby lud w tej fortecy chodził w barwie świeżej,
Czei i honorów Panna rozdaje odzieży.

Aurae suavis flatus.

(Idem.)

Tu wietrzyk wojny wieje, lube czyniąc chłody,
Za uśmierzeniem nieba znak przyszłej pogody.

Cisterna refrigerii.

(Idem.)

Źródła chłodzące płyną, woda pociech ciecze,
W upale trzeźw się, w smutku pociesz się człowiecze.

Turris contemplationis.

(Idem.)

— Wśródki wieża, wspaniale wierzch ku niebu rości,
A ta theatrum jednej jest bogomyślności.

Arma justitiae.

(Idem.)

Po wewnętrznych jej pałacach wiszą każdą stroną
Zbroje, sprawiedliwości które są obroną.

Ignis aeterni Luminis.

(Idem.)

Jest ogień, co z światłości zapala się wiecznej,
Czyniący w cieniu śmierci widok dostateczny.

Lucerna in nocte.

(Prov. 31.)

Po nocy niewidomej kto omackiem błądzi,
Stępiony wzrok niech światłem tej latarnie rządzi.

Castra Dei.

(Gen. 32.)

Gdy obóz Najwyższego pod tem miastem leży,
Wstrąci się nieprzyjaciel, choć z impetem bieży.

Mons Armeniae.

(Genes. 8.)

Na górze Noe korab przed potopem stawi,
Panna góra, na której Bóg zbawienie sprawi.

Civitas privilegiata.

(S. Ambr.)

Miastem jest przywilejów, na wyścigi bieżcie
Ludzie, różne daniny rozdają w tem mieście.

Quasi mons Syon.

(S. Greg.)

Syonie, któryś przedtem Moryach był zwany,
Na Tobie twój Izaak jest ofiarowany.

Petra.

(Ex Symb.)

Zdrajców w Rzymie zrucano z Tarpejowej skały,
I z tej nie jeden strąci kark heretyk śmiały.

Puteus dulcoris.

(Ex Roso.)

Gdy Zbawiciela mego krew hojnie kapala,
Wtenczas ześ się słodkości studnią Panno stała.

Humanitatis Filii Dei fons.

(S. Method.)

Jako z źródeł początki wielkie rzeki biera,
Tak z Panny Jezus, ludzką zasłoniony cera.

Illobatae virginitatis thesaurus.

(Idem.)

Darmo zbior Avernoy na ten skarbiec waży,
Sam Bóg nigdy niechnionej czystości na straży.

Ornamentum 2di Adam.

(S. Proclu.)

Tę twą nagość okrywa Marya człowiecze,
Kiedy Boga śmiertelną naturą oblecze.

Unitarum naturarum officina.

(Idem.)

Kuźnią Panna, w której się dwie naturze były,
Hypostatycznie boska z ludzką zjednoczyły.

Pons per quem Deus descendit.

(Idem.)

Nagotuj się przyjmować świecie zacie goście,
Bóg z Panny zrodzon, idzie na świat jak po moście.

Aeternitas virginitatis.

(Ildefon.)

Wieczność pierścień, zaś jest panieństwo rubinem,
Ten pierścień chyba Boga samego jest czynem.

Mare gemmiferum.

(Ex Symb.)

Morzem Panna, bo jak to w perły i korale
Obfituje, które nam wyrzuca przez fale,

Tak Ona ubłagawszy gniew boski straszliwy,
Jakie wymoże, daje nam prerogatywy.

Vinea caelesti rore imbuta.

(Ex Lib.)

Winnico rosą z nieba przedziwną skropiona,
W której się nad cypryjskie słodsze rodzą grona.

Arbor sublimis.

(Ex Con.)

Drzewo na świecie jedno, któreś tak urosło
Nieba wyższe, a tronś Najwyższego doszło.

Pomarium caeli.

(Ibidem.)

Kto ujrzy, jak w niebieskim drzewa idą sadzie,
Ten ogród hesperyjski cyfrą jedną kładzie.

Purificatrix posterorum.

(Bernard.)

Upredzalaś czystością co przed Tobą byli,
Lecz co po Tobie, ci się Tobą oczyścili.

Syon sancta.

(Greg. Nan.)

Syon się z hebrajskiego textu kładzie brogiem;
O brogu! wyłożony nie zbożem lecz Bogiem.

Cynamomum aromatisans.

(Eccl. 24.)

Cynamon dziwne mając odory i wonie,
Gdzieżby z niego antidot mieć życia przy zgonie.

Platanus juxta aquas.

(Ibid.)

Jawor dostojny, który nad żywych potoki
Wód stoi, a wierzchołkiem sięga pod obłoki.

Vitis vera.

(Ibid.)

Macica winna, z której się to rodzi grono,
Z którego sok na świata okup wytłoczono.

Mirrha electa.

(Ibid.)

Mirrę lubo królewskie okadzają gmachy,
Ta niebu z siebie dała i ziemi zapachy.

Oliwa speciosa.

(Ibid.)

Oliwa okazała w polu, która z siebie
Tłusty likwor wydaje ludzkiej ku potrzebie.

Certamen saeculorum.

(S. Damas.)

Certujcie czasy, waszę idzie o ozdobę,
Który wiek wydać na świat ma taką osobę.

Terebintus extendens ramos.

(Eecl. 24.)

Jakoś ty terebincie wzrostem zrównał sośnie,
Tak miłość moja niechaj przeciw Pannie rośnie.

Cupressus.

(Ibidem.)

Panna cyprysem, który przy pogrzebach kładą,
Bliską bywszy przy śmierci Synowi sąsiadą.

Palma in Cades.

(Eecl. 24.)

Jeśli zwycięzcom dają palmowe korony,
Ja tę mając, na wiekim nie jest zwyciężony.

Plantatio rosae.

(Ibid.)

Panna różą; jak róża swe otwiera liście
Przy słońcu, tak Marya na synowskie przyście.

Balsamum odoriferum.

(Ibidem.)

Nie jest to dar udzielny Palestyny samej,
Daleko droższe z siebie da Panna balsamy.

Ficus ruminali praestantior.

(Ex Symb.)

Czei Rzym figę, pod którą Romul wychowany,
Bardziej ja tę, pod którą Jezus mój kochany.

Arbor scientiae boni et mali.

(Gen. 1.)

Zaiste umiejętność wielką ma to drzewo,
Kto je czci, idzie w prawo, kto nie, (ach!) na lewo.

Repercussio solis.

(Ex Symb.)

Słońce kiedy oświeca obłok w pewnej dobie,
On obłok drugie słońce wyraża na sobie.
Któż Boga wyobraził rzetelniej, czy nie Ty?
Bywszy obrazem jego, nad wsze konterfety.

Lux serena.

(Innocen. pp.)

Jasnością Panna, która świeci jeszcze cudniej,
Niż gdy się Febus sili o dobie południej.

Ignis comburens sylvas haereseos.

(Alanus.)

Ogniem Panna, lecz nie tym, który pali wszędy,
Ale tylko co gubi heretyckie błędy.

Luna perfecta.

(Ex Liberi.)

Księżycu, zawsze w pełni zostający, wdzięczny,
Zkąd aspekt dobry idzie na kraj podmiesieczny.

Splendor fulgurans.

Błyskawico, której blask jeno zawezmie się,
Światła przeraźliwego wzrok ludzki nie zniesie.

Evae Advocata

(S. August.)

Cóż się stanie zgubionej z dziećmi matce Ewie,
Jeśli przyczyną nie jest Panna w boskim gniewie?

Jugerum non aratum.

(Petrus Skarga.)

Orze człek twardą ziemię, aż pokrzywa wschodzi,
To staje nieorane, zboże wiernych rodzi.

Humani generis reperatrix.

(S. August.)

Stracił pierwszych rodziców żywot człowiek sprawą,
Panna rzeczy straconej stała się naprawą.

Fenestra caeli.

(Fulgen.)

Oknem niebieskiem Panna; wiedząc trudną drogę
Drzwiami w niebo, zaż się tam oknem woisnąć mogę?

Arca propitiatorii.

(S. Methodius.)

Skrzynię widzę w błagalni, cóż tam proszę czyni?
Boskie są depozyty w tej złożone skrzyni.

Talamus immaculatus.

(S. Bernardus.)

W tej łożnicy szpalery te są i kobierce:
Nigdy niepokalane Panny czystej serce.

Vitae genitrix.

(Idem.)

Z tytułem macierzyństwa masz pochwałę wielką,
Nie mniejszą, żeś naszego życia rodzicielką.

Tuba.

(Idem.)

Dźwiękiem trąb wywrócone Jerychonta mury,
Lecz i przed tą trąbą, drży Acheront ponury.

Navis in medio mari.

(Idem.)

Darmo swoim trójzębem Neptun burzy fale,
Środkiem morza do portu ta łódź plynie w cale.

Ovis.

(Idem.)

Owieczko, przeciw ludziom symbolum miłości,
Dałabyś nam nie tylko wełnę, lecz wnętrzności.

Apoteca.

(Idem.)

Gdy do niebieskiej wrota otwarte apteki,
Późmy, znajdziem tam wszyscy pewne na grzech leki.

Eximium orbis decus.

(Cyril. Ab.)

Teraz się w ochędóstwo nowe świat sposobi,
Gdy jak go grzech oszpecił, tak go Panna zdobi.

Lampas inextinguibilis.

(Idem.)

Niech Akwilo, z kąd wsze zło, wichrem wieje strasznie,
Lampa Maryi Panny na wieki nie zgaśnie.

Virginitatis corona.

(Idem.)

Dawny strój, iże z kwiatków panny wieńce wija,
Panien koroną głowę uwieńczy Maryą.

Terra sacerdotalis.

(Rodrig)

Ziemia to jest Lewitów i rola kapłańska,
Na inszejby nie weszła pewniej siejba pańska.

Lignum pomiferum.

(Ex Cont.)

Drzewem Panna, i które rodzi jabłka drzewo;
Alboż tem się uleczysz, pierwszym struta Ewo?

Herba semper virens.

(Ibid.)

Wieżnie kwitnie i wiecznie luby owoc daje
To ziele, którem Panna Najświętsza się staje.

Nomenclatura mirabilis.

Córkaś Syna i Matką, wraz panią i służą,
Któraż miał świat z tak dziwnem mianowaniem drugą?

Fumus aromaticus.

Każde ciało się psuje, twemu śmierć nie wadzi,
Bo jak dym wdzięcznej woni w górę się prowadzi.

Olea a puris tractanda.

(Ex Symb.)

Sadowniku, chceszli z tej mieć korzyść oliwy,
Trzeba do niej mieć ręce czyste, wzrok wstydlivy.

Svavitas odoris.

(Rodrig.)

Nie ambry, nie sabejskie tak perfumy wonne,
Jak ten zapach, na którym samo niebo skłonne.

Electa et praelecta.

(Idem.)

Wybornaś i wybrana z ludzkich córek zgraje,
Do której serce boskie nad insze przystaje.

Clara lux.

(Idem.)

Ogień świecę zapala, świeca światło daje,
Bóg światłem, Matka światła od Syna dostaje.

Mundi auxilium.

(Idem.)

W zdesperowanej toni zgubionego świata,
Na samą tylko Pannę może wołać: Rata!

Accessus paradysi.

(Ex. Conc.)

Ogień, anioł, żelazo, były boskie strażel
Którym raju rozkoszy Bóg wartować każe.
Marya miecz stępiła, ogień ugasiła,
Anioła ubłagała, — tak raj otworzyła.

Hortus voluptatis.

(Rodrig.)

W twoim ogrodzie Panno pełno uciech wszędy,
Pozwól mi, niech przynajmniej w nim polewam grędy.

Conterens potestatem infernalem.

Nie utyjesz w swych kunsztach włóczęgo przekłety,
Bo łeb starty poniesiesz od panińskiej pięty.

Fructus honoris.

Widzi każdy, w ogrodzie co panińskim gości,
Że wszelkie drzewo, rodzi owoc uczciwości.

Vallum fidelium.

By przeciw nam piekielne nie przemogły bramy,
Była nam Panna murem, teraz z niej wał mamy.

In qua natura obstupescit.

Wielkim to u natury dziwem, Panno święta,
 Żeś od prawa, któremu człek podległ, wyjęta.

Gratia pervenit ad summum.

Po ludzku mówiąc, Panno, łaskę którąś wzięła,
 Ta łaska dane ludziom łaski przewyższyła.

Gloria crevit in infinitum.

Któż doścignie chwał twoich kresu, Panno święta,
 Imię twoje chwalebne; chwała niepojęta.

Zawarcie kwatery IX.

Pszczółki, Hyble dziedziczki, wy wiedzieć możecie
 Mnóstwo kwiecica, z którego słodyczy bierzecie.
 Z trudnością jednak jego policzyć rodzaje,
 Różność ziół, farby kwiatków i listeczków zgraje.
 Lecz chwały Matki Boskiej* większa trudność zgola
 Zliczyć, niż wszystkie kwiatki, i listki, i zioła.

KWATERA X.

Przyszła Bersabea do króla Salomona, aby mówić z nim do
Adoniaszem, i wstał król przeciwko niej, i usciwszy ją siadł
na tronie swoim, postawiony też jest tron matce królewskiej,
która siadła po prawicy jego.

(3. Reg. 14.)

Mater celeberrima.

(Ephrem.)

Twój Panno najprzedniejszy tytuł kładę z wielu,
Nie, że króla, ale że rodzisz Stworzyciela.

Mater mysticis praefigurata oraculis.

(Isaja.)

Coś za Matka? najpierwszy Gabriel objawi,
Twe dostojęstwo przed nim prorok nam wystawi.

Mater admirabilis.

(Ex Litani.)

Dziwnaś o Matko! bowiem Synaczkaś powiła,
A całości panieńskiej nic nie naruszyła.

Parentum reperatrix.

(S. Bern.)

Szczęśliwe dziecię, które rodziców twych zgubę
Naprawujesz straconą, wiodąc szczęścia w klubę.

Posterorum vivificatrix.

(Idem.)

Niechaj się kto obrazom przodków swoich dziwi,
Ja chwalej Matki, która potomność ożywi.

Lignum vitae portans fructum salutis.

(Idem.)

Winszując, drogie drzewo, że rosnąc wysoce,
Kosztowne z siebie dajesz zbawienia owoce.

Via per quam venit Salvator.

(Idem.)

Nikomtu się królewską drogą iść nie godzi,
Drogą tą, którą tylko sam Zbawiciel chodzi.

Omnibus firmamentis firmamentum firminus.

(Idem.)

Firmament wiem na granie niebios zasadzony,
Ale ten jest grantowniej w Pannie utwierdzony.

Lactis et mellis stillicidium.

(Idem.)

Ziemią się obiecaną wiernym Panna staje,
Gdy miód dobroci, mleko litości wydaje.

Rosa.

(Idem.)

Czemuż Cię Panno moja, kościół różą mieni?
Krwawąś ztąd, że Cię Syna twego krew fumieni.

Margarita.

(Idem.)

Człek jeden perłę znalazł, pracy swojej mytł,
Ciebieby wszystkim znaleźć trzeba Margaryto.

Virginum primiceria.

(S. Antonius.)

Pięć mądrych, lecz by wszystkie mądre były zgola,
Panny, wszystkieby Tobie ustąpiły czola.

Immortalitatis fons.

(S. Sergius Patr.)

Darmo bają o duszach stoikowie prości,
Panna źródło otwiera dla nieśmiertelności.

Corruptionis interitus.

(Idem.)

W popiół się ludzkie w grobach rozsypną ciała,
Uwielbiona Marya cało ztamtąd wstała.

Radius solis corusca.

(Ex Offo. par.)

Lubo promień słoneczny Maryą obłoczy,
Patrz grzeszniku, ten blask twych nieźsturbuje oczy.

Recti cursus bravium.

(Ex Roso.)

Bieżą dobrzy, bieżą zli w zawód; ci wygrają,
Którzy się do tej mety jak najspieszniej mają.

Nubes tegens tabernaculum.

Czemu przybytek pański ten obłok okrywa?
Matka nim, ta przy Synu radą blisko bywa.

Singulare perditorum refugium.

(Dyon. Rychel.)

Grzech jawny, dekret straszny, miecz wisi nad szyją,—
Przepadliśmy, jeżeli nie wyndziem przez Maryą.

Sigillum solidum.

(Ex Roso.)

Jeśli Boga przeprosić szczyrą chcemy chęcią,
Bierzmy glejt do ugody, gdyż Panna pieczęcią.

Maria Christifera.

(Dion. Rich.)

Palma daktyle daje, jabłoń jabłka rodzi,
Panna Chrystusa rodząc, z człeka Bóg wychodzi.

Stella stellarum.

(Giselber.)

Gwiazdą z gwiazd ztąd się Panna najświętsza nazywa
 Że nad insze przychylna marynarzom bywa.

Luna immutabilis.

(Idem.)

Księżycu bez odmiany, nad rozum człowieczy,
 Chociaż się odmiennym zdasz, w pełniś w samej rzeczy.

Virgo dulcis et serena.

(Innocen. P. M.)

Kiedyś pełna słodczy Panno i jasności,
 Osłódź gorycz grzechową i rozpędź ciemności.

Imperatrix Angelorum.

(Idem.)

Co wskok anielskie z nieba szeregi się ruszcie,
 Należyty oddając pokłon swej Auguście.

Virgo florentissima

(Idem.)

Kwitnie różga Aaron, i Marya kwitnie,
 Z tamtej pąkowie, z tej kwiat z owocem wyniknie.

Obsequium devotionis.

(S. Ambr.)

Dowód bogomyślności swej Marya dawa,
 Gdy nad psalterzem poseł z nieba ją zastawa.

Radix omnium bonorum.

(Chr. sippus.)

Z korzenia drzewo, z drzewa korzenia się rodzą,
Korzeniem Panna, wszelkie zkaąd dobra pochodzą.

Vitis uvas pulchras producens.

(Idem.)

Z macice winnej piękna latoróśl zakwita,
Ta latoróśl w zbawienne jagody obfita.

Templum Inviolatum.

(Cyrillus Alex.)

Heretyku nie bluźni, boć się to nie zwiezie,
Więcej ma praw ten kościół, niżeli w Efezie.

Ecclesiae fundatrix.

(Idem.)

Chrystus w Pannie zakłada kościół przyciesi,
Tę fabrykę na gruncie tym mocno zawiesi.

Verbi Mater.

(Damasc.)

Wiara pojmie, dowcipom w czem trudności siła,
Słowo co świat stworzyło, jak Matka zrodziła?

Aloës dulcorans aquas.

Aloesie, co w słodką mienisz gorką wodę,
Ty na napaść grzechową zdrową daj ochłodę.

Vitis abundans.

(Chrisipp.)

Latorośli, co grona mnogie dajesz z siebie,
Z których likworu pełno na ziemi, na niebie.

Smaragdo castior.

(Ex Symb.)

Szmaragdzie, który prędko z pierścienia wypryska,
Gdzie serce mniej uczoiwem pomysłeniem ciska.

Ovis in medio luporum.

(Chrysost.)

Nie szkodzą prorokowi lwi srogości pełni,
Dopieroż Matce boskiej nie wiley piekielni.

Placida poenitentiae Magistra.

(S. Ignat. Mart.)

Jeślić człecze pokuta ciężka za grzech bywa,
Panna cię milusieńko do tej skruchy wzywa.

Animatum Dei templum.

(Idem.)

Niech sobie każda wierna dusza tak pościele,
By mogła ofiarować Bogu w tym kościele.

Portus tutissimus.

(Idem.)

Wtenczas się burzliwego morza nie nie boję,
Gdy mię ta kotew trzyma, i w tym porcie stoję.

In bello propugnaculum.

(Idem.)

Komu z nieprzyjacielem ciężko w Marsa tańcu,
Ku temu niechaj zdrowie swe uwodzi szanę.

Stella in medio nubium.

(Chrisost.)

Niech się najbardziej chmura, burzą Akwilony,
Znać tej gwiazdy w ciemnościach promień rozjaśniony.

Paradisi reseratrix.

(Damasc.)

Zawarto raj, źle grzeszni, jak nie może gorzej,
Klucze u Panny, prośmy, aza nam otworzy.

Dulcissimum Annae pignum.

(Idem.)

Winszując Anno matko pociechy tak świętej,
Gdy nam Córka twa Matką, ty nas miej wnuczęty.

Fons perenniter fluens.

(Idem.)

Zródło hojne, z Chrystusa co wynikasz skały,
Jako świat, nigdy strugi twe nie osychały.

Syodus nauticum.

(Ex Libe.)

Gwiazdo pomocna zawsze w niebezpiecznej toni
Nauklerom, jak o pomoc zawołają do niej.

Templum sanctificatum.

(S. Jacob. Apost.)

Przy poświęcaniu kościół judzki mgła okrywa,
Dedykując: w tym Bóstwo obecnie przebywa.

Splendor agminum caelestis militiae.

(Ex Roso.)

Niechaj Debora pułki izraelskie sądzi,
Niebieskie wojska Panna i zdoła i rządzi.

Conditio pravitatis haereticae.

(S. Ephr.)

Nie podnoś hardej głowy Lutrze z Aryuszem,
Dostojęństwem tej Matki pychę waszę skruszem.

Magnes sequax Phaebi.

(Ex Liber.)

Magnesie, którego wzrok obrócon do nieba,
I Ty oczu nie spuszczasz z przedwiecznego Feba.

Habens paradysum.

(Anagr.)

Marya, kościół rajem z tej racyi zowie,
I że ma raj, Marya, z tajemnice w słowie.

Dioptra astrologica.

(Andr. 11.)

Dyoptro astrologów; ta w niebo na śpięgi
Śle oczy, Ty tam grzesznym skazujesz przebiegi.

Lilium in medio spinarum.

(Chrisost.)

Chociaż się pomieszane głogi z cierniem wiją,
Między zielskiem tem widać tę śliczną lilią.

Germen justitiae in oppido iniquitatis.

(Idem.)

Któraż w świata mieścinnie próżna jest od złości?
Tyś między tym kąkolem ziarnem pobożności.

Magnificum divinae gloriae templum.

(S. Bernardus.)

Lub kościół Salomonów miał kosztowne ściany,
Ten pienia chwały boskiej zdobią naprzemiany.

Regis aeterni palatium.

(Idem.)

Kształtnie cudny, cudownie kształtny Belwederze,
W którym sobie mieszkanie król chwały obierze.

Paradysi deliciae.

(S. Damas.)

Niech raj Zefir z Fawonim rozkoszny przewiewa,
Raj bez Maryi żadnych delicyj nie miewa.

Fidelium turris.

(Idem.)

Wieżę Pannę najświętszą ztąd się nazwać godzi:
Ogień jej nie zapali, woda jej nie szkodzi.

Solis ortus qui nullum fert occasum.

(Chrisipp.)

Słońce zachodzi, przez dzień świeciło co jasnie,
 Panna słońcem, bo wschodzi, a nigdy nie gaśnie.

Fons lucis.

(Chrisipp.)

Marya gdy Chrystusa rodzi, źródłem ninie,
 Z którego już nie woda, ale światło płynie.

Armarium vitae.

(Idem.)

Kto się na cały żywot chciałbyś uspokoić,
 Trzeba się w tym panińskim cekauzie uzbroić.

Totius fragrantiae pratum.

(Idem.)

Przestronną łąkę wonne ziele wskrós okrywa,
 Nad zybət odór ziela panińskiego bywa.

Rectae fidei norma.

(Cyrill. Al.)

Berło monarohy zdobi, berło państwy rządzi,
 Panna berłem, pod którym wiara nie pobleździ.

Carchedonius.

(Ex Symb.)

Granacie, ze wszystkich stron tak subtelnie rzięty,
 Że się Ciebie nie mógł tknąć nigdy czart przeklęty.

Lilium spinis supra.

Lilio między cierniem, mająca kwiat drogi,
Któraś dobrze wyższa jest nad ciernie i głogi.

Succus cedriae.

(Ex Symb. Fer.)

Cedryo, od której więc drzewo nie pruchnieje,
Napuś Panno tym sokiem nas grzesznych nadzieje.

Hortus Asveri.

(Hester.)

Gdy Chrystus w Tobie, jesteś Aswera ogrodem,
Gdzie za twym dekret gniewu odmienia powodem.

Fons universam terram irrigans.

(Damasc.)

Nie bój się zbytnej suszy nikt na role swoje,
Gdy płyną na wszystko świat z tego źródła zdroje.

Apostolorum praeconium.

(S. Ephrem.)

Kaznodziejskie chwalebnych apostołów mowy,
Brzmia zawsze chwałę Matki wielkiego Jehowy.

Honor Martyrum.

(Idem.)

Ten honor męczennikom Panna uczyniła,
Że sama wprzód pod krzyżem męczennicą była.

Charta divinissima.

(Idem.)

**Karta to ślicznie biała jest z obojej strony,
Na której Bóg wypisał tetragrammatony.**

Solatum mundi.

(Idem.)

**Cóż rzeczesz w ostatecznej marny świecie trwodze?
Jeśli ta nie przybędzie z pociechą gospodze.**

Susceptio orphanorum.

(Idem.)

**Wielkie macierzyńskiego afektu to skutki:
Panna sieroty zbiera, nie gardzi porzutki.**

Praestantissimum terrae miraculum.

(Idem.)

**Siedm cudów świat rachuje, lecz pierwszym kłaść trzeba
Tę ziomkę, podniesioną nad najpierwsze nieba.**

Causa salutis

(S. Iraene.)

**Panna każdej zbawienia przyczyną jest duszy,
Kogoż za to dziękować afekt nie poruszy?**

Exordium salutis.

(Dam'an.)

**Końcem śmierci, i wraz jest początkiem żywota
Panna; nad rozum ludzki oboja robota.**

Signum contradictionis.

(Tymoth. Hier.)

Człek grzechem okowany siedział w tej niewoli,
Dokąd go na swobodę ten znak nie wyzwoli.

Lucida nubes.

(S. Hier.)

Darmo mgły cymmeryjskie grube sieją cienie,
Okropne mroki obłok ten jasny rozzenie.

Virgo illustris.

(Germ. P.)

Słońce szatą, podnóżkiem miesiąc, z gwiazd korona,
Ze wszech miar Panno jesteś jaśnie oświecona.

Mulier amicta sole.

Słońcem sprawiedliwości gdy się Chrystus staje,
Z tejż materyi szatę Matce swojej daje.

Mulier tria sata commiscens.

Piecz Panno podplomyki, nam grzesznym z wygodą,
Łaska mąką, pokora solą, wiara wodą.

Oliua fructifera.

(Ildcfonsus.)

Fraszka prowent owoców i bujny plon zaiwa,
Gdy miłosierdzie sączy z siebie ta oliwa.

Lectulus floridus.

Ozdoba gabinetu oblubieńce w ziele,
A ten twój cnotą kwitnie, drogi Zbawicielu.

Inter omnes mitis.

(Ex Hym.)

Między ludźmi co ich jest na świecie wszystkiemi,
Nad Ciebie się laskawsza nie znajdzie na ziemi.

Primum mundi vivens.

(Ex Conc.)

Ewę na śmierć, na żywot Ciebie Bóg położył,
Tak który w Ewie umarł, w Tobie człowiek ożył.

Ultimum morienti suffragium.

(Ibid.)

Nie do brata, nie swata, w ostatecznej dobie,
Ale wołam: o rata! Panno ma, ku Tobie.

Mater divinae gratiae.

(S. Hieron.)

Kiedys jest Matką łaski, ztąd widzę bez mała,
Żeś przy Synu jedynym, drugą córkę miała.

Virgo predicanda.

(Ex Litan.)

By wszyscy krasomowcy przedniejsi ożyli,
Należycieby Panno Cię nie wysławili.

Virgo potens.

(Ibid.)

Wielkiejs Panno możności, wielkiej rezoluty,
Gdy zgubionych zbawiennej wiedziesz do pokuty.

Sui secura ubertas.

(Ex Symbolis.)

Nie kuś się o urodzaj ten, czarcie zuchwały,
Jak wschodząc w lasce boskiej, tak jest i dojrzały.

Umbræ nescia.

(Ex Con. Liber.)

Pięknie świecąc cień rodzisz, księżę planet, Febie,
Panna nie mając cienia, światłem przeszła Ciebie.

Non habens maculam.

(Ex eodem.)

Upodobana Bogu ztądś jedna sama,
Że na Tobie najmniejsza nie powstała plama.

Pixis magnetica.

(Ex eodem.)

Ta puszka marynarzom pokazuje drogę,
A mnie Panna do Boga, którą trafić mogę.

Inaequalium concordia.

(Ex Symb.)

Zgodę rzeczy nierównych Panna uczyniła,
Gdy w kupę człowieczeństwo z bóstwem zjednoczyła.

LISTA

PRENUMERATORÓW BIBLIOTEKI POLSKIEJ w Krakowie i Galicyi,

od czasu ustalenia się Wydawnictwa w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

JW.	Aleksander hr. Przeździecki	właś. dobr	1
Wny	Raciborski Napoleon	właś. dobr	1
R	Ramult	Konstanty	1
R	Reger	Karol adwokat krajowy	w Przemyślu	...
R	Romański	Wincenty c. k. adjunkt powiat.	1
R	Romaszkan	Jakób	właś. dobr
JW.	Konstancya hr. Romerowa	właś. dobr	1
Wny	Rylski	Leon Scibor	właś. dobr
	Roszkowski	Antoni	właś. dobr
JO.	książe	Władysław Sanguszko	właś. dobr
	książe	Adam Sapieha	właś. dobr
Wny	Schaffer	Jan	właś. dobr
	Schmidt	Konstanty	właś. dobr
	Saar	Szymon	" "
	Schöpf	Konstanty	" "
	Jmć. ks.	Sciborowski	proboszcz w Krzeszowicach	1
JW.	Jmć. ks.	Jan hr. Scipio del Campo	kan. katedr. krakowski
Wny	Jmć. ks.	Serafin Szymon	dziekan w Odrzykoniu	1
	Setmayer	Alexander c. k.	oficyał kasy
	Sidorowicz	aptekarz	w Tarnowie
	Siemieński	Lucyan	członek redak. Czasu
	Jmć. ks.	Skołuba	Konstanty członek zgrom. ks. Dominikanów w Żółkwi
	Jmć. ks.	Skowroński	Ludwik kate. w Kołomyi	1
	"	"	Skrzyński Henryk prob. w Ustrobnie	1
	"	"	Skrzyński Ludwik	właś. dobr
	"	Skrzyński	Ignacy	właś. dobr
	"	Skrzyński	Xawery	" "
	Jmć. ks.	Słomka	Michał proboszcz w Ludźmierzu	1
	Słonecki	Maryan	właś. dobr
	Sporysz	Bartłomiej	aptekarz w Chrzanowie	...
JW.	Jan hr.	Stadnicki	właś. dobr

(Ciąg dalszy nastąpi).

Slav 7045.1

BIBLIOTEKA POLSKA.

SERYA NA R. 1859. ZESZYT 40, 41, 42, 43 i 44.

WESPEZYANA Z KOCHOWA

KOCHOWSKIEGO

WOJSKIEGO KRAKOWSKIEGO.

PISMA

WIERSZEM I PROZĄ.

Zeszytów pięć.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKŁAD WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

Główny skład dla

Królestwa polskiego i Cesarstwa rosyjskiego
w księgarni **Gustawa Gebethnera i Spółki** w **WARSZAWIE.**

Concentus Hierarchicus.

(Exi. Conc.)

Niech kapela niebieska jak najwdzięczniej śpiewa,
Najrozkoszniejsze pienie Bóg w Matce swej miewa.

Virgo fidelis.

(Ex Litani.)

Kto uważy pokorę twą Panno, i wiarę,
Nie wadziłoć w tych cnotach obu przebrać miarę.

Mater Judicis.

(S. Bernar.)

O Sędzio sprawiedliwy, zapewnie ja zginę,
Gdy łaskawie nie wejrzyysz na Matki przyczynę.

Mater misericordiae.

(S. Bonav.)

Lecz mi przecię nadzieję to dobrą przywodzi,
Co sędziego, taż Matka miłosierdzie rodzi.

Generans pacem terris.

(S. Chrysost.)

Rodzi Panna synaczka w betleemskim żłobie,
Ale oraz zrodziła pokój ziemio tobie.

Coelis gloriam.

Radosne niebo, i tyś wtenczas wzięło siła,
Boć się na wysokości chwala urodziła.

SBŁ. polak. Kochowawiego. pisma Wierszem i prozą.

Salutem perditis.

Macierzyństwo tej Panny chwalebne od wieku,
Z Synem wraz, zgubionemu rodzi żywot człeku.

Vitam mortuis.

Zmarłym żywot: więc Matko, macierzyństwo twoje,
Niech pogańskie uśmierzy w Polsce niepokoje.

Zawarcie Kwatery X.

Któż zwierza, co się w puszczy maurytańskiej lęze,
Dowcipnie porachować rozumem dosięże?
Kto bydła w Apulii, i oo pod Garganem,
Niezliczonych się pasie stad obfitem sianem.
Lecz prędzej bydło w łąkach, zwierz zrachuje w dziczy,
Niż wszystkie Matki Boskiej tytuły wyliczy.

KWATERA XI.

Weseli się Panno Maryo, albowiem samaś uniosła wszystkie
kacerstwa po wszystkich świecie.

Excipiens Jesum in domum suam.

(Ex Evan.)

Gdy Pan u Zacheusza, aż z domem zbawiony,
Kiedy w domu panięskim, świat zbawia przestrony.

Libertatis nostrae origo.

(Chrisip.)

Niech nam zdesperowane piekło nie zazdrości,
Początek przez Maryą jest ludzkiej wolności.

Monile caeleste.

(Ex Conclo.)

Ojciec kunsztmistrz, dyament Syn, Matka kanakiem
Drogim; bo go osadził Bóg swym jedynakiem.

Unio caeli et terrae.

(Ex Roso.)

Nie będziesz mi się ziemi samopas błakała,
Kiedym Cię ściśle z niebem tak zuniowała.

Janua salutis.

(Richar.)

Marya ffortą zdrowia jedna, grzeszni zaczem
Do tej fforty o zdrowie bezpiecznie kołaczem.

Abysus donorum Dei.

(Idem.)

Przepaści niemająca i gruntu i miary,
Nieprzebranie boskimi napelniona dary.

Refugium mundi.

Kiedybyś znouwu świecie miał w potopie brodzić,
Panna uoieczka, do Niej ze zdrowiem uchodzić.

Clypeus in se sperantum.

Gdy ma w Pannie złożoną ufność i nadzieję,
Nieprzebity na siebie wtenczas paklerz wdzije.

Puella gratiosa.

(S. Basil.)

Wdzięczna Dziewico ze wszech ziomek, tej urody,
Ze na twe Oblubieniec z nieba spieszył gody.

Castellum immensae misericordiae.

Fortecą, czy kastelem ztąd się Panna kładzie,
Iże w niej miłosierdzie zostawa na składzie.

Auxiliatrix in novissimis.

Kiedy przyjdzie skonańia termin ostateczny,
Któż da, jeśli nie Panna, ratunek skuteczny?

Illuminatrix ambulantium in tenebris.

Gdy cię czlece do eienia Śniereci nałóg nęci,
Panna światłem; to światło tę ciemność oświeci.

Altitudo incommensurabilis.

Choćby ten sam mierzył, co z nieba zepchniony,
Nie zgadłby jak wysoko tron twój wystawiony.

Domina dominantibus sublimior.

Paniś jedynowładna, gdyż wsze chóry w niebie,
Z uniżonem poddaństwem garną się do Ciebie.

Una ex millibus electa.

Córek Adama było tak wiele tysięcy,
Jednak Bogu nie była nad cię miłsza więcej.

Aditus ad Deum certissimus.

Nieomylny kalauz, najpewniejsza droga,
Panna która prowadzi człowieka do Boga.

Orphanotrophium abjectorum.

Po Ewie naród ludzki osterociał marnie,
Więc to sieroctwo Panna do siebie przygarnie.

Conterens zabulum.

(Ex Off. par.)

Wielka jest, bohaterko, twa sława i chluba,
Ztąd, żeś straszego światu starła Belzebuba.

Doctrina doctorum.

(Idiota.)

Oiesz się kościele pański z dektorów dowcipu,
Ich dowcip z tej mądrości wszystko ma Eurypu.

Tutamen agonisantium.

Konając w ostatecznych kiedy szrankach stoję,
Gdzież się uciec, jeśli nie pod obronę twoję?

Refrigerium animarum in purgatorio.

Ogień czyści żadną się nie ugasi wodą.
Ty duszom tam będącym, Panno, bądź ochłodą.

Decor Carmeli.

Dawny Karmelu, Panna dawniejsza przed tobą,
A która laty starsza, tać jest dziś ozdoba.

Lucerna ardens.

(S. Cyril.)

Ogniem pałasz miłości, w świętem Panno ciebie,
Niech ten ogień wypali grzechów mych żużele.

Cella puritatis.

(Ex. Off. par.)

Celą cię kościół zowie, cóż proszę w tej celi?
Taka czystość, której się dziwiają anieli.

Poenitentiae janua.

Ktokolwiek jadem grzeobu niebezpiecznie struty,
Tu kołac o lekarstwo, drzwi to do pokuty.

Terra fonte irrigata.

(Beda)

Drogi prawdy, żywota, Bóg się mieni stokiem.
Ta ziemia, z tego źródła opływa potokiem.

A contagio praeservata.

(Ex Off. par.)

Wszycyśmy ogólnego pod prawem statutu;
Panna pierwородnego wolna od przyrzutu.

Instrumentum pacis.

Zbawienia twego balezce koczaz z Bogiem umowę,
Ten się przez tę skejarzy pokój białogłową.

Ab aeterno praecordinata.

(Ex Off. par.)

Wprzód niż fabryka nieba, niż machina świata,
Ta dziwna wystawiona od Boga facyata.

Idea virtutum.

(Ex. Roso.)

Plato z swoją idea w omyłkę się wprawi,
Kiedy wszelkich cnót Pannę Bóg idea stawi.

Scala perditorum.

(S. Bern.)

Leć straceńcze do nieba, gotowa drabina,
Bo najpewniejszy przystęp przez Matkę do Syna.

Anchora tutissima.

Niechaj się morskie burzą Scylle i Charybdy,
Komu Panna kotwicą, ten nietrwożen nigdy.

Patrocinatrix in causa desperata.

Ej, proszą Panno grzeszni, kiedy na sąd stana,
Ty powagą twą dźwignij sprawę ich przegrana.

Flagellum daemonum.

(Damasc.)

I ten tytuł twój Panno niepośledni liczem,
Kiedy duchom piekielnym straszny jesteś biczem.

Amuletum maledictionis.

(Idem.)

Już mi urok przekłętwa nie szkodzi bez miary,
Imię słodkie Marya wszelkie znosi czary.

Vellus medium inter rorem et aream.

(Ambros.)

Niech najobfitszą wilgoć dżdżyste nieba niosa,
To runo żadną nigdy nie przemoknie rosa.

Per Christum potentissima.

(D. Thom.)

Co za możność tej Matki, ztąd będziem wiedzieli,
Że się Syn z nią połową wszechmocności dzieli.

Electa Dei.

O śliczna z ludzi, Bogu wszech wybrana Pani,
Spraw, że i my do chwały będziemy wybrani.

Invenienti vita.

(Prov. 8.)

Szukajcie mię, szukajcie, kto się grzesznym czuje,
Albowiem kto mię znajdzie, ten żywot znajduje.

Gyrum caeli circuiens.

Takem niebo obiegła w nieścigłym obrocie,
Gdy się zawarł co niebo stworzył, w mym żywocie.

Amarum mare.

Pod krzyżem Matko stojąc, naturę zmieniła;
Przedtem słodka, wtenczas morzem gorzkim była.

Abyssus lachrymarum.

Jako w wirach bezdennych mnóstwo wody bywa,
Tak się pod krzyżem Matka w rzewnych łzach rozplywa.

Introitus vitae.

(Idem.)

Tyś nas powszechnej zgubie Panienko wydarła,
Gdyś drzwi życia przez Syna swego nam otwarła.

Exitus animarum fidelium.

(Idem.)

Gdy z świata Babilonu wędrować przypadnie,
Przewieść dusze; Ty sama możesz Panno snadnie.

Praemium gloriae.

(Idem.)

Kto służąc ci w afekcie obśtawa stateczny,
Panno, bierze nagrodę za to chwały wiecznej.

Conterens caput serpentis.

(Idem.)

Wężu, brzydka gadzino, nie podniesiesz głowy,
Boć hardy łeb, tej stopa kruszy białej głowy.

Tronus Dei.

(S. Angus.)

Tron Salomonów, wszystko był z słoniowej kości,
Na tamtym człek, monarcha na tym nieba gości.

Domus sancta.

(Hier.)

Domie święty, jakoż są kosztowne two ściany,
Gdy pierwiej byleś święty, niżli budowany.

Hortus conclusus.

(Hesleh. H.)

Niewiem jak tu zawartym ogród zwać się godzi,
Gdy tam wolno jak dobry tak i grzeszny wchodzi.

Mater viventium.

(S. Epiph.)

Niech się ludzie nie dziwią, przed śmiercią trwożliwi,
Ta Matka, przez grzech zmarłych, przez łaskę ożywi.

Praestans peccati remedium.

(S. Germa.)

W aptecce nieba, lekarstw na grzech się przebrało,
Aż gdy się w tej Panience Słowo Ciałem stało.

Illustrissimum datus.

(S. Germa.)

Podły narodzie ludzki, jakież z tej osoby
Najjaśniejsze tytuły wzięłaś i ozdoby?

Sola ex Deo solatium.

(Idem.)

Jak przez instrument lutni melodya miła,
Tak przez Pannę, pociecha Bóg ludzi obsyła.

Solvens vincula Dei.

(Ex Hym: Eccl.)

Kto w pętach ciężkich grzechów ponosi niewolę,
Panna kajdany zrzuci, i puści na wolę.

Mutans Evae nomen.

(Ex Hym:)

Odmienia Panna imie pierwszej matki człeczej,
Gdy jest daleko, i w słowie i w rzeczy.

Aestus interni divinus ros.

(S. Germ.)

Wewnątrz nieprawość pali, i grzechów sreżoga,
Niebieską rosą upał chłódz Panno dla Boga.

Arescenti cordi fluens gutta.

(Idem.)

Serce w perzynę poszło, przez pożar zbyt wielki,
Użycz Panno chłodnego, łaski twej kropelki.

Tenebrosae animae lampas.

(Idem.)

Dusza zapadła w grzechów kortygardzie ciemnej,
Wyrowadź Panno lampą światłości przyjemnej.

Itineris directio.

(Idem.)

Na gościniec zbawienia gdy trafić nie mogą,
Ty mi Panno najpewniej w niebo foruj drogę.

Debilitatis potentia.

(Idem.)

Sily wszystkie straciwszy, oslabiony srodze,
O utwierdzenie wolam do Ciebie gospodze.

Nuditalis testamentum.

(Idem.)

Jakoż Ci nie dziękować Panno laskę za tę,
Gdy wracasz, z której odarł grzech Adama, szatę.

Mendicitatis Divitiae.

(Idem.)

Pauperibus wolamy mendycy wzgardzeni,
Aż my wnet laską boską przez Cię zbogaceni.

Vulnerum medella.

(Idem.)

Samarytan rannego bierze do gospody,
W tej gospodzie ty rannym dodajesz wygody.

Vatum princeps.

Wszysey prorocy zgodnie to wyznanie czynią,
Ze z między nich najwyższą Panna prorokinią.

Mater alma.

(Ex Hym.)

Matko zacna, jednego lubo Syna rodzisz,
Plodem jednak tak zacnym Rachelę przechodzisz.

Semper Virgo.

(Ibid.)

Zawsześ Panną o Panno! jesteś, będziesz, była,
Ten ci przywilej łaska boska potwierdziła.

Felix.

(Ibid.)

Najszcześniejsząś ztąd, żeś się Matką boską stała,
Bo którąż z niewiast taka fortuna potkała?

Auctrix meriti.

(S. Augustinus.)

Acz pan Bóg postanowił człeka zbawić w czasie,
Panna k'temu przysługą swą przyczyniła się.

Nuncius prudens.

(Cor. Mus.)

Szczęśliwy gończe, w które Ty zawitasz progi,
Tam niebo, tam raj będzie, choć w chatce ubogiej.

Canalis misericordiae.

(Georg. Venetus.)

Ztąd się Panna najświętsza kanałem nazywa,
Iż przez nią na ludzkie miłosierdzie splywa.

Cursor veloc.

(Cor. Mus.)

Kraś nieba obiegła, na oś te zawody?
Byś czem prędzej dźwignęła zgubione narody.

Mitrator seu Facierum Princeps.

(Canisius.)

Przyznaje skrycie rabin, choć się gryzie w sobie,
Przed tronem Najwyższego godność twej osobie.

Sumens Ave.

(Ek Hym.)

Odbieraj pozdrowienie Panienko od posła,
Przekleństwo Ewy trzeba być przez *Ave* zniósł.

Fundans nos in pace.

(Ibidem.)

Upada wyniszczona Polska Marsa bojem,
Ty ją utwierdz gruntownym ma Panno pokojem.

Fons sacerdotii.

(Cornel. Muisa.)

Panna kapłaństwa ząd jest źródłem i początkiem,
Ze od Syna jej idzie kapłaństwo porządkiem.

Mulier extra numerum.

(Idem.)

Lubo z ludzi, nad ludzkie jednak Pannę kładę,
Gdy ludzi i aniołów przeniosła gromadę.

Nec antecedens, nec consequens habens.

(Idem.)

Jak przed Tobą nie była, tak żadna za Tobą,
By godnością zrównała Pannę, z twą osobą.

Filia Patris Genitricis.

(Idem.)

Rozum się wiele dziwi, acz wiara dowodzi,
Jako ojca swojego własna córka rodzi.

Principium omnium bonorum.

(S. Iraeua.)

Panna jest wszech dóbr człeku szczególna dawczyną,
Gdy się z niej wszelkie dobro zbawienia poczyna.

Ferculum de lignis Libani.

(Cant. 3.)

Cedr nigdy czerwia nie zna, ten z Libanu bywa,
Z cedru noszenie Panna, w którym Bóg spoczywa.

Ascensus purpureus.

(Cant. 3.)

Jezu mój, biorąc z Matki część krwi i ciała,
Tę stopnie na majestat purpurą wysłała.

Reclinatorium aureum.

(Cant. 3.)

W którymżeć Oblubieńcze przystojniej na świecie,
Jak w złotym, którym Panna, spocząć gabcinieć?

Vas formas figulum.

(Cor. Mna.)

Dziwne, i nad ludzkiego kapt rozumu dziło:
Naczynie rzemieślnika jako uczyniło?

Sphaera comprehensa centro.

(Idem.)

Sfera wkoło się ciągnie, centrum w środku bywa,
To cud, gdy sferę punkcik średni ogarnywa.

Depositum lytri redemptionis.

(Idem.)

Żeby człeka okupić, niebo skarb swój daje;
Panna, złożeniem temu skarbowi się staje.

Pactum mundi creati.

Stanów pakta z człowiekiem Stwórco, świata Panie,
Panna tego przymierza zakładem się stanie.

Berith.

(Vox haebra idem quod foedus.)

Słowo *Beryth* przymierzem, w Marya jest słowie,
Przez liczbę, to przymierze przyniosło nam zdrowie.

Disciplina omnium.

Dobry, jeśliś cnót pełen; grzeszny, maszli mole,
Bierzcie oba ćwiczenie w tej skromności szkole.

Navigantium portus.

Na morzu obłąkany, cóż wzdy czynić będę?
Gdy Panna ładem, na ład bezpiecznie wysiędę.

Puteus aquarum viventium.

(Cant. 3.)

By wszystek okrag świata czerpał jak najludniej,
W tej się nigdy żywych wód nie przebierze studni.

Vapor virtutis Dei.

(Sap. 7.)

Jak ciepłem wszystko żywią, promienie słoneczne,
Tak tem ciepłem chciało mieć Matkę słońce wieczne.

Emanatio claritatis sincera.

(Ibidem.)

Jasności boskiej fulgor chcesz obaczyć cielecze,
Z panny idzie, jak strumień, który z źródła ciecze.

Solidior Apellis pictura.

(Ex Liber.)

Nad Adonidów ciałwalny, chwalniejszy obrazie,
On ogniowi, ty żadnej nie podlegasz skazie.

Pupillorum Nutrix.

(Ex eodem.)

Płaczą dzieci, a niemasz ktoby im dał chleba:
Panna ich hojnie żywi przyniesionym z nieba.

Reorum Advocata.

Jeżelim śmierć zasłużył, przestępstwem i winą,
O sędzia, nie gardź Matki za grzesznym przyczyną.

Flos campi.

Panna kwiatem jest polnym, bo jako kwiat polny,
Wszystkim niebrounny przystęp, tak do Panny wolny.

Lilium convalium.

Rośnie udatna kwiatem w dolinie lilia,
Kiedy świat ten padolem, to kwiatem Marya.

Mater sanctae spei.

Matko dziwnej płodności, bo świętej nadzieje,
Ty czynisz, że człek w wierze prawej się nie chwieje.

Mater consolationis.

Matką jest pocieszenia, boś matką litości;
Ty, gorycz serca mego obrócisz w słodkości.

Refectio egentium.

W upaleniu ochłodo, wietrzyku we znoju,
Chlebie w głodzie, a w ciepkiem pragnieniu napoju.

Zawarcie kwatery XI.

Któż liczbę drzew rozlicznych w jeden komput znieśie?
Które gęsto zarosły w kaledońskim lesie?
Cedry, jawory, dęby i mirty poziome,
I insze, z nazwisk swoich leśniczym wiadome.
Prędzej jednak ich mnóstwo człowiek zliczyć może,
Niż niepojęte chwaly Matki Twej o Boku!

KWATERA XII.

Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który moim jest. Uczy-
nił moc w ramieniu swoim.

(Ex Cant. Beatissi.)

Brachium omnipotentiae.

(Ex eodem.)

Władzę pańską znać w sługach, dopieroż Syn boży,
W Matce moc swą, jak w własnym ramieniu swem
złoży.

Taumaturga orbis.

(Ex Roa. Cor.)

Cudotwórkaś o Panno! któż Twe zliczy cuda?
Które przez Cię Bóg czyni dla wiernego luda.

Mala nostra pellens.

(Ex Hymn.)

Zewsząd źle; cisną Polskę poganie suchwali,
Któż to źle od niej, jeśli nie Panna oddali?

Lumen proferens caecis.

(Ibidem.)

Gdy nam szkodliwe grzechów bielmo oczom szkodzi,
Zebrzmy światła u Panny, bo Ona je rodzi.

Bona cuncta poscens.

(Ibid.)

Uproś Matko, bo możesz, po wojnie i boju,
Byśmy mogli dóbr użyć, złotego pokoju.

Pignus salutis nostrae.

Kosztownymś, o Panno, zbawienia klejnotem,
Gdzie Syn kamieniem drogim, to tam Matka złotem.

Errantium Dux.

(S. Germ.)

W świata tego labirynt i mylne parowy
Wszedłszy, kto zwrócić chciałbyś, Panna wódz gotowy.

Oppressorum adjutrix.

(Ibid.)

Grzechy mię opprymują; gdym jest grzechu sługa,
Zgubionym; rata Panno! nie odkładaj w długą.

Monstrans se esse Matrem.

(Ex Hym.)

Pokaż się Matką w chwilę, acz najbardziej onę,
Gdy w głębinie grzechowej zezwoleniem tonę.

Tuht esse Tuus.

(Ibid.)

Do Syna Matka prawo ma, jak się w Nię wcieli,
Lub Go kocha, przecie też i nam Go udzieli.

Candor lucis aeternae.

(Sep. 7.)

Blask od tronu twego bił, wiekiusty Boże,
Chyba majestat widzieć człek przez Pannę może.

Speculum Majestatis.

(Ibid.)

Panna zwierciadłem człecze, bezpiecznie stań wedle;
W tem obaczysz wszechmocny majestat zwierciadła.

Lumen inextinguibile.

(Ibid.)

W tej lampie niemasz przypraw, chimickiego soku,
Jednak światło jej niezna śmiertelnego mroku.

Intrantis Jesu castellum.

(Luca.)

Patrzcież w jakim kastelu rad Syn boży gości.
W ufortyfikowanym warta niewinności.

Opus gratiae et gloriae.

(Cor. Maa.)

Spórkę wiodą dwie w Tobie, wielkie boskie dzieła,
Chwała łaskę, czy łaska chwałę przewyższyła?

Ineffabilis divinae sapientiae abyssus.

(Idem.)

Nad tym Eurypem zmysły zdumiawszy się stana,
Gdyś przepaścią mądrości boskiej nieprzebrana.

Aquila super caelos .evolans.

(Ex Lib.)

Orzeł gniazdo zakłada, gdzie najwyższa skała,
Orlico, nad firmament tyś sam wyleciała.

Virgo singularis.

(Ex Hym.)

Panno najosobliwsza; gdyż żadna nie będzie,
Któraby z Tobą w jednym stanąć miała rzedzie.

Speciosior sole.

(Esp. 7.)

Sliczny Febie, lub cię tą uczył Bóg ozdoba,
Lecz w śliczności daleko ma Panna przed tobą.

Supra dispositionem stellarum.

(IMd.)

Górnym na firmamencie gwiazdy szykiem stoją,
Wyżej Panna nad nimi rezydencją swoją.

Commune propitiatorium

(Andreas Creten.)

Dawna, błagalną kryją skrzydły Cherubini,
Panna wszystkim do siebie wolny przystęp czyni.

Vitae suppeditatrix.

(Idem.)

Chrystus w Ewangellii żywotem się mieni,
Którzy ten żywot mają, przez Pannę go wzieni.

Vita viventium.

(Idem.)

Pisz na sercu litery katoliku złotem,
Ze Marya żyjących wszystkich jest żywotem.

Nova lux.

(Haecker, 8.)

Miał świat światło, a przecie wszedł w cienie grzechowe^s
Z których go to wywiodło Panna światło nowe.

Vitam praestans puram.

(Ex Hymn.)

W kale grzechów moja mię gdy pogrąża psota,
Ratuj Panno, czystego wiodąc do żywota.

Iter parans tutum.

(Ibid.)

W drogę idąc wieczności, czart mi czyni trwogę,
Ten gościniec bezpiecznym z Twej łaski mieć mogę.

Pulchriora latent.

(Ex Symb.)

Piękne niebo, piękne są na niem światła obie,
Pięknaś Panno, piękniejsze co się tai w Tobie.

Orbis perditæ reparatrix.

Przez grzech świat nadpustoszał, Panna go naprawi,
Rodząc Syna, który go odnawiając zbawi.

Ante saecula creata.

(Eccles. 24.)

Niżli niestworzone chaos w swój kształt uformował,
Jam była, gdyż przed wieki Bóg mój mię kreował.

Cum Deo cuncta componens.

(Ibidem.)

Pannać się na zbawienie z Bogiem składa człecze,
Bóg Ją stworzył, Ona Go w człowieka oblecze.

Tripudium Israël.

(Hester. 8.)

Raduj się Izraelu, i strój krotchwile;
Prawo zguby ta Hester z Ciebie znosi mile.

Virginitate felix.

(S. Justin. Mart.)

Dla czystości panienek w zawód bieгло siła,
Przed wszystkiemiś szczęśliwa Panno palmę wzięła.

Maternitate beatior.

(Idem.)

Żeś Panna, żeś i Matka, masz ztąd chwałę wielką,
Większy jednak pożytek nasz, żeś rodzicielką.

Verbi incarnandi ministra.

(Beda.)

Król wieczny na świat idzie, maż sług poczet duży?
Nie ma: gdyż mu wygodnie Marya wysłuży.

Ejusdem custos aeterna.

(Idem.)

Zostaj na czujnej Panno przy Synaczkę straży,
Bo wiedz, iżec Go niebo koniecznie wziąć waży.

Primum Creantis opus.

Nie grunt ziemie, niż niebo, Jehowie dla stansy,
Pannę wprzódy stworzyły wieczne ordynansy.

Adjuta diluculo.

(Psal. 48.)

Na cóż to, że dźwigniona w świtanie na razie?
Bo Panna nie podległa pierworodnej skazie.

Sol in aspectu.

(Ecol. 47.)

Słońce świat ten oświeca, i wszystko w nim żywi,
Oboje ja to w Pannie uznają prawdziwiej.

Sustentata non cecidit.

(S. Bonav.)

Żeś się na swym dylekcie wsparła Panno moja,
Ztąd się nie pośliznęła nigdy noga Twoja.

Mensura aeternitatis.

(Bep. Man.)

Któs mógł wieczność pomierzyć? Panna ją zmierzyła,
Kiedy Stwórcą wieczności w żywocie nosiła.

Helice placidissimum sidus.

(Idem.)

Helice, gwiazdo cicha, i oczom nieskryta,
Ciebie Panie przyrównać rzecz jest przyzwoita.

Stella cordium attractiva.

(Contev. Can. Reg.)

Jak magnes ku swej gwiazdzie ciagnący się kręci,
Tak się ku Panie biorą wszystkich grzesznych chęci.

Micans meritis.

(S. Bern.)

Jako wdzięczne gwiazd światło gdy nocna óma wieje,
Tak kościół zasługami Maryi jaśnieje.

Illustrans exemplis.

(Idem.)

Kto chcesz w doskonałości prawej wstąpić ślady,
Najlepiej się Panięskie oświeca przykłady.

Miraculum grande.

(Num. 16.)

Przepadł Kore, synowie wolni dziwnym cudem,
Grzechu rodziców wolna Panna między ludem.

Nesciens vesperam.

(S. Augustinus.)

Jakoś Panno jest pierwsza przed stworzeniem słońca,
Tak słońce ma swój wieczór, a Ty nie masz końca.

Completum opus.

(Gen. 2.)

Nie jest żadne nad Pannę doskonalsze dzieło,
Nie po którym, lecz w którym Bóstwo odpoczęło.

Consolatio sedentibus in tenebris.

(Tobias.)

W ciemnej inkarceratem złości mych katuszy,
Wołam: Panno, strapionej daj pociechę duszy!

Lux bona.

(Gen. 1.)

Iż światło jest dobre, uznał sam Bóg w raju;
Pannę chciał mieć tem światłem ludzkiego rodzaju.

Praeparanti caelos praesens.

(Prover. 3.)

Stawiając empirejską machinę ogromną,
Jam była Najwyższemu na ten czas przytomną.

Exaltata supra Choros.

(Antiph. Eccl.)

Górne anieli pańscy miejsca zasiadacie,
Lecz że Panna górniesze, sami to przyznacie!

Sublimata in trono.

(S. Bern.)

Winszujemyć godności, słudzy twoi radzi,
Widząc Panno, jak Cię Bóg wysoko posadzi.

Conjunctio disjunctorum.

(S. Bernardus.)

Daleko Bóg od człeka, niebo od padółu
Ziemie: jednak to Panna złączyła pospołu.

Firmamentum inclinatum.

(Idem.)

Na ruinę Nemezys świata dawno warła,
Lecz co ona walić chce, to Panna podparła.

Prima et sola.

(S. Fulber.)

Pierwszą Panno, i sama: bowiem żadna Tobie,
Przed Tobą i za Tobą, nie zrówna ozdobie.

Lux, ex qua formatum corpus solis aeterni.

(Cor. Mus.)

Światło słońca początkiem, Matka Syna rodzi,
Z światła Panny przedwiecznej tak słońce pochodzi.

Profundum abyssi penetrans.

(Eccles. 24.)

Lub Cię anieli znają monarchinią w niebie,
Ale i przed tem berłem drżą duchy w Erebie.

In omni gente primatum tenens.

(Ibidem.)

Nietylko się Izrael, z któregoś kość kości,
Dziwi, lecz wszelki naród Twojej wielmożności.

Cujus ab aeterno conceptio.

(Cor. Mus.)

Panna się w czasie rodzi, aoz przed czasem w myśli
Bóg swój kosztowny abrys porządnie okryśli.

Mulier quum praeparavit Dominus.

(Gen. 24.)

Twa, o Matko! powaga snadno nam to sprawi,
Że ubłagany Ojciec, złym pobłogosławi.

Filia Adami, et Mater Dei.

(S. Joan. Damasc.)

Kiedys jest Matką boską, lub córką Adama,
Nie mogła być na Tobie żadna grzechu plama.

Formidabilis rebellibus potestatibus.

(Idem.)

Przezysz cudom, niewiarą, heretyka swoją;
Piektu wierz, gdzie imienia Maryi się boją.

Parentum decus.

(Idem.)

O szczęśliwi rodzicy! o stadło chwalebne!
Coście dziecię spłodzili tak światu potrzebne.

Clypeus salutis.

(Ex Hymn. Eccl.)

Niechęć puklerzem piersi składać nieprzebitym,
Gdy mi jest Panna tarczą i zdrowia zaszczytem.

Porta tabernaculi.

Do przybytku Pańskiego ten będzie puszczony,
Co do tej, którą Panna, udaje się brony.

Divina genesis.

Wywódź ród, słodki Jezu, według starych kwitów,
Jeśli z Matki, ta idzie z królów i Lewitów.

Mater honorificata.

(Eccl. 15.)

Honoru macierzyństwa ztąd masz Panno wiele:
Któremu niebo ciasne, w Twem się zmieścił ciełe.

Principium regenerationis.

(M. Aber.)

Oraz złe, oraz dobre z niewiasty pochodzi:
Ewa śmierć, a Marya odrodzenie rodzi.

Viscera misericordiae.

(Lac.)

By anatomizował świat Panny wnętrzości,
Znajdzie, że miłosierdzia pełne i litości.

Titulus virtutis.

(Ex Hym.)

Zbiór cnót w Pannie widzący, będzie się z prostotą,
Czy cnota Panną była, czyli Panna cnotą.

Magistorum Magistra.

(Rupertus.)

Nie chełp się z swych rabinów synagogo bystrze,
Głębsze z Panieńskiej szkoły kościół miewa mistrze.

Prophetarum Prophetissa.

(Idem.)

Ztąd jest nad wszech proroków Panna prorokini,
Gdy Zbawcę świata rodząc, cel prorocत्वom czyni.

Domina.

(S. Athan.)

Panią Cię mą wyznając, sługą się odzywam,
Lub sługą niewygodnym i niegodnym bywam.

Praelata cunctis.

(Fulbertus.)

Wszystek żeński rodzaju, swej uniżaj głowy,
Znając zwierzchność nad sobą, niebieskiej królowy.

Primi ordinis in regno caelesti.

(Idem.)

Jak Feb gwiazdy celuje na niebieskiej sferze,
Tak Panna w niebie przodek przed Świętymi bierze.

Vicina fiko ut stella polo.

(S. Bernar.)

Jak gwiazda zawsze swego firmamentu pilną,
Tak Panna z prośbą stoi przy Synu usilną.

Necessario sublevata.

(Bernardus.)

Dla nas Cię podwyższoną chciał Bóg mieć koniecznie
Panno, żebyśmy ludzie nie przepadli wiecznie.

Compassibilis miseriae nostrae.

(S. Damian.)

Jak serce czuje, chociaż w inszy członek kołą,
Tak miłosierną Pannę nędze ludzkie bołą.

Stella eximia.

(S. Bernardus.)

Gwiazda jedna siedm razy większa niż świat cały,
Przeciw Panny zasługom i wszytek świat mały.

Ab aquilone malorum propulsatrix.

(S. Bern.)

Od północy wszystko złe, któż Panno gdy nie Ty,
Z tej strony nieprzyjaciół odbije impety?

Illuminatrix Evangelistarum.

(S. Bern.)

Przyznaj się człecze, orle, aniele i wole,
Ze każdy wziął w panińskiej oświecenie szkołę.

Cynosura salutis.

(Bap. Man.)

Gwiazdarz wie jak na niebie zowią gwiazdę którą,
Ja zbawienia nazowę Pannę cynosurą.

Trahens post se peccatores.

(Idiota.)

Nie tak przyjazny magnes żelazu, ni słomie
Bursztyn, jak Panna grzeszne pociąga widomia.

Signum in caelis.

(Apocal. 12.)

Znak niewiasta na niebie, której słońce toga,
Tam chce wciągnąć za sobą rodzinę uboga.

Immensitas gratiae.

(S. Dami.)

Tęj łaski co od Boga Panno na Cię spadła,
Żadna liczba, ni miara, ni waga nie zgadła.

Mater dignitatis infinitae.

(S. Bern.)

Niemasz, nie był, nie będzie na świecie człek żywy,
By pojać mógł, o Matko! Twe prerogatywy.

Flos ecclesiastici germinis.

(S. Cypria.)

Z tej racyi zwać kwiatem słusznie Pannę możem,
Z tego kwiatu jest kościół opatrzony zbożem.

Simulachrum sanctissimae mentis.

(S. Ambr.)

Któż wykonterfetuje lub słusznie okryśli,
Świątobliwe umysłu panińskiego myśli.

Figura probitatis.

Próżnoby nad tem konstmistrz głowę sobie kaził,
Chybaby z Panny postać dobroci wyraził.

Gaudium annuntians universo mundo.

(Ex Antiph. Eccl.)

Aniół Pannie a Panna światu to obwieści,
Iże się Bóg wcielony w żywocie jej zmieści.

Implens ruinas.

(Psalm. 109.)

Restauracyi w niebie Panna czyni sieła,
Gdy po aniółach pustki ludźmi osadziela.

Imber serotinus.

Jako deszczyk wieczorny mdłe ziola odżywi,
Tak przez Pannę narowów przestają złośliwi.

Regis alti janua.

(Ex Hymn.)

Król chwały ma swe w niebie rozmaite brony,
Fórtki bardziej nad Pannę nie ma ulubio nej.

Thesauraria gratiarum.

(Idiota.)

Gdy Syn królem, kochana Matka podskarbina,
O jakoż z jej rąk dary łask obfite płyną.

Importanda et exportanda caeli.

(S. Antoni.)

Czyś Matkę na celnictwie osadził mój Bożeł
Gdy bez niej nic w niebo wnijść, nic wynijść nie może.

Fulgor virtutum.

(S. Damia.)

Jak nad gwiazdy Feb świeci jaśniej i goręcej,
Tak w świętych błyszczą cnoty, ale w Pannie więcej.

Fidem excitans.

(S. Bernard.)

Komu w wierze wątpliwość zarzuca wąz stary,
Do Panny niech się uda, Panna twierdzą wiary.

Spem roborans.

(Idem.)

Kto w ufności ku Bogu osłabion się chwieje,
Wołaj do Panny, ona mdle wskrzesi nadzieje.

Diffidentiam abigens.

(Idem.)

Desperacie, gdyć głowę zgubna rozpacz swędzi,
Proś Panny, a ona tę manią odpędzi.

Affectatrix Jesu perpetua.

(Epiph.)

- Pragnęli Mesjasza prorocy dojsć zwawie,
Bardziej Panna, że przez nią miał przyjść, wiedząc prawie.
-

Zawarcie kwatery XII.

Któż jest, myśli tajemnych co skrytości zgadnie?
 Które serca ludzkiego pónurzone na dnie.
 Kto dla sekretów w skrytym może stanąć progu?
 Które tylko samemu wiadome są Bogu.
 Łatwiej jednak najskrytsze ludzkie myśli wiedzieć,
 Niż chwały Matki boskiej wszystkie wypowiedzieć.

KWATERA XIII.

**Badując zbudowałem dom na mieszkanie twoje, najwarowniejszy
stolec twój na wieki.**

(3. Reg. 7.)

Mons domus Domini.

(Isajae. 2.)

**Precz chwało gór wysokich, Synai, Oreba,
Ta, na której dom pański, dobrze wyższa nieba.**

Praeparata habitatio Deo.

(Paralip. 29.)

**Takiego chciał dla siebie Pan najwyższy dwora,
Gdzie z wierzchu posłuszeństwo, a zewnątrz pokora.**

Altitudo ejus super omnes sanctos.

(S. Greg.)

**Wysoko świętych bożych stoją w niebie krzesła,
Lecz wszechmocność nad świętych Matkę swą wyniosła.**

Petra proposito firma.

(Guarrie. Abb.)

W noszeniu ciężkich bólów widząc Pannę stałą,
Niewiem jako ją nazwać: opoką czy skalą?

Affectu solida.

(Idem.)

Lub kocha, lub boleje, uważcie matrony,
Żadną odmianą afekt ma nieporuszony.

Elevata ad quandam aequalitatem divinam.

(S. Bernard.)

Gdyś panno wyniesiona tak, żeś Bogu bliższą,
Racz pomnieć żeś ojczyznę miała ziemną niską.

Custos vineae Christi.

(Cant. 3.)

Kiedy winnicę pańską dziki wieprz pastoszy,
Panna jej dozierając bestyę wypłoszy.

Oppositorium armis hostilibus.

(Greg. Nic.)

Nie wód bystrość, wyniosłość gór, nie mur miedziany,
Jeżeli nie zasłoni Panna przed pogany.

Vallum imperiorum.

(Idem.)

By się państwa najbardziej fortyfikowały,
Jeśli Panna nie zbroi, nie obronia wały.

Esultans in Deo salutari.

(Ex Cant. Emma.)

Tys się rozradowała w Bogu, a Bóg w tobie,
Kiedy wcielony gościł Matko w twej osobie.

Humilitate altior.

(Ibid.)

Cóż cię to tak wyniosło Panienko nad chory?
Skutek unizonego serca i pokory.

Spiritus et vita Ecclesiae?

(S. Germa.)

Jak Bóg w człeka tchnął ducha, stanął żyw gotowo,
Tak kościół żyje, gdy technie Panna wieczne słowo.

Respiratio fidelium.

(Idem.)

Tak się Matka kościoła odetchnieniem staje,
Gdy mu żywot zbawienny Syn przez Matkę daje.

Repleta divinitate.

(S. Bernar.)

Któż wątpi, że gdyś Boga w żywocie nosiła,
Wtenczas żeś Panno bóstwem napelniona była.

Cujus pulchritudinem sol et luna mirantur.

(S. Damian.)

Tak się Twa piękność darzy nad innych szczęśliwiej,
Że się jej i sam Febus i Cyntya dziwi.

Janua beneficiorum.

(Rupertus.)

Stój przy tych drzwiach żebraku aż Panna otworzy,
Dłużej czekaj, tem więcej dobrodziejsz przysporzy.

Vena veniae.

(Rich. de S. Laur.)

Krew w żyłach, miłosierdzie krwią się nazwać godzi,
Pannę żyłą, przez którą taka krew przechodzi.

Totius boni plenitudo.

(Idem.)

Bóg jest dobro zupełne, dobro doskonałe,
To dobro w Pannie, kiedy w niej jest bóstwo całe.

Vitae praeses.

(S. Joannes Damasc.)

Acz zawsze lecz najbardziej za śmiertelne wrota
Gdy mam iść, panią mego Panno bądź żywota.

Arrabo salutis.

Zakłademś zbawienia Panno święta w niebie,
O jakóż ma Bóg respekt niemały na ciebie.

Magnificans Dominum.

(Ex Cant. Bmac.)

Zaczynaj Panno nowe Boga wielbiąc pienie,
Gdyż Bóg cię nad wszelakie uwielbil stworzenie.

Facta pacem reperiens.

(Cant. 8.)

Niechaj tonący w grzechach człek nie desperuje,
Ta mu Panienska pokój u Boga znajduje.

Lux alma diei.

(Ex precatone.)

Nie szkodź książę ciemności synom Adamowym,
Panna noc w dzień obraca, gdyż jest światłem dniowem.

Ecclesiae firmamentum.

(S. Joan. Damasc.)

Ma swój niebo firmament, i warowny zgoła,
Takim Panna najświętsza jest gruntem kościoła.

Fidei basis.

(Idem.)

Jezus na matce, jako na mocnej przyciesi,
Wszystkę kościoła twierdzą gruntownie zawiesi.

Baculus nostrae infirmitatis.

(Theoph. poen.)

Chwalna laska Jakóba z którą chadzał w drogę,
Ja i w podróż wieczności z Tą się puścić mogę.

Fervens protectrix.

(S. Ephrem.)

A któż się za grzesznemi goręcej przyczyni?
Gdy nie Ta która z ludzi, nieba gospodyni.

Inveniens gratiam.

(S. Bern.)

Kto zgubił szukaj grosza, Panna nie zgubiła,
A jednak wszelką znaleźć łaskę zasłużyła.

Merita praerogativam.

(Idem.)

Matki boskiej tak wielkie są prerogatywy,
Ite nie może stworzyć zacniejszej Bóg żywy.

Pariens misericordiam.

(Idem.)

Syn z Ojca sprawiedliwość rodzący się bierze,
Ku ludziom miłosierdzie spada nań z Macierze.

Vere beata deipara.

(S. Jacobus Apost.)

Prawdziwej Matce boskiej kiedy biję czołem,
Zowie błogosławioną onę z apostołem.

Omnibus modis irreprehensa.

(Idem.)

Że żadnej w Pannie zmazy niemasz, prawda rzekła,
Wszystko przyzna stworzenie, nawet same piekła.

Sacrarium exauditionis.

(S. Augustin.)

Ide z niską supliką do Boga tem śmielej,
Wiedząc że on łaskawszy w panińskiej kapeli.

Antidotum reconciliationis.

(Idem.)

O ziele najpachniejsze odważyć cię złotem,
Boś przejednania Boga pewnym antydotem.

Erat subditus illis.

(Lucae.)

Drży język wymawiając sekret niezbadany,
Jak człękowi, bo matce, mógł być Bóg poddany.

Aditus od Deum certissimus.

(Ex Liber.)

Przez Pannę przystęp snadny, i otwarta droga
Zawsze grzesznemu, kiedy chce przeprosić Boga.

Altitudo inenarrabilis.

(Ex Litan.)

Żadne geometryckie nie wystarczą pręty,
Pokazać jak wysoko miejsce Panny świętej.

Monile paradysi.

(Ex Litan.)

Wygnanek Ewa z raj, to przecie wyniosła
Noszenie, Pannę świętą, która z jej krwi poszła.

Mater tenebrosos daemonum aspectus abigens.

(Ibid.)

W straszną śmierci godzinę w tobie ma otucha
O Panno! że odpędzisz piekielnego ducha.

Tribuens lucem ei qui mundo lucem dedit.

(S. Chryso.)

To cudowna, iżę ten z Panny światło bierze,
Co wszystkiej światło daje podmiesięcznej sferze.

In qua est omnis gratia.

(Eecl. 24.)

Wyznaję wraz z aniołem, że wszelkich łask zbiory,
Do Panny się, jak kiedyś zeszyły do Pandory.

Cornelia monstrans filios pro thesauris.

Skarb liczy Kornelia swój w grzecznej rodzinie,
Dopieroż skarb świat kładzie, Panno w twoim synie.

Virilis animi Arthemisia.

Z męznej Artemizyi już się nie chlub Greku,
W Pannie męstwo jak w żadnym nie było człowieku.

Dissipans inimicos.

(Greg. Nic.)

Nie Gedeon, nie Samson nieprzyjaciół gromi,
Lecz Panna swą przyczyną poganów uskromi.

Cui omnia in servitute addicta.

(S. Joan. Damasc.)

Matce swej poddał wszystkie Bóg stworzone rzeczy,
Toć i grzesznych, których ma w osobliwej pieczy.

Regina regnorum.

(Bupertus.)

Ma sporę Polska z Węgry o Twój tytuł nowa,
Nietylko polską, aleś wszech królestw królową.

Mater regis coronati.

(Idem.)

Gdy w cierniowej koronie słodki Jezus siedział,
Wtenczas świat, iżś matką koronata, wiedział.

In miseros misericors exul ipsa.

(S. Bonavent.)

Jak Panna miłosierną jest ludzkim przygodom,
Znać, gdy wino uprasza niedostatnim godom.

Multo magis regnans in caelo.

(Idem.)

Dopieroż wedle Syna kiedy tron osiedzie,
Już nie rozdawać dary ale sypać będzie.

Cujus nomen gloriosum.

(Greg. Nic.)

Któryż kraj tak bezbożny, i naród tak gruby,
By nie miał Jezusowej sławić Matki łubej.

Cunctis desiderabile.

(Idem.)

Wszyscy o Panno chwalić imie tve pragniemy,
Które chwalać, na słowa zdobędzie się niemy.

Plus valens caelesti curia.

(Barth. Pisanus.)

Rozdał Bóg między świętych darów swych dostatki,
Lecz od wszystkiego skarbu chciał mieć klucz u Matki.

Plus potens omnibus apud filium.

(Petr. Bles.)

Ważna u Boga wszystkich świętych instancya,
Lecz co wszyscy nie mogą, wymoże Marya.

Jure materno Domina universi.

(Idem.)

Przeżyła Matka Syna, i ztąd prawo miała,
By się ogólnie wszystkim światem opiekala.

Cujus substantiae filius portio est.

(Idem.)

Kiedy Syn ma z Panienki krew i ciało wzięte,
Nietylko żywot, wszystkie w niej są członki święte.

Speculum Archimedis.

Słońce przez krystalał ogniem swym mocniej ogrzewa,
Syn słońcem, z którego ten ogień Matka wiewa.

Unio Cleopatrae.

Top Kleopatro perlę, lub kosztuje siela,
Pannaby się dla ludzi śnadź rada stopieła.

Fluminis impetus laetificans civitatem.

Sławna pod miastem bożem rzeka płynie wielce,
Wód pociech udzielając ludziom po kropelce.

Angelus novi testamenti.

(Petr. Skar.)

Od Boga anioł, po nim Tyś pierwsza wiedziała,
Że sprawa odkupienia swój początek brała.

Parturiens Virgo.

(Ex Cant. Liber.)

Cud to, i jaki drugi trudno stworzyć Bogu,
Gdy czystą Bogarodną Panna, po pologu.

Firmissima anchora.

(S. Joannes Damasc.)

Świat morzem jest burzliwem, po którym gdy płynę,
Z tą kotwicą charybdym bezpiecznie ominę.

Magna et valde magna.

(S. Ansel.)

Któż może zgadnąć miarę Twojej wielkości Pani,
Napelniałaś niebiosą, ziemię i otchłani.

Genitrix Factoris mundi.

(S. Ildefons.)

Bóg świat stworzył, lecz i świat by się wdzięcznym
stawił,
Stwórce Matkę z między swej drużyny wystawił.

Thorax protectionis.(S. *Thomas Hieros.*)

Piekielny Goleacie wychodź, wszrankach stoję,
 Panięskiej protekcyi mocną wdziawszy zbroję.

Janitrix misericordiae.

(Idem.)

Skarb miłosierdzia, Panno, gdy za twoim kluczem.
 Nie otworzyszli, pewnie drzwi grzeszni potłuczem.

Mater luminis.

(Idem.)

Kiedy Bóg z Boga idzie, jak światło po świetle,
 Jakoż mogła Matka być w grzechowem pomietle?

Omnibus motibus mobilior.

(Sap. 7.)

Mądrości obracasz się, i Panna obrótą,
 Gniew synowski tamując za winę sromotną.

Domina caeli et terrae.

Gospodyni opatrana nad ziemią i niebem,
 Niebo płodem swym cięszy, ziemię żywi chlebem.

Tropheum ex hoste infernali.

Wystawuj piramidy świecie i mogiły,
 Ta Panielka zwycięża Holoferna siły.

Sacerdotum gloria

(S. Joannes Damasc.)

O jak ma stan kapłański z Panny chwasty siła,
Gdyż pierwszego kapłana ta Matka zrodziła.

Virginitatis feracissima planta.

(Idem.)

Szczep latorośl panienstwa, z Anna Joachimie!
Ten na niepłodnej ziemi, pierwszy się szczep przyjmie.

Dignior omni creatura.

(Idem.)

Cóż jest stworzenie? jeno grzech, plugastwo, błoto;
Tyś z tya Panno godnością, jak wyborka złota.

Consanguinea Dei.

(Idem.)

Syn ze krwi macierzyńskiej krew bierze rzecz pewna,
Z tego dowodu, Panna Boga jest pokrewna.

Nutritia verbi.

(Idem.)

Któż niezbadany cudom boskim się nie zdziwi?
Słowo wieczne Paupienka; i dźwiga i tywi.

Oeconomia salutis.

Któż być ekonomią Panny, stąd nie sądzi?
Gdy w niej Bóg gospodarstwo abawienia rozrządzi.

Spes unica peccatorum.

(S. August.)

Wszyscy się na to zgodzą, zdaniem Augustyna,
Iż Panna jest grzesznych nadzieja jedyna.

Expectatio praemiorum.

Lub do winnicy Panno pośledzej przybywam,
Tego jednak co pierwszy grosza oczekiwam.

Repositorium gratiae.

(Phil. Ab.)

Nie Midas na tym zamku złote chowa sprzęty,
Ale Bóg łaskę składa w Matce swojej świętej.

Reseramentum portarum paradysi.

(S. Ephrem.)

Raj zamknięto, źle, jako nie może być gorzej,
Lecz zapory bram jego, Panna nam otworzy.

Praesentaneum sublevamen.

(Lipsias in Diva Hal.)

Zły pan sługę zabija że sokoła zgubił,
Ratuj Panno, ptak leci, niż pan sługę ubił.

Firmum praesidium.

(Idem.)

Niechaj się piekła burzą, i orku otchłaniaie,
Tysiąc wojska w posiłku, przy kim Panna stanie.

Faenestra caeli.

(Ex Hymn, Eccl.)

Oknem niebieskiem Pannę czemu kościół zowie?
Tem oknem mogą się wkraść do nieba łotrowie.

Cristallum.

(S. Bonav.)

Jako natura śliczny krzystal z czyni z lodu,
Taką z ludzkiego chciał mieć Bóg matkę narodu.

Per quam Deus humilis.

(S. Bernar.)

Przez cię Matko stał się cud, jaki nie był drugi,
Gdy dla nas Stwórca bierze na się postać sługi.

Homo sublimis.

(Idem.)

Wzajem uniżoności, i dla twej pokory,
Zostajesz wywyższona nad anielskie chóry.

Ambrosiae nutrimentum.

(S. Germ.)

Bóg jest jako pokarmem, jak słodkim napojem,
Przecie Panna ten nektar żywi mlekiem swoim.

Ecclipsans solem justitiae.

(Hugo Ca.)

~ Słońce się ómi, gdy miesiąc zasłoni go ziemi,
Tak i Panna. gniewnego Boga przed grzesznymi.

Primaevi veneni antidotum.

(S. Bern.)

Szkodliwie struty człowiek trucizną grzechiową,
Panna, dryaklew na ten jad obmyśla zdrową.

Unita filio substantialiter.

(S. Dam.)

Wzięte Jezu krew ze krwi Matki, ciało z ciała,
Tem zjednoczeniem, co Syn i Matka się stała.

Inauditaque altitudinis fastigium.

(S. Bern.)

Wiedzą mądry, planety jak po sferach siedzą,
Gdzie Panna, chyba wierni to przez wiarę wiedzają.

Concipiens auctorem creatura.

(S. Hieronim.)

Dzieło nad wszelki dawcip bap, i rozumienie,
Jako Stwórcę swojego poczęło stworzenia.

Originis origo.

(S. Hieronim.)

Dziwnym się to sposobem dzieje i porządkiem,
Jako rzecz późniejsza, pierwszej jest początkiem.

Germen genitoris sui.

(S. Hieronim.)

I to jest niezgadniony jeden sekret z wielą,
Jako córka swojego rodzi rodziciela.

Omnibus debitor.

(S. Bern.)

Z ludzi jest, i dla ludzi w górę wyniesiona,
Ten dług ludziom wypłacaj, o błogosławiona!

Omnibus misericordiae sinum aperiens.

(Idem.)

Nie znajdzie się człek żaden, by westchnął do Niej,
W ostatniej nie miał odnieść podzwignienia toni.

Poemina ter beata.

(S. Dam.)

Ojciec Córka, Syn Matka, Duch Oblubienica,
Ma cię; trzykroć szczęśliwaś taś jest tajemnica.

Filia David.

(Idem.)

Panna z królów linii, to Chrystus Pan pownie
Herbownym Dawidowi, po matce królewsko.

Cujus fides Deo accepta.

(S. Ansel.)

Panięskie (stań się) był akt wiary Bogu miły,
Milany miał ów, przez który niebioso stanęły.

Humilitas grata.

(Idem.)

Wdzięczne Bogu ofiary Abła w niewinności,
Wdzięczniejsze Panna pali w swej uniżności.

Obedientia omni sacrificio jucundior.

(Idem.)

Posłuszeństwem proroka Marya celuje,
Ona syna, baranka Abram ofiaruje.

Zawarcie kwatery XIII

Któż tak w arytmetyce biegle się wyćwiczył,
I żeby wszystkie w druku litery policzył?
I zachował najmniejsze w wszystkich pismach jota:
Acz taka szalonego byłaby robota.
Sądziłby jednakże, że ten pisarz po litery
Niż chwały Małki Baskiej, w jedną Knaput zbierze.

(Cont. 2.)

Rozmowa między

(Pamięć)

W tym miejscu, gdzie się znajduje, Pan...
W tym miejscu, gdzie się znajduje, Pan...

(Pamięć)

(Pamięć)

W tym miejscu, gdzie się znajduje, Pan...
W tym miejscu, gdzie się znajduje, Pan...

(Pamięć)

(Idem)

W tym miejscu, gdzie się znajduje, Pan...
W tym miejscu, gdzie się znajduje, Pan...

KWATERA XIV.

Cóż sacy jest ta, która idzie z pascy? w dostatkach opływająca
wspariszy się na kochanku swoim.

(Cant. 3.)

Renovatio mundi.

(Damian.)

Starzał się świat, Panna mu kraje barwę nową,
Względem ciała ozdobną, względem dusze zdrową.

Proxima Deo.

(Damasc.)

Kwią Panna Bogu bliską, bliska miejscem była,
Bo i pod krzyżem stojąc Go nie odstępiała.

Caelum vivum.

(Idem.)

Na firmamencie zawsze miał Bóg swe mieszkanie,
Teraz tywot pańieński, niebem mu się stanie.

Radix Davidica stirps.

(Idem.)

Króle z królów pochodzą, lecz z twego Dawidzie
Korzenia, bożorodna latorośl wynijdzie.

Rosa ex spinis Judeorum.

(Idem.)

Miewa róża kolące i ciernia i głogi,
Panna róża, z ciernistej wyszła synagogi.

Miraculorum abyssus.

(Idem.)

Nad tym Euzypem mądrycy gdy staną z stagira,
Przyznają go przepaścią mnogich cudów szczera.

Stans juxta crucem.

(Idem.)

Pan umiera na krzyżu, kędyż uczniów róża?
Matka tuż boku, pilna pod krzyżem sierota.

Domus Dei.

(Psalm. 26.)

Domie Boży, któryś mi tak upodobany,
Ze dla ciebie opuścił empirejskie ściany.

Vter rectum.

(Richard.)

Panna jest drogą prostą, uczyni regres wsteczny
Człecze, a tak nie chybisz do ojczyzny wiecznej.

Jugum Christi subire

Jakże w jarzmie Chrystusa być słodczy?

Kiedy strapiona Matka siedm boleści liczy

Paratissima assistens.

Lubo tak posadzona Panna jest wysoko,

Jednak usilne trzyma nad grzesznemi oko

Succurens miseris.

(Idem.)

Wołam rata! mizerak w bystrej tonąc wodzie,

Panna mi w tej dodała ratunku przysgodzie

Juans pusillanimes.

(Idem.)

Jeśli kto małosercym, w tej ratuje wadzie

Panna, mężów w potrzebie, mowców czyniąc w radzie

Refovens debiles.

(Idem.)

Sielu nas kalekami grzechy poczyniły,

Przez Pannę jednak możemy wziąć stracone siły

Orans pro populo.

(Idem.)

Oratorko, za twój lud hołkiej surowości

Zastaw się, macierzyńskiej perorą miłości

Interveniens pro clero.

(Idem.)

Ty za stanem duchownym, lubym śląg twych gminom,
Przyczyniasz się gorąco przed kochanym Synem.

Intercedens pro foeminao sexu.

(Idem.)

Ty za białą, pięcią Panno ustawicznie prosisz,
Której, dar w nabożeństwie wytrwania, odnosisz.

Gloriam filii communitatem habens.

(Arnoldus Abbas.)

Cierpi Syn, cierpi Matka gdy pod krzyżem stała,
Spólna miłość, spólna też należy jej chwala.

Oui nihil negatur.

(Ex Hymn. Eccl.)

A cóż ci ma odmówić Matko Syn? dla której
Poszedł w ten padół świata, z empirejskiej góry.

Honorata.

(Ibid.)

Rodziów ozeie wyraźna od Boga ustawa,
Czcąc Matkę, tak wypełnił Syn ojcowskie prawa.

Caelestis sponsa.

(S. Epiphani.)

Hymen niebieski, hymen ziemię krzyknąć trzeba,
Oblubieniec niebieski, Oblubienca z nieba,

Jure dotati caeli et terrae regina.

(Idem.)

Wielkie wiano pokorą wysługujesz ową,
Które jest, iżś nieba i ziemie królową.

Plenitudo bonorum.

(S. Bern.)

Niechaj Tagus z Paktolem brzegi swe uzłoci,
Panna jest niewymownej pełnością dobroci.

Insuperabilis spes.

(S. Casim. Hieř.)

Największa nieprzyjaciół siela nie zatrwoży
Panno tego, kto w Tobie nadzieje położy.

Ditata ut ditet.

(Ex symb.)

Na toś o Pani moja wielkie skarby wzięła,
Byś niemi zubożona, nam ich udzieliła.

Mater filiorum ecclesiae.

(Petrus Skarga.)

Dzieci, matka nam kościół, matka Pannę zwieśmy,
Lecz chleb z Panny jest którym w kościele żyjemy.

Mirum virginitatis et maternitatis conjugium.

(Idem.)

Bierze ślub z macierzyństwem panienstwo ó Boże,
Tyś możny, czego rozum nasz pojąć nie może.

In cuius manibus thesauri miserationum.

(Petrus Dam.)

Kiedy Bóg miłosierdzie za Twym klaczem chowa,
Ty je między nas rozrzuc grzesznych o królowa.

Filia Thaumantis, id est, admirationis.

(Ek Liber.)

Na podziw piękna tęcza na niebieskiej sferze,
Cóż za dziw? kiedy z słońca swoją piękność bierze.

Praestantissimum orbis terrae miraculum.

(S. Eph.)

Siedm cudów miał świat kiedyś, teraz osobliwy
Nad wszystkie cud, gdy z Pauny rodzi się Bóg żywy.

Pignus caelestium induciarum.

(Damasc.)

Tak człek rozgniewanemu niebu niech dowierza,
Ite tam jest Marya zakładem przymierza.

In habitatione sancta ministrans.

Sługą boską na ziemi, Panna w niebie sługą,
Ufam że Ta zbawienia nam jedną wysługą.

Optimam partem eligens.

(Luca.)

Wielki dział; lecz szczęśliwsza ta częśćka, być miała,
Która się wybierając Maryi dostała.

Ager cui benedixit Dominus.

(Deuter 28.)

Przeklęta damasceńska osty rodzi niwa,
Tej że Bóg błogosławi, ma obfite żniwa.

Hortus irriguus.

(Num. 14.)

Ten ogród nie z nilowych wód swą plenność miewa,
Lecz go rosa niebieska hojną łaską zlewa.

Fontana affluens et larga.

(Leo Imp.)

Niechaj Syryusz piecze, tleje świat sreżoga,
Ta krynica ma wodę, i zdrową i mnoga.

Princeps cum Deo.

(S. Hieron.)

Ma niebo swe książęta, lecz tamte przed progiem
Tronu stoja, Ta księżna tuż przed samym Bogiem.

Prima natura proxime accedens ad Deum.

(Andreas Creten.)

Bóg pierwsze dzieło swoje Tym darem przystroi,
Że bliżej tronu jego nad wszech świętych stoi.

Salus universorum.

(Ephrem.)

Acz wielom zdrowie dajesz, ale ja to powiem:
Zbawcę rodząc, wszystkiego iżeś świata zdrowiem.

Omnium protectio.

(Idem.)

Co się w uciskach czujem, i wielcy i mali,
Pójdźmy do Panny, ona uciski oddali.

Pro omnibus una.

(Cassin. in Sym.)

Przybądźcie, wszyscy święci; co wszyscy nie mogą,
To od Boga otrzyrna, człek, przez Matkę drogą.

Novum super terram.

(Hierem. 31.)

Mędzrec peda: niemasz nie nowego na ziemi,
Prorok twierdzi, że jest, racyami temi.

Faemina circumdabit virum.

(Ibidem.)

Między wszelkim wybrana białogłowa ludem,
Meza ogarnie, co jest niesłychanym cudem.

Benedicta Domini.

(Genes. 24.)

Panna tym jest nad ludzi uczczona faworem,
Ze jest błogosławieństwa najwyższego zbiorem.

Inveniens gratiam.

(Luce. 1.)

Jak gwarek ziemię kopiąc, dla złota pracuje,
Tak łaskę przez pokorę Marya znajduje.

Gratiae Virgo immensae.

(S. Epiph.)

Prędzej piasek policzysz i deszcz po kropelce,
Niż łaskę, którą Panna obdarzona wielce.

Singularis in gloria.

(Idem.)

Jak to nad ludzi, żeś się Matką boską stała,
Tak Ci panno należy osobliwsza chwala.

Efficiens effectoris.

(S. Damas.)

Jeżu mój, gdyś brał z Matki krew, i pierś ssałeś,
A jakże miłosierdzia z niej wyssać nie miałeś?

Carnalia Christi ubera.

(Rych. de S. Vict.)

Matko, gdy syna twego karmisz wedle ciała,
Trzeba dla ludzi pokarm byś duchowny miała.

Lactans Patrem caeli.

S. August.)

Że córka Ojca żywi, precz greckie powieści,
Kiedy się Ojciec świata, u tych piersi zmieści.

Ius dirimens lites.

(Joan. Geom.)

Przestań czarcie wykrętów coś się pieniał z wielą,
Określono zbawienia sprawę tą nowellą.

Mater et Virgo incorrupta.

(S. Bonavent.)

Panny tytuł panieństwa chwalebny na świat wszystkim,
Macierzyństwo jednak ma sławę i pożytek.

Communicans Deo humanitatem.

(Gser. Ab.)

O dziwie niesłychany, gdy Stwórca wszech rzeczy,
Z ciała Panny nabywa odziany człowieczej.

Gloriatio et robur nostrum.

(S. Germ.)

Nie tak dalece jeszcze naród ludzki podły,
Gdy go Ta matka zdobi, i utwierdza modły.

Ministra propitiationis.

(S. Bern.)

Sługa Panna, na którą tak jest Pan łaskawy,
Iżę przez Niej zbawienia nie chciał konać sprawy.

Nubecula parva.

(S. Reg. 18.)

Słońce sprawiedliwości kiedy promień roni,
Żeby upał nie szkodził, Ten obłok zasłoni.

Reparatrix saeculi.

(Laur.)

Świat się wniwecz obrócił przez sweje niecnoty,
Ty Panno pustki odnów i przywróć wiek złoty.

Scala caeli.

(S. Damas.)

Kiedy Panna drabiną, wszyscy grzeszni biecicie,
Po tej snadno będziecie w górnem nieba mieście.

Arx augusta mysteriorum.

(Ex Symmacho.)

Panna fortecą, mocna, zamkiem niedobytym,
W którym Bóg miejsce obrał tajemnicom skrytym.

Beata nobili foetu.

(Cass. jod.)

Szlachetnaś Panno, idąc z królewskiego rodu,
Błogosławionaś z tego, który rodzisz płodu.

Altrix orbis.

(Ex Basilio appl.)

Nie wąż świecie z rąk Matki w pewnem pożywieniu,
Gdy Stwórca wystarczyła, wystarczy stworzeniu.

Aequaeva polo.

(Ex Claudia appl.)

Rówienniczkać się Panno niech niebo nie kładzie,
Dobrześ Ty wprzód stworzona, a niebo po zadzie.

Desperatos in spem relevans.

(Damiana.)

Desperacie, gdy na cię uderzy zła chwila,
Co czynić w tym terminie, radź się Teofila.

Mater fidelium universalis.

(S. Bonav.)

Jako się szerokiego świata ciągną strony,
Zginał o Matko! z pod Twej kto wypadł obrony.

Mensura divinae potentiae.

(S. Chris.)

Na tem-li Twa wszechmocność stanęła mój Boże!
Ze drugiej takiej Matki już stworzyć nie może.

Domina ritu matris.

(Ex Claud. appl.)

Matka imie dobroci, a Pani zwierzchności,
Lubeś Matka, lub Pani, pełnaś łaskawości.

Virginum signifera.

(S. Bonavent.)

Matka boska panienkom chorążyną, iście
Za nią, co czystość Bogu swą ślubowaliście.

Sequitur deserta cadentem.

(Aresb. Impr.)

Kiedy Pana Żydowin aż na śmierć dręczy,
Uczniów niemasz; pod krzyżem sama Matka ślęczy.

Patria gentium.

(Ex Rutilio.)

Straciliśmy prze Ewę raju posesyą,
Więc szukajmy ojczyzny wiecznej przez Maryą.

Mare spirituale.

(S. Epiph.)

Panna morzem duchownem z tego się nazywa,
Raz w pociechach, a drugi w boleściach opływa.

Plenitudo divinitatis.

(S. Petrus Dans.)

Pełna ziemia jest chwały boskiej u psalmisty;
Ziemia chwały, a Boga żywot Panny czystej.

Virginitate placens.

(S. Bernardus.)

Bogu miłe panieństwo, niemasz z wszęch cnót, co by
Z twojemi w oczach boskich zrównało ozdoby.

Humilitate concipiens.

(Idem.)

Lecz panieństwo pokorze ustępuje siela,
Panna panieństwem wdzięczna, pokorą poczęła.

Dominatrix universi.

(S. Anselm.)

Boga Panem szerokie znają świata kraje,
Lecz Syn, jurysdykcyą swoją Matce zdaje.

Iris in circuitu sedis.

(Apocal.)

Farbista tęczo, która koło tronu krążysz,
Sama gniewnego Boga ubłagać nadążysz.

Similis visioni smaragdinae.

(Ibidem.)

Szmaragd jest oczom miły, podobna mu tęczą;
Tak Panna oczy boskie ku grzesznym zachęca.

Divinitatis oceanus.

(S. Bern.)

Oceanie głęboki, morze niezbrodzone!
Już nie woda, lecz bóstwem samem napelnione.

Inter virgines Mater.

(Ex Liber.)

Cieszcie się panny, mając Cię w swojej gromadzie,
Która się oraz panną, oraz matką kładzie.

Inter matres virgo.

(Ex eodem.)

Cieszcie się matki, w waszej ze Ciebie liczbie była,
Macierzyństwem panieństwa co nie naruszyła.

Descendens sicut pluvia.

(Psalm. 71.)

Deszczowi Cię przyrównam Panno moja zgola;
Ty serca, deszcz ożywia zagorzałe ziola.

Oibans pauperes domina.

(S. Bernardus.)

Pójdźmy żebracy, Pani Tej obsiądźmy wrota,
Wiem że go nam udzieli, mając chleb żywota.

In arduis ponens nidum.

(Job. 30.)

Wysoko orzeł, wyżej fenix gniazdo ściele,
Z cnót Twych Panno, fenixem nazowę Cię śmiecie.

Curia curarum salutis.

(Ex Sidon.)

Parlamentem jest Panna, i miejscem konsulty,
Zkąd na zbawienie ludziom wychodzą indulty.

Templum pietatis.

(Anselmus.)

W tym kościele nie rzezą na ofiarę wołów,
Ale cicha pobożność przechodzi aniołów.

Virgo plus quam beata.

(Idiota.)

Gdy żywot błogosławię Twój z niewiastą ona,
Przyznać muszę, żeś więcej niż błogosławiona.

Mater omnium, quia Dei.

(S. Dyonis.)

Bóg stworzył człowieka, Panna Boga urodziła,
Ztąd trzeba żeby wszystkim ludziom matką była.

Refrigerium.

(Teop. pan.)

Wiem, że żadnej piekło ochłody niegodne,
Lecz Ty duszy mej Panno, w czyscu obmyśl chłodne.

Desiderabilis super mel et favum.

(Psalm.)

Ma miód w plastrze swą słodkość, ma i w treści drugą;
Kto miodu? ja zaś pragnę być panieńskim sługą.

Deum locus.

(Ex Anso appl.)

Nie mury Babilonu, nie syońską wieżę,
Lecz Bóg sobie w Paniencie, miłą obrął leżę.

Domina gloriosa.

(Ex Hym.)

Paniś! bowiem dla świata rządowiś potrzebna,
Lecz cię dla łaskawości, świat zowie chwalebna.

Excelsa super sydera.

(Ex eodem.)

Kiedy święci gwiazdami, z tego dowód biorę,
Że posiada nad gwiazdy Panna wyższą sferę.

Vas sanctificationis.

(Hdefon.)

Kiedy świat ten oczyścić z grzechów bóstwo chciało,
Naczyniem poświęcenia Matkę przybrać chciało.

Conclave augustum.

(Gutovius.)

Ta kamerolokanda sprawiona od wieka,
Zostawa dla samego Boga i człowieka.

Fluvius aquae vivae.

(Apocalip.)

Pewneć zbawienie człecze te potoki wiodą:
Gdzie Matka rzeka, Słowo wieczne żywą wodą.

Procedens de sede Dei.

(Ibid.)

Ta rzeka już nie z rajskiej wszeczyna się krynice,
Lecz od samej początek ma boskiej stolice.

Creata provide.

(Ex Hymn.)

W wszelkiem stworzeniu dzieła boskiej wszechmocy;
Stworzenie Panny świętej, dziełem Opatrzności.

Lactans ubere Deum.

(Ex eodem.)

Błogosławione piersi, pokarmie szczęśliwy!
Z którym wraz wyssał litość Jezus dobrotliwy.

Ex semine Abrahae.

(Ex Brev. Rom.)

Wielki pradziadu! bądź ci za tę wnęczkę dzieka,
Acz nie ty Ja, lecz Ta cię czyni sławnym wnęka.

Ex tribu Juda.

(Ex eodem.)

Większy dział nad swe braty Judzie się brać godzi,
Gdy z pokolenia jego, matka się lwia rodzi.

Ex stirpe David.

(Ex eodem.)

Z monarchów Panna idzie, a czemuż nie pycha,
Lecz pokorą Stwórcy się zaleciła cicha?

Zawarcie kwatery XIV.

Odbiega liczman swojej nieskutecznej chętki,
Rachując krople deszcza i śnieg zimie pędki;
Który więc niebo daje obfitością szczodra,
Wszystek świat jako jedną okrywając kołdra.
Snadniej jednak deszcz zliczyó i śniegi rześiste,
Niż chwały Matki boskiej, w niebie wiekuista.

KWATERA XV.

Oto Panna porzuci i porodzi Syna, i nazowie imię Jego
Emanuel, to jest, Pan z nami.

(Isaj. 7.)

Possessio domini.

(Proverb.)

Działem niebo aniołom, świat człowiek posiędzie,
A Bóg kędy? w Paniencie tej dziedziczyć będzie.

Possessa ab initio viarum.

(Ibidem.)

Żem boską osiadłością, tak wierz każdy o mnie;
We mnie Bóg, a ja w Bogu zostawam przytomnie.

Valde decora.

(Ex Ant.)

Gdy się słońce i miesiąc Panno moja stroją,
Wszystkę śliczność przechodzisz, tą pięknością swoją.

Fomes misericordiae.

(S. Bonav.)

Jużby dawno nie stało było tego świata,
By nie Ta miłosierdzia boskiego podniata.

Lumen lucidissimum.

(S. Ephrem.)

Światłem Panna, to światło ma te przywileje:
Pobożnym, niechętnych, złych świeci, pali, grzeje.

Pulchra per naturam.

(Hugo Car.)

Siliła się natura chcąc pokazać coby,
Mogła, wszelkie w tę Pannę wlewając ozdoby.

Pulchrior per gratiam.

(Idem.)

Ale trudno naturo w paragon iść z Bogiem,
Który łask chciał mieć Matkę Amaltei rogiem.

Pulcherima per gloriam.

(Idem.)

Piękna Panna z natury, przez łaskę piękniejszą,
Lecz przez chwałę, po Bogu ona najśliczniejszą.

Populorum parens.

(Ex Symm.)

Lubo różny lud posiadł, różne świata kraje,
Wszelki cię jednak naród Panią swą wyznaje.

Patria virtutum.

(Ex Cassio.)

Pielgrzymkaszście cnoty były z sławy blizna,
Dokąd się ta Panna nie stała ojczyzna.

Janua regis.

(Ex Antiph.)

Panna fortką królewską, bieżmy grzeszni do niej;
Nie odepchnie odźwierny, portyra nie broni.

Porta lucis fulgida.

(Ibidem.)

Tej którą Panna bromy, i ściany i szczyty,
Jaśniejsze nad pyropy, i nad chryzolity.

Per quam vita data.

(Ibid.)

Chrystus żywotem: a ten gdy z Matki kochanej
Poszedł; tak nam przez Matkę ludziom żywot dany.

De nocte surgens.

(Proverb.)

Ufaj tej Pannie słuگو przy śmiertelnym mroku,
Bez zbawiennegoć nieda ztąd schodzić obroku.

Consiliorum Dei filia.

(Avancin.)

Świat budując gdy Stwórca pierwszy kamień kładzie,
W tej wiecznej opatrności byłaś Panno radzie.

Supremus sapientiae divinae partus.

(Idem.)

Rzekę: żeś się mądrości wieczna wysiliła,
 Tworząc Tę niestworzoną, co mądrość zrodziła.

Super omnes speciosa.

(Ex Antiph.)

Gdy Syn najurodziwszy z potomków Adama,
 Matka ma być z białej płci, najpiękniejsza sama.

Donorum antenuptialium nomine, spiritum sanctum accipiens.

(S. Epipha.)

Ambasjatorze, jakież niesiesz Pannie dary?
 (Duch świętyz stąpi na nią) kosztowne bez miary.

Virtutum varietate circumdata.

(S. Remig.)

Acz królowej niebieskiej nie trudno o sługi,
 Jednak ją cnotę otoczył wkoło orszak długi.

Collegium sanctitatis.

(S. Chrysa.)

Jak w kolegium różni, różnych nauk męże,
 Tak Pannę, świętobliwość wszelaka obłąże.

Dignitatum curia.

(Ex Auson.)

Która pragnie dostojenstw chrześcijańska dusza,
 Tego, niech pilną będzie honorów, Ratusza.

Domus divum.

(Ex eodem.)

Neronów dom z Pyropów był jedno ubóstwo,
Świetniejszy ten, kiedy w nim przemieszało Bóstwo.

Petra refugii.

(Psal. 103.)

Gdy duszny nieprzyjaciel zewsząd nas kłopoce,
Panna opoką, w tej ma ucieczka opoce.

Fons hortorum.

(Cant. 4.)

Nie kairskie rumuzy, nie wód akwedukty,
Lecz, z niebieskiej ten ogród rosy, daje frukty.

Fecunda mater.

(Ex Cassio.)

Płodną matką Cerero nie będziesz się swała,
Ty zboża, a Panna chleb żywota wydała.

Gymnasium caelestis literaturae.

(Galatin.)

Panna akademią, mądry wiedzą o tem,
W której, na człowieczeństwo został Bóg promotem.

Lux orbis terrarum.

(Idem.)

Chociażby miesiąc z słońcem nie świecili ziemi,
Dość, gdy jej Panna świeci promieniami swemi.

Officina salutis.

(Idem.)

Swe bezecny Kopronim niech odwoła błędy,
Pannę kuźnią zbawienia, wierni znają wszędy.

Templum pacifici Martis.

Marsie niebieski gdyś się na świat droga ściele,
W tym spokojnym, spokojny masz spocząć kościele.

Uranopolis.

Miastem Panna niebieskiem, bo choć z ludźmi tyła,
Wszystkę myśl w tajemnicach nieba utopiła.

Protegens ab hoste.

(Ex Antiph.)

Czart zdrada, świat obluda, ciało walczy zbytki,
Nieprzyjacioly Panno uśmierz oraz wszystkie.

Gratiarum pelagus.

(S. Damas.)

Nie szukam wody w morzu, gdyż tam jest gromadnie;
Panna morzem, gdy na Nię łaska boska spadnie.

Mons myrrhae.

(Cant. 4.)

Precz przemiany nie prawdy nie mające szczerzej,
Panna pod krzyżem stojąc, iście górą miry.

Collis tharris.

(Ibid.)

Kiedy dla nieprawości ziemia Bogu zbrzydła,
Ten pagórek wydaje miłe Mu kadsidla.

Toto mirabilis orbe.

Z podziwieniem na świecie to wszelkiego lada,
Że Bóg przez Matkę, czyni świata takie cuda.

Fecunda sterilium parentum soboles.

Nie troszcz się Joachimie żeć Anna nie rodzi,
Nierychle, płodną córką pociechy nagrodzi.

Valde misericors.

(Theoph. pan.)

Pociechą to jest wszystkich nas grzesznych niezmierna,
Żeć wielce, żeć nad miarę Panno miłosierna.

Exaudiens opertos sceleribus.

(Idem.)

Niech będzie największy łotr, wierutny niecnota,
Pójdź: u Panny nikomu nie zawarte wrota.

Virtutum conventus.

(Petrus Dam.)

Morze waie wody bierze, jasność Febus złoty,
W Pannę się zaś gromadzą wszelkie zewsząd onoty.

Mundus Deo specialissimus.

(S. Bernardus.)

Czy Cię teszno? czy gardzisz firmamentem walnym
O Boże! kiedyś światem Panna specjalnym.

Communis omnium patria.

(Ex Symm. ap.)

Do tej ojczyzny wszystkich niech się garną chuci,
Która świętých kochając, grzesznych nie odrzuci.

Vertex mundi.

(Ex Sydon appli.)

Dosyć wysoko ten świat, wierzch głowy podniesie,
Gdy w tej Pannie, o boski tron aże oprze się.

Civis sanctorum.

(Ephesios.)

Nie sami się tą gością święci boży cieszcie;
Miejskie grzeszni, w niebieskiem dla niej przyjmą mieście.

Domestica Dei.

(Ibid.)

Któż się boskim domowym może czynić więcej,
Jak Panna w której mieszkał przez dziewięć miesięcy.

Terra Domini benedicta.

(Psal. 84.)

Znacznieś pobłogosławił rolę twą o Boże,
Która pokrzyw nie rodzi, lecz zbawienia zboże.

Caelum et terram amplitudine superans.

(S. Chryses.)

Któremu świat jest ciasny, ciasne nieba sfery,
Ten się w żywota Panny zmieścił peryfery.

Fines divinitatis attingens.

(S. Thom.)

Tak o granicę bóstwa Panna się oparła,
Gdy prawdziwego Boga w żywocie zawarła.

Complanata via.

(Oleaster.)

Niech Żyd do miast ucieczki drogę wyrównywa,
Panna ta, drogą grzecznym zawsze równą, bywa.

In qua nihil durum.

(S. Bern.)

Pójdź człeczko, byś się cięższych czał Judasza zbrodni,
Nad Panną, nikt nie zleczy sumnienia łagodniej.

Caenaculum Helizaei.

(4. Reg. 4.)

W tym wieczerniku, prorok gdy stanie gospoda,
Jakoć wielką o Panno łask płaci nagrodą.

Cella odoramentorum.

(Izaja. 39.)

Chwalny Ezechiaszu, zamknij tve apteki,
Większe nam Bóg otwiera, przez Matkę swą leki.

Orbis compendium.

(Ex Athan.)

Zbiorem świata, Maryą nazwę takim kształtem,
Mali świat co dobrego, w Pannie jest ryczałtem.

Virtutum omnium lar.

(Ex Ammi.)

W Pannie świętej gościło wszelakie cnót mnóstwo,
W niej mając nie gospod, lecz prawe domostwo.

Suscipiens vota.

(S. August.)

Kiedy referendarką Panna, my najbardziej
Grzeszni, pójdźmy z supliką, gdyż nikim nie gardzi.

Culpas excusans.

(Idem.)

Umilkną wszyscy święci, Panna tak bezpieczną,
Że błaga zagniewaną sprawiedliwość wieczną.

Decus naturae.

(Joan. Ges.)

Naturze ludzkiej Panno dałaś ozdób siła,
To większa, żeś Twym płodem onę naprawiła.

Imago continens genium artificis.

(Idem.)

Dziwny, wielkiego mistrza ręki konterfekcie,
W którym się Bóg wyraził dla ludzi na świecie.

Naturae cumulus.

Przyznać dziło natury i odwagę skrzętną,
Tworząc Tę kreaturę poko świat pamiętną.

Seminarium vitae.

(Joannes Geometra.)

Gniazdem, alboś jest Panno nasieniem żywota,
Gdy z Ciebie poszła mego zbawienia robota.

Curiae triumphantis primas.

(Idem.)

Kto chce w niebie godności wiedzieć Panny miarę,
Niech wie, prymicyalną że tam ma tyarę.

Mater Christi corde et carne.

(Guerricus Abbas.)

Gdy Matką jest duchowną, Matką wedle ciała,
Tak się Panna dwa razy Matką boską stała.

Vitrum hydrargyro illaesum.

(Avantius.)

Merkury wszystko psuje, jeno szkłu nieszkodny,
Panna szkłem, żywym srebrem jest grzech pierworodny.

Salsi maris dulcis aquae guttula.

(Idem.)

Świat ten morzem, ma w sobie słoność grzechów wielką,
Sama Panna w tem morzu słodkości kropelką.

Ager segetum.

Bujną rolę Marya, bo z niebieskiej rosy,
Zbożem plenne zbawienia daje światu kłosa.

Areola aromatum.

(Cann. 5.)

W dziardynie kwater wiele, a w kwaterach ziola;
To jest cnót Panny świętej wizerunkiem zgoła.

Castra filiorum Izrael.

Cóż to jest? Obóz wiernych mocny i wspaniały,
Strażę wiary opatrzon, a miłości wały.

Castellum contra mundum.

(Math. 21.)

Gdy na człeka najazdy od świata się znęca,
Uchodź człeczce do twierdze, Panna jest fortecą.

Interpres pacis.

(Avancin.)

Niech kto tłumaczy że Bóg Bogiem wojsk i wojny,
Panna peda że dobry, łaskawy, spokojny.

Parthenia Mater.

(Idem.)

Gdy o Cię macierzyństwo z panieństwem ma zwadę,
Ja Cię, żeś Panna z matek, Matka z panien kładę.

Inviolata aeterni Regis possessio.

(Idem.)

Panna włością królewską, w tej królewskiej włóści,
Jako czart nie posiada, tak w niej grzech nie gości.

Aureum turribulum.

(Hebr. 9)

Nie tej woni w błagalni turybularz złoty,
Jaki odor wydają Matki bożej enoty.

Caminus humilitatis.

(S. Bern.)

Ogień w kuminie, z ognia bierze złoto próbę,
A Panna zaś z pokory największą ozdobę.

Lucida Pharos.

(Ex Lib.)

Kto po morzu występków lawirujesz marnie,
Do tej jasnej łódź kieruj żywota latarnie.

Fenestra orientalis.

(4. Reg. 18.)

Żeby Bóg strzał nie rzucał na nas z górnej sfery,
Panna wschodniej przywarła ku Polsce kwatery.

Sacra Anchora.

(Ferus in Symb.)

Panna kotfica, za nie świecie twe Charybdy,
Z Nią i bez styru okręt nie utonie nigdy.

Oraculum misericordiae.

(Hugo Car.)

W dodońskiego Jowisza antrach wieczna trwoga ;
 Panna miłosiernego oraculum Boga.

Fluvius egrediens de Paradyso.

(Genes 21.)

Raj jest miejsce rozkoszy, ta rzeka ztąd płynie,
 Lejąc wszelkie pociechy świata na nizinie.

Conciliabulum Dei et hominum.

Gdy Bóg z człekiem wchodzić miał w zobopólną radę,
 Na to obrał żywota tej Panny osadę.

Materia pretii redemptoris nostrae.

(Isidorum)

Krew Jezusa okupem za nasze niestatki,
 Lecz zkądże ta krew poszła, jeżeli nie z Matki?

Meta decurrentis viam Gigantis.

(Idem.)

Zawód olbrzym niebieski odprawia ku mecie,
 Niebó zkąd, matka dokąd, termin ma na świecie.

Sanctorum Sanctissima.

(Guarric. Abbas.)

Tak się Panna najświętsza nad wszech świętych stanie,
 Jak, lub siła wód w rzekach, więcej w oceanie.

Circulus Annuli.

(Avanci.)

W pierścieniu Chrystus perłą, miła Matka złotem,
Ogarnąwszy najczystszym wiecznego żywotem.

Currus Israel.

(4. Reg. 112.)

Nie cugi Faëtonta, nie kotczy ognisty,
Ale Bogu powozem żywot Panny czystej.

Umbra Omnipotentiae increatae.

(Avancin.)

Cieniem Panna, lecz w którym wygody tak siela,
Niestworzona wszechmocność, że w nim odpoczęła.

Labantis mundi firmamentum.

(Idem.)

Podparłeś kiedyś niebo barkiem swym Atlasie;
Panna, świat zguby bliskiej podpiera w tym czasie.

Serenitatis Arra.

(Avancin.)

Już się teraz wypogódź złotowłosa Febie,
Kiedy zakład pogody, masz Maryą w niebie.

Votorum auspicium.

(Idem.)

Bogu wrota oddając, że znam myśl ułomną,
Pomóż Panno szczęśliwie, i bądź mi przytomną.

Pictura clementiae.

(Ibid.)

Apeles Macedona niech obraz uzłoci,
Konterfet Panny, farbą malowan dobroci.

Apis argumentosa.

(Macovius.)

Pszczołką Pannę nazowię; pracowita pszczołko,
Jakoć krzyżowe gorzkie, z kąd miód bierzesz ziółko.

Fluvius orationum.

Jak się zewsząd do głównych rzek woda gromadzi,
Tak w Pannie bogomyślność miejsce sobie sadzi.

Fons signatus.

(Cant. 4.)

Choć widzisz czlecze źródło warowne pieczęcią,
Jednak, wody dobrodziejstw udziela nam z chęcią.

Prototypon Virginitatis.

(Isidorus.)

Panny, które dziedzictwo swe Bogu chowacie,
Do Tej formy panieństwa stósować się macie.

Antesignana Evangelii.

(Idem.)

Wprzód drzewo niżli owoc, syn się z matki rodzi,
Ztąd Matka prawodawce przed zakonem chodzi.

Deificata.

(S. Damia.)

Uważając twój abrys Panno z każdej strony,
Widzę nietylko śliczny, lecz jest ubóstwiony.

Augustissimus sapientiae suggestus.

(Avanci .)

Niema nic Salomona tron choć szczerzłoty,
Przeciw wiecznej mądrości katedrze oto Tej.

Columna amoris Dei.

(Idem.)

Panna kolumną jedną, na której kolumnie,
Bóg miłość swą ku człeku odrysował szumnie.

Pupilla Ecclesiae.

(Idem.)

Kościół ciałem jest jednym, którego to ciała,
Żeby patrzyło, Panna żrzenicą się stała.

In Jacob inhabitans.

Nie w dumnego Ezau dzieciach Panna bałwi,
Lecz w potomkach Jakóba dom sobie wystawi.

In Izrael haereditans.

Niechaj się tem dziedzictwem Hebrajczyk nie liczy,
Gdyż Panna nie w upornych, lecz w wiernych dziedziczy.

In electis mittens radices.

W czyjem się Panno sercu miłość Twa wkorzeni,
Już tego Bóg niejako swym wybranym mieni.

Zawarcie kwatery XV.

Trakt powietrzny zagęszczon, a tych arcy wielmi,
Różnomych rodzajów ptastw obywatelmi.
Idą nieustajacem mnóstwem rodne zgraje,
A orłowi poddaństwa, dość obficie staje.
Lecz snadniej wszyscy ptacy będą policzeni,
Niżeli Matki boskiej kto chwały wymieni.

KWATERA XVI.

● najpiękniejsza z niewiast, wychodzi i pójdź po sadzie trzody,
i paś kozły twoje.

(Cant. 1.)

Locus pascuae.

(Psalm 22.)

Gdy się kozłów nie brzydzisz, pasterskiem nazwiskiem,
Panno, trzody dogładaj, i bądź jej pastwiskiem.

Plantatio Dominio.

(Isaiae 61.)

Szczep sad Ojczye niebieski, z którego znać drzewa
Owoc, to nam nagrodzi, co straciła Ewa.

Orbi pacis umbram dispensans.

(Avancin.)

Pod cieniem skrzydeł Twoich matko dobrotliwa,
Wszystek świat jak szeroki w pokoju spoczywa.

Radius caeno non faedatus.

(Idem.)

Bóg słońce, Panna promień, słońce choć na kały
Promień rzuci, promienia blocka nie zmaszały.

1. 2. 3.
2 2*Diei et noctis diribitrix.*

(Idem.)

Panna jutrenka, która między nocą ciemną
Rozdział czyni, a dniowa światłością przyjemną.

Lima correctionis.

Nie lękaj się cenzora tetrycznego Rzymie;
Pannę chwalisz, Panna cię do poprawy przyjmie.

Hortus aromatum.

(Cant. 4.)

Widząc ogród ziół pełny, w rozmiar modą ładną,
Gdzie grzesznych nie puszczali, przez parkan się wkradną.

Vitae forma.

(S. Casim.)

Panna święta, świętego jednym życia kształtem,
Mając w sobie cnót mnóstwo i łaski ryczałtem.

Morum norma.

(Idem.)

Kto rozbiegle miarkować chciałbyś obyczaje,
Pannać (człeczce) w swem życiu modelusz podaje.

Splendor lunae aequori superfusus.

(Avancin.)

Jak w morzu nie amoczą swęj Cyntya łony,
Tak grzech nie szkodził Matce boskiej ulubionej.

Flos lucis.

(Idem.)

Zorzą Panna przed słońcem, a wszak pierwej świta,
Niżeli słońce wschodzi, wprzód światło zakwita.

Invincibilem vincens.

(Ildefonsus.)

O jakoż bohaterko dokazujesz siela!
Gdyś niezwyctęzonego Boga w Się ściagnęła.

Musica iratum placans.

(Idem.)

Gdy się mściwy Jehowa sroży w gniewie Swoim;
Pójdźmy z muzyką, Tą go muzyką ukoim.

Sors Domini.

(Ad Calesi im.)

Lichy dość dział Bóg obrał w podmiesięcznej sferze,
Matkę sługą, gdy i Sam postać sługi bierze.

Stadium currentium.

Co szczęśliwej wieczności zawód wygrać chcecie,
Ku Tej pierwszej po Bogu, kierujcie bieg mecie.

Tentorium Israel.

(Num. 24.)

Panna namiotem, wierni garnijcie się, bo tu
Z tego nikt, próżen skutku nie wyjdzie namiotu.

Stabiliendi cum Deo foederis Arbitra.

(Avancin.)

Człowiek z Bogiem traktuje, Panna tej umowy
Srodkiem, gdyż syn dla matki na wszystko gotowy.

Amoris insigne.

(Idem.)

Do zbawiennej miłości kto się bierzesz z chęcią,
Po tem znaj, że jej Panna herbem i pieczęcią.

Tutellaris Orbis.

(Idem.)

Sierotę świat, ty Panno gdyś kość z jego kości,
Podejm się nim opiekac z wrodzonej ludzkości.

Filii Dei habitaculum.

Raj jest pełen delicyj, w niebie roskosz szczerą;
Przecie Syn boży w Pannie mieszkanie obiera.

Conculcans leonem et draconem.

(Psalm.)

Lew krąży, a smok zije, obadwa łakomi;
Twa stopa Panno, obom hardy kark uskromi.

Zelatrix animarum.

Któż po Bogu nad Pannę w gorętszej miał pieczy
Zbawienie, boską kupnej krwią, dusze człowieczej.

Viridarium perpetuum.

Kwitnij wdzięczny dziardynie, gdyż twej pięknej cerze,
Ostre słońce, przykry mróz, pozoru nie bierze.

Terra promissionis.

Ziemią jest obiecana Panna; tamta brodzi
W mleku i w miedzie; żywot z Maryi pochodzi.

Vallis nemorosa.

(Num. 24.)

Pannę zowią doliną zapuszczoną gajem,
W której przed gniewem boskim zakryci zostajem.

Lucis Bajula.

(Avencin.)

Teraz się Faëtonta wozu Febus wzdrygnie,
Gdy Panna, na swych rękach wieczne słońce dźwignie.

Luminis puerpera.

(Idem.)

O Matko światłorodna! Ty nas swoim ogniem
Rozpal ku Bogu, wraz niech do grzechów ochłodniem.

Deiformis.

(SS. Dion. et August.)

Bóg okiem niedojrzany, jednak chciał mieć, coby
Widzialny jego w Pannie był obraz osoby.

Divina similitudo.

(Richard.)

Tym się kształtem podobna Bogu Panna stawa:
Bóg dobrodziejstwa daje, Panna je rozdawa.

Consolatrix desperantis animae.

(S. Castin.)

Hipokondrya grzechu, rozpaczy przyczyną,
Bądź Panno zguby bliskiej, duszy medycyną.

Adjutrix christiani populi.

(Idem.)

Dokądże po ratunek pobieży lud wierny?
Jeżeli nie do Ciebie Pani miłosiernej.

Planta caelestis.

(S. Derm.)

Wiadome złego z dobrem drzewo w raju rosło,
Zniego szczerp bóstwo Pannę do nieba przeniosło.

Requies sanctificata.

(Ecol. 24.)

Wierzę, gdy królom ziemskim pałace chędożą,
Ze i Bóg poświęconą chciał mieć stanę bożą.

Sagena missa in mare.

(Matth. 131.)

Niewodemeś o Panno! kiedy ten świat morzem;
Gdy insze ryby garniesz, nie gardź i piskorzem.

Evigilantis solis cunae.

(Avancim.)

Z dworu słońca i dawnych baśni cale szydę,
Słońce sprawiedliwości gdy w kolebce widzę.

Blandioris aërae Parens.

(Idem.)

Gdy nas plaga powietrza straszy zaraźliwa,
Každy wierny na pomoc niechaj Panny wzywa.

Piscina in Hesebon.

(Cant.)

Sadzawki hesebońskiej taka własność bywa,
Jako ryby swą wodą, tak i gad okrywa.

Honorabilis facta in oculis Dei.

(Isajae 43.)

Oczigodną w oczach boskich Matka jest zaiste,
Ite ciałem odziała słowo wiekuiste.

Sal. terrae.

(Matth. 50.)

Jeżeli apostołów solą się zwać godzi,
Pannę łodyną, ta sól z Tej żupy pochodzi.

Schola Christi.

(S. Bern.)

Iż grzesznikom Jezus dobrze za złe czyni,
Ta go wyucza tego w swej szkole mistrzyni.

Solum elevatum.

(Isaja. 6.)

Podnieś Izajaszu bogomyślne oko,
Obaczysz nad niebiosy tron boski wysoko.

Prima ingenii divini cura.

(Tertullis.)

Wiedział Bóg że ludzkiemu miał grzech szkodzić zdrowiu,
Ten dał na tę chorobę farmak pogotowiu.

Species castitatis.

(S. Ambr.)

Różnie cnoty malują, kto czystość maluje,
Niechaj ją z Panny świętej wykonterfetuje.

Forma virtutis.

(Idem.)

Nie dyskuruj Stagiero jaka ma być cnota,
Panna, jest własna cnoty forma i istota.

Inexpugnabile scutum.

(Avancin.)

Panna tarczą, stań za nią kto masz o swej duszy
Pieczę, Ta nieprzyjaciół insuldy pokruszy.

Mater credentium.

(S. Augustin.)

Matką Panno wierzących, Matko dobrotliwa,
z wiernych się też każdy do Ciebie odzywa.

Interemptrix haeresum.

(S. Anna.)

Jako Jachel Sysarze gwoździem łeb przebije,
Tak błędne chwałą swoją Panna herezye.

Via immaculata.

(Psalm. 118.)

I początek tej drogi, i kres zawsze czysty,
Po inakszejby nie szedł olbrzym wiekuisty.

Vinea dilecti.

(Cont.)

Winnica twa kochanku tej pełna wygody,
Że w niej mogą i źli rwać, i dobrzy, jagody.

Purpureum solis paludamentum.

(Avanota.)

Sliczne słońce, lecz zanie strój jego był miany,
Poko nie wziął z Panny, krwią szaty nakrapianej.

Terrestre caelum.

(Idem.)

Kędy Bóg, tam i niebo z sferami swojemi,
Bóg w Matce, a tak Matka niebem jest na ziemi.

Vallis abundans frumento.

(Psalm 64.)

Głodni ludzie i chleba zbawiennego chciwi,
Pójdźmy, gdy Panna niwą, Ona nas pożywi.

Sabutaris stella.

(S. Cassin.)

Gwiazdo zdrowia, racz zdarzyć ańryą zdrową,
Odprasząc powietrza zarazę morową.

Dotata caelesti progenie.

(Idem.)

Jakiż przywianek niesiesz Maryi aniele?
Że się w Jej, plód niebieski czystem zawrze ciele.

Terra sancta.

(Exod. 30.)

Maryą ziemią świętą trzeba byśmy mieli,
Niestrudno Bogu złoto uczynić z zuzeli.

Nardus dans odorem.

(Cantat. 1.)

Precz zybet z swym odorem, spikonard tej woni,
Że się król na ten zapach w łożnicy swej skłoni.

Sceptrum fidei.

(S. Cyrill.)

Wiara królestwem, w którym Bóg monarchą siedzie,
Matka dla rządów, berłem ręce Jego będzie.

Inveniens mortis destructionem.

(S. Bern.)

Brykałaś śmierci przedtem tnąc nam głowy z kręgów;
 Panna znalazła, jakoć przypięto popregów.

Vitae reparationem.

(Idem.)

Niedość skrócić Lachezym i zguby pozbawić,
 To większa, Panna żywot że mogła naprawić.

Venena pellens.

(Alvianus in Embl.)

Róg jednorożców widzę położony w zdroju;
 Pójdź, niepodejrzanego kto szukasz napoju.

Gloria caetus Virginiei.

(Duretina.)

Ztąd się Panny panieństwo wasze chwalnem kładzie,
 Że ta Panienska, waszej przodkuje gromadzie.

Fundatrix Virginitatis.

(Idem.)

Panny, już nie pogańskiej rznijcie warkocz Węście;
 Lecz Pannie swe panieństwo na ofiarę nieście.

Parens digna tonantis.

(Idem.)

Godności macierzyńskiej snadno Panna dopnie,
 Przez głębokie pokory Bogu miłe stopnie.

Naturae speculum.

(Avancin.)

W tem zwierciadle dwie godne podziwienia rzeczy:
Chwała Panny, a podłość natury człowieczej.

Divinae potentiae terminabilis Colossus.

(Idem.)

Widzisz gościu ten kolosz wyniesiony w górę?
Na tem miejscu Bóg ludzką chciał przyjąć naturę.

Foeminarum gloria.

(S. Castm.)

Ile było białychgłów wprzód i za Tobą,
Wszystkimeś Panno święta chwała i ozdoba.

Via ad Patriam.

(Idem.)

Rzuć człecze ścieżki błędne, a udaj się wsteczny,
Tą drogą która wiedzie do ojczyzny wiecznej.

Regina naturae.

(Andreas Creten.)

Rzeczy stworzonych matką, naturę sowiemy;
Lecz natury królową, Matkę boską, czciemy.

Amantis arca.

(Anagiam.)

Nacóż pytać kochanka; gdzie w południe bywa;
Matka skrzynią, w Tej się on przed światłem ukrywa.

Uni secunda Deo.

(Ex Embl.)

W wielkiej chóry anielskie chciał mieć Bóg ozdobie;
Panno, wtóraż po Bogu, anieli po Tobie.

Corona anni benignitatis.

(S. Bonav.)

Zdejmij wieniec Cerero z tyżnych kłosów wity,
Który, rok koronuje Panna ten obfity.

Conservatorium generis mortalium.

(S. Germ.)

Arka Noego naród ludzki przechowywa,
Więcejś mu Ty niż arką, Matko dobrotliwa.

Ros divinus.

(Idem.)

Lub się gniewasz, lecz oras miłosiernyś Panie,
Zkąd upał, stąd i rosa niebieska ukanie.

Basis clementiae.

(Avanctn.)

Gdy tudzież sprawiedliwość jest przy boskim tronie,
Panna wspiera po drugiej miłosierdzie stronie.

Exhibens se ancillam facta Domina.

(S. Bernar)

A to co? anioł z nieba, opedaś fawory:
Żeś Panią, Ty się niskiej bierziesz do pokory.

Sicut lilium.

Panna lilią, czemuż? że jest biała, czyli
Znakiem pokory, kiedy kwiat ku ziemi chyli.

Porta salutis.

(Daretiua.)

Marya bramą zdrowia; któżkolwiek jest chromy
Na sumnieniu, do Tej się pilno ciałnij bramy.

Natura mirante generans Genitorem.

(Ex Brev. Rom.)

Z podziwieniem naturze, jako się to godzi
Stworzeniu, iż swego Stworzyciela rodzi?

Augustale Templum

(Leo Imp.)

Wspaniała bazylika cesarskiego dzieła,
Gdzie, jak król Boga błaga, tak prostaków siela.

Unica sedes Domini.

(Bupertus.)

Panna stolec jest pański, na którym widomy
Bóg siedzi, dziś łaskawy, przedtem władogromy.

Serenitas caeli.

(Avancia.)

Panno, gdyś tęczę między Olimpu kolury,
Zaraz niebo pogodne sbywa mgły ponurej.

Vestita honore et gloria.

(Idem.)

Któż z kreatur nad Pannę taką, szatę miewa?
Która, Bóg toż, chwały i czci przyodziewa.

Tutella in novissimis.

(Dactila.)

Masz nam być opiekunką, Panno śmieje rzekę,
Gdyé Jana, wszystkim ci świat oddał Bóg w opiekę.

Pietatis Asylum.

(Idem.)

Na cóż azyla rzymskie, wymysł Kwirynowy?
Gdy w tej ucieczce, zbrodzień by największy zdrowy.

Caprea culmina montium amans.

(Cant. 12.)

Kózko która na górach bawisz się najmilej,
Myśl o złem bydło kozłach, żeby nie zginęli.

Ignis amoris Dei.

(Dactila.)

Panna pała miłości ogniem, tenże pali
Miłość boską, że się nad grzesznymi użali.

Spes mentis oppressae.

({S. Cant.})

Kiedy myśl sfrasowana, utrapienie ściśnie,
Wzywaj Panny, promień ci wnet pociechy błysnie.

Decus mundi.

(Idem.)

Naprawił świat o sobie słabe rozumienie,
Wydawszy tak wspaniałe Maryą, stworzenie.

Summa spei.

(Ines.)

W Pannie grzeszni ufając dobrze sobie tuszem,
Gdyż Ta, nadzieje naszej, jest summaryszem.

Induta decore et fortitudine.

Odzieżą Twą, ozdoba Panno; płaszczem, męstwo;
Znaczy pociechę światu, a z pie a zwycięstwo.

Sacrarium gratiae.

(Gvarric Abbas.)

Znać, że nie dla plugawych perły boskie świni,
Gdy skarb łask swoich złożył, w tak czystej świątyni.

Thronus gloriae.

(Idem.)

Ciasne niebo i ziemia chwale pańskiej wielkiej,
Tej Chwale tron wygodny, żywot rodzicielki.

Cooperatrix redemptionis.

(Gatovius.)

Kiedy Panna nażyca Bogu krwie i oiała,
Spółsprawczyną, zbawienia naszego się stała.

Spes omnium finium terrae.

(Psalm 64.)

Rozłożystego świata nie obeszły knieje,
W Tobie złożyły wszystkie, o Pani nadzieje.

Filia Regis.

(Psalm 44.)

Córka Cię psalm królewską, Matką kościół zowie;
Potrzebniejsze potomstwo Twe nam, niż przodkowie.

Hortus juxta fluvios.

(Num. 24.)

Ten ogród, ręce boskie na koło obwiodą,
Akweduktem wszelkich łask i pociechy wodą.

Patrona mundi.

(Ex Hymn. Grac.)

Westchnij zgubiony świecie do patronki milej,
Żebyś gniewu boskiego strzały nie sakodziły.

Via lactea.

Panna jest mleczną drogą, przepaś nieba złoty,
Po którym słońce wieczne odbywa obroty.

Plena laudum titulis.

(Ex Hymn.)

Snadniej policzyć piaski libickiej piasny,
Niż Twe którychś pełna, o Panno tytuły.

De qua natus est Jesus.

(Matthai.)

Aleć wszystkie tytuły ten tytuł przechodzi,
 Iże się z Ciebie Jezus, zbawca świata rodzi.

Zawarcie kwatery XVI

Któryż się taki znalazł matematyk? coby
 Rozliczne ogniów nieba zrachował ozdoby.
 I ufając omylnej ciekawości bucie,
 Wszystkie miał zrachowane gwiazdy w swym kompucie
 Lecz astrolog policzyć gwiazdy może snadnie,
 Ohwały zaś Matki boskiej, któż taki co zgadnie?

KONIEC.

TRYBUT
NALEŻYTY WdzięCzności

WSZYSTKIEGO DOBREGO DAWCY

PANU I BOGU,

ALBO

PSALMODYA POLSKA

ZA DOBRODZIEJSTWA BOSKIE DZIĘKUJĄCA.

PRZEZ JEDNĄ NAJLICHSZĄ KREATURĘ

Roku Pańs. 1693 napisana,

a do druku podana roku pańs. 1695.

PSALMODYE WDZIĘCZNOŚĆ

PSALM I.

*Domine Dominus noster, admirabile est nomen Tuum
in universa terra. Psal. 8.*

Wyznanie niepojętej wszechmocności boskiej.

Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest Imie Twoje
po wszystkiej ziemi!

Któregoż stworzenia nasubtelniejszy rozum attri-
butów Twoich boskich dociecze?

Niemasz podobnego Tobie Boże, i nie znajdzie
się ktoby z wszechmocnością Twoją wyrównał?

Ty sam odziedziczasz wieczność z Jednorodzonym
Twoim, i z Duchem świętym po wszystkie wieki je-
steś nierozdzielny w Trójcy, i doskonały w jedności.

Nie trzebać było firmamentu podnożka nóg Twoich,
boś Ty sobie sam niebem, i każde miejsce napelniasz,
tak powierzchownie jak wewnątrz.

Przed światem, sameś był sobie światem Panie, a
miejsce rezydencyi Twojej w Tobie samym.

Początek czasu uprzędziles bytnością Twoją: a nie-
pojęte jestestwo Twoje, jest pomiarem wieczności.

Wszystkich rzeczy Tyś grunt, nie mając nic nad

się dawniejszego, a jako bez końca masz trwanie, tak i bez początku egzystencją.

Nie pytaj się głupcze, kiedy się Bóg począł? Nie poczynał się nigdy, który przed czasem pierwszy jest.

Ziemię ludziom stworzył nie sobie, i żeby wyraźnie pokazał dobroć swoją, osadził na niej syny ludzkie.

Nie potrzebuje On nic od nikogo, a wszystko wszystkim daje: rad jednak widzi wdzięcznego, a chwałą ust pokornych kontentuje się.

Że chciał, kiedy chciał, i jako chciał, za wymówieniem słowa Jego, stanęła tak ogromna machina niebios i ziemi.

Nie z materyi, ale bez materyi: chyba że był rzemieślnik materyą, albo materya rzemieślnikiem.

Zkąd nietylko wizerunek mamy wszechmocności Jego, ale też i pojęć łatwo dziwną mądrość i niepojęte misterstwo.

Jako różnych przymiotów żywioty, jedne z drugimi usforował, że jako bystre konie w jednym cugu ciągną, zjednoczone rozkazaniem Jego.

Woda ogniewi przeciwna, ogień wodzie nieprzyjazny; ale Pan umie to przeciwieństwo w jednej masie zjednoczyć.

Zaprawdę wielceś mądry, i mądrze wielki, czyli sama wielkość i mądrość, Boże nasz, sam stwórca wszystkiego, architekt ziemi i firmamentu.

Tobie morzu niezbrodzoneму, od siebie samego pełność łask i dobrotności mającemu, niech będzie od wszelkiego stworzenia honor i czolobitnia na wieki. Amen.

PSALM II.

De profundis clamavi ad Te Domine. Ps. 129.

Westchnienie do P. Boga na powstanie z grzechu prawdziwe.

Z głębokości wołałem ku Tobie Panie, ku Tobie Boże z padoleń płaczu, i z turmy mizeryi.

Bo niemasz na świecie ktoby wspomógł, albo upadłego podźwignął; zjadła zazdrość, omylna przyjaźń, obciwość nienasycona, którzy się w offertach świadczą, bliźniemu z uczynnością, tych serca i ręce najbardziej na zdradzie stoją.

Tak człowiek człowiekowi wilkiem, względem dobrego mienia; dopieroż dusza od chytrych nieprzyjaciół w twardem oblężeniu zostaje.

Ciało domownik zły, wala się w błocie nieprawości, jako wieprz tyjąc młótem rozkoszy.

Świat niby gospodarz machiny tej, oszustem jest, gdy nas prózną chwałą zwiedzionych, jak łątki jakie pokazawszy, nagle do kosza zmyka.

Czart miejsca, które sam utracił, zazdroszcząc: albo burzy ciało przeciwko duchowi, albo ducha kusi niedobrych myśli podniętą.

Teć są kajdany któremi mię okowanego posadził grzech w ciemnicy głębokiej, zkąd jeżeli Pan nie wydzwignie, tom ja na wieki synem zatracenia.

Ej duszo moja, nie odwłuczaj zbawienia, które przed Tobą, nie tylko gotów Zbawiciel, ale też i ręce wyciąga z krzyża na podźwignienie twoje.

Oto woła: Pójdźcie do mnie, którzy pragniecie, a ja posilę was; u mnie żywej wody źródło jest, na żywot wieczny pryskające.

Jeżeli mało na tej wodzie aby pragnienie ugasila, owóz z ciała pokarm, ze krwi napój, doskonałe w najcięższym głodzie posilenie.

Prawdać to o Panie, że z Ciebie, w Tobie i przez Cię najpewniejsze zbawienie; ale wielkość popelnionych złości, poczuwając co zasłużyła, od tej zbawiennej prezerwatywy stroni.

Czyni nadzieja ufność w nieprzebranem miłosierdziu Twojem; ale skancerowane grzechami sumienie, sprawiedliwość trwoży.

Zginałem syn marnotrawny, dokąd się obrócić nie wiem; jednak uważając litość i dobroć Pańską, apeluje do miłosierdzia.

Bo lubo Pan w sądach skryty, w sprawiedliwości

groźny: ma jednak trybunału swego asystentkę, nad upadłymi politowanie.

On gdy pokutujem odpuszcza, gdy się nawracamy przyjmuje, jeżeli pokutę odwłoczemy, nie chcąc śmierci grzesznego, cierpliwie czeka poprawy.

Nie przyszedł bowiem powoływać sprawiedliwych ale upadłych, i opuszcza trzodę owiec, a szuka jednej dobry Pasterz zginionej.

Nietylko nie gardzi głosem grzesznika, gdy o pomoc do niego woła; ale i najmniejsze pokutującego westchnienie bez odwłoki przyjmuje.

Więc i ja w tych okowach nieprawości zostając, do Niego wołam: Panie pospiesz się ku ratunku memu.

Przybądź mi Boże ku wspomózeniu, a odkuj pęta grzechowe, w których uwikłany nie mogę wlecieć do Ciebie, któryś jest na wysokości.

Tymczasem niż mi pióra bogomyślności odrosną, szłać się będę do krzyża, w którym najpierwsze nieprzyjaciół dusznych zwycięstwo.

Do krzyża tego świętego, na którym orator Chrystus najpierwszą, miał do Ojca niebieskiego przemowę, Ojcie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.

Ten tedy spółhistotny Ojcu, który chciał i mógł odpuszczenie dać, ufam mocno że i ze mną dla krzyża i krwi swojej uczyni miłosierdzie.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Ś. etc.

PSALM III.

Quis dabit capiti meo aquam, et oculis meis fontem lacrimarum, et plorabo. Jerem. 9. ver. 1.

Wyznanie winy pokutującego człowieka.

Kto da głowie mojej potok łez obfitych? a oczom moim strumień płaczu nieustającego?

Kto skruszy zatwardziałego serea opokę? aby z niego wyniknął zdrój prawdziwego żalu, na obmycie popełnionych złości.

Abym przeszłe dni w gorzkości duszy mojej rozmyślając, doskonale ważył, czemem jest, i kogom do gniewu pobudził?

Obraziłem przedwieczny Majestat, sprzeciwiając się temu Panu, który mieszka w niedostępnej światłości.

Temu Panu rebelizowałem, który mię z niczego stworzył; który wielki jest bez miary, i dla tego niezmierny; którego wola jest uczynić; którego chcenie jest moc.

Który na każdym miejscu bez miejsca zostaje; wszystko obejmuje bez ogarnienia, i wszędy jest obecny przez istność, przytomność i władzę.

Sprawiedliwy nad pojęcie nasze i dla tego straszny; wszechmocny, i dla tego nieuchroniony.

Któżem ja jest? com się na tę walkę zuchwale porwał, i gdzie będę, jeżeli nie w błocie szukał początków rodziny mojej?

Zgniłość mi ojeem, matka, bracia, siostry robacy: a ja przecię całego nieba potęgę na rękę wyzywam.

Cóż jest człowiek? Kawalec błota, syn gniewu, naczynie zelżywości, urodzony w plugastwie, żyjący w nędzy, mający umrzeć w ucisku.

Nieszczęsny człowiek, z ciała i z duszy złożony, niechce czci swojej rozumieć, gdy duszy nie słucha, która do nieba ciągnie a za cielskiem idzie, które go w marności światowej grązi.

Ej na odwrót kto pragniesz zbawienia; bo nie tylko szalona z Bogiem walczyć, ale też rozumowi przeciwna tak dobrotliwego Pana gniewać.

Co za korzyść z grzechu, który sumienie jako kat wewnętrzny nudzi; albo co za zysk z rozkoszy, która prędko odbiega, żal i ból na umyśle, jako osa żądło zostawując.

Cukruje z wierzchu jako zółc cielesne lubości, aby tak przysłodzonym trunkiem opojony człowiek, prędzej szedł na wieczne zatracenie.

Jeszcześ się po tych przysmakach nie obliźnął, aż mię zaraz robak sumienia gryzie, a potem bojaźń zdejmuję, że niepokutnego na nieprzetytą wieczność piekło ogarnie.

Nie wymówi podnieta grzechu, ulomność ciała, pokusy szatańskie, jeżeli prawdziwa pokuta zranionego sumnienia nie opatrzy, a potem miłosierdzie boskie nie zleczy.

Tobie tedy o wieczny Panie rany moje otwieram, a potem z suplikującym Dawidem miłosierdzia zebrzę. Zmiłuj się nademną!

Nie wchodź w sąd z sługą Twoim o Boże: albowiem się nie usprawiedliwi przed Tobą żaden człowiek żyjący.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi świętemu. Jako była na początku tak i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

PSALM IV.

Dominus regit me, nihil mihi deerit. Ps. 22.

Dzięką Opatrzności wiecznej za sztukę chleba.

Pan mię dogląda i rządzi, na miejscu paszy posadził mię, i za laską jego na niczem mi nie schodzi. On mi udzielił mierny strumyczek do napoju, i chciał abym w pragnieniu posilony zostawał, uważając jednak od kogo te pomocy życia biorę.

Bom nieostrożny fortunę jakąś sobie w myślach rysował, rozumiejąc że mię te fawory potykają od ślepego bożyszcza a nie od Boga prawego, który wszystko mając, wszystko daje, a wszystko mogąc, co dał odebrać może.

I byłem w tem rozumieniu jako bydłę jakie żujące trawę, albo marna świnią, która zerem się pasząc, nie uważa zkąd ta pasznia pochodzi?

Teraz nieco przyszedłszy do siebie, przyznaję o Boże, że z Ciebie niezbrodzonego dobroci morza, wszystkiego dobrego początek, który nietylko żeś sam jeden dobry, ale i owszem samą dobrocią jesteś.

Ta dobroć nie zastanawia się w nieograniczonym bóstwie, ale jako rzeka strumienie toczy: wielkie gdy świat buduje, większe gdy człowieka tworzy, niezmierne gdy Boga człowiekiem mieć chciała.

Ach jakóż Cię za to wielbić trzeba Panie! jako wywyższać za tak niesłychane uczynności.

Więc i ja mizerny upadam przed majestatem Twoim, dziękując Imieniowi Twemu świętemu, które jako straszne z sprawiedliwości, tak chwalebne jest z dobroci.

Bo gdy na każdy dzień uważam dzieła Twoje boskie, we wszystkim widzę niepojętą mądrość, ale też i w udzieleniu obojęcia każdemu niedoścignioną opatrność.

Oto który wróblika na dachu sadzasz, a pod stropami budynków gnieździć się jaskółce pozwoliłeś, i mnieś też Panie udzielił kawałek ziemi, którymbym się gnarował.

Inszym Meksyk zasuty złotem, i jedwabnorodne niech będą perskich towarów intraty; ja się według udzielenia Twego kontentuję krwawą rodziców pracą.

Dosyć mój Panie, i za to, niegodny więcej dziękuję, wielbię Imię Twoje, że według miary i potrzeby substancyjkę mając, na niczem mi nie schodzi.

Daleś mi według stawu groblą: a ja też mam za dosyć, że i z domowymi na czczo spać nie idę.

Od pierwszego bowiem rozumu wzięcia, aż do tej szóstego krzyżyka siwizny, za łaską bożą, niewiem co to w kłatwie być, albo kondemnatom sądowym okupować się grzywnami.

Śmierć moja u sądu oczyma świecić; dopieroż o bassarynki nigdy się nie zgadzał, anim za jawne zbrodnie nie zajędywał wiezy.

Ale pono gdy się z tego chlubię, grzeszę; nie rozumiem jednak abym grzeszył, gdy to Opatrzności boskiej przypisuję.

Zwydrzałbym był bowiem większemi dostatkami obłożony, i jako szkapą zhytnim wytuczony obrokiem, wierząlbym przeciw Zakonowi.

Tyś Panie kazał: nie zabijaj; a ja w niezgodzie nie sfolgowałbym był bliźniemu, ufając w złocie i w depozytach bogatych.

Zaczem dzieło opatrności Twojej wyznaję, żeś w terminach mierności mając mię, jakoś niecheiał abym w ostatniem ubóstwie rozpaczał, tak i w zbytnich nie brykał dostatkach.

Mizerne dostatki, które jako *cantharides* błyszczą się w noc, a jak dzień żadnego nie macie pozoru, tracąc zmyślonego ognia widziadło.

Miejsze w nazwisku bogacza, Boga: ja go w złotej mierności szukam, i tą drogą do Niego przejść usiłuję. Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi ś. etc.

PSALM V.

Attendite popule mens legem meam. Ps. 77.

Debrodziejstwa boskie nad koroną polską wylicza.

Śluchaj pilnie ludu mój, i nakłoń ze wszystkiego serca uszu, na wyrozumienie powieści tej.

Przywiodę na pamięć dawne dni dzieciństwa twego, a opowiem ci pierwszą szczupłość, w którejś był, z żywota matki twojej wyszedłszy.

Coś musieli ojcowie twoi oznajmić, i dawni latopisowie w dziejach narodu twego zostawili, toć i ja przypomnę, abyś miał co do wiadomości podawać późnym wnuczętom.

Początek gniazda twego Polaku, na Faryjskich polach w Dalmacyi; a od dawnych niegdy Słowaków masz uczestnictwo języka i społeczność krwi rodowitej.

Oniś to Sławonowie w historyach sławni, przodkami twemi, którzy od Imanu góry aż po *septemtrion*

rozpostarszy proporce, całą Europę swoją liczyli osadą.

A bystry Dunaj na pałkach przepłynawszy, mocno się z rzymskimi pułkami ucierali, złotej broniąc wolności.

Z nich Bóg wyprowadził Lecha i Czecha, i osadził niemi te knieje, które przedtem osiadali ludzie z jaszczurzymi oczyma.

Starszy od Elbu otrzymał przestronne dzierzawy; Lech po Odrę oddzielony, wziął sarmackie pola, od których trwa imie dobrze sąsiadom znajome.

I podniósł sławę narodu swego, rozprzestrzeniając mieczem państwo, i wypierając niezgodne Teutony.

I stali się oba mnogiego ludu książęty, i głowami, które miały być w potomkach koronowane.

Ale że ich prawda ewangelii nie doszła, dla tego u potomności w niepamięci zagrzebieni zostają.

Jednak kocha Pan i w niewiernych cnotę, i nagradza w potomstwie dobre uczynki, które znajomość wiary poprzedziły.

Wskrzesał z nasienia ich Mieczysława, któremu z urodzenia ślepemu, przyjęta wiara doskonały wzrok przywróciła.

Gdzie uwagi godne wszechmocności dzieło, że w nawróceniu Polski pierwszym niewiasta apostołem.

Z przyjęciem wiary zaraz i przybysz honorów, gdy Bolesław I koroną królewską uczczony, z przedniejszych monarchami świata w jednym szeregu chodzi.

A tu już bierze się gorliwie za głowicę miecza Polak, przy czytaniu ewangelii, aby świadczył, że umierał dla wiary gotów, którą nad zdrowie kocha.

Już miasto trąby i krzykliwej surmy śpiewają nasi Bogarodzica, za larmo do boju, a krzyżem chorągwie znacząc, z tym znakiem gromią szczęśliwie nieprzyjacioly.

Ulega im jedynowładzca ruski, a Kijów przestrzeństwa swego w objazd siedm mil rachując, poszedł na łup Śmiałemu.

Dałby to był Bóg, aby tylko na nieprzyjacioly śmiały był, ale gdy się i na pasterza zdziczała owca rzuca, słusznie koronę traci.

Bo nie pokładał w Bogu nadziei, ale w broni i męstwie, zapomniawszy, że któremi się państwa wszczy-nają sposobami, takiemiz i mocniejszą.

Prawą wiarą powstała Polska; a uszanowanie ko-ściola, uczyniło jej znaczną między narody repu-tacyą.

I tak pozbyliśmy pasterza na ziemi, ale dostaliśmy patrona w niebie; a bez korony nie tak pyszni Polacy, snadniej przez pokorę Boga ubłagali.

Bo nam to w Krzywoustym nagroził, pięćdziesiąt i kilku potrzeb zwycięzcy, nad którego nie miała Pol-ska pana bitniejszego. On utarł rogów wiarołomnej Roxolanii, i dobrze się dał w znaki na Psiem polu knechtom niemieckim.

Wysłał ściegna znakami zwycięstw gdzie się tylko obrócił, i odnowił ślady pradziada poniekąd za-pomniane.

I ciągnęła się nieprzerwanem pasmem z lędźwi jego potomność, od kołodzieja Piasta do Kazimierza Wielkiego przez długie wieki królująca.

Ale i ten był nie we wszem prawy. Bogu, kiedy napomnienie lekce ważąc kościelne, napominającego kazał do rzeki wrzucić kapłana.

A tak który zapomniiał dobrodziejstw boskich w szczęściu obfitując, zapomniiał go też Bóg w potom-stwie, które się marnie obróciło.

I przyszedłszy pod panowanie obcych, jako skoro się Piastowego koła obrót odprawił.

Wziął koronę i z wiarą Jagiello; woleliśmy poddać się w obcą rękę, żeby tylko przyczynić poddaństwa Chrystusowi.

Godna wiecznej pamięci Jadwigo, pani nasza, któ-ra jako Dąbrówka Polsce, takeś i ty apostołowała Litwie.

Widzieć było pogańskich ludzi tłumy do chrztu się cisnących, którym król i pobożna król-wa i j. w. senat knotrami zostają.

A zatem pobłogosławił Bóg pieczołowanie o winnicy swojej, że za zjednoczeniem duchownem, zjednoczyły się oba narody związkiem politycznym.

I mamy z głównych niegdy przeciwników przyjaciół, jako latoróśl w pniak wolności przez wiarę wszczepiona.

Potem nasienie dobrego pana rządziło Polską do siódmego następcy, na którym żaloszny klimakteryk nieplodności, pochodnią świętych cnót domu Jagiellońskiego zgasił.

Po zejściu ich krótkie z liliami pieśczoły, ile ten kwiat nierad statkuje; więcej ucieszyły trofea Stefanowe, kiedyby jeno jako waleczne, tak i trwalsze być mogły.

Następuje zamorski snopek, snopek ziarna pełny, przy nadziei, że tem nasieniem niwy nasze posiane, miały przynosić plenne Polakom żniwo.

Jakoż udała się pierwsza siejba męstwa Zygmuntowego; udała i potem, gdy pięknej sławy zielonością, umailły tron nasz dzieła Władysławowe.

Ale prędko wysieleło się zboże, i wykruszyło z kłosa ziarno, gdy z królewskiej dyademy wypadł kosztowny kamień, a potem i sama korona z głowy naszej zrzucona.

Zaraz się nagle zaćmiło słońce estymy Polski, i ona uwielmożona tak wielu narodów pani, grubą się odziała żalobą.

I stękać poczęła stękanem rodzącej, żal jej przekał niebo, tem cięższy, gdy uważa, że od własnych chłopów znieważona.

Cóż prze Bóg zawiniła, że tak sromotną odnosi plagę? Sekret samemu niebu wiadomy, ile są skryte sądy pańskie.

Wyniesiona w sławę, wytuczona dostatki, obfitością wszelaką nabrzmiała, potrzebowała zbytnich humorów ujęcia.

Gdyśmy zaś do Boga w tych paroxyzmach się obrócili, nietylko miłościwie nas wysłuchał, ale też nieodwłocznie stał się pomocnikiem naszym.

Przez wojnę ukarał, przez wojnę pocieszył, kiedyś-
my wszystkich nieprzyjaciół startych przed sobą wi-
dzieli, albo którzy wojowali, nas o przymierze prosili.

On sprawuje i teraz, że bliskich ognia nie ngara
ogień, a pod mieczem pogańskim rolę naszą sprawu-
jem, jak w najgłębszym pokoju.

Uważajże czuło i rozpamiętywaj Polaku, z kąd cię
to potyka, a wierz mi, że stateczność w wierze i usza-
nowanie kościoła, teć z nieba jedna fawory.

Statkuj i dalej, wszystkę nadzieję pokładając w Pa-
nu, a On mocen jest jako zawsze podźwignąć Cię w u-
szczupleniu terazniejszem.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś. etc.

PSALM VI

Beatus vir, qui non abiit in consilio impiorum. Psl. 10.

Be dysydentów w wierze.

Błogosławiony człowiek, który nie poszedł za radą
bezbożnych, i na drodze grzesznych nie stał, ani na
stolicy zaraźliwej nauki nie siedział.

Ale w zakonie starowiecznie od apostołów poda-
nym, wola, serce i wiara jego, a nowotnych wymysłów
i przestępstwa błędników nie chwycił się.

Więcej ufa, czego w kościele prawowiernym przez
podanie Chrystusowe ucza, niż co jeden klasztorny zbieg
i drugi niezdrowy warchoł, buntownicy w wierze, roz-
siali.

I będzie wierny katolik, jako drzewo wsadzone
nad prawej nauki wodami, które mając potrzebną wil-
gotność prawdy, da owoc czasu swego.

Ani liście dobrych uczynków jego nie opadnie, ani
frukty statecznej wiary nie zaczerwieją.

Nie tak niezbożni, nie tak, ale są jako proch ziemi, którym nagły wicher zakręciwszy, mięsza.

Co na wierzchu, na spodek idzie, a gwałtowna kurzawa po krótkiej mięszaniu, co wiedzieć gdzie się rozleci.

Bo targający jedność kościelną, sami się między sobą zgodzić nie mogą, a duch wichrowaty jak szkap wyuzdany, który prostej drogi nie upatruje.

Mięsza pycha rozum, który bez Chrystusa zbawienia szuka; a błędne owce powszechną wzgardziwszy owczarnią, w parowach błędów marnie parszywieją.

Oświeć Panie rozum ich, aby tego uporu poprzestali; zawołaj przenikającym głosem: Szawle, czemu mię przesładujesz?

Czemu dla uporu ludzkiego giniecie, zgodną prawowiernego kościoła nauką, słodkim macierzyńskich piersi pokarmem, zapamiętali gardząc.

Za wymysłami tych hersztów idziecie, którzy złamawszy przysięgę Bogu, w tak niebezpieczną duszę waszą, sami zgubieni, zawodzą tonią.

Niemasz tam zakonu ani ofiary, według prawidła apostoelskiego; a kto temi ścieżkami idzie, ten niechybnie zginie.

Obróć oko do prawego Jeruzalem błędna Samaryja; do Jeruzalem, które w sobie ma dom boży, bezkrwawą ofiarę, i ofiarujących kapłanów, od głowy Chrystusa niepochybną idących sukcesją.

Spytaj się nakoniec, z kąd brał moc ten prorok na opowiadanie piątej ewangelii? albo jako wykłuty z cerkwi bożej, mógł sobie przywłaszczyć charakter kaznodziejski?

A zatem, uważysz, które objawienie wiary od Boga jest, a porzuciwszy nowowiernictwo, pójdz za tą, którą starowieczność utwierdza.

Starowieczność bowiem i nieodmiennosc, są próbą nieomylną prawdy tego kościoła, przeciwko któremu, bramy piekielne nie przemogą.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jako była na początku, tak i teraz, i zawsze, i na wieki wieków, Amen.

PSALM VII.

*Quare fremuerunt gentes. Psal. 2.***Praktykiem i konkurencyem na ciekceych aplikowany.**

Czemu się wzburzyły narody, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy?

Zeszli się królowie i głowy koronowane w radę przeciwko Polsce i przeciwko wolności.

Wzbudziła nienawiść zazdrość, i zaraz się namnożyło tych, których swoboda bliźniego w oczy kole.

Potargajmy (prawi) związki, któremi się przeciwko zwierzchności wzmocnili, i ukróćmy im tej togi, w której się aż nazbyt przestronej noszą.

Niech zbestwionego bujną paszą zrebca, ujeździ ręka nasza, a górę wybijającemu magiszowi niechaj pętcę przybierze.

Ale ten, który państwowi prawa stanowi, naśmieje się z nich, i uczyni, że w szyderstwie zostaną, którzy nad jedynaczką naszą przewodzić usiłują.

Owom ja Jehowa jest! który na wolą puszczam, i w niewolę podaję; ja z Egiptu wyswobodzić mogę, i w krainę mlekiem i miodem płynącą zaprowadzić umiem.

Przezemnie lotna ptaszyna przestronego powietrza zażywa, a kiedy pozwolę, w fortelnego wpada sidła ptasznika.

Tedy będzie mówił w gniewie zapalczywości swojej, do tych, którzy na cudze prawa krzywo patrzą, a zawziętość ich nagle rozproszy.

Jam jest zwierzchnością nad dziedzictwem mojem, a jako serc ludzkich prostotę, tak i pól sarmackich równiny zdawna ukochałem.

W opiece mojej jest wolność, i ja sam tylko przez przewidzenie wiem, komu ją mam w zawiadowanie poruczyć.

Szczególnem bowiem mojem dziełem: wolność ludzka;

a gdy odemnie wolna wola pochodzi, toć pewnie uniewolnienia i przymusu nie kocham.

Zrozumieć królowie, że od Boga ten klejnot, a uczcie się, którzy sidła swobodzie stawiacie, że wolność polską ma Pan w opiece swojej.

Nie potrzebuje ona ludzkiego pieczołowania tak dalece, ani ręki dotykającej, która gardziele leczy.

Ponieważ błogosławieni wszyscy, którzy w Pana zastępów protekcyi, a w synach ludzkich żadnej nie-masz ufności.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, etc.

PSALM VIII.

Domine quis habitabit in tabernaculo tuo. Psal. 14.

Prośba o dobrego pana, podczas interregnum.

Panie, któż osiedzie tron w przybytku Twoim? i kto namiestnikiem naznaczony, aby potężną ręką u-przątał dolegliwości nasze?

Albowiem wybiła górę mizerya Polski, od drapie-żnych uciśniny a górnotny orzeł wypierzywszy się, jest jako jedno gołąbie, porzucone od matki.

Zginęły ozdoby sławnej niegdy Sarmacyi, a żela-żne na pograniczach słupy w Elbie i w Dnieprze po-standowione, przepadły.

Niedawno od Czarnego morza aż do Bałtyckiego oceanu, ciągnęły się wzdłuż okolice nasze; a od Krę-paku i węgierskich Alpes wszertz, aż w mroźne zacho-dziło Tryony.

Teraz spustoszały jedne, drugie zawojowane kraje, a my we środek zamknieni, kurczymy się jak skóra od ognia, albo krew zbiegająca się ku sercu.

Któż nam wróci przeszłych zwycięstw ozdoby? kto odnowi złote lata pokoju, cnotą i szczęściem kwitnące.

Słaba nadzieja, abyśmy w dawnej porze widzieli ojczyznę naszą, stojącą po prawicy królewskiej, odzianą

rozmaitością, rozmaitością zwycięstw, przez wydartych krajów odwetowanie; dalej, na cudze nie chciwą, kiedy swoje spełna.

Ty o Boże nasz w to potrafić umiesz, który sam jako królestwa zakładasz, tak im i rządce podajesz.

Opatrzność Twoja Panie stanowi przełożonych, bez której nietylko ten świat stać nie może, ale też i włos z głowy ludzkiej nie spadnie.

Zna ją oracz, gdy posiewa rolę nasieniem, zna i pasterz, od niej sam i z trzodą strzeżony.

Ta zaprawdę sama narodom króle podaje, Ta podane przeciwko panom w posłuszeństwie trzyma.

Jako zegar w ręce nakręcającego czas pomierza, tak wola boska wszystkim dysponuje, zostawiwszy wolną wolę człowiekowi.

Zaczem my dobrego rządcę wyglądamy z nieba, od Ciebie Boże nasz, któryś jest opiekalnikiem ludu twego.

Fortunni monarchowie, którzy za ardynansem Jehowy trony osiadacie, a namiestnikami bywszy, pomnijcie się być ludźmi, i dla ludzi wywyższonymi.

Wydaszże i teraz Panie upodobanego Tobie, a nam potrzebnego króla; a pożądanym zgodnej elekcyi skutkiem, ukoronuj oczekiwania nasze.

Teraz zwłaszcza gdy snopek umknął się z pola polskiego, nagródź Panie znakiem zbawiennym, żeby był nieprzyjaciolom krzyża twojego straszny.

Choć nam bogactw Krezusowych, ani pokładów Midy w posagu nie przyniesie: dość aby żył w zakonie Twoim bogobojny, a w czynieniu sprawiedliwości czuły.

Wspomnijże Panie na Polskę i jej w wierze Twojej stateczności, której nieporuszenie dotrzymała, jak obfitując w szczęściu, tak uciśniona w przygodach.

A my owce pastwiska Twego, będziemy Cię wielbić, o oko niezmrzone nad nami! i opatrzności Twojej za dobrego pasterza dziękować nie przestaniem na wieki.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

Jako była na początku, tak i teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

PSALM IX.

Laudate Dominum omnes gentes. Ps. 116.

Szczęśliwą elekcyą in anno 1672 przernaczeniu boskiemu przypisujący.

Obwalcie Pana wszystkie narody! śpiewaj mu i dziękuj z radością słowiańskiego Lecha pokolenie.

Niech się po równinach polskich tubalne echo rozchodzi, a odgłos wesołego vivat! niechaj niebiosa przebija.

Żyje Bóg stwórca nasz króle podający; niech i król długowiecznie żyje, od Boga podany.

Którego nie żywot niewieści, albo marna kolebka na tronie posadzi; ale wola Boga zastępów, przez głosy mnogiego rycerstwa panem uczyni.

Nie przekupieni elektorowie, nie wymyślne praktyki, albo subtelność jaka; ale najlepszego z pośród siebie, kreski szlachetnego ludu obrały.

Ciesz się od wieku wolna Sarmacyo, któraś pod panowaniem obcych, jak w przysłodzonym wędzidle, w nieznaczej zostawała niewoli.

Radujcie się mężowie polscy, że ze krwi waszej otrzymaliście Pana, którzy obierając cudzoziemców, dotądście sami siebie niegodnymi berła sądzili.

Weselecie się płodne matrony, że synom waszym przy staropolskiej cnocie, mniej potrzebna zagranicznych języków umiejętność, kiedy z królem ziomkiem po polsku doskonale się rozmówią.

Podnoś głowę sprawiedliwości święta: bo już sądzącemu królowi, ojczystych praw tłumaczyć nie trzeba.

Cnoto i poczciwości wiem żeć miło, bo nie może ten Pan występkom być przyjazny, którego dobroć nad rówienniki wywyższyła.

Zakwitnij sławo polska, i rozjaśnij teraz, kiedy nad bisurmańskim miesiącem znamie zbawienia wywyższone.

Ale i ty wolności nasza wielbij Imie boskie, które zdarzyło, że przez wolną elekcyą obraliśmy upodobanego niebu.

Że w huk, i w odgłosie tak siłę zgromadzonych głów; a wszak i na górze Synaj we grzmocie i bicie piorunów, podawał Bóg Izraelowi zakon i zakonodawcę.

Tak przystało i dającemu Bogu ogłosić dobrodziejstwo swoje, i biorącemu ludowi nie zaniechywać powinieną wdzięczności.

Niechajże teraz nie mówią królestwa pod monarchiami zostające: nadzieja nasza w niemowlęciu, piersi matki swojej ssącym.

Ale niech mówi z przyległemi prowincjami Polska: nadzieja moja w Bogu, który mi króle podaje, znając mnie dziedzictwem swoim.

Pan jest podawcą moim, opiekunem i stróżem; a chociażem (tak mówi Polska) przez wojny obnażona z ozdoby, mocen jest pierwszą mi przywrócić krasę.

Nie potrzebuje on na wojnę posiłków, gdyż u Niego i mucha kiedy każe żołnierzem, i z łab wojska ciąga przeciw Egipcjowi.

Z woli Jego wybije anioł wojska Sennacherybowe; albo jak we Francyi, dziewczysko jedno potłucze moczce angielskich.

Tenci jest dzień, który uczynił i postanowił Pan obrania króla naszego; niechajże Jemu samemu podawcy będąc cześć, i chwala na wieki wieków.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

Jako była na początku, tak i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

PSALM X.

Deus iudicium tuum regi da, et justitiam tuam filio regis. Ps. 71.

Zadanie sprawiedliwości świętej.

Daj Boże królowi rozsądek i wyrozumienie, daj Panie sprawiedliwość Twoją królewiczowi.

Aby sądzili lud według prawidła słuszności, a ucinnione poddane według ustaw prawa.

Gdzie bowiem wzruszona sprawiedliwość, tam zaraz chwiać się muszą w rzeczypospolitej filary kardynalne.

Główne tarany, bezbożność, bluźnierstwo, niesprawiedliwość, które fundamenta monarchii z gruntu peruszą.

A kiedyż więcej złość ludzka przebrała miarę jako teraz? albo kiedy bardziej niesprawiedliwość nad prawem przewodzi?

Wdowa, i przychodzień, i sieroty płaczą: a nad ukrzywdzonym wykręty i mammona tryumfuje.

Silnie potwarca w fałszu ufa, a w przewrotności kłamstwa swego, jak za murem siedzi.

Bowiem starcy i sędziowie nasi odstąpili ścieżek prawdy, a udawszy się za mizernym wziętkiem, wspak wywrócili sprawiedliwość.

Drudzy respektami uwiedzeni, więcej prywatne względy, niżeli Boga przed oczyma mają; są i ci, którym na bankietach ochota, korzenne w sądach formuje senteneye.

Dla tego za chmurę słońce sprawiedliwości zaszło, a ona świątobliwa astea, podmiesięcznych krajów okrasa, do nieba się od niewdzięcznych przeniosła.

Ale Ty Panie Bogiem prawdy jesteś; nie daj nam być bez tak potrzebnego elementu.

Daj głowie naszej asystentkę sądów Twoich, mądrość; a nadzieja nasza niech ma szczere, w mandatach Twoich ukochanie.

Któżkolwiek z drogi prawa wystąpi, niechaj bez braku osób, żelazną różgą karany będzie.

A nietylko egzekwująca sprawiedliwość, niechaj bojaźnią karania straszy: ale też udzielająca, niech do dobrego zachęca, nadzieją nagrody.

Niech ta ręka nie drży, która trzyma szalę: szalę odważającą, cnocie myto, i występkom karę.

Żeby ani w prawo ani w lewo nie uniosła się, a pod sznur słuszności krzywiznę prostowała.

Dla tego odlaćby stolec sądowy z szczerego złota, aby się tam nikt nie spodziewał w sądzie faworu, w którym złoto depcą.

Na lwach ogromnych ugrantował trybunał, których ryk winowajcę przestraszy, a występków obrońcę jedwabna wymowa odbieży.

A że u sądu najwięcej exorbituje datek: to biorącego z skóry obłupić, a krzesło nią obiwszy, syn na niem niech usiedzie przewarykanta.

Mizerne złoto, którem ani piersi uzbroisz jak żelazem, ani do strzelania kulę ulejesz jak z ołowiu.

A my przeciwnie, im je głębiej natura ukrywa, tem go żarliwiej pragniemy: ponętą jedną do wydarcia nieprzyjacielowi.

Aż źle nabywszy, skapo chowawszy, śmierć wydrze; a łakome zbiory pierwszy i szczęśliwszy osiągnie.

Racze wywieść panie jako światłość z obłoków sprawiedliwość świętą, a sąd Twój, jako południe, niechaj nam rozjaśnieje.

Za co Ojcu wszechmocnemu, wizerunkowi sprawiedliwości; Synowi jednorodzonemu, źródłu miłosierdzia; Duchowi świętemu, pocieszycielowi niepojętej dobroci, na nieprzeżyte wieki cześć, chwała i panowanie. Amen.

PSALM XI

Dixit injustus ut delinquat in semet ipso. Ps. 35.

Na mięszania i rozrywania sejmów.

Rzekł niesprawiedliwy sam w sobie aby grzeszył: a zmrużywszy oczy, nie chciał się oglądać na bożą Bożą.

Nie chciał zrozumieć przewrotności umysłu swego, ani uważał że w zgubie ojczyzny, i samemu zginąć przyjdzie.

I tak zdradliwie mówił przeciwko matce własnej; a gorszy pasierba, piersi te lżył, które go karmiły.

Głowa jego nie myśliła o dobro pospolitem, ale żeby się dobrze mieć, by i złe czyniąc; a nienasycona

podwyższenia chciwość, nie chciała się obejrzeć na prawo przystojności.

Ojczyzna w uściech i obrona jej, a w sercu kończyste żądło jak węda u hipokryty.

Ztąd uczynił się rzecznikiem w skomo na obronę dobra pospolitego, a pod pokrywką publiki, tai zawziętość sejmu rozerwania.

Mówiąc skrycie sam w sobie: Cóż mi za to pieczowanie o ojczyźnie? kiedy inszą drogą pomogę sobie do dobrego mienia.

Droga enoty przykra, nagroda zasług niepewna, wdzięczność za odwagi omyła; a gdy występków nie karzą, grzeszyłby ktoby dobrze czynił.

I tak udaje się przeciwną od gościńca ścieszką; a między sobie podobnymi, rozsiewa ducha przeciwieństwa.

Ród jaszczurczy, i właściwe Judasza pokolenie; bo i ten Pana w rękę całując, dla błachego kwestu, ojczyznę własną sprzedaje.

Psia natura, która węchem pożywienia śledzi; a znalazłszy, na plugawem ścierwie opada.

Widzisz to Boże, czuły wolności naszej stróżu, i grozisz pomstą zdrajcy; któryś tego balsamu wolności przez „nie pozwalam“, w truciznę obracać nie kazał.

Ale jako Bezoar w zakrytem naczyniu zachować był powinien: on go teraz datkiem przekupiony, na niezdrowie pospolite używa.

Idzie jednak za zdrajcą, choć leniwa Nemezis, a wyzionąwszy niecnotliwy wziętek, samego czeka judaszowskie myto.

Upadną, upadną ci, którzy ojczyźnie źle służą; a plemie enotliwego na to miejsce dziedziczyć będzie.

Wyżoną, przekupionego ojca Cherheles potomków z domu, a ze złego zbioru drobna dziatwa nie ucieszy się.

Jeno szpetna sława aż do obmierzenia zostanie, i będzie pamiątka jego w pośmiewisku tak, jako onego który w Efezie bóżnicę Dyany zapalił.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś. etc.

P S A L M XII

Beati quorum remissae sunt iniquitates. Ps. 31.

Dobrowolna popchnionych występków spowiedź.

Błogosławieni którym odpuszczone są nieprawości i których przestępstwa Pan Najwyższy w wieczną puścił amnistią.

O szczęśliwy człowiecze, któryś przed obliczem boskiem przez grzechu znaleziony; a czystego sumnienia, i najmniejszą obrazy jego nie nadpluskałeś makulą.

Niepodobnaś kto się człowiekiem urodził, bez grzechu być; ale insza jest mieć wady po „szednie, insza na główne urażonego majestatu zarabiać kryminały.

Otom ja mizerak taki, którym dla tego tylko żył, żebym grzeszył; a grzeszył nie tak z ułomności, jako z rozmyślnego zakonowi nieposłuszeństwa.

Jam się Pana stwórcę mego zaparł, a codziennie chleb z ręku Jego biorąc, zdradliwie odśapiał dobrodzieja mego.

Jam rzekł w sercu mojem: niemasz Boga nagradzającego i karzącego; a próżną chlubę, marny zysk, znikomą rozkosz za Boga miałem.

I stałem się jako zbieg jeden przechodzący do nieprzyjaciół, i tam szukający obrony, gdzie mię pewna czekała zguba.

A imem dłużej milczał, tem ciężej ro pacz i nadzieja alterowały mię.

Zaczem we dnie i w nocy obciążyla się nademną bojaźń kary, a wrzód niebezpieczny jątrzył się, gdy go wewnątrz toczył robak sumnienia.

Obracałem się w ściśnieniu i dolegliwości mojej na wszystkie strony, upatrując kto rozjątrzonej rany wyjmie mi ciernie.

Nie znalazł się nikt ktoby mi poradził, abo ktoby na skancerowane sumnienie, o pewnem powiedział lekarstwie.

Atoli przecie odetchnąłem wspomniawszy że dobry Pan, Pan w łitości nieprzebrany, i który przyszedł grzesznych zwolować.

Poszedłem z chęcią do Niego, a oznajmiwszy grzech mój, nie tailem przestępstwa mego.

Zgrzeszyłem przeciw Tobie, o strózu ludzki! I czemuż wzdy cierpisz mię przeciwnym sobie?

Zdradziłem Pana, ale tej zdrady bardziej niż zguby własnej żałuję; i więcej mię niewdzięczność moja trapi, niż zastużona śmierć przed oczyma.

Przyjmże o Boże spowiedź winowajce twego, a racz miłościw być niezbożności upokorzonego.

Ty bowiem i jawnogrzesznikowi za uderzeniem się w piersi odpuszczasz winę; i za jedno wyznanie łotrowi, otworzyć raj obiecałeś.

Ty bądź ucieczką moją w utrapieniu; o Boże nadziejo moja! wyrwij mię od tych którzy mię oblegli.

Siła jest biczów na grzesznika, ale ufajacego w Panu miłosierdzie ogarnie.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

Jako była na początku, tak i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

PSALM XIII

Noli aemulari in malignantibus. Ps. 36.

Krótkie szczęście słych, a pewną zgubę i satracenie opowiada.

Nie usiłuj, abyś naśladował grzeszących w złości; a przewrotnych powodzenie niechaj cię nie uwodzi.

Nie przeciw się że karafioł tak się znamienicie koloryzuje, ani że marny łopian szeroko liście rozpościera.

Kunszt to natury w małych rzeczach pokazać miśterstwo, a wewnątrzną cnotą nagradzać, komu z wierzchu barwy albo wzrostu ujęła.

Przyjdzie czas sianożęci: kiedy wyniosłe zielisko, wraz z poziomą trawą padnie od ręki koszącego.

Przepadną, prайbyłyszcie śle nabytych fortun, i rozsypią się myśli człowieka fortelem uwielmożonego.

Lecz kto w Panu ufa, ten skarb nieprzebrany zbiera; a czyniąc dobrze, najpewniejsze bogactwa gromadzi.

Osiedzi się dziedzictwem w ojczystym szplachciu potomność jego, a drapieżnego nasienie wygłozuje Bóg z ksiąg żywota.

Bo nie jesteście to próba umiłowania pańskiego, że się komu powodzi na świecie, ani doczesne szczęście przeznaczeniem jest wiecznego błogosławieństwa.

I owszem przeciwnie rozumieć trzeba: że kto tu pomyślnych fortun syty, ten w przyszłym żywocie będzie pragnął z bogaczem, posilenia z łona Abrahamowego.

Dla tego nie pożądaj dostatków, z uciśnieniem ludzkim przestań gniewu, i nie poglądaj na bliźniego okiem bazyliżkowem.

Nie miej upodobania w tyranstwie, z którym we mgnieniu oka przepadniesz; a uciśnieni od ciebie rzeką: Był, ale go już niemasz.

On co dopiero skupował włości, ładownemi rzeki woiskał komiegami; onóż już ze czterech deszczek w czołnie, żegluję do portu wieczności.

Lecz Pan Bóg wie do którego portu, i jeżeli sprawiedliwość Boska próżnej dobrych uczynków łódki, na niebezpieczne nie wpędzi skopuły.

Miecza dobywał, aby był ubogiemu srogi; naciągał łuk, aby szkodził dobrym; ale i sztych miecza, i żeleźca strzał, ku sercu się jego obróca.

Lepszy jest dobrego nabycia mały kawałek, niż całej Indyi złoto niezbożnikowi.

Byłem w kolebce dzieckiem, teraz starością pochylony chodzę; nie widziałem nigdy aby sprawiedliwego Bóg opuścił, albo złośnik dobrze skończyć miał.

Odstap tedy od złego, czyń dobrze; bo wiedz pewnie, że ramiona grzeszników połamią się, i potomstwo krzywoprzysięsce zniszczeje.

Widząc uważaj niezbożnika wyniesionego jako cedr na Libanie; po małej chwili obejrzyś się, a już go nie obaczysz.

Głos pański łamiący cedry, i wszelką nieporzonną

wyniosłość; a nierychły gniewu boskiego wieher, w momencie jasne wielmożności pogasi.

Pokornych zaś wesprze Pan, i wyrwie od złośników, i zbawi; przeto iż w nim ufali.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

Jako była na początku, tak i teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

PSALM XIV.

Domine quid multiplicati sunt. Ps. 3.

Kerena polska wziętość na się nieprzyjaciół wylicza.

Panie, czemuż się namnożyło tych co mię trapią? a bez dania okazyi co dzień mi nieprzyjaciół przybywa?

Bliscy moi, i przyjaciele, przeciwko mnie zbliżający się stoją.

Cytra moja obróciła się w smutek, napój mój w truczynę; kiedy z przyjaźni sąsiedzkiej widzę na zgubę odpowiedź, i nieublagane zajątzenie.

Jeżelim przymierza nie strzymała? umowę złamała? albo na zdradzie komu była? Sama się sądzą że słusznie tę zawziętość ponoszę.

Ale jeżelim cudzego nie pragnęła, pokoju nie wzruszała, do wojny nie dała okazyi: czemużby mię te stósy potykać miały?

Ty wiesz mój Panie żem spokojny żywot, i zgodne obejście z każdym zawsze kochała, a zato mię teraz te klótnie zewsząd ogarnęły.

Gdy oto swywołny Zaporoziec potargawszy obowiązki poddaństwa, z krymskiem pogaństwem nastąpili na mnie uciążliwie.

Oraz upatrył w nieszczęściu mojem czas, przedtem odemnie gromiony Moskal; i niechciał zaspać pogody, w odbieraniu zawojowanych derewni.

Poszła za wiatrem i borealna Szwecya, a w temże zamięszaniu łatwiejszego próbowała połowu.

Aż też honorowany odemnie Transylwańczyk, prze-
ważywszy się przez Krępak, bez opowiedzenia wojny,
kraje mi pustoszył.

Wszyscy ci mówili i urągali wszetecznie: Niema Pol-
ska zbawienia w Bogu swoim.

A ono Ty Panie jesteś obrońca mój, i puklerz nie-
przebity; siła moja, która chociaż poniży, znowu pod-
niesie głowę moją.

Bo cóż wskórali, i co za korzyść odnieśli, którzy
się na zgubę moją sforsowali? Mało co mię umartwiw-
szy, sami w oczach moich marnie przepadli.

Rozmarzył chmielny trunek ukraińskiego Spartaka, że
i Rzymowi groził; kędyż jest wycięto drzewo, usechł
pniak, pokruszyły się gąłęzie.

Kędyż jest Ukraina? która po trzykroćstotysięcy
ludu szyszmatyckiego wyprawila na wojnę, a teraz i na
zupelną sotnię zdobyć się nie może.

I drugi się niewiele ucieszył, puste uroczyska rea-
łami oplacając; albo i szwedzka furja, że króla straci-
wszy, coś się jej cegieł w Inflanciech dostało.

Węgierska hałastra poszła w Krym zabrana; a pryn-
cypał w ostatniej rozpaczy skończył, z pańswa degra-
dowany.

Boś Ty Panie mój wygubił wszystkie, przeciwia-
jące mi się bez przyczyny, i pokruszyłeś zęby grzeszników.

Ufam i dalej że mię z paszczeki żarłoka wybawisz,
a nad ludem swoim pokażesz miłosierdzie Swoje.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi S. etc.

PSALM XV.

Ut quid Deus repulisti in finem. Ps. 73.

Lament kościoła bożego na inwazyą turecką.

Przez żeś nas Boże odrzucił do końca? Rozgnie-
wała się zapalczywość Twoja na owoce pastwiska Twego.

Aleś trudno pytać czemuś odrzucił? Złości bowiem
nasze uczyniły rozdział między Tobą, a pycha nasza
jako silny wiatr rozdepta ogień gniewu Twojego.

Wytrzymawałeś, groziłeś, i napominałeś; aż widząc zatwardziałość upornych, siedmiorakie plagi jak na Egipt spuściłeś.

Zrebelizowana ozerń zesromociła nas, a dziocy Geloni zabierali plon z obfitej Roxolanii naszej.

Wdarł się aż do serca zamorczyk, a od Hiperboru trzech liter Pan, wydarł nam Antemurał północny.

Naprzykrzył się z za Tatrów wichur, aleć i domowe zawieruchy czy nie były karzącym nieprawości biczykiem?

To ich szczęście, siódma następuje, plaga wojny tureckiej; pod którą (jeżeli Bóg gniewu nie odwróci) pewnego upadku czekać Polsce potrzeba.

Zarłok państw, potop świata, łakoma krwi chrześcijańskiej Charybdis, i bestya z samego nieba gwiazdy pożerająca, Turczyn.

Już gotowością jego zaburzył się Euxyn, wspieniał się Dunaj, a pograniczny Dniestr misternymi przysiodłany mostami.

Gotuj konie Polaku, wsiadajcie jezdni, wychodźcie pieszy, ostrzcie żelaza, składajcie kopie, uzbrojcie się w pancerze.

Podnoście krzyżem znaczone chorągwie, a nie czekając tego gościa u siebie, przejmujcie mu drogę w pobliskich Multaniech.

Ale jakoś fatalny to mocarz, co z niego siły nie mamy, bo niemasz Pana zastępów z nami, któryby wojował za nami.

A zatem ściśniony gwałtem Kamieniec, gdy wytrzymać nie może poganinowi się poddaje, ona przez tak wiele lat obcej ręki niewiadoma, litewskiego Korjata osada.

O żalósny widoku! już pyszny sultan w bramy jego z tryumfem wjeżdża; już na wieżach miejskich bisurmańskie księżyce tkwią, już z wierzchu kościołów porzucano krzyże na wzdargę.

Jako w lesie drzewa, siekierami rąbał i ołtarze, toporami i oskardami burzyli groby umarłych.

Brano żalósnym ojcom, gwałtem, kwiat młodości urodziwe syny; a udatne dziewoje od matek, stadem pędzono do szaraju.

Grono rycerstwa bitnej prowincyi mieczem wygubili, innsze stany miejskie pognali przez, jako bydło na paszą.

Ale to większa, znak zbawienny, krzyże zrzuciwszy deptali; a Ciało Pańskie pod osobą chleba zawarte, z przybytku ołtarzów zeltywie wyrzucili.

I mówili: Uczynmy że ustana wszystkie święta gaurów w ziemi tej, a obrzędy ich zatarłszy, sama jedna muzułmanów wiara rozpostrze się po świecie.

Wyprowadźmy lud krzyżem znaczony za Propontydę, a na to miejsce od dalekiego Kairu naprowadźmy mieszkańców.

Dokądże o Boże naród ten uragać będzie? Itali tak zawsze rekutyt¹⁾ ten Imię Twoje święte bluźnić, i sromocić będzie przybytek Najwyższego.

Czemuż Panie zatrzymujesz rękę od posilku wiernych? czemu nie wyciągniesz prawice Twojej na ratunek w tobie ufających?

Powstań o Boże! rozsądź sprawę naszą; wspomnij na hańbę ołtarzów Twoich, która Cię od tych kajmanów potyka.

Nie podajże bestyom dusz chwających Ciebie; i dusz ubogich Twoich nie zapominaj do końca.

Tyś utwierdził mocą Twoją morze; tyś pokruszył głowy smoków w wodach.

Tyś jest Pan, który ukarawszy, wrócisz nam dzieciństwo nasze; i będziesz pamiętnym na zgromadzenie Twoje, któregoś nabył od początku.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św. etc.

PSALM XVI.

Magnus Dominus et laudabilis nimis. Ps. 87.

Ze ucłeckę grzesznych, Pannę przenaświetlają dółka.

Wielki jest Pan, i bardzo chwalebny, w mieście Boga naszego, na górze świętej Jego.

¹⁾ Spolszczenie, które jest skróconiem łacińskiego *recutitus* — znaczy: obrzezaniec, Żyd.

Funduje się z radością, wszystkiej ziemie góra Syon,
strony jej północne, miasto króla wielkiego.

Gdzie przedtem dolina poziomym krają padoleń,
tam na ulubionym pagórku pokorę wywyższywszy, Bóg
miasta Swego stanowi osadę.

Chwalebne rzeczy o tobie powiedziano miasto Boże:
pamięta on na Raab i Babilon, które o niem wiedzą, ale
i o tobie nie zapomni, któreś Go w sobie zawarło.

Tyś wiecznego króla pałacem, nieogarnionego mo-
narchy skłonieniem; natury cud cudów przepaść, jeden
met Wszchemocności.

O miasto, o Syonie! przechodzisz niebo wielkością,
w sobie zawarłszy Tego, którego przestrzeństwo Olimpu
ogarnąć niemoże.

Więcej w Tobie wygody niż w najżyźniejszych nad
Nilem polach, tamte doczesne pożywienie, a tyś nam
mannę żywota z siebie wydało.

Więcej w Tobie nadzieje, niż w miastach ucieczki;
tam musiał rąco winowajca uchodzić, a ty samo szu-
kasz grzesznego z ratunkiem.

Więcej w tobie dostatków, niż w skarbcach Salomona,
bo gdy Bóg w domach twoich poznany, przynoszą mu
królowie ziemscy podarunki od złota.

Śliczność twoja dziwem jest natury, zazdrości cier-
niem, nieprzyjaciół trwogą.

Dobrotliwość twoja, proszącym posiłek, zgubionym
żywot, osierocalym pociecha.

Ale jaż się to na chwały twoje zbieram o miasto
pańskie? któż mowcą bez języka będzie, albo jako mo-
że król bez oczu widzieć promienie słoneczne?

Iżali ciemność chwalić może światłość? albo jako
z twardego krzemienia źródł obfity wypłynie?

Nie jest bowiem piękna chwala w uściech gze-
sznego; a nieprawości naczynie, jako się na chwały
miasta pańskiego zdobyć może?

Więc jeżeli niudolność moja temu niewystarczy,
przynajmniej dziękować za to miasto Panu do powinnej
wdzięczności należy.

Tobie tedy pokorna dzięka niechaj będzie Najwyż-

szy Panie, któryś to miasto fundował, aby było przybytkiem Syna Twego, na ziemi goszczącego.

A że przybytkiem królewskim, dla tego przystało, aby uprzedziwszy protoplasta upadek, wolne zostawało, od pierworodnego ciężaru.

Aby Matka czysta, i Panna płodna, lubo jest z órdek Adama, dla osobliwego jednak macierzyństwa tytułu, błotem damasceńskim nie trąciła.

Niechaj się tedy weseli góra Syon, do tej doskonałości przywiedziona, że w okoliczności, swojej ogarnęła Tego, który wszystko napelnia oświeca, posiada.

Obstapcie miasto syońskie mieszkańcy Hieruzalem, i zrewidujcie wieże jego, a któraż nie napelniona jest, orężem mętnych?

A zatem uważajcie moc miasta pańskiego, i przypatrzycie się ozdobom jego, abyście to powiadali potomstwu drugiemu.

Że Bóg wystawił mury Syon; Bóg nasz, który je ugruntował na wieki.

Któremu królowi wieków wszystko widzącemu, początkowi bez początku, trwałości bez końca, niechaj będzie dzięka, i chwala, że raczył ugruntować Syon, grzesznym ucieczką. Amen.

PSALM XVII.

Domine Deus salutis meae. Ps. 87.

Ostatniego terminu wzmianka.

Panie Boże zbawienia mego! we dnie i w nocy wołam przed Tobą.

Niechaj modlitwa moja przyjdzie przed obliczność Twoją; nakłoń łaskawy ucha ku prośbie żebraka.

Albowiem dusza moja pełna jest ucisków, i żywot mój mizerny już w ostatniej rumacyi chodzi.

Uchodząc przed Faraonem, jużem jedną nogą w czerwonym morzu; a trwoży mię zbyt niebezpieczna przeprawa do portu wieczności.

Osusz Panie, albo podnieś w górę nawałności morskie; albo przeprowadź suchą nogą, jakoś sam deptał wody tyberyackie.

Zawszad źle! zdrowie mir wypowiada, zmysły tępieją, choroba śmiercią grozi; ale nadewszystko tęsknica trapi, która ze złego sumnienia pochodzi.

Teraz dopiero postrzegam, że życie ludzkie nie jest żywotem, ale pojazdem do śmierci, i męczeństwem jednym, którego z nas ze samych przyczyna.

Cudowna—nie wiedziałem żem miał na świat przyjsć, a pewien zostaję, że z niego odejsć muszę; a kiedy, i jako, to przedemną zakryto.

Setne lata sobie zamierzamy, winszuje drużyna, obietnią pochlebcy; niechajże lada gorączki upał przypadnie, aż on kwiat schnie, więdnije, niszczeje.

Zda się żyjąc, że przyrasta wieku, a codzien go znacznie nbywa; bo im dalej w lata idziemy, tem się coraz bliżej do śmierci przymykamy.

Życieź to jest, czy cierpienie pytam? Albo że u gramatyków słów pożyczę, akcyą czy pasyą; żyję swobodnie, używam rozkosznie, wszystkiego mi dostaje.

A jakoż żyję kiedy mię choroby, nędza, kłopoty gryzą, przygody tępią, nbóstwo frasuje, młodość wynosi, starość krzywi, a potem leda defekcik do grobu odeśle.

A ja przecie będę cierpiąc chwałę, w ucisku nie stękam, w zgubie nie trwożę się; a kubkiem słodczy światowej opojony, na śmierć się i jej okoliczności nie oglądam.

Nie oglądamci się ja na nią, ale ona o mnie pomni, kiedy mię chorobą jak zawitym rokiem obesałwszy, na straszny trybunał boski gotować się każe.

Cóż dalej czynić? Szukam u dobrych przyjaciół rady; nie znajduję; ale i znajomi, i poufali druchowie, jakoś już odemnie stronią.

Rodzina i krewni tylko zagładają, nazierkiem, z wierzchu płaszczem pokrywając chciwość puścizny.

Mała w ludziach nadzieja, więc pójdę do obrony i munimentów, ale i te nie dobrze tuszą, pogluzowane nieprawością.

Szukam patrona — niemasz; przyczynnych listów nie przyjmują, korupcyj nie biorą, dylacyi nie dadzą, apelacyi nie pozwolą, ewazyja nie pójdzie.

I tak zagają o mnie prawo: gdzie łóżko moje sądowną izbą, zły żywot instyguje, sumnienie świadczy: Bóg sędzia, exekutor czart, a dekret (broń Boże) żeby nie był z utratą szczęśliwej wieczności.

Cóż dalej. Ubiorą trupa w koszulę, pokazując, że więcej na tamten świat z sobą bierze, anizeli na ten świat przyniósł z sobą.

Wrzucą potem w dół, aby nie śmierdział żywym; zadzwonią we dzwony, pokój trojeicznymi wykurzą, a sami do sukcesyi jak do Herapu.

Więc ja Panie uprzedzając, wołam do Ciebie, nie żebym nie umierał, bo to nie można; ale żebym umierał w Tobie, z dostateczną ufnością i skruchą.

Niechaj skończę, końcem pobożnych; i niech umieram śmiercią owych, którzy w Panu umierają.

Przebij wprzód ciało moje bojaźnią sądów, abym się raczej lękał widzieć Cię sprawiedliwego, niż potem doświadczać karzącego.

Wolę że mię z pomocą Twoją by i bojaźń przywiedzie do pokuty, niżby w grzechach zatwardziałego, nieprzyjaciel miał przywodzić do rozpacz.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, etc.

PSALM XVIII.

Salvum me fac Domine, quoniam defecit sanctus. Ps. 11.

Na miejscu sprawiedliwości nieszczerość i obluda.

Wybaw mię Panie, boć już niemasz świętego, i mało prawdy zostało między syny ludzkimi.

Marne rzeczy mówią, każdy do bliźniego swego, przez wargi zdradliwe dwojakiem sercem mówią.

Jednem praktykują sprawy przeciwko słuszności; drugim gdy na migi lub skinienia dają hasło, do podźwignienia niesprawiedliwej.

Jak na weselach oddają nowożeńcem upominki, i owszem, bardziej się tu z nimi co żywo do sądu ciśnie.

Których nietylko sędziemu brać surowo Bóg zakazuje; ale też i wykonana przysięga, wszelakim sposobem zabrania.

Podarunki, czy upominki, które wywracają słowa sprawiedliwych, i najbystrzejszemu wzrokowi niespędzone bielmo na oczy przywodzą.

Więcej wazą u nich dowody z Miechowity, albo z florenckiego Dantes, niżeli cały kodeks i obszerne pandekty Justyniana.

Spytajże skazonego, jeśli się to godzi? Na spowiednika złoży, który mu przysięgę nie według litery, z uwolnieniem sumnienia tłumaczyć kazał.

Poprawi potem, że od tego brać nie będę, który nie da, ale kto chętnie ofiaruje, gardzić się nie godzi.

Albo też swoją alleguje potrzebę, która i prawo łamie, i bliźniego ratunek w niepodobnej sprawie, podawszy mu rękę.

Ale niechaj zatraci Pan wszelkie usta zdradliwe, a język nadaremno imię boskie biorący, niechaj do podniebienia przyschnie krzywoprzysięzcy.

Niech dom jego jak źdźbło od ognia spłonie, a zbiory jak tłustość roztopiona w kagankach, zniszczeje.

Dla nędzy utrapionych i dla wzdychania ubogich, teraz powstanę, mówi Pan.

Któremu niech będzie cześć i chwała, że nas zachowa, i będzie strzegł od rodzaju tego na wieki.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, etc.

PSALM XIX.

Beatus qui intelligit super egenum. Ps. 40.

Penęta de miłosierdzia nad ubogim i utrapionym.

Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan.

Pan go wspomóż na łożu niemocy jego, i wszystkę pościel przewróci w chorobie.

Chwała i bogactwa w domu jego osiędą, kiedy on w niedostatku, żebraka z próżnemi rękami nie wypchnie. Pan go za to dziedzictwem chwały udaruje.

Bo nie lepiej potrzebnych tą mamoną nieprawości ratować, niż ją zakopując, zostawić wypatrzony skarb w korzyść złodziejowi.

Odważ część, abys czynił jałmużną, a prędzej się wzbogacisz, niż siedząc na złota milionach.

Nie odwracaj ręki od żebraka, a Pan też nie odwróci od ciebie oblicza swego, gdy Go o co prosić będziesz.

Nie tak zdrowa dryakiem z rozmaitych gadzin zgotowana; jako jałmużna, kiedy ją miłość przeciw bliźniemu z mamony dystyluje.

Ona okupuje od grzechu, pożądliwości gasi, ufność ku Bogu mnoży, ona od śmierci broní i hamuje duszę, żeby nie szła w ciemności.

Szczęśliwy halerzu w imie boże dany, nieprzepłacony zimnej wody kubku, za który królestwa wiecznego dostanie.

Nic pewniejszego, jeno miłosiernemu miłosierdzie; a kto kawałka chleba mendykowi żałował, ten z bogactwem krople wody będzie żebrał u Łazarza.

Szczodrym bądź nad osobą politowania godną, a umocnisz sobie twierdzę w dzień wszelakiego ucisku.

Nie sutoży jałmużna, bo kto ją daje, bogatszym; nie schudzi, bo miłosiernego tuczy; nie wyniszczy, bo i owszem napelnia dającego szpiklerze.

Widziałem w stoku wody strumień, i pomyśliłem, że to jest podobieństwo jałmużny, którą kto daje potrzebniemu; ona też wzajem czyni, żeby nie był dający potrzebnym.

A jak niewiem zkad w źródle wody dostaje; tak się i dziwuję, że z źródła wszyscy czerpią, a strumień z niego niezminiejszony płynie.

Obacz miłosiernych, jako ubogich żywiąc, samego mają Boga stołownikiem; a na szpitala łaskawym, jawnie niebo przysparza substancyi.

A nie tylko jarmuzna przyczynia dostatność, ale też i w potrzebie wojennej stanie za tarczą, wstawiając się za nieprzyjaciół.

U kogo serce do litości nad ubogim twarde, ten niech się nie spodziewa miłosierdzia z nieba, którego amykał bliźniemu na ziemi.

I zakończy żywot na workach swych mizernie, a zbiory jego draganiska podle i insza kuchenna gawiedź, rozszarpie.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jako była na początku, tak i teraz, i na wieki wieków, Amen.

PSALM XX.

Laudate pueri Dominum. Ps. 112.

Dzięką prywatną za dobrodziejstwa boskie.

Chwalcie dzieci Pana, chwalcie imię pańskie:

Błogosławcie słudzy Najwyższego, wielbij i ty drobna dziatwo niepojętego Pana w dobroci.

Który z ust niemowląt i ssących zgotował sobie chwałę, a najprzyjemniejsze ma pienie w niewinności.

Nuż i ty domaku nieustannym zemną wołaj głosem: niech będzie imię pańskie błogosławione na wieki!

Od wschodu słońca, aż na zachód jego, chwalebny Bóg i cudownym w mocy ręki swojej.

Który czyni, iż nieplodna z brzemieniem chodzi, a dawszy syna, zdesperowaną matkę nabawi pociechy.

Kiedy chce Pan, znosi z bezpotomnego sromotę nieplodności; a gdy mu się podoba, dopuszcza na wielu dzieci ojca sieroctwo.

Choć utrafi expektatywą długo oczekanego płodu, ale litując, nagrodzi błogosławieństwem, że powiwszy syna, rozśmieje się Sara w starości.

Ozgo i ja doznawszy, za ten kawałek pociechy dziękując Boże mój, i upadłszy sercem uniżonem, wielbię imię Twoje święte.

Ty Panie uczyni z prostaka dewcipnego: aby umiał obierać dobre, a chronić się złego.

Ty uczerstw rozum, i siłę, zwłaszcza wlawszy w serce młode bojaźń Twoją, która jest początkiem mądrości.

Nie umykajże mój Panie dozornej opieki Twojej, ratując go, a łaska pobudzająca do dobrego, niechaj będzie z nim zawsze.

Bo któż Tobie podobny Panie Boże nasz, który mieszkasz na wysokości, a przecie na niskie rzeczy wglądasz, na niebie i - na ziemi.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Jako była na początku, tak i teraz i zawsze, i na wieki wieków, Amen.

PSALM XXI

Confitebor Tibi Domine in toto corde meo. Psal. 9.

Przy pekaraniu się komety albo mioty ognistej in anno 1680.

Wyznam o Boże w pokornem sercu przedziwne Imie Twoje, rozmyślając w cudownych, a rozumowi niepojętych dziełach Twoich.

Gdzie pojrzę, gdzie się obrócę, wszędzieś obecnym jest, a nietylko miejsce na którym stoję, ale i oddech który tchnę, od Ciebie być przyznawam.

Patrzę wzgórze; aż nieba opowiadają chwałę i znają Cię być stwórcą empirejskich sfer kołowrotu.

Pojrzeli po ziemi, albo się na bezdenne morze zapatrują; aż Ty sypiesz granice królestwom, dajesz prawa narodom, i nieutrzymane wód morskich wały, wędziłem mandatów Twoich kielznasz.

Twoją chwałę i wszechmocność, opowiada bezrozumne stworzenie; dopieroż którychś na obraz Twój stworzył, wielbić Cię mają ludzie.

Tyś tego o Stwórcu nie potrzebujesz, ale przecie wdzięcznym być nie wadzi.

Któż określi nieogarnioną noc? kto wyrazi nieoszacowaną dobroć? i nad niebiosa wyniesione miłosierdzie Twoje?

Gdyśmy obrazili majestat Twój, karania godnych osądziłeś; nie chciałeś jednak skwapliwie karać, w zapalczywości gniewu Twego.

Napominałeś przez proroki, wyrzucałeś na oczy przez kaznodzieje, w ostatku jawne na niebie wystawiłeś następującej kary pogróżki:

Gore na podmiesięcznych sferach zapalona gniewu Twego pochodnia, i nigdy królestwom bez uszczerbku nie świecący kometa.

Obłoki wydały z siebie już niewilgotną rosę, ale krwawym deszczem ziemię skropiło niebo.

Trzęsła się, gdzie niezwyczaj, ziemia; i kagańce niebieskie światła swoje kryły; następującą przeznaczając rzeczy podmiesięcznych waryacją.

Zkądże Panie te niezwykle cuda, i w nadpowietrznych rzeczach dziwowiska: jeno od Ciebie ojcowskie do nawrócenia przestrogi.

Ty któryś na ścianie napisał Baltazowi przyszłego upadku oznajmienie; tymże palcem, ognisty wyraziłeś charakter.

Na zgubę jednym, w upamiętanie drugim, a wszystkim, aby widzieli iż Bóg stwórca, panuje narodom, i stanowi królestwom granice.

Któż podobny Panu, Panu i Bogu naszemu? w którym wszelkie stworzenie jest, rusza się i żyje.

Zaprawdę wielki Pan, sam cuda czyniący; a ten Bóg monarcha wszystkiego, stwórca nieba i ziemi.

Skruszy ramię grzesznika, i złośnika, i obrzydliwą wyniosłość poniży.

Uczyni sprawiedliwość sierocie i uciśnionemu, i rozkaże aby się więcej pyszny nie wielmożył na ziemi.

Któremu w dobroci niepojętemu, w miłosierdziu nieprzebranemu, w karaniu nieskwapliwemu, a w Trójcy ś. jedynemu; niech będzie cześć i chwała od wszelkiego stworzenia na wieki, Amen.

P S A L M X X I I .

Domine in virtute tua laetabitur rex. Psal. 20.

Na wyjeździe pod Wiedeń najjaśniejszemu Janowi Trzeciemu,
królowi polskiemu, panu miłościwemu.

Panie w mocy Twojej rozweseli się król, a w dziełach wybawienia Twego, wielką mu dasz do radości przyczynę.

Oto bohater do boku przypasuje miecz, aby wojował za Imię Twoje; bierze herbowną tarczę, aby odprawiał wojny pańskie.

Już na dzielny koń wsiada, i na rączym pegazie paszeza się w drogę; daj Panie rycarzowi Chrystusowemu szczęśliwe wszędzie powodzenie.

Przyjmij żądanie serca jego, które do Ciebie z góry upodobany wypuścił, i nie racz mu odmawiać o co Cię prosił przed obrazem matki Twojej.

Boś go uprzędził natchnieniem, aby upadłe dźwigał chrześcijaństwo; dajże mu i dalej moc dokazowania skutkiem, któryś wzniecił dobrą wolą, ratowania w umyśle.

Kiedy zdrowie i żywot za bracią swą niesie, przyjmijże Panie ofiarę tę, a uprzędź go w błogosławieństwie.

Oto bowiem bestya, która z nieba gwiazdy zmyka, na lud Twój paszczękę rozdarła; pomóż mu o Boże, aby tak wielogłową hydrę, ręka jego stłumiła.

Już bowiem czterdzieści dni blisko, jako ten Goliat wyzywa lud boży na rękę, a nie obrał się nikt, ktoby się oparł najezdnikowi.

Pierworodny Eliab milczy, ale i drudzy poniemieli; poszczęść panie Dawida, że ugodzi kamieniem w czoło tego zuchwalca.

Bo on w Tobie, i w mocy Twojej ma nadzieję, o Najwyższy! Niechże przez ten instrument prawica Twoja zgładzi narody, które Cię w nienawiści mają.

Który najśladszego Imienia Jezus, językiem nie wzywa; ten od szabli wojującego króla, niechaj starty będzie.

Umocnijcie Panie zastępów ręce jego; i drogę do boja idącego prostuj; a przystawiony anioł niech w niebezpieczeństwie, mocnym paklerzem piersi jego saktada.

Pójdźcie szczęśliwie królu w mocy Boga zastępów, który w ogniстым słupie przed tobą. pójdzie, we dnie i w nocy.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi S. etc.

PSALM XXIII.

Excaudiat te Dominus in die tribulationis. Psal. 19.

Za wyjściującym panem ludu pospolitego rotnm.

Niech cię wysłucha królu Bóg, w dzień starcia się z nieprzyjacielem, niech ci tarczą przeciwko pogani-nowi będzie, Imie Boga Jakóbowego.

Niech ci ześle Pan na pomoc półki anielskie, a z ogniстым Serafin mieczem, niechaj poprzedza oblicze twoje.

Pan na wysokość gór, niechaj poprowadzi jako jelenie nogi twoje; abyś widział oczyma obozy bisurmańskie, materyą zwycięstwa.

Tam się przypatrzysz upstrzonym namiotom, daleko rozwleczonym, które nietylko stolicę cesarską Wiedeń, ale i północnych rzek księżną Dunaj, szeroko otaczają.

Ono jako ognie gęsto się po przestronnych majdanych błyszczą, mnóstwem swoim przeciwiając się liczbie gwiazd na firmamencie.

Jako grzmi ziemia, i po bliskich lasach echo się rozlega, od huku nieznośnego dział, do miasta zdesperowanego bijących.

Widać z wież i blanków powywieszane chorągwie; widzieć i wyciągnione obleżeńców ręce, nieodwłocznego zebrzących od ciebie ratunku.

Następuj szczęśliwie, wojuj mężnie, o królu; i wszelką radę twoją, niech Pan Bóg zastępów mocą swoją utwierdza.

A my rozweselimy się za wybawieniem przyjaciół z ostatniego niebezpieczeństwa; i dla Imienia pańskiego walcząc, nademdloną wskresimy reputacją.

Wypełnijże Panie żądanie króla naszego, i przyjmij vota jego; abyśmy wielbiąc Cię przyznawali, iż Pan wywyższył pomazańca swego.

I pokazał na oko, że i największym monarchom sąsiedzka przyjaźń potrzebna; i zgoda chrześcijańska, potędze bisurmanów wytrzymać może.

Niechajże tedy jedni w ciężkich armatą wozach, drudzy w mnóstwie bystrych koni ufają; król zaś nasz w Imieniu boskiem dokazować będzie.

Przed którym pohańców mnóstwo jedno od miecza poleże: a drugich pyszne zruciwszy zawoje, w pętach na tryumf poprowadzą.

A my sprawiedliwego Elohim, wywyższać będziemy na wieki; i dziękować, że cudze zdrowie ratując, i swoje poniekąd zaszczyćmy.

Zachowajże Panie przy nabytej sławie króla o wiarę wojującego, i niech mu nie ujmuje tego wieńca zazdrość, który sobie łaską Twą a cnotą swoją u spółwierznych wysłużył.

Która ratowanej Europy przysługę jeżeli nienawiść przytłumić zechce, do samego nieprzyjaciela apelujemy, aby dał świadectwo enocie.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Ś. etc.

PSALM XXIV.

Venite exultemus Domino. Psal. 94.

Pamiętka odsieczki Wiedniowi danej R. P. 1683 dnia 13 Szeptembra.

Pójdźcie radujmy się Panu, śpiewajmy Bogu zbawicielowi naszemu, uprzedźmy oblicze Jego z dziękczynieniem, a przez pieśni i hymny, wychwalajmy niewysłowioną dobroć Jego.

Albowiem Pan jest Bóg wielki, który czyni wszystko z niczego; i król możny, który z ostatniej toni zgubionych wyratować może.

Ten cię zdesperowany Wiedniu wydrze z ręki olbrzyma, za gardło cię trzymającego; i zrazi krwawą bestyą, paszczekę na cię rozdzierającą.

Który Konstantyna upewnił w znaku krzyża o zwycięstwie; ten i tobie pewne hasło daje, że w tymże znaku prędkiego dostąpisz wybawienia.

Podnieś oczy twoje na góry, a tam ujrzysz gęste chorałowie, z tem znamieniem w posiłek ci idące.

Rzuć wzrokiem ile można na niebotyczne drzewami okryte skały; z których wielkim pędem wylatują męźni orłowie, na wybawienie twoje.

Już, już Kara Mustafa, libickiego lwa szczenie, zajmawszy krzyża, trwożyć sobą poczyna; i ono Lucyperowej pełne pychy serce, zbierać każe namioty.

Już odjął świetną od zawoju forę; czy że się w drogę gotuje, czy głowę ułatwiając, po którą niezadługo stambulskie emiry przyjdą.

Baszów i bellerbejów hucznych tchórz obleciał; co żywo w drogę, gdy już ciężkie bazary, w srogiem zamieszaniu nazad uchodzą.

Działa i kartany ich nie huczą, ale wyją, a wyrzucana minami ziemia, na nichże leci, chcąc pogrześó jeszcze żyjących.

Więc co wskok obłętey pójǳcie, i upadajcie przed tronem Najwyższego; dziękujcie Panu który was stworzył, i wielbijcie Go który wam teraz powtórnie daje zbawienie.

Dziś jeno głos odsiecz niosących usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych bojaźnią; ale wdzięczni rątku do nieba ręce podnoście.

Wypadajcie młodszy, i kto broń w ręku uniesie, na zdjęte strachem nieprzyjaciół; a wy starcy i z niebitną gawiedzią, po blankach murów tryumfalny hymn uczynajcie.

I uczynicie okrzyk wesóły, jako po wygranej bitwie, i niech publicznej radości ogniami, Stefanowa wieża rozjaśnieje.

Tak jako czasu Selimanowego od Wiednia odwrotu, gdzie także ojcowie wasi doznali pomocy Pana zastępów. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Ś. etc.

PSALM XXV.

Ecceurgat Deus et dissipentur inimici ejus. Psal. 67.

Na wstępny bój wojsk chrześcijańskich z Turczyńcem.

Niech powstanie Bóg, a rozproszą się niezrząjaciele Jego; niech uciekają przed Nim, którzy Go nienawidzą.

Jako silny wiatr piaski rozwiewa, albo jako woak od ognia topnieje; tak niechaj się wniwecz obróca, przeciwnicy Izraela prawowiernego.

Tak ci co krew jego w nienawiści mają, jako i którzy dobrego prowadzenia braci swojej zazdroszczą.

Których zjadła nienawiść suszy, żeby woleli widzieć przeważających poganów, niż wiernego ludu tryumfy.

Ale nie ucieszy się obluda, ani się powiedzie prozumcy; która jako pierwszego nie cierpi, tak ani różnego mieć nie chce.

A wyprawnego serca śpiewajcie psalm Bogu; i między alarmem rycerskim, dajcie chwałę temu, który wstał na zachód, a Pan jest Imię jego.

Radujcie się wierni, mając Boga sierót ojca, i łaskawego sędziego wdów; trwożącego nieprzyjaciół, i konfundującego zazdrosnych.

Gotowy jest Pan, złamać łuk bisurmański i pokruszyć potęgę jego; i powrzucać w ogień armaty znamięm miesiąca piętnowane.

On wywiedzie z ciężkiej niewoli jęczące więźnie: i zwiedzionym poturnakom da się obaczyć, którzy chrzest wodny, brzydką obrzeską zakrwawili.

Teraz wychodź Panie przed ludem Twoim, tak jak ktoś niegdy był na puszczy Izraelowi przewodnikiem.

Zatrząsnij okręgiem ziemi pod niemi, i strzałami piorunów uskrom harde dziewiesiły, którzy na wojnie wszystkie pokładają w szczęściu sprawiedliwość.

Okurz ogniem gniewu Twojego naród wszeteczny, który ma za wspaniałe dzieło, gaurom wiary nie dotrzymywał.

O jako piękna rzecz, widzieć jednego kościoła lud pod znakiem krzyża zgodnie wojujący, i patrzeć że mieszczą jednych obyczajów bracia w domu pańskim.

Jako arcychwalebna, sercem i ręką tłumić niewolniczej Agary plemię; które się dobrego Izraela krwi, nigdy nasycić nie może.

Patrz jakie postępowanie chrześcijańskich hufców do boju, postępowanie prawie samego Boga zgodę kochającego, i w zjednomysłności mającego upodobania.

Lewą rękę w szyku rzesza Teutonów otrzymała, aby bliższa była serca Wiedeń ratować, uwalniając gniazdo orła dwugłowego.

Po prawej stronie rozciągnął konny Sarmata, ochotne pod białym orłem chorągwie, z którymi lekki wiatr igrając, w sam ich majdan pogański popędza.

W najcelnych pułkach, stanął koronat szablą groźny, który jako mądrze berlem, tak mężnie w boju władnie żelazem.

Więc że poganin szablą zawojował tak wiele prowincyi chrześcijańskiej; takową bronią trzeba było zawojowane odbierać.

Godny piramid dla wiecznej pamiątki widoku, jako pierwszy na szançe Jan III zdrowie dla wiary niesie, w którego zdrowiu było zdrowie całej Europy.

Przy nim i Benjamin młodzieuchny w też tropy idzie, i mężnego ojca trybem, na oblawy wojenne, bark i niedoszłe pazury wprawuje.

Znamienite potem książęta Alemanom swoim przodkowały, Saxon i Lotaryng, i stali w wierze Bawarczyk.

Po drugiej stronie szli w sprawie hetmani polscy, okazali urodą, ale daleko więcej mężstwem zaleceni: Jabłonowski z Sieniawskim.

Na zejściu Briarens storęki siły swe dzieli, jednymi

miasto obleżone trapi, drugimi wstępnyu bojem chrześcianom pole daje.

A jak dwie chmury zwarte, grzmotami strasznyu ziemi grożą, i pioruny strzelają; tak i tam całe hemisferyum burzliwa wrzawa zamięsza.

Teraz Panie posiłkuj mocą Twoją; niechaj z nami będzie; ukrzep ręce i przywiedź do skutku oczekiwania nasze.

Pogrom zwierze trzcinne, i rozpedź zgromadzenie byków między krowami; a parchowaty kozieł rozczosnąwszy kopyto, niechaj nam dalej pozorem straszny nie będzie.

Rozprósz naród który się wojną tuczy, posyp solą łakomą pijawkę, co się chciwie krwi naszej opila.

Niech zagrzmi znowu w Egipcie wielowładna ręka Twoja; a zaraz Pers i Murzyn, i odległa China poda ręce swoje Bogu.

Dziwny jest Bóg w mocy Swojej, Bóg izraelski; ten da moc i siłę ludowi swemu; niech będzie Bóg błogosławiony.

Któremu w Trójcy świętej jedynemu, cześć i chwala po wszystkie wieki wieków, Amen.

PSALM XXVI

Deus auribus nostris audivimus. Psal. 43.

Pieśń wdzięczności za zwycięstwo wiedeńskie.

Boże, cośmy uszyna naszymi słyszeli, co nam ojcowie nasi powiadali; tego się teraz oczy ludu Twego z pociechą napatrzyły.

Dzieło mocy Twojej, któreś za dni ich uczynił z Faraonem; toż i teraz nieskrócona w cudach, ani osłabiała w potędze, wykonała ręka Twoja.

Ręka Twoja Panie nie ludzka pogany starta; przed Nią pyszny Assur sromotnie uciekał, który w hardości serca, na zgubę naszą przyszedł.

Z nim gruby Edomeczyk w lot biegał; a oto strachem zjęci, z bystrego Dunaju wodami na wyścigi lecieli.

Nie obejrzał się Part, który w odwodzie potyczkę daje; ani bisurmanin wspominał, że się wnukiem bożym nazywa.

Wydarł miecze z rąk ich zwycięzca, w Imieniu Twojem silniejszy; prysnęły łuki, i strzały z kołczana rozsypały się po ziemi.

Patrzało na hardość ich wschodzące słońce; a toż na odwiecznym widziało sromotnie rozgromionych.

Wstydział się miesiąc piętna swego; ażeby sromotę zakrył, niechciał świecić w nocy uciekającym.

Nie pomógł w trwodze fałszywy prorok; ani częste umywanie nie oczyściło wszetecznych z grzechu.

Leżeli w polu jako bycy tłusci po rzezi; a plugawe ścierwy kazał zwycięzca ziemią nakryć, z politowania.

Jeńcy w zatrzymaniu żywi zostali; a miecz po zwycięstwie ochłodnął w pochwy włożony.

Tyś tak kazał Panie Boże nasz cuda czyniący; aby którzy po cudze zdrowie przyszli, swoim nałożyli.

Aby chleb od gęby niewinnym wydzierający, nie pożyli go, a słabszy z mocniejszego zagarnął łupy.

Mało trzy dni było do zbierania korzyści. Brali nie tylko żołnierze odbieżane dostatki, ale i dzieci małe z pospolitym gminem.

One pyszne w Sydonie, czy w Dyarbecie złotem tkane namioty, odbieżane, stały jako buda w sadzie, w której jabłek pilnowano.

Konie ich posiadał mocniejszy, dzidy ich o niczcie skruszył, i kulami do grzbietu uciekających strzelał.

Przepadli wszyscy purpuraci ich, którzy mówili: posiadźmy ziemię chrześcijańską.

Zginał wezyr niemężko powrozem uduszony; a onemu kościolów pańskich burzycielowi, niedługo w skronie młotem Jachel gwóźdź wbiła.

I stało się im tak jako Madyanitom: i jako Jabiniowi u rzeki Cisson.

Położyłeś ich Panie jako koło na odwrocie, i jako zdźbło przed wiatrem, tak pyszni zniknęli.

Jako ogień, który pali lasy nikomu nie przepuszcza-
ją; tak napelnioną jest twarz ich sromotą.

Ztąd niech poznają, że Pan Imie twoje, o Jehowa!
boś się wielmożnie wslawił, konia i jeźdźca wrzuciwszy
w morze.

Tenci jest Pan, którego wielbić trzeba; Bóg ojców
naszych, którego wywyższać będziem.

Pan jako mąż waleczny, tryumfujący, Imie Jego,
przed którym wojska i wozy Faraonowe w czerwonym
margu na dnie zostali.

Prawica twoja Panie za nas wojowała; ręka two-
ja Najwyższy nieprzyjaciół zbiła; a w mocy twojej, o
Wszchemocny! poraziłeś przeciwniki nasze.

Któż podobny tobie między meczarzami Panie? tak
wielmożny w potęgde, jako straszny i chwalebny i czy-
niący dziwy?

Nie nam tedy Panie podtemu gminowi, ale Imie-
niowi Twemu świętemu, które endowne jest, niech bę-
dzie od nas chwała, wdzięczność i poszanowanie na nie-
przeżyte wieki. Amen.

PSALM XXVII.

Dixi custodiam vias meas. Ps. 38.

Na rewelucye państw w klimakterykach.

Rzekłem: będę strzegł dróg od wieku przeczaco-
nych, abym nie zgrzeszył językiem, pytając się o se-
kretach nieba.

Zalozę straż ustom moim, i na wargach polożę pa-
lec, aby nie ważyły pytać: długo jeszcze ten świat po-
stoi?

Nie ludzka rzecz w tę głębinę z myślą zachodzić;
albo w niezbadane rozumowi ciekawości wdawać się.

Bowiem skrytości ta zatajone ludziom; a wiado-
mość przyszłych rzeczy, zostawił sobie Ojciec niebieski.

Wyroki królestw w górnym konsytorzu głęboko utajone zostają; a jakiego losu państwom spodziewać się, nikt nie zgadnie, aż fata kostkę urzuci.

Niech się darmo tą dwornością, nie uwodzi serce, bo jeżeli człowiek szczególny, sam końca swego nie wie; dopieroż jako lichy idyota ma dociec naznaczonego peryodu.

Boś Ty Panie zakrył to od mędrców: jednak innym sposobem objawiłeś małuskiem, niedościgle opatrności Swojej sekreta.

Darmo się o tem u etruskich Augurów badać; ani tego chaldejscy minucyarze nie zgadną.

Oto Pan rozpostarł państw upadzionych rejestra: aby się drugie postrzegały, jako się cudzem nieszczęściem karząc, własnego upadku ustrzedz mogą.

Niech uważy kto chce, co się w cetnie i w lichu zawiera; bo gdy siódmy liczy obrót przychodzi, rzadko w podmieięcznych rzeczach bez odmiany.

Dośkonale dwa tuzy, z niedoskonałością, półtora walczą; a dwa razy trzy, z jednością, zmieszane, zakrytą mocą, dokazują.

Bo patrz na jednego dziecucha, jako w siedm lat zęby roni; w drugich zarasta, potem męźniej, i po tych stopniach idąc, do punktu naznaczonego ciągnie.

A jako w pierwszych gradusach rósł i przychodził do dośkonłości; tak w następujących wiek spędziwszy, już nie inszy progres, tylko do dołu.

Dopieroż w monarchiach snadno obaczyć, te siódmego karbu rewolucye i niepohybne za czasem w państwach odmiany.

Rzym pod królmi dzieckiem, pod konsulami zmęźniał, pod cesarze przyszedłszy starzał, gdy się onej wolności pierzyć przyszło.

Nieboż winno, czyli wyroki? albo natury stworzonych rzeczy skazitelnosc? Bynajmniej, pycha i upór, złe rady i zbytek, fakcye i prywaty tak kwitujące państwa zrujnowały.

Kto historye czyta, niech czas porachuje; uzna że po siódmiej lat setni, ona jedynowładna całego świata pani słabiec poczęła.

Porachuj się i ty ojczyznę z sobą. Od pierwszej koronowanej głowy, siedmiu wieków dziecięcą pędząc, co cię też w tej siódmej wypełnionego klimakteru setni czekać może.

Niech w dobrą godzinę przemówię, żeby się jeno ta wolność złem używaniem nie wysiliła, a zbytki górę wzięwszy, praw i ustaw dawnych nie odmieniły.

Bo widząc że one staropolskie cnoty w zapomnienie idą: jako tuszyć mam, że z odmianą obyczajów, zostają i prawa.

W Atenach odmieniona u lutni strona, złym była znakiem; dopieroż u nas, kiedy chwalebnych przodków naszych zwyczajów odbiegamy.

Niewiadać teraz w uczciwym i dobrej reputacji kochania: starania o dobro popolite nie pytaj, kiedy prywaty popłacają.

Służba żołnierska w niwczem, i przystojne młodzi ćwiczenie; bo niemasz prynuki i podobieństwa, żeby komu starostwo dano nagradzając zasługi.

A co przedtem mówiono, że więcej skrzypek na smyczek, prządka na wrzeciono, niż husarz na kopią weźmie; to teraz słuszniej rzec, że więcej mający za pieniądze kupi, niż odważny żołnierz krew lejący wysłuży.

Jest i więcej przyczyn, które państwowi ośmiany przynoszą; ale Polsce dosyć postrzedz się i warować tego, co jej szkodzi.

Tymczasem błagać majestat Najwyższego żebrząc łaski; aby ten głównego klimakteru obrót, nie był w odmianę, ale w pomnożenie.

Zwłaszcza pod panowaniem najjaśniejszego Jana III, który jest człowiekiem od Boga posłanym, aby nadełdioną dźwignął Sarmacyą.

Bo któreż może być oczekiwanie nasze, jeżeli nie z Nieba. Pan nas z małych początków wywiódł, Pan ma i dalszą naszą w dozorze swym exystencyą.

Od ręki Jego dla nieprawości naszych osłabieni: od Tejte za upamiętaniem podźwignieni, pierwszą rzeźwość i ozdobę odbierzem.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu. Jako

była na początku, tak i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

PSALM XXVIII.

Dilexi quoniam exaudivit Dominus. Ps. 114.

Za demowe dobrodziejstwa dsięha.

Ukochałem, iż wysłuchał Pan głos płaczu mego: i nie odwrócił oblicza Swego przed żebrzącym.

I naklonił ucha Swego ku mnie, a suplikę uniżonego miłościwie przyjąwszy, dał o com Go pokornie żądał.

Albowiem ogarnęły mię były zewsząd dolegliwości; a dla ciężkiego utrapienia w żalu miary nie miałem.

Gdy mi odjęta była połowica dusze mojej, i wszystkie ozdoby życia i fortun z głowy mojej spadły.

Nie wiedziałem, w takiej przygodzie gdzie się obrócić, a przez zmieszanie zmysłów zewnętrznych, zapomniałem o lekarstwie z nieba.

Aż ci mi niekiedy dobry przyjaciel powie: Zdaj na Pana żądanie twoje, a On cię pocieszy.

Jenom pomyślił, westchnął i wymówił, aż zaraz z nieba pomoc; gdyż Bóg nasz dobry i Pan wielce liwotściwy.

Szczodra ręka Jego sypie dobrodziejstwa na niegodnych i niewdzięcznych, a często i na niewiadomych.

Niechce dać człowiek, albo nie umie, albo się datkiem zubożyć boi; Bóg zaś jako morze, i małe i wielkie rzeki napełnia, wodami łask nieprzebranych.

Dziwna tego Pana szczodroto! który mając wszystko, tak siłę daje, a dawszy siłę, i sam się dał ludziom: na zbawienie w przydatku.

Doznałem, wyznawam, uniżyłem się; a Pan mi dobrze czynił, nie patrząc na podłość moją zemniegodny, ale na wszechmocność Swoję, iż jest dobroczynny.

Bo zrzuciwszy zebranie wór utrapienia, odział mię płaszczem weselnym, i nagrodziwszy stratę, osuszył oczy moje od płaczu.

Dawszy mi ratunek podobny, dał hamulec w upadku i podźwignienie, a tak wyrwał duszę moją od śmierci.

Udzieliwszy łaskę do podparcia w przygodzie, dał warunek nogom od usterku, majestat wieczny obrażającego.

Za tę tedy łaskę, Panu z niskiem upadnięciem dziękuję, dziękuję za nagrodę utraty, a oraz i w pewnej nadziei zostaję, że mu się podobać będę w krainie żyjących.

Chwała Ojcu etc.

PSALM XXIX

Dixit insipiens in corde suo, non est Deus. Ps. 13.

Sumienie tysiąc świadków.

Rzekł głupiec w sercu swoim: Niemasz Boga.

Usadził się syn ciemności niezgaszone światło załumić, a przewrotna fantazyja nie chce znać nad sobą zwierzchności.

Ale im bardziej niezbożnik tego wewnętrznego robaka morzy; tem bardziej nieuspiona gadzina wewnątrz gryzie i tyranizuje.

Kto tem światłem? Bóg, o którym zatrzeć pamięć ateista utrudnia, chcąc się ubezpieczyć od należytęj występków kary.

Kto tym robakiem? Sumnienie, które z jedną od złego odwołni, z drugą stroną pokazuje, że winnemu nie być bez chłosty.

Cóż to jest sumnienie? Mieszkanie jedno z wierzchu ciemnej; zewnątrz jasne, w którym bez okien wszystko widać; choć bez drzwi, pełno przychodzących i odchodzących.

W tem mieszkaniu dobrem, dobra i ulubiona ojczyzna; przeciwnym sposobem, złym złe i uprzykrzone mieszkanie.

Sumnienie jest: pamiętne ksiątki od natury każdemu dane, w które przeszłe sprawy wpisano, teraźniejsze wpisują, przyszłe wpisywać będą.

Sumnienie, jest prawo rozumu wolą naszą rządzące, które występna, karci, niedbałą napomina, uporną kłopotę, upadłą, sądzi i karze.

A lubo niebiosa opowiadają chwałę bożą, i ziemia zna Stwórcę swego; szczególnie jednak i osobiwie to prawo rozumu dowodzi, że jest Pan nieogarnionego majestatu.

Jest Elohim, sędzia, dobrym łaskawy, złym straszny; którego nieubożnik widzieć nie chce, aby trwożliwe ubezpieczył sumnienie.

I zład popsowało się co żywo w drogach swoich, i prawidła cnót odstąpiło; i niemasz ktoby czynił dobrze, niemasz aż do jednego.

Potentaci poszli za złotem, które nie usprawiedliwia, więcej wając depozyta w skarbach, niż chwałę Boga, dającego bogactwa.

Córki syońskie przyekyniają, w sercu wyniosłości, a nowy Babel na głowie stawiając, chcą, żeby nie na ołtarz pański, ale na nie patrzano.

Ozeed w Izraelu Boga upodobana: Lewitowie przy obrzędach w świątyni drzymią; a zatem i Filistyn przemaga, i pod prałatami krzesło trzeszczy.

Rada i senat, symbał głośny i spiża brzęcząca, kształtują wota, żeby ich słyszano; mówią, żeby swoje przeciwieństwo; kontrowertują, żeby co wytargować.

Rycerstwo znikczemniało, męta walczonego nie pyta; a żołnierz pod dachem siedząc, jakby nie słyszał płaczu, w niewolę zabranego pospólstwa.

Masz Boga w sercu, kto sfalszował monetę? kto podatki nienależycie zabiera? i tą krwią, z ubogich wy ciśnioną, siebie i dom swój bogaci.

Po miastach luszytek ustawiczny i stroje zbyteczne, a pospólstwo draż, aż do caopa, żeby były zbytciem nakłady.

Widzi to wszystko przezornem okiem Pan z nieba, i w najgłębsze serce skrytości wgląda, jeżeli też kto jest prawdziwie szukający Boga.

Porachujmy się z sobą, przyznać musimy, żeśmy wszyscy odstąpili zakonu, i niemasz ktoby dobrze czynił, niemasz aż do jednego.

Jeżeli też pochlebiać sobie choemy, zawiedzimy się; bo sumnienie jako w pugilares pokaze każdemu, co to jest odwrócić się od Stwórcy, a obrócić się za rzeczą stworzoną.

Chwała Ojca i Synowi i Duchowi ś. etc.

PSALM XXX.

Ecce quam bonum et quam jucundum. Ps. 132,

Cesarza Jego mości z królem Jego mością polskim powitanie.

Oto jak dobra i jako wdzięczna rzecz jest, mieszkać braci spolem.

Któraż fortuna by najobfitsza, tak uciesz, jako poufały przyjaciel, w szczęściu przytomny, w przygodzie nieodstępny.

Któraż tak zamożyste bogactwa, jako wierny towarzysz? z którego w pomyślnem powodzeniu ozdoba, a w przeciwnem ratunek.

Nie sobie bowiem, nie sobie samemu, ale bliźniemu gwoli Pan Bóg człowieka stworzył.

I dał mu ręce, aby jedna drugiej pomocna była; uczynił mu nogi, aby gdy się jedna pośliznie; wspierając się na drugiej, mógł upadku uchronić.

A kiedyż słuszniej ręka rękę ratować, albo raczej ręka głowę w niebezpieczeństwie założyć mogła, jak teraz; kiedy żarłok państw Turczyn, wszystkie siły na pochłonięcie ostatka ruszył Europy.

Teraz Witezowie chrześcijańscy, piękna do sławy okazała wzywa, żeby wojną ściskionego ratować cesarza.

• Pobada wiara, i o honor ukrzyżowanego Pana gorliwość, żeby kościoły pańskie na brzytkie mahometyzmu nie przyszły splugawienie.

• Rozum sam nakoniec pokazuje, żeby ten ogień u sąsiada gasić, i na cudzym raczej grzbiecie, nie swoim, drapieżnego konać niedźwiedzia.

• Gdzie jest nie leniwy do dzieł rycerskich Hiszpan, albo orężem sławy nabywać ochciwi Francuzowie?

• Gdzie w historyach dawnych zalecony Hysnard angielski, którego sercem lwiem samit nazywali Saraceni?

• Borealne państwa: Dania i Szwecya miłosa, i inne postronne monarchie drzymią, dotąd bezpiecznie; pęki w brzeg ich nie zakłóca.

• Jeden jeno ochoczy Sarmata, który choć z wypierzonym białym magiszem, bieży dwugłownemu ówikowi w posiłku.

• Poszczęścił Pan Najwyższy polę, uciekł wilk; dość obłowu, że obarczony, bez szkody pierchnął od owczarni.

• A zatem z sobą witający się w polu, stanęli bracia, pomazańcy boży, rzadkiem koronowanych głów szczęściem, cesarz i król polski zjednoczeni.

• Były te czasy złote, kiedy Bolesław król nasz, przyjmował u siebie goszczącego cesarza Ottona, z należytym całej Polski aplauzem.

• I to godzina wspomnienia, kiedy Maksymilian z Zygmuntem i Władysławem czeskim, traktowali w Wiedniu Europę uspokojenie.

• Ale tam Otton nawiedzając grób wielkiego męczennika, dla odpustu gościł; tu zaś Jan III po wybitonej Germanii, z zupełnym stawia się jubileuszem.

• Między Maksymilianem a domem jagiellowskim, stanowione małżeństw królewskich traktaty w Wiedniu; teraz pod Wiedniem najezdnicą wypierając, o włość niezwaloną Flawianę, rzesza niemiecka odbiera.

• Jako tedy większy skutek teraźniejszego monarchów zjazdu; tak powinna być większa do publicznego wesela okazya.

Rozumiem, że tam z witających się akta, miało upodobanie niebo, a bystrego Dunaju wody, nad niezwykłym dziwowiskiem zastanowić się musiały.

Dość wysokie, podniosły się wyżej cesarskie Alpes; a sięgające obłoków skały, wspinały się, patrząc jak jagnięta młode.

Zaszamiali pobrzeżne Dunaju lasy i krzewiny wesóło, jakby winszując, że się przeciw niepocziwemu Izmaelowi przynajmniej dwaj spiknęli, kiedy wszyscy, czy nie chcą, czy nie mogą.

Aleś Ty Panie sprawił to dwóch dla Imienia Twego zjednoczenie; pociągnij i wszystkich, aby krwawą bestyę tłumiąc, rozsierzali królestwo Chrystusowe.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Ś. etc.

PSALM XXXI

Cantate Domino canticum novum. Ps. 97.

Potrzebę parkańską z Turkami przypominia.

Spiewajcie Panu chrześciance pieśń nową; albowiem Pan uczył się dźwięki, sławawszy powtórnie potęgę biznmańską.

Spiewajcie Panu i błogosławcie Imię Najwyższego; w tym prymitywalnym Strygona kościele, niech się chwala Boga naszego rozlega.

Nietylko że wyrzucony z tej świątyni za krzyk balanusi Mahometa; ale i za to że powtórną klęską zadrzały na łbach tureckich zawoje.

Kiedy raz osproszeni znowu potrzebę odwzili: a lekając kary dotrwej, woleli tu, do peracko adrewia odśalawać.

Wywarł kły jadewity tygrysa z Mesopotamii na idące po sobie egary; ale rzecz samą doznał, że portadny wojownik; jako starcia męny, tak bywa po wygraney ostrożny.

Tam gdy do boju poganina ostatnia rozpacz zapala;

niemniej i polskich junaków pobudza, dalsze nabytych zwycięstw utrzymanie.

W długą rzecz nie wiedząc, szalonym impetam na przednią antygwardyą uderzy; a poparłszy niegotowych, z luźnej gawiedzi krwi nieco utoczy.

Aleć mu się to prawo niedługo powiedzie; bo jeno zajrzy cienia zwycięsey po krótkiej odwadze, znowu przed mściwem umyka żelazem.

Zawoła mętny król: stójcie; jeno obróć na przeciwnie czołem, aż zaraz orły polskie odważnie na bisurmańskie biją miesiące.

Którym nie wytrzymałszy pierzchliwy Arabin, wszystkim pędem w rozsypkę idzie, a który chciał ręką szczęścia poprawić, odmieniwszy umysł, nogom zdrowie powierza.

Lecz niemądre w tym razie nogi, żeby zdrowie zachować; głupie na wodę prowadzą, sromotniejsze na głębi przynosząc zginienie.

I tak którzy na ziemi dopiąć zwycięstwa nie umieli; dopiero po Dunaju mokrym gościńcem uchodząc, zdrowia zachować nie mogli.

Tam zdesperowały Seraskier wskoczył w rzekę, chcąc czempredzej wodę, zguby swojej przesłać do Stambulu awizy.

Za wodzem trudno nie iść żołnierzowi, zwłaszcza gdy z tej strony niechybna od szabli zguba; a tam przecie rzekę przehywszy, jakakolwiek zdrowia nadzieja.

Nachodzą już po herapie wojska cesarskie, winszują zwycięsey nabytego lauru; lecz niemniej sobie pożytecznej bez pracy, i uszczerbku wiktoryi.

I tak uciekający znowu uciekł, a próbujący szczęścia, doświadczył, że na niesprawiedliwej wojnie trudno się spodziewać końca szczęśliwego.

Bo i tu na pomstę bezprawia gęsto okrył trupami pole Turczyn, i rzeka ścierwami uciekających narzucona, w biegu swoim tamowała się.

Patłumiła hardych prawica Najwyższego; ucząc narody, że bez chłosty nie hędzie, kto wiarolomnie po przysiężonego nie dotrzymuje przymierza.

Niechże tedy unizona za to będzie czołobitnia Bogu,
Bogu w Trójcy świętej jedynemu, Bogu wyniosły róg
hardej bestyi mocą Swoją kruszącemu, Amen.

PSALM XXXII

*In exitu Israel de Aegypto, domus Jacob de populo
barbaro. Ps. 118.*

Wyjście wojsk polskich z Węgier.

Na wyjściu wojsk polskich z Węgier, posłków chre-
ściańskich domu rakuskiego, przeciw narodowi grubemu.

Stała się pomoc sąsiedzka utwierdzeniem tronu za-
chodniego, a szabla ratujących Sarmatów, odwetowaniem
państw winorodnej Panonii.

Morze czarne ze zwycięstwem powracających wi-
dząc, zaburzyło się; a Dunaj jako szalony, siedmią gęb
wpadał do Euxynu gwałtownie.

Przyległe góry z niezwyklej uczynności skakały ra-
dosne, a pagórki winogrodów jako jagnięta młode.

Cóż ci to morze, że się tak niezwykle burzysz?
I tobie co Dunaju, że tym zapędem z łożysk twoich
uciekaś?

Bo przyszedł czas naznaczony ukrócenia bisurman
potęgi; dopędził fatalnego peryodu rozbójnik państw, że
co z krzywdą nawydzierał, to mu też wydzierać poczęto.

Czemu skaczą góry z radością, i wy pagórki jako
jagnięta młode?

Od oblicza pańskiego wzruszyła się ziemia; od obli-
cza Boga Jakóbowego.

Ten uczynił z niedostępnych Beskid amfiteatrum, i
na niedostępnych skałach wystawił złamanego Otomana
widowisko.

Ten Pan chciał mieć, aby okropne, Polskę z Wę-
grami dzielące Alpes, mostem się stały; aby przez nie
wspaniała tryumfator do ojczyzny przechodził.

Dla tego wśród twardej zimy wyniosłe po górach

zielenieją; drzewa; chcąc aby z obronionych sąsiadów, na królewską głowę uwiły wieniec.

Układa się w ostrokończatą, Kępak piramidę, na którejby wiecznotrwałym stylem odrysowano sławne imię niezwyciężonego monarchy, Jana Trzeciego.

I insze niedostępnego Karpatu podgórze, na przyjęcie tego gościa skacze z radością; i nieme kamienie nie mogą się nasycić widzeniem chwalebego zwycięzcy.

Ty Panie, który obrócił opokę w wodne jezioro, Ty dla chwały krzyża twego czyniącemu, te między dzikimi górami sprawiłeś aplauzy.

Lecz nie nam Panie, nie nam, ale Imieniuwi Twemu świętemu niechaj będzie chwała.

Dla miłosierdzia Twego, i dla prawdy Twojej; aby nie rzekli poganie, kędyż jest Bóg ich?

A ono Bóg nasz na niebie! A wszystkie uczynił co chciał.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. J: ko była na początku, tak i teraz i zawsze, i na wieki wieków, Amen.

PSALM XXXIII.

Usque quo Domine oblivisceris me in finem. Ps. 12.

Dzięką za delegliwość ojcowskiego nawiedzenia.

Dokądże Panie zapomnisz mię na końcu, i czemu odwracasz oblicze Twoje od ciebie, już już ginącego.

Ratunek Twój, kiedy najpotrzebniejszy odszedł mię; a moc ukrzepiająca Twoja, tak się ze mną obchodzi, jak gdy w ciężkim głodzie matka dziecko porzuci.

Acz ci ja tak opuszczony uwałam w duszy mojej sądy Twe sprawiedliwe, i na nikogo, tylko na porywcy pochop mój do złego narzekam.

Ozegom sam chciał, to mam; a jakom robił, taka mię też i kara za grzechy potyka.

Bo gdy rozmyślam przeszłe dni młodości mojej, przypominam że tam włosów piękzenie, nie mogło być bez obrazy bożej, i zgorzenia bliźniego.

Zato teraz zrosły się w kupę jako strąki bobu rozkwitłego, a nierozplecione kędziory, uczyniły za mnie Nazarejczyka.

I stąd mniemam czasem, że m zasięgnął od Samsona stroju, albo tem tym znakiem na sędziwo ludu jest bożego naznaczonego.

Jakoż widzę, że chociaż od tego proroka lały daleki; do własności jednak włosów jego, i moje wielką mają relacya.

Bo jako w tamtych skryta moc tała się ludzką niemożona; tak i w moich uznawam niewypowiedzianej choroby ostrość, której żadne nie pomoże lekarstwo.

I tak nietylko podniósł róg nieprzyjaciel na głowie mojej; ale też i wewnątrz różnemi dolegliwościami ścisnął mi serce.

Rzadka choroba, żeby mi nią nie dotknął; i szczęśliwa część ciała, któraby wolna była od uprzykrzonej afekcyi.

Temi paroxyzmami pomieszana głowa, niedosyć czyni funkeyi swojej; a co godzina alteracyą pomieszany rozum, prawie odchodzi od siebie.

Wierzę, jeżeli czemem grzeszył, to mi się w karę grzechu obraca; o jakoś słuchanie a kółtem rzekę: sprawiedliwyś Panie gdy sądzisz, a dobrotliwy gdy karzesz.

Jużże tedy siecz, pal, i według upodobania Twego dotykaj o Najwyższy; jeno ukarawszy dotychczas, racz przepuścić na wieki. Oświeć oczy moje, abym kiedy nie zasnął w śmierci, i żeby nie rzekł trapiący mię nieprzyjaciel: przemogłem.

A ja i w najostroższych boleściach śpiewać Ci, i wielbić imię Twe święte będę, ufając, że w tem nawiedzeniu ręki Twej, choć się zachwieję, podzwigniesz upadłego. I tak rozraduje się duch mój w Zbawicielu swoim; a ja wyznawać będę Panu, że który mię nawiedził bólem, ten mi dodał i cierpliwość.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św. etc.

PSALM XXXIV.

Domine ne in furore Tuo arguas me. Ps. 37.

Do miłosiernego Pana w utrapieniu apelacya.

Panie, nie w popędliwości Twojej strofuj mię, ani w słusznym gniewie bierz pomstę z przesądnego winowajcy.

Znam się zę Ci dał umyślną do urazy okazją, z ciężkiem przewinieniem zarobił na karę.

I ztąd strzały Twoje, jako w celu wszelakiej nieprawości, utchnęły wemnie; a ręka Twoja silną zmoctliła się nademną.

Niemasz zdrowia w ciele mojem dla złości moich; dopieroż uspokojenia na umyśle, dla przeszłych zbrodni pamięci.

Tak strapiony, i zniszczony na umyśle boląłem, najbardziej na to, zę był łaski pobudzającej niegodnym.

Atoli w nadzieję uzdrowienia rzekłem: niechajże ośiało cierpi, które się w proch rozsypać musi, byle się tym cierpcem dusza jakkolwiek z długu wyplaciła.

Panie przed Tobą jest wszelka żądość moja, a wzdychanie moje u Ciebie nie jest tajne.

Gdy bez Ciebie Boże mój jestem niczem, a bywszy niczem, jestem do powołania tępym, i zdrewniałym do poprawy żywota.

Zamięszanego znak rozumu, gdy dobrego obierać nie umiem; a skazonej woli dowód, kiedy się złego chronić niechęć.

I ztąd przyznaję, że niegodnie żyjąc, godnie cierpię, a ustawicznie grzesząc, słuszne z grzechu karanie ponoszę.

W Tobie tedy Panie, i w miłosierdziu Twojem wszystka nadzieja moja, że tu ukarawszy na onym świecie, przepuścisz winowajcy.

Nie racz się obruszać Stwórcu, gdy z krewkości upadamy; a chciej ratować Zbawicielu, gdy pokornie suplikujemy.

Bowlęm jeżeli żałujesz mizernego człowieka upadku, a coć przeszkodzi, który wszystku mołiesz, zębyś się nie miał cieszyć z podźwignienia kreatury Twojej?

Nie opuszczaj mię Panie Boże mój, i nie odstępaj
Zbawicieli zguby bliskiego.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Jako
była początku, tak i teraz i zawsze i na wieki wieków,
Amen.

PSALM XXXV.

In Te Domine speravi, non confundar in aeternum. Ps. 30.

Testament katolicki.

W Tobie Panie ufalem zawsze; niechże nie będę za-
wstydzony na wieki; podług sprawiedliwości Twojej
wybaw mię.

A wybaw, miarkując sprawiedliwość z litością, do-
dobry Panie, któryś chciał bóstwo Twoje z naturą ludz-
ką pojednoczyć niesłychanym sposobem.

Nakłoń ucha do supliki żebrzącego, a pospiesz
się abyś ratował w strasliwym momencie, od którego
zawisła wieczność.

Bądź mi Bogiem obrońcą przy skończeniu, któryś
mi Bogiem stwórcą, pierwszego początku mego.

Teraz zwłaszcza, kiedy już ostatnia godzina na
zegarku docieka, a nachylony wiek każe sjeżdżać z pola
pielgrzymowania tego.

Termin bez excepcyi, nieprzeskoczony salt, niezło-
mane prawo: że kto się rodzi, umierać musi.

Zanic dostojność u śmierci, za nie świątobliwości;
bo i owa para do raju wziętych, kiedyż tedyż z śmier-
cią się przywita.

Różnią się majestaty od poddanych zwierzchnością,
ale się śmiertelnością równają; a wielkich prałatów do-
stojeństwa, też co i podłych kmiotków, libityna kosi.

Wala się w popiele siermiega, a tamże i purpurę
widzę; w tyśiącu lat Matuzala, we trzydziestu Ale-
xandra do grobu niosą.

Czy tedy prędzej czy później wywiedziessz mię
z więzienia tego wybawco mój; stawiam się przed To-
bą, i nie bawiąc odpowiadam: Awom ja jest,

Digitized by Google

W ręce Twoje Panie polecam ducha mego. Ty któryś mię stworzył, święty mocny, Tyś mię i odkupił, Panie Boże prawdy.

Wejrzyj Ojczy dobrotny na Syna Twego, który dla mnie cierpi; obejrzyj się Synu przedwieczny na rany Twoje, okrutnie dla człowieka zadane.

Wyrwij duszę wierną od zasłużonego nieprawością dekretu; i nie daj charakterem chrztu świętego naznaczonemu, aby mając na sobie znamie Twoje, miał kiedy szwankować.

Tę tedy jedynaczkę duszę moję na ręce Twoje boskie daję, oddaję i rezygnuję, którym miał od Ciebie datek, ten wracam dawcy szcudrobliwemu.

Uczyńże z nią według woli Twojej świętej, i obróć ją jako chcesz, według upodobania Twego.

Padnieli kostka dobrze, niepojętemu miłosierdziu Twemu przypiszę; uchybili (czego broń Boże), niedoścignionej sprawiedliwości Twojej przyznawać będę.

Ale przebieram miarkę w nadziei, którym ją przebrał w niezbożności, kiedy uważam, że Ty mnie sądzić będziesz, któryś się dla mnie wcielił i ucierpiał.

Ufam mocno, że się nie będziesz tak zapatrował na sprawiedliwość przeciwko winnemu, żebyś respektować nie miał na politowanie nad mizerakiem ułomnym.

Ani będziesz pozwalal słusznemu gniewowi przy sprawiedliwości, żebyś nie miał pamiętać na łaskawość Twoją, któryś jest źródłem dobroci.

Bom ci w Tobie ufał Panie, niechże się weselę, i raduję w miłosierdziu Twojem.

Druga część, z którejm złożony, ciało, więzienie duszy, masz zgnilości instrument grzechu, i ceber plu-gastwa.

To ponieważ z ziemi poszło, ziemi je oddają; niechajże się skazitelna materya rozsypie w proch, pierwszego początku swego istotą.

Ale żeś Panie też siemięgę człowieczeństwa na się przyjął raczył; ufam że i ta powstanie nieskazitelna, i będę widział w ciele mojem Zbawiciela mego, widzeniem błogosławionych.

Majątkostka i jakiegokolwiek zbiory, cacko dziecinne i polszakujące się nic, jakoby mi były przeszkodą do Boga, tak się i teraz ledwie dla mnie na koszulę zdobyły.

Rodzina i przyjaciele przez odemnie umykają; ale zdarz im Panie żeby się szczerze i od świata umknawszy, do Ciebie się obrócili.

Ale ja w tę drogę wszelkiego ciała idąc, czekam rzechłoli mi ten dzień pożądany zaświeci, który żadnego nie zna zachodu.

Do tej się światłości przez nadzieję i wiarę biorę, a z miłości po tysiącokróć śpiewam: W ręce Twoje ja nie polecam ducha mego.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jako była na początku, tak i teraz i zawsze i na wieki wieków, Amen.

PSALM XXXVI

Qui habitat in adiutorio altissimi. Pa. 90.

Wymanie opieki boskiej nad koroną polską zawsze, ale miawiele teraz podczas walnej wojny tureckiej.

Kto mieszka w spomożeniu Najwyższego, ten w obronie Boga niebieskiego będzie przebywał.

Rzecz Panu: Tyś jest obrońca mój, i uciesza moja, i same przeciwko mnie bramy nie przemogą piekielne.

Głos pański cedry łamie, i mocne rzeczy słabami mięsza; na dźwięk trąby jego, pysznego Jerycha belwardy upadną.

Kiedy On chce, miedzianym murem pajęczyna będzie, a gdy sechoc, najwarowniejszych fortec katarakty pokrassy.

W siłę jego osła szczeką Samson na Filistynów fechtuje; a mały Dawid z pomiernej procy w czoło Goliata ugodzi.

Rozważ i Ty korono moja, jeśli niesłusznie rzec możesz: Pan jest obrońca mój, i uciecska moja, w Nim ja będę ufała.

Albowiem On mię wyrwał z sidła łowiących; i obroził mię od przykrego słowa, zwierzchności prawu niepodległy.

Ale mię okrył siłą ramienia Swego, i chciał aby pod skrzydłami Jego mną się opiekował potomek Jakóba.

I ten, jako tarcza opatrności Jego, opatruje mię, a ja bezpiecznie usypiając, nocnymi fantazmatami nie potrwożon w pierwosny.

Nie szkodzą mi strzały lecące od południa gęsto; ani na krew chrześcijańską głodne z Stambułu szaleństwo.

Uczy bowiem Pan ręce pomazańca swego na wojnę; i On sam za niego wojując, pysznego tłumi Sennacheryba.

Padło ich po lewym boku tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawym; ale niedosyć, dokąd oczyma swemi nie ujrzą odpłaty grzeszników.

I tak mówię: Ty Panie jesteś nadzieją moją, a któryś jest stwórcą światła niebieskiego, Ty pogański miesiąc przyprowadzisz do ostatniej kwadry.

A korona polska w wspomnieniu Twojem, gdy od bismurmańskiej ma zaszczyt szabli, o jako słuszna aby Cię uznawała Boże mocnym obrońcą.

Przyzwoita, chwalić Cię za to w przybytku Twoim, a w kościele prawowiernym śpiewać Ci pieśń nową.

I zebrać dalszej łaski uspokojenia do końca, abyś zatlumił potęgę pogańską, i domowe niezgody.

Abyś zgromadzenie wiernych podwyższał, płosząc dzikie bestye, które pustoszą winnicę Chrystusową.

Rozkaż aniołom Twoim o koronowanej głowie, aby jej strzegli we wszystkich drogach i zawodach jej.

Niech ją sprawujące duchy na rękę noszą; a przezornego oka Twego opieka, niechaj nad nią nieustannie zostaje.

Po szyzmatyckiej zmii jad pod językiem mającej, niechaj chodzi i niech podepce bazyliuszka orientального.

Ty rzucisz pod nogi jego opilego krwią niewinną smoka; a z libickiej jaskini lew, męstwem się jego niech zatrwoży.

Nasyćcie go długich dni o Najwyższy! i w owocu jego pokaż nam zbawienie Twoje.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu.

Jako była na początku, tak i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

CHRYSTUS CIERPIĄCY,

według textu Ewangelii świętej wierszem polskim
wystawiony

przez

Wespazyana z Kochowa Kochowskiego

(r. p. 1681).

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

1914

1915

1916

1917

1918

CHRYSZTUS CIERPIĄCY,

według tekstu Ewangelii świętej, przy zabawie postaci wiernym
polskim wystawiony.

Ozwij się lutni,
Niech, jak najsmutniej
Głos struny, dają;
Niech po tem, pieniu,
Sreca stworzeniu
Twardo się krają.
Rzuć teraz owe
Pienia światowe,
Puść krotafilo,
Jakieś w tym czasie,
Przy alaspcie
Śpiewała, mile.
Jakie nad bratem,
Gdy przepadł z światem,
Królewskie otry,
Łzy bursztynowe
(Wieści nie nowe),
Z swej pocą skóry, —

Tak kiedy ginie
 Pan, niechaj płynie
 Jako z obłoka,
 Z wilgłej zrenice,
 Miasto dżdżownicy,
 Łza z twego oka.
 Co ducha w zwierzu,
 W łuskach i pierzu,
 I co się rucha
 Na ziemi, w niebie,
 W morzu, w Erebie,
 Stren tych niech słucha.
 A więc prawdali,
 Co nam podali
 Talmudzistowie?
 Na arfie owej,
 Śnać Dawidowej,
 Ze zefirowie
 Grali tubalnie,
 Lekko i walnie
 Bijący w strony,
 Czynie dźwięki,
 Lubo od ręki
 Zadnej nie techniczej.
 Z takiej też miary,
 Dźwięk mej cytary
 Zefir Duch święty
 Niech sam sprawuje,
 I moderuje
 Ten tren saczęty;
 Nie biorę weny
 Ja z Hypokreny,
 W tak smutnym czasie;
 Nie wiem gdzie gronta,
 Bellerofonta
 W mądrym Parnasie.
 Lecz Chryste Panie,
 Niechaj ukanie
 Twa z boku rosa,

Co oświeciła,
 Światłem swem była
 Niegdy Długosza.
 Ty jak Dydyma,
 Tak pisoryma
 Me otwórz oczy,
 Że w świętym boku,
 Jak w żywym stoku,
 Pióro umoczy.

*Eccae nunc tempus acceptabile,
 Ecce nunc dies salutis. 2. Cor. 6.*

Czas to, którego
 Świata wszystkiego
 Grzech jest zgładzony,
 Dług nieprawości
 Za nasze złości
 Jest odliczony.
 Po długiej trwodze,
 Dzisiaj się w drodze
 Z sobą potkali
 Pokój z litością,
 Siebie z miłością
 Pocałowali.
 Dziś, co nam wody
 Potopem szkody
 Mnogie czyniły,
 Już osiłekają,
 W brzegach stawają —
 Zastanowiły
 Nieba okręgi,
 A łuk przysięgi
 Jest wystawiony;
 Odcięta zguba
 Z karków Jakóba,
 I śmierci płoay.
 Dzień to on smutny,
 W który okrutny
 Zabił brat brata,

Rodziciel w wierze,
 Syna w ofierze
 Zbawić chciał świata;
 Dzień ten, w Czerwonem
 Gdy morzu onem
 Farao brodził,
 A Mojżesz z ludem,
 Niemalym cudem,
 Sacho przechodził.
 Dzień, gdy z opoki
 Hojne potoki
 Kiedys płynęły,
 Zbawienne wody,
 Olej i miody,
 Z skał wyniknęły.
 Dzień, gdy na puszczy
 Mojżesz swej tłuszczy
 Krzyż był wystawił,
 Dziwnym orężem,
 Miedzianym węzłem,
 Aby lud zbawił.
 Dzień ten władczy,
 Gdy sprawiedliwy
 Józef przedany;
 Tamten od krewnych,
 Pan od niepewnych
 Sług jest wydany.
 Więc pieśnią smutną,
 Pańską okrutną,
 Śmierć wspominajmy,
 A na tę sprawę,
 We łzy się krwawe
 Dziś rozplywajmy.
 Nietylko z sroglej
 Jest synagogi
 Tej śmierci winna,
 Naszć to złości
 Takiej srogości
 Wielka przyczyna.

Pójdźmy z ochoty
 Na wierzch Golgoty,
 Wespół z kościołem,
 Padłszy na ziemię,
 Posypmy ciemię
 Skruchy popiołem.
 Zwłaszcza w tych czasach,
 Polski hałasach,
 I w takim stanie,
 Gdy u pohańców
 I bisurmańców
 Jest na majdanie.
 Kiedy gotowy
 Na nasze głowy
 Wisi miecz pański,
 Turczyn się sroży,
 Któż nas założy
 Sile pogańskiej?

PUNKT I.

Wieczera pańska.

I przyszedł dzień praśników, którego było potrzeba ofiarować baranka wielkonocnego. Lucae 22.

Gdy przyszedł roczny
 Fest wielkonocny
 Święta praśników,
 Według zwyczaju
 Onego kraju,
 Sile zwolenników
 Do jednej sali,
 By zgotowali
 Paschę mistrzowi.
 Znieśli potrzeby,
 Wina i chleby,
 Pełnią gotowi.

Tam bankiet stroi,
 Czeladce swojej.
 Nie był takowy
 Takim dostatkiem
 I potraw datkiem
 On Lukullowy.
 Bajki tam bowiem,
 Tu własnem zdrowiem
 Cześć kreaturę,
 Aby zgubioną,
 Tem naprawioną
 Dźwignął naturę.
 Na tym bankiecie,
 Nad co na świecie,
 Cud, nie ma miary:
 Naświętsze ciało
 Z chleba się stało,
 Fundament wiary.
 Tu ze krwi lubej,
 Stawia Cekuby,
 Słodkie nektary,
 Tu ambrozyą
 Niebieską piją,
 Święte puhary.
 O sprawo dziwna,
 Zmysłom przeciwna
 I ludzkiej dumie!
 Lecz w które dzieła
 Niebieska siła
 Potrafić umie.
 Ale snąć wprzód
 Bankiet od wody
 Jezus zaczyna,
 I do tej sprawy,
 U szat rękawy
 Swoich rozpina.
 Przodki zakasze,
 Białym przepasze
 Siebie ręcznikiem,

Sługą w tej mierze,
 Gdy z pełnym bierze
 Wodę szaflikiem.
 To cud zaiste,
 Kiedyć nieczyste
 Pan dobrotliwy
 Nogi umywa,
 (Rzecz obrzydliwa)
 Uczniu złośliwy!
 Patrz co się dzieje:
 Dziś wodę leje
 Na nog obmycie;
 Jutro ochoczy
 Krew swą wytoczy
 Dla nas sowicie.
 Piotr widząc Pana,
 Iż na kolana
 Swoje upadnie,
 Powie: Owszeki,
 Nóg mych na wieki
 Nie tkniesz się snadnie.
 Pan mu też rzecze:
 Porzuć człowiecze
 Spórkę daremną;
 Upewniam ciebie,
 Tak działa w niebie
 Nie weźmiesz ze mną.
 Tu skoro taką,
 Wszystkim jednaka,
 Kolej odprawi,
 Biorąc do ręki
 Chleb, czyni dzięki,
 I błogosławi
 Nową ofiarę,
 Stanowiąc wiarę
 W nowem przymierzu;
 Tamże poświęcił,
 Którać wykrcił,
 Niecny kaccerzu.

Bo jak rzekł skoro
 Kapłan słów czworo:
 To jest me ciało,
 Z istoty chleba,
 Wierzyć potrzeba,
 Ciałem się stało
 U tego stołu.
 Już do żywiołu
 Swego nie wraca,
 Ale się w żywe,
 Pańskie prawdziwe
 Ciało obraca.
 Artykuł ścisły,
 Ani go zmąsły
 Człowiecze zbrodzą;
 Chyba tą miarą,
 Kiedy go wiarą
 Samą dochodzą.
 Bo słowa mocne,
 Pańskie wszechmocne,
 Takiej potęgi,
 Bowiem on niemi
 Niebu i ziemi
 Stworzył okręgi.
 Precz tu figury,
 Zakonne chmury,
 Nie po was będzie;
 Nie trzeba wołów
 Do krwawych stołów
 W nowym obrzędzie:
 Dostyc słów zmianka,
 Łże baranka
 Prawego mamy;
 Tego gdy bierze
 Ojciec w offerze,
 Z nim się jednamy.
 Precz manna ona,
 Bo to zasłona
 Zakonna była,

Laska Mojżesza,
 Z której plag rzesza
 Żydowska pila.
 Ale w tym szranku,
 Cichy baranku,
 Pełno tych wieści,
 Że za cię złośny
 Człek, wziął płat sprosny,
 Syklów trzydzieści.
 Ty, krwie chciwego
 Zmiennika swego
 Mile przyjmujesz,
 Brudy nieczyste,
 Umywasz Chryste,
 Zdrajcę całujesz!
 Siedzi pospołu
 U twego stołu,
 Przy boku bliski;
 Ciało swe dawasz,
 I krwią napawasz
 Z jednej je miski.
 A on tej nocy
 Tak cię obkoczy,
 Jako lew, który
 Zwierza gdy w lesie
 Zabiwszy, niesie
 W jaskinie, w góry;
 Na twą zagładę
 Uknował radę,
 Której popiera;
 Bowiem z książęty
 Kontrakt przeklęty
 O Cię zawiera.
 Jak morskie wały,
 W marpeskiej skały
 Brzeg uderzało,
 Lubo kryjomem,
 Pioruny, gromem,
 Drzewa płałało.

Tak złość tyrańska,
 Arcykapłańska,
 Zbytnie się sili,
 (Co z proroctw widzi)
 Jakoby Żydzi
 Pana zabili;
 Już nieszczęśliwe
 Serca buraliwe.
 Hasła swojego
 Czekają chętnie,
 I nader skrzętnie
 Dopinać złego.
 O Apostole!
 Tak-li przy stole
 Tym, możesz siedzieć,
 Jakoby rady,
 Takiej szkarady,
 On nie miał wiedzieć;
 Tam się z miłymi
 Uczniami swymi,
 Pan z apostoły
 Mile rozstaje,
 Nauki daje
 Z niebieskiej szkoły,
 Aby w pokorze,
 W zgodzie i w sworze
 Zawsze wytrwali,
 Swoj wzór i ślady,
 Życia przykłady,
 Przed oczy brali.
 A jak drużyny,
 Tak i jedynej
 Matki nie minie.
 Lub na śmierć spieszy,
 Przecie Ją cieszy
 W onej godzinie.
 Ta sobie owe
 Symeonowe
 Wznawia powieści:

Serce twe (prawi)
 Miecz ostry skrwawi,
 Miecz (ach) boleści!
 Jakież z tej trwogi
 Matki ubogiej
 Łzy się porusza;
 Jużby wolala,
 By opłacała
 Syna swą duszą.
 Z tej przyszłej klęski,
 Chociaż sztych ciężki
 Serce przebodzie,
 W tej się, choć boli,
 Do boskiej woli
 Sklania przygodzie.
 Pan idąc w drogę,
 Daje przestrozę
 Uczniom z tej miary:
 Bowiem tej nocy,
 Czart was obskoczy,
 On to wąż stary.
 Piotr w dumie swojej
 Oferty stroi,
 Z śmiałej nadzieje;
 Lecz Pan: Wiedz o tem,
 Że jak rzeszotem.
 Czart was przesieje.
 Lecz nie trwóż sobą,
 Wszakże za tobą
 Modła się stała,
 By z nieufności
 Wiara, lub z złości
 Nie szwankowała;
 A ty, w swej mierze
 Stanąwszy, w wierze
 Mistrza postacia,
 W najmniejszym błędzie,
 Na twym urzędzie
 Potwierdzaj bracia.

Na co Piotr powie:
 I łączyć zdrowie,
 Pozbywszy głowy,
 By zaledz w grobie
 Zaraz przy Tobie,
 Paniem gotowy.
 Pan skłoni oczy:
 Zbytnieś ochoczy,
 Wiatr to rozwieje,
 Mistrza niedługo
 Zaprzesz się sługo,
 Niż kar zapieje.

PUNKT II.

Ogrodziec.

*I wyszedłszy, jako był zwykły, szedł na górę Oliwą,
 a za nim, też szli uczniowie. Lucae 22.*

Przed samym mrokiem,
 Pan za potokiem
 Stanie Cedronem;
 Gdzie niegdy z trwogi,
 Bosemi nogi,
 Przed Absalonem,
 W zniewadze spronej,
 Ojciec: żalosny
 Uchodząc zguby,
 Napelnion sromu,
 Uszedł z pogromu
 Dawid król Judy.
 Tam Panu miło
 Zaczynać dzieło
 Przy Getsemanie,
 Kędy ze trzemi,
 Snać co miłszemi,
 Uczniami stanie.

Więc na Oliwnej
 Górze, swe hymny
 W onym ogroju,
 Za naszą winę
 Ważną przyczynę
 W niebo śle Ojcu.
 By rozproszone
 Owce zgubione
 Od czarta marnie,
 Mógł krwią odkupić,
 A potem skupić
 Do swej owczarnie.
 Jak na Strymonie
 Życia przy zgonie
 Łabędź więc krzyczy,
 Tak Pan hymn mile
 Na tej mogile
 Śpiewa w słodyczy.
 Bo jak w ogrodzie,
 W rajskiej swobodzie
 Waż nas uszkodził,
 W zamianę której,
 Ten Adam wtóry
 Szkodę nagroził.
 Jak śmierci Ewa
 Jabłuszką z drzewa
 Otworła wrota,
 Tak z tej drzewiny
 Na nasze winy
 Są antidota.
 Więc przed tą bitwą,
 Taką modlitwą
 Wprzód się uzbroi:
 Kielich ten srogi,
 Ojciec mój drogi,
 Jest z woli twojej;
 Ten weź odemnie,
 Niechaj niekzemnie
 Ręka przekłeta

Krwie mej nie leje;
 Wszak niech się dzieje
 Wola twa święta.
 W tem audił spieszy,
 I Pana cieszy
 Wonej tęsknicy,
 Spać bowiem biegli,
 Jak się najedli,
 Tu zwolennicy.
 Pan osłabiły
 Od niego mały
 Bierze ratunek;
 Z kielicha tego,
 Lubo gorzkiego,
 Trzeba pić trunk.
 Co i z proroków,
 Z boskich wyroków
 Jest przeznaczenia,
 Ta upadłego
 Sprawa ludzkiego
 Ma być zbawienia.
 Nie jest, nie było
 Takowe dzieło,
 Jak stoją nieba
 I wieki wiekiem,
 By Bogu człkiem
 Byłoby potrzeba.
 Tam mu zwieroiadło
 W oczy przypadło
 Przyszłej męczarnie,
 Parlament cały,
 I trybunały,
 Wojska, letarnie.
 Tam widzi jawnie,
 Jako bezprawnie,
 Marnym okupem,
 Żydowskiej złości
 I zawziętości
 Staje się łupem;

Widzi policzki,
 Powrozy, stryoki,
 Tyry, plwociny,
 Ciernie i głogi,
 Pogębek srogi,
 Łańcuchy, trzciny,
 Więzy i klozy,
 Dyby, powrozy,
 Nocne katusze,
 Miotły, korbacze,
 Bieze, siepacze,
 Pręgi, ratasze;
 Nuż i dotkliwe
 Sznupki zelżywe,
 Porwane żyły,
 Przyszłe niewdzięki,
 Co nad wsze męki
 Najcięższe były.
 W scenie oto tej
 Warsztat sromoty
 Przed oczy swoje
 Bierze: krzyż, spisy,
 Harde napisy,
 Gorzkie napoje.
 Śnać się tam były
 Wszystkie stawiły
 Przedem katownie,
 Zkąd go ogarnie
 Przyszłej męczarnie
 Strach niewymownie.
 Dla mąk srogości
 Z ludzkiej krewkości
 Zemdlon szkaradnie,
 Gdy bierze w zmysły
 On turniej przyszył,
 Na ziemię padnie.
 Lecz by najciężej,
 Wszystko zwycięży
 I chce docierać.

Choć krew ubiega,
 Mdlność serca sięga,
 Gotów umierać.
 Padają krople,
 Że jak w potopie,
 W krwi swej opływa,
 Już krwawe żyły
 Pot wytoczyły,
 Już sił ubywa.
 Nie tak Nioby
 Nad synów groby
 Marmor topnieje,
 Z smutnego razu
 Twardszy Kalkaza,
 Kamień łzy leje.
 Lub co o smoka,
 Co od krwotoku
 Jest pomieniony,
 Twierdzą: iż kogo
 Ukąsi srogo,
 Człek ukąszony
 Zaraz się poci
 W krwawej wilgoci;
 Z tej tajemnice:
 Gdy on wąż stary
 Swojemi czary
 Pierwsze rodzice
 Żądłem piekielnem
 Jadem śmiertelnym
 Ukąsił srogo,
 Pan za ich kaźni,
 W krwawej tej łaźni
 Płaci krwią drogo.
 By lud przepłynął,
 Pan się ochynał
 W morzu czerwonym,
 W którym czart na dnie
 Porał szkaradnie
 I z swym szkwadronem.

Jako przykłąnie Atlas i stęknie,
 Gdy niebu dźwiga,
 Tak w tej robocie,
 Nie dziw, Pan w pocie,
 Wagi się wzdryga;
 Bowiem na barku
 I pańskim karku
 Grzechy osięda,
 Co po wsze lata
 Z początku świata
 Były, są, będą.
 Nasze złe sprawy
 Ten to pot krawawy
 Snać wytoczyły,
 Jemu w tej trwedze
 Me grzechy srodze
 Najcięższe były.
 Myśmy się mieli
 Myć w tej kąpieli,
 Kędy w Ogrojcu
 Niewinność sama,
 Za grzech Adama
 Dług płaci Ojcu.
 Dziardynie plenny,
 Rosy zbawiennej
 Deszczem skropiony,
 Arabskie płodne
 Balsamorodne
 Fraszka zagony;
 Fraszka ugory
 Rodzajnej Flory,
 Pestańskie kraje,
 Ceres, Pomona, —
 Słodsze ten grona
 Winograd daje.
 Góro Oliwna,
 Jako cię dziwna
 Rosa skropiła,

Był na swem polu,
 Miasto kółku
 Róże rodziła.
 Czasy te były,
 Ze gdzie stały
 Herarów nogi,
 Tam zaraz śliczne
 Róże rozliczne
 Wily kwiat błogi.
 Rzecz-li mam szczerze,
 Twą bohaterze
 Krwia, złane grzędy,
 Róża z lilią
 Kwiat swój rozwija
 Krew pryśnie kędy.
 Tak gdy Pan gwałtem,
 Utarczki kształtem,
 Biedzi się smutny,
 Aż Judasz wroty
 Armatne roty
 Wiedzie okrutny.
 Snać piekło czarty
 W ogród otwarty
 Śle dla tej zguby,
 Wścikłe Cerbery,
 Zjadł Megiery,
 Złe Belzebuby.
 Lecz wszystko mężna
 Miłość potężna
 Zniesie, i rzecze:
 Darmo się sroży
 Śmierć, mię nie strwoży,
 Bowień całowicze,
 Przy tobie stoję,
 Mąk się nie boję,
 Krew lać gotowy.
 Piekło i z czarty,
 Taras zawarty
 Zburzę orkowy.

Brańce i więzienia / 11
 Odyszczę mężnie,
 ... i na słobedę
 Z turmy piekielnej
 Do nieśmiertelnej
 ... Rzeszy wywiode.
 Niechaj me członki
 Twarde postronki
 Tra, bez litości,
 Niech ciernie skronie
 Przejmie w koronie
 Do samych kości,
 Niechaj żydostwo,
 Rzymskie lotrowstwo
 Na mię powstaje,
 Niech mi potwarzay
 Pogębki twarzy
 Mojej zadaje,
 Niech ręce zbrojnie
 (Acz nieprzystojnie)
 Krew z boku toczą,
 Co jej w ostatku
 W tym ciała statku,
 Niech ją wytoczą;
 Jak jeden szczyry
 Fascykuł miry
 Niech mię uwędną,
 Ciało wyduszą,
 Ostatnie z duszą
 Siły wypędzą;
 Miłość to wzbudzi,
 Iżem dla ludzi
 W takim obrocie,
 Tego dowiedę
 Przez życia szkodę
 Wnet na Golgocie.

PUNKT HL

Pojmanie Pana Jezusa.

*A gdy on jeszcze mówił, oto rzęsa i ten którego znamo
Judaszem przed nimi szedł. Lucae. 22, v. 47.*

Już wtenczas była
Febe spała
Rogi swe w pełni,
Kiedy z niesytem
Snać z apetytem
Księża piekielni
Handel skończyli,
I odliczyli
Sromotne myto,
Aby krew pańską
Ręką tyrańską
Lali sowito.
Ale niech wiedzą:
Krew którą cedzą,
Krwia swą zaplącą,
Gdy głów ich wiele
Nieprzyjaciele
Mieczem wytracą;
Mieć będą w zysku
Na targowisku
Towar dość tani:
Żydów trzydzieści,
Ku ich boleści
Za grosz przedani,
Gdy od Tytusa
Nie jedna dusza
Hebrajska padnie,
A z ich poski
Miasta rynastoki
Wspłyną szkaradnie.
Tedy gdy zgaśło
Słońce, wtem hasło
Otrąbią nowe,

By szły na csałę
 Wziąwszy armatę,
 Roty grodowe;
 Wyszły mandata,
 Nie od Pilata
 Ale od księży,
 Żeby brać spisy,
 Zbroje, kirysy,
 Latarnie, więzy;
 Nic nie zabawia,
 Gdy się tak sprawia
 Żołnierstwa siła,
 A Judasz tego
 Tak przekłętego
 Hersztem jest dzieła.
 Dziw dokąd droga,
 I co za trwoga
 Sereb ich bodzie,
 Alić się biorą
 Prędkością skora,
 Chcąc być w ogrodzie;
 Gdzie kiedy stana,
 Dziwną odmiana,
 Kaima plemie,
 Natrzeć nie śmieją,
 W siłach truchleją
 Padlszy na ziemię.
 Pan na to wstawa;
 Ucznia poznawa
 W onej gwardyi:
 Tyżes to z wielu
 Jest przyjacielu
 Tej profesyi?
 Po coś dobrego
 Na mnie cichego
 Przywiódl te gminy?
 Wzdyćcie mię znali,
 Wielcy i mali,
 Z swymi rabiny.

Gdy mię nie znacie,
 Otóż mię macie!
 Do waszej ręki
 Idę ochotny
 Na krzyż sromotny,
 Na wszelkie męki;
 Lecz za czeladką
 I tą gromadką
 Małą was proszę,
 Za nich albowiem
 Ja, placąc zdrowiem,
 Męki niech znoszę.
 Wtem Judasz chyży
 Przyszedłszy bliżej
 Rzekł: *Ave Rabbi.*
 Jaka rozpusta!
 Całuje usta,
 Sam dzierzcie drabi.
 Patrzaj! fallita
 Jak Pana wita,
 Strojąc modlitwę
 Z obłudną skruchą,
 A pod pazuchą
 Ostrą ma brzytwę.
 Bardziej znośniejsza
 I przystojniejsza;
 Nie najrzec kogo,
 Niż z wierzchu cudnie,
 W sercu obłudnie,
 W słowach chędogo.
 Tak pismo czyta:
 Przyjaźń pokryta
 Zawsze szkodliwa,
 W niej z akonity
 U hypokryty
 Trucisna bywa.
 Tu po miesięcznej
 Uczeń niewdzięczny
 Łonie dowodzi,

Gardło mistrzowi,
Dobrodziejowi,

Kiedy władzę godzi.

Nie tak sztych ciętki
Od ręki meżkiej

Cesarz uznaje,

Jako te rany,
Które kochany

Brutus zadaje.

Zatem gwardye

Jako harpie

Pana obkoczą,

Jak psów gromada

Zwierza zagłada

Kiedy go zoczą.

Lecz gdy na owo

Chrystusa słowo

Na ziemię padli,

Piotra też budzi,

Że na złych ludzi

Rwie się do szabli.

Skoczywszy chutnie,

Malchowi utnie

Ucho do szczętu,

Bo pańskiej krzywdy

Nie cierpiał nigdy,

Bez osób względu.

Tak Piotr szermował,

Lecz Pan miarkował

Impet z żelazem:

Uczniu żarliwy,

Nie bądź pierzchliwy,

Rzeczko zarazem;

Za nie te miecze

Porywczy człecz;

Gdyby potrzeba,

Na te usilki

Boskie posiłki

Byłyby z nieba.

Lecz to daremnie:
 Ty wiedz odemnie:
 Kto mieczem bije,
 Takż od miecza
 Głowa człowiecza
 Swojej strada szyje.
 A wtem rannego
 Malcha onego
 Ucho przylepi,
 Którego cudu
 W pośrodku ludu
 Nie widzą ślepi.
 Dziwny przykładziel
 Któż afekt w swadzie
 Miał tak pomierny,
 Żeby na swego
 Zdrajcę jawnego
 Był miłosierny?
 Wtem jak wyparty
 Ogarnion charty
 Jelek ustaje,
 Klami srogimi
 Złożon na ziemi
 Szarpać się daje,
 Tak Pan widomie
 W onym pogromie
 Baranek eichy,
 Wszej próżen smary,
 Ponosi razy,
 Śmiertelne sztychy.
 Rwą włosy z brody,
 Sliczne jagody
 Zła ręka drapie,
 Jaka mierziaczka
 Bywa zajączka,
 Nit, po berapie.
 Krępują członki
 W srogie postronki,
 Twarde manele,

Co z nimi jadał,
 W katedrach siadał,
 Uczę w kościele.
 Więc z tą zdobyczą
 W lot stanąć tyczą
 W jego Syonie,
 Pana po mroku
 W owym potoku
 Pławiąc Cedronie.
 Pehniony w tę wodę
 Ranil się w brodzie,
 Krew ciekła z rany, —
 Z krwią Twą na polu
 Mięszasz żywiły,
 Jesu kochany!
 Patrz, wiada Tęgo
 W rękę którego
 Świat się obraca,
 Nieba okręgiem
 Który jak kręgiem
 Sobie potacza.

PUNKT IV.

Annasz.

I wiedli go naprzód do Annasza, bo był siołkier Kajfaszów, który był arcykapłanem, roka onego.

Joannis 18. v. 13.

Tam z rąk Judasza
 Wprzód przed Annasza
 Niewinność stanie,
 Gdzie napuszysty
 Pop on nieczysty
 Z chusią powstanie;

Ten nie był mianym
Arcykapłanem!

Najwyższym zgola;

Przy Kaifaszu

Onego czasu

Rząd był kościoła.

Ten jaskrooki,

Rozparłszy boki

Pana obryknie,

Z trzęsieniem głowy,

Twarzy juchtowej,

Jad z ust wyniknie:

Tyżes to czelku?

Któryś w tym wielku

Bołym się synem

Smiał czynić hardzie,

Bogu ku wzgardzie,

Matając gminem.

Oto świadkowie;

Każdy z nich powie,

Żeś obićować

Smiał, zbór w ruiny

Zburzyć, a inny

W trzech dniach budować.

Gdzie Apostoły

Mass z tejsze szkoły,

Z którymś sztucznie

Lud prosty zwodził,

A namesz szkodził,

I sam, i ucnie?

Tu Pań pokornie:

Na coś mię dwornie

Pytasz tak wiele?

Tych pytaj raczej;

Pedząc inaczej:

Item w kościele

Uczył nie tajnie

I jednostajnie

Ustaw zakonnych;

Obce obrzędy
 Ganiłem wszędy
 Ludzi postronnych. —
 Któremi słowy,
 Gdy pop surowy
 Urążon wstaje,
 Panu niemały
 Żołnierz zuchwały
 Pogąbek daje.
 Przyczynił męki
 Karwasz u ręki
 Żelazem zbrojny,
 Którą, uzbroił,
 By ten kunszt zbroił
 Ożłek niespokojny.
 Ręko krwi pełna!
 Ręko piekielna!
 Coś się z ramienia
 Swego wyniosła,
 Godna byś poszła
 W pożar płomienia!
 Niechaj powoli
 Ręka Siewoli
 W ogniu goreje,
 Ta niech w Awernie
 Wiecznie, mizernie,
 Na wieki śleje.
 Od uderzenia
 Mdłość z przyrodzenia
 W ten zdejmie Pana,
 O wieczny Boże!
 Któż patrzeć może?
 Święte kolana,
 Co Awernami,
 Firmamentami
 Niebios władają,
 Dziś przed swym czynem,
 Niecnym rabinem,
 Drżąc upadają.

Na co pop twardy
 Nad tygry, pardy,
 Oka nie amruży,
 Nie westchnie razu,
 Twardszy Kaukasu,
 Gorszy Meduzy;

Wtem żołdat rzecze:
 Tak to człowiecze

Odpowiadają
 Wielkim kapłanom
 I wielkim panom
 Gdy ochy pytają?

Wtem jak żorawie
 Na wiosnę prawia
 Do kupy lecą,

Tak się te gminy
 Marnej drużyny
 Na Pana miecą;

Już niebogata
 Zawiążą szmata
 Oczy przezświęte,

Szyderstwa stroją
 Z uciechą swoją,
 Paszono przekleto.

Ow krzyknie z boku:
 Zgadnij proroka,
 Ktoś raz zadaje?

Pan bez pochyby
 Niemczy nad ryby,
 Milczący staje.

Kto może, gorzej
 Złości praysporay,
 A sami mistrze

Silą się z swemi
 Dowcipy zlemi,
 Chcąc szkodzić bystrze.

Więc otu za tę
 Niecną robotę
 Tyrankiej zbrodni,

I dla tej sprawy,
 Pańskiej łaskawej
 Twarzy niegodni.

Plemie bezecne,
 W przeklęctwo wieczne,

Siepacze zjadli!

Godni owszeki,
 Aby z opieki

Pańskiej wypadli.

I toć się z niemi

Po wszystkiej ziemi

Podziśdzien iści,

Że są motłochem;

Jednym nóg prochem,

Żydzi nieczyści.

Przedtem ze wstydem

Przed jednym Żydem

Wojska pierzchały,

Dziś jak jelenie

Lew w puszcze, żenie

Tych chłopiec mały.

Lecz synagogi

Któż, Jezu drogi,

Tę złość utrzyma?

Którą niezmierny

Pochodząc z Lery

Impet rozdyma.

PUNKT V.

Kajfasz.

*I odesłał go Annasz do Kajfasza związanego, który był
arcykapłanem. Joannis 18. v. 24.*

Tedy związany
Jest odesłany
Pan do księcia;
Znak łaski pewny,
Sle Pana krowny
Świekier do zięcia.

Jak piła leci,
Kiedy ją dzieci
Tam, sam rzucają,

Tak oni sobie
Po nocnej dobie
Pana podają.

Kajfasz na tronie
Z mędrki w zakonie
I z skrybów zgrają

Siadł, gdzie przy owem
Świetle lojowem
Radę zagają.

Przyszłej żaloby
Różne sposoby
Alembikuja,

Falsze i z zdradą
Na niego kładą,
Matactwa knują;

Przywodzą świadki,
Których niestatki,
Słowa kłamliwe

Sameż wydają,
Ze z złości bają
Potwarzy żywe.

Lecz się im zdało,
 Że na tem mało,
 Trzymać się baśni,
 Chce od samego
 Biskup winnego
 Wiedzieć to jaśniej.
 Wprzód nieba sięga,
 Gdy poprzysięga
 Pana niegodnie,
 Że mu wyłoży,
 Jeśli Syn boży
 On jest dowodnie.
 Słyszac pytanie,
 Odpowie na nie
 Pan dobrotliwy:
 Tyś to powiedział?
 Ale byś wiedział,
 Żem jest prawdziwy,
 Ujrysz te rzeczy,
 Gdy Syn człowieczy
 W obłoku jasnym
 Na tronie siędzie
 Ojca, i będzie
 Sędzią was strasznym.
 Odpowiedź na tę
 Bozedrze szatę
 Z jadu nieczuły
 Pop on; a z chuci
 O ziemię rzuci
 Ze łba infuły.
 Tym zapalony
 Jadem szalony
 Furyat iście,
 Cóż więcej chcemy?
 Błuzni, słyszemy,
 Wszak oczywiście!
 Jako z wysoka,
 Bystrego oka
 Orlica spadnie,

Bijąc plon łatwy,
 Gdy kuropatwy
 W polu napadnie.
 Jakiej ochotki
 Szczupak, gdy płotki
 Drobne pojada,
 Lub wilk do owiec
 Drapieżny łowiec,
 We mgle się skrada,—
 Tak ona rada
 Skrybów gromada
 Razem zawoła,
 Iż jawny zbrodzień
 I śmierci godzien
 Krzyżowej zgoła.
 Skoczą zbierowie,
 A któż wypowie
 Z jakim humorem?
 Że od łoskotu,
 Huku i grzmotu,
 Trzęsą snąć dworem.
 Więc żeby snadniej
 Panowie radni
 Swoje przewiedli,
 Na głowę pańską
 Radę szatańską
 Skończyć zasiedli.
 Piotr szedłszy bliżej,
 Słucha deczy,
 Co z Panem będzie?
 Gdzie przy kominie
 Dworskiej dryżynie
 Przy boku siedzie.
 Patrzą nań drudzy
 Kapłańscy słudzy,
 Aż jeden rzecze:
 Tyś z cechu tego
 Nazarańskiego,
 Znam cię człowiecze.

Piotr się przy; aż
Pyta go dalej

Kucharka milnie:
Poznać cię z mowy,
Ześ z Jezusowej

Roty niemylnie.
Gdy ta dziewucha,
Licha kopciucha,

Tab naś naciera,
Znowu Piotr słowy,
Mistrza i głowy

Swej się tapiera.
Ej Pietrze, wiesz
Zmienileś cerę,

W kroku nie stoisz,
Ze się kobiecej
Warząchwie wieszaj

Niś miecza boisz.
Co zbrojnym Żydom,
Kopijom, dzidam,

Byleś piznanem,
Gdzie twoja siła?
Gdy cię zwalczyła

Bratka wrzecionem.
To gdy się dzieje,
Wtem kur zapieje,

A Pan łagodnie
Rzuci wzrok zbliża,
Gdzie u ogniska

Piotr nieci ognie.
On się w łeb skroble,
Wspomniawszy sobie

Mistrzowe słowa,
Jaka przy stole,
Przy uczniów kole

Z nim była mowa.
Wnet w ciężkim watydzia
Siebie odejdzie,

Z żalu truchlejąc,

I płacz niezmierny
 Jako z cysterny
 Z oczu swych lejąc.
 W jednej godzinie,
 W lzy się rozplynie,
 Jako więc lody,
 Gdy ciepła pika,
 W lot się rozcieka
 W znikome wody.
 Panu się godzi
 Hojne powodzi
 Otwierać skały,
 On w srogiej suszy
 Niebios poruszy,
 Żeby deszcz dały.
 Tak po kogucie
 W twardej pokucie
 Uszeń kochany
 Skruszony całe,
 W krzemiennej skale
 Goi swe rany.
 Kiedy tak w kupie
 Przy swym biskupie
 Sięda skrybowie,
 Pana do ciemnej
 Piwnicy zimnej
 Prwa, hielowie.
 W którym tarasie,
 W jakowym wczasie
 Nocegiem łstanie,
 Któż wiedzieć może?
 Coś miał za łożę,
 O słodki Panie!
 Czegoś zażywał,
 W jakiejś spoczywał
 Chryste pocieli,
 Chyba że nieba
 Czego potrzeba
 Zuteśli anieli.

Hieronim święty,
 Gdy ten rozczęty
 Akt ruminuje,
 Pisania chuci
 Wszystkie porzuci,
 I tu pauzuje.
 Koncept w pół biegu
 Stał, noclegu
 Nie dotarł tego,
 Który objawi
 Pan, gdy się stawił
 Dnia ostatniego.
 W tym to kabacie
 Pokutę za cię
 Cielce, Pan czyni,
 Byś z tej wybiegał,
 W którejś leżał,
 Grzechów jaskini.
 O delikacie!
 Za cię to, za cię
 W tych Janus szrankach;
 A ciebie nęci
 Piernat łabęci
 W słotych frankach.
 Dla twojej dumy
 Takie perfumy
 Złocioblera,
 Twój przy zybetach
 W miękkich się betach
 Scierw rozpościera;
 Ty allaspasów,
 Kampańskich wezasów,
 Zażywasz mile;
 Rozkoszy stroisz,
 Serce swe koisz
 Przez krotofile;
 Uszy muzyki
 Cieszysz okrzyki,
 Bijący w strony,

A Jezus złoty
 W piwnicy to tej
 Śrogo solony.
 Ty przy kominach,
 W złotych godzinach
 Pływass pò uszy,
 Pan w tej górze sbródy,
 Żadnej ochłody
 Nie ma kátuszy.
 Cud to nad cudy,
 Jako lew z Judy
 Flak omdány
 Od ludzi dumnie,
 Jest przy kolumnie
 Dziś chrzestowany.
 Ręce, co niebu,
 Ziemi, Erebu,
 Dawady gónty,
 Sfery wysokie,
 Także głębokie
 Zaśfertyły Ponty.
 Kędy moc ona
 Tego Samsona
 Przy jego sile,
 Teraz go w łyka
 Wzięta podwika
 Lichej Dóile.

PUNKT VI.

Poranek.

*A gdy było rano, weszli w radę wszyscy arcykapłani
przeciwko Panu Jezusowi, aby go zamordowali. Mathaei*

26. v. 3. et 4.

Ledwo wtem zorza
Poranna, z morza
Jaśniejąc wstaje,
Gdy onych katów,
Rzymskich żołdatów,
Kupia się zgraje;
Bo nie tu koniec:
Przybiega goniec.
Znowu biskupi,
Zaczem sowity
Gmin pospolity.
Hurmem się kupi.
Nadzwyczaj raniej
Wstali kapłani
Wzajemnie radzić,
Bo główne dzieło
Niewinność było
Jawnie zagładzić.
Pódź Chryste i Ty,
Termin zawity,
Pódź krokiem chytym,
Byś na Golgocie,
W wielkiej sromocie;
Zbawił świat krzyżem.
Bieży na dziwy
Kto nowin chęciwy,
Gawiedź, sowita,
A u ratusza
Kolo Chrystusa
Każdy się pyta
Puste są progi
Ich synagogi,
Kabat oblegli;

Drudzy na rynek /
Taki uczynek

Widzieć pobiegli;

Biskup też natem,

Oraz z senatem,

Z swego urzędu

Sprawy popiera:

Niechaj umiera

Rozsiewacz błędu.

Sam instyguje,

Sam praktykuje,

Z jakim niestatkiem

I krzywdą czyni,

Skazuje, wini,

Sędzią i świadkiem;

Bo jak i wczora,

Prokuratora

Namniej nie widać;

Co dla obrony

Miał sprawy onej

Sędzia go przydać.

Idąc do sądu,

Przestrzega rządu,

Skrybów rozsadzi;

Lecz za gront rzeczy;

Mieć to na pieczy,

Prezydent radzi.

Trzeba, niech z wiela

Za Izraela

Jeden umiera.

Tej assercyi

Z status racyi

Mocno popiera.

Wota nie bawia,

Gdy się tak sprawią

Faruże xjadli,

Byś umarł Panie,

Na starszych zdanie

Wszyscy przypadli.

Któż cudzej głowy,
 By sëm był zdrowy,
 Stawié nie woli?

Lecz i w swym macie
 Żydzi senacie

Kogo to boli.

Bo Józef jawnie,
 Słusznie i prawnie,

Starszym rozwodzi:

Zabijać srogo
 Z ludzi nikogo

Nam się nie godzi.

Acz trudna rada.

Kresek gromada

Dekret feruje,

I niewinnego

Jezusa mego

Na śmierć skazuje.

W tak burdzie krwawej

Tyrańskiej sprawy

Pan milcząco stoi,

Obronę nie wnosi,

Zwłoki nie prosi,

Przemów nie stroi.

Na jakie sztychy

Baranek cichy

I hańbę sroga

Przyszedeł, o cudzie!

Jakoż zli ludzie

To przewieść mogą.

Gdy Judasz widzi,

Że zjadli Żydzi

Bliscy decyzie,

Wnet hypokryty

Robak zakryty,

Sumnienie gryzie.

Żal, wstyd z rozpaczą

Rozum obsaczą,

Czart pilen hasła,

Niemasz nadzieje,
 Wiara wątłeje,
 Miłość wygasła.
 Wzięta intrata
 Myśl desperata
 Korci złoczyńną,
 Że uwiedziony
 Trochę mamony,
 Zdał krew niewinną.
 Miserne grosze,
 Teraz potrosze
 Zna waszą probę,
 Które wziął chciwy
 Człek nieszczęśliwy
 Za tę osobę.
 Wtem szedłszy śmieło,
 Rzuca w kościele
 Przekłętę sykle,
 A krtań sromotny
 W powróż konopny
 Mocno zawikle.
 Tak w boskim gniewie
 Zawisł na drzewie
 Śmiercią szkaradną,
 Gdzie mu z czerewa
 Nieczyste trzewa
 Wszystkie wypadną.
 Lecz kto w tej mierze
 W uwagę bierze
 Postępek iobu,
 Niechaj się krzepi,
 A Piotra lepiej
 Trzyma sposobu.
 Piotr się zapiera,
 Judasz odbiera
 Płacą za głowę,
 Podobnej wady
 Różne przykłady
 I skutki nowe.

Ten desperuje,
 Ow pokutuje
 Za swoją zbrodnią;
 Ten w piekle zgoła,
 A ów kościoła
 Jasną pochodnią.
 Ale mój Boże!
 Któż gorszym może
 W tam być nademnie?
 Ja się zapieram,
 Ja płat odbieram
 Za Ciebie nikczemnie;
 Ja dla rozkoszy,
 Lub marnych groszy,
 Z głupiego względu,
 Często z nałogu,
 Pamięć o Bogu
 Tracę do szczydu.

PUNKT VII.

Pilat.

*A powstawszy ono wszystko umówtwo ich, wiedłi go do
 Pilata. Lucie 23. v. 1.*

Gdy Żydzi dalej
 Apelowali
 Przed sąd pilaci,
 Pana też zatem
 Tuż za senstem
 Wiodą seldaci.
 Bieży na cuda
 Gromada Juda
 W srogim rozruchu,
 W której ochydzie
 Na ratunek idzie
 Jezus w łańcuchu;

Żaden nie wchodzi
 (Bo się nie godzi)
 Żyd, w dom sądowy,
 Ale przed wroty
 Czekają roty
 Na dekret nowy.

A więc Sodomo
 Strachasz się wżakomo
 Przez próg przechodzić,
 A to nie z grzechem,
 I owszem z śmieszem,
 W krwidudzkiej brodzić?
 Gdy się wrzask silił,
 Piłat uchyli
 Porty pałacu,
 Aż przywiedziony
 Stoi żelony
 Pań nasza na placu.

Jak róży owej
 Kwiat purpurowy
 Ściśniony głogiem,
 Tak między Żydy
 Pelen ochydy
 Stoi przed progiem.

Wtem sędzia pyta,
 Jak przyzwoita,
 Skartającej strony:

O jakie zbrodnie
 Więzień dowodnie
 Jest obwiniony
 Wraz i wszyscy krzykła,
 Aże przenikną,
 Niebiosa hukni,
 Że jest zakonnym,
 Ojców kanonu
 Falszerz nanki,
 Prontk nieprawy,
 Dawne ustawy
 Z pogardy gani,

Ludzi buntuje,
 Dać zakazuje
 Cesarskiej dani.
 Królem się hardzie
 Ku rzymskiej wżgardzie
 Mianuje Judy,
 Synem się głosi
 Boskim, a wnosi
 Różne obłudy.
 By próżen wady,
 Naszeoby rady
 Pokój mu dały,
 Aleć że zbredzień,
 I śmierci godzien,
 Tę go podaly.
 O jakie skargi!
 Bezece wargi
 Nan wynajdują;
 Jakie zarzuty
 Lud złością struty
 I fałsze knują.
 Wiem, pójdzie skromniej
 Każdy, gdy wspomni
 Na takie krzywdy,
 Jakie by podły
 Umysł przywiódły,
 Nie cierpieć nigdy.
 Tej inwektywy
 Pan dobrotliwy
 Słucha milczący;
 By ciebie tehniono,
 Wspłonałby pono
 Afekt gorący.
 Wtem do ratusza
 Piłat Chrystusa
 Wwiódłszy do sieni,
 Pyta, czemuży?
 Z prawdy czy z cblaby,
 Królem się mieni?

Pan na pytanie
Odpowie na nie

Tak do Pilata:

Moja korona
Nie jest ci ona
Z monarchów świata.

Bo królów staje,
Żeby sług zgraje
Zawsze chowali,

Coby się mężnie
O nie potężnie
Zastawowali.

Respons tak stały,
Kiedy zdumiały
Sędzia rozwodzi,

Dla odpowiedzi
Onej gawiedzi
Pana wywodzi.

W sobie się dziwi,
Jako krwie chce
Zieją saktaradnie,

Pewni, z urzędu
Ze dla ich względu
Dekret im padnie.

Nie widzę, rzecz
Sędzia, w tym ciele
Najmniej winy;

Ani czemu
Winien był zguby,
Nie mam przyczyny.

Wtem jakie ryki
Po Marmaryki
Słychać wlec puszczy,

Tak i tu głosy
Biją w niebiosy
Zajadłej tłuszczy,

Co z gardła krzyca,
Potwarzy licza,
Grozą sędziemu.

Baranek, milczy,
 Choć wyją wilcy
 Praykraj: cichemu;
 W tej krzywdzie pańskiej
 Sędzia pogański
 Słysz. na. nową,
 Że swym okrzykiem
 Galilejczykiem
 Pana nazową.
 Więć rzuć casyj
 Jurydykcyj
 Nie mając woli,
 Czy że mu taki
 Czyn ładajaki
 Głowę mozoli,
 Powie, że zgoda,
 By do Heroda
 Był prowadzony,
 Za prędzej będzie
 W tym tam urzędzie
 Snać osądzony.
 Forum wyjęte
 Mozgi przekłete
 Tak wymyśliły,
 Tą celtywością,
 By z niewinnością
 Się obchodzily.
 Z takim to błędem
 Urząd z urzędem,
 Co się wprzód gryzli,
 To teraz: Panem
 Sobie przysłanym
 Do zgody przysali.

PUNKT VIII.

Heród.

*I odesłał go Pilat do Heroda, który też w Jeruzalem
był w one dni. Lucae 23. v. 7.*

Król jak się dowie,
I że Żydowie

Wiodą go k'niemu,
Wspomniawszy sobie
Co o osobie

Słychać, rad temu.
Gdzie tak do niego
Rzekł zwinzanego:

Terazby trzeba
Jakim się cudem
Przed wszystkim ludem
Popisać z nieba;

Słyszałem z wielu,
Żeś w Izraelu

Tu czynił dziwy,
Skutki i znaki,
Więc widzieć jaki

Dziś jestem ochciwy.
Ciesz się z serca:
On to morderca,
Czekając stoi,

Czy jaki zatem
Przed majestatem
Cud mu wystroi.

A Pan pokorny,
Na unywał dworny
Ust nie otworzy,

Ani jakiego
Cudu boskiego
Przed nim nie tworzy;

Bo kazirodny
Król był niegodny
I tyran stary,

Co przenieś święty
 Chrzciciel Jan święty,
 Pochodnia wiary;
 Więc wypytuje,
 Examinuje
 Heród, którego
 Pan jest rodzaju?
 Czyli nie z kraju
 Betleemskiego?
 Czy nie dla niego,
 Ojcu snąc jego
 Dana przyczyna,
 Iże zginęła
 Nie jedna była
 Śmiercią dziecina?
 Nuż też i oni
 Mędracy postronni
 Od wschodu słońca,
 Jemu ofiary
 Dali i dary
 Z jakiego końca?
 Za radą czyją
 Ewangielia
 Swych zabobonów
 Wnosił, chcąc psować
 I ruinować
 Zbór Salomonów?
 Co go za godło
 K'temu przywiodło,
 Z jakiego gruntu,
 I czyim wzorem,
 Że był autorem
 W Solimie buntu?
 Które kwestye
 Milczeniem zbije
 Jezus umyślnie;
 Nie na nim prośbą
 Król, ani groźbą
 Słów nie wycisnie.

Czem rozgniewany
 Heród i z pany,
 Tę puści mowę:
 Cóż mi ci, prawi,
 Księża łaskawi
 Dali niemowę?
 Ztąd panem wzgardzi,
 Dopieroż bardziej
 Dwór z niego szydzi;
 Bo któż pokorze
 Miejsce przy dworze
 I dzisiaj widzi?
 Ci urągają,
 Drudzy świstają,
 Pchają, szamocą,
 Plują i łają,
 Poszyjki dają,
 Błuznią, sromocą.
 Więc na zelzenie,
 Białe odzienie
 Na żart wdziac godzą,
 W jakim więc wzorze
 Zwyczaj przy dworze
 Błaznowie chodzą.
 Tak mądrość boża,
 Aż wspomnieć groza,
 Wprzód niż z łotrami
 Jest poczytana,
 Wprzód wpisana
 Teraz z błaznami.
 Królem się czyni,
 Więc niech jak inni
 Królowie chodzi,
 Gdyż z takim milczkiem,
 Jednym trefniczkiem
 Być mu się godzi.
 Trudnoż przy dworze
 Być w jednej sforze
 Z występki cnocie,

Zawsze tam ona
 Bywa wzgardzona,
 Zawsze w obrocie.
 Płatniej fallitom
 I parazytom,
 Machiawellom,
 Szumiłbom, frantom
 I sykofantom,
 Zdradnym cerwellom.
 Kiedy król hardy
 Pana z pogardy
 Lekko traktuje,
 I z swoim dworem,
 Szaleńca wzorem
 Jego mianuje;
 Zaś do ratusza
 Każe Chrystusa,
 Zkąd go przywiedli,
 Przed sąd Piłaci,
 Aby zoldaci
 Nazad odwiedli;
 Za tym dowodem
 Piłat z Herodem
 Bracią się stali,
 Gdyż po te czasy
 Różne hałasy
 Z sobą miewali.

PUNKT IX.

Pilat znowu.

*Tedy wzgardziwszy nim Heród, odzianego w szatę białą
odestał do Pilata. Lucae 23. v. 11.*

Po malej ciszy,
Pilat usłyszy
 Wnet o rozruchu,
Myśli go bodą,
Że nazad wiodą
 Pana w łańcuchu,
W zbyt okazałym
Szyderzu białym,
 Co jawnie znaczył,
Iż dowodnie
Żadnej w nim zbrodnie
 Heród nie baczył.
Przez to albowiem
Znał, że go zdrowiem
 Już darowano;
Bo żadnej winy
Śmierci przyczyny
 W nim nie uznano.
Gdy Żydzi przyszli,
Sędzia pomyśli,
 Co ztąd uroście,
Niż po decyzie;
Sumnienie gryzie
 Umysł starości;
Bo któż nie zbłądzi,
Gdzie respekt sędzi
 I inne względy;
Nie toną nigdzie,
Jak na Charybdzie
 Takie urzędy.
Tu Żydzi z wielki(e)m
Zakrzyczą zgiełkiem:
 Panie Pilacie!

Znownu winnego
 Od królewskiego
 Sądu go macie;
 Niech w przedsięwziętej
 Sprawie rozczętej
 Tu się rozpiera,
 A płacąc głową,
 Śmiercią krzyżową
 Niechaj umiera.
 Jako więc rady
 O Symplegady
 Fale się tłuką,
 Tak oni tuszą,
 Że sędziów ruszą
 Prośbą lub sztuką.
 Bardzo to dziło
 Z dysgustem było
 Temu staroście,
 Od swego sądu
 Tego nierządu
 Chciał się zbyć proście;
 Przeto rozwodzi,
 Że się nie godzi
 Pozbawić z świata
 Tu stawionego,
 Lecz niewinnego
 Inkarcerata;
 Lecz tak dalece
 Dla kontentece
 Im to podaje,
 Jako z kanonu
 Żydów zakonu
 Niosą zwyczaję,
 Które lud święci,
 Dla tej pamięci,
 Kiedy z surowej
 Niewoli onej
 Był wyzwolony
 Faraonowej,

Aby pamiętne
 I Boga chętne
 Czynili dzięki,
 Że ich z tyrańskiej
 Posilek pański
 Wyzwolił ręki.
 Gdy przyszedł roczny
 Fest wielkanocny
 Święta waszego,
 W tem wam dogodzę,
 Że wyswobodzę
 Z więźniów jednego;
 Z tej okazji
 Folgując szyi
 Pańskiej powoli,
 Doda sposobu,
 Jednego z obu
 Wybrać pozwoli;
 Ale przekłętą
 Lud i z książętą
 Tumult uczyni,
 Bo ich fakcją
 Na tę opcją
 Wzburzą Rabini.
 Niech lotr swawolny
 Wynidzie wolny,
 Kajdany wyzuj
 Z niego w tym czasie,
 Jezusa zasie
 Znieś, zgub, ukrzyżuj;
 Gdy tak przez dzięki
 Draż swe paszczęki,
 Pilate się wierci,
 Że jawnie widzi,
 Jak pragną Żydzi
 Jezusa śmierci.
 Więc (pry) waszego
 Króla judzkiego
 Tak ukrzyżujem?

Króla nie mamy,
 Cesarza znamy,
 .. Jemą holdujem.
 Tu znowu zgrzyta
 Czerń jadowita,
 Wrzeszczy, gębuje:
 Niechaj bez zwłoki
 Swoje wyroki
 Piłat feruje!
 On przez wymówki
 Z tej samolówki
 .. Chcąc się wyzwolić,
 Że puścić Pana
 Czerń wyuzdana
 .. Miała pozwolić
 Kontenta z chłosty;
 A wtem starosty
 .. Żona z daleka
 Radzi, by tego
 Sprawiedliwego
 .. Puścił człowieka.
 Bom dzisiaj we śnie
 W nocy niewczesnie
 .. Fatygi sieła,
 Że cierpi z złości,
 Dla niewinności
 .. Jego podjęła.
 Lecz te przynuki
 Z czartowskiej sztuki
 .. Się pojawiły,
 Aby przez wstręty
 Czyn rozpoczęty
 .. Śnać zatrudniły.
 Czart jabłko w raju,
 Wiadom zwyczaju,
 .. Widząc na drzewie,
 By człeka zdradził,
 Urwał poradził,
 Schwaliwszy Ewie;

On także drugą
 Swoją posługą
 Podwoził ową,
 Na mord czystego
 Józefa cnego,
 Putoryfarowę;—
 Tak i w tym trybie
 Na czeleka dybie
 Z swej nienawiści,
 By spodziewanej
 Przez pańskie rany
 Zbył czełek korzyści.
 Wtem raz po trzeci
 Krzyk się rozleci,
 I tumult wszczyną,
 Bowiem tydowska
 Złość Kaimowska
 Swego dopina.
 Za nic racye
 I dylacye
 Sędzia przynosi,
 Naparł się głowy
 Lud Jezusowej,
 I o nią prosi.
 Nie odejdziemy,
 Nie odstąpiemy,
 Krzyczą, bezecnie,
 Uwolnij zbiera,
 A niech umiera
 Jezus koniecznie.
 Na nas, z tej winy,
 I nasze syny,
 Krew jego splywa,
 A niechaj ninie
 Śmierć go nie minie
 Krzyża straszliwa.
 O brzydka złości!
 O niesłuszności
 Zajadła wściki!

Jakiej bez chyby
 Awernu szyby
 Nie cierpią w piekle.
 Od tej Sorbony
 Jest uwolniony
 Rozbójnik srogi,
 A niezmazany
 Na rzeź skazany
 Baranek drogi.

PUNKT X.

Biczowanie.

Wówczas tedy wziął Piłat Pana Jezusa, i ubiczował.
 Joannis 19. v. 1.

Mieli w swyczaju
 We włoskim kraju
 To zachowanie,
 Oni to dawni
 I męstwem sławni
 Świata Rzymianie,
 Ite, któredy
 Przednie urzędy
 Ich obrócono,
 Rózgi, siekiery,
 Przed bohaterzy
 Tymi noszono.
 I stąd, gdy kogo
 Na gardło srogo
 Pokarać miano,
 Wprzód mu u pręgi
 Różgami ciągi
 Śnać zadawano.
 Piłat z tej miary
 Do takiej kary
 Chiałby się skłonić,
 Dla inwidy,
 By tylko szyi
 Pańskiej ochronić.

Więc tłuszczy rzęcze,
 Ze go wysiecze
 Dobrze różgam,
 A to karanie
 Za wasze stanie,
 Uznacie sami.
 Lub widział jawnie,
 Ze lud bezprawnie
 Choć z niego kaźni,
 Lecz się cesarskiej
 Umysł niedarSKI
 Bał nieprzyjaźni:
 Więc siepacz z chłoi:
 Churmem się rzuci,
 Nazbyt ochotnie,
 Z szat zwleczonego
 Pana naszego
 Porwie sromotnie!
 Co człowiek broń
 Obnażon stoi
 Zbawiciel z szaty,
 Co tę moc miewa,
 Ze przyodziewa
 Obadwa światy!
 Na takie zbrodnie
 Nieba pochodnie
 Biercie opoście,
 Wasze niech strasznie
 Światło zagaśnie,
 Miesiąc i słońce,
 Lepiej w ruinę
 Świata machinę
 Puścić, niżeli
 Ludzie swem okiem
 Nad tym widokiem
 Paśćby się mieli.
 Lecz trudna rada,
 Kąków gromada
 Wieży gotują,

Już święte członki
 Z drutu postronki
 Mocno krępują.
 Jak więc komiegi,
 Kiedy na śpięgi
 Czołm wyprawiony
 Na morzu zoczą,
 Wnet go obskoczą,
 Nieuwiedziony;
 Jak sarnek młody
 Bieząc do wody
 Pada lwom w łupie,—
 Tak Pana w onej
 Burdzie szalonej
 Wiążą przy słupie.
 Mocny filarze,
 Takąć ceklarze
 Podporę dają,
 Na której nieba,
 Kiedy potrzeba,
 Ołimp wspierają.
 Ehej! gdzie gromy,
 Co na Sodomę
 Kiedys strzelały;
 Czemu pioruny
 Na złe Syony
 Teraz ustały?
 Gdzie otchłań ona,
 Co Abirona
 Żywo pożarła?
 Ogień siarczysty
 Na lud nieczysty
 Niechby otwarła.
 Czy stary w Lemnie
 Wulkan daremnie
 Teraz pauzuje,
 A na Cyklopy
 Z swymi Steropy
 Gromów nie kuje?

Cny lwie Dawidów,
 Tak twa od Żydów
 Starta potęga,
 Gdy Cię, mój Boże!
 Utrzymać może
 Złoczyńców pręga.
 Już z każdej strony
 Krwią okraszony,
 Pełne krwie rowy,
 Wszędzie szerokiem
 Cieką, potokiem
 Do stóp od głowy;
 Słupie kamienny,
 Jakoś w nikczemny
 Rum się nie skruszył,
 Jak cię tragiczny
 Widok publiczny
 Z miejsca nie ruszył?
 Gdyś z świętej rany
 Krwią popluskany
 Jednym koralem,
 Nie z morskiej flagi,
 Lecz pańskiej plagi
 Był w Jeruzalem.
 Idą oblawa
 Kaci, a krwawa
 Powodzią pluszczą,
 Już lecą sztuki
 Ciała, Temruki
 Gdy swoje spuszcza.
 Naczynie męki
 Wypada z ręki,
 Rwą się korbacze,
 Nic nie folgują,
 Sieką, katują,
 Zjadli siepacze.
 Już nie została
 Żadna część ciała
 Bez plag, bez rany;

Przejrzeć do kości
 Wszystkie wnętrzości,
 Jezu kochany!
 Pismo proroków
 Z dawnych wyroków
 Tu najrzetelniej,
 Dosyć mierzenie
 Przy takiej scenie
 Dziś się wypelni:
 Włos targającym
 Ciało bijącym
 Moje podałem,
 Ni skrwawionego
 Oblicza mego
 Nie odwracałem.
 Teraz złośnicy
 Swoję grzesznicy
 Złość przedłużajcie,
 I na mym grzbiecie
 Jaką zechcecie
 Fabrykę dajcie.
 Jam od młodości
 Na te ciężkości
 Poświęcił siebie,
 Bym przez me troski
 Do łaski boskiej
 Nawrócił ciebie.
 Twardej lud krzyce,
 Nemejskiej lwice
 Prawy przypłodku!
 Jaszczurczy rodzie,
 Co matkę w płodzie
 Gubisz wyrodku!
 Ja cię chcę zbawić,
 Ty mię pozbawić
 Pragniesz żywota,
 Moja z miłości,
 Twoja ze złości,
 Idzie robota.

Tak na przemiany
 Zadając rany
 Kaci zuchwali,
 Gdy moc i siła
 Się wysiliła,
 Bić wzdy przestali.
 Po której tęgiej
 Karze, od pręgi
 Odwiążą Pana,
 Który szkaradnie
 Zbity, upadnie
 Tam na kolana.
 Z plecy i z boków
 Jak z jednych stoków
 Hojnie krew broczy,
 Pobladły usta
 Jak jedna chusta,
 Zapadły oczy.
 Czem w purpurowy
 Kolor się nowy
 Pan nasz przybierze,
 Jako gdy drzewi
 Koral się krzewi
 W rumianej cerze.
 Któżkolwiek żywy,
 Akt załościwy
 Uważ katownie!
 Wiem że się ruszy
 I serce skruszy
 Twe niewymownie.
 Wtem do sukienki
 Subtelniusienkiej
 Co w stronie leży,
 Jezus po ziemi
 Siły wszystkimi
 Bałukiem bieży;
 Lecz jak wiatr mały
 Dąb wystarzały
 Wywraca. snadnie,

Tak Pan zemdlony
W katowni onej

Co raz upadnie.

Appelles sztuki

Z swojej nauki

Tak dokazuje,

Płaczącą szyją

Ifigenią

Kiedy maluje;

By ojciec smutny

Sceny okrutnej

Widzieć się schronił,

Malarz ochoczy

Ojcowskie oczy

Welum zasłonił.

Tak i tu wszyscy

Ewangeliści

Snać postąpili,

Gdy ten surowy

Krótkimi słowy

Akt wyrazili.

Tu ducha pełnych

Mistrzów kościelnych

Styl się wysili.

Przez to aboby

Niebu żaloby

Króćąc zmniejszyli.

Lecz ten czas przyjdzie,

Kiedy Brygidzie

Pan sam na jawi,

Męki podjętej

Ten niepojęty

Sekret objawi.

Naprzód czas spory,

Godzin półtory

Prawie mijało,

Jak kaci wściekli.

Subtelne siekli

Jezusa ciało.

Tych od starosty
 Siłą i wzrosty
 Wybranych z roty,
 Sześćdziesiąt było
 Się zgromadziło
 Do tej roboty;
 Ci płci panięcej
 Nad sześć tysięcy
 Razów zadali,
 Plecy z ramiony
 Jako zagony
 Wskróć poorali.
 Mizerny człecze,
 Gdy z Pana ciecze
 Krew tym potokiem,
 Kamienne duchy
 Serdecznej skruchy
 Roztrzęśw obrokiem.

P U N K T XI.

Koronacya.

A żołnierze uplotczy koronę cierniową, włożyli na głowę jego, i w płaszcz szarłatowy oblekli go. Joannis 19. v. 2

Tu rzymscy kaci,
 Szwadron Piłaci,
 Na ratusz blisko
 Idą, w tej chwili
 By wyprawili
 Jakie igrzysko,
 Czyli akt walny
 Komedyalny
 Dać na teatrze;
 Alboż Solima
 Swemi oczyma
 Widzieć go natrze?
 Jako gdy z kłęski
 W sposób zwycięzki
 Znaczną urodą,

Wziętego Jube
 Na pewną zgubę,
 Żoldacy wiodą;
 Któż zbroni oku
 Tego widoku
 W wspaniałym Rzymie?
 Tak się tu cisną,
 Chucią zawisną,
 W Jerozolimie.
 Bo podać scenę
 Do ludzi w cenę
 Tę mogą snadnie,
 Kiedy na tronie,
 Króla w koronie
 Wystrychną ładnie.
 Bieży na dziwy
 Naród pierzchliwy,
 Co był pod pręgą,
 A sprawę na tę
 Już litostratę
 Wszyscy obłęga.
 Gdzie tym prologiem
 Postępują z Bogiem
 W jegoż Syonie,
 Że go pawłoką
 Z wierzchu obloką,
 Potem na tronie
 Z śmiechem posadzą,
 Sceptr w rękę dadzą,
 Koronę z głogu
 Na głowę wprawia,
 I tak go stawia
 W ratusznym progu.
 Też insygnia
 Koronacya
 Twa zasłużyła
 Jezu? łotrowska
 Które żydowska
 Złość wymyśliła?

Taż przyzwoita
 Z ciernia uwita
 Korona Tobie?
 Tejżeś purpury
 Od kreatury
 Dziś dostał sobie?
 Toż berło z trzciny
 Od swej rodziny
 Miałeś odnosić?
 Na tymżeś tronie
 Siadł Salomonie,
 Gdzie wzgardy dosyć?
 Tamten był złotą
 Wszystek robotą
 A lwi go strzegli,
 Ten, judzkie roty,
 Pełen sromoty,
 W koło oblegli:
 Lecz sprawie na tej
 Mało, że w szaty
 Te ustrojony,
 Że wśród gawiedzi
 Na stolcu siedzi;
 Bowiem korony
 Kiedy przycisną,
 Wnet krople prysną
 Krwawe w tym czasie,
 Jako gdy z grona
 Jest wyciśniona
 -Sama treść w prasie.
 Bo szpil i ości
 Na wylot kości
 W głowie przebiły,
 A srogie rany
 Mózg z krwią mieszany
 Z siebie toczyły.
 Tę kiedy z głogu
 Koronę, Bogu
 Tyrańsko włożą,

Dopieroż słowy
 Naród surowy
 Nad nim się srożą.
 Jedni witają
 I przyklękają
 Na swe kolana,
 Hałastra, dzieci,
 Miotają śmieci,
 Miasto Hosana.
 Tu: Witaj Rabbi,
 Klękają drabi,
 Dając tytuły
 Królewskie, temu
 Skatowanemu,
 Ow ich nieczuły.
 Ten palcat wzięwszy
 Trzciniany, miąwszy,
 W koronę bije;
 Jakie kto może,
 Takie, mój Boże!
 Stroi furye.
 Nie toż to ciernie,
 Rani śmiertelnie
 Pana, i głogi?
 Gdzie uwiązał w krzaku,
 Na Maryaku,
 Baran za rogi,
 Gdy Abrahama,
 Wszechmocność sama
 Jawnie przestrzeże,
 Że za kochanka,
 Tego baranka
 W zamian zarzeże.
 Więc do pokoju,
 Pana w tym stroju
 Sędziemu wiodą,
 Któremu dziwy,
 Że został żywy,
 Takie myśl bodą.

Na takie rany
 Gdy zadumany
 Siebie odejdzie,
 Na ganek sali,
 Gdzie Żydzi stali,
 Z Panem wynijdzie;
 Pomilcząc każe,
 Wtem go pokaże
 Żydowskiej słości,
 Chcąc wściekle jady
 Tłuszczy szkaradej
 Wieść ku litości.
 Bacząc nad miarę
 Haniebną karę,
 Tej mowy użył:
 Oto (przy) człowiek!
 A sam swych powiek
 Poganin zmrutyl.
 Wierzę, kamienie,
 Przy takiej scenie,
 I nieme skały,
 Zdjęte litością,
 Nad niewinnością
 Pańską płakały.
 By był tak twardy,
 Jak lwi, jak pardy,
 Zwierz się odmieni;
 Człek jako z stali,
 Nic się nie żali,
 Gorszy krzemieni.
 Tak nieprzyjazny
 Lud on żelazny,
 Uporem zdjęty,
 Obstawa krwawie
 W onej to sprawie
 Z swymi książętą.
 Tak więc niesyty
 Smok jadowity,
 Słonia straszliwie

Gdy w puszczy zoczy,
 Krew z niego toczy,
 Do śmierci choiwie;
 Tak z iskry małej,
 Ogień zuchwały
 Rozdęty wstaje,
 Im idzie dalej,
 Tem straszniej pali
 Domy i gaje.
 Tak Żydów ona
 Złość rozżarzona,
 Widząc na sali
 Pana zbitego,
 Z widoku tego
 Bardziej się pali:
 Krzyżuj co prędzej!
 Krzyczą tem więcej,
 Już to raz trzeci, —
 Niech gdy On zginie,
 Krew Jego spłynie
 Na nas i dzieci!
 Sędzia ustaje,
 I sobie łaje,
 Choć mąk przysporzy;
 Katuje mocnie,
 Ale co pocznie,
 To wszystko gorzej.
 Dzika tam sprawa,
 Gwałtowi prawa
 Gdzie ustępują,
 A krom dowodu,
 Strony powodu
 Dekret ferują.
 Tu Piłat chramie,
 I słuszność lamie,
 Przedtem stateczny,
 Gdy mu lud lewem,
 I carskim gniewem
 Grozi wszeteczny;

Przecież atoli,
 Sumnieniu gwoli,
 Z tem się opowie:
 Zgubić waszego
 Króla judzkiego
 Mamże Żydowie?
 Lecz na tem stanie,
 Zgubić Cię Panie
 Śmiercią zaiste,
 Gdzie z rąk swych brudy,
 Piłat z obłudy
 Myje nieczyste;
 Snać tym sekretem,
 Przed swym dekretem,
 Pokaze z chluby
 Swoim przynamniej,
 Ze tej bynamniej
 Nie winien zguby.
 Lecz całe rzeki
 Na zmycie ręki
 Niechaj wytoczy,
 Niech się i w Poncie,
 I w Acheronie
 Samym omoczy,
 Na wieki wiecznie,
 Tego statecznie
 Nigdy nie będzie,
 Iże pobłądził,
 Gdy Pana sądził,
 Zle w swym urzędzie.
 Jak się umyje,
 Argenterye
 Chyżo poprzątą,
 Dekret surowy,
 Na zgubę głowy,
 Pisać zakrzątą.

PUNKT XII.

Dekret.

*A Piłat przysądził, aby się stało według żądania ich,
i podał Pana Jezusa na wolę ich. Lucae 3. v. 24 et 25.*

Niebo obrotne,
Planety lotne,
 Gwiazdziste sfery,
Wyż to możecie
Widzieć na świecie
 Te procedery!
Górni duchowie,
Księżstwa, tronowie,
 Ruszeie możności
I swej potęgi,
Przeciw tak tęgiej
 Żydowskiej złości.
Febowy gończe,
Cofnij w zad słońce
 Aż w Antypody.
Jak świata kraje,
Niech wszędzie wstaje
 Mrok płaczorody;
Niechby noc ona,
Co Faraona
 Kiedys zaćmiła,
Zdradzieckie zmysły
W przygodzie przyszłej
 Żydom odjęła;
Nieb katarakty,
Na te kontrakty
 Wypuściecie wody,
A strugi płynne,
Niechaj złoczyste
 Topią narody.

Aleć Pilacie,
 Siłę i na cię,
 Gdy gwoli zrządzie,
 Co go bronileś,
 W swym potępiłeś
 Pana urządzie.
 Sędzio szalony,
 Usłuchać żony
 Pono nie wadzi,
 Co niewinnemu
 Człękowi temu
 Dać pokój radzi.
 Sędzia nieprawy,
 Ciebie tej sprawy
 Przyczynę włożą,
 Kiedyć niełaski
 Nabyciem carskiej
 Żydzi zagrozą;
 Ty dla faworu
 Straty u dworu
 Tak dekretujesz,
 A niewinnego
 Pana naszego
 Na śmierć skazujesz.
 Na sądzie takim,
 Pluto z Eakiem
 Siedli kiedyby,
 W tak krzywdzie jawnej,
 Dekret nieprawny
 Skasowaliby.
 Lecz gorsza piekła
 Zawziętość wściekła
 Przechodzi złością,
 Awern uparty,
 I same czarty
 Z ich niezbożnością.
 Tak względ stracenia
 Dobrego mienia
 I łaski pańskiej,

Co snad powazał,
 Silę dokazał
 W myśli pogańskiej.
 Racyą na tę,
 Więc kondemnatę
 Żydom w moc dają;
 Tu kiedy staną,
 Już za wygraną
 We wszystkim mają.
 Jakie więc krzyki,
 Kiedy z Afryki
 Zwalczonej czerstwo
 Zabrane łupy
 Znosi do kupy
 Mężne rycerstwo;
 Jako gdy chyży
 Zawodnik, bliżej
 Mety dopadnie,
 Po tej wygranej
 Wieniec różany
 Otrzyma snadnie;
 Jako gdy smoka
 Wiernego oka
 Strzelec ugodzi,
 Która bestya
 Ludzi zabija
 I bydłu szkodzi, —
 Tak radzi z dusze
 Faryzeusze,
 I skrybów rota,
 Że się rzetelniej
 Wpředce wypełni
 Smierci robota.
 Ten niepoczesny
 Rumor, bolesnej
 Gdy dojdzie Matki,
 Paroxyzm srogi
 Zerwie niebogi
 Życia ostatki;

Wierzę, Matrono,
 Omdlewasz pono,
 Czyli umierasz
 Z srogiej żalości,
 Gdy wiadomości
 Takie odbierasz.
 Was, was o matki,
 Biorę za świadki,
 Wy bowiem wiecie,
 Jaki na sobie
 W dziątek chorobie
 Ból ponosicie.
 O Matko matek!
 Zdrowia ostatek,
 Widzę na jawie,
 Ten dekret gruby
 Synowskiej zguby
 Ciebie pozbawi.
 Czy raz ten skutek
 Wykonał smutek
 Także żal srogi,
 Że się i w skały
 Snać odmieniały
 Matki niebogi?
 Nie jedna, to wiem,
 Przyplaci zdrowiem
 Krótkiej pociechy,
 Gdy Libityna
 Weźmie jej syna
 W swe Endelechy.
 Syonu damy,
 Z ludzkości samej
 Waszej wrodzonej,
 W srogiej żalości,
 Matkę miłości
 Krzepcie matrony.
 Wzniescie upadłą,
 Posilcie zbladłą,
 Trzeźwcie mdlejącą,

A w te rozruchy
 Ostatnie duchy
 Wypuszczającą.
 Ehej! życzliwej
 Prezerwatywy
 'Trzebaby w skoki,
 Gdy każą ninie
 Matce przy Synie
 Umrzeć wyroki.
 Twardej natury
 Syońskie córy,
 Gdy wy niechcecie,
 Ja przed inszymi
 Idę grzesznymi,
 Co ich na świecie;
 Ja chcę w tym razie
 Biedz na Pegazie
 W Moluków kraje,
 Gdzie bezoary
 Drogie bez miary
 Zwierz z siebie daje.
 Szedłbym i po sam
 Arabski balsam
 Przedziwnej woni,
 Choć go czy wieże,
 Czy parkan strzeże,
 Mnie go nie zbroni,
 Co w feskim kramie
 Moc śmierci łamie,
 Orwetan zdrowy,
 I potem rączo
 Bieżeć mogę, co
 Jestem gotowy;
 Lecz z grzesznej ręki
 Wzgardzone leki
 Na tę mdłość srogą,
 Duchem ściśnionym,
 W terminie onym
 Snać nie pomogą.

Choćby najrzeźwiej,
 Już nie orzeźwi
 Porada człeczka,
 Chybaby z nieba,
 Której potrzeba,
 Szczególna piecza.
 Atolić przecie,
 Co nas na świecie,
 Grzesznicy, bieżmy,
 Z chuci wszelakiej,
 W toni ją takiej
 Ratować spieszmy.
 Mnie bierzcie kaci,
 Dłużnik niech płaci,
 Jam wszystko winny;
 Chyba, że długi
 Płaci za sługi
 Pan dobroczynny.
 Jam krzyż zasłużył,
 Bom się ja dłużył
 Przez mą swawolą,
 Z złości rzetelnej
 Ordzie piekielnej
 Szedłszy w niewolą.
 Ze mnie przyczyna,
 Matki i Syna
 Nie ruszcie proszę;
 Ja z waszej ręki
 Wszelakie męki
 Chętnie ponoszę.
 Lecz ta daremnie
 Ochota we mnie,
 Niemasz sposobu,
 W tej konfuzyi
 Z Synem Maryi
 Ratować obu.
 Już słyhać wszędzie,
 Ze w prędcie będzie
 Postępek groźny,

Który roznosi
 I w miejskich głosi
 Ulicach woźny:
 Że człek bezecny,
 Na ostateczny
 Termin skazany,
 Po złej robocie
 Wnet na Golgocie
 Będzie karany.
 Umrze na krzyżu,
 Który nie bliżu
 Wiele zawinił;
 Będąc ubogim,
 Przecie się Bogiem
 Błuzniersko czynił.
 Bunt podnosił,
 Judzkim się głosił
 Królem Syonu,
 Co z przemożnego
 Ujmą rzymskiego
 Cesarza tronu.
 Zwierzchności szkodził,
 Gdy lud podwoził
 Na zabobony;
 Stanowił z głowy
 Swojej niezdrowej
 Nowe zakony.
 Więc po procesie,
 Karę odniesie
 Śmiercią haniebną,
 By przez tę trwogę,
 Drudzy przestrogę
 Brali potrzebną.
 Jako facyata
 Stała świata,
 Jak Febus złoty
 Nakręca z mocy,
 We dnie i w nocy,
 Nieb kołowroty,

Wiem, takie dzieło
 Się nie trafiło
 Jeszcze od wieka,
 By miał sądzony
 Bóg nieskończony
 Być od człowieka.
 O tej nowinie,
 Krom w Palestynie,
 Nie słyhać nigdzie;
 O tak szkaradnej
 W krainie żadnej
 Nie piszą krzywdzie.
 Solimskie mury,
 Których struktury
 Bóg sam ulubił,
 Pono dla tego,
 By w was miłego
 Synaczka zgubił.
 O tym dekreście,
 Gdy grzeszni wieście,
 Chucią wzajemną,
 Alboż zamiana
 Dojdzie za Pana,
 Pospieszcie ze mną.
 Sędzia ratuszny
 Dekret niesłuszny
 Niechaj skasuje,
 A naszą zgubą,
 Różnicę grubą
 Ukontentuje.
 Jeśli przyczyna,
 U poganina
 Ta się nie sprawi,
 Przynajmniej skruchy
 Kamienne duchy
 Nasze nabawi.

PUNKT XIII.

Droga na górę Kalwaryi.

*A niosąc krzyż sobie na ono miejsce, które zwano
Trupich głów, po żydowsku Golgota.*

Joannis 19. v. 17.

Już, już wychodzi,
Jako się godzi,
Aby pokazał,
Iż nie w murze,
Przy kreaturze
Zdrowie odważał,
Lecz po wyroku,
Chciał na widoku
Jasnym z daleka,
W otwartem polu,
Jako w mauzolu,
Umrzeć za czleka.
Nietylko Żydzi,
Niechaj świat widzi
Jako szeroki,
Że za ród wszytek
Ludzki w pożytek,
Krwie leje stoki.
Gdzie się podnosi
Arktyckiej osi
Szynkiel odległy,
Za Eufratem,
I samym światem
Co kraje legły;
Gdzie Brachamani
Part, Maurytani,
Baktra i Tule,
Co na libickiej
I atlantycznej
Siedzą insule;

Jak Egipt brudny,
 Tak i Rzym ludny,
 Numidów kraje,
 Gdzie świata końce,
 Od których słońce
 Gaśnie i wstaje, —
 Ten akt skuteczny,
 Wszem pożyteczny
 Wierzącym cale,
 Co było w znaku
 Na Moryaku
 Niedoskonale.
 Bo tam w zamianie,
 Baranek stanie
 Zań na ofiarę.
 Już ta większy cud,
 Baranek za lud
 Ponosi karę.
 Tam wyrok wieczny
 Miecz obosieczny
 Ojcu hamował:
 Tu za nas swego
 Syna miłego
 Bóg ofiarował.
 Nie mają miary
 Takie towary
 Gazy bogatej;
 By w taxę weszły,
 Nieboby przeszły,
 I oba światy.
 Które to skarby,
 Droższe Hiarby,
 Bóg miłosierny
 Wydał okupem,
 By nie padł łupem
 Piekłu człek wierny.
 Miłość niepłocha,
 Którą świat kocha,
 Przyczynę daje,

Ze jedynaka,
 Dla mizeraka
 Na śmierć wydaje.
 Tam każdy spieszny,
 Konni i pieszy,
 By Panu zasli
 Na wierzch Golgoty,
 A z tej sromoty
 Oczy napaśli.
 Jednak niż rusza,
 Kaci przymusza
 Zdjąć strój niekształtny
 Na siebie wdziany,
 W którym wysniany,
 Płatek szkarłatny;
 A ta do ciała
 Sztuka przywraiała;
 Z której odsięty
 Gdy prywowany,
 Zaraz fontany
 Fłyną krwie świeżej,
 Bo zdarta gwałtem,
 Ciała ryczałem
 Sztuki wrywa,
 Zkąd zsiadłej ropy
 Od głów do stopy
 Krążem Pan spływa.
 Tu krzyż sromotny,
 Na bark ochotny,
 Lubo zboląły,
 Siepaczów ręce
 Ku większej mece,
 Pańskiej wkładają.
 Powróż na szyi
 Dla koufuzji
 Kark święty ściaga;
 Za ten szkaradnie,
 Gdy Jezus padnie;
 Zdrajca pociaga.

Wzór mordu szczyry;
 Bo wkrześ Buzyry,
 Wakrześ Falarydy,
 Przyrównaj źmije,
 Gorszej bestye
 Niemasz nad Żydy.
 Jako jad szkodzi,
 Gdy się rozchodzi,
 Ate umorzy,
 Tak krwie nieczyty
 Lud jadowity,
 Co raz to gorzej.
 Bo gdy Pan stęknie,
 Lubo przykleknie,
 W tej skrzyżtem drodze,
 Jakiejś mu męki,
 Wszyscy przez dzięki
 Dodają, stodze.
 Tu mu krzyż cięży,
 Siepacz ciemięty,
 Tu ciernie kole,
 Tu z poruszonych
 Ran, z razów onych,
 Kropi krwią pole.
 Tu się lud śmieje
 Z takiej turnieje,
 Trącają, boda,
 To bardziej boli,
 Ze go z swej woli,
 Z łotrami wiodą.
 Najbardziej nudzi,
 Kiedy dla ludzi
 Cierpi im bardziej,
 Człek takiej chęci
 Nie ma w pamięci,
 Owzēm. nią gardzi.
 Lecz z krzyżem dalej
 By szedł, przydał
 Pana Szymona;

Ale tą chwilą
 Słabo posila
 Stare ramiona.
 Ten zniewolony
 Od roty onej,
 Pracy się wzdryga,
 Lubo co może
 Starzec, mój Boże,
 Za tobą dźwiga.
 Tego niech dusza
 Cyreneusza
 Idzie przykładem,
 A za Chrystusem,
 Chociaż z przymusem,
 Krzyż nieście śladem.
 Nad miastem leży,
 Jak Cedron bieży,
 Ta góra blisko,
 Która z dawności
 Od trupich kości
 Miała nazwisko.
 Bo tam zbrodniarze
 Sąd judzki karze,
 Kędy osoby
 Te potracone,
 W ziemię wrzucone,
 Miewały groby.
 Tam z jednej strony
 Ujrzy matrony,
 Co mu zachodzą;
 A te z litości
 Jego miłości,
 Płacząc w łzach brodzą,
 Ku nim zemdlały
 Na moment mały
 Pan mówiąc, stanie:
 Nie płaczcie rzęwnie,
 Bo wiedziecie pewnie
 Syońskie panie,

Rzeczą daremną
 Płakać nademną,

Ale na siebie

Płacicie i syny,
 Z których przyczyny

Jam w tej potrzebie-
 Bo w przedkim czasie

To wykona się,
 Kiedy rzeciecie:

Lepsze nieplodne
 Niżeli rodne

Matki na świecie. —

W tej drodze spiesznej
 Jemu poczeany.

Trunek podają,
 Złe wino z mirą,

I z żółcią szczyrą
 W kubku mieszają.

Jezu mój luby!
 Też to Cekuby,

Falerny twoje?
 Od Żydowina

Kwaśnego wina
 Biorąc napoje.

Kunszt i to złości,
 Bo gdy wnętrzaści

W nim zdrowe były,
 Lud jadowity

Dał akonity,
 By je trapiły.

Gdzież perła strutna,
 Którą rozrzutna

Pani stopiła,
 Aby nią swego

Ukochanego
 W trunku uczciła.

Tym wizerunkiem,
 Jeżeli trunkiem

Miłość dowodzi,

W takie napoje
 Nam serca swoje
 Stopić się godzi.
 Lecz likwor brzydki
 Nad jady wszystkie
 Kiedy obaczy,
 Że z grzechów treścią
 Zmieszan, z boleścią
 Nim wzgardzić raczy.
 Stanie na mecie;
 Cóż więcej chcecie
 Żydowie zjadli?
 Przecie jak znowu
 Psi do obłowy
 Mnodzy przypadli.
 Z własnej sukienki
 Subtelniusięńkiej
 Płeć odzierają,
 A jestli jeszcze
 Katować miejsce,
 Pilnie szukają.
 Gdzie szplachcie skóry
 Co do purpury
 Poprzywierają,
 Krwie poruszyły,
 Że nią zbroczyły
 Golgockie skały.
 Boki ociekłe,
 Strupy zapiekłe
 Bólu przysporzą,
 Zkąd krwie różanej
 Przez nowe rany
 Źródła otworzą!
 Jeżeli Rzym roni
 Łzy, gdy Antoni
 Cesarskie szaty
 Skrwawione rzuci,
 Senat zasmuci
 Z tej męża straty,

Kiedy też i my
 Grzeszni widzimy
 Suknię zbroczała,
 Akt skruchy czynimy
 W łzy się rozplynemy,
 Nie bądźmy skałą.
 Potem nagiego
 Jezusa mego
 Srogo pchniesz kacie,
 Który na owym
 Pada krzyżowym
 Na wspanak warsztacie.
 Tak dziwną miarą:
 Kapłan ofiarą,
 A drzewo zguby
 Pełne smroty,
 Do tej roboty
 Ołtarz jest luby.
 Więc ta objata
 Za grzechy świata
 Sama się daje;
 Nie człek ją rzuci,
 Ona z swej chuci
 Pawolna staje.
 Ciągną do dziury
 Tęgiemi sznury
 Ręce i nogi,
 Które wylotem,
 Pod ciężkim młotem
 Przebił gwóźdź srogi.
 Te gdy zdiurawia,
 Tytuł ci stawia,
 (Koncept pogański)
 Synu Dawidów:
 Jezus Król Żydów
 Jest Nazarański.
 Już Salomonie,
 Twardo na tronie
 Tym posadzony,

Idziesz do góry,
 Kluba i sznury
 Gwałtem wzniesiony.
 Tu się ziściło
 Pismo, co było
 O Żydów złości,
 Iżec swą wola,
 Ręce przekoła,
 Przeliczą kości.
 O! z jakim zalem
 Wśród Jeruzalem
 Miasta głównego,
 Gdzie był zebrany
 W fest zawołany
 Lud kraju wszego:
 Chaldejczykowie,
 Arab, Syrowie,
 Idumejczycy,
 Grecy, Rzymianie,
 Dziecy poganie,
 Obcy pańnicy,
 Jak okolice
 Judzkiej granice,
 Gmin dość gromadny,
 Naród wszelaki
 Zbiegł widzieć taki
 Zbrodzień szkaradny.
 O Matko droga!
 Jakoć tu sroga
 Boleść przesyje,
 Twoje panięskie
 I macierzyńskie
 Mdle arterye.
 W tym żalu pono
 Rozważasz ono
 Poselstwo zgola
 Radzone w niebie,
 Z którym do Ciebie
 Stano anioła.

Nie było wzmianki,
 Aby w te szranki
 Przychodzić miało,
 By srogą karą,
 Umarł ofiarą,
 Co się (ach) stało.
 Pedział i głębiej
 Głos dziewosłębi
 Mową rzetelną:
 Żeś jedna sama
 Z córek Adama
 Jest łaski pełną.
 Tenże to koniec?
 Coś przyrzekł goniec,
 Że miał osiągnąć
 Scepter w Izraelu,
 I on do wielu
 Granic rozciągnąć?
 A taż to nowa,
 Śnać Dawidowa,
 Jego stolica?
 Którą mu miła
 Dziś wystawiła
 Zjadła bóżnica.
 Tenże to synem
 Nad wszelkim czynem
 Jest Najwyższego?
 Dziedzic owszeki
 Domu na wieki
 Jakóbowego?
 Tu miecz ostrości
 Matki wnętrzości
 Srogo rozpiera,
 Kiedy z jedynym
 Bolejąc synem
 Z nim wraz umiera.
 O Pani moja!
 Lub żalóść twoja
 Ze wszech miar słuszną,

Lecz się tym trzeba
 Orderom z Nieba
 Stawie posłuszną.
 Żalowi wodze
 Ujmij, lub srodze
 Ciężkie te troski:
 Za nas dług płaci,
 Gdy zdrowie traci
 Jedynak boski.

PUNKT XIV.

Chrystus umiera.

A Jezus wydawszy głos wielki, skonał. Marci 15, v. 37.

Na widok taki,
 Chorągwie, znaki
 Gdy podniesione,
 Kto żyw się wali,
 Wielcy i mali,
 W pole przestrono.
 Wszyscy się kupią
 Na górę trupią,
 Kto w mieście z ludu,
 By się takiego
 Niewidzianego
 Napatrzeć cudu.
 Cud to nad cudy,
 Kiedy lew z Judy
 Nieodziergniony,
 Dziś jednym razem
 Srogiem żelazem
 Na śmierć zraniony.

Dziś Fenix drogi
 Na stos drew srogi-
 Uprzejmie leci,
 I gore śmieie,
 Aby w popiele
 Odrodził dzieci.
 Dziś pod swe piórka
 Dobra maciórka
 Kurczątek wzywa,
 I one swemi
 Rozciągnionemi
 Skrzydły nakrywa;
 Dziś usłyszany
 Głos pożądaný
 Synogarlice,
 Na nowe związki
 Dzisiaj gałazki
 Łamią z winnice.
 Tron majestatu
 Boskiego, światu
 Teraz zjawiony,
 Plac panowania,
 Ołtarz błagania
 Jest wystawiony.
 Możesz z oną
 Cudy wstawioną
 Laską i z wętem,
 Z tym mocarz zbrojny
 Do pewnej wojny
 Stoi orężem.
 Ten Jonasz w merze,
 W dziwnej pokorze,
 Z złości wrzucony,
 Drogi nie ohybi
 W brzuch wielorybi,
 Całkiem połkniony.
 Ten sweje owce
 Z rąk prześladowce
 Pasterz wydziera,

A do owczarnie,
 Rozbiegłym marnie
 Wrota otwiera.
 Ten prorok nowy
 Na synu wdowy
 W grobie się złożył,
 A ten, o dziwy!
 Z martwego żywy,
 Umarłszy ożył.
 Dostojna skrzynia,
 W której naczynia
 Są złotych łąpów,
 Skarb znamienity
 I depozyty
 Naszych okupów.
 Tęcza przymierza,
 Co gniew uśmierza.
 Wiszące grono
 Obfite pewnie,
 Które na drewnie
 Tem zawieszono.
 Drzewo wyborne,
 Drzewo pozorne,
 Drzewo godności,
 Na którym sobie
 Boski w tej dobie
 Jedynak gości.
 Cny kawalerze,
 Mężny Abnerze,
 Widzę tryb nowy,
 Gdyć nieprzyjazne
 Serca żelazne
 Wdłbiały okowy.
 Gdy po prawicy
 I po lewicy
 Z obojej strony,
 Z lotry co wiszą,
 Cię stowarzyszą,
 Zkąd wypełniony

Wyrok prorocki:
 Iż w małocności
 ... Poczet go wprawia,
 Gdy mu hultaje,
 Miasto sług zgraje
 Obok postawia.
 Lecz jak niecnotę
 Iskaryotę
 W swem obcowaniu
 Cierpiał swobodnie,
 Tak i te zbrodnie
 Miał przy skonaniu,
 By tem gorętszy
 Grzesznik najświętszy
 Afekt zabierał,
 Że z występniemi
 Jezus na ziemi
 Żył i umierał.
 Tam widząc ono
 Słuchaczów grono,
 A ci oczekają,
 Z niemego wczora,
 Dziś oratora
 Z Jezusa mają.
 Z katedry zatem,
 Jak gdy się z światem
 Łabędź rozstawa,
 Pan te lamenty
 Za testamenty
 Swoim oddawa:
 Naprzód supliki
 Za krzyżowniki
 Do nieba wnasza,
 Co go przebodli,
 Za nich się modli,
 Ojca przeprasza.
 Że zaślepieni
 W śmiertelnej cieni
 Nieszczęśliw siedzą,

I w takiej sprawie
 Co czynią, prawie
 Sami nie wiedzą.
 Tu swoje oczy
 Łzami zamroczy,
 Które z krwią ronił,
 Aby łagodniej
 Na odpust zbrodni
 Ojca naklonił.
 Człowiecze, wierz,
 Porzuc cholere
 W porwyższym gniewie,
 Gdy za siepacze
 Proszący płacze
 Jezus na drzewie.
 Wtem pańskie szaty,
 Łup niebogaty,
 Gdy między wielą
 Spór o nie będzie,
 W żołnierskiej zrzędnie
 Losy podziela.
 Rzucają kości;
 Matko miłości
 Góś ty utkała,
 Z syna twojego
 Najmilejszego
 Zdarzają je z ciała.
 Nietylko lutni,
 Wszystaki świat blutni,
 Skryba z rabinem,
 Ehej! niech, prawi,
 Sam się wybawi,
 Gdy boskim synem.
 Tu łotr szalony,
 Co z lewej strony,
 Bluznierstwo rzecze:
 Bóg!ś, w potrzebie
 Ty nas i siebie
 Wybaw, człowiecze.

Do tej rozprawy,
 Ten, co po prawej
 Wisił łotr stronie,
 Wtenczas wygodnie
 Na przeszłe zbrodnie
 Sobie wspomienie,
 Afekt serdeczny
 W tej ostatecznej
 Imprezie wznieci,
 A w śmierci progu,
 Tak duszę Bogu
 Swoją zaleci:
 Za łotrostw dosyć,
 Nam słusznie znoś
 Takie tortury,
 Lecz ten niewłanie
 Cierpi złoczynnie
 Od kreatory.
 Ja, i ty drugi,
 Za swe zasługi
 Bierzem zapłatę,
 Jak sąd wotował.
 Nie zasługował
 On karę na tę.
 Panie łagodny,
 Proszę niegodny,
 Racz wspomnieć na mię;
 Gdy mi złość zbrzydła,
 Przyjm pod swe skrzydła
 I boskie ramię;
 Niech mi się dzieje
 Według nadzieje,
 Bym Panie z tobą
 W ojczyźnie wiecznej
 Stał, społeczny
 Swoją osobą.
 Pan na tę skruchę
 Czyniąc otuchę:
 Upewniam ciębie,

Miej te nowiny,
 Ze tej godziny
 Bedziess wnet w niebie.
 Tu dwie osobie
 W wielkiej podobie
 Jednakiej złości,
 Nierówną biera
 Działy maniera
 Wielkiej różności.
 Jeden do raju,
 Jako po jaję
 Wraz z Messyaszem
 Idzie do nieba, —
 Ów do Ereba
 W lot za Judaszem.
 U śmierci fórcki
 Testament krótki,
 Gdy w krótką dobę
 Człowiek leguje
 I dysponuje
 Duszę, chudobę.
 Szczęśliwe słowo,
 Które lotrowo
 Ucho słyszało;
 Gdzieżby takiego
 Sensu, grzesznego
 I mnie potkało.
 Tu mdłych gdy skroni
 Ku ziemi skloni,
 Alie obaczy
 Matkę poblizu,
 Która przy kraytu
 Z uczniem stać raczy;
 To do niej słowo:
 O białogłowo
 Bolesna! rzecze;
 (Z tych słów ostrości
 Panny wnętrznosci
 Przenikną miecze)

Biedna sieroto!
 Syn twój jest oto;
 Teraz bezemnie,
 Ona zaś tobie
 Janie, w tej dobie
 Matka, wzajemnie.
 Lecz matka nie tę
 Synu waletę
 Z tobą mieć miała,
 I pożegnania
 Swego kochania
 Się spedaiewała
 Snać inakszego,
 Nie tak ostrego
 Jak je odbiera,
 Gdy ją swą mową
 Zwiesz białogłową,
 Z czego umiera;
 Lecz w chwili onej,
 Niechcąc strapionej
 Przydać boleści
 Matki utajej,
 I za to da jej
 Tytuł niewieści.
 Tym obyczajem,
 Opiekę wzajem
 Naszą jej zleci,
 By nas w swej całej,
 Niewywietrzale
 Miała pamięci;
 Potem ku Ojcu
 Jak wprzód w ogroju
 Modlitwę puścił:
 Jakoż być może;
 Ześ mię mój Boże!
 Boże! opuścił.
 Gdy woła, Heli!
 Ci co słyszeli
 Stojący blisko,

Heliasz przydzie,
 Stroją w ohydzie
 To nasmiewisko.
 W ciężkiej srezodze,
 Spragnąwszy srodze,
 Ile wydola,
 Co tchu, co siły,
 Zbawiciel miły:
 Pragnę! zawoła.
 Co Chrystus rzecze
 Nie tak dalece,
 Żeby z pragnienia
 Trunku jakiego,
 Raczej ludzkiego
 Pragnąc zbawienia.
 Tu jeden z pocztu
 Żołdatów, octu
 Z żółcią utoczy,
 Czem nieodwłocznie
 Na końcu włócznie
 Gębkę namoczy;
 Ten mu podawa
 I tym napawa
 Trunek rozpusta;
 Pan, gdy skosztuje,
 Gorycz poczuje,
 Odwróci usta.
 Po tym likworze,
 Jeszcze w perorze
 Swej nie ustaje;
 Już, prawi, dziło,
 Już się spełniło,—
 Przez co znać daje,
 Że go do matni
 Śmierci ostatniej
 Termin naskwierał,
 A Fenix rzadki,
 Odrodząc dziatki,
 Dla nich umierał.

Zatem, gdy siły
 Śmiertelne były,
 I ledwie dycha,
 Jak róża w sadzie,
 Chyląc się kładzie,
 Kiedy usycha, —
 Tak zawarł mowę,
 Gdy świętą głowę
 Ku ziemi złoży,
 Jawnie się zdało,
 Że śmierć, świat, ciało
 Tym aktem trwoży:
 Wprzód co tchu staje,
 Ducha oddaje
 W ojcowskie ręce:
 Tego przyjm Panie, —
 Zatem skonanie,
 I koniec męce.
 Tu Bóg umiera,
 Człeku otwiera
 Zawarte wrota,
 Chcąc do wiecznego
 Człeka grzesznego
 Zawieść żywota.
 Ale w tej mierze
 Każdy z nas bierze
 Ufnosć jak znowu:
 Bo Jezu! twemu
 Nieodmiennemu
 Ufamy słowu.
 Edykt nieplonny:
 Gdy podniesiony
 Będę, w tej dobie,
 Wszelkie co ziemię
 Obciąża brzemię,
 Pociągnę k' sobie.
 Któreż tę błogą
 Obciążać mogą
 Ziemię ciężary?

Jak nasze złości,
 I nieprawości,
 Zbytki bez miary.
 Nas, prosim marni,
 Grzesznych przygarnij
 Pod twą obronę;
 Ciagnąc do ręki,
 Smoku z paszczeki
 Wyrwij zgubione.
 Tu Feb z Cyntya
 Światła pokryją
 Swoich pochodni,
 Bo dla swej złości,
 Ludzie jasności
 Widzieć niegodni.
 Zaraz mrok, cienie
 Czyni zaćmienie,
 Zewsząd noc ciemna,
 Wszędzie się sili
 W okropnej chwili
 Cma nieprzyjemna.
 Nad bieg natury
 Egipskie chmury
 Świat oblatują,
 I w tym afroncie
 Na horyzoncie
 Gniew pokazują.
 Nieba się wzruszą,
 Skały poruszą,
 Ziemia się trzęsie,
 Welum w kościele
 Na części wiele
 Rwie się po kęsie;
 W niezwykłej burzy
 Trakt się zachmurzy
 Wietrzny niezmiernie,
 Erynnis wyje,
 Wściekłe Harpije
 Skomlą w Awernie.

Płaczą obłoki,
 Ryczą opoki,
 Smucą żywioty,
 Lucyfer w trwodze,
 Stracha się srodze,
 Z swemi anioły.
 Dziwnym sposobem
 Nakryte grobem
 Ciała wstawaja,
 W żywej postawie
 Ludziom na jawie
 Widzieć się daja.
 I rzez trzy godziny
 Tej mięszaniny
 Nie ludzką mocą,
 Lubo w pół nieba
 Słońce, jak trzeba,
 Dzień się stał nocą.
 Aleć i ludzie
 Przy takim cudzie
 Się alteruja,
 W tej zawierusze
 Ledwo że dusze
 Reszt w sobie czuja.
 Zła synagogo,
 Któraś tak srogo
 Pana zgubiła,
 Tyś te ciemności,
 Przez okrutności
 Swoje sprawiła. —
 Śmierci przyczynę
 Na Palestynę
 Choć złozyć słusznie,
 Lecz pochop sporszy
 Jam coraz gorszy
 Do niej dał słusznie.
 Jam ten mord sprawił,
 Scenę wystawił
 I widek krwawy,

Odpuść, o złoty,
 Moje niecnoty,
 Jezu łaskawy!

PUNKT XV.

Przebiocie Boku.

Ale jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda. Joannis 19. v. 34.

Lecz na tem mało,
 Że martwe ciało
 Jezu zostanie,
 Jeszcze nerw zatnij,
 Niech reszt ostatni
 Krwie twej ukanie.
 Już rycerz mężny,
 W sposób orężny
 Złożył grot w toku,
 Wiadomy broni,
 Na ostre goni
 Mierząc do boku;
 Tam lancę wbije,
 Aż do szkoftye
 Ta się przedarła,
 Gdzie w depozycie,
 Natura skrycie
 Serce zawarła.
 Serce gdy zboda,
 Zaraz krew z wodą
 Zmięszana wyszła.
 Ta na obmycie
 Grzechów sownie
 Fontanna przysła.
 Tak otworzone
 Dosyć przestronne
 Do serca wrota,

Przez które wejście
 Po tym Nortweście
 Nam do żywota.
 Witajże bronol
 Gdzie skarb złożono
 Droższy od złota,
 Gdzie z tej apteki
 Wolno na leki
 Brac antidota.
 Bo jako z boku
 Swego otroku
 Ewa jest wzięta,
 Tak też z wtórego
 Adama tego
 Cerkiew prześwięta.
 Jako pelikan
 Autor swoich ran,
 Bo je sam wierci,
 Sam się katuje,
 A nie lituje
 Dla dziatki śmierci, —
 Tak i Pan cedzi
 Krew dla czeladzi,
 Chcąc ją ożywić,
 Czemu się wszyscy
 Żołdacy bliscy
 Musieli dziwić.
 Ta krew gdy płynie,
 Pierwszy Longinie
 Wyznajesz wiarę,
 Widząc różanej
 Krwie pomieszanej
 Z wodą ofiarę.
 Kapłan od wieka,
 Melhizedeka
 Według porządku,
 Co serce miewa,
 Reszt krwi wylewa,
 Jak lał z początku.

Tym wzruszon cudem,
 Rotmistrz przed ludem
 Popiera sprawy,
 Kiedy przełoży,
 Że to Syn boży
 Zaiste prawy.
 Takiego dziła
 Gdy się skończyła
 Scena okrutna,
 Już w onej chwili
 Złość się przesili
 Żydów wierutna.
 Tak więc wilk zięje
 Wpadłszy do knieje,
 Drapieżny łowiec,
 Patrząc skrwawiony
 Na martwe plony
 Pobitych owiec.
 Tak hipokryci
 Chociaż krwie syci,
 Lecz im mózg wierci,
 Że takie dziwy
 Pan dobrotliwy
 Czynił przy śmierci.
 To widowisko,
 Lubo nieblisko,
 Ekklipsim onej
 Widząc na niebie,
 Potrwożysz siebie,
 Dziwisz uczony:
 Bo gdy na sferze
 Sobie rozbierze
 Ono widziadło,
 Jakie zaćmienie
 Nad przyrodzenie
 I zkąd przypadło,
 W krótkiem to słowie
 Zawrze, i powie
 Ku rzeczy prawie:

Autor natury
 Od kreatury
 Cierpi bezprawie,
 Lub okrąg świata
 W ostatnie lata
 Grozi ruina,
 Bo niewiem, coby
 Takiej żaloby
 Było przyczyną.
 Przy epilogu,
 Usłużyć Bogu
 Jozwie nie wadzi,
 Teraz gdy inszej
 Panu życzliwszej
 Niemasz czeladzi,
 Proście tej słusznej
 Prezes ratuszny
 Stawi się g'woli,
 A zdjąć martwego
 Pana, z srogiego
 Krzyża pozwoli.
 Gdy, o co prosi,
 Józef odnosi,
 Mał bogobojny,
 Niechcąc nic bawić,
 Kwapi odprawić
 Pogrzeb przystojny.
 Windy miękkimi
 Ciało ku ziemi
 Skościąle spuszcza,
 Które czy łzami,
 Czyli maściami
 Bardziej napuszczą.
 Pódż Nikodemie,
 Niżli do ziemie
 Będzie włożonym,
 Należy słudze
 Niebyć w posłudze
 Upośledzonym.

Oto balsamy
 Przynoszą, damy
 I krewne panie;
 Aleć i ciebie
 W takiej potrzebie
 Na koszty stanie;
 Nabierze maści
 Aż do upaści
 Drogich, ażeby
 Jak należało
 Namazać ciało
 Według potrzeby.
 Tu poznać ninie
 W takim terminie
 Miłość stateczną,
 Co dla przyjaźni
 Wszelkie bojaźni
 Znosi bezpieczną;
 Bo afekt stały
 Na wszystko śmiały
 Nie ma mieć względu,
 Choć jawnie widzi,
 Z pomocą Żydzi
 Groźni urzędu.
 Matko miłości,
 Morzem gorzkości
 Jesteś w tym razie,
 Czy tak w przemianie
 Głazem się stanie
 Jakim Kaukazie.
 Jeśli żal miarą
 (Powieścią starą)
 Miłości bywa,
 Wierzę, po Synie
 W jednej godzinie
 W żal się rozplywa.
 Że zbyt kochała,
 Tem cięższy miała
 Afekt żalności,

A wtenczas była
 Morzem stanęła
 Wszelkich gorzkości.
 Jak morze płynie
 W jednej godzinie,
 W drugiej odchodzi,
 Tak ta, raz pieści,
 Drugi w boleści
 Po uszy brodzi.
 Serce truchleje
 W czleku, te dzieje
 Uważający,
 Cóż w onej dobie
 Sprawował w tobie
 Afekt gorący,
 Święta Matrono?
 Gdy na twe łono
 Jedynak boży,
 Wprzód niżli w grobie,
 Oddany Tobie,
 Ciało swe złoży.
 Nad wsze kłopoty,
 Kłopot sieroty
 Serce przebodzie;
 Choć siły zbiera,
 Wszystka umiera
 W takiej przygodzie.
 Hej! Synu luby!
 Któryż tak gruby
 Błąd to zasłużył,
 Że tej srogości,
 Lud swej własności,
 Nad tobą użył;
 Cóżes uczynił,
 W czémes przewinił
 Złej synagodze?
 Co za excesy,
 Że te procesy
 Ponosisz srodze?

Niemasz przyczyny
 Synu jedyny
 W tobie nijakiej,
 Prócz, że dla świata
 Te znosisz fata,
 Miłości znaki.
 Człowiek się dłuży,
 Człek czartu służy,
 Łaskę utraca,
 A Pan łaskawy
 Za lud nieprawy
 Śmiercią, przypłaca.
 Na kryminały
 Grzesznik zuchwały
 Zarobił jawnie,
 A syna mego
 Nie niewinnego
 Gubią bezprawnie.
 Adam nad wota
 Z drzewa żywota
 Zrywał owoce,
 O to jabłuszko,
 Dziś Żyd serduszko
 Moje kłopoce.
 Czy Synu złoty,
 Oczy sieroty
 Me się zmieniły?
 Gdzież twe jagody
 Ślicznej urody,
 Co przedtem były?
 Gdzie kształt twój w cudzie,
 W którym nad ludzie
 Udatny byłeś?
 Usta różane,
 Wargi rumiane
 Teraz zmieniłeś.
 Gdzie śliczna kosa,
 Która niebiosa
 Uweselała,

Gdzie wzrok wspaniały,
 Oczu krystalny
 I pozór ciała?
 Terazés wysechl,
 Język twój przysechl
 Do podniebienia;
 Szyja zmęczona,
 Głowa zbuczona
 Zwisa z ramienia,
 I wszystko ciało
 Cale skościło;
 Ozdoba ona
 Gdy śmiercią gaśnie,
 Podobna właśnie
 Do skieletona.
 Dziś tylko rany,
 Ach! utroskany
 Józef oddaje,
 A mnie sierocie
 W takim kłopotcie
 Miecz serce kraje.
 Cóż dalej rzekę?
 W czyją opiekę
 Pójdę w tej nędzy!
 Jużbym bez mała
 Pewnie wołała
 Umrzeć co prędzej.
 Nie to mnie gubi,
 Że Żydzi grubi
 Tak Cię stracili,
 Lecz siłę będzie,
 Którzy w swej zrzędzie
 Będą gardzili
 Śmiercią twą drogą,
 Któraś za srogą
 Grzechów ich winę
 Podjął Ci chcący,
 Łaską gardzący,
 Pójdą w ruinę.

Którym passya
 Nie w remedia
 Będzie zbawienia;
 Lecz kto nią gardzi,
 Przyczynia bardziej
 Śnać potępienia.
 Tak gdy umierasz,
 Mnie wraz otwierasz
 Do śmierci wrota,
 Bowiem dla ludzi
 I mnie też budzi
 Umrzeć ochota.
 Ja cierpię w Tobie,
 Ty w mej osobie,
 Męką społeczną,
 Któż widział coby
 Miłość tej próby,
 Taką stateczną.
 Tak chociaż boli,
 Boskiej się woli
 Nic nie przeciwi,
 Widząc, że strata
 Syna jej, świata
 Zgubę ożywi.
 Żydzi z niechęci
 Kładą pieczęci,
 Trudniąc akt przyszły,
 Lecz za nie będą
 Takową zrzęda
 Ludzkie wymysły.
 Więc skarb zbawienny
 W syndon płócienny
 Czysty uwina,
 A przy królownie,
 Wszyscy się rzewnie
 We łzy rozpląną.
 Nie ten żal mieli,
 Kiedy w kobielei
 Czyli w rogoży,

By syna była
 Przez Nil plawiła,
 Matka położy.
 Nie w tej żalobie
 Byłeś Jakóbie,
 Gdy przez złe braty
 Na zgubionego
 Józefa twego
 Patrzałeś szaty.
 Ani tak straty
 Dawid Jonaty
 Kochanka szlochał,
 Który mu miły,
 Że z wszelkiej siły
 Król się w nim kochał.
 Jakie lamenty
 On to zbór święty
 W ciężkiej żalobie
 Wylewa całe,
 W wykutym w skałe
 Składając grobie
 Już nieżywego
 Pana swojego,
 Który dla człeka
 Zamordowany
 (Cud niesłychany
 Jest to od wieka).
 Niech piramidy,
 Semiramidy,
 Egipt wynosi;
 Swoje mauzolej
 Z głupstwem napolej
 Karya głosi;
 Woż marmor śliski
 Z Paros nie bliski
 Greczynie skrzętny,
 Byś Achillowi,
 Bohaterowi,
 Dał grób pamiętny, —

Ten grób nad groby
 Większej ozdoby
 Nieporównanie,
 I jest i będzie
 Chwalony wszędzie,
 Jak świata stanie.
 Tej monarchowie,
 Świata królowie
 Władnąę szeroco,
 Oddadzą mile
 Pokłon mogile,
 Czyli opoce.
 Puszcza się gminy
 Do Palestyny
 Walcem szyki,
 Jak kraje legły,
 Chiny odległy,
 Maury z Afryki;
 Brudni Murzyni,
 I Abissyni,
 Możni Persowie;
 Gdzie gasną zorze
 Przy Hyperborze,
 Moskwa, Lappowie;
 Z za Oceanu,
 Z za Gadytanu,
 Z za światów obu
 Pójdą podróżni,
 Ludzie nabożni,
 Do tego grobu.
 Kto w Boga wierzy,
 Jemu uderzy
 Pokornie czołem,
 Na Pana swego
 Umęczonego
 Pomniąc z kościołem.

ZAMKNIEŃIE.

Więc autor, Tobie,
 Zawarty w grobie
 Jezu chwalebny!
 Na co go staje,
 Rytmyć oddaje
 I plankt pogrzebny.
 Tyś moje wargi
 Na smutne skargi
 Panie otworzył,
 Bym mąk twych srogich
 Z ust mych ubogich
 Lamenty tworzył.
 Według twej miary
 Nie mam ofiary
 Grzesznik strapiony,
 Lecz wiem, wszajemnie
 Nie chcesz odemnie
 Całopałonej.
 Serce skruszone,
 Upokorzone,
 Oddając Boże!
 Nad te wdzięczniejsza
 I przyjemniejsza
 Być Ci nie może.
 Ty! któryś stoki
 Żywe z opoki
 Panie! wywodził,
 Któremi wierny
 Z dziwnej cysterny
 Lud się ochłodził
 Ty w serce moje
 Trać, niech się w zdroje
 Płaczu rozplywa,

A przeszłe zbrodnie
 Łzami wygodnie
 Niechaj obmywa.

Niechaj upadnie
 Przy krzyżu, na dnie
 Z pokorną skruchą,
 Z żalością rzewną,
 A zatem pewną
 Łaski otuchą.
 Bo cóż Ci Boże,
 Trudnem być może
 W świata przestrzeni?
 Twa ręka sama
 Syny Abrama
 Tworzy z kamieni.
 Ja, ja z stworzenia,
 Twardszy krzemienia
 Być się odzywam,
 Lub mnie słońce trwoży,
 Lecz w łasce bożej
 Nie powątpiewam.
 Tu już me strony
 Kończąc kanzony
 Tej tragedyi,
 Niżli umilkną,
 Wesóło krzykną
 Przy konkluzyi:
 Jezu mój, Tobie
 Przy tym to grobie,
 Za gorzkie męki
 I rany święte,
 Dla mnie podjęte,
 Oddając dzięki!
 Niechajże wszędzie
 Na ziemi będzie
 Bogu naszemu,

Ojca, Synowi,
Także Duchowi
Chwała świętemu,
I Trójcy świętej
Nam niepojętej,
Jednotroistej,
Uklon oddany
Na nieprzetrwany
Wiek wiekuisty!

A. M. D. G.

ROŻANIEC

NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI,

WEDŁUG ZWYCZAJU KAZNODZIEJSKIEGO

RYTMEM POLSKIM WYRAŻONY,

PRZEZ

P. WESPAZYANA Z KOCHOWA

KOCHOWSKIEGO

do druku podany roku pańskiego 1668.

Wydanie

KAZIMIERZA JOZEFU TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKŁAD WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

1917

THE
LIBRARY OF THE
MUSEUM OF MODERN ART
1155 MADISON AVENUE
NEW YORK, N. Y.

1917

THE
LIBRARY OF THE
MUSEUM OF MODERN ART
1155 MADISON AVENUE
NEW YORK, N. Y.

1917

THE
LIBRARY OF THE
MUSEUM OF MODERN ART
1155 MADISON AVENUE
NEW YORK, N. Y.

1917

THE
LIBRARY OF THE
MUSEUM OF MODERN ART
1155 MADISON AVENUE
NEW YORK, N. Y.

OFLAROWANIE.

Z szczupłym o Matko, lichej pracy mojej, idę do Ciebie podarunkiem; przyjmij i nie gardź, dostojności Twojej o Królowa proszę. Bo jeżeli Syn Twój stawił się w dom proszącego jawno grzesznika, nie gardził obłudnych faryzeuszów konwersacją, przyjął od samarytańskiej niewiasty wody kubek, — a czemużby też od Ciebie o Matko! ta kartka zapraszająca Cię do skancerowanego grzechami serca mego, wzgardzona być miała? — Syna Twojego obecność zbawienna jest, ale i Twoję do zbawienia każdemu pożyteczną być widzę.

Dobrotliwy jest Jezus mój, ale i sprawiedliwy, a Tyś jest łaski pełna. Utwierdza nadzieję miłosierdzia nieprzebrane Stworzycielowe, ale straszą grzechy, nieodproszoną jego sprawiedliwość pociągające. Ty zaś pośredniczko nasza możesz surowego ubłagać, rozgniewanego przeprosić. Ciebie tedy, o róża bez ciernia, plastrze miodu bez żądla, usilnie proszę, i gorąco żądam. Przyczynę wnieś za mną o Panno do jedynaka twego, ebym lubo nędzny, mizerny i grzeszny, jednak w Tobie

rzetelną ufność i pewną nadzieję mający, od oblicza Twego nie odchodził zasromany. Codziennie widzę przed tym świętym obrazem Twoim rozliczne cuda, pociechę odnoszących wota gęsto zawieszono, wdzięczności znaki. A czemużbym też i ja z tej krynicy dobroczynności Twojej, Matko miłosierdzia, czerpać nie miał? Uproście Matko tępemu słuchowi memu wesele, a rozradują się kości uniozone. Serca skruszonego i upokorzonego nie wzgardzisz. Pokaż Jezusowi Twemu macierzyńskie pierś, z którychżeś go słodkim tywila pokarmem. Uczyni dla Matki, że przez Matkę proszący, skuteczne od Syna otrzyma pocieszenie. Amen.

PIERWSZEJ CZĘŚCI WESOŁEJ

PIERWSZA TAJEMNICA,

Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi.

Witaj Matko ze wszech święta,
Która Trójca niepojęta
Z woli swojej stanowi;
Aby przez Cię nie stworzone
Słowo, było narodzone,
Na zbawienie czelkowi.

Ojcze, nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Ciesz się ziemię, i wysokie
Raduj niebo, i głębokie
Morze niech tryumfuje,
Bo rodzeniem Stwórcy dziwnem,
I zwyczajowi przeciwnem,
Nam zbawienie gotuje.
Złóżdasz Marya.

Ciesz się Panno pozdrowiona,
 I owocem napelniona,
 Który wszystkim świat zbawi.
 W Cię się wcieli Słowo wieczne,
 Masz poselstwo dostateczne,
 Któreś Archanioł zjawi.
Zdrowaś Marya.

Jak lilia z między głogu,
 Tak wybrana tyś jest Bogu,
 Miłą oblubienicą.
 Prawem dziwnem, mocą wielką,
 Przechodzącą mądrość wszelką,
 I skrytą tajemnicą.
Zdrowaś Marya.

O jak szczęsne, i chwalebne,
 Bogu miłe, nam potrzebne,
 Świętej Panny poczęcie.
 Adam łaskę nam utracą,
 Przez Maryą, Bóg nam wraca
 Żywota przez śmierć wzięcie.
Zdrowaś Marya.

Jak dostojna i czei godna,
 Bo grzechowa pierworodna
 Zmaza, w niej nie powstała.
 Ta zamknięte grzesznym wrota,
 Nam otwiera do żywota,
 Ta smęka podeptała.
Zdrowaś Marya.

Córka szczęsna Jachimowa,
 Łaska żywa Aronowa,
 Ustaw boskich stróż czuły.
 Fórtka rajska, studnia żywa,
 I skarbnica onót prawdziwa,
 Zwierciadło bez makuly.
Zdrowaś Marya.

O nowiny świata dziwne,
 Gdzie czystość i nieprzeciwne,
 Poczęcie było takie.
 Imię *Ewa* śmierci hasło,
 Lecz przez *Ave* twe zagasło
 Już przeklęctwo wszelakie.
Zdrowaś Marya.

Temu wierzyć trzeba snadnie,
 Węzła tego myśl nie zgadnie,
 Ani go pojać może.
 Więc nie pytam o sposobie,
 Bo wiem, wszystko że jest Tobie
 Podobno, o mój Boże!
Zdrowaś Marya.

W nią, nad zwyczaj przyrodzony,
 Bóg się wcielił niezmierny,
 I w tej zawarł prostocie;
 Człowiek Stwórcę, córka rodzi
 Ojca, Panna płodem chodzi,
 Boga nosząc w żywocie.
Zdrowaś Marya.

Twa pokora i tve cnoty,
 Niech dodają nam ochoty,
 Panno, Cię naśladować.
 Lubo przedtem matki miały
 Swe pochwały, dziś ustały,
 I muszać ustępować.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi, etc.
 Ojciec wieczny, bez skończenia,
 Jezu źródło zbawienne,
 Duchu dawco pocieszenia,
 Porusz serca kamienne,
 Niechaj godnie czołem bija,
 W Trójcy Bogu jednemu,

Że nam raczył dać Marya,
Ku zbawieniu naszemu. Amen.

WTORA TAJEMNICA,

Nawiedzenia świętej Elżbiety.

Witaj Matko Boga mego,
Witaj kwiatku panińskiego
Stanu, witaj Marya.
Źródło pociech, morze cnoty,
Skrzynio łaski, domie złoty,
Sliczna wstydu lilia.
Ojcze nasz.

Jesus, Marya, Józef

Mając w sobie ciężar święty,
W nawiedziay do Helzbiety,
W górzyste śpieszysz kraje.
Gdzie w żywocie Jan zamknięty,
Z chęcią pokłon unizony
Boga swemu oddaje.
Zdrowaś Marya.

Gdy witać się matki spieszą,
W żywocie się dziatki cieszą,
I aż skaczą z radości.
Siostra z siostry się raduje,
Przyjścia, a Jan wyskakuje;
Z Jezusa obecności.
Zdrowaś Marya.

Toć jeżeli z przywitania
Miał swą radość i kochania
W żywocie, prorok wielki;
Czemuż nie ma poufałe,
Już zgubiony westchnąć ciele
Do Ciebie grzesznik wszelki.
Zdrowaś Marya!

Ktoś tedy jest z grzesznych ludzi,
 Niech ei pewną ufność wzbudzi,
 Tej Panny fawor w niebie.
 Której to dał Bóg przedwiocony,
 Ze się może w ostatecznej
 Poratować potrzebie.
Zdrowaś Marya.

Ta łeb smoku hardy starła,
 Ta go mężnie w otchłań wparła,
 I z niego tryumfuje.
 Tej nie szkodzi jad piekielny,
 Bo już w chwale nieśmiertelnej
 Z Synem w niebie króluje.
Zdrowaś Marya.

Ta jest źródłem namaazomem,
 I ogrodem ta zamknionym,
 Zkąd strumień łaski płynie.
 Ona ronem, ona płodną
 Bola. Ona wonią godną,
 Której zapach nie ginie.
Zdrowaś Marya.

Godzinaż to, o szczęśliwa!
 W którą zorza ta zycziwa,
 Wszystka piękna się rodzi;
 Która światu wprzód znać daje,
 Ze zbawienne słońce wstaje,
 I za jutrenką wschodzi.
Zdrowaś Marya.

Skrzynia miru, wieża jasna,
 Liczba wojska w polu strasna,
 Oraz drzewem żywota,
 Miastem mocnem, zamkiem silnym,
 Ładem grzesznych nieomylnym,
 I do zbawienia wrota.
Zdrowaś Marya.

Trójce świętej kościół wieczny,
Opuszczonych port bezpieczny,
I nikt tego nie racze:
Ażebym miał strapiiony,
Od Niej nędznik być wzgardzony,
Kto się do Niej uciecze.
Zdrowaś Marya.

Niewidana, niesłychana,
Zadnem pismem niepodana,
Aby kto w ciężkiej toni,
Zawoławszy na Marya,
Miał odchodzić z konfuzya,
Choć raz westchnawszy do Niej.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi etc.

Ojciec wieczny bez skończenia,
Jezu źródło zbawienne,
Duchu dawco pocieszenia,
Porusz serca kamienne.
Niechaj godnie czołem bija,
W Trójcy Bogu jednemu,
Że dać raczył nam Marya,
Ku zbawieniu naszemu. Amen.

TRZECIA TAJEMNICA,

Narodzenia Chrystusa Pana.

Witaj Matko, nad niewieści
Zwyczaj która bez boleści
Rodzisz plemię żyjące.
Takiej Matce tak przystoi,
Że się bólów tych nie boi,
Które trapią rodzące.
Ojciec nasz.

Jesus, Marya, Jęsef.

Olbrzym wielki, księżę mocny,
Skasca śmierci, Bóg wszechmocny,

Mocą swojej prawice
Już tę drogę odprawuje,
Którą pismo prorokuje,
Z sakonnej tajemnice.

Zdrowaś Marya.

Próten pompy, lichym strojem,
Stajnia dworem, złób pokojem,

Siano miasto potćieli.
Pasterz sługa, bydło strażą,
Jak zwierzęta Pana ważą,
A wy gdzieście Anieli?

Zdrowaś Marya.

Boga rodzi Panna czysta,
Pieści, tali, grzeje, ściska,

I na rękach piastuje.
Pokarm karmi, trzędło poi,
Zyweł żywi, szatę stroi,
Bogu człek usługuje.

Zdrowaś Marya.

Słodkiem mlekiem żywi tego,
Który pokarm dla każdego

Obmyśliwa zwierzęcia;
Który na to się urodził,
By nas przez śmierć wyswobodził
Od piekielnego jęcia.

Zdrowaś Marya.

Zakrytemu w ludzkim ciele
Bogu, wdzięczny krzyk kapele
Melodyjnie przygrawa.

Huczy niebo od radości,
Cześć Bogu na wysokości,
I chwale wraz oddawa.

Zdrowaś Marya.

Na ten głos tej muryki,
 Owice swoich w pustocy dzikiej
 Odbiegają pastuszy.
 Słyszą pieśń, wdzięczne hymny,
 Podczas mroku, chwile zisnącej,
 Pasa tym dźwiękiem uszy.

Zdrowaś Marya.

Któż się z dziecka nie raduje,
 Kto z wacilem nie dajwnje
 Łasce bez mej zasługi,
 Gdy będzie czulek wniebowzięty,
 Zkąd zatapił Bóg niepojęty
 W podłej osobie sługi.

Zdrowaś Marya.

Jezu! mego o zbawienia,
 I nadzieje odkupienia,
 Moja taci, me kochanie,
 Dziękac za to, żeś me dlugi
 Wypłacając, postać sługi
 Wziął na się, o mój Panie!

Zdrowaś Marya.

A ty Panno chwały pełna,
 Którą boska moc zupełna
 Wysłubiła od zmaszy,
 Wstaw się prośbą Twoją godnie,
 Ze odpuści nasze zbrodnie,
 I przebaczy obrazy.

Zdrowaś Marya.

Łaskawy Pan, choć we łobie,
 Nie odmówi, Matko Tobie,
 Przyjmie w łaskę grzeszniki;
 Dla nas cierpi, dla nas ziębnie,
 Ufam, każdy z nas osiągnie
 Regestr wiecznej metryki.

Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi etc.
 Ojciec wieczny, bez skończenia,
 Jezu źródło zbawienne,
 Duchu dawco pocieszenia,
 Porusz serca kamienne.
 Niechaj godnie czołom bija,
 W Trójcy Bogu jednemu,
 Ze dać raczył nam Marya,
 Ku zbawieniu naszemu. Amen.

CZWARTA TAJEMNICA,

Ofiarowania Chrystusa Pana.

Witaj Matko, cnót ogrodzie,
 Już miecz serce Twe przebodzie,
 Ach z żalem wspomnieć muszę
 Symeon Ci błogosławi,
 Oraz przyszłą boleść jawi,
 Miecz przeniknie Twą duszę.
Ojcze nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Stróż świątyni, kapłan stary,
 Z dusze wesół, rad bez miary,
 Nowe zaczyna pienie.
 Jak przed ześciem łabęć krzyczy,
 Tak on sobie umrzeć życzy,
 Gdy oglądał zbawienie.
Zdrowaś Marya.

Gardzi światem, umrzeć śpieszy,
 Tem się jeno samem cieszy,
 Że widział jeden z wielu
 Pana niebios, Boga swego,
 W ludzkim ciele zakrytego,
 Na okup Izraela.
Zdrowaś Marya.

Ale Matka tam truchleje,
 Przyszłe słyży gdy turnieje,
 Które jej prorok liczy:
 Że pociechy, że radości,
 Przemienia się jej w gorzkości,
 Żal popłynie z słodyczy.
Zdrowaś Marya.

Znowa we śnie Józefowi
 Anioł srogi żal odnowi,
 Katając w egipskie kraje:
 Niech się z Panną spieszno stawi,
 Pełni rozkaz on na jawi,
 I z Jezusem tam staje.
Zdrowaś Marya.

Idź szczęśliwy wodzu Boga,
 Zbawienna to światu droga,
 Uwodź te depozyty.
 Tej dzieciny Heród szuka,
 Od złości się aże puka,
 Morderca jadowity.
Zdrowaś Marya.

Też to klótnie? też to nędze?
 W skazitelnej tej siermiędze
 Znosisz Jezu kochany?
 Ptacy gniazda, liszki samy
 Mają knieje swe i jamy;
 Tyś i z stajni wygnany.
Zdrowaś Marya.

Twarde serce krusz się rzewnie,
 Przypatrzysz się królownie,
 Jakiej drogi zażywa.
 Tępy osiel jest powozem,
 Przykre deszcze, zimno z mrozem,
 W pałacach nie przebywa.
Zdrowaś Marya.

Więc o Panno gdyś jest Bogu
 Godną Matką, z twego progu
 Nie wypychaj skwierczących.
 Tyś ogrodem, tyś i rajem,
 Wolności przez cię dostajem,
 Tyś jest ścieżka błądzących.
Zdrowaś Marya.

Będieszże się złych chroniła,
 By nie ci, tybyś nie była
 Matką tak zawołaną.
 Na nas grzesznych odkupienie,
 Matkaś przez to jest rodzenie,
 Nameś patronką daną.
Zdrowaś Marya.

Lecz jakoś jest nam przychylną,
 Mamy próbę nieomylną,
 Ześ nam Matką w przygodach.
 Jasnie znać to kiedy Syna
 W niedostatku prosisz wina,
 By stawało na godach.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi, etc.

Ojciec wieczny bez skończenia
 Jezus źródło zbawienne. etc.

PIĄTA TAJEMNICA.

Znalezienie w kościele P. Chrystusa.

Witaj Matko której ściele
 Żal się ciężki; bo w kościele,
 Jezus się zawieruszy.

Darmo szukasz między tłuszcza,
 Doktorowie go nie puszcza,
 Wieczna prawda błąd kraszy.
Ojcze nasz.

Jesus, Marya, Józef.
 Zbór faruzów uczon bystrze,
 I w zakonnych pismach mistrze
 W jedną kupę zebrani.
 Gdy Jezusów głos usłyszą,
 Wszyscy zgodnie się uciszą
 I staną zadumani.
Zdrowaś Marya.

Takli mowa tej dziecińcy,
 Teolog i rabiny
 Niememi poczyniła?
 Dwunastu lat nie dochodzi.
 A głęboko w pismach brodzi,
 Boskie na nim znać dzieła.
Zdrowaś Marya.

Tają ludzkie wyniosłości,
 Od promienia tej mądrości,
 Jako od słońca mrozy.
 Widzą swoje buty płonne,
 Tajemnice gdy zakonne,
 Dziecina, im przełoży.
Zdrowaś Marya.

Leć mój Jezu radzęc tu, ty
 Mądry odwlec racz dysputy,
 Bo strapieni rodzicy.
 Po zgubie twej zjęci żalem,
 Już obiegli Jeruzalem,
 W każdej szperząc ulicy.
Zdrowaś Marya.

O jakoż tam Matka święta,
 Srogim była żalem zjęta
 Nie znalazłszy gdy szuka.

Imi Jezusa kocha ściśle,
 Tom swe serce i swe myśli,
 Trapiąc a żala się puka.
Zdrowaś Marya.

A ja na to cę też rzekę,
 I pod' czyję się uciekę
 Obronę grzesznik jawny.
 Który Pana gubię chcący,
 W szbrodniach, w grzechach wiek trawiący,
 Prawy syn marnotrawny.
Zdrowaś Marya.

Tak uczynię lotr wierutny,
 Pójdę z Matką, szukać chutny
 Pana mego w kościele.
 W Sakramencie tam obecny
 Stwórca mój jest, i Bóg wieczny,
 We krwi własnej i ciele.
Zdrowaś Marya.

Tam upadnę przed nim rzewnie,
 Nie odrzuci, ufam pewnie,
 Łaską mię swoją wesprze.
 Wyznam z skruchą swoje wady,
 Miłosierdzia mam przykłady
 W Magdalenie i Pietrze.
Zdrowaś Marya.

Więc tej zguby nalezionej,
 Gdyć sługa twój uniżony,
 Święta Panno winszuje, —
 Ulituj się boć już ginę,
 Uproś łaskę skruchy krzyne,
 Niech żal w sercu poczuję.
Zdrowaś Marya.

A my Matkę Jezusową,
 Chęcią, sercem, głosem, mową,
 Będziem chwalić na wieki.

Tej przyczyna grzech nasz zgładzi,
 Ta do nieba nas wprowadzi,
 Jej się powierzmy opieki.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi etc.

Ojciec wieczny bez skonczenia,
 Jezu źródło zbawienia, etc.

WOLNYMI

WTÓREJ CZĘŚCI BOLESNEJ

PIERWSZA TAJEMNICA.

Modlitwa w ogrodzie Pana Chrystusa!

Witaj Matko, z woli boskiej
Smutku pełna, żalu, troski,
I rozlicznych boleści.
Już się iści wróżka ona,
Stareńskiego Symeona,
Według jego powieści.
Ojcze nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Księżę chwały Pan pokoju,
Słodki Jezus, niż do boju
Srogiego się wybierz,
Wprzód krew w napój, w pokarm ciało
Chce aby nam zostawało,
Utwierdzając nas w wierze.
Zdrowaś Marya.

Wdzięczny pokarm drogie stoły,
Dzieli między apostoły,
Zwie ciałem swem wyraźnie.

Nakłoniwszy potem szyje,
Pan sługom swym nogi myje,
Pokornej cuda łaźnie.
Zdrowaś Marya.

Wraz miłości i pokory,
Zostawiwszy przykład spory,
Wzaczęta idzie drogę.
Żegna Matkę, Matka mdleje:
Me pociechy, me nadzieje,
Synu śmiercić pomogę.
Zdrowaś Marya.

Już miecz ostry serce kraje,
Młodość ogarnie, tchu niestaje,
W kąpielu oczy brodzą.
Jak tam smutna ta godzina,
Która z Matką dzieli Syna,
Gdy się z sobą rozchodzą.
Zdrowaś Marya.

Boli Syna, że sieroty
Tak odchodzi w te kłopoty,
A Matce serce kraje.
Że w żydowskiej będąc matni,
Z nim się widzi raz ostatni,
I przed śmiercią, rozstaje.
Zdrowaś Marya.

Woli boskiej nieprzeciwny
Syn, na góry wierzach Oliwnej
Wszedłszy, modli się Ojcu;
Za wszystkiego (patrz miłości)
Świata prosząc nieprawości,
Krwia się poci w ogroju.
Zdrowaś Marya.

Wstań mój Jezu, ono rotę
Żydów stoją przede wroty,
W kirysy zubierani.

Imać order ten kapłański,
 Ciebie Jezu nazarański,
 I Judasz im hetmani.
Zdrowaś Marya.

On co jadał z jednej z tobą
 Misy, kupczy twą osobą,
 Całuje cię i pieści.
 Tak podły targ, licha cena,
 Już łakoma ręką wziena
 Te srebrników trzydzieści.
Zdrowaś Marya.

Wtem siepacze na ochoczą,
 Niewinnego wnet obskoczą,
 I Baranka opadną.
 A gdy rzecze: wszakem śmieie,
 Prawdy uczył was w kościele,
 Złościcy na wznak padną.
Zdrowaś Marya.

Postój Pietrze, nie bierz broni,
 Twa mię siła nie obroni,
 Za grzesznych chcę umierać.
 Owom ja jest! wam szukany,
 Kładźcie więzy i kajdany,
 Wolno się rosposcierać.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojca, i Synowi etc.

Ojcze z nieba dobroczynny,
 Boże w Trójcy jedyny:
 Takli Jezus Pan niewinny,
 Cierpi za nasze winy?
 Przez tę jego śmierć krzyżową,
 Przez boleść Matki srogą,
 Opuść winę mą grzechową,
 A zbaw duszę ubogą. Amen.

WTÓRA TAJEMNICA.

Biczowanie u słupa Pana Chrystusa.

Witaj Matko pełna żalu,
 Już rumiejszy od koraju
 Syn Twój, stoi u słupa.
 Obnażony z własnej suknie,
 Już zbuczony kirwią okrutnie,
 Siecze go katów kupa.
Ojczes nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Co niebieskie rządzi trony,
 Jak od wszystkich opuszczony,
 Nikt nie broni, nie cieszy.
 Ucznie mili obok siedli
 Do wieczerzy, teraz zbiegli,
 I każdy się skryć spieszy.
Zdrowaś Marya.

Związanego gdy tak wzieni,
 W Annaszowej stawia sieni,
 Pożądany widokiem.
 Krzykną, zaraz zjadli Żydzi,
 Arcykapłan niech go widzi,
 Czego pragnął choć mrokiem.
Zdrowaś Marya.

Kaifasz go gdy przywita
 Hardem okiem, zaraz spyta
 O naukę, ród, plemie.
 Mileczy Jezus. Wtem szkaradnie
 W twarz uderza, aż upadnie
 Wszytek gwałtem na ziemię.
Zdrowaś Marya.

Nuż dopiero gmin wzburzony,
 Jakoby lew rozjuszony
 Pluje, bije, popycha.

Srodze pastwią się siepacze,
 Pan nie tęskni, nie zapłaczcie,
 Ani w ranach tych wzdycha.
Zdrowaś Marya.

Jak go zgubić w radę wchodzą,
 Fałsz nań kładą, świadków zwodzą,
 Arcykapłan z starszyną,
 Mówiąc: niechaj ten Syn boży,
 Za lud zdrowie swe położy,
 Choć nie obciążon winą.
Zdrowaś Marya.

O niewinnej gdy tak duszy
 Radzą, Pan nasz do katuszy
 Wiedzion, pojrzy, a zbliżka
 Piotr przy ogniu ręce grzeje:
 Przy się mistrza, w tem kur pieje,
 Stojąc tudzież ogniska.
Zdrowaś Marya.

Wejrzy potem Pan nań zgoła,
 Na miłego apostoła,
 Aż wnet z twardej opoki,
 Jak łaskawem okiem rzuci,
 Aż się gorzko Piotr zasmuci,
 Z oczu lejąc łez stoki.
Zdrowaś Marya.

W spółnych uesniach różne duchy,
 Judasz w rozpacź, Piotr do skruchy
 Udaje się zbawiennej.
 Judasz wisi na postronku,
 Piotr dusznego dla ratunku,
 W loch się zawarł kamienny.
Zdrowaś Marya.

Gdy zgubić go uradzili,
 Na ratusz go wprowadzili,
 Przed sędzią roty, strażę.

Widzi Pilat że ze złóci,
 Widzi Pana w niewinności,
 Biczował jednak każe.
Zdrowaś Marya.

A wtem zaraz srodzy kaści,
 Rzuci się nań w tej postaci,
 Na owieczkę jak wiley.
 Porwą knotle, różgi, bice,
 Sieką piersi, plecy, lice:
 Krew się leje, Rąn milczy.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi etc.
 Ojcie z nieba dobroczynny,
 Boże w Trójcy jedyny,
 Takli Jesus Pan niewinny,
 Cierpi za nasze winy?
 Przez tę jego śmierć krzyżową,
 Przez boleść Matki srogą:
 Odpuść winę naszą grzechową,
 A zbaw duszę ubogą. Amen.

TRZECIA TAJEMNICA.

Cierniem koronowania P. Chrystusa.

Witaj Matko we łzach rzewna,
 Już ci przyznam żeś królowna
 Z pokolenia Dawida.
 Gdy twój królem Syn kochany,
 W mitrę, w szkarłat jest ubrany,
 Jakać Matko ohyda.
Ojcie nasz.

Jesus, Marya, Józef.
 Po katowni tak niesłusznej,
 Od Pilata do ratusznej
 Zawołany jest sieni.

Tys to królem? ty bantujesz
Lud? Dani dać zakazujesz,
Jako pospólstwo mieni.

Zdrowaś Marya.

Pan zniżywszy świętą głowę:
Królestwo me nie światowe,
I nie światu panuję.
Wszedłszy Piłat tłuszczoł rzecz:
Ja namniejszej w tym człowiecze,
Winności nie znajduję.

Zdrowaś Marya.

Krzyknie tłuszcza: Sędzio wara,
Nieprzyjaznyś twego cara,
I rzymskiego monarchy.
Życząc Piłat zbyć nierządu,
Niewinnego szle do sądu
Galilei tetrarchy.

Zdrowaś Marya.

Przed Heroda stawion zatem,
Pychy pełnym majestatem,
Stawa cichy, pokorny.
Ani ust swych nie otworzy,
Choć cudów chce, chociaż dworzy,
Łeb królewski wydwrny.

Zdrowaś Marya.

Więc wzgardzony, że tak cichy,
A na kontempt, płatek liohy
Na ramionach zawieszę.
Bija, pchają, rwa, szamocą,
Plują, kolan, szczypią, tłoczą,
Do Pilata z nim spieszę.

Zdrowaś Marya.

Gdy go ujrzy Piłat z zjęty,
Mówi z ludem, i z książęty,
I do judzkiej starszyny:

Mój trybunał tylko karze,
I złoczyńce; i zbrodniarze,
A toż jest człek bez winy.
Zdrowaś Marya.

Ale że ta wola wasza,
Wydam na śmierć Barabasza,
A Jezusa wypuszcę.
Welem żywym wypuść zbiera;
A niech Jezus już umiera!
Krzykną, zjadł wraz tłuszczo.
Zdrowaś Marya.

Pogłos srogi gminu leci,
Ukrzyżuj go! niech na dzieci
Nasze krew jego spływa.
Wrzaskiem sędzia poruszony,
Czy bojaźnią zwyciężony,
Znowu katów przyzywa.
Zdrowaś Marya.

Porwie rota łup gotowy,
Wdzieje nań płaszcz purpurowy,
Koronę z ciernia daje.
Z głogu mitra, berło z trzciny, —
Opoń judzkiej król krainy,
Pośmiewiskiem się staje.
Zdrowaś Marya.

Tłoczą z ostrych wieniec ości,
Przebił ciało, zranił kości,
Aż do mózgu przechodzi.
Ach! jak srogie Jezu sztychy,
Dla mej marnej znosisz pýchy,
Któred snas miłość słodzi.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi, etc.
Ojcze z nieba dobroczynny,
Boże w Trójcy jedyny,

Takli Jézus Pan niewinny,
 Cierpi za nasze winy?
 Przes tę jego śmierć krzyżową,
 Przes boleść Matki srogą, etc.

CZWARTA TAJEMNICA,

Niesien: krzyża na górę kalwaryjską.

Witaj Matko żalów skrzyni,
 Jak się teraz ich przyczyni,
 Gdy oko twe obaczy.
 Ono Jézus Syn twój drogi,
 Niesie krzyża ciężar srogi,
 Na którym umrzeć raczy.
Ojciec nasz,

Jésus, Marya, Józef.

Z takim berłem, w tej koronie,
 Na tak przykrym siedząc tronie,
 I w pośmiewnym szarłacie.
 Skarże Pilat niewinnego,
 Ludu mówiąc do wściekłego:
 Człowieka oto macie.

Zdrowaś Marya.

Nie zmiękcy się naród wściekły,
 Widząc w skrutnych ranach spiekłaj
 Krwie srogie wszędzie bryły.
 Twarz szpecona, sine oczy,
 Z głowy, z plec, z grzbietu broczy
 Krew, włosy się spilińły.

Zdrowaś Marya.

Tłuszcza gębę swą rozdarła,
 Ukrzyżuj go! pozbaw garła!
 Niechcąc Pilat się wierci.

Zwłóczy dekret, ręce myje,
 Znowu wóścisły gmin zawyje:
 Ukrzyżuj! godzin śmierci.
Zdrowaś Marya.

Znieś, ukrzyżuj, niech na syny,
 I potomnej z nas rodziny,
 Krew jego niechaj splywa.
 Zaslepiony sędzia błdzi,
 Śmierci Pana godnym sądzi,
 I dekret obwoływa.
Zdrowaś Marya.

O jak ostry miecz zaiste,
 Przebił serce twoje czyste,
 Matko! słyszysz na twego
 Dekret śmierci obwołany,
 Instyguje lud wybrany,
 Na Jezusa milego.
Zdrowaś Marya.

Złego ludu serce z stali;
 Nikt się Matki nie uzali,
 Nikt nie trzeźwi we mdłości.
 Biją póty, dech wzięte,
 Tupa serce, twarz truchleje,
 Niemasz znikąd litości.
Zdrowaś Marya.

Więc pod ciężar srogi krzyża,
 Jezus miły ramion zbliza,
 Biorąc na kark swój brzemie.
 Tym ciężarem przyciśniony,
 To popchniony, potracony,
 Czy raz padłże o ziemię?
Zdrowaś Marya.

Pchają kaci, krzyż mu cięży,
 Kole oierne, lud ciemięty,
 Matka patrzy żalosna.

Oplakana moja doli,
 Jaś to cierpię, mnieś to boli,
 Złości Żydów zazdrośna.
Zdrowaś Marya.

Pelen bólu i smoty,
 Dźwiga na wierzch krzyż Golgoty,
 Instrument em zbawienia.
 Kończąc za nas okup duszny
 Ojcu, izak ten posłuszny,
 Stworzyciel dla stworzenia.
Zdrowaś Marya.

Wtem skrwawione otrzeć lice
 Rąbkiem poda Weronice;
 Ona z wielkim impetem,
 Jeno cienki rantuch przytechnie,
 Aż twarz na nim wnet wyniknie,
 Prawdziwym konterfetem.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi, etc.
 Ojczy z nieba dobroczynny,
 Boże w Trójcy jedyny,
 Takli Jezus Pan niewinny,
 Cierpi za nasze winy?
 Przez tę jego śmierć krzyżową,
 Przez boleść Matki sroga,
 Opuść winę mą grzechową,
 A zbaw duszę uboga. Amen.

PIĄTA TAJEMNICA,

Przybicia na krzyż Pana Chrystasa.

Jeśli kiedy, witaj smutna
 Matko. Już, już śmierć okrutna
 Syna twego nadchodzi.

One twoje z nim piestoczoty,
 Bóle, troski i kłopoty,
 I żal srogi, nagrodzi.
Ojczy nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Rzedki fenix ptak ogniasty,
 Gniazdo wiał na górzystej
 Pagórku Kalwaryi.

Dziwna miłość na co godzi,
 Pan umiera, człek się rodzi,
 Śmierć, hasłem wiktoryi.
Zdrowaś Marya.

Człek mizerny mięko ściele
 Swe piernaty, i pościele,
 A Bóg na twardym pniaku
 Krzyża, chcąc śmierć sroga potyć,
 Obnażony dał się złożyć
 Dla ciebie mizeraku.
Zdrowaś Marya.

Tępe gwoździe już młot srogi
 Wbija w ręce, wbija w nogi,
 Rwą się żyły, krew broczy,
 Więc z sromotnym wzniesion tronem,
 Sobie lubym nad Syonem,
 Dwóch łotrów bok otoczy.
Zdrowaś Marya.

Smutny widok, onó szaty
 Losy dzieła między katy,
 Matko rąk twych robotę.
 Niedosć Pannie być w tej trwodze,
 Ale jeszcze jej niebodze,
 Taką czynią sromotę.
Zdrowaś Marya.

Więc dla o'obie, ten człowiecze
 Kenząc okup, Jezus rzecze:
 Ojczy odpaść im winę.

Potem łotra widząc skruchę,
Rzekł: Zwiedzisz dziś, miej otuchę,
Zemną rajska krajnę.
Zdrowaś Marya.

Eli lamazabathani!
Rzekł lud, bluźni, i kapłani,
Którzy patrząc nań stoją.
Mówi. Pragnę, aż nie woda,
Ale gorzką go ochłoda,
Octem z żółcią napoją.
Zdrowaś Marya.

Matkę potem widząc rzewną,
W opiekę ją daje pewną
Kochanemu uczniowi.
Niewiasto, oto syn tobie,
Matkać, Janie, ta w tej dobie, —
Czem żal w Pannie ponowi.
Zdrowaś Marya.

O Marya! w tej żalości,
Morzem jesteś wszech gorzkości,
Smutków, żalów krynica;
Już się chyli Jezusowa,
Śmierci grozi pono głowa,
Już pomrużył zrenica.
Zdrowaś Marya.

Po skończonej ciężkiej męce,
Ducha swego w boskie ręce
Oddając, jeszcze rzecze:
Spełniło się! Wtem umiera,
Setnik włócznią bok otwiera,
Zkąd woda ze krwią ciecze.
Zdrowaś Marya.

Zaraz miesiąc, zaraz słońce,
Biorą z grubych chmur oponcze,
Ziemia się trzęsąc jęczy;

Ómi się niebo, wyją skały,
 Elementy aż ryczały,
 Na śmierć srogą patrzący.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi, etc.
 Ojciec z nieba dobroczynny,
 Boże w Trójcy jedyny,
 Takli Jezus Pan niewinny
 Cierpi za nasze winy?
 Przez tę jego śmierć krzyżową,
 Przez boleść Matki srogą,
 Opuść winę naszą grzechową,
 A zbaw duszę ubogą. Amen.

Wierzę w Boga Ojca, etc.

TRZECIEJ CZĘŚCI CHWALEBNEJ

PIERWSZA TAJEMNICA,

Zmartwychwstania Pańskiego.

Witaj Matko! teć nowiny
Niosę, że Syn twój jedyny
Otechłań zwalczył Erebu.
Już z piekielnej wywiódł kluzy
Patryarchów poczet duży,
I wysłał ich ku niebu.
Ojcie nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Dziś tryumfuj kto, kto żywie,
Kto, kto rozum ma prawdziwie,
Wszyscy bądźmy weseli.
Ludzie, bydło, ryby, zwierze,
I ptak w miękkie odzian pierze,
Tryumfujcie anieli.
Zdrowaś Marya.

Trwóż się piekło, smuć otchłani,
 Czart i z śmiercią zwojowani,
 W pętachś Lucyferze.
 Jezus Bóg nasz zmartwychwstaje,
 Tłumj duchów hardych zgraje,
 Śmierć przez śmierć koniec bierze.
Zdrowaś Marya.

Strasznego piekła szyby
 Znają Pana bez pochyby,
 Znają Stwórcę himery.
 Po przepaściach hałas srogi,
 Drze się ojców poczet mnogi,
 Empirejskiej do sfery.
Zdrowaś Marya.

Tak zwalczywszy piekła brony,
 Gdy już śmierci kark strącoay,
 W osobie ogrodniczej,
 Jak ciemna noc świt rozżenie,
 Pokaże się Magdalenie,
 Któż radość jej wyliczy?
Zdrowaś Marya.

Niesie ona w lot te wieści
 Matce, kojąc jej boleści,
 Co widziała prawdziwie.
 Przez Jonasza przeznaczony,
 W ciele świętem awielbiony,
 Po trzecim dniu Pan żywie.
Zdrowaś Marya.

Jakiż promień tam radości
 Macierzyńskie jej wnętrzości
 Niewymownie przeszły,
 Gdy pobożne toż matrony
 Twierdzą: Ze grób otworzony,
 Wstał Pan zmartwych i żyje.
Zdrowaś Marya.

Że żydowski znak niechęci,
 I zapory, i pieczęci,
 Mocą boską oddarte.
 Którym był sklep zawalony,
 Kamień na bok odtoczony,
 A drzwi grobu otwarte.
 Zdrowaś Marya.

Pana niemasz, jeno w bieli
 Aniołaśmy tam widzieli,
 Który nas tam nawiedzi:
 Wstał Pan z martwych; tej nadziei
 Bądźcie, że do Galilei,
 Matrony, was uprzedzi.
 Zdrowaś Marya.

A jak słońca blask przyjemny,
 Gdy rozżenie zamrok ciemny,
 Tak awizy radosne
 Żal polechą zarumienia,
 Smutek w radość prędko zmienia,
 Kojąc serce żalosne.
 Zdrowaś Marya.

Przez tę twoją dobrotliwa
 Matko radość, Ciebie wzywa
 Grzeszny, niechaj nie ginie.
 Nie odrzucaj mej otuchy,
 Uproś iskrę z żalem skrucy,
 Przy ostatniej godzinie.
 Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi, etc.

Bóg nasz w Trójcy jednowładny
 A w jedności społeczny,
 Niepojętą mocą sławny,
 Ojciec, Syn, Duch przedwieczny,
 Niech chwalony od nas wszędzie,
 Jako Pan miłosierny,

I wiałbiony zawsze będzie,
Z dobroci swaj niezmiernej. A.

WTÓRA TAJEMNICA,

Wniebowstąpienia Pańskiego.

Witaj Matko dobroczynna,
Winszować Ci by powinna,
Syn Twój wstąpił do nieba.
Ale język czy tak mowny,
Zeby sprawy tej cudownej
Dzieło wyrzwał jak trzeba.
Ojciec nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Dziedzie nieba, pielgrzym ziemia,
Zniósłszy z człeka grzechów brzemie
Zasługą męki srogiej,
Tron osiada chwały wiecznej,
Należyty i społeczny,
Wstąpiwszy w górne progi.
Zdrowaś Marya.

Arką Noe po powodzi
Dni czterdzieści wierzchem chodzi,
Niżli oschną padoly.
Wstawszy z martwych, tyleż z swymi
Konwersował wybranymi,
Jesus Pan z apostoły.
Zdrowaś Marya.

Górę wsiadłszy na Oliwną,
Tajemnicę uważ dziwną,
Ludzkiem widzianą okiem,
Gdzie aniołów gmin ogniasty,
Bierze klejnot wiekuisty
Zasłoniony obłokiem.
Zdrowaś Marya.

Patrzę: ucnie zadumiali,
 Czego nigdy nie widzieli,
 A Pan im z oczu zniknie.
 O szczęśliwe nader oczy!
 Jakaż radość ich obtoczy!
 I wesele przenikaie.
Zdrowaś Marya.

Wiecznej twierdza, niebies brony,
 Na tryumf ten tak wławiowy,
 Katarakty rozwodzą,
 Bieją z górnej wojska stamsy,
 Uprzedzając srdynansy,
 Drogę Panu zachodzą.
Zdrowaś Marya.

Sam firmament wieloścenny
 Pełen pociech, że niezmiernej
 Chwały Pan w nim rozgości.
 Krystalowe gmachy śliczne,
 I nazwiska nieb rozliczne,
 Spółnej pełne radości.
Zdrowaś Marya.

Óż: ta smaczasz werna siemi,
 Któraś skarby tak drogiemi,
 Tak głupie pogardziła?
 Niebu radość Bóg przed wiekiem,
 Tobie wżgarda, żeś człowiekiem
 Jegoś na krzyż przybiła.
Zdrowaś Marya.

Ale nie trać w nim ufności,
 Lubo pełen surowości,
 Miłosierdzia też pełny:
 Porzuć zbrodnie, porzuć buty,
 Niskiej miej się do pokuty,
 I poprawy rzetelnej.
Zdrowaś Marya.

Rzuc się do nóg Panny czystej,
 Zdobywszy się na ognisty
 Afekt, tak rzeczesz do Niej:
 Ten, co na Twem siadał łonie,
 Na straszliwym osiadł tronie,
 Od nas grzesznych już stroni.
Zdrowaś Marya.

Wspomóż Matko, mów do Syna:
 Adamowa ta rodzina
 Zna występki i z winą,
 Lecz mój Synu, wieczny Boże,
 Niech ich Twoja krew wspomete,
 Ze na wieki nie zginą.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi etc.
 Bóg nasz w Trójcy jednowładny,
 A w jedności społeczny,
 Niepojętą mocą sławny,
 Ojciec, Syn, Duch przedwieczny,
 Niech chwalony od nas wszędzie,
 Jako Pan miłosierny,
 I wielbiony zawsze będzie,
 Z dobroci swej niezmierniej. A.

TRZECIA TAJEMNICA,

Wesłania Ducha świętego.

Witaj Matko, już się mowa
 Iści Pana Jezusowa,
 Iść na zwolenniki,
 Słowem pańskim obiecany,
 Miał Duch święty być zesłany
 Przez ogniste języki.
Ojcze nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Dawca darów, duch mądrości,
 Pocieszyciel z wysokości
 Nawiedza padół ziemny.
 Palec boży, światłość wieczna,
 Twierdza wiary dostateczna,
 Bóg, Pan i gość przyjemny.
Zdrowaś Marya.

Zgromadzeni w jednym gmachu
 Ucznie, ali nie bez strachu,
 Wiatr ich strwoży i z szumem.
 Krzepi wiara ich nadzieje,
 Na nich pański Duch wyleje
 Wszelką mądrość z rozumem.
Zdrowaś Marya.

Szczęśliważ tam chwila ona,
 Trzecia w Trójcy gdy persona
 Widomie ich posiadzie.
 Rybaczkowie i ubodzy,
 Dziś głęboocy teolodzy,
 I każdy mowcą będzie.
Zdrowaś Marya.

Wczora płóczą swe niewody,
 Całe łowiąc dziś narody,
 Do wyznania przywodzą.
 Wczora niemi, wczora ciszy,
 Dziś, kto mówiąc ich usłyszay,
 Krasomowcę przechodzą.
Zdrowaś Marya.

Dziwi się lud pospolity
 Nauce tak znamienitej,
 Widząc Gańlejczyki,
 Rzymian, Partów, siedząc doma,
 Wymawiają idyoma,
 I różnych ziem jęsyki.
Zdrowaś Marya.

Pamfilii eo na granie
 Zamieszkani, także w Pencie,
 I w Cyrynie piaszczystej,
 Elamitom dziwno, aby
 Miał kto z nimi i z Arabym,
 Mowy pomódz ojczystej.
Zdrowaś Marya.

Takie łaski, takie dary,
 Potwierdzają prawej wiary,
 Duch im pański rozdaje.
 Równo na świat idą, wszędy
 Szczepić wiarę, tłumić błędy,
 Ten w te, ów w insze kraje.
Zdrowaś Marya.

A jeżeli tak sług raczy,
 Toć i Matki nie przebaczy,
 Matki swej ulubionej.
 Jeste Synem potwierdzając,
 Już na krzyżu umierając,
 Niechciał mieć przepomnianej.
Zdrowaś Marya.

To świętego Ducha dzieło
 Wprzód się na Niej wypełniło,
 Gdy Jej anioł rozwodzi,
 Że Duch pański zstąpi na Niej,
 Że się matką Słowa stanie,
 I że Stwórcę porodzi.
Zdrowaś Marya.

Gdy w tej łasce! Czemuż ożłocze!
 Twa się do Niej nie uciecze
 Prośba, z pokorą niską?
 Wierz, uprosi, gdyż jest domem!
 Trójce świętej niewidomym,
 I trona jego bliską. : :
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi, etc.
 Bóg nasz w Trójcy jednowładny,
 A w jedności społeczny,
 Niepejętą mocą sławny,
 Ojciec, Syn, Duch przedwieszny,
 Niech chwਾਲony od nas wszędzie,
 Jako Pan miłosierny,
 I wielbiony zawsze będzie,
 Z dobroci swej niezmiernej. A.

CZWARTA TAJEMNICA,

Wniebowzięcia Najświętszej P. Maryi.

Witaj Matko, ze wszech święta,
 Już niewdzięcznej ziemi wzięta,
 Gość niebu pożądanym.
 W Tobie litość niech to wzbudaj:
 Naszemu ziomka, znasz ludzi,
 Pomnij na chrześciany.
Ojcze nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Gdy zwyciężył Bóg śmierć strąca,
 Wnet Cię Matkę swoją drogą,
 Prawem takim nadaje:
 Aby ciało Twe bez zmazy,
 Nie uszło śmierci skazy,
 I tak się zaraz staje.
Zdrowas Marya.

Bo tak właśnie należało,
 Ze, z którego Bóg wziął ciało,
 Ciało Twe uwielbione,
 Zaraz było wniebowzięte,
 Ciało czyste, ciało święte,
 Ziemia, nic niedotknięte.
Zdrowas Marya.

Na firmament wywyższony,
 Jako pokłon uniżony,
 Wszystkie chóry oddają,
 Mocy, księstwa, cnoty, trony,
 Seraf, Cherub zgromadzony,
 Królową swą witają.
Zdrowaś Marya.

Tak wesołe kiedy pienie
 Słychać w niebie, a stworzenie
 Czem ma milczeć na ziemi?
 Niechaj człowiek tryumfuje,
 Niech godności tej winszuje
 Pannie głosy zgodnemi.
Zdrowaś Marya.

Więc o Matko tak uczczona,
 Prośba moja uniżona
 Niech ma miejsce u Ciebie.
 Nie gardź grzesznym pełnym złości,
 Zebrzę Panno Twej litości,
 Wspomóż mię w mej potrzebie.
Zdrowaś Marya.

Czart, świat, ciało mię wojują,
 Raz widomie następują,
 Drugi raz skrycie krążą;
 Djabeł pycha, świat marnościami,
 Ciało zbytkiem i próżnością,
 Sumnienie moje wiążą.
Zdrowaś Marya.

Kędy stąpię, wszędy jady,
 Sidła, wniki, sieci, zdrady
 Ubogiej duszy mojej.
 Ratuj Panno, ratuj proszę,
 Mą do Ciebie prośbę wnoszę,
 Pewniem łaski Twojej.
Zdrowaś Marya.

Tyś kotwica mocna wiernych,
 Tyś kotwica łask niezmiernych,
 Okręt z chlebem płynący,
 Namiot boży, zegar dzielny,
 Tron misterny, puklerz sielny,
 Krzak ogniem palający.
Zdrowaś Marya.

Usłysz prośbę, nakłoń uszy,
 Niechaj Cię mój płacz poruszy,
 I wzdychanie serdeczne;
 Utwierdź serce, zmocnij siły,
 Tobie godnie by służyły,
 Czcząc Cię na wieki wieczne.
Zdrowaś Marya.

Tu synowski bok przebity
 Pluszczy krążem krwi obfitej,
 Tu piersi Matki milej;
 A któż zwątpi w prośbie jakiej,
 Te miłości widząc znaki,
 Że się w jedno złączyły.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi etc.
 Bóg nasz w Trójcy jednowładny,
 A w jedności społeczny,
 Niepojętą mocą sławny,
 Ojciec, Syn, Duch przedwieczny,
 Niech chwalony od nas wszędzie,
 Jako Pan miłosierny,
 I wielbiony zawsze będzie,
 Z dobroci swej niezmiernej. A.

PIĄTA TAJEMNICA,

Koronowanie Najświętszej P. Maryi.

Witaj Matko już w koronie,
 Na synowskim siedząc tronie,
 Wywyższona nad chóry;
 Posadzona tak wysoko,
 Rzuć łaskawe na nas oko,
 Twej pamiętna pokory.
Ojciec nasz.

Jesus, Marya, Józef.

Tryumf, tryumf zawołany,
 Dzisiaj w niebie Syn kochany
 Matkę swą mile wita.
 Odsiecz z słońca onej daje,
 Podnożkiem się miesiąc staje,
 Korona z gwiazd uwita.
Zdrowaś Marya.

Tron nad wszystkie nieba wyższy,
 Majestatu Boga bliższy,
 Mieszkańców nieba głowa.
 Wszystkie duchy cześć Jej czynią,
 Znając nieba gospodynią,
 Wenerując królową.
Zdrowaś Marya.

Na ten tryumf, jak weseli
 Serafini i anieli,
 Wszystkie nieba się cieszą.
 Tryumfalnej pełne cery,
 Rwą się wojska z swej kwatery,
 Pani swej zabiedz spieszą.
Zdrowaś Marya.

Nawet taras sam Erebu,
 Choć zazdrościł zawsze niebu
 Panny koronowanej;

Choć się gryzie, choć zazdrości,
Nie jest przecie bez radości,
Z zawiścią pomięszanej.

Zdrowaś Marya.

Aleć i czałek niechaj krzyknie,
Niechaj radość go przeniknie,
Przy tej koronacyi.

Zgubę znalazł matki Ewy,
Błaga Panna boskie gniewy,
Tarczą imię Maryi.

Zdrowaś Marya.

Tać to tęcza Bogu miła,
Która Boga osłoniła

Pokorniachna wielkiego.

Wyssał z piersi jej własności,
Miłosierdzie łaskawości,
Litość ludu swojego.

Zdrowaś Marya.

Niechaj świadczy łotr zgubiony,
Co pomogło że zbawiony?

Przytomność Matki bożej.

Więc ktośkolwiek łotr wierutny,
Proś, a z żalem padnij smutny,
Odmową cię nie strwoży.

Zdrowaś Marya.

A więc wszyscy grzeszni zgodnie,
Znając grzechy, znając zbrodnie,

Idziem Panno do Ciebie:

Przed Twym, łaski pełna, tronem
Padłszy, sercem uniżonem

Prosim, ratuj w potrzebie.

Zdrowaś Marya.

Ratuj, dźwignij Twoją one,
Trwałą w służbie Twej, koronę,
Polski tobie oddanej.

Ugaś wewnętrzny ogień, który
 Co raz bierze moc do góry,
 Od swychże poddymany.
Zdrowaś Marya.

Królestwo to Twa dziedziczne
 Trapię wojny ustawiczne,
 Biada, skwierk, ucisk wszędzie.
 U twójego ważna Syna,
 Niech nas wesprze Twa przyczyna,
 Że nam miłościw będzie.
Zdrowaś Marya.

Chwała Ojcu, i Synowi, etc.
 Bóg nasz, w Trójcy jednowładny,
 A w jedności społeczny,
 Niepojętą mocą sławny,
 Ojciec, Syn, Duch przedwieczny,
 Niech chwalony od nas wszędzie,
 Jako Pan miłosierny,
 I wielbiony zawsze będzie,
 Z dobroci swej niezmiernej. A.
Wierzę w Boga Ojca, etc.

V O T U M.

Przyjmij ten miałki koncept, liche elogia,
 Tobie ofiarowane, o słodka Marya!
 W nagrodę pracy zebrzę Matki łaski pełnej:
 Przy śmierci iskrę skrnehy uprosz mi rzetelnej.

H Y M N

Ś. BONAWENTURY.

TE MATREM DEI LAUDAMUS.

Po polsku.

Ciebie Marya, Matką bożą czciemy,
Tobie bez zmayı czystość przyznajemy,
Co wszystko niebo, i okrąg światowy,
Wyznać gotowy.

Tys oblubienicą króla niebów godną,
Nienaruszona zmayı pierworodną;
Tobie niebieskie gwardye i chóry
Służą z pokory.

Ciebie wódz Michał, z nim mocarstwa, trony,
W ogniastych szykach anioł zgromadzony,
Ze wszystką duchów nieśmiertelnych zgrają,
Panią przyznają.

Wielki firmament, sfer niebieskich koła,
I co się jeno tam zamyka zgoła,
Pod nogi uklon Twe posłuszny kładzie,
W zgodnej gromadzie.

Ciebie Cherubin swą królową lotny
Zna; Tobie służy Serafin ochotny;
Wraz wszystko nieba górnego stworzenie,
Toć śpiewa pienie:

Po trzykroć święta, i po stokroć święta,
Panna bez zmayı, Matka niepojęta;
A na wspomnienie imie Matki bożej,
Piekło się trwoży.

Pełne są nieba i ziemskie doliny
Imienia Twego i chwały jedynej;
Ze wyszła mego zbawienia robota,
Z Twego żywota.

Ciebie starennych patryarchów grono
 Panią przyznaje swoją, uniżono,
 Przed Tobą chyła karki swe ochoczy,
 Wieszczy i prorocy.

Półk apostołski, którym Piotr hetmani,
 Swej, po prorokach, czynią pokłon Pani;
 Ześ Matką bożą, jawnymi dowody
 Ucząc narody.

Toż Ci przyznaje mnogi orszak w bieli,
 Który się wymył, z własnej krwi w kąpieli.
 Jako swej Pani, wszyscy męczennicy
 Boga rodzicy.

Niezmierna tłuszcza, gmin nieprzeliczony
 Wiecznych wyznawców prawdy niestworzonej,
 Jednostajnie swe wyznanie przeloża,
 Ześ Matką bożą.

Mądry doktorzy, i biskupi święci,
 Wraz synod zgodny, (na którym przekłęci
 Błuzniący Ciebie pohąbienie wzięni)
 Matką Cię mieni.

Chryzostom złoty, a Bernard miodowy,
 Grzegorz płynącej i słodkiej wymowy,
 Augustyn, Leo, Cyryl i z Damazem,
 Wraz wszyscy razem.

Nauczyciele prawdy twierdzą zgodnie,
 Ześ czystą Panną i Matką, dowodnie,
 W którą nad rozum, słowo niestworzone
 Było wcielone.

Ciebie panienek świętych piękne koło
 Zna wzór czystości i panieństwa czoło;
 Przykład pokory, z ukłonu oddaniem,
 Spólnem wyznaniem.

Dwór empirejski, i co w nim zostaje,
 Ciebie królową swoją być przyznaje;
 Pierwszą po Bogu czyni, służąc Tobie,
 Cześć ku ozdobie.

Świat nieobeszły, ziemia, i co na niej,
 Bezdenne morze, piekielne otchłani,
 Przyznając wszystko z powszechnym kościołem,
 Wraz biją czołem.

Bo w niezmazanem i czystym Twem ciele;
 Bóg miejsce obrał, w którym jak w kościele,
 Majestat jego nieograniczony

Został zamknięty.

Tys pobożności, Tys słodkości pełna,
 Nadzieja moja, i ufność zupełna,
 Forta do raju, którą chwały wiecznej

Dojdę bezpiecznie.

Tys jest przybytkiem Jechowy i tronem,
 Skatula, łaski, skarbem napelnionym
 Wszelakich pociech, źródło wód obfite,

Grzesznym sowite.

Tys miłosierdzia boskiego szafarnia,
 Tys darów jego dla grzesznych spizarnia,
 Przez Cię, o Matko, oraz Panno, mamy,

Czego żądamy.

Tys przenajświętszej Trójce jest świątyni,
 Z Ciebie duch boży godny kościół czyni
 Słowu wiecznemu, gdy się ciałem stało,

W Tobie mieszkało.

Tys niepojęte dzieło odkupienia,
 Dla wygnanego człowieka zbawienia,
 W żywot Twój wzięłaś, Matko łaski pełna,

Panno zupełna!

Tys można Judyt, zbiera piekielnego
 Skruszyła głowę, a nam niebieskiego
 Dworu otwarła drzwi, grzechem zamknięte,

Nam dawno wzięte.

Ty z Synem swoim na boskiej prawicy
 Siedzisz Marya, do której grzesznicy,
 Jako do Matki idziem poufale,

Zgubieni całe.

Z ust naszych modła ta pokorna płynie:
 Ratuj nas Panno, niechaj w nas nie ginie
 Krew Syna twego. Niech za Twą przyczyną

Piekła nas miną.

Uproś, o Matko, byśmy mogli wiecznie
 Czcic Syna Twego z Świętymi społecznie,
 W chwale niebieskiej, mówiąc święty! święty!

Bóg niepojęty!

Ty nas rządz Panno, Ty nas strzeż na wieki,
 Ty broń, Ty z Twojej nie puszczaj opieki;
 Byśmy zostając w niej ubezpieczeni,

Byli zbawieni.

A my po wszystkie i dni, i godziny,
 Twoich dobrodziejstw i łaski jedynej
 Pamiętni będąc, imię Tve z świętymi

Wielbić będziemy.

Niechajże, prosim, o słodka Marya!

Ta prośba nasza uszu Twych nie mija,
 Daj się strzedz grzechów, i która gniew nasyty,

Obrazy bożej.

Zmiłuj się Matko, a z zwykłej łitości

Wejrzyj na ciężkie me dolegliwości,

Według ufania mego i nadzieje

Niech mi się dzieje.

W Tobiem miał ufność, i wprzyczynie Twojej,

Że nie dasz zginać grzesznej duszy mojej;

Wiem, że nie będę pohańbiony wiecznie,

Ufam statecznie.

AMEN.

R Y T M

SWIĘTEGO BERNARDA.

TAKIMŻE WIERSZEM NA POLSKIE PRZEŁOŻONY.

Pierwsze pozdrowienie nóg Pana Chrystusowych.

Witaj świata odkupienie,
Witaj Jezu, me zbawienie!
Ty sam moje wiesz pragnienie,
I w krzyżu twym ulubienie,
 Że cię kocham niezmiernie.
Rozum tępy, zmysł ułomny
Wierzy, żeś tu jest przytomny,
Na tym krzyżu obnużony;
Więc upadam unizony,
 Wejrz na mię miłosiernie.
Widzę gwoździe, widzę rany,
Któremiś wskrós przekonany;
Za ten afekt tak łagodny
Dziękując ci ja niegodny,
 Czczę cię w ranach tak srogich.
Za krzyż ciężki, dziwne męki,
Niech ci będą wieczne dzięki,

O nadziejo już zwątpionych,
 Miłośniku dusz strapionych,
 Słodki ojczyce ubogich.

Co jest we mnie nieprawości,
 Grzechów, zbrodni, nieczystości,
 Proszę Jezu poufale,
 Zatrzyj, zagój, ulecz cale,
 Lekarzu wyśmienity.

Ciebie na twym szukam krzyżu,
 Zmysłem, tudzież sercem zbliżu;
 Uleczysz mię, mam nadzieję,
 W której nigdy nie stępieję;
 Przez dar twej krwi obfity.

Rany drogie, w rękach dziury,
 Pełne z drogiej krwi purpury,
 Niech na sercu mem wyryte
 Noszę, herby znamienite,
 Ciebie Boga kochając.

Słodki Jezu, dobry Boże,
 Któż grzechy me zgladzić może
 Okrom ciebie? O niezmierny,
 Pokaż żeś Pan miłosierny,
 Grzesznym nie pogardzając.

Oblapiam twe święte nogi,
 Krzyż całuję grzesznik srogi;
 Nie gardź Jezu, odpuść zbrodnię,
 Proszę, proszę, ach niegodnie,
 Wymaż mię z grzesznych szyku.

Na tym krzyżu tak rozpięty,
 I boleścią srogą zjęty,
 Skłoń się ku mnie, rzecz skłoniony:
 Dla tej męki, już zwątpiony
 Opuszczam ci grzesznika.

Wtore pozdrowienie kolan Pana Chrystusowych.

Witaj Jezu, królu wieczny,
 Zgladzco grzechów dostateczny;
 Człek niewinny, Bóg prawdziwy,
 Na krzyż przybit obelżywy
 Przez złość ludzką, jak śmieie.

Jak odarty, obnażony,
 Pośmiewiskiem wystawiony,
 Śmierć sromotną z dobrej woli,
 Mojej cierpi dla swej woli,

Na wszystkim zranion ciele.

Płynie mnogim krew potokiem,
 Jak obfitym woda stokiem,
 Wszystek we krwi, jak w kąpieli.
 Myśmy tego grzeszni chcieli,

Wiotcha szmata odzieżą.

Dla mnieś się to stał ubogi,
 Dla mnie znosisz krzyż tak srogi.
 Jakać za tę łaskę twoją
 Oddam dziękę? Masz krew moją,

Miej z niej ofiarę świętą.

Jakimżeć to upominkiem,
 Twardy sercem, zły uczynkiem,
 To miłości oddam znamie,
 Któryś umrzeć obrał za mię,

Bym ja nie ginał wiecznie.

Miłość twoja, miłość dziwna,
 Prawu śmierci wskrós przeciwna;
 Żebym ja żył, ty umierasz,
 I twą piekło krwią zawierasz,

Chcąc mnie zbawić koniecznie.

A więc za tę miłość, skoczę
 Obląpić cię, i obtoczę
 Ręką ciało dla mnie zbite,
 Wylewając łzy sowite,

Kochając cię z ochoty.

Niech me ten akt serce skruszy,
 Do miłości niech poruszy,
 Niech zmazany i schorzały,
 W grzechach dawno zastarzały,

Porzucę złe przymioty.

Przymuś wolać mą uporną,
 I z rozumem chęć niesformną,
 Bym cię na tym zranionego
 Krzyżu szukał, Boga mego,
 Ustawicznem pragnieniem.

Myślą szczerą, sercem czystem,
 Zmysłem prostym i ognistym,
 Pracą, która nie obciąży,
 Owszem grzechy omyć zdąży,
 Za najmniejszym westchnieniem.

Trzecio pozdrowienie ręki Pana Chrystasowych.

O pasterzu witaj duszny,
 Dla mnie na śmierć tak posłuszny,
 Że twe ręce rozciągnięte,
 Ryją gwoździe zakończone,
 Tyranstwem niesłychanem.
 Święte ręce zawitajcie,
 I różami zakwitajcie,
 Które twardej do gałęzi
 Gwóźdź przyszczepia i gwóźdź więzi,
 Krużem lejąc rumianym.
 Krew się z ręki obu leje,
 Źródła pociech i nadzieje;
 Krew nadrozsza, krew sowita,
 Jako róża gdy zakwita,
 Boskie ciało rumieni.
 Więc te ręce przebodzione,
 I krwią drogą zrumienione,
 Ściskam sercem. A ten nowy
 Strumień ze krwi Jezusowej,
 Niech serce me odmieni.
 O jak wszystkim przystęp snadny,
 Sam grzeszniku pódź szkaradny,
 Pódźcie dobrzy, i źli pódźcie,
 A od grzechów się odwróćcie,
 Wszystkim Jezus łaskawy.
 Więc ja naprzód uniżony
 Idę, Jezu mój zraniony,
 Lub cnót próżen, lecz z pokorą
 Proszę, ulecz duszę chorą,
 I zglądź moje złe sprawy.
 Dla mnie cierpisz tak haniebnie,
 Więc cię proszę Boga rzewnie,

Rozum, wola, moc, widzenie,
 Daję męce twej w więzienie,
 Bym ci służył ustawnie.
 Dla miłości tak wybornej,
 Zmysł mój pociąg zbyt uporny;
 Niech cię na tym krzyżu widząc,
 Ciałem gardząc, światem brzydząc,
 Kaję się grzechów jawnie.
 Ręce święte, was całuję,
 Za te łaski wam dziękuję,
 Żeście grzesznym na zbawienie
 Srogie zniosły poranienie,
 I niesłychane rany.
 Więc Jezu mój krwią zbroczony,
 Twej się cisnę do obrony,
 Twoich ręku do opieki
 Idę, prosząc, niech na wieki
 Nie będę zasromany.

Czwarte podswowienie boku Pana Chrystusowego.

Witaj Jezu, któż litości
 Twej wypowie obfitości?
 Członki twoje, członki święte,
 Jak haniebnie są rozpięte
 Na krzyżu nieprzystojnie?
 Zbawicielów witaj boku,
 Miodowego pełen soku,
 Zbawiennego dusz obroku;
 Teraz z drogiej krwi w potoku
 Obfitujesz tak hojnie.
 Z poufaniem idę śmieie,
 Macając ran w świętem ciele;
 Odupś Jezu, że bezpiecznie
 Idę, ty wiesz, bo statecznie
 Cisnę się z dobrej woli.
 Witaj rano, z której płynie
 Strumień zdrowy na zbawienie,
 Fórtka wielka i przestrona,
 Wszystka drogą krwią zbroczona,
 Lekarstwo mej swejwoli.

Z ciebie czuję zapach dziwny,
I smak grzechom mym przeciwny.

Nie jest taki zdrój na świecie:
Pójdźcie wszysej co pragniecie,

Strumień ten ssijcie z rany.

Rano droga i zbawienna,
Niech serce me, myśl krzemienna,
Rozum tępy, spoczną w tobie,
W tym miłości żywym grobie,

Dla cślekać wykowany.

A ja, naprzód niegodnemi

Całując cię usty memi,

Ku twojemu serce zbliżę,

I świętą krew chciwie zliżę,

Przyjmijże mię mój Panie.

Jak to słodki smak zaiste,

Kto cię kocha, Jezu Chryste,

Wiem, że umrzeć sobie życzy,

Kto skosztuje tej słodyczy,

Kochając to kochanie.

Więc tej rany niechaj na dnie

Serce moje wgląd upadnie,

Niechaj z lodu tam otaje,

Niech w pokoju tam zostanie,

Nikogo się nie boi.

A w godzinę śmierci srogiej,

Jezu, duszy mej ubogiej

Pomóż, aby w bok twój święty

Duch ostatni był przyjęty,

Nie wątpię w łasce twojej.

Płate pozdrowienie piersi Pana Chrystusowych.

Witaj Boże, zdrowie moje,

Słodki Jezu, piersi twoje

Witam z strachem, niewydwornie,

Z uczciwością i pokornie,

Dom zbawiennej miłości.

Witaj tronie Trójce świętej,

Skrzynio łaski niepojętej,

Spracowanych odpocznienie,
 I schorzalnych posilenie,
 Skarbie dziwnej litości.
 Witaj Jezu mój czcigodny,
 Stawiam ci się lotr niegodny,
 Wejźrzyj na mię, niech obecny
 Nie odchodzę, bez skutecznej
 Do służby twej ochoty.
 Zdarz mi serce zawsze czyste,
 Skruchy pełne i ogniaste,
 Wołą dobrą, myśl swobodną,
 A z mandaty twemi zgodną,
 Pragnienie wszelkiej cnoty.
 Jezu słodki, Synu boży
 I Maryi, — lub mię trwoży
 Grzech, lecz ufam, że w sowitem
 Źródle będę tem omytym,
 Krwie twe Ojczye laskawy.
 Witaj światło i jasności,
 Dzieło boskiej wszechmocności;
 Skarby twoje, skarby drogie,
 Rozdaj między nas ubogie,
 Dając dar łaski prawy.
 Przez twą mękę, Jezu, srogą,
 Niech to piersi twe wymogą,
 Bym obmywszy grzechów zbrodnie,
 Twej miłości czuł pochodnie,
 W sercu cię mem trzymając.
 Tu mądrości morze pełne,
 Które duchy nieśmiertelne
 Chwala, z których sekret święty
 Jan wyczerpnął niepojęty,
 Na nich głowę wspierając.
 Miłosierdzia tu krynica,
 Cudów boskich tajemnica,
 W ludzkim ciele gdy żył z nami,
 Bóg prawdziwy z grzesznikami,
 Ciężkie ponosząc prace.
 Tu prawdziwy kościół boży,
 Tu nadzieję niech położy

Grzeszny, że z tej łaski skrzynio,
Zbawienie go nie pominie,
I niebieskie pałace.

Szósté pozdrowienie serca Pana Chrystusowego.

Witaj serce wszechmocnego
Króla, srogo zranionego,
Grzeszne k'tobie me umyślnie
Z ufnością się serce ciśnie,
Biorąc śmiałość tak rzecze:
Jak to miłość wielka była,
Co go dla nas, tak zraniła!
Kiedy Jezus był wydany,
Na katownie, męki, rany,
Chcąc cię zbawić człowiecze.
O okrutna, sroga śmierci!
Której żądło ach! ach! wierci
Serce ono świata zdrowie,
Jak haniebnie i surowie,
Raz zadając śmiertelny.
Więc przez tę śmierć tak żalosną,
Ktorąś podjął, abyś sproszną
Grzechem moję zbawił duszę,
Ciebie serce kochać muszę,
W tobie ufności pełny.
Serce słodkie, ukochane,
Oczyść moje pomazane.
Świeckie gardzi niech próżności,
A ćwiczy się w pobożności,
Miłością twą gorając.
Przez tę miłość serca twego,
Usłysz prośbę mnie grzesznego:
Rozpal ogniem twej miłości
Serca mego oziębłości,
Myśl w dobrem utwierdzając.
Niech się rana ta odśloni,
Jako róża dziwnej woni;

Niech się z sercem mem zjednoczy,
Z niego bojne łzy wytoczy,

 Za grzech we łzach opływa.

Niech zbawiennym ogniem tleje

Mocnej wiary i nadzieje,

Twem Kochaniem serce koi,

Żadnej śmierci się nie boi,

 Wszak miłość śmiałą bywa.

Słodkie serce, ile zdołam,

Żywym głosem k'tobie wołam :

Ze cię Kocham, ty do mego

Nakłonić się chciej grzesznego,

 Boć sobie tego życzy.

Niech miłości szatę bierze,

Utwierdzone mocno w wierze,

Niech się Boga chwalić imie,

Snem gnusności niech nie drzymie,

 W cnotach świętych się ćwiczy.

Droga rano, zdobi którą

Krew serdeczna swą purpurą,

Rozwiń kwiat twój purpurowy,

Ranom serca mego zdrowy,

 Zapał ogniem me chuci.

Przyłącz serce me, do twego,

Jezu, srogo zranionego,

Niechaj z twojem krzyż ponosi,

Obmówiska skromnie znosi,

 I żwawy gniew porzuci.

Wnieś je w ran twoich głębiny,

Tam swoją ma niech dziedzinę;

Tam niech mieszka, tam się pieści,

Tam pomaga twych boleści,

 Tam się pięknem niech stanie;

Tam się bawi niech corecznie,

Tam na wieki niech odpocznie,

Proszę Jezu ulubiony,

Prośbie mojej uniżonej,

 Łaskawym się staw Panie.

Siódme pozdrowienie twarzy Pana Chrystusowej.

Witaj głowo ukrwawiona,
 Srogo cierniem uwieńczona,
 Wszystka zbita, poraniona,
 Trzciną nawet potłuczona,
 Twarz od płwocin się bieli.
 Jak ozdobną cerę traci
 Ona ślicznej twarz postaci,
 Jak się mieni, jak blednieje,
 Od siności aż czernieje,
 Przed którą drżą anieli.
 Wszystka czerstwość, moc i siły,
 Męgom srogim ustąpiły,
 Ostatek krwi już się toczy,
 Srogą kładą śmierć przed oczy,
 Pana dręczą za sługi.
 Pelen razów, wszystek zbity
 Dla mych grzechów, i zabity, —
 Zdarz to Panie, że w godzinę
 Zgubną śmierci ścieżkę minę,
 Przez męki twej zasługi.
 W tej katowni twej tak srogiej,
 Wejrzyj na mię Jezu drogi,
 Spuść kropelkę krwi nadroższej,
 Nad miód i nad mleko słodszej,
 I nad wymyślne smaki.
 Wejrz łaskawie, jak na Piotra,
 Magdalenę, i na Iotrą;
 Rzecz: Przez mękę i te rany,
 Dziś ci żywot znova dany,
 Człowiecze ledajaki.
 Nie gardź Panic choć zbrodniarzem,
 Twych mandatów adwersarzem;
 Gdy umierasz srogo za mię,
 Pokładam ci grzeszne ramie,
 I twą główkę podpieram.
 Proszę, zdarz to, niech zawziętem
 Sercem kocham w krzyżu świętym,

Niech mękę twą noszę w głowie,
 Trzymam w sercu, w myśli, w mowie,
 I z tobą wraz umieram.

Więc za ten krzyż tak okrutny,
 Któryś podjął dla mnie chutny,
 Czynień dzięki Boże żywy,
 A proszę cię, niech w straszliwy
 Dzień, nie kończę bez ciebie.

Kiedy grzeszna dusza z ciała
 Mego wynieść będzie miała,
 W tę godzinę śmierci straszną,
 Pokaż Jezu twarz mi jasną,

I ratuj w tej potrzebie.
 Kiedy przyjdą przenosiny
 Z tego świata, o jedyny
 Jezu wspomóż, a przytomny,
 Utwierdź w wierze zmysł ułomny,

Niechaj tak krzyknę śmieie:
 W szrankach boju teraz stawam,
 Jezu, duszę mą oddawam,
 W boskie ręce twej opieki.
 Posił, zmocnij mię na wieki,
 Rozgrom nieprzyjacie!

AMEN.

PRZYDATEK.

Różne Epigramata z łacińskiego.

Na obraz Naśw. Panny Synaczka piastującej.

Pieścisz Naświętsza Matko Syna na twem łonie,
I bóstwo utajone w cielesnej zasłonie
Słodkim żywist pokarmem. Wizerunku żywy
Kochania i miłości, niezmiernie prawdziwy.
Teraz łaskawa Matko, poko na twem łonie,
Uproś go, niechaj grzeszne ma w swojej obronie.

Naświętsza Panna Marya Matką jest bożą, Matką
I grzesznych ludzi.

Panna Matką jest bożą. Wtóż ją Matką mieni
Człowiek: to Chrystus z człkiem są bracia rodzeni.
Bóg pozwala, a człowiek zaraz na to rzecze:
Trzeba, że człek w boską się naturę oblecze,
Albo Bóg skazitelne weźmie na się ciało, —
Więc dla Matki, wieczne się Słowo, Ciałem stało.

Najświętsza Panna Marya, jest róża i lilia.

W sercu mem zawsze zwada kiedy wieniec wija,
 Gdy widzę że przy róży mięszają lilią;
 Któryć z tych bardziej tytuł Panno przyzwoity,
 Czy lilii? czyli też kwiat róży rozwity?
 Niewinny wstyd wiem za herb iż róża nosi,
 Wtęż panieństwo lilią herbem swoim głosi,
 Gdy Ciebie różą zowią, lilia blednieje,
 Gdy lilią, to róża z wstydu czerwienieje.
 Więc żeby i ta i ta cery nie mieniły,
 Kwiatek w którym lilia z różą się złączyły.

OGRÓD ZAMKNIONY

Najświętsza Panna Marya.

Hortus conclusus soror mea sponsa.

Cantic. 2.

Tam kędy żywa woda z przezornej krynice
 Oblewa nazarejskie swą rosą ulice,
 Ogród jest dość przestronny przedziwnej piękności,
 Zamkniony pierwородnej kłódką niewinności.
 W nim z niezbutwiałym cedrem aż pod niebo roście
 Cyprys i palma cieniem częstująca goście;
 W nim latorośl jawory chybkim wzrostem goni,
 Tam pachnący cynamon, smak dający dziwny,
 Tam obfity dostatek tłustości oliwnej. —
 Panna jest tym ogrodem, a ogrodem sporym,
 Panna różą i cedrem, Panna i jaworem.
 Panną różyczka spokojnej przeznacza oliwy,
 Panny także znakiem jest cyprys żałośliwy.
 Panna terebint, który gałęzie swe nisko
 Rozkrzewia; Pannie służy palmowe nazwisko.
 W czym jeżeli wątpliwość kto sobie zadaje,
 Słuchaj, że jej sam Bóg te tytuły przydaje.

Quasi cedrus exaltata sum in Libano.

Ecclesiast.

Jako cedr wywyższona jestem na Libanie.

Dobrym rymom nagrodę tę ludzie dawali,
Ze je godnymi cedru trwałego być znali.
Piszęli godne cedru, ja mniej o cedr stoję,
Za niezbytwały wiecznie mam cedr, łaskę Twoję.

O TEMŻE.

Godne słowa czytania w cedrze pisać trzeba,
Cedremeś Panno święta, słowem Chrystus z nieba.

O TEMŻE.

Cedr nigdy czerwiu nie zna, Panna pierworodnej
Zmazy nie ma, to tytuł cedru Pannie zgodny.

Quasi cupressus in monte Sion.

Jako cyprys na górze Syon.

Kto stawia przy pogrzebie pochodnie z cyprysu,
Godniejszy grubych cieniów z nielubego cisu:
Gdyś ty Panno cyprysem na górnym Syonie,
Raczej będziesz ozdobą na zwyciężkie skronie;
Lubo że przy śmiertelnej nie wzgardzisz być trumnie,
Choć umrę, przy bytności twej zwycięstwo u mnie.

O TEMŻE.

Z okazyi Zwiastowania Najświętszej Panny w poście przypa-
dającego.

Gdy twoję Chryste mękę sobie wspominamy,
Cyprysem twą z kościołem Matkę nazywamy:
To widzę wielki piątek jak Cię zamknie w grobie,
To żalona cyprysem będzie Matka tobie.

O tymo.

Przez ogrodne fiolki, przez bobki wspaniałe,
I w poziomych dolinach mirty pozrastałe :
Przy mej śmierci niech mi się ten cyprys mieć godzi,
Dobrze umrzeć nie może, kto bez niego schodzi.

Quasi palma exaltata sum in Cades.

Jako palma wskrzesiłam się w Kades.

W zielniku gładkich szczepów rzędem roście siła,
Między którymi pięknie palma się wkrzewiła;
Taś się to przeniósłszy Panna palmą kładzie,
Którą zdobi niezwydły list w niebieskim sadzie.
A jeśli z palmy dają zwycięzcom korony,
Ja tę mając, na wiekim nie jest zwyciężony.

Quasi plantatio rosae in Jerycho.

Jako wskrzeszenie róży w Jerychu.

Kiedy przedziwna Rózo Twą wydajesz wonią,
O niechże na ten zapach nozdrza się me skłonia;
A gdy się śliczna cera Twoja zarumieni,
Wszystka się niech postać ma w bystry wzrok przemieni.
A gdy już wieniec będziesz, dziełem ręki bożej,
Na grzeszną niechaj głowę Bóg ten wieniec włoży.
Wszak róże ile w wieńcach, takie prawo mają,
Że swym kwiatem śmiertelne głowy otaczają.
I ty mą otocz głowę, wszak mnie Chrystus głową,
Tę głowę wiem że zdobić Pannoś jest gotową.

O TEMŻE.

A komuż tytuł róży swobodniej przystoi,
Jeno tam gdzie niewinność i wstyd w oczach stoi.

O TEMŻE.

Słusznie Cię o królowa, ludzie różą zowają,
Krwiaś rumiana synową, drogą, purpurową.

Quasi oliva speciosa in campis.

Jako udatna oliwa w polu.

Któż słuszniej nad Cię Panno będzie zwan oliwą,
Któraś nam była wróżką pokoju prawdziwą.
Do Korabia Noego gołębicą daje
Znać oliwą, powszechny że potop ustaje.
I my miejmy nadzieję w tej polnej oliwie,
Że nie wskóra, kto w krwawem zakochał się tniwie.

Quasi platanus exaltata sum iuxta aquas.

Jako jawór wywyższona jestem przy wodach.

Tam gdzie rzeka pod szklaną wodą piasek wiąże,
Spaniały jawór rośnie, którego gałęzi
Gęstem pasmem wydane, czynią lube cienie,
Mitygując zarliwe słoneczne promienie.
Słuszniej ja Ciebie nazwę jaworowem drzewem,
Ty mię Panno przed boskim racz zasłonić gniewem.

O TEMŻE.

Jawór co nad betlemskim pięknie rośnie sokiem,
Obdarzon jest nadzwyczaj przymiotem wysokim:
Lubo dafnejcki bobek od piorunów broni,
Lecz ten czleka od gniewu boskiego zasłoni.

Quasi cinamomum et balsamum aromatisans odorem dedi.

Jako cynamen i balsam pachnący wonność wydałam.

O najdroższy balsamie, racz zapachem twoim
Udzielić co lekarstwa ciężkim zbrodniom moim;
Lub na zjatrzone grzechem serca mego rany,
Nie odmawiaj skutecznie tam być przykładany.

NA TOŻ.

Z lasów cynamonowych już niechęć korzyści,
Słusznie się cynamonem Twe przezwisko iści.

Quasi myrrha electa decti suavitate odoris.

Jako mirra wybrana dalać wdzięczność woni.

Wdzięcznym dymem, o Mirro, pokadź moje oczy,
Ze zakamiałe serce z żalu lzy potoczy.

O TEMŻE.

Kadź wdzięczna Bogu Mirro Twoją wonią godnie,
Ze dla tej woni, nasze nam odpuści zbrodnie.

Quasi terebinthus extendi ramos meos.

Jako terebint rozszerzyłam gałęzie moje.

Rozszerzaj terebincie tryumfalne włosy,
A krzewiste gałęzie rzucaj pod niebiosy.
A słonecznemu gwałtem przeciw się promieniu,
Bo odpocznie najwyższy Bóg w tak lubym cieniu.

O TEMŻE.

By była w drzewach króla obierać ochota,
Ty pierwsze, terebincie, otrzymałbyś wota.

O temże do Najświętszej Panny.

Pięknym wzgórz terebint wzrostem się swym wspina,
Na nim Panno ręka ma imię Twe wyrzyna:
I tak z terebintowej prędkim wzrostem sośnie,
Niech ma wraz przeciw Tobie miłość Panno rośnie.

Et quasi vitis fructificavi.

I jako laterał owocem dalać.

Na owoc.

Meliora sunt ubera tua vino.

Sponsus meus hortus Cipri dilectus.

W czystych piersiach obfitość zawiera się wina,
Przy których trzyma gronem nazwanego Syna.

Tys Panno latorośla, Syn twój gronem sporem,
Gdyżby można tak słodkim podpijać likworem.

O TEMŻE.

Precz latorośl, która tron Cyrusów okryła,
Ta swym cieniem majestat boski zasłoniła.

SAMKNIENIE

OGRODA NIEPOKAŁANĘGO.

Flores mei fructus honoris.

Kwiecie moje owocem usciwości.

- A czy potrzebaż więcej tytułów, godności,
Którymi w empirejskiej kwitniesz wysokości?
1 Ogrodemes, o Panno, ogrodem bogatym,
2 3 2 Gdy się raczysz wiosennym tytułować kwiatem.
1 Gdy się raczysz wiosennym tytułować kwiatem.
1 2 Ogrodemes, w którego środku ten kwiat wschodzi,
Co się na dziwne świata odkupienie rodzi,
Bowiem w czystym dziardynie Twym spoczywać woli,
1 Dla człeka i niebieskiej odstąpiwszy roli,
1 1 Mówiąc tak: Jeślim człeku na zbawienie kwiatem,
2 Toć mi spocząć przystoi w ogrodzie bogatym.
1 To rzekłszy, kwiat ten polny grunt nieba opuszcza,
2 Czysty panieństwa ogród krwią swoją napuszcza.
1 2-3 Tak się Bóg kwiatem staje, a Panna ogrodem,
3 Co niech będzie tytułów panieńskich dowodem.

WIERSZ POLSKI

O ŚWIEŻO PŁACZĄCYM OBRAZIE PANNY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

MARYI.

We wsi Dzierskowie, roku 1664 dnia 23 miesiąca lipca *).

I długoż będziesz w tym leżał barłogu,
Człowiecze, z grzechów twych obmierzył Bogu?
Długo cnót próżen, w zbrodnie zamożysty,
Będziesz majestat gniewał wiekuisty?
Późna na chromym pomsta koniu idzie,
Ale tem cięższa, im nierychlej przyjdzie:
Jak starodrzewy gdy dąb zetną w lesie,
Potężniej runie, im wyżej wierzch niesie.
Zuchwałe kiedyś Gigantów narody,
Na empirejskie targnęły się grody,
Lecz Encelady i Porfiriony,
Zraziły srogo Jowisza piorony.
Nasze pigmejskie i wzrosty i siły,
Tejże przewagi będą się ważyły?
Gdzie legli srodzy wzrostem olbrzymowie,
O zwycięstwo się pokusim karłowie!

*) Wiersz ten znajduje się już w Lirykach wydania naszego, na str. 117; jednakże dla pewnych odmian zachodzących w teście, powtarzamy go tutaj tak, jak zamieszczony jest przy wydaniu „Różańca“ z r. 1668.

Na odwrót kto żyw, nie idźmy tą drogą,
 Gdzie hańba, zguba, wraz nas potkać mogą;
 Widząc boskiego gniewu jawne znaki,
 Porzućmy życia progres ładajaki.
 Oto niebieskie światła i ozdoby,
 Nieprzychylnego nieba jawne próby,
 Miecą ogniste komety ogony,
 Sarmackie strasząc karaniem Tryony.
 Ale to większa, że Matki bez zmazy,
 Maryi płaczą, w kościołach obrazy.
 Twarz onę śliczną, jagody dostojne,
 Wskróś płacz zalewa i łzy kropią hojne.
 Sowity potok z Bogu miłych oczu,
 Wszystkę tabellę, wszystek obraz moczy.
 Nad przyrodzone ręki boskiej cuda,
 Wierz heretyku, że to nie obluda.
 Te oczy płaczą, któremi gdy rzuci
 Łaskawie, żaden z grzesznych się nie smuci.
 Te oczy płaczą, któremi gdy kinie
 Na człeka, żaden na wieki nie zginie.
 Te oczy płaczą, łzami twarz skrapiają,
 Które na Polskę łaskawie względają,
 Te oczy płaczą, Matki naszej drogiej,
 Dla napomnienia nam, i dla przestrogi.
 Ach surowości cuda! nieskwapliwy
 Hamując matka miecz on popędliwy
 Pomsty synowskiej, napomina łzami,
 Lepszemi błagać nieba postępkami
 Śnać dobrotliwa Pani płacząc znaczy:
 Nie gińcie ludzie w przemierzłej rozpaczey;
 Choć zagniewany Bóg swe strzały miece,
 Mam ją koronę polską w mej opiece
 I w mem staraniu, i sarmackim tronem
 Czulość ma rządzi, okiem niezmrzużonem.
 Jeno też brzydkie rzucając narowy,
 Błagajcie Syna mego gniew surowy.
 Zarzucicie wasze pychy, gniewy, zdrady,
 Obcych nałogów szkodliwe przysady;
 Niechaj zawziętość zła i popędliwa,
 Zjadła nienawiść w sercu nie przeżywa.

Gniew zatajony w serdecznym namiecie,
 Który po wierzchu zdradnie cukrujecie
 Nieszczera chęcią, zwierzchu słowa pełne
 Miłości, wewnątrz jady są śmiertelne.
 Tu z nim oferty, tu ceremonie,
 A sam przez potwarz pod nim dolki ryje.
 Kto inszych zniża chcąc być z ich fortuny,
 Tym sposobem sam będzie poniżony.
 Lecz staropolskie postęпки i enoty,
 Bierzcie, broniący wiary i prostoty.
 Z sobą w miłości, i w przystojnej zgodzie,
 Zażyjesz polski pokoju narodzie.
 Zaczym sowity ten płacz i łzy moje,
 Niech krzemieniste wzruszy serce twoje,
 Zimny Sarmato, tej się trzymaj łodzie,
 Upuściszli ją, będziesz mądr po szkodzie.
 Moja za wami gorąca przyczyna,
 Błaga słuszny gniew jedynego Syna.
 Moje żalose oczy łzy te leją,
 A wasze patrząc w uporze trętwieją.
 Ja przez te piersi, z których mlekiem żywy
 Był miły Jezus, Bóg i człek prawdziwy,
 Proszę, a on zaś przez męki swej rany,
 Prosi, aby był Ojciec ubłagany.
 A Ojciec proście synowskiej łaskawy,
 I ogląda na was i na wasze sprawy,
 Mówiąc: Plemie to Adama i Ewy,
 Bardziej porusza słuszne moje gniewy.
 Atoli dla ran tych i prośb Maryi,
 Odwlekę z grzesznych mej exekueyi,
 Jeszcze zatrzymam miecz ten obosieczny,
 Jeśli od zbrodni będzie Polak wsteczny.
 Więc mejs Polsko, moi Sarmatowie,
 Miej płacz mój w sercu, i komety w głowie:
 Nigdy te ognie darmo nie palają.
 Ani łzy, chyba gdy napominają.

NA OBRAZ

ukrzyżowanego Pana.

Patrz co się dzieje z wszechmocnym Bogiem:
 Gwóźdźkami rozbit na krzyżu srogim,
 Serce na wylot włócznią przebite,
 Drogiej krwi daje krople sowite.
 Pojrzyś na głowę, głowa skłoniona,
 Jak róża zbytńiem słońcem swarzona,
 Korona na niej z ciernia i z głogu,
 Zraniła głowę, wiecznemu Bogu.
 Zeschła pośnięta szpeciła ciało
 Krew, której w żyłach warta się mało
 Włos krwią zbroczony w kupę się zsycha,
 A bardziej spiekły w rany upycha.
 Oczy szkarłatne drogie lzy dają,
 Które jak koral z nich wypadają.
 Twarz wszystka zbladła, w którą anieli
 Bezpiecznie nigdy pojrzyć nie śmieli:
 Ach cudotworne Jezusa ręce!
 Wolno się dają katowskiej męce,
 Okrutnym młotem gwóźdź je dziurawi,
 Twarde żelazo drogi pot krwawi.
 Nakoniec kiedy za mnie umiera,
 Ducha oddaje, mowę zawiera,
 I za murami miasta swojego,
 Dokończa okup zbawienia mego.

Prowadzenie przez Cedron Pana Chrystusa.

Przykrzy się człowiekowi, choć czasem dla Boga,
 Niedaleko podjęta i w karcie droga.
 A Bogu się nie przykrzy, choć go na tej drodze,
 Podjętej dla człowieka, despektują srodze.

Nad śpiącym Jezusem Naświętsza Matka czuje.

Śpi sen smaczny na miękkim łożu Jezus mały,
A Matka nad nim czując nie śpi nocy całej,
Czemuż to? Dla tego go tak czujnie wartuje,
Bo wie, że go gwałtem wziąć niebo usiłuje.

Ś. Franciscus.

Filarze prawdy, ramie pobożności,
Assyski ojcie, naczynie szczerości,
Kryształ wiary i pokory żywej,
Światło zakonne, cnót wzorze prawdziwy,
Uproś, niech za twą przyczyną skuteczną,
Skrucha, omyję grzechy me serdeczną.

Na obraz św. Antoniego z Padwy.

Ciesz się mniejszych zakonie, kiedy twój Antoni
Z Jezusem konwersuje i Bogu piastoni:
Bo gdy zakonnik Boga na rękę piastuje,
Bóg też zakon wasz z rękę swoich opatruje.

H Y M N

O świętym Józefie, oblubieńcu Panny Przenajśw. Maryi. *)

Usta zmasane i skancerowany
Język otwieram, przez grzechowe rany.
Lichyć rym niosąc ojcie, domniemany,
Pana nad pany.
Ale czy rozum i liche me sily,
Niedościgłych się będą dzieł ważyły?
Jednak co zmożę nieuk w Helikonie,
Przyjmij patronie.

*) Hymn ten również z małą odmianą zamieszczony jest między
Lirykami na str. 112.

Józefie święty, starszku sędziwy,
 Z rodu królewskim herbem nie chępliwy,
 Miasta Nazaret w żydowskiej krainie,
 Cny mieszczaninie.

Żadna mu hańba ztąd, ani ohyda,
 Bogu miłego gdy prawnuk Dawida,
 Próżen pieśczoły między wszedłszy cieście,
 Pilen w rzemieśle.

Szczęśliwy trzykroć tysiąc budowniczy!
 On ciesze, Jezus razy mały liczy,
 Pryśnieli drzazszka, albo sęczek spory,
 Zabiera wiory.

Albo z ochoczej dziecinniej prostoty,
 Usiłuje mu pomagać roboty:
 Klamry podaje, sznur wyciąga długi,
 Pilen przysługi.

Ostryli hybel na drzewie gdzie leży,
 Prędko do niego z dworną chęcią bieży,
 Głaszcze bez skutku żelazem na ścianę
 Tram ociosany.

Niech Rzymu zgina pochwały be pieczne,
 Który od pluga hetmany waleczne
 Miewał, że co dziś w plugu wołom ciężcy,
 Jutro zwycięzcy.

Większe wielkiego Józefa tytuły,
 Królewicz cieślą, cieślą hetman czuły,
 Boga w człowieczem obecnego cieie,
 Uwodzi śmr ele.

Naniewinniejszej Pannie stróżem dany. i
 Niewiem czy sługa, czy mąż domniemany,
 Czy opiekunem, czy ojcem nazowę,
 Miłość Jozwowe.

Przerwej sen smaczny a nie mitręż zgoła,
 Bóg cię napomniał przez swego anioła,
 Prowadź aż w Egipt ceny znamienitej,
 Te depozyty.

Wsadź na osielka z dzieciątkiem matronę,
 Idź nieznajomy w obcą pątnik stronę,
 Wierny dozorczo, pilnuj tego chleba,
 Danego z nieba.

Teć to uwodzisz skarby, któremi to
 Ma być odkupion wszystek świat sowito,
 Jezus wybrane zboże, kościół domem,

Tyś ekonomem.

Wielka opatrność Józefowa ona,
 Gdy wielkorządcą bywszy Faraona,
 Miał pieczę, w ciężkim Izraela głodzie,
 O swym narodzie.

Większy mojego dozór patryarchy,
 Gdy rąk uchodząc zjadłego tetrarchy,
 To co wszystkicmu światu zdrowie rodzi,
 Zboże uwodzi.

Nie ustraszą go po drogach rozboje,
 Prowadzi skarby niełękliwy swoje,
 Z Herodowego nie trwożen edyktu,
 Mknie do Egiptu,

Gdzie przed zjadłego tyrana furją,
 Przetrwa z Jezusem zły czas i z Maryą,
 A potem stawi, jeno burza minie,
 W swojej krainie.

A więc strażniku, a więc opiekunie
 Jezusa, w ciała ludzkiego zasłonie,
 Pilny dozorca, ojczy, pedagogu
 Przydany Bogu,

Wspomóż Józefie twą przyczyną, żeby
 Wejrzał na polskiej korony potrzeby
 Jezus, a onej pokój pożądaný
 Dał Pan nad pany.

AMEN.

1911

Od Wydawnictwa.

Jak każde przedsięwzięcie, tak też i literackie, w czątkach mianowicie, w samym mechanizmie swym napotykać musi na rozliczne trudności, o których tylko kto je podejmował albo w niem miał udział dostateczne mieć może wyobrażenie. Z takimi trudnościami i Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, przeszło się do Krakowa, miało z razu do walczenia; i tego to z zeszytami pierwszej krakowskiej seryi (rok 1858), tak szybko jakby życzyć należało wydanie nie mogło. Gdy atoli dzisiaj w skutek usilnej pracy i starań których nie szczędziło, zdołało nareszcie przełamać tamujące mu drogę przeszkody; — gdy tego że parę miesięcy bieżącego roku zajęły zeszyty przeszłego roku należące, już obecnie 44ty zeszyt Biblioteki wychodzi na widok publiczny; — gdy zresztą w zeszytach tych nie znalazło pomieszczenia nic takiego by rzeczywistej, uzasadnionej nie posiadało wartości, przeto Wydawnictwo dopełniając w ten sposób, o nim sił starczy, zadania swego, spodziewa się, że i szanowna światła Publiczność nasza nie omieszka poczekać do przypadającej na nią części obowiązku w rzeczy blisko ogół obchodzącej, i czynnem a coraz liczniejszem braniem w niej udziału, usiłowania Wydawnictwa przed i do coraz większego jego rozwoju przykładać się zechce.

Cena prenumeraty za Seryę roczną z 60 zeszytów
po 5 arkuszy druku wynosi:

w Krakowie i w Galicyi złr. 18. kr. 90 wal. aust.
w Warszawie — R-r. 12.

w Królestwie Polskiem z przesyłką na prowincję
i w Ces. Rosyjskiem — Rsr. 13. kp. 20.

~~Handwritten scribbles and lines at the top left of the page.~~

~~Handwritten scribbles at the top right of the page.~~

56

37

Handwritten text, possibly a signature or name, located in the upper left quadrant of the page.



A FINE IS INCURRED IF THIS BOOK IS NOT RETURNED TO THE LIBRARY ON OR BEFORE THE LAST DATE STAMPED BELOW.

	CANCELLED
	DUE 1974 '74 H
	3853731

